Lietuvos Mokslų Akademijos
BIBLIOTEKA
F138-2253

F138-2253

Dziennik.

rok 1920 (marzec – listopad).

Michał Römer.

Łomża, 16.III.1920.

tom XXVII.

16 marca. rok 1920. wtorek.

Do szeregu miłych pamiątek, które w postaci breloków wiszą mi u złotego łańcuszka mego pięknego zegarka, przypominając mi różne epizody ubiegłych dni, cia, przybył mi dziś nowy brelok - pamiątka. Ofiarowały mi go dwie moje pracownice z wydziału apelacyjnego kancelarji w Sądzie, z któremi łączy mnie stosunek serdecznie przyjazny, — Dusia Domkowska i Julja Jurago. Brelok ten ma postać blaszki srebrnej w kształcie, naśladującym bilet wizytowy o zagiętym rogu; blaszka ma wymiar duży, niechybnie większy od wszystkich innych moich breloków. Na jednej stronie blaszki wyryte są skośnie 2 imiona: „D. Domkowska. J. Jurago"; na drugiej stronie napis skośny: „Kowno, 15/III 1920 r. w dowód szczerej sympatji." Byłem szczerze wzruszony tym dowodem-pamiątką, ofiarowanym mi przez te dwie [illegible].

W Sądzie wykończyłem dziś już wszystkie roboty i umotywowałem ostatnie wyroki z sesji sobotniej. Jutro zajmuję się przejrzeniem szczegółowym i posegregowaniem zbioru moich listów i papierów, które się nagromadziły od r. 1917 (ostatnie czasy Legjonów, Szczypiorna, Kolno, Kowno), z których wszystkie pozostawię w opiece Dusi Domkowskiej, zabierając ze sobą tylko to, co mi jest niezbędnie potrzebne. Pojutrze poświęcę dzień na [illegible], piątek – na pakowanie rzeczy, sobota – wyjazd. Przepustkę na wyjazd do Wilna — i do [illegible] (do Elwiry do Obodowiszek) — dziś otrzymałem w starostwie; również otrzymałem pozwolenie na przejazd koleją, ponieważ teraz dowolny ruch osobowy na kolejach został na czas nieograniczony wstrzymany.

Z listu Karola Domke'a do [illegible] dowiaduję się, że Papa, który wciąż bawi w Warszawie, wybiera się w podróż do Torunia i Poznania, a potem myśli o kuracji na Węgrzech. Wnioskuję stąd, że nieprędko wróci do Bohdaniszek.

1 marca.
Rok 1920.
Środa.

Dzisiejszy dzień był bardzo nudny. Nie lubię wogóle takich dni, gdy się jest na wyjezdnym i gdy trzeba likwidować swoje stosunki, swój tryb życia i t.d. Człowiek czuje się wtedy wykolejony, nie swój, bez punktu oparcia, jak na postoju w rozjezdzie. O ile lubię podróżować i być w ruchu, o tyle nie lubię momentu wybierania się, a szczególnie ostatnich likwidacyjnych dni przed wyjazdem, szczególnie gdy wypada nie wyjechać tylko na czas jakiś, ale wogóle z jednego miejsca w inne. I w rzeczach i w myślach i w trybie życia jest wtedy nieład i rozprzężenie. Podróżować lubię bardzo, ale nie wybierać się w podróż. Zresztą przyjemnie jest podróżować tylko bez rzeczy, albo z minimalnym ich balastem. Podróżować z rzeczami, przenosić się z całym swoim kramem — to rzecz nieznośna. Człowiek w takiej podróży staje się niewolnikiem swoich rzeczy. W obecnych czasach, kiedy nie ma ani śladu dawnego komfortu podróży, podróż, szczególnie z rzeczami, jest męką. Zabieram ze sobą jaknajmniej; pozbywam się części gratów i sprzętów, jakie mam, sprzedaję, mimo że dziś nawet tym się dużo traci, bo każda najbagatelniejsza nawet rzecz warta pieniądze, które się za nią otrzyma, ponieważ że się sprzedaje drogo. A jednak zbiera się dużo rzeczy do niesienia — pościel, ubranie, bielizna, trochę dzienników. Listy i papiery prawie wszystkie zostawiam — do przechowania u Lusi.

Segregowałem dziś papiery i listy z lat ostatnich (od r. 1917 do obecnej chwili). Listy i papiery z moich czasów legionowych od r. 1915 do r. 1917 (do uwięzienia) — niestety, pozginęły mi w Warszawie (oprócz dzienników, które ocalały); były one na przechowaniu u Ludwika Abramowicza, [illegible] je przez jakiś [illegible] rewizji w [illegible] zostały zabrane [illegible] i zgubiły [illegible] wszystkie. Przy przeglądaniu tych papierów znalazłem z wielkim

[illegible]

2.

pracowników kancelaryi sądowych.

18 marca
rok 1920.
czwartek.

Dzień, poświęcony wizytom pożegnalnym. Ułożyłem zawczasu listę osób, które zamierzam wizytować, a Dusia Domkowska dopisała mi na liście adres każdej osoby. Lista ta obejmowała wyłącznie sądowników, w tym bowiem jedynie środowisku zamykała się sfera moich stosunków w Kownie. Na liście więc tej znalazły się następujące osoby: prezes Sądu Okręgowego Filochowski, sędziowie okręgowi Skarżyński, Dusyński, Mikowski i Chodakowski, sędziowie pokoju Łubieński i Pinkowski, sędzia śledczy Wojcik, prokurator Sieniecki, podprokurator Maciejewski, pisarz [illegible] Mikulski, adwokaci Hanusowski, Wolfkiewicz, [illegible], Krasnodębski, Wiśniewski, [illegible] i Czerwiński, obrońcy sądowi Kordaszewski i Kulbicki, i wreszcie kierownicy ~~[illegible]~~ kancelaryi czterech wydziałów Sądu Okręgowego, a mianowicie sekretarz [illegible] (wydział karny I instancji) i podsekretarze Mikucki (cywilny I instancji), Fleury (karny odwoławczy, to zaś cywilny był mój) i Kamiński (cywilny odwoławczy). W liście tej z członków sądownictwa pominięci zostali umyślnie: sędzia okręgowy Chabowski, sędzia pokoju Wysocki, podprokurator [illegible] i obrońca sądowy [illegible], a to dlatego, że ci czterej panowie, przybyli do Kowna później ode mnie, nie złożyli mi wcale wizyty. Z sądowych kobiet złożę wizyty tylko p. Komarowej i może także p. Jarmuszkiewiczowej. Poza tym nikomu, bo z nikim, poza światem sądowym, nie łączyły mnie żadne bliższe stosunki osobiste. Niezależnie od tego będę jutro u Dusi Domkowskiej — po raz pierwszy w jej domu — i u panny [illegible] i Jerzego. [illegible] dnia wczoraj mi był [illegible] breloczek-serduszko, ofiarowane mi przez Dusię Domkowską, jest [illegible] i [illegible] souvenirem. Pamiątka mi ono została [illegible] symbolicznie, bo nie jest to właściwie breloczek, jeno jakieś starowieckie cacuszko o znaczeniu religijnym: na jednej stronie ma napis francuski „Jésus”, na drugiej „Marie”, otwiera się i składa się z 2 połówek na zawiasach, które się otwierają; we wnętrzu wgłębienie, obecnie puste. Dusia [illegible] dla mnie ten drobiazg gdzieś ze starych gratów [illegible] a dała mi go dla jego kształtu, który jest serduszkiem. Kochane dziewczę!

Przez cały dzień byłem na nogach — z wizytami. Jednych nie zastałem w domu, innych zastałem osobiście lub ich żony. Byłem zmęczony i wizyty zmęczyły mnie. [illegible] te wizyty pożegnalne, więc [illegible] potrzeba było [illegible] o [illegible] osoby. [illegible] żalu i komplementów [illegible]. Tam jednak z niektórych [illegible] mogłem wyłuskać coś niecoś z prawdziwej o mnie opinii [illegible] sądowników w związku z moim wyjazdem. Liberalniejsze elementy myśli, że tak powiem, lewica [illegible], [illegible], którzy się przyczynili do [illegible] i [illegible] Instytut [illegible] Skarżyński, który jest filarem Endecji, [illegible] Filochowskiego, [illegible] Chodakowski, [illegible] litewsko [illegible] Skarżyński [illegible] „urlop.” [illegible]

10 marca. rok 1920. piątek

Ostatni dzień, który w całku spędzam w Łomży. Przed obiadem D Kotunia udała się do mojego mieszkania i tu z pomocą służących [illegible] swojej i p. Komarowej — zapakowała wszystkie moje rzeczy, które mam zabrać ze sobą.

Po obiedzie miałem jeszcze różne sprawunki na mieście, a potem pod wieczór byłem u Dusi Roszkowskiej, która mię przyjęła herbatką, i u panny Julji Jurgo... z pożegnaniem.

Smutny mi jest ten ostatni dzień przed wyjazdem z Łomży, mimo że spełnia się przez to moje własne życzenie. Nie chodzi mi o to, abym żałował opuszczenia Łomży. Gdybym miał znowu swobodny wybór między pozostaniem tutaj a powrotem do kraju, wybrałbym przecie powrót, choć jadę na niepewne i nie wiem, co mię tam czeka. Taka jest siła mego przywiązania do kraju i takim — czucie mego obowiązku! Mam jednak pewien niepokój w chwili tego powrotu, niepokój, któregobym jednak nie zamienił na spokój zrównoważonej pracy zawodowej sędziowskiej w Łomży i Polsce nadal. Ale ten smutek tkwi nie tylko w tym niepokoju. Tkwi on także w tym, że ~~[illegible]~~ nie czuję w Łomży gorszego i serdeczniejszego pożegnania, któreby ozdobiło ~~ten~~ mój wyjazd. Zostawię tu kilku moich [illegible], dla których sędziowie zaniechali uroczystego żegnania mię ze względu na to, że ~~[illegible]~~ formalnie wyjeżdżam tylko — na „urlop". Ale gdyby żywiej pamiętali to [illegible], to zdołaliby się zdobyć [illegible] dla pożegnania poza [illegible] formalnej [illegible]. Wiem, że ze środowiska sędziów [illegible], którzy mię szczerze przyjęli — bez względu na kierunek polityczny [illegible], — ale jednak zbiorowej [illegible] na moment pożegnania nie było. Zwracający się nawet w Kolnie, gdzie [illegible]. Tym więcej też czuję żal i przykrość [illegible] kancelarji swojego wydziału, [illegible] kochanych [illegible], które serdecznie i szczerze garną się do mnie na pożegnanie. Mimo jednak wszystko, [illegible] sędziowie [illegible] na [illegible] nie [illegible] to mię jednak w chwili wyjazdu boli. Wiem, że o ostatnie [illegible] pod tym względem [illegible] i [illegible], ale skończyło się na niczym. Zadziwiam się do końca wszystkiemi

że na ostatku zostaję w nich sympatji i żalu. Wiem, że nie[illegible] którzy [illegible], jak Wołodkiewicz, [illegible] którzy ~~[illegible]~~ koledzy sędziowie, jak Dziewulski, Rakowski, Lubieński, gorąco brali do serca sprawę pożegnania mię. Ale potrafili [illegible]. Zabrakło [illegible] zbiorowej. Skończyło się na tym, że jutro o południu ma być w gabinecie prezesa Filochowskiego pożegnanie na fotografji kolegów i [illegible] (bez dygnitarzy). Jednak z kolegami i [illegible] sympatji [illegible] sędziowie polskie, którzy [illegible] lat paru i [illegible] w sercu mię pożegnanie. Zawsze [illegible] się [illegible] mego [illegible].

Dzień wyjazdu z Łomży — chyba już naprawdę. **20 marca rok 1920. sobota.**

Byłem tak niewyspany, ale mimo to czułem się dobrze i pogodnie puściłem się w drogę. Niewyspany byłem, bo wczorajszy spotkałem się z wieczorem w Klubie Urzędniczym, do którego na garstkę i na szklankę herbaty zaprosiłem, — kolegę Chabowskiego i adwokata Winnickiego. Z powodu mojego wyjazdu Winnicki zafundował szampana, po którym przyszło piwo, a wreszcie — wbrew logice trunków — wódka z piekarską. Na miłej gawędzie przy [illegible] chodziło nam czas szybko upłynął. Zwierzyłem się Winnickiemu i Chabowskiemu, że mi jest przykro, iż sędziowstwo i adwokatura nie [illegible] znalazły w sobie odruchu [illegible] zbiorowego sympatii dla pożegnania mnie bez względu na formę Rady, i że zaprojektowana w ostatniej chwili fotografia zbiorowa, jako wymuszony kompromis, nie zadowala mnie. Chciałem bowiem usprawiedliwić kolegów, tłumacząc, że te ciągłe wołanie w sprawie mego pożegnania były wynikiem tylko nieporozumienia i niemożności porozumienia się, iż to tylko wtedy już wyjazd mój nastąpi, ale że dobra wola i serdeczność stosunku kolegów do mnie nie może być wątpliwa z tego zakwestionowana. Winnicki inaczej się na to zapatrywał, rozumiejąc moje uczucie i zarzucając moim kolegom sędziom brak gorszej woli do pożegnania, tłumacząc natomiast, że adwokatura pierwsza z inicjatywą pożegnania brać nie mogła. Obaj moi najbliżsi koledzy jednak nic takiego nie zaniedbywali. Obaj — Chabowski i Winnicki — byli bardzo serdeczni dla mnie, to też wieczór ten upłynął mi bardzo miło. Do godz. 3 w nocy zabawiliśmy w Klubie. Gdyśmy wyszli, pożegnałem Chabowskiego i Winnickiego. Rzeczy moje były już spakowane, mieszkanie moje oczyszczone ze wszystkiego, tak że łóżka już nawet nie było, bo zostało sprzedane i wyniesione do p. Kunerowej. Miałem tę ostatnią noc przespać u Kotwicy, ale o tak późnej porze nie mógłbym się już do niej dostać. Miałem przeto zanocować w hotelu, ale w trzech po kolei hotelach, do których zastukałem kolejno, nie znalazłem miejsca. Nie miałem więc przystanku i wobec tego postanowiłem wrócić do Klubu, gdzie jeszcze przy świecach sześciu czy siedmiu gości grali w karty; tam chciałem doczekać się rana. Przy jednym ze stolików zastałem czterech panów znajomych, który wtedy [illegible] grali. By się dowiedzieli o moim kłopocie, jeden z nich, aptekarz [illegible], był tak uprzejmy, że zaproponował mi udać się do jego mieszkania i przespać się do rana na kanapie, z czego też skorzystałem. Naturalnie, przed g. 8-mą wstałem z kanapy, wykonałem moją codzienną gimnastykę i wyszedłem na miasto. Byłem u Kotwicy, zabrałem jeszcze resztę [illegible], pożegnałem się z p. Kunerową, podjąłem moje pieniądze z banku (ustalałem [illegible] wypłacono mi [illegible] ze kwietniem, wobec czego mam ze sobą [illegible] przeszło 5½ tysiąca marek), załatwiłem tam jeszcze ostatnie sprawunki w mieście i pojechałem do sądu. Tam obszedłem z pożegnaniem wszystkie kancelarie, wstąpiłem na salę posiedzeń, gdzie Chabowski prowadził sesję apelacyjną karną, posiedziałem trochę, przysłuchując się rozprawom, aby po raz ostatni odetchnąć wrażeniami sali sądowej na rozprawie, i wreszcie z całym gronem sędziów kór udałem się do fotografa dla grupy pożegnalnej. W fotografii wzięli udział: prezes [illegible], sędziowie [illegible] Skrzyński, [illegible], [illegible], Chabowski i Chełstowski, sędziowie pokoju Lubieński, Wysocki i Piotrowski, sędzia śledczy Wojciechowski, prokurator [illegible], podprokurator Kuciejewski i pisarz hipoteczny [illegible] — cały komplet kolegów-prawników z sędziowstwa. Nastrój był sympatyczny i nawet serdeczny. Wyrzucono się jednak zebrać potem kolegów [illegible] do skutku pożegnania wspólnego. Jedni się usprawiedliwiali i tłumaczyli, że to zaniedbanie nieporozumieniem, inni — Mancyński, Makowski, Dubieński — tym gorzej i szczerzej okazywali mi serca, wyrzucając mi [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] ci koledzy, którzy tobie najbardziej przyczynili się do zaniedbania pożegnania i którzy z przyczyn [illegible] w istocie mię żałują albo też nie żałują wcale, najsilniej wyrazili żal i nam mówili mi to, że wolałby raczej jutro, aby mnie jeszcze dziś [illegible] pożegnać." Wszak mogli to uczynić jeszcze [illegible], to też wyrzut ich nie dużo kosztowało mi, choć dla mnie [illegible] to wzruszenie możliwe. Oczywiście nie życzyłem sobie takiego pożegnania dla którego musiał umyślnie zapraszać kogoś, bo byłoby to [illegible] wzięte z [illegible], a wiedziałem aż nadto dobrze, że wszyscy sobie tego życzą, ci, którzy teraz najgłośniej to manifestują, dla obłudy to [illegible], a gdyby wszystko było to tak wielkie pożegnanie, ile cała wyprawa obłudy [illegible] [illegible].

21 marca. Wczoraj po fotografji uśmiechałem się ostatecz-
rok 1920. nie na pożegnanie ze wszystkimi kolegami z Sądu
Niedziela. Okręgowego i po zabraniu rzeczy z mieszkania wyniosłem
tam furmanem rzeczy na stację kolejową. Siadłem do po-
ciągu, który odchodzi po godz. 3, z półtory godziny
czasu. Wkrótce po moim przybyciu na stację przyby-
ła tam na pożegnanie ze mną cała kancelarja mojego
wydziału apelacyjnego w osobach Fleroga i panien Lucii Dobkowskiej,
Heleny Mięczkowskiej i Julji Iwaszko oraz woźnej kancelarji z wydzia-
łu karnego I instancji – Krasowski i Sawicki. O tym, że przyj-
dą mię odprowadzić na kolej pamiętali, – [illegible] byłem uprzedzony
zawczasu i bardzo z tego ostatniego jeszcze dowodu sympatji zado-
wolony. Wkrótce wyszedłem naczelnego pod prokuratora Maciej-
ewskiego, mojego przyszłego następcę na stanowisku sędziego okrę-
gowego, niebawem także nadszedł sędzia Makowski, wreszcie –
sędzia Skarżyński. Miałem więc całe grono odprowadzających, –
dobór tych kolegów i zespół pracowników, którzy mi byli najmil-
si oni i najserdeczniej mię pożegnać pragnęli. Nie zapomnę im
tego. Przed odejściem pociągu przyszła na stację p. Jaruzelkiewiczowa
z synem, aby odprowadzić na kolej odjeżdżającego na front
z urlopu młodego [illegible] i przyjaciela swego, [illegible]
Kowińskiego, który z którym się na początku [illegible] i który
potem był moim towarzyszem podróży aż do Wilna. Panny moje
– Lucia, Mieczkowska i Jurgo – wpadły na pomysł, aby skorzy-
stać z obecności p. Jaruzelkiewiczowej i jechać jej formalnie od-
prowadzić mię jeszcze kawałek koleją aż do najbliższej stacji
– Śniadowo. P. Jaruzelkiewiczowa z wielką ochotą przyjęła ten
projekt. Byłem zachwycony tym pomysłem kochanych
dziewczynek; dało mi to pewność serdeczności ich mitego towa-
rzystwa i możność lepszego pożegnania ich przywiązania. Sza-
szek, bo na dworcu ze względu na obecność [illegible] ilości osób nie
umiałem się dzielić między wszystkich i nie ułożyłem w tym
pamiętnikowi się wytężenia [illegible]. Niebawem pociąg ruszył. Jak
mig – przeleciał krótki dystans do Śniadowa, gdzie mi miłym
towarzystwem [illegible] dziewcząt. [illegible]
nie w Śniadowie. Panny z panią Jaruzelkiewiczową [illegible] zostały
na stacji, mnie pociąg uniósł dalej. Nie mogę ukryć, że zostały
[illegible], jakiemi [illegible] jest moje serce dla tych dwo-
rów przywiązania i serca ze strony tych dziewcząt. W [illegible]
jest pobytu w Łomży jest to kwiat jeden z najpiękniejszych, jeden
z [illegible] w państwach mojego serca.
Podróż odbyłem do Wilna w towarzystwie podporucznika Kowiń-
skiego, który okazał się bardzo miłym i [illegible] towarzyszem, uczynnym
i sympatycznym. Jest to [illegible] [illegible] ze szkoły. [illegible]
gdy i [illegible] tradycjach rodzinnych – obywatela, w [illegible]
kochający swoim [illegible] wolności i sprawy ludowej, człowiek idei i
czystego serca. Wraca on z krótkiego urlopu do pułku swego na [illegible]
[illegible]. Jest w 33-cim (łomżyńskim) pułku. Dzięki niemu
[illegible] podróż ułatwiła się, dobre miejsce i brak jakichkolwiek
kłopotów z nabraniem, bo Kowiński miał ze sobą ordynansa, a jako
wojskowy miał zawsze w drodze atuty nad cywilami, z czego i ja korzy-
stałem. Podróż do Wilna nie jest zresztą wcale tak [illegible] ilość
czasu długa, jak mi się zdawało. Przejazd trwa tylko, w ścisłym
terminie, 6 godzin, od godz. 8 wieczór do godz. 2 po północy. Łatwo
jednak się już poszło. Żadnej rewizji w nocy nie było. Sta-
ło i w bagażu przyszły do Wilna w [illegible]. Miałem zatrzymać się
także w [illegible], aby dowiedzieć się [illegible] p. Wilhelminy [illegible]
która mię o to prosiła, bo ma mocny interes [illegible]
[illegible]. Ale [illegible]
[illegible] przyjazd do [illegible]
[illegible]. Około [illegible] do Wilna.
6.

22 marca. rok 1920.

Od wczoraj w południe jestem w Wilnie. Myślę zabawić tu parę dni i wyjechać do [illegible] w interesach [illegible], zabawić tam tydzień lub dni 10 i wrócić albo na Święta Wielkiejnocy, albo zaraz po Poniedziałku Świątecznym, następnie wypadnie jeszcze na dzień jechać do Grodna i wreszcie, najpóźniej pod koniec tygodnia świątecznego, — przekroczyć linię demarkacyjną do Litwy Kowieńskiej.

Straszyli mię tu ludzie, których widziałem po przyjeździe do Wilna, że Litwini mię nie wpuszczą i że chyba [illegible] będę przejechać przez linię demarkacyjną drogami ubocznemi [illegible], względnie przez Turmont [illegible] na stronę litewską. Istotnie Litwini zamknęli granicę na parę tygodni na czas wyborów do Konstytuanty i nie wpuszczają [illegible] nawet za przepustkami. Ludzie, którzy [illegible] przez Łotwę, potrzebowali nie tylko przepustki od władz polskich, ale i od Komitetu Litewskiego na wjazd do Litwy, musieli z Łotwy zawracać z powrotem (między innymi [illegible] Eugeniuszowej Römerowej i wiele innych). Jednak dzień dzisiejszy wyjaśnił co do mnie wszelkie obawy pod tym względem. Od obydwóch stron — polskiej i litewskiej — zapewniłem się co do [illegible] możności przejazdu. [illegible] pod tym względem [illegible] ze strony polskiej — [illegible] Kościałkowski, syn Karola Kościałkowskiego z Towian (stanowi on przeto obywatel Litwy Kowieńskiej, bo Towiany leżą po stronie litewskiej), obecny kierownik t. zw. Oddziału II (politycznego) Dowództwa Wojsk Polskich, następca [illegible] na tym stanowisku, ze strony zaś litewskiej — Michał Biržiška, który jest dyrektorem gimnazjum litewskiego w Wilnie i redaktorem „Echa Litwy”, ale zarazem [illegible] całej polityki litewskiej w Wilnie, jej [illegible] i prezesem Komitetu Litewskiego, jest [illegible] i Biržiški i u Kościałkowskiego. Kościałkowski, od którego zależy wydawanie przepustek na [illegible] przekraczanie linii demarkacyjnej i który stoi na czele [illegible] t. zw. defensywy i ofensywy wojskowo-politycznej, stanowiska [illegible] polityki zagranicznej Dowództwa, zapewnił mię, że przepustka będzie mi wydana w ciągu jednego dnia bez żadnych formalności, gdy tylko jej zażądam i gdy złożę fotografię. Biržiška zaś, który [illegible] jedzie do Litwy [illegible], obiecał [illegible] tak, by wszelkie trudności usunąć i wszelkie zakazy w stosunku do mnie znieść. Wyjaśnił mi, że gdy do niego zwracają się osoby, chcące przejechać przez linię demarkacyjną, o których [illegible] wie, to [illegible] kartki, że [illegible] nic [illegible], co [illegible] ze strony władz litewskich na linii demarkacyjnej, [illegible] z Kowna. [illegible] w Wilnie nie [illegible] charakteru jakichkolwiek [illegible] litewskich w Wilnie, [illegible] przepustek [illegible] [illegible] Biržiška [illegible], że [illegible] Litwinem [illegible] [illegible]

23 marca. rok 1920. wtorek. Zameldowałem w Wilnie, jak zawsze, u Maryni. Myślałem, że poznam u niej jej „narzeczonego”, majora Trzeciakowskiego ([illegible] legjonowy — Tatar). Ale go nie zastałem, jest bowiem na linji i tylko czasami przyjeżdża do Wilna na urlop. Marynia bardzo go chwali; na fotografji też wygląda sympatycznie. Jest to człowiek już starszy, w wieku lat mniej więcej 50, starszy więc [illegible] od wieku Maryni, która kończy rok 42. Musi to być człowiek bardzo zrównoważony, pogodny, łagodny, ale zarazem energiczny. Marynia z majorem Trzeciakowskim kochają się uczuciem pełnym, spokojnym, równym [illegible], stałym i [illegible]. [illegible] nie ma [illegible]. Marynia [illegible], że brak wieści od jej męża Witolda [illegible], który zaginął w Rosji, i jego [illegible], prawdopodobną śmierć jego, dla niemożności ustalenia jej, [illegible] dla pozostałych [illegible] małżeńskich [illegible] na rozwód. W jednym z ostatnich listów do mnie [illegible] pisała, że już z majorem [illegible] o rozwód. [illegible], że w kościele katolickim rozwód jest wykluczony, a t. zw. unieważnienie małżeństwa z lat [illegible] po [illegible], gdy to małżeństwo zostało w swoim czasie spełnione [illegible] i gdy owocem jego jest dwoje żyjących dzieci, jest [illegible] niedopuszczalne. [illegible] mi, [illegible] byłoby rozwiązanie na podstawie [illegible] z [illegible], [illegible] śmierci, to [illegible] jeśli nie byłaby niezbędną specjalna długa procedura ustalająca zaginięcia za pomocą publikacji, wyczekiwania dłuższego czasu i t. d. [illegible] Marynia i major zgodzili się [illegible] katolickiego rozwodu. I konsystorz i adwokat wykazali niewykonalność tego przedsięwzięcia. Adwokat wskazywał na rozwód i zawarcie nowego małżeństwa w drodze zmiany wyznania, ale Marynia ze względów uczuć religijnych [illegible] poczucia [illegible] etyki nie czyni uciekać się do tego sposobu, który zresztą, jak zdaje się, byłby zawsze mało skuteczny, skoro druga strona — Witold [illegible] — jest nieobecna. [illegible] drugiej strony nie wiem, czy wogóle rozwód byłby możliwy. [illegible] jednak z majorem nie zrazili się [illegible]; [illegible], gdy mi oświadczyła, że nie chcą zmieniać wyznania dla [illegible] w oczach ludzkich legalizacji małżeństwa i nie mogąc otrzymać rozwodu, zdecydowali złożyć sobie ślubowanie wzajemne w obecności świadków najbliższych, jak ja i ktoś z rodziny majora, i połączyć się bez ślubu kościelnego i bez formalnego legalizowania związku, a następnie wyjechać gdzieś daleko, gdzie ich nie znają, — mają na myśli [illegible], — [illegible] po [illegible]. [illegible] będzie powiedzieć, i [illegible] otrzymali rozwód i że się gdzieś daleko pobrali, [illegible] [illegible] dla Maryni [illegible] [illegible]. Marynia jest na to zdecydowana stanowczo [illegible] z majorem to wykonać. Wyobrażam sobie, jakie to [illegible] w Wilnie [illegible] i plotki, ale uważam, że istotnie jest to droga [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible].
Pomówiłem [illegible] [illegible] Konstantym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] cechy [illegible]; [illegible], że [illegible].

24 marca, rok 1920. środa.

Spostrzegam, że pod bardzo wielu względami moje pojęcia o stosunkach na Litwie posiadały duże braki, luki i niedokładności. Wiele rzeczy, które mi się wydawały z daleka proste i układające się w pewne schematy, gdy się o nich myślało z daleka, teraz zblisk[a] wydają się o wiele bardziej skomplikowane. Dość kilku dni pobytu w Wilnie, aby się przekonać, jak problemat litewski jest dojrzały i trudny do rozwiązania i jak głębokie ~~tu~~ zachodzą sprzeczności w ~~[illegible]~~ różnych procesach, ~~[illegible]~~ zmierzających do różnych rozwiązań. Ze spotkań i rozmów z poszczególnymi ludźmi różnych obozów i kierunków wynoszę wrażenie, że najbardziej optymistycznie i mocno są tu usposobieni Litwini i endecy; i jedni i drudzy są pewni siebie, przekonani o słuszności i zwycięstwie swojej sprawy, to też, mocni poczuciem moralnym, idą prostą drogą do swoich celów, pełni energii i woli działania. Choć djametralnie różne są względem Wilna ich cele, ~~jednak~~ bo podczas gdy Litwini chcą i wierzą w państwowość litewską w Wilnie, endecy chcą i wierzą w inkorporację Wilna do Polski, — jednak i jedni i drudzy czynią wrażenie prądów zdrowych. Natomiast obóz demokratów polskich czyni wrażenie wykolejeńców; mam tu na myśli elementy demokratyczne lokalne, które stoją pod ~~[illegible]~~ sztandarem zasady federacyjnej. Akcja ich jest nikła, wiara w zasadę [illegible] chwiejna. Toteż wykonywanie polityki, wyrażającej zasadę federacyjną, przeszło z rąk elementów demokratycznych ~~miej~~ miejscowych w ręce elementów polskich [illegible], których organem w prasie jest „Nasz Kraj".

Wieczorem wyjechałem z Wilna w stronę Mińska. Jadę do Obodowców do [illegible]. Pociąg był ~~[illegible]~~ przepełniony; nie mógłbym się dostać do wagonu, gdybym w ostatniej chwili nie dokupił plackarty do wagonu z miejscami numerowanemi.

25 marca. rok 1920.

Czwartek

Choć miałem miejsce numerowane za płackartą, jechałem wygodnie, bo w wagonie osobowym, to jednak nie spałem wcale. O spaniu nie mogło nie było mowy, ale i siedzieć dr[illegible] nie mogłem, bo nie miałem żadnego oparcia. Większość wagonów w pociągu składała się z towarowych, które były przepełnione żołnierzami i cywilnymi bez różnicy płci. O godz. 3 po północy przyjechałem do Mołodeczna. Niedługo wypadło czekać na pociąg idący stąd na Wilejkę i dalej w kierunku frontu pod Połock. Spotkałem się w Mołodecznie z dr. Rutkiem Rostowskim, którego poznałem z twarzy, aczkolwiek postarzał bardzo i jest sparaliżowanym kaleką, [illegible]. Pociąg z Mołodeczna pod Połock składa się wyłącznie z wagonów towarowych. Na dworcu w Mołodecznie i w pociągu — tłumy żołnierzy. Czuć już tutaj sąsiedztwo frontu. Myślałem o wzięciu furmanki wprost z Mołodeczna do Obodowców, ale wybito mi to z głowy, gdym się zaczął wypytywać. Z obawy przed rekwizycjami żadna furmanka tu nie ośmieliłaby się podjechać pod Mołodeczno. O wschodzie słońca przyjechałem do Wilejki. Mroźnym słonecznym porankiem udałem się pieszo z dworca kolejowego do miasta. Dziwnie wyglądają mi w białoruskiej Wilejce chorągiewki o barwach polskich, tarcze z orłem polskim na drzwiach urzędów i instytucji, nazwy ulic, wypisane na tabliczkach, o brzmieniu polskim... Nie byłem w tych stronach od czasów przedwojennych, kiedy wszystko tu jeszcze miało piętno panowania rosyjskiego. Wstąpiłem do znanego mi dobrze z dawnych lat hoteliku t. zw. Ester-Lejzy, od imienia Żydówki, która już dziś nie żyje, ale której wnuk jest jeszcze właścicielem hotelu. W hotelu dowiedziałem się, że mieszka w nim Janusz Tukałło, który jest inżynierem powiatowym w Wilejce. Zaszedłem do niego i wypiłem herbatę; Janusz, który z mocy testamentu ś. p. wuja Zygmunta Tukałły, zmarłego przed paru laty w Finlandii, jest właścicielem [illegible], ogromnego majątku ziemskiego i ślicznej rezydencji pańskiej, a zatem człowiekiem b. bogatym, po wielokroć miljonerem, nie może jednak dojść do posiadania majątku, bo dożywotniczką jest na nim wdowa Hela Tukałłowa, która, choć sama w [illegible] nie mieszka, nie dopuszcza go do rządu. Zresztą Janusz Tukałło jest także właścicielem Kraskowszczyzny, schedy nieboszczki cioci Cesi Tukałłowej z dziatkami, którą chce spieniężyć z lasami i ziemią. Od Janusza Tukałły udałem się do Leona Falkowskiego, który w naszej [illegible] jest [illegible] sądu [illegible]. Z przyjemnością spędziłem parę godzin w towarzystwie [illegible], którego bardzo lubię i z którym rozmowa jest prawdziwą przyjemnością, bo jest to człowiek światły, trzeźwy, może [illegible], ale [illegible] zagadnieniach kulturalnych i o [illegible] spostrzegawczej

[illegible]

26 marca rok 1920. piątek.

Mieczkowscy mieszkają w Obodowcach sami. Właściciel Obodowców, Mieczyś Rotwanowicz, mieszka przeważnie w Wilnie, a zresztą dużo rozjeżdża, bo, jak zawsze, prowadzi wielkie interesa majątkowe, leśne i inne. W Obodowcach Mieczyś bywa rzadko. Tylko na lato ma przyjechać do Obodowców cała rodzina Mieczysia, a więc jego córeczki, które się uczą w Lublinie, jego matka – ciocia Maśka Rotwanowiczowa, i jego siostra Maria Ordzina z mężem Michasiem Ordą i córeczką Teresią (Ordowie mieszkają obecnie z ciocią Masią w Lublinie; majątki Michasia Ordy – [illegible] na Polesiu nad Stochodem i Mokra Dąbrowa w gub. Grodzieńskiej – są zniszczone kompletnie podczas wojny). ~~Ale~~ Żona Mieczysia, Nusia, Falkowska z domu, rozstała się z nim wreszcie; stara się ona obecnie w Warszawie o rozwód, z nim nie w tym celu uznanie i wyjdzie zamąż za swego wieloletniego kochanka Jasia Rostowskiego. Stefan Mieczkowski jest rządcą generalnym Mieczysia Rotwanowicza na wszystkie jego w tych stronach majątki ziemskie, z których główne są: Obodowce, ~~Sta~~ ~~majątki~~ (spadkowe Mieczysia po ojcu), Staryńki (kupione przez Mieczysia z działu po babuni Zuzannie Tukałłowej), (kupione od wuja Ignasia Tukałły po śmierci Rabunii), Kakutyjółki (kupione od Jasia Krzeczkowicza), Łowcewicze (spadkowe po stryju Mieczysia, Henryku Rotwanowiczu, dotąd niepodzielone) i jeszcze jakieś. Do Stefana należy ogólny kierunek administracji i dozór nad lasami. Jak wysoki urzędnik, Mieczyś w majątkach swoich obecnie gospodarstwa na własny rachunek nie prowadzi. Za czasów okupacji niemieckiej, która w tych stronach trwała krótko, bo tylko od traktatu Brzeskiego do rewolucji niemieckiej, to znaczy w r. 1918, Mieczyś zaczął zagospodarowywać swoje majątki, zakupił inwentarz, rozpoczął uprawę pól regularną, najął parobków. Gdy po wyjściu Niemców przyszli tu [illegible], Mieczyś chciał cały żywy inwentarz wyprowadzić do Wilna, ewentualnie dalej do Polski, aby go ustrzec od rabunku i rekwizycji. Ale po drodze bydło zostało w jakiejś wsi zatrzymane i rozchwytane przez chłopów, a konie, przez ręce rządów bolszewickich, z [illegible] dozoru. To też teraz Mieczyś, nauczony doświadczeniem, nie chce wznawiać gospodarki, dopóki się stosunki polityczne nie ~~[illegible]~~ utrwalą ostatecznie, aby się znowu nie narazić na straty. Zresztą uprawiać i obsiewać [illegible] „zapaśniczy", to znaczy coś w rodzaju dzierżawy pierwotnej [illegible] którzy uprawiają grunt swoim kosztem i swoim inwentarzem, obsiewają własnym ziarnem, z plonu zaś pewną część obowiązani są oddać w naturze właścicielowi. System zapaśników jest stary, ale trudno jest zresztą się dziwić, że właściciele, którzy tyle doświadczyli w tej wojnie, nie kwapią się teraz, gdy jeszcze niewiadomo przyszłości swoich przyszłości – [illegible] do regularnej gospodarki dworskiej. Stosunki takie nas[illegible] cy, jak ewentualny powrót bolszewików, [illegible] agrarnej, nie ustalenie prawno-państwowe losów kraju itd.

27 marca,
rok 1920,
sobota.

Wczoraj wieczorem Stefan Mieczkowski ze swym bratem Tadeuszem wybrał się na ~~[illegible]~~ polowanie na głuszca. Lasy Obodowieckie i zwłaszcza sąsiednie Staryńskie obfitują w zwierzynę i zwłaszcza słyną z głuszców. Przed laty 10 ~~[illegible]~~ czy kilkunastu, jeszcze przed wyrąbaniem wielkich lasów Staryńskich, trafiały się tu nawet niedźwiedzie. Teraz już ich tutaj niema; z grubego zwierza liczne są tu wilki i sarny; o łosiach nie wiem; trafiają się też rysie, liczne są lisy i naturalnie pospolite zające; są też wydry nad Wilją, są zwierzątka drobniejsze, trudne do upolowania, jak kuny, gronostaje, łasice; ze świata ptasiego najgrubszą zwierzyną jest piękny głuszec. O ile wojna sprzyjała rozmnożeniu wilków, o tyle dla głuszców była ona zgubna, bo oficerowie różnych armji, a w szczególności Niemcy w r. 1918, — polowali namiętnie na te rzadkie ptaki. To też liczba głuszców bardzo się w ~~[illegible]~~ lasach tutejszych zmniejszyła; jednak są one dotychczas; obecnie właśnie rozpoczyna się tokowisko wiosenne tych ptaków, jedyny czas właściwego polowania na nie. P. Tadeusz Mieczkowski, gość z dalekiej Ameryki, urodzony w Królestwie Polskiem, głuszców nie widział nigdy, to też Stefan chciał mu dać tę jedyną okazję, a ponieważ Tadeusz Mieczkowski dziś na wieczór wyjeżdża, więc ostatnia noc była poświęcona temu polowaniu, zresztą jego próbie, bo, jak twierdzą znawcy, jeszcze jest chłodno [illegible] tokowisko głuszców zaczyna się; głuszce dopiero zaczynają tokować. Choć nie jestem myśliwym, jednak wybrałem się ze Stefanem i p. Tadeuszem, aby ewentualnie zobaczyć żywego tokującego ptaka lub przynajmniej usłyszeć na własne uszy słynny śpiew (t. zw.) głuszców, którego dotąd widywałem tylko zabitego albo już na półmisku. Pod wieczór wybraliśmy się więc wraz z leśnikiem Michałowskim, wprawnym myśliwym i znawcą polowania na głuszca, do lasu w kierunku Łosienki nad Wilją. W lesie Michałowski wyznaczył 2 stanowiska: na pierwszym stanął on ze mną, na drugim — bracia Mieczkowscy. Pierwsza część polowania polega na t. zw. „posadzeniu“ głuszca; myśliwy staje przed zachodem słońca w takiem miejscu w lesie, gdzie przypuszczalnie głuszec ~~[illegible]~~ nadleci i usiądzie z wieczora na gałęzi; myśliwi znają dobrze takie ~~[illegible]~~ ulubione miejsca głuszców; są to odcinki suchego boru sosnowego, rosnącego dość rzadko bez podszycia młodego u dołu, położone w pobliżu gąszczów [illegible]; głuszce, które przebywają przeważnie w gąszczach nad rzeczkami i stawami, w porze toków zlatują na wieczór w pobliski las suchy, siadają na gałęzi ~~[illegible]~~ jakiejś wielkiej sosny i, ~~[illegible]~~ sadowiąc się, trzepocą głośno skrzydłami, [illegible] po bokach; to jest sygnał, [illegible] zawiadamiają głuszce-głuszki o swojej obecności; [illegible] zdradzają swą obecność przed [illegible] w pobliżu myśliwym. Czasem, w pełnym rozkwicie toków, głuszec nawet zaczyna parę razy z wieczora swoją pieśń, następnie — zasypia, a myśliwy, który „posadził“ ptaka, tj. zauważył gdzie się usadowił, odchodzi, by powrócić przed świtem. Przed wschodem słońca głuszec zaczyna tokować: wydaje kilkakrotnie dźwięki dziobem „tak-tak“, „tak-tak“ — i kończy chrapliwym [illegible], jakby [illegible] — gardłem, potym słucha i znów powtarza pieśń; po skończonym tokowaniu, [illegible] się już [illegible] głuszki, [illegible] [illegible]

12.

„Polowanie" nasze na głuszce trwało aż 2 dni. 28 marca
Ponieważ na żadnym z naszych 2 stanowisk
nie „posadziliśmy" głuszca. Wystaliśmy do póź- rok 1920.
nego ranka, ale głuszca nie posłyszeliśmy. Mi-
chałowski tłumaczył to tym, że jesteśmy na tokach trochę za, niedziele
wcześnie i że dopiero chyba za tydzień głuszce mogą już zacząć tokować,
a zresztą głuszców już jest teraz w tych lasach nie wiele. Pomimo to
mieliśmy nazajutrz o świcie znów iść w las próbować, może nam uda się
zrobić jednak i usłyszymy pieśń głuszca. W tym celu zanocowaliśmy
w leśniczówce nad Wilją, położonej nad [illegible] Soszenki. W leśni-
czówce posiliśmy się plackiem słodkim i kwaśnym z kartoflami,
chlebem i sucharkami pszennemi. Leśnik przyniósł nam siano,
kobiety leśnika zasłały je poduszkami, prześcieradłami i derkami.
Od tego leśnika dowiedzieli się nasi myśliwi, że pojawił niego ranke
o świcie natrafił on przypadkowo na głuszca w chwili jego toko-
wania na ziemi; to dostrzegł [illegible], to też postanowiono udać się
w te same miejsce. O godz. 3 rano Stefan z Michałowskim i
Tadeuszem Mieczkowskim wstali i udali się do lasu. Mnie od-
radzili wstawać, ponieważ nadzieja na głuszca była mała, –
mieliśmy zaś po wyprawie na głuszca wracać do Niegowodzies
nie spróbować pójść na cietrzewie. Pozostałem więc, a oni po-
szli. Szkoda, że nie poszedłem razem, bo głuszca słyszeli, a
nawet, choć go nie popsuli, Stefan z Michałowskim zbliży-
li się do niego o 17 kroków i widzieli go w całej krasie i okaza-
łości na gałęzi, jeno go spłoszyli, zanim Stefan zdjął fuzję
z ramienia; Tadeusz Mieczkowski głuszca nie widział, bo z
powodu błota i drzewa wyjął buty, został pod choinami, ale z
przyjemnością słyszał jego pieśń leśną. Po ich powrocie do leś-
niczówki wróciliśmy do Obodowców. Wracając przez las, słysze-
liśmy tokujące cietrzewie, ale gdyśmy podeszli i zaczęli podcho-
dzić, pięćnaście ich, znikły w lesie. Tego dnia ~~on~~ po obiedzie
p. Tadeusz Mieczkowski wyjechał, a my zaś ze Stefanem i
z leśnikiem Michałowskim postanowiliśmy znów się udać
na noc na głuszca. Zdawało się nam, że tym razem wypra-
wa nie chybi, bo wczorajszy głuszec znów gdzieś w pobliżu
tokować będzie. Rozstawiliśmy się znów dwie noce na stano-
wiskach, każdy osobno, ale żaden z nas głuszca nie posadził.
Usłyszeliśmy wprawdzie parę głuszek, idąc na stanowiska, ale
kokoszącego się głuszca nie usłyszeliśmy. Za to nie jedno
było w lesie. Różne głosy lasu dochodziły nas, nieraz jede-
ność [illegible], raz odezwało się krótkie wycie wilka, ~~[illegible]~~
nad lasem, gdzieś od [illegible] biegł głos i zaszczekały [illegible]
[illegible] ... szczekanie lisa. Na noc znów udaliśmy się do leś-
niczówki i o godz. 13 przed świtem poszliśmy w las. Chodziliśmy
cicho, przystawaliśmy, wsłuchiwaliśmy się w szmer nocy,
nasz [illegible], ale śpiewu głuszca nie posłyszeliśmy. ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] nas dalekie [illegible] rzeczy, czasem skrzyp drzew,
niebieskim las się budził powoli i budzić się [illegible] głosa-
mi ptaszków - śpiewaków. Wróciliśmy z pustemi rękoma
do Obodowców. Wyprawa 2-dniowa przeszła bez plonu.
Po obiedzie jeździłem ze Stefanem do pobliskiego miastecz-
ka Ilji. Poretytem cicho mi [illegible] czas. Chciał zabić przy-
[illegible] wieprza, z którego mięso będziemy przynosili
na święta; trochę jednak i teraz mamy mięsa wieprzowego —
tak oto uraczył nas Chwin posiłkiem z wątroby wieprzowej z [illegible]
kartoflami na krwi.

29 marca.
rok 1920.
poniedziałek.

Wczoraj rozmówiliśmy się ze Stefanem i Elwirą o lesie Wiszrowieckim. To było nawet powodem celem mojego przyjazdu do Zieciłowskich. Stefan oddawna pcha forsownie do sprzedaży całego lasu w Wiszrowcu i ziemi, Elwira zaś jest temu przeciwna i nie chce się Wiszrowca pozbywać, jeno chciałaby jakiejś drobnej detalicznej sprzedaży lasu, aby wydobyć trochę gotówki bieżącej. Chodzi o to, że Stefan chciałby sprzedaży całości, aby mieć gotówkę większą i móc ją użyć na spekulację, do której ma żyłkę. Stefanowi zawsze imponowały pieniądze, kapitał, dające swobodne spekulowanie, rozmachanie się w różnie przedsięwzięcia ryzykowne i szybkiego zbogacenia się. Zdaje się, że bogactwo jest jednym z głównych ideałów i bodźców energii u Stefana. Jeżeli śnił on to zawsze w dawnym stopniu i jeżeli myślał o tym był on jednym z motorów jego małżeństwa z Elwirą i ~~[illegible]~~ przyjście całe [illegible] w sprawie nabycia przez Elwirę Wiszrowca w dziale po Mamie, to teraz wojna jeszcze bardziej w nim ten popęd wyostrzyła. Przykłady szybkich zbogacań się spekulacyjnych ~~po~~ na wojnie ~~lub~~ w związku z wojną na gruncie wytworzonych przez nią ~~[illegible]~~ stosunków gospodarczych i osobiste wzrastanie się jego w ostatnich latach (skwitowana przy wojsku rosyjskim w latach 1916 i 1917, już później zaś, potem Dorsiuna, starostowanie w dobie bolszewickiej) bardziej niż kiedykolwiek zmusiły Stefana pogardzać systematyczną mozolną i wytrwałą pracą i wznieść się w spekulacjach, ~~[illegible]~~ zbogaceniu się i dobyciu stanu wielkopańskiego. Wiszrowiec, jako taki, jako ziemia stała, jest dla niego tylko w nogi; natomiast ziemia Wiszrowiec, jako las do spieniężenia i jako towar w ogóle, jest dla niego źródłem pozyskania pieniędzy, pierwszego szczebla do tej wymarzonej kariery spekulacyjnej, ~~[illegible]~~ urzeczywistnionej idealnym bogactwem i spokojnie życia. Ciężkiej stałej pracy na posadzie rządowej w Ministerium Rolnictwa, której zaś też w ogóle ten był powolny i pracowity, na którym jest ten bogactwa ekonomicznego. O Wiszrowcu, jako samodzielnym stałym warsztacie pracy, nie chce nawet myśleć. Dla tych właśnie względów, dla których Stefan chciałby przeforsować spieniężenie Wiszrowca, Elwira jest temu przeciwna. Boi się ona żyłki spekulacyjnej i porywów Stefana, nie ufa jego metodom zbogacenia się. Zna ona szczególny charakter Stefana, jego brak wytrwałości; łatwe zniechęcanie się i przerzucanie od jednego do drugiego, i zwłaszcza boi się wpływu na Stefana p. Jana Sławińskiego, który tym, jak Elwira sądzi, chce go wyzyskać i poniewiera, aby wstrzeć ich fortunę do różnych niepewnych spekulacyjnych. Wzgląd na przyszłość dzieci, Elwira do energicznej obrony w celu zachowania Wiszrowca. Tylko dla gotówki bieżącej chciałaby ona cokolwiek sprzedać, ale chodzi jej tylko o detale; Stefan zaś jest stanowczo przeciwny sprzedaży detalicznej i nie chce do niej dopuścić. Oprócz tego Elwira ma jeszcze wzgląd taki, że stosunek jej ze Stefanem bynajmniej doskonały nie jest i że nawet nie jest ona pewna trwałości tego; miłości z obydwóch stron już [illegible] kompletnie i gdyby nie troje dzieci, nie byłoby już dziś ślubu małżonków tych nie ma. Otóż Wiszrowiec, który jest własnością Elwiry, stanowi jej siłę w małżeństwie i zabezpieczenie jej i dzieci. Gdyby został spieniężony, gotówka dostałaby się do rąk Stefana; Elwira zdaje sobie sprawę, że nie byłaby w stanie samej przeprowadzić tej sprzedaży i musiałaby Stefanowi dać gotówkę. Wtedy ~~Elwira~~ nie tylko, Elwira, fortuna byłaby narażona na niebezpieczeństwo spekulacji Stefana, ale i ona sama, Elwira, straciłaby osobistą niezależność swoją wobec Stefana. Na tym punkcie Wiszrowca od pewnego czasu ostro dzieje się Stefan i Elwira, mimo iż się przeto razem spółkowaniem Elwiry w Wiszrowcu, więc w całym sporze ze Stefanem w 1/2 zwróciła się ona do mnie i dlatego też mnie od dłuższego czasu wzywała, bym przyjechał. Dokończę jutro.

14.

30 marca rok 1920. Wtorek.

W pierwszych paru dniach po moim przyjeździe, dopóki był brat Stefana, Tadeusz Zienkowski, — Stefan nie rozpoczynał ze mną rozmowy o projektach na Wiszowice. Dopiero poza wczoraj, po wyjeździe Tadeusza Zienkowskiego, Stefan zainteresował mnie w obecności Elwiry tą sprawą. Gdy Elwira zaproponowała przecie kto sprzedaży całkowitej, a ja ją także poparłem, mówiąc, że mnie nie chodzi o to, że mnie się zdaje szybkie wyjście z jego udziału, Stefan się zaczął mnie zastrzegać też, że wobec tego jednak w każdym razie sprzedaż „mojej części” lasu. Chodzi o to, że gdy Elwira spłacała siostry i zabrakło jej gotówki na spłacenie 8000 rubli na udział Kotuni, Stefan dał jej na to 8000 r., zastrzegając, że za to nabywa udział w lesie, który 1/8 części, to znaczy jej udziałowi. Elwira wtedy nie zaoponowała temu i tą drogą Stefan stał się faktycznym współwłaścicielem. Gdy Stefan zainteresowany sprzedażą, rozmówił się z Elwirą — porozumieli się, aby nie przeszkadzała Stefanowi sprzedaży 1/2 części lasu jako jego udział” a nawet jednocześnie sprzedał drugą ćwierć części z jej własnych części; tą drogą ułatwi Stefanowi tranzakcję, bo kupujący wolą nabywać większy kompleks lasu, i jednocześnie zarobi pewną rezerwę gotówki w ilości może nawet do 200000 rub., który obecnie nie posiada. Ewentualnie może i jakbym się zdecydował to zdaje się, że nie mojej części lasu, gdyby warunki sprzedaży były dogodne. W ten sposób można by było sprzedać do 3/2 ogółu lasu w Wiszowcu. Gdym to Stefanowi zakomunikował, uspokoił się i ucieszył. Wtedy i my byśmy zdobyli pewien zapas gotówki, i Elwirze zostałaby jeszcze większa część lasu niż tylko ta i czysto od udziałów, a jednocześnie miałaby dość rezerwy gotówki na swoje potrzeby, nie zależąc od łaski Stefana, ile by ta mogła ją zniszczyć czy uszczuplić dziedziczny czy nawet zarządcę dzierżawę Wiszowca, a ja, po zdaje mi się mojej części lasu, zrealizowałbym tym ... kwotę udział w Wiszowcu. Tak się zarysowują nasze plany na Wiszowiec. Zresztą Stefan liczy, że dopiero w jesieni można się spodziewać tranzakcji sprzedaży lasów. Wiszowiec jest położony daleko od kolei, a do spławu jest też wiorst z 10 do kilkunastu i spław jest niezbyt dogodny, i przy obecnych trudnościach komunikacyjnych i drożyźnie środków przewozowych wywóz lasu jest bardzo utrudniony i kosztowny. Warunki też polityczne, bliskość frontu bolszewickiego, niepewność najbliższego jutra, zatrzymanie wojenne — czynią, że kupcy nie bardzo się odważają na zakupy lasów, położonych głębiej na wschód i dalej od kolei i spławu.

Wczoraj znowu pojechaliśmy ze Stefanem i leśniczym Michałowskim na polowanie na głuszce. Tym razem udaliśmy się do Starynek. Lasy starzyńskie dawniej stanowiły z głównymi [illegible]. Przejechaliśmy przez folwark Staryzęce [illegible] do starego leśnictwa Krucisia [illegible] w leśniczówce położonej w pobliżu Wilii. Stary przeszło 70-letni leśniczy [illegible] który starszy połowę jeszcze z dziadem naszym [illegible] a następnie przez wiele lat z wujem Sebastianem Tukałło, [illegible] jeszcze [illegible] w Starynkach [illegible] niedźwiedzie, [illegible] które widzieli, opowiadając, że za dawnych czasów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i tym samym [illegible] ale dalej nie chciałem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

31 marca. rok 1920. środa.

Byłem ze Stefanem w Ilji. Ponieważ zamierzałem wyjechać stąd po świętach na Podonkowicze, przepustki zaś może tylko poza Wilejkę, więc chciałem otrzymać od naczelnika rejonu w Ilji osobne pozwolenie na wyjazd poza Podonkowicze. Nie dało się to jednak zrobić, bo pozwolenie takie może wydać tylko starosta (naczelnik powiatu) w Wilejce, nie zaś naczelnik rejonu.

W Ilji był dzień targowy. Na targu ożywienie — dużo, pełno wozów chłopskich, ludzi — gromada, ruch i handel — wielkie, większe, niż mnie się spodziewał ujrzeć w miejscowości, która od kilku lat jest trapiona wojną i rewolucją. Przez kraj ten toczyły się fale różnych armii, znosiły się rozmaite rządy i dotychczas jest terenem operacyjnym, bo zaś ledwie o jakieś 80 wiorst stąd toczy się dziś jeszcze wojna. ~~[illegible]~~ Przyszłość polityczna i przynależność państwowa tego kraju są nieokreślone, ~~który jest~~ ~~jest wyłożony i~~ stosunki społeczne są zachwiane i dużo w tym kraju jest trawiony gorączką przewrotów rewolucyjnych i katastrofami gospodarczymi wojny. Administracja kraju jest ledwie szkicowa i ma charakter doraźny, na którym się opiera tymczasowość okupacji wojennej. Naczelnikiem rejonu jest jakiś p. Stankiewicz z pow. Wiłkomierskiego, po [illegible] jego, który dziś w Ilji zastępuje mu nieodzownie, — jakiś młody człowiek, prawie chłopiec, podobno z linii miejscowej, który był też uczestnikiem [illegible] bolszewickich — umie się wdrożyć do ~~[illegible]~~ każdego systemu rządów zastosować a który w rozmowie z [illegible] żandarmerii w mojej obecności doradzał mu używanie [illegible] zastosowanych pod [illegible] osobników za pomocą tortur. Żandarmi cywilni [illegible] policjanci chodzą po Ilji z ~~[illegible]~~ charakterystycznym [illegible] w ręku, symbolem samowoli i „silnej władzy", wymierzają sprawiedliwość bezpośrednio, bez obrzędów i formalności prawnych. Żołnierstwo, nie stały, [illegible], samowola stykają się z przemocą i gwałtem. Stosunki administracyjne i prawne są tu bardzo prymitywne. Trudno się zresztą temu dziwić, dopóki losy kraju nie są jeszcze rozstrzygnięte, nie ma kontroli przedstawicielstwa narodowego i nawet są zorganizowane sądy i [illegible], metodą, będącą [illegible] okupantów, bez pierwiastka odpowiedzialności przed [illegible]. Z przywilejów nieodpowiedzialności korzystają ci, którzy mają władzę faktyczną, i korzystają też ci, którzy mają środki do opłacania korupcji. Jeżeli stosunki administracyjno-prawne są jeszcze bardzo niedoskonałe w Polsce, to o ileż gorsze i smutniejsze są one tutaj, gdzie powinno [illegible] kontroli zewnętrznej żadnej, kiedy naczelnik rejonu i każdy niemal żandarm jest faktycznie samowładnym [illegible]. Kontrola hierarchiczna jest tylko [illegible] bardzo niedoskonałym, bo trudno jej [illegible] wszystkie [illegible] administracyjnych, które ~~[illegible]~~ [illegible] organizować [illegible] solidarności [illegible] formuły „[illegible]" tylko kontrola od dołu, kontrola z [illegible] bezinteresownej [illegible] kontrola zewnętrzna — jest w stanie skorygować ~~[illegible]~~ i [illegible] samowolę. [illegible] [illegible] [illegible] administracja [illegible] i [illegible] interesów [illegible].

16.

1 kwietnia roku 1920. czwartek.

Prima-aprylis i wielki czwartek. Nikt mię [illegible] nie okłamał, a Elwira dała na podwieczorek galaretę mięsną, więc ani prima-aprylis ani wielki czwartek nie były [illegible] podług tradycji zachowane.

Wczoraj wieczorem był niepokój w Obodowcach. Lokaj [illegible] był przyjechał po sprawunki i po powrocie stamtąd powiedział, że Ignacia Strzeleckiego, byłego długoletniego [illegible] babuni Tukałłowej w [illegible], zamiast [illegible] obecnie w [illegible] [illegible] na podwórzu [illegible] placu, — zwrócił się jakiś przyjezdny żołnierz i zapytał, czy rządca z Obodowiec, [illegible], jest człowiekiem bogatym. Żołnierz ten przyjeżdżał konno. [illegible] w okolicy Chocieńczyc, pobliskiego miasteczka, grasuje od dłuższego czasu kilku bandytów, którzy postępują sobie niezwykle śmiało; [illegible] się za żołnierzy, [illegible] furmanki, to znów [illegible] się za urzędników i bywały wypadki, że otrzymywali dla przejazdu [illegible] bandyckie furmanki urzędowe [illegible], — [illegible] podejrzenie, że żołnierz ten był jednym z [illegible] i że [illegible] gotują oni napad na Obodowce [illegible]. Do gminy Chocieńczyckiej zostało przed kilku dniami [illegible] [illegible] dla ujęcia ruchliwych bandytów, których dotąd [illegible] się ujęć [illegible]. Stefan był bardzo zaniepokojony; chciał nawet posyłać do [illegible], by [illegible] dopiero, ale że sam się o tym dowiedział dopiero [illegible] późnym wieczorem, więc zaniechał tego. Niebezpieczeństwo na wypadek napadu potęguje się jeszcze to, że [illegible] dwór, [illegible] — jest cała [illegible] mieszkania, jest [illegible] bolszewickiemu, który zarówno [illegible] [illegible] jak rządcy z jego [illegible], który, jak Stefan, jest [illegible] z [illegible] [illegible] jego strony. W razie napadu nie [illegible] w tych warunkach liczyć na pomoc [illegible], która [illegible] zaalarmować [illegible] i [illegible] do [illegible]. Noc jednak [illegible] spokojnie. Niepokój był próżny. Co do mnie — [illegible] [illegible] złoty [illegible] [illegible]

[illegible] tutejszej nastroje bolszewickie są bardzo silne. W [illegible] — nastroje bolszewickie [illegible] tylko [illegible], która kwitnie w [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible], który [illegible] [illegible]. W istocie [illegible] chłopi jako tacy, nie jest [illegible] ideologii bolszewickiej. Chłop białoruski [illegible] [illegible] się pod tym względem zasadniczo od chłopa polskiego [illegible]. To [illegible] — to reformy [illegible], [illegible], [illegible] na chłopie. [illegible] — [illegible] [illegible] chłopskiej, nie zaś bolszewickiej; [illegible] proletariacie. To [illegible] w istocie [illegible] tutaj chłopów [illegible] nastroje bolszewickie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bolszewickiej [illegible] chłopska białoruska w tych [illegible], w [illegible] [illegible] bolszewikom. Ale to tylko [illegible] [illegible] Polski i [illegible] polskiej symbolizuje dla chłopa białoruskiego [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible].

17

2 kwietnia. rok 1920. piątek.

Dla tutejszego chłopa białoruskiego Polska to — „pany". A że „panów" nie lubi, bo przypominają mu one czasy niewoli, które utkwiły głęboko w ~~[illegible]~~ jego pamięci, i porządki ziemi „pańskiej", — więc stąd — niechęć do wojska polskiego i do Polski. Widzi on wyraźnie jedno: gdy byli bolszewicy, to „panów" nie było, bo uciekli; choć bolszewicy ziemi dworskiej nie dzielili i nie obiecywali jej chłopom, ale przynajmniej wygnali skutecznie „panów", to rzeczy obszarników; chłop tej teorji i koncepcji „[illegible]" proletarjackiej nie pojmuje i niebardzo rozumie; bolszewickie papierki (pieniądze), drożyznę, głód, brak soli, porządki [illegible] nie [illegible] go tymczasem; ale panów [illegible] i [illegible] dworów będzie w ostatecznej konsekwencji [illegible] nie kto inny, jak on, chłop; tymczasem z chwilą [illegible] się wojsk polskich, ukazują się [illegible] z [illegible] i „panowie", którzy ciągną bezpośrednio za wojskiem i obejmują wszystko. Od [illegible] obszarników rozciąga się [illegible] i [illegible] serce chłopa białoruskiego ku wojsku polskiemu i Polsce; wojsko polskie uważają oni za wojsko „pańskie", [illegible], które służy panom. W głębi wiosek białoruskich [illegible] się nawet legenda, że wojsko polskie to — przebrani panowie i słudzy pańscy i że sprowadzili je panowie. Stąd niechęć do polaków, stąd [illegible] kontrasty — [illegible] sympatje i [illegible] bolszewickich. Słowem stąd. Oczywiście [illegible] wolności i [illegible] i niektóre jeszcze [illegible]. Nie jest to jednak ideologja bolszewicka, która może jest [illegible] obca chłopu białoruskiemu, niż ideologja [illegible] polskiej. Gdyby chłop tutejszy miał [illegible] swobodnie wybór między Polską a Rosją, wybrałby jeszcze nie Rosję, nawet bolszewicką, byle [illegible] „pańską" [illegible] obszarników. Gdyby nas [illegible] Rosją bolszewicką a Polską, zapewne wybrałby Rosję [illegible]. Wszystko to, co w naszej [illegible] i bezpośrednio jego [illegible], — to ani Polska „pańska", ani Rosja bolszewicka czy carska, lecz jakiekolwiek rządy, byle chłopskie swojskie ~~[illegible]~~ i takie, któreby zrealizowały jego upragnioną reformę ~~[illegible]~~ agrarną. Gdyby Polska [illegible] się w oczach chłopa tutejszego nie w obliczu rządów „pańskich", lecz w aureoli [illegible] chłopskiej, która [illegible] i twardo ~~[illegible]~~ [illegible] na [illegible] bolszewickiemi reformę rolną, stosunek chłopów białoruskich do Polski i wojsk polskich byłby zupełnie inny; [illegible] sympatje ich [illegible] jak bolszewickich nie [illegible] przynajmniej [illegible] one do [illegible], i co [illegible] jeśli [illegible] to chyba [illegible] w [illegible] [illegible], które [illegible] chłopskich [illegible] różne.

Dziś — Wielki piątek. [illegible] [illegible]. [illegible] piątkowy jest [illegible] że się [illegible] polska, jakie [illegible] świąteczny. [illegible] się [illegible], [illegible], [illegible] nie [illegible] [illegible] obecnie jest bardzo daleko [illegible] świątecznych [illegible], jak [illegible] obecnie.

18.) Dowiaduję się, że zjazd przedstawicieli Polski z przedstawicielami bolszewickiej Rosji ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] jest na 6 kwietnia w [illegible]. [illegible] — [illegible] porozumienia [illegible].

3 kwietnia.
rok 1920.
sobota.

Dzieci Stefana i Elwiry Mieczkowskich jest troje: Helcia, urodzona w r. 1911, Aniuś (Andrzej), urodzony w r. 1913, i mały Michaś, urodzony w r. 1919 w lutym. Helcia jest dziewczynką, która zapowiada się ładnie; jest miła, bardzo wrażliwa, rozwinięta umysłowo, niezmiernie ambitna; na pierwsze wrażenie zdawała mi się wcieleniem wszystkich cnót; pod[illegible] matce, jest bardzo uważna, bardzo rozsądna, ma bardzo dużo taktu, dziwiącego w tak młodym wieku (9-letnie dziewczynka); a że do tego jest ładna, ma twarzyczkę uroczą i wyrazistą, figurkę zgrabną i [illegible] na wysokich nóżkach, przeto efekt sprawia bardzo dodatni zarówno w stosunku do zalet fizycznych, jak psychicznych i moralnych. Trochę przypomina ona mi charakterem z pewnych ruchów i intonacji głosu Ritkę Komorowską, ale „en beau"; miewa też [illegible] w wyrazie coś przypominającego Elwirę. Przy bliższym jednak poznaniu w ciągu kilku dni dodatni efekt pierwszego wrażenia trochę się zaćmiewa cieniami cech ujemnych. Sprawdza się to, co mówiła mi o Helci Mieczkowska [illegible]: jest ona zarozumiała i w gruncie rzeczy kocha się w sobie; jest egoistką, ale nie tego typu, co to myśli tylko o dogodzeniu sobie, nie dbając o ludzi, jej pragnienie — rzeczą jest ciągle myśl o podobaniu się i każdy jej ruch, każdy krok i czyn jest aktem spekulacji, bardzo starannie obliczonym na przypodobanie się bądź matce, bądź ojcu, bądź gościom, etc.; ma ambicję podobania się, dbałość niezmierną o opinię ludzką, jest niezmiernie czuła na wrażenia i efekt, które sprawia na osoby ze swego otoczenia; każdy odruch jej jest podyktowany chęcią podobania się; jeśli coś robi dobrego, to nie z pobudek bezpośrednich, ale dla efektu, aby być pochwaloną i przedstawić się dodatnio; stąd też ta jej zalotność, skarżenie często braciszka, [illegible] pewna w [illegible], skłonność do intrygowania, wyrobienie wielkiego taktu; jest to natura wrażliwa i nerwowa, subtelna i bardzo ambitna, ale nieszczególnie szczera. Zresztą jest dziewczynką miłą, która potrafi się podobać, a że jest z natury [illegible], więc będzie zapewne kokietką. Innym typem psychicznym jest Aniuś. Jest to chłopczyk bardzo żywy, swawolny, uparty, [illegible], ale natury bardzo szczerej i wystarczającej sobie, a więc z gruntu samodzielna. Ten nie robi nic dla oka ludzkiego, jest zawsze i wyłącznie z własnej ochoty i dla własnego zadowolenia. Obrywa ciągle, dostaje klapsa lub klęczy za pokutę, ale niewiele sobie z tego robi. Nie widziałem go płaczącego, w ogóle też nie męczy się, zdaje się, nie [illegible]: żyje chwilą bieżącą. Jest bardzo ciekawy, [illegible] bardzo ruchliwy, bo ani chwili nie posiedzi bez ruchu lub jakiegoś zajęcia, a przytem ma tę cechę oryginalną, że potrafi robić najzabawniejsze figle lub zadawać najdziwniejsze pytania z miną poważną i najstateczniejszą [illegible], jak filozof, który [illegible] jądro rzeczy, [illegible]. Z twarzy i figury przypomina bardzo typ Mieczkowskich, ale [illegible] przypomina mi też [illegible] i Henryka Wattmana, gdy ci byli mali. Trzecie dziecko Mieczkowskich, mały Michaś, jest jeszcze [illegible], o którym nie [illegible] powiedzieć nic [illegible], chyba to, że jest dzieckiem bardzo cichym i grzecznym.

4 kwietnia. Dzień Wielkiejnocy. Elwira uraczyła nas
rok 1920. święconym, które, choć skromne w stosunku
niedziela. do dawnych przedwojennych święconych, dostar-
czyło jednak obfitego i smacznego jadła. Jest
szynka, doskonała cielęcina kolorowa i przyrzą-
dzona w „mocku", to znaczy w żołądku wieprzo-
wym, ~~kur~~ kogut, galareta z głowizny i nóg
wieprzowych, kiełbasa domowa wędzona, jaja
farbowane, bułki i szpekuchy. Oczywiście nie-
ma tradycyjnego indyka, prosięcia, żadnych
babek, tortów ani mazurków, ani też w ogóle słod-
kiego ciasta, ~~[illegible]~~ — na czasy obecne byłby to
zbytek ponad możność. Co do ciast zwłaszcza, to
absolutny brak cukru uniemożliwia radykal-
nie pieczenie tychże. Nie ma też wódki ani
żadnych win lub piwa — ale to też w tych sto-
sunkach artykuły prawie że niedostępne. W każ-
dym razie mięsa było dość i jadło było bardzo
suto, to też Wielkanoc, jak zwykle, upłynęła
pod znakiem żołądka.

Pod wieczór młodzież folwarczna przyszła do
Mieczkowskich z życzeniami świątecznymi
i śpiewem pieśni okolicznościowych. Wpierw
zaśpiewała jakąś długą monotonną pieśń
kościelną katolicką po polsku w rodzaju ja-
kiejś kantyczki wielkanocnej. Stefan i ja
daliśmy śpiewakom 40 rubli gościńca, a
Elwira na prośbę moją poprosiła ich, aby
zaśpiewali coś ze swoich pieśni miejscowych.
Wówczas zaśpiewali kilka piosnek, stano-
wiących życzenia wielkanocne dla panienki
i dla panicza, skierowując je do Helci i Ka-
[illegible]. Były to piosnki z polska białoruskie,
prawdopodobnie dworskie, ~~które~~ układane i śpie-
wane kiedyś dla panienek i paniczów po dwo-
rach polskich na Białej Rusi przez służ-
czeladź. Język tych piosnek stanowi gwarę
polsko-białoruską, a w życzeniach dla panicza
jest mowa o wierzchowcu z ziemi tureckiej, o
szabelce na [illegible] z ziemi niemieckiej i o
dziewczynie na żonę z ziemi [illegible], a w życze-
niach zaś dla panienki — o chłopcu z Kra-
kowa.

5 kwietnia, rok 1920. poniedziałek.

Przed wyjazdem z tych stron wybrałem się dziś z Elwirą do Wiszrowa. Chciałem bowiem rozejrzeć się w lesie wiszrowskim, dowiedzieć się o pewnych szczegółach tego lasu, przekonać się osobiście o jego stanie obecnym, a przede wszystkim zarazem przyjemności pobytu w Wiszrowie, które mnie kiedyś zajmowało tam bezpośrednio i które stanowi jest podstawą mojego dziedzictwa, bom w dziale po babce mej Rekstowej sam wybrać tę cząstkę, potem sam ją zabudować, doglądał przez lat kilka, gospodarował las, trzebiłem, przyjeżdżał często, wypoczywał tam i ubóstwiał. Wiszrowie było dla mnie zawsze miejscem ukochanym pracy, jak przyjemności. Przez tego [illegible] lasu, moje absolutnie gospodarstwo, [illegible] leśniczówka, [illegible], moje kilka sekund, [illegible] przez tego, mojej [illegible], kilkakrotne [illegible] w tych okolicach wiszrowieckich, wszystko to wiąże się z tym kawałkiem ziemi, [illegible] wo, jak z czymś, co jest zaklęte w cząstce mojej własnej przeszłości. Dzisiaj [illegible] tej chwili i o względy materialne, bo było trudno, że będę musiał się przyczynić do [illegible] lasu Wiszrowa bądź Anglików (na zasadzie umowy Karola [illegible]), bądź kupców [illegible], jeśli będzie możność wystarania się o skierowanie tego [illegible] przez linię demarkacyjną litewską na Kowno.

Wyjechaliśmy z Elwirą koło godz. 10 z Obodowic furmanką jednokonną przez [illegible]. Dziś widać już, nawet z [illegible] [illegible], nie jest innym, jak przed laty [illegible] świetnie, [illegible], konie [illegible], [illegible] zmieciona katastrofą wojny i rewolucji. Za [illegible] Oleś, który jako [illegible] w [illegible], mieszka w Wiszrowie [illegible] tę część domu, która była zajmowana dawniej przeze mnie, obecnie [illegible] i zamknięta na klucz, a klucz [illegible]; w tej części domu w zimie r. 1918, przed powstaniem bolszewików, [illegible] z [illegible] okna z [illegible]; okna te zostały potem przez [illegible] wiszrowca [illegible], który jest obecnie leśnikiem, zabite [illegible] i [illegible] bolszewickim; w pokoju moim pozostały moje dawne meble, ale z braku klucza nie mogłem tam wejść. Pan [illegible], [illegible], [illegible] do [illegible] z Elwirą zaledwie [illegible]. Do lasu [illegible]. Tu [illegible] się: Elwira [illegible] do [illegible], [illegible], i już dziś do [illegible] się [illegible], [illegible] do [illegible], [illegible] i przed [illegible]. [illegible] do starego Czebotara, [illegible], który od wielu lat [illegible] [illegible]; Czebotar mi [illegible] przed laty 8 wybudować domek w Wiszrowie i [illegible] z nim [illegible] w lesie; w latach wojny Czebotar owdowiał i ożenił się powtórnie; jeden z jego synów — Antoni — był [illegible] bolszewickim, [illegible] potem [illegible] po wejściu polaków, ale został [illegible] i [illegible] do [illegible]. Czebotar [illegible], [illegible] i chlebem, a [illegible] z Wiszrowa [illegible] do leśniczówki, [illegible], [illegible] się z nim po lesie, oglądając i [illegible] stuki [illegible], [illegible] do wsi [illegible], [illegible] — [illegible] „starosty” (sołtysa) [illegible]. Wszędzie był tam [illegible] i nawet serdecznie [illegible], [illegible] oglądałem las, leśniczówkę, [illegible]. Nie mogę powiedzieć się [illegible], że ten las nie jest już moim, że te [illegible], [illegible], te leśniczówki, te wszystkie [illegible], [illegible], [illegible] — [illegible] obcy, jak wszystko [illegible]. Wiszrowie mnie nie [illegible] się [illegible] z całym [illegible] jakiś [illegible]. [illegible], które [illegible] [illegible] w Wiszrowie, [illegible] do [illegible], [illegible] jego [illegible], [illegible] w eksploatacji, [illegible], ale nie [illegible], nie jest [illegible], [illegible] z [illegible] tego [illegible]. [illegible] się [illegible] Wiszrowie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible], [illegible] piecz.

21

6 kwietnia.
rok 1920.
wtorek.

Znów rano po przybyciu z Rzymu 8 1/4 [illegible] co chodziło [illegible] z leśnikiem [illegible] [illegible] 1912–1914 [illegible] Obecnie [illegible] 8 1/2 [illegible] 9-ciu, a [illegible] 6 [illegible]

[illegible]

[illegible] że jest bardzo [illegible] [illegible] Chrisa [illegible] [illegible] Chris [illegible], że jest to [illegible]

22

7 kwietnia, rok 1920, środa.

[illegible] — popularny [illegible] partyzant litewski.

Dziś po południu pożegnałem Rzeczkowskich i opuściłem już te strony. Jazda końmi do Wilejki nie była tem razem przyjemną. Deszcz padał, w niektórych miejscach błoto od roztopów wiosennych tak wielkie, że pod Hłebowiczem nad Wilją koń zapadł i trzeba było go odprzęgać i wóz wyciągać, zapadając w bagnie po kolana. Koni dworskich teraz niema, Rzeczkowscy mają wprawdzie 2 konie, ale oba są chore na tę przeklętą parszę, których zaraza upowszechniła wojna. Wobec tego jazda odbywa się w ten sposób, że dwór, wysyłający odjeżdżającego gościa, nakazuje parobkowi, względnie zagrodnikowi — dostarczyć furmankę. W ten sposób parobczańską furmanką dojechałem do Kasuty, a stąd znów miejscowy leśnik miał nakazane odwieźć mię dalej — do Wilejki. W Kasucie, która jest zupełnie zniszczona, zwiedziłem ruiny pięknego niegdyś pałacu, którego tylko wysoki szkielet murów świeci otworami okien i pustką wnętrza, strawionego pożarem. Ocalała w Kasucie tylko stara oficynka, w której gnieździ się rodziny parobków, stajnia i piekarnia na folwarku. Dwór jeszcze linje drutów kolczastych i w różnych częściach ogrodu i dziedzińca niedokończone fragmenty rowów strzeleckich. Do Wilejki na stację kolejową dojechałem na wieczór. Przyjechałem do Obodowiec ze skrzynią, wyjeżdżam zaś z dużym kufrem, w którym wiozę siodło damskie dla Maryni, moją burkę i poduszkę z Wiszrowca. Oprócz tego wiozę [illegible] worek materace, rzemień w rolkach. Podróż z rzeczami jest teraz uciążliwa, ale co robić, gdy trzeba. Z Wilejki do Mołodeczna zabrałem rzeczy do wagonu (osobiście wagonem się jedzie towarowym), w Mołodecznie zaś zamierzam oddać je na bagaż, co nie jest bezpieczne, bo kradzieże kolejowe są bardzo pospolite, a zarząd kolejowy za straty nie odpowiada.

[illegible] w strefach, które opuszczam, — na Wileńszczyźnie, [illegible] Charakterystyczny wśród [illegible] ludności są zjawiska ruchów bandycko-partyzanckich, wybuchających w pewnych okolicach. Z nich się [illegible] z [illegible] najwięcej, który się pozwala do organizowania band z grasującymi nieraz bezpośrednio na tyłach wojsk polskich, w strefie nieustannego zachwiania się i niepokoju. Na czele band, zwanych [illegible], które się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyrastają [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] legiendy. [illegible] [illegible] [illegible] nie tylko [illegible] [illegible] [illegible] ale [illegible] [illegible], poczynając je i przypisując mu nietylko niezwykłe bohaterstwo [illegible] [illegible] ludowy, ale także potrzeby i intencje [illegible], pełne wielkiego serca i [illegible] [illegible] [illegible]. Taką postacią [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — jest [illegible] Kiszka), który grasuje [illegible] [illegible] [illegible] na pograniczu pow. Wilejskiego i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ludowy [illegible] jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

8 kwietnia, rok 1920, czwartek.

Całą drogę z Mołodeczna do Wilna, która trwała od godz. 2½ po północy do g. 10 rano, przestałem w wagonie, bo nie mogłem nawet na chwilę usiąść; wszystkie miejsca siedzące na ławach i leżące na półkach górnych w starym wagonie IV klasy rosyjskim, do którego się dostałem, były zajęte, a tłok był tak wielki, że nawet przecisnąć się z wagonu na korytarz nie było można. To też podróż ta bardzo mię zmęczyła. Ogromną większość jadących składała się z żołnierzy; cywile należeli do wyjątków, przeważnie wyróżniających się pod względem wyglądu, jak to bywa zwykle w pociągu przyfrontowym. Nie powiem też, aby towarzystwo żołnierzy w wagonie było delikatne do przyjemnych. Żołnierz polski, choć się bije znakomicie i jest w linii pełny brawury, nie świadczy jednak dodatnio o kulturze narodu, który go wydał. Przysłuchiwałem się porównawczo nieraz z gromadami żołnierzy rosyjskich, polskich, litewskich i niemieckich. Jakaż jest ogromna różnica w zachowaniu się żołnierzy niemieckich, a polskich, rosyjskich lub litewskich! Ordynarne wyrazy i zwyczaje, ordynarne żarty, grubiańskie obejście się cechują większość żołnierzy polskich i litewskich i [illegible] słowiańskich, podczas gdy żołnierz niemiecki, choć bywa brutalniejszy w swoje [illegible] i twardszy, jednak w masie zachowuje zawsze powagę i karby cywilizacji formalnej. Z drugiej strony też dyscyplina polskich wojsk nie dochodzi do tego stopnia, co w wojsku żołnierzy polskich obecnie. W szczególności [illegible] przykrym i rażącym jest stosunek w polskim żołnierzu do Żydów. Żyd, który musi podróżować obecnie z żołnierzami polskimi, jest prawdziwym męczennikiem. Trzyma się on zwykle po najciemniejszych zakątkach wagonu, stara się być niewidocznym, wyczekuje na platformach wagonów lub u samego wyjścia, w pobliżu ustępu, o ile ten jest wolny od tłoku żołnierskiego. I to jednak nie wiele pomaga, bo zawsze jakiś żołnierz [illegible], a stąd zaczyna się obrzydliwe szczucie, a jeszcze częściej drwiny, żarty, nieraz okrutne, w których bierze udział cały wagon żołnierzy, [illegible] nawet w tonie niezbyt niewinnym, ile jakiejś rubasznej zaciekłości, która przypomina [illegible] szczucie się ulicznika nad jakimś biednym [illegible] czy kotem. Z lekkiej ręki Hallerczyków upowszechniło się w wojsku polskim dzikie zwyczaj obcinania bród Żydom; obcinanie bród Żydom w pociągach, w miastach na ulicy jest stałym [illegible] dawnych pogromów rosyjskich; zamiast mordowania i [illegible] – znęcanie się przez obcinanie bród; upokorzenie moralne i fizyczne [illegible]; jednak od fizycznego obcinania bród [illegible] jest [illegible] z Żydów przez groszem i [illegible] żołnierzy przy spotkaniu Żyda. Zaiste [illegible] obecnym przy tych scenach i [illegible] się nad Żydami, [illegible] i [illegible] wobec tych Żydów, [illegible] pod Wilnem, [illegible] pokorne upokorzenie i [illegible]. W [illegible] pociągu, [illegible] otwarte wagonu towarowego, w którym [illegible] żołnierzy [illegible] Żyda za brodę, [illegible], że [illegible] chce obciąć [illegible] z żołnierzy [illegible] Żyd, nie [illegible] w wagonie [illegible]; w [illegible] Żydów. [illegible]

W Wilnie [illegible] zastałem [illegible] list [illegible] do mnie [illegible] bardzo [illegible], [illegible] Julii [illegible].

24 [illegible] w Wilnie [illegible]

[illegible] do strony imperjalizmu

Sprawa rokowań pokojowych z bolszewikami nie jest na dobrej drodze. Na propozycję Polski, aby zjazd pełnomocników stron odbył się w Borysowie od d. 10 kwietnia, rząd sowiecki notą komisarza do spraw zagranicznych Cziczerina odpowiedział, że Borysów, położony w dzielnicy frontu, uważa za nieodpowiedni i proponuje natomiast którekolwiek z miast neutralnej Estonji, który rząd się na to zgodził, i że uważa za wskazane, aby rokowaniom pokojowym towarzyszył rozejm na całej linji frontu.

9 kwietnia, rok 1920. Piątek.

Nota Cziczerina, jak wszystkie noty dyplomatyczne Sowietów, jest obszerna, zaprawiona zwrotami agitacyjnemi, czyniącemi z niej nietylko ścisłą odpowiedź urzędową, ale zarazem proklamację do ludu polskiego ponad głowy rządu Rzeczypospolitej. Opinja polska jest skłonna uważać odpowiedź Cziczerina za wykręt, świadczący o braku szczerości ze strony bolszewików [illegible] i braku woli do istotnego rokowania z Polską, tymbardziej, że jednocześnie Rosja skomunikowała się co do rokowań osobnych z Łotwą na zasadzie uznania się wzajem tejże — Letgalji i do rokowań z Rumunją na zasadzie uznania się Besarabji tak, że nawet z Odessy Łotwa i Rumunja zdają się przyjmować skwapliwie okazję do pokojów separatystycznego, dających im zupełnie całkowite ich ambicji i postulatów terytorjalnych i narodowych. Przez to sama Polska została osamotniona. Dążeniem dyplomacji polskiej do tego, aby rokowanie pokojowe z bolszewikami były prowadzone solidarnie przez blok państw kresowych (Finlandji, Łotwy, Rumunji) wraz z Polską i poniekąd pod jej moralnym protektoratem, aby uczynić z Polski rzecznika i rozjemcę w likwidacji spraw wschodnich, coby podniosło polityczną wagę Polski, zaspokoiło jej ambicje mocarstwowe i zapewniło jej przewagę w kompleksie państw od Bałtyku do morza Czarnego, cementując unitowany przez Piłsudskiego i pracowicie przygotowywany blok tychże państw z Polską na czele, — to cały fakt [illegible] rozbite. Dyplomatycznie bolszewicy odnieśli sukces duży, który [illegible] równoważy jakoś ich militarne [illegible] na froncie. Wasilewski, minister spraw zagranicznych Polski, odpowiedział na notę Cziczerina krótką zwięzłą notą, w której utrzymuje Borysów i [illegible] rozejmu, stwierdzając, że dalsza dyskusja o kwestji tych 2 punktów jest zbyteczną, i żąda odpowiedzi ostatecznej: tak albo nie. Ale jeżeli nawet bolszewicy zgodzą się na Borysów i na rokowanie bez rozejmu, to już sam fakt osobnych rokowań z Łotwą i Rumunją, rokowania jednako-[illegible] ze strony tych państw [illegible] regulacji spraw wschodnich, jako ich dyplomacja polska [illegible]. [illegible] w takim razie [illegible] jeszcze [illegible] r. 1772 [illegible]

[illegible] r. 1772 [illegible]

[illegible]

10 kwietnia
rok 1920.
sobota.

Używam Wilna. Dobrze mi tu jest i przyjemnie. Mało wychodzę z domu i po całych dniach jestem na mieście. Odwiedzam znajomych i innych spotykam przygodnie na ulicy, gawędzę, rozglądam się, poznaję usposobienie ludzi, stosunki, bieżące przesilenia, prądy i dążenia, a słowem — orientuję się i znowu wczuwam w problemat Litwy. Żadne wnioski logiczne, nawet ścisłe, nie zastąpią bezpośredniego zetknięcia z życiem, które jest mistrzem wielkiego ~~[illegible]~~ poznania; byle umieć w nim dostrzegać kiełkujące procesy, to stopniowo wydobywają się i rozkrystalizowują. Poza tym, niezależnie od korzyści orientowania się, mam przyjemność w samym obcowaniu się z różnymi przyjaciółmi, towarzyszami niegdyś różnych prac wspólnych, znajomymi. Chodzę więc po mieście, zaglądam do kawiarni, zachodzę do domów znajomych, błąkam się po różnych ulicach Wilna, gdzie tyle wszakże mam serdecznych więzi z każdym niemal zakątkiem, odbywam pielgrzymki miejsc niegdyś drogich dla mnie, przypominając sobie ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] z [illegible]. Nie śpieszy mi się jakoś z wyjazdem z Wilna. Czuję się tu [illegible] [illegible], bez trosk i obowiązków. Gdy stąd wyjadę, gdy się znajdę w Kownie i Bohdaniszkach, potrzeba mnie wciągnie [illegible]. Tu będę musiał się na coś decydować, ~~[illegible]~~ i jakiejś roboty wybierać śród różnych ewentualności, które się jeszcze chaotycznie rozgrywają i które zależą [illegible] [illegible] od [illegible] i — [illegible]. Cieszę się, że wracam do Litwy i widzę, że jest to potrzebne, ale nie opieram się [illegible] [illegible] [illegible] jeszcze o kilka dni [illegible] [illegible] w Wilnie. Po wielu miesiącach [illegible] [illegible] biurowej pracy sędziowskiej w Kownie, po [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], nie licząc się z [illegible] [illegible], [illegible] po Wilnie [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] to moje wakacje. Pogoda jest śliczna, wiosna w pełnym ~~[illegible]~~ rozkwicie, ciepło. W [illegible] czuję się jak[illegible] młodszym, odzyskuję samego siebie z lat dawnych, a w rozkwitem [illegible] [illegible] się we mnie instynkta erotyczne, pragnienie kobiet, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Wilno zyskuje [illegible]. ~~[illegible]~~ Jest też w Wilnie [illegible] i [illegible] o wiele [illegible] ten [illegible] kobiecy półświatka, którego w Kownie nie ma. [illegible] [illegible] dawnych zabaw, ~~[illegible]~~ związane z Wilnem, podniecają też instynkty zmysłowe.

Miał[illegible] dziś już [illegible] przepustkę ~~[illegible]~~ na wyjazd do Litwy [illegible], ale okazała się jeszcze niepodpisana przez [illegible].

Spotkałem Wiktora Węsowicza, który jest oficerem łącznikowym polskim w Kownie. Zaproponował mi on, abym dla jazdy do Kowna skorzystał z jego automobilu. Gdybym mógł wyjechać jutro rano, mógłbym pojechać automobilem z nim razem. Ale nie zdążę do tego. Ofiarowuje mi on swój automobil na inną okazję. Jutro rano jedzie on do Kowna, skąd po kilku dniach wyśle tymże automobilem kurjera do Wilna, a gdy następnie automobil znów będzie wracał do Kowna, co następuje mniej więcej co dni 7, będę mógł się nim zabrać. Dla okazji tak dogodnej jazdy gotów jestem chętnie tu dni 7 zabawić, tymbardziej, że mi w Wilnie dobrze. Chodzi mi tylko o to, aby coś ważnego pod mą nieobecność nie przeszkodziło i abym nie zmarnował czasu na czekaniu, a nie osiadł po 7 dniach na niczym. Za kilka dni mam się o sprawie tego automobilu dowiedzieć u Marjana Kościałkowskiego, któremu Węsowicz obiecał wspomnieć o tym.

11 kwietnia, rok 1920.

Dzięki Bogu i Marynie, że jeszcze pobyt w Wilnie jest dla mnie względnie mało kosztowny, bo mam u niej mieszkanie bezpłatne i bardzo wygodne lokum. Kosztują mnie tylko obiady (z piwem i chlebem oraz procentem za usługę kosztują mnie one w restauracji Kristola ponad 30 mk. dziennie), no i kawiarnie, śniadanie, gazety i papierosy, co ogółem wynosi dziennie ponad 50 marek.

Wieczorem byłem u Heli Ochenkowskiej, u której trafiłem na herbatkę. Byli u niej: p. Tadeusz Wróblewski, który jest natajemnem w Wilnie, p. Stanisław Łopaciński z Łużek, który jest wyznaczony z gub. Witebskiej i dzielnym patrjotą, b. poseł do Rady Państwa w Petersburgu, człowiek światły i wpływowy, nie tylko pany, ale już mocno stary, obecnie – lokujący się w Wilnie na wydziale Narodowym, i Ludwik Abramowicz. Wieczór spędziliśmy przyjemnie. Staruszkowie Wróblewski i Łopaciński bawili się w kawalerskie słowne docinki, co język na sprośnych kalamburach i anegdotach. Była tylko jedna anegdota o jakimś najmodniejszym tańcu, który naraz się pojawił, a który ma być jakowyś najświeższym efektem, która po przypomnieniu mu się, miała się przyznać do swego ojca: „ach, to ja przez lat dwadzieścia robiłam z matką" „i nie wiedziałam wcale, jak się to nazywa!"

Co do Ludwika Abramowicza, to po przyjeździe do Wilna połączył się on z żoną (Julją z Salmonowiczów z Landwarowa), z którą się był przed laty około 10 rozstał; ma więc teraz znów jej rodzinę, żonę i dzieci. Z Helą Ochenkowską jednak nie zerwał; widuje się z nią zawsze i przebywa często u niej. Jego stosunek z Helą oparty jest na miłości wzajemnej; stosunek z żoną – na zasadzie rodzinnym i dziecinnym, ale bez miłości.

12 kwietnia.
rok 1920.
poniedziałek.

Bawi w Wilnie Mieczysław Niedziałkowski, Wilnianin, dawny z przed lat 10 „Mek” (pseudonim) z kółek autonomicznej postępowej polskiej w Wilnie, syn Karola Niedziałkowskiego, b. wiceprezydenta Wilna i obecnego komisarza na okręg Wileński Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, obecnie — poseł do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie z ramienia PPS. Mieczysław Niedziałkowski, choć jest posłem z okręgu Płockiego, naczelnie co najmniej, jeżeli nie więcej, od spraw społecznych w Polsce zajmuje się w Sejmie i w swej działalności publicystycznej sprawami, związanemi z polityką polską na wschodzie i bodaj też często bywa w Wilnie. Zresztą Niedziałkowski, jak się raz wyraził o nim w rozmowie ze mną Ignacy Daszyński, jest w Polsce socjalistą, natomiast za Bugiem jest endekiem. Jest to zresztą zjawisko u pps-owców bardzo pospolite: ci socjal-patrioci, będąc socjalistami ~~w Polsce~~ w wewnętrznych stosunkach ~~Polski~~ w Polsce, tchną nacjonalizmem, gdy dotkną stosunków Polski zewnętrznych i w szczególności spraw Litwy i Rusi. Czy zresztą nie jest to przywilej wyłącznie socjalistów tego kolorytu polskich, socjaliści naszych litewscy prawego skrzydła pokazują się też tak samo nacjonalizmem, gdy chodzi o sprawę ziem Litwy narodowej. Otóż właśnie poseł pps-owski Mieczysław Niedziałkowski bawi w Wilnie w powrocie z Rewla ze zjazdu socjalistów państw „kresowych”, to znaczy oderwanych od Rosji. Na zjeździe tym były reprezentowane Polska, Litwa, Białoruś, Łotwa, Estonja i Finlandja. W piątek ubiegły Niedziałkowski referował o tym zjeździe u [illegible] na zebraniu w redakcji „Naszego Kraju”, gdzie co piątek odbywają się zebrania dyskusyjne lub referaty i pogadanki, w których udział przeważnie biorą elementy demokratyczne. Żałuję, że nie byłem na tym zebraniu, bo mnie ~~ktoś~~ nawet zapraszano, ale się nie wybrałem. Podobno referat Niedziałkowskiego ze zjazdu Rewelskiego i wycieczki do Estonji i Łotwy był bardzo ciekawy. Widziałem się jednak z Niedziałkowskim w kawiarni i tu się od niego trochę o tym zjeździe i o spostrzeżeniach jego dowiedziałem. Otóż jedną z rzeczy, które on stwierdza, to jest to, że u Łotyszów i nie tylko u socjalistów, ale i w burżuazji, bynajmniej ~~[illegible]~~ koncepcja bloku od Bałtyku do morza Czarnego pod ~~[illegible]~~ przewodem Polski nie jest tak popularną, za jaką bywa przedstawiana w ~~[illegible]~~ Polsce pod inspiracją czynników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Owszem, w Łotwie panoszy się pod wpływem i w dążeniu wyższem kultury rosyjskiej i popularnym jest wciąż w niej koncepcja kontaktu z przyszłą Rosją, którą po okresie bolszewizmu przewidują demokratyczną i burżuazyjną. Mogli oni skorzystać z militarnej pomocy Polski dla zdobycia w wojnie z bolszewikami Letgalji (Inflant Polskich), ale bynajmniej nie tęsknią do stałego bloku czy też ligi polonofilskiej „od morza do morza”, wymierzonej przeciwko Rosji. Tym się też tłumaczy w dużym stopniu owo fiasko obecne solidarnych pod przewodem Polski rokowań pokojowych z Rosją, które stanowi fiasko polityczne Polski na wschodzie [illegible]. Niedziałkowski stwierdza, że ludowa Łotwa dość niechętnie traktuje Polaków, która na wschodzie (powiedzmy na ziemiach litewsko-białoruskich) stanowi czynnik antydemokratyczny. Ciążenie Łotwy do kontaktu z Rosją, nie wykluczając zaś przyjęcia nawet federacji, jest zresztą — dodam od siebie — zgodne z polityką angielską, która jest czynnikiem decydującym na Bałtyku i która, jak się to coraz wyraźniej uwydatnia, dąży do tego, aby uczynić z małych republik Litwy, Łotwy i Estonji [illegible] swoje faktorje do handlu z Rosją. Litwa, Łotwa i Estonja [illegible], które [illegible] angielskiego [illegible] Anglji. Chodzi więc jej o to, aby [illegible] granicznymi [illegible] z Rosją [illegible] polityk [illegible]

[illegible]

28.

13 kwietnia. rok 1920. wtorek.

W ostatnich dniach są takie gorąca, jak w upał latem. Po ulicach ludzie chodzą już bez paltotów. Tak wczesną mamy wiosnę, bo ć, to podług starego stylu mamy jeszcze dziś ostatni dzień marca.

Przepustkę na przekroczenie linii demarkacyjnej od władz polskich już mam; jutro zwrócę się o przepustkę do Konsulatu litewskiego. Ale z samym wyjazdem mam kłopot i nie wiem, kiedy i jakim sposobem przedostanę się z Wilna do Kowna. Najlepiej byłoby, gdyby mi się udało skorzystać z automobilu Węgrowicza, który za dni kilka znów prawdopodobnie będzie w Wilnie i pójdzie stąd do Kowna. Jazda automobilem jest wygodna i bezpłatna, ma jednak tę wadę, że nie można zabierać dużo rzeczy. Ostatecznie z rzeczy bym zrezygnował, ~~[illegible]~~ abym tylko był pasażerem tego automobilu. Muszę umówić się jakoś i rozmówić o tym ze p. Marjanem Kościałkowskim. Zobaczę, jeżeli automobil mię zawiedzie. Z Wilna do Kowna można czasem przejechać furmanką, gdy się ją znajdzie okazyjnie, ale taka podróż kosztuje od 1000–1500 rubli carskich, to znaczy do 3000 marek polskich, podczas gdy mi zostało ogółem już tylko około 4000 marek polskich i za te pieniądze muszę koniecznie dojechać do Kowna i z Kowna do Bohdaniszek. O najęciu umyślnej furmanki do Kowna lub do Koszedar, ewentualnie do Bohdaniszek, nie ma co marzyć, bo kosztowałoby to sumy bajeczne. Co do komunikacji kolejowej, to regularnej między Wilnem a Kownem nie ma. Pociągi polskie regularnie dochodzą tylko do Landwarowa, a po stronie litewskiej tylko od Koszedar. Od Landwarowa do Koszedar jest więc luka bez komunikacji regularnej. Czasem, nieregularnie, raz na kilka dni, zależnie od potrzeby — pociąg polski dochodzi do Jewja (linja demarkacyjna), ale nigdy nie ma pewności, że w Jewju się natrafi na pociąg litewski do Koszedar. Podróż więc koleją z Wilna do Kowna zależna od przypadku i wszystko może trwać od 1 dnia do 1 tygodnia i dłużej.

Z każdym dniem staję się w Wilnie coraz bogatszy w znajomości stosunków, prądów i perspektyw. Spotykam się tu ze swymi ludźmi różnych obozów. Jest ogólne niezadowolenie wszystkich bodaj kierunków z systemu rządów, panujących na tych „Ziemiach Wschodnich.” Wszyscy, zarówno na prawicy, jak na lewicy, utyskują na okupacyjny charakter tych rządów. Zdaje się, że jedyni, którzy są zadowoleni, ale zadowoleni tylko ze siebie samych, — to dygnitarze Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich wielkorządcy p. Osmołowskiego. Dygnitarze ci z personelem biur i urzędów centralnych otoczyli się jednak, jak się zdaje, w zwartą, oderwaną od życia i niepopularną w społeczeństwie klikę biurokracji. P.p. ~~[illegible]~~ Zwańkiewiczowie, Downarowiczowie, Klottowie, pochodzący niegdyś z obozu postępowej lub nawet „radykalnej” inteligencji, dziś zmechanizowali się już zupełnie w klasyczny bezduszny papierowej biurokracji. Zresztą i w kołach urzędników tego Zarządu jest wielu niezadowolonych, którzy czują, że robota ich jest jałowa i żadnych podstaw budowy krajowej nie tworzy, a jest jeno polityczną aparaturą okupacyjną, ciążącą na kraju i usunąć lub więcej dobrym mniej lub więcej zręcznym, lecz nie organizującym sił krajowych. Społeczeństwo polskie i w szczególności inteligencja rozpadła się na 2 wielkie obozy: obóz endecki, złożony ~~[illegible]~~ bynajmniej nie tylko z partyjnych endeków, ale z wszelkich przeciętnych mas, wyposażonych nacjonalistycznie i będących pod przewodem Narodowej Demokracji, wyznający zasadę inkorporacji ziem litewsko-białoruskich, zamieszkałych przez Polaków, do Polski, i obóz, który w ogólnych zarysach stoi na stanowisku t. zw. programu Piłsudskiego, to znaczy wyznaje zasadę federacji Litwy historycznej z Polską. Do drugiego z tych obozów należy t. zw. demokracja, ~~[illegible]~~ prawica ziemiańska i ~~[illegible]~~ pewne elementy wojskowe, rekrutujące się z gorących piłsudczyków-peowiaków. Nieco odrębne, a może raczej niezdecydowane stanowisko w sprawie ~~[illegible]~~ dylematu inkorporacji czy ~~federacji~~ zajmują socjaliści polscy w Wilnie. I endecy, i socjaliści, i federaliści utyskują na system rządów o charakterze okupacyjnym i szukają wyjścia z tego prowizorjum.

14 kwietnia
rok 1920.
środa.

Dziś w ~~K~~ Kownie, a właściwie w całej Litwie Kowieńskiej, odbywają się wybory do Sejmu. Bardzo ciekaw jestem, jaki będzie ich rezultat. Dla federalistów wileńskich, dla których ~~Litwa Kowieńska~~ państwowość Litwy Kowieńskiej, jako osobnego tworu i jako dziecka mniej nawidzonej Taryby, jest solą w oku, ponieważ istnienie tej Litwy przeciwstawia się [illegible] ich formacji państwowej całej niepodzielnej Litwy historycznej, ten Sejm w Kownie, a więc i wybory do niego, są nienawistne, bo Sejm, jako wyraz czy też fikcja woli ludu, daje państwu litewskiemu narodowemu, dziecku Taryby, podstawy prawne i przez to samo utrwala formację. W koncepcji bowiem federacyjnej formacji państw narodowych na terenie ziem b. W. X. Litewskiego przeciwstawia się formacji państwowości jednolitej ze stolicą w Wilnie, sfederowanej z narodowym państwem Polskim. Zwłaszcza traktują Litwę Kowieńską i wybory do Sejmu w Kownie — endecy. Dla nich Litwa Kowieńska jest w zasadzie obojętna, ponieważ sami ~~[illegible]~~ dążą tylko do państwa narodowego polskiego, do którego chcieliby wcielić Wilno z częścią ziem litewsko-białoruskich, więc Litwę Kowieńską, budowaną również na zasadach państwa narodowego, gotowi byliby nawet uznać, gdyby ona ambicjami swemi poza ramy linii demarkacyjnej obecnej nie wykraczała, a zwłaszcza gdyby jeszcze nieco wstecz się od tej linii cofnęła; jeżeli ją nienawidzą i zwalczają, to nie dlatego, że istnieje, ale dlatego, że sięga po Wilno i po części terenów, które oni chcą Polsce przywłaszczyć, i że gotowa jest dla zrealizowania tych swoich pożądań i dla przeszkodzenia realizacji pożądań polskich, nie mając innej drogi, oddać się Anglikom a choćby nawet, jak im się zdaje, Niemcom, słowem — każdemu wrogowi Polski, każdemu z potężnych, kto dla tych czy innych względów aspiracjom Polski na wschodzie tamę kładzie.

Spędziłem dziś w kawiarni „Czerwonego" Sztrala parę godzin na rozmowie z Zygmuntem Święcickim [?], jednym z gorętszych i czynnych rzeczników programu federacyjnego, z którym mię wczoraj poznał ~~[illegible]~~ dr. Adolf Narkiewicz, mój dawny znajomy i współpracownik z „Gazety Wileńskiej" z r. 1906, człowiek stronnictwa demokratycznego i sam także federalista, służący obecnie w wojsku polskim, jako lekarz, w randze kapitana. Ciekawie słuchałem wywodów Święcickiego. Niektóre pomysły taktyczne wy[?]szły dla mnie nowością zupełną, o których dowiedziałem się federalistów w Wilnie, a jeżeli nie się nawet domyślałem kiedykolwiek dopiero krajowych tego obozu koncepcji taktycznych, to nie przypuszczałem, aby były brane tak na serio, jak tutaj brane bywają. Stąd federalistów różnica skrzydeł i odcieni tak co do formy budowy państwowej Litwy (Litwa historyczna jednolita od Kłajpedy po województwo Mścisławskie za Dnieprem, Litwa kantonalna, złożona z trzech narodowo-autonomicznych części — litewskiej, polskiej lub polsko-katolicko-białoruskiej, czyli wileńskiej, i właściwej białoruskiej, oraz odcienie form pośrednich), jak co do taktyki i metod realizacji, jak wreszcie co do kategorii historyczno-[illegible] i co do istoty całości, której ma służyć program federacyjny. Pod tym ostatnim względem jedni dochodzą do programu federacyjnego z Polską i państwowości litewskiego z zasadami krajowych, widząc w tym jedyną logiczną budowę, godzącą interesa wszystkich narodowości kraju i służącą sprawie wolności ludów Litwy (do tych należy Zygmunt Jundziłł, dr. Narkiewicz, z socjalistów Zasztowt [?]), drudzy zaś dochodzą do tego programu z zasad raczej narodowych polskich, tracąc jednostronność szowinistycznych, wierząc, że będzie to najlepszy [illegible] [illegible] polskości i będą nawet [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z zasad [illegible] demokracji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] (Święcicki, kapitan [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
co do tych ostatnich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

(1) [illegible]

15 kwietnia.
rok 1920.
czwartek

z przepustkami na wyjazd do Litwy Kowieńskiej
ufam już wszystko gotowe. Mam przepustkę polską
i mam przepustkę od Komitetu Litewskiego w Wil-
nie. Teraz jest kwestja — jak przejechać, jaki zna-
leźć środek lokomocji. Nie tracę nadziei na automo-
bil Węgrowicza. Marjan Kościałkowski, którego spotka-
łem na ulicy, powiada, że być może w sobotę automo-
bil pójdzie, ale jeszcze do dnia wczorajszego nie był wró-
cił z Kowna. Kościałkowski powiedział, abym jutro zgło-
sił się do niego o godz. 11 dowiedzieć się w tej sprawie. Daje
Boże, abym mógł już w sobotę wyjechać. Nie jest mi
źle w Wilnie, ale już wszystkich, kogo chciałem widzieć,
widziałem, i więcej niewiele mam tu co robić; natomiast
dnie zaczynam o to, aby mi pieniędzy starczy-
ło. Wczoraj kupiłem w Banku Handlowym 1000
ost-marek litewskich za 2800 marek polskich; czy
to marki polskie padają, czy też ost-marki się podnoszą,
ale to jedno, że 1000 ~~mk.~~ ost-marek kupiłem wczo-
raj a nie pozawczoraj, kosztowało mię jeszcze 100 mk. pols-
kich, bo pozawczoraj mogłem je jeszcze w tymże
Banku kupić za 2700 mk. pol. Dziś dokupiłem
jeszcze 100 ost.-mk. Dostałem już po cenie 285 mk.
Pozostaje mi więc 1100 ost-marek i około 600 marek
polskich. Zaczyna mię to trochę niepokoić, czy nie bę-
dzie zamało. W ostateczności, gdyby mój wyjazd się opóź-
nił, mógłbym coś sprzedać z mebli moich lub [illegible]
niejszych sprzętów w Wilnie, ale mam jeszcze nadzieję,
że się obejdzie bez tego. [illegible] polskie mi dawało się,
że mam nie warto pieniędzy, przy zamianie [illegible] na
ost-marki na [illegible], że jest bardzo drogo. [illegible]
ciem — na Litwie Kowieńskiej wszystko jest znacznie ta-
nie. Mam też nadzieję, że mi coś z Łomży jeszcze [illegible]
nie. Wyjeżdżając, dałem upoważnienie Chabowskiemu
do podejmowania na moje imię wszelkich poborów, jakie
będą wypłacane z kasy sądu, a panna Helja Jurczo
przyrzekła mi przysłać niezwłocznie do Wilna wszelkie
pieniądze, podjęte przez Chabowskiego. W gazetach war-
szawskich przeczytałem, że między 16-20 kwietnia mają być
wszystkim urzędnikom państwowym w Polsce wypłacone
trzymiesięczne pensje miesięczne. Napisałem dziś do Chabo-
wskiego, aby [illegible] tylko dymisji mojej jeszcze nie podpi-
sano, podjął dla mnie pieniądze, gdy je wypłacać będą,
i przysłał do Wilna [illegible]. Chodzi tylko o to, że
te pieniądze mogą przyjść do Wilna już po moim wy-
jeździe, a wtedy [illegible] z nich będzie kłopot.
Przyjechała dziś do Wilna ciocia Józia Tukałłowa,
której nie widziałem od r. 1915. Z rodzeństwa Mamy
żyje tylko ciocia Józia i ciocia Marja [illegible]-
[illegible]. Ciocia Józia wygląda nieźle, ~~[illegible]~~ to znaczy, że
się nie zmieniła i jak wyglądała staro, tak wygląda
obecnie. Przez czas wojny, przeżywszy okupacje i rewo-
lucje, ciocia tułała się ze swą córką młodszą Ninią,
po rozmaitych miejscowościach (w Witebsku, w Petersburgu,
w Mińsku, w Wilnie za bolszewików, wreszcie w Warszawie).
Ale w ogóle ciocia Józia przez całe swoje życie — i przed wojną —
włóczyła się zawsze z miejsca na miejsce, jak cyganka, wszę-
dzie wszystko gubiąc po drodze, marnując fortunę, żyjąc z dnia
na dzień, ustawnie, jak ptak niebieski. Teraz jedzie ciocia
z Warszawy do majątku swego, [illegible], — Rostocina w powiecie

Nowogródzkim. Starsza córka cioci Józi — Zula — wyszła na po-
czątku wojny za mąż w Witebsku za niejakiego Przybyszewskiego, [illegible]
nieco z Podola, którego majątek ziemski został jest obecnie [illegible]
między chłopów, a potem [illegible] w tej części Podola, która jest pod [illegible]
[illegible] w rękach Ukraińców lub [illegible]. Młodsza córka cioci — Ninia — dziewczyna
brzydka i solidna, nie lubiąca form towarzyskich i nie [illegible] kultury salonowej, ale energiczna [illegible], jest awanturnicą
[illegible], potem [illegible] i temperamentu, prawdziwy kozak, — za czasów bolszewickich w Wilnie [illegible]
[illegible], więc podczas [illegible] z Wilna do Kowna [illegible], a potem wstąpiła do wojska i [illegible]
[illegible] polskiego w Legji kobiecej [illegible]; obecnie porzuciła wojsko i jest w Warszawie.

31.

16 kwietnia rok 1920. piątek.

Zdaje się, że będę mógł wyjechać jutro automobilem. Kapitan Marjan Kościałkowski, do którego się dziś udałem, oświadczył, że choć oba automobile [?] odebrano, w tej liczbie i Kowieński Wojewody [?], są zepsute, to jednak on czyni starania, aby otrzymać automobil dla posłania do Kowna, mając tam pilny interes, i że spodziewa się, iż automobil przyszle [?] i jutro go do Kowna wyśle. Jutro mam jeszcze rano o godz. 10 dowiedzieć się u Kościałkowskiego. Jeżeli automobil pójdzie, to się będę mógł zabrać.

Bardzo mi jest niewygodnie, że muszę nawet najpotrzebniejsze rzeczy pozostawić w Wilnie, nie mówiąc już o gromadzie moich drobnych rzeczy, leżących w Wilnie z przed wojny, ani tym mniej o meblach. Dopóki wszystkie rzeczy wraz z meblami leżały w pełnym mieszkaniu Maryni, to się ich większość przechowała, choć wiele z tych, które za czasów okupacji nie nie chciał [?] Stefan, syn Maryni, pokradł i poprzedawał. Obecnie Marynia zwija swoje mieszkanie w Wilnie, a do tego czasu z powodu stosunki Kowieńsko-Wileńskie jeszcze się do tego stopnia nie unormowują, aby można przewieźć meble i bagaż, nie mówiąc już o kontrewizji [?] po drodze. Przy likwidowaniu mieszkania, przenoszeniu i rozdzielaniu rzeczy mnóstwo drobnych się zgubi i pomarnuje, a dziś każdy drobiazg jest niezastąpiony. Opiekę stałą nad mojemi meblami i rzeczami zleciłem mojej wieloletniej służącej Anni Dyniczównie [?], która ma czuwać nad nie mi [?], ewentualnie wynajmując komuś meble. Nie będę mógł zabrać nawet tak potrzebnych artykułów pościeli, jak poduszka i materac. Co do kompletu dzienników moich, to, nie decydując się na zabranie ich z obawy, aby rewizja na linji demarkacyjnej nie zakwestjonowała ich [illegible], skutkiem czego mogłyby się zawieruszyć i zaginąć, złożyłem je w 2 paczkach i wręczyłem p. Tadeuszowi Wróblewskiemu (dziś — notarjuszowi) jako depozyt do Biblioteki imienia Eustachego i Emilji Wróblewskich (są to imiona rodziców p. Tadeusza, których uczcił on swoje wielkie i cenne zbiory, fundując z nich Bibliotekę, jako instytucję publiczną). Uczyniłem w akcie depozytu zastrzeżenie, że w razie mojej śmierci Dzienniki te przejdą na własność Biblioteki, pod warunkiem, że nie będą wywiezione z Wilna i że w ciągu 40 lat od dnia mojej śmierci Dzienniki te mogą być dostępne tylko dla moich spadkobierców w linji prostej zstępnej, a dopiero po upływie lat 40 może być z nich czyniony dowolny użytek publiczny. Chodzi mi o to, że jest w dzienniku dotykam wielu osób, więc nie chcę, aby mię mogli krzywdzić za to, że osoby te mogą kiedyś się osobiście dowiedzieć, co o nich piszę. 40 lat — to będzie czas dostateczny na wymarcie tych, o których w dzienniku piszę. Złożyłem też do tejże Biblioteki w depozyt, ale nie warunkowy — zbiór wycinków moich artykułów z różnych pism wileńskich i grupę pamiątkową redakcji „Gazety Wileńskiej".

Prawdopodobnie więc jutro już pożegnam Wilno. Będę miał jeszcze niejedno do zanotowania w dzienniku z tych stosunków i zjawisk, które w Wilnie zaobserwowałem. W ogóle w Wilnie pożądają zmiany. Niema, zdaje się, nikogo, prócz chyba jakichś [illegible] spekulantów, którzy bogacą się w tej chwili, i prócz może organów „Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich", — któryby był zadowolony z obecnego stanu rzeczy. Litwini i Żydzi są przeciwni panowaniu polskiemu w Wilnie. Białorusini, których ośrodkiem Wilno jest również, są trochę mniej przeciwni, ale to tylko dlatego, że spodziewają się coś od polaków dla Białorusi uzyskać i że w gruncie okupacji polskiej — specyficznej [illegible] Piłsudskiego [illegible]

[illegible]

17 kwietnia, rok 1920, sobota

Nie wyjechałem. Automobil był, ale nie zdecydowałem się nim jechać, bo po pierwsze był defektowny i było wątpliwe, czy w ogóle zdoła dojść do Kowna, a następnie dlatego, że automobilem tym miało jechać zbyt dużo osób i że nie mógłbym przeto zabrać wszystkich moich rzeczy, które koniecznie mieć muszę; nie wiem nawet, czyby mi się udało zabrać węzeł z bielizną, a już o futrze i burce nie ma mowy, gdy tymczasem futro i burka są mi konieczne, bo postawię do restauracji mojej garderoby.
Chociaż więc nie opływam w nadmiar gotówki, wolałem zaniechać bezpłatnej jazdy automobilem. Dojadę częściowo koleją, częściowo końmi. Kosztować to wypadnie drożej, ale co do rzeczy wygodniej, a to najważniejsze jednak.
Kolega litewski [illegible] wyszukał mi towarzysza podróży w osobie niejakiego Bitowta, młodego Litwina, pracownika księgarni Zawadzkiego. O ile jutro nie znajdziemy możności wyjazdu do [illegible] koleją, wyruszymy z Bitowtem w poniedziałek rano tam końmi.
Już się niecierpliwię tym siedzeniem w Wilnie. Najwyższy czas wyjeżdżać.
Z kapitanem Sajanem Kościałkowskim, szefem II Oddziału (Dowództwo Frontu litewsko-białoruskiego, obecnie — Dowództwo Żarnowej [illegible] — Oddział II) kilka razy się w sprawie przepustki, a potem w sprawie automobilu widziałem, ale o sprawy politycznej [illegible] się do tej rozmowy nie wyjaśniłem, bo [illegible] [illegible] i w kilku słowach zagaić swoje zdanie. Sajan Kościałkowski [illegible] Ziem Wschodnich Osmołowski [illegible] nie generalny jest organizowania rządu cywilnego, mniej więcej biernego, nie wnoszącego żadnej kategorycznej koncepcji politycznej i nie forsującego specjalnie polityki własnej. Natomiast Oddział II, choć formalnie jest tylko organem wojskowym, w istocie jest agienda [illegible] politycznej, bezpośrednio ulegającej Piłsudskiemu i stanowiącej ekspozyturę polityki osobistej Naczelnego Wodza. Wiadomy jest program Piłsudskiego w [illegible] stworzenie pod [illegible] Polski wielkiego bloku i koalicji ludów od Bałtyku do Morza Czarnego, zorganizowanie wielkiego systematu politycznego na Wschodzie, opartego na państwach narodowych, zsolidaryzowanych ze sobą i odpornych zarówno wobec Niemiec i Rosji. Ogniskiem i mózgiem tego systematu, jego kośćcem, byłaby Rzeczpospolita Polska z wielkimi [illegible] Piłsudskiego na czele. Elementami tego systematu byłyby: Polska z Litwą (i Białorusią) i Ukrainą, Łotwa, Estonia i Finlandia na północy i eventualnie Rumunia na południu. Jest to blok, przeciwstawiony z Zachodu do morza. Jest on przeciwstawieniem tamtej koncepcji politycznej [illegible], idącej w kierunku z zachodu na wschód i [illegible] Europę [illegible] ze wschodem (koncepcja nie niemiecko-rosyjska, względnie czesko-ukraińsko-rosyjska). Wyrazem tej koncepcji Piłsudskiego, który stworzył Ministerstwo Spraw Zagranicznych [illegible] z plejady polityków, wiernych tej idei, [illegible] jeden z [illegible] Leon Wasilewski, było zainaugurowanie przez Polskę [illegible] układów z Łotwą, Finlandią i Rumunią, w szczególności [illegible] Łotwy przez zdobycie dla niej [illegible] Inflant Polskich [illegible] [illegible] Polski, [illegible] rokowań z Polską [illegible] Konferencja Warszawska, która miała stworzyć [illegible] Polski, Łotwy, Finlandii i Rumunii [illegible] Polska [illegible] — w perspektywie [illegible] bloku [illegible] [illegible] 1922, przez co Polska [illegible] regularnej polityki [illegible] 1922 [illegible] Piłsudskiego [illegible] Leona Wasilewskiego [illegible]

[illegible] ale nie spodziewam się tego [illegible]

18 kwietnia.
rok 1920.
niedziela.

Z moim towarzyszem podróży p. Litowtem poszukiwaliśmy dziś furmanki do Jewja, ale napróżno. Łatwo jest o furmankę na Witkowiczach via Szyrwinty, ale to wypada drogo i wielki kręg, na Jewje zaś furmanek okazyjnych niema. Chodziliśmy też do dworca kolejowego dowiedzieć się, czy się nie trafi pociąg okazyjny do Jewja. Poinformowano nas, że ani dziś ani jutro pociągu takiego się nie przewiduje. Zdecydowaliśmy więc wyjechać jutro koleją do Landwarowa, skąd częściej bywają okazyjne pociągi, zwłaszcza wojskowe — do Jewja, jeżeli pociągu i stamtąd dostać nie będziemy mogli, to z Landwarowa — wziąć furmankę. [illegible] Umówiliśmy się z tym, że jutro spotkamy się o godz. 11 na dworcu kolejowym (pociąg do Landwarowa odchodzi w południe). Tymczasem, niestety, nie stosownie dowiedziałem się, że ogłoszone dziś było w pismach zamknięcie prywatnego ruchu osobowego na kolejach na dni 10, od 19-go do 29-go kwietnia. O zamknięciu w tej podróży nie wiedzie, ale nie chcę tracić nadziei, że jednak wyjechać do Landwarowa jutro się uda, pomimo że nie mam specjalnego pozwolenia na jazdę koleją. Niemożność jazdy te coraz to częstsze 10-dniowe ograniczenia ruchu osobowego. Gdy raz tego w Polsce wypróbowano, to coraz częściej zaczęto je stosować bez żadnych uprzednich zawiadomień. Nie przypuszczałem, żeby tak trudno dostać się do Kowna.

Dziś — pierwszy dzień dorocznej uroczystości rocznicy oswobodzenia Wilna od bolszewików. Miasto — udekorowane; powiewają flagi o barwach polskich z wielu balkonów, szczególnie na ulicach przyczepionych [illegible] obrzeżających, zwieszają się dywany, na których tle — portret Piłsudskiego lub orzeł polski, gdzieniegdzie, nadto, obok orła — pogoń litewska, jako symbol sfederowanej dwupaństwowości; orzeł w ozdobach przewyższa wszędzie, pogoń towarzyszy mu bardzo nadto, co świadczy dobitnie, że jest mniej popularny od prostej koncepcji państwa polskiego, symbolizowanej w orle bez towarzystwa pogoni; wiele wystaw sklepowych ozdobiono portretami Piłsudskiego, gdzieniegdzie też [illegible] pobłogosławionych [illegible], wstęgami polskiemi, napisami; fronty gmachów publicznych zie[illegible] i [illegible] iluminowane. Główna uroczystość — jutro; i przyjedzie Piłsudski. Dziś i jutro — kwesta uliczna. Po obiedzie był pochód publiczny na Rossę na [illegible] grobach poległych zdobywców Wilna. Nie byłem w pochodzie [illegible] o nim różne. Jedni mówili, że ludzi było na pochodzie [illegible], utyskiwali z tego powodu, gorszyli się obojętnością Wilna i brakiem [illegible] ze strony Wilnian. Inni twierdzili, przeciwnie, — że tłumy szły w pochodzie, a jeszcze większe tłumy były na samym cmentarzu. [illegible] mowy. Między innemi opowiadano też o mowie jakiegoś robotnika, który, mówiąc o tym, że [illegible] o [illegible] polskiego, wołał dalej, że oto teraz, gdy lud Wileński [illegible] tego [illegible], gdy marzenie stało się rzeczywistością, gdy [illegible] ten [illegible] Wilno i stoi [illegible], lud ze zgrozą spostrzega, że jacyś [illegible] usiłują przeszkodzić spełnieniu jego woli, że jacyś panowie i [illegible] intrygi paraliżują od [illegible] wcielenia [illegible] do Polski i jakiemiś konwencjami, jakiemiś knowaniami pragną Wilno wbrew woli ludu do jakichś celów, ludowi nieznanych, do jakichś rozwiązań, które mu są obce i są mu narzucane. „Precz z Taryba! My nie chcemy Litwy! My chcemy należeć do Polski!" — wołał mówca, a tłum oklaskiwał burzliwie wszystkie najjaskrawsze tej [illegible] mowy zwroty. Mowy takie — to zjawisko powszechne w Wilnie i w całym zajętym przez Polaków kraju, zwłaszcza w połaciach katolickich. Pracuje nad spopularyzowaniem tego prądu polskość części kleru katolickiego i szczególnie t. zw. Straż Kresowa, wielkie i bardzo ruchliwe stowarzyszenie, doskonale zorganizowane i zasilone środkami propagandy, przenikające wszędzie, [illegible] masy ludowe, [illegible] i tworzące zawody wcielenia do Polski z hasłami [illegible], a [illegible] prądy przeciwne stronnictwom intryg [illegible] panowania nad ludem. I robota Straży Kresowej, [illegible], jest w każdym razie lepiej rozumiana przez [illegible] lub spolszczone masy ludowe, niż akcja federalistów, który [illegible] propagandy do ludu.

Wieczorem byłem u [illegible] Bolesławowej Romerowej, która [illegible] Dowiedziałem się ze stryjenką o mojej córce. Stryjenka nie widziała jej od r. 1911, ale z Reginą korespondowała stale. [illegible] Dowiedziałem się, że Regina [illegible] i [illegible] jej [illegible] Juraj Romera [illegible] Reginy [illegible] do [illegible]

19 kwietnia
rok 1920.
poniedziałek

Od rana całe polsko-katolickie Wilno było w nastroju świątecznym: wielkie uroczystości rocznicy wyzwolenia Wilna przez wojsko polskie od bolszewików, wielki kult Piłsudskiego i wojska, wielka manifestacja narodowa na rzecz Polski. Pod tym znakiem stanęło dziś Wilno, podniecone, odświętne, ustrojone, tchnące ogromnym kolorytem uczuć. Tu i owdzie, jak to zwykle w podnieceniu bywa, z wzburzonego uczucia wybierały złe instynkty nienawiści do wszystkiego, co się z tym nastrojem [illegible] nie [illegible], co w sobie zawiera zarzut sprzeciwu lub przeciwstawienia [illegible] popularnym, obchodzącym dziś święto swoje. Wszelka mniejszość jest zaborczą, nie znającą niczego, co się w niej nie mieści, nietolerancyjną, gwałtowną i wyłączną. A uczucia polskie tłumu wileńskiego w tym dniu obchodu i rozpamiętywania rocznicy, podsycane widowiskiem, barwami dekoracyj, [illegible] z fanatyzmem religijnym, rozpalone są do mistyczności, do [illegible] ślepego tryumfu. Toteż nienawiść tego tłumu wzbiera przeciwko Litwinom i zwłaszcza przeciwko Żydom, którzy symbolizują w opinii mas bolszewizm, pokonany w Wilnie rok temu orężem polskich ułanów Beliny, strzelców [illegible], legionistów polskich Piłsudskiego. Spokojna i twarda ~~[illegible]~~ psychika ~~[illegible]~~ litewska, ~~[illegible]~~ z mieszanką ze słowiańską i [illegible] naturą dumną białoruską, które obie, jak dwa doskonałe psychiczne, składają się na temperament ludu wileńskiego, dziś [illegible] uczuć, wzruszeń i przeżytych wypadków, rozpłomienia się w tych obchodach do gorszych tonów wyrazistości. Miasto strojne, kochane w dekoracji i barwach, w ekspozycji i życiu ulicy. Faktem jest, [illegible] wypadki lat ostatnich i w szczególności ~~[illegible]~~ rozwój sprawy polskiej, że w Wilnie stworzyły tu „ulicę”, to znaczy dumny tłum zbiorowy, pragnący [illegible] się [illegible] festować, która dawniej raz tylko do roku się ujawniała w polsko-katolickim Wilnie — w procesji Bożego Ciała. Złośliwe języki sfanatyzowanego tłumu głosiły, iż w tym samym dniu, gdy polskie Wilno obchodzi uroczystość swego wyzwolenia, Żydzi, których [illegible] wśród tłumów świątecznych polskich na obchodzie nie było, bo żaden Żyd by się nie odważył być ciekawym, jak żaden Litwin nie mógłby się w tych tłumach przemówić głośno do sąsiada po litewsku bez obawy być zlinczowanym, że więc Żydzi urządzić mieli swój obchód żałobny po bolszewikach, organizując pochód na groby poległych komunistów, wymordowanych w roku zeszłym przez Polaków z pierwszego miejsca ich spoczynku, z pod ~~[illegible]~~ pjedestału ~~[illegible]~~ b. pomnika Katarzyny II na placu Katedralnym. Oczywiście — bajka, bo Żydzi ani nawet sami komuniści nie odważyliby się w dzisiejszym Wilnie polskim na żaden cień manifestacji, ale bajka, która świadczy o usposobieniu w tłumie wiary, jako wyraz nienawiści do Żydów, do tych, którzy się przeciwstawiają ~~[illegible]~~ popularnemu nastrojowi miasta, a więc do obcych.

Nie miałem czasu przyglądania się wspaniałej „mszy polowej”, która przed południem odbyła się na placu Łukiskim w obecności Piłsudskiego. Oddziały różnych rodzajów broni, dowódcy, wraz z nimi [illegible] legionów i ułanami zeszłorocznym zdobyciem Wilna, Piłsudski, który przybył umyślnie na uroczystość z Warszawy, duchowieństwo, oddziały skautów, różnych organizacyj młodzieży, stowarzyszeń, wreszcie mrowie ludu dokoła ogromnego placu — tworzyły widowisko barwne. Z balkonów mieszkania Nagórskich w domu Wołodkowicza przy ul. Ofiarnej można było znakomicie obserwować całą uroczystość, co też uczyniła Ewa z jej narzeczonym [illegible], który przyjechał wczoraj i jego bratem, Nagórskimi i ciocią Józią Tukałłową, [illegible] przyjechawszy z Warszawy do Bohdaniszek, [illegible] w Wilnie w [illegible]. Spotkaliśmy się z nią [illegible] podróży [illegible], aby się przekonać, że istotnie do [illegible] kolei trzeba mieć [illegible] przepustkę [illegible] od komisarza Wilna, któryśmy nie mieli. Nie [illegible] więc nam wrócić do [illegible] zaraz. Okazało się [illegible] furmanki [illegible] 600 marek polskich [illegible] się nam udało do [illegible]. Z [illegible] z [illegible] Wilno. [illegible]

[illegible]

35.

[illegible] że w informacjach Węsierskiego [illegible] informacje PAT-u o Litwie, którym nie [illegible]

20 kwietnia, rok 1920, wtorek.

Pożegnało się nam niedrwiąco [illegible]. Po nocy spędzonej w Jewju u Żyda, wstaliśmy z nocami trzęsącemi [illegible], [illegible] rano, po z [illegible] zowanych tortek (jeden z [illegible], drugi — z [illegible]) czekaliśmy dalszego losu, który streszczał się w dylemacie: będzie dziś pociąg litewski, którym pojedziemy dalej, czy nie będzie? Deszcz rzęsisty padał i burza, pierwsza w tym roku, poprzedzona paru pojedynczemi grzmotami, przeciągnęła nad Jewjem. [illegible] byliśmy na stacji kolejowej [illegible] języka, ale nic istotnego nie dowiedzieliśmy się. Powiedziano nam, że jeżeli pociąg litewski przyjdzie, to go obiedzie. Po południu udaliśmy się do posterunku żandarmerji, aby zawiadomić nasze przepustki na przekroczenie linji demarkacyjnej i ewentualnie poddać nasze rzeczy rewizji. Oddali, gdybyśmy stali w poczekalni żandarmerji, nagle [illegible] tamże i Węsierski. Ucieszyłem się, bo zrozumiałem, że albo da on mi okazję dojechania do Kowna, jeżeli sam tam jedzie, albo przynajmniej, jeżeli jedzie w kierunku przeciwnym, to jest z Kowna do Wilna, usunie mi wszelkie ewentualne trudności ze strony żandarmerji. Trafiłem wręcz dobrze, bo Węsierski właśnie automobilem do Kowna z Wilna, dokąd był wczoraj przyjechał, o czym w Wilnie nie wiedziałem. Węsierski oświadczył, że nas zabierze. Poszliśmy z nim do oficera żandarmskiego, dowódcy posterunku, który nas poczęstował kawą i bułką, a w kwadrans potym ja i inni siedzieliśmy w automobilu, do którego zabrano też wszystkie nasze rzeczy. Wnet ruszyliśmy. Był to automobil wysoki ciężarowy, trzęsący strasznie, oparty wyższej podróżnych w powietrzu, tak że pod nas jadąc skakaliśmy w siedzeniach i [illegible], jak [illegible], ale szło dobrze. Formalności na posterunku polskim i litewskim na samej linji demarkacyjnej były króciutkie i polegały tylko na okazaniu przez Węsierskiego wszystkich [illegible] [illegible]. Jako oficer łącznikowy polski przy dowództwie litewskiem w Kownie, Węsierski korzysta [illegible] prawa eksterytorjalności, a [illegible] sytuacji dyplomatycznej rozciąga się poniekąd i na osoby jadące jego automobilem. Automobil pojechał pogłównie, [illegible] i mocuje, ale bardzo wspaniale. [illegible] wyjechaliśmy na [illegible]. Tu już automobil pojechał z szybkością zawrotną, jak strzała, i trochę mniej, bo droga była, jak stół, gładka. W niespełna 2 godziny byliśmy już w Kownie. Tu Węsierski zaprosił mię do siebie na obiad, a po obiedzie rozstaliśmy się i ja udałem się do [illegible].

Węsierski nic się nie zmienił. Jest on tym samym, jakim był w I [illegible] legjonach: wesoły, [illegible], [illegible], chociaż [illegible] i [illegible] zacny; wszechstronny jest jego żywiołem [illegible], który w [illegible] z pojęciem [illegible] i [illegible]. Nie [illegible] sobie wyobrazić mniej stosownego człowieka na tak odpowiedzialnym stanowisku, jak te, które Węsierski zajmuje w Kownie. Wobec konfliktu polsko-litewskiego, braku regularnych stosunków dyplomatycznych między obu państwami na skutek nieuznania Litwy przez Polskę i ostrego sporu o Wilno — taki oficer łącznikowy polski w Kownie przy dowództwie litewskiem jest jedynym organem pośredniczącym Polski a Litwy, a przez to nawet choć nie [illegible], ale faktycznie nie uniknie z konieczności roli politycznej i dyplomatycznej, jak poprzedni [illegible] w [illegible] stosunek do [illegible] [illegible] komendanta [illegible] [illegible] i [illegible]. Dla tego, kto zna Węsierskiego, [illegible], jest to [illegible] do pomyślenia Węsierski w roli [illegible] [illegible] i ekonomicznej, [illegible] nie [illegible] polityczny [illegible] [illegible], jego [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

36.

21 kwietnia, rok 1920, środa.

Pierwsze wrażenie, jakie sprawiło na mnie Kowno, da się określić w dwóch słowach: miasto ciche, jakby skupione w sobie, bez życia ulicy, bez ekspansji zewnętrznej. Odpowiada to wprawdzie bardziej charakterowi litewskiemu, który z natury jest powściągliwy i raczej zamknięty w sobie, niż narowisty i rozlewny, ale nie decyduję się twierdzić, że w tej ciszy i skupieniu Kowna wyraża się tylko charakter litewski. Wrażenie moje bowiem obecne różni się pod tym względem bardzo od zeszłorocznego, kiedy to Kowno wydało mi się niezwykle ożywione, tętniące wrzawą niemal a nawet pewnego wymarzenia. Uderzyły mię wówczas wielkomiejskie cechy Kowna, nabyte zresztą na skutek, jak to sobie tłumaczyłem, pasowania go na stolicę. Teraz Kowno robi już na mnie wrażenie miasta już prowincjonalnego, bardzo pospolitej. Naturalnie nie umiem sobie jeszcze tego wytłumaczyć. Być może, iż różnica wrażenia pochodzi stąd, że w roku zeszłym widziałem Kowno jeszcze pod okupacją niemiecką i w chwili likwidacji tejże, kiedy był tu większy rozgardiasz, większa demoralizacja rozpasania niemieckiego, a stąd bezładność i pozory wielkiego przypływu temperamentu, podczas gdy teraz ustaliła się większa jednolitość skupionej intensywnej organizacji władzy litewskiej, wykuwającej się w Kownie. Być może też zresztą, że porównanie przyjechałem tu bezpośrednio z Wilna, które niecierpliwie pulsuje wielkim ruchem, [illegible] wrażenie moje o Kownie urobiło się pod wpływem jego mechanicznego zestawienia tych dwóch miast, tym bardziej, że Wilno widziałem w słońcu i upale i w dniach uroczystości, podczas gdy do Kowna przyjechałem akurat na zmianę pogody na zimno, słotną i atmosferę pochmurną.

Drugą rzeczą, która razi w Kownie, jest to [illegible] manifestowanie się języka rosyjskiego. Język rosyjski głośniej się tu rozlega na ulicy od litewskiego i polskiego. Przyczyniają się do tego przede wszystkim Żydzi, których się tu zjawiły ogromne zastępy, czy to ci, co w Polsce lub na Litwie, zwłaszcza przez Polskę, gdzie się ich nie zachowało, ścierni i w ciemności usunięci, a następnie liczni, zdaje się, Rosjanie, którzy znaleźli w Kownie azylum i ucieczkę od chaosu i rozkładu w ojczyźnie. Wreszcie język rosyjski gra tu jeszcze rolę języka jakby międzynarodowego, neutralnego, coś à la esperanto. Nieznajomości języka litewskiego przez Polaków kowieńskich a języka polskiego przez Litwinów tworzy przewagę uciążliwą dla rosyjskiego. Szyldy jednak wszystkie, napisy ulic, napisy urzędowe [illegible] litewskie, zwykle tabliczki litewsko-polsko-żydowskie; publicznie używanie języka rosyjskiego napisane jest dziś. W urzędach, o ile mogę wnosić z pierwszych moich kroków, jest jednak od roku ubiegłego dużo postępu na rzecz języka litewskiego kosztem rosyjskiego. Codziennie ożywiony, to stosunek nie uległy tu odłożeniu takiej zmianie, jak w Polsce, gdzie na polskiej stronie Litwy demarkacyjnej. Trzeba jednak uwzględnić olbrzymi spadek waluty marki polskiej, który był pierwszy, obowiązującej w Litwie, nie uległ w tym stopniu. Dzieli też marka jeszcze w Polsce a zwłaszcza w Wilnie o [illegible] taniości Kowna i Litwy. Jeśli uwzględnimy stosunek kursu marki polskiej do ost-marki litewskiej, który się z kolei wynosi więcej (ostatnio przy mym pobycie w Wilnie) w stosunku 250 = 100, to różnica cen [illegible] między Kownem a Polską stosunkowo będzie niewielka, a w szczególności taniość na artykuły spożywcze wiejskie (doskonała wędlina) w Kownie [illegible] 14 marek, [illegible] tłusty wyborowy 6 mk. za funt, chleb pytlowy 3 mk., funt kiełbasy 9 mk., funt masła 18 mk., jajka 8 mk. 50 fen. (za dziesiątek), funt tomatów niektóre inne ceny są droższe, jak rzeczy mi nie znane, [illegible] tela, dorożki, towary rozmaite, które w Polsce są krajowe. Jednak przy [illegible] uwzględnić, że w jesieni tym roku w kwietniu, [illegible] przy różnym wzroście kursie marki polskiej z ost-markami ceny w Kownie były w dochodach mniej więcej dwójnasób od warszawskich, a jeszcze w Lipcu, równie przy kursie mniej więcej od pary, były też drożne. Jest już nie w dwójnasób, trzeba stwierdzić, że tempo rozwoju drożyzny jest w Kownie o wiele łagodniejsze, niż w Polsce, co oczywiście skutkuje większą równowagą gospodarczą a po niekąd i polityczną (bolszewickie nastroje robotników w Polsce, grożące ruchami strajków, fermenty ludzi uboższych w klasie pracującej, ewentualnie intelligencji, sprzyjających jej demoralizacji i t. d.).

37

22 kwietnia
rok 1920.
czwartek.

Nie podobna po przyjeździe do Kowna nie poruszyć aktualnej sprawy świeżo dokonanych wyborów do Sejmu Ustawodawczego, który ma być Konstytuantą Litwy a właściwie w pojęciu Litwinów — zwłaszcza także, bo Konstytuantą w całej pełni więc ona dopiero z odzyskaniem upragnionej stolicy — Wilna. W każdym razie Sejm w Kownie, do którego się odbyły wybory i który się zbierze w maju, będzie wyrażał suwerenną wolę Litwy, będzie jej prawowitym [illegible] organizującej się państwowości Konstytuantą. Jest to fakt wagi pierwszorzędnej, jeden z momentów decydujących w dziejach młodej Litwy. Rezultaty wyborów jeszcze nie zostały sformułowane, bo nie zostało jeszcze ukończone obliczanie głosów, a w niektórych miejscach jeszcze i same wybory mają się dopiero odbyć, ale w każdym razie „ça personne déjà" i perspektywy ogólne rozgrywki tego dnia już się wytworzyły. Ale o tym pomówię może jutro.

Byłem dziś u Mieczysława Stefanowicza, działacza polskiego w Kownie i publicysty, który redaguje tu jedyny organ prasy polskiej (do niedawna „Dzień Kowieński", obecnie po jej konfiskacie przez Litwinów wydawany „Dziennik Kowieński"). Stefanowicz, z zawodu nauczyciel, do dziś pełniący swój zawód w gimnazjum polskim w Kownie, był w dobie przedwojennej, po wojnie, jednym z czynnych w grupie [illegible] polskiej w Kownie. Obecnie jest on „tout court" polskim [illegible] politycznym. Stosunki polsko-litewskie i stanowisko elementu polskiego w tworzącej się państwowości litewskiej zepchnęły Polaków do roli mniejszości narodowej, która się skupiła w swojej całości do obrony i walki o swe prawa narodowe. Dla mnie [illegible] dodam, że chodzi tu nie tylko o prawa mniejszości narodowej polskiej w państwie litewskim; Polacy nie wyrzekli się tutaj ambicji do restytucji swej roli w kraju jako charakterna czynnika [illegible] równorzędnego z Litwinami i nie pogodzili się ze stanowiskiem mniejszości. Ambicję tę chcą oni realizować przez rozciąganie Litwy do jej granic historycznych lub zbliżonych do tychże, to znaczy do granic, jak [illegible] Wilno, jak [illegible] Białoruś. Podział Wilna i wielkich obszarów ziem litewsko-białoruskich przez Polaków utrzymuje [illegible] i wszelkie ambicje i tęsknoty Polaków kowieńskich, którzy ufają, że Polska stworzy na regulacji kwestii tychże ziem, to znaczy całej Litwy historycznej, której częścią jest obecna Litwa Kowieńska, a ponieważ ogarnie dla tych wszystkich fragmentów znajdzie się w roszczeniach posiadacz szanującej Litwinów, domagających się nowej stolicy — Wilna; skoro sami Litwini żądają Wilna, muszą się Litwa Kowieńska, w której oni, Polacy kowieńscy, są tylko jakąś mniejszością narodową, jest tylko tworem prowizorycznym, bo przez Polaków w Litwie [illegible] zgoła inny, bo Wilno jest polskim, Wilno zawsze było innym na układzie stosunku polsko-litewskiego w przeszłych latach kraju. Dziś Stefanowicz wraz z „gros" Polaków kowieńskich stracił też ich inny tylko partyjną lub kierunkową i [illegible] czynnika uzgadniającego. Z pozostałych pozostało w nim bardzo mało, chyba tyle, ile było w pewnym momencie potrzeba dla poparcia jakichś przesłanek narodowych i w uzgadnianiu tendencji stygnącego się rozbieżnie politycznie. Zjawisko to stało się powszechnym z punktu psychologicznego Polaków potrzebnie kowieńskich, o ile polskość swoją [illegible] w tych wszelkie inne względy regionalne w kraju. Dokonałem przyjacielskiego wywiadu ze Stefanowiczem; był on jak nie, czy też może [illegible] w temperamencie — lub był [illegible] zgoła — dość że zostałem wyrozumiany w przekonaniu i [illegible] objaśnieniu jego wywodów. W każdym razie na stanowisku narodowym jest... [illegible] walce, [illegible] w zdobyciu przez Polaków wagi równorzędnej w polsko-litewskim państwie się [illegible] Polakami i którzy nie mówią o nie „towarzysz" [illegible] nie zwiążą z sobą polityczną... i że nie [illegible] i wiemy, że powszechnie wiedzieć się [illegible] w porozumieniu, jeno li tylko o ... polskim [illegible] tak dostrzegę, jak niektórzy w kwestii Litwy historycznej, [illegible] nawet nie [illegible] o Polsce. Jest to [illegible]

[illegible]

Dokończę na ten temat jutro.

23 kwietnia, rok 1920, piątek.

Wybory litewskie do Sejmu Ustawodawczego w Kownie wyjawiły kilka rysów wspólnych z wyborami zeszłorocznemi w Polsce. Jednym z tych rysów jest olbrzymia frekwencja wyborców; ilość głosujących wynosiła przeciętnie 80%, w wielu miejscach — przeciętnie 90%, a gdzieniegdzie zbliżyła się do 100% uprawnionych do głosowania, zupełnie jak było w Polsce. Drugim charakterystycznym rysem, który, przypuszczam, jest wspólny nie tylko Litwie i Polsce, ale jest prawdopodobnie powszechny we wszystkich wyborach powojennych, przynajmniej w państwach nowych we wschodzie Europy, jest [illegible] [illegible] tendencja do społecznego radykalizmu: ogół wyborców stawał i różnicował się pod sztandarem społecznym, zamiast mniejszości narodowe (Polacy, Żydzi, Niemcy) — pod sztandarem nacjonalizmu. Poza grupami zbliżonymi do mniejszości narodowych, głosujących pod hasłem swoich ściśle narodowych praw narodowych, w ogóle wyborcy wybrały li tylko te stronnictwa litewskie, które stanęły do wyborów pod hasłami wyraźnie społecznemi (ewentualnie jaskrawie demagogicznemi, jak chrześcijańscy demokraci) i które wysunęły naprzód oparcie o jakiekolwiek wyraźne podłoże społeczne (klasowe). Wszystkie bez wyjątku listy partyjne, czy to lokalne, czy też opierające się na wybitnych, lecz [illegible] jednostkach, [illegible] przewodnich i zasłużonych, — przepadły. W taki sposób przepadł Narutowicz w Telszach, zaś także też w Szawlach Tumas, którego żadne ze stronnictw na listach partyjnych nie umieściło. Co więcej, przepadły z kretesem wszystkie formacje partyjne czysto inteligienckie, bądź nacjonalistyczne, bądź liberalne, nie mające oparcia w głębszym podłożu społecznym, — bez względu na wszystkie zasługi działaczy i polityków, którzy je reprezentowali (jest to także rys pokrewny zeszłorocznym wyborom polskim). Dość powiedzieć, że partia „Pažanga” (czysto nacjonalistyczna partia inteligiencka, stojąca dziś u steru rządu, bo z niej wywodzi się prezes gabinetu Galvanauskas i większość ministrów, do [illegible] należy), ani „Santara” (zrzeszenie nacjonalistyczne i liberalno-demokratyczne, odpowiadająca plus minus demokratom polskim z „Narodu”, względnie lewicy kadeckiej rosyjskiej, i wywodząca się z tradycji dawnego „Varpasu”) — nie zdobyły ani jednego mandatu. Nazwiska jak Smetona, działacza czysto narodowego, publicysty i [illegible] przewodniczącego Tarybie i prezesa gabinetu, Voldemarasa, ministrów [illegible] w „Tarybie” — nie nie [illegible] Sleževičiusa — nic nie wskórały w „Santarze”. Upadł więc cały szereg znanych nazwisk, ludzi, którzy położyli zasługi jeszcze w pierwszym okresie ruchu litewskiego przed r. 1904, w dobie zakazu druków litewskich, pracowników niegdyś oficjalnych z konspiracji i prześladowań, następnie [illegible], ale jednak [illegible] założenia państwowości i niepodległości Litwy, upadli też [illegible] [illegible] (oprócz paru, jak [illegible] Czarneckiego, należących do Chrześcijańskiej Demokracji). Słowem, kto nie stanął pod sztandarem społecznym, kto zbagatelizował społeczne podłoże w przyjętym — do rekrutacji tych lub innych postulatów, jednym punktem wyjściowym traktował wybory, tak się wypowiedział lud litewski. Tak jak w Polsce wybory dały zwycięstwo narodowej demokracji, tak tutaj z 3 stronnictw: chrześcijańscy demokraci, dawny radykalizm („socjaliści-liaudininkai”, „valstiečiai-demokratai”) i socjalni demokraci — zdobyły wszystkie mandaty; poza tymi trzema stronnictwami ani jeden mandat nie dostał się w inne ręce litewskie, co przy wyborach proporcjonalnych jest tym bardziej charakterystyczne (nie licząc kilku mandatów mniejszości narodowych). Tak więc lud nie zamienia się w „Santarę” t. zw. wśród swoich [illegible], co przewiduje i dopiero — wystąpi jeden mandat posełki „Santary” — [illegible] [illegible] [illegible].

2 [illegible] zwycięzców wyjawię tu, bez względu, tryumf Chrześcijańskiej Demokracji. Będą mieli przeszło 50 lub co najmniej około 50% mandatów (dokładnej liczby ustalić jeszcze nie można, ogólna zaś liczba posłów z dotychczasowej Litwy w granicach linii demarkacyjnej wynosi, jeżeli się nie mylę, 108). Ewentualnie więc chrześcijańska demokracja będzie miała większość w Sejmie. Ale trzeba mieć na względzie to, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] absolutną, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jedności [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] dziś jeszcze oblicza się [illegible] w rachubach politycznych [illegible].

Dokończę na ten temat jutro.

24 kwietnia, rok 1920. Sobota.

Nawiązuję bezpośrednio do tego, na czym wczoraj przerwałem.

Chodzi o to, że obóz chrześcijańsko-demokratyczny wystąpił w wyborach pod kilku postaciami. Jedna jego postać była stanowa, firmowa; z nią związali się ci, którzy [illegible] do zamożnych chłopów, ale, ponieważ lewica miała możność demaskowania ich istotnych tendencji społecznych, które z pewnych momentów dawały nawet możność pomawiania ich o zakusy kompromisowe z ziemianami (obszarnikami), więc uznali oni dla siebie za dogodniejsze przybrać inną postać (firmę i listę kandydatów) wobec robotników; w postaci, która przybrała wobec chłopów małorolnych, wystąpili w sprawie agrarnej szczególnie radykalnie, stawiając bardzo niską normę maksimum własności ziemskiej (obecnie stanowiącej [illegible] [illegible] partyjnemu) i unikając starannie wszelkiej wzmianki o odszkodowaniu wywłaszczonych właścicieli, co mogło dawać pozory, że są za konfiskatą obszarów dworskich i że przeto idą dalej od radykalnych ludowców, którzy, ograniczając maksimum do 75 dziesięcin, jednak zarazem mówili o sprawiedliwym odszkodowaniu właścicieli. Wobec zaś robotników chrześcijańscy demokraci wystąpili pod firmą „Federacji pracy” („Darbo federacija”), gdzie, dla przelicytowania przeciwników w osobie socjalistów, rozwinęli skrajną demagogię, graniczącą z hasłami bolszewickimi (leit-motiv — walka przeciwko „burżujom”). Dla obrachunku głosów zblokowali. Czy da się utrzymać w Sejmie jednolitość partyjna mandatów, które wyłonią się z tych trzech postaci w sensie identyfikującej, — to jest kwestia, jak kwestia też jest taktyka w Sejmie — logika daje się tu przewidywanie postawić — co najmniej indywidualne [illegible] postaw z pod tego znaku.

Radykalni ludowcy szli też pod dwiema postaciami (zblokowanymi), ale nie tak wielki programowo, jak chrześcijańscy demokraci. Szli oni pod firmą stanową socjalistów-ludowców („socijalistai-liaudininkai”) zwłaszcza dla prowincji i miast i pod postacią „Związku chłopskiego” („Valstiečių sąjunga”) dla wsi wiejskich. Z leaderów i najbardziej znanych działaczy tego obozu wybrani zostali: Sławewicz, Borkiewiczowa, Tumkus i niektórzy inni (Jonasowi Vileišisowi kandydatura nie była postawiona, bo zdecydowano o przyszłości jego, powiedział, przyznając się nie postawienie tejże — Jonas jest w Ameryce). Socjaliści demokraci szli jednolicie, chociaż socjalna demokracja litewska, organizacyjnie raczej jednolita, mieści w swym łonie dwa odłamy, jeden — polonizujący się wulgarnie, — socjal-patriotyczny czyli prawicę (Kairys), drugi — lewicę, o postawie jakby jakoś niemal nieprzejednanych socjalistów niemieckich (Bielski, Pociela). Z bardziej wybitnych i znanych socjalistów przeszli Kairys, Pociela, Węckowski z Szawel, przepadli — Januszkiewicz, Łowejkis — Bielski (przepadli, bo byli na liście na dalszych miejscach).

Co do ilości mandatów ludowców i socjalnych demokratów, to wczoraj, gdym pisał, konstatowano ze zdziwieniem, że socjalni demokraci idą zaraz za ludowcami, ale potem, gdy nadeszły coraz oficjalne dystyktowe rezultaty z okręgów wiejskich, wyjaśniło się, że jednak zasadnicza liczba będzie wyprzedzić socjalnych demokratów. Mówią jednak, że socjalni demokraci mogą zdobyć do 15% mandatów, ludowcy — [illegible] procent.

Co do mandatów mniejszości narodowych, to na pierwszym miejscu będą Żydzi (5-6 mandatów). Co do Polaków, to podług pierwszych rezultatów z miast liczono, że może nawet do 6 mandatów zdobędą, ale w miarę dalszych rezultatów zaczęło się wyjaśniać, że zdobędą prawdopodobnie tylko 3 mandaty (może, może 4), a mianowicie z okręgu Kowieńskiego 2 mandaty (ks. [illegible] — Krassowski) i z okręgu Rosieńskiego (do niego należy Kiejdany [illegible]) — 1 mandat (mój b. kolega z adwokatury w Wilnie Adolf Szyjewski). Co do Niemców, to zdaje się, że zostaną bez mandatu, co najwyżej — jeden.

Powyższą relację o wyborach do Sejmu Ustawodawczego w Kownie, zapisaną do dziennika pod świeżym wrażeniem i [illegible], w tym [illegible] brzmieniu, [illegible] [illegible] do listu, który wysłałem przez okazję do Bronisława Krzyżanowskiego w Wilnie. Pozwalam sobie, siedząc w Litwie, informować moich bliskich przyjaciół wileńskich, którym ku dobru coraz jaskrawiej [illegible] polskie [illegible] a [illegible] sprawy litewskie [illegible] [illegible] [illegible], o rzeczywistym stanie rzeczy w Litwie, gdzie nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Dziś są oni informowani albo przez [illegible] zbiegów polskich z Litwy Kowieńskiej, [illegible] nie przez [illegible], który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], albo przez depesze P.A.T. (polskiej Agencji Telegraficznej) lub „korespondencje” „Naszego Kraju”, [illegible] [illegible] [illegible] jest — śmiało powiedzieć — [illegible] [illegible], [illegible] się w sprawach politycznych i społecznych nie orientuje i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] informacji [illegible] [illegible], jakby tego rodzaju. Wybrałem Krzyżanowskiego, bo to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] powyższej relacji o wyborach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], który w d. 19 kwietnia [illegible] [illegible] [illegible]

25 kwietnia. rok 1920. niedziela.

Siedziałem między godz. 3-4 popołudniu na werandzie kawiarni Sentaitise przy Alei Wolności („Laisvės Alėja"), przyglądając się bezmyślnie ulicy i [illegible] wzrokiem tłumu kobiety, ot tak sobie — dla pospolitej kawiarnianej ciekawości. Aleja Wolności jest zbudowana w ten sposób, że środkiem ulicy przez całą jej długość prowadzi właściwa aleja, stanowiąca szeroką drogę, która, wysadzona drzewami i przeznaczona dla ruchu pieszego; po obu stronach właściwej alei — brukowane jezdnie dla ruchu kołowego wraz z torem tramwaju konnego; po bokach jezdni, wzdłuż domów i sklepów, — wąziuchne chodniki wąskie dla pieszych; część tego chodnika zajmuje weranda kawiarni, w której siedziałem przy stoliku. Główny potok spacerującej publiczności świątecznej płynął aleją środkową, od której dzieliła mnie jezdnia i kawałek wąskiego chodnika. Wzrok miałem zwrócony na publiczność, a więc w aleję, błądząc po niej oczyma. I nagle — [illegible]: zdało mi się, że widzę coś od strony soboru jakiejś postaci kobiecej coś znajomego i w tej chwili błysnęło mi w pamięci: to Elina! to panna Elina Courtot, ten zły duch Reginy, zły geniusz naszego nieszczęśliwego małżeństwa! instynktownie utkwiłem w niej oczy, w tej postaci: tak, to ona! z kimże idzie? nie mam [illegible] wątpliwości — obok Eliny kroczy wysoka okazała postać Reginy, niedbała w ruchach, wyniosła i zarazem jakaś bierna, drucikowa; a w niemi — mała dzieweczynka, idąca cokolwiek na przodzie, — a więc to moja córka, moja Cesia, o której mi wiadomo tylko tyle i tęsknię co [illegible] tylko do jej fotografii! W pierwszej chwili, gdy wzrok mój padł na Francuzkę, zrobiłem ruch jakby wstać [illegible], ale wkrótce doszedłem równym krokiem; ten ruch do Eliny może mi się tylko zdał takim; nie wiem, czy mnie widziała i czy mogła poznać, bo siedziałem w cieniu werandy [illegible] krótkimi. Potem patrzałem się w tę grupę, w Cesię zwłaszcza, której Bóg łaskawy mi dał jeszcze drugi i jedyny widzieć. Cesia kończy 10-ty rok życia. Niestety — jestem krótkowidz, toteż nie mogłem dojrzeć rysów Cesi; wygląda na drobną dzieweczynkę, ubraną miała na sobie [illegible]; stąpała równo, krok miała długi, wyciąga nóżki i podnosi je trochę wprzód, stąpając, podobnie do mnie, [illegible] mi się zresztą tak tylko zdało, może to tylko mój instynkt ojcowski, mimo że w dziecku odbicia mojego, upatruje w niej to, co ją zbliża może do mnie, aby znaleźć choćby najmniejszą nić, choćby cień [illegible] mojego. Cesiu, córko [illegible], — czy mogłaś w tej chwili przejść jeno obok tego, co twoje, jakby przeczucie, że to właśnie jest ojciec — ten jedyny w życiu, bo którymś się przed laty dziewięciu — było to na wiosnę, jak teraz, — byłaś tak małą [illegible], nie miałaś [illegible] roku. Nie ty dalekaś dziś [illegible], dziecko moje, od takiego przeczucia; przestałaś nawet nie wróciłaś ani nie wiesz [illegible] ojca! Gdybyś ją nawet zresztą zwróciła i zobaczyła mnie siedzącego, cóżby co to powiedzieć mogło: zobaczyłabyś ciało nie więcej jak tysiące innych na ulicy; że to twój ojciec — skądżebyś wiedziała. Czy ty zresztą coś wiesz o [illegible], Cesiu? Da Bóg, że poznasz jeszcze i — Bóg jest Wielki! — pokochasz [illegible], moja Cesiu, którą kochałem, [illegible], wszystkie moje życie z [illegible] jedna, dziewczynko mała, która nie znasz ojca, jesteś [illegible] i kwiatem mego serca. Osobliwy kwiat, — [illegible], wiecznie mi, kwitnący w życiu, w wyobraźni mojej; w wyobraźni mi kwitnie, nie mam go materyalnie, a jednak jest. Grupa — Regina, Francuzka i Cesia — przepłynęła przed oczyma w płynącej publiczności potoku i na najbliższym rogu skręciła w prawo w boczną ulicę. Patrzałem tam [illegible] dla wzroku mego chwilę. Gdyby nie było Francuzki, powstałbym i podążył za Reginą i Cesią. Ze względu na tę Elinę Courtot nie chciałem tego uczynić. Boże, czyż mi nie wolno dziecka od tej Francuzki nie dość [illegible]? czy to jest Wola Twoja i czy mam [illegible] mówić: „bądź Wola Twoja"? Twarda jest ta Wola [illegible] i z trudem wyszłaby mi z ust ta słowa „bądź" — Ten drogocenny widok córki wstrząsnął mną do głębi. Serce mi biło, [illegible] kontrujowany. [illegible]!
Nie wiem, czy to tylko przyjazd na [illegible] wycieczka Reginy z Francuzką i córką z [illegible] do Kowna, czy też stale już mieszkają tu [illegible] — do Kowna, który tu jest tej śmierci jaka stała się jedynym dzieckiem. Niestety — mnie tego nie wie [illegible].
To niespodziewane spotkanie córki — po raz drugi w życiu, po 3 latach, — takie, że [illegible] nie uczyniłem, — śmierci Zygmunta [illegible], od którego się otrząsnąć [illegible] w stanie ocknąć się i pogodzić z tą śmiercią. [illegible] się, że [illegible] dobrze. Nie jestem [illegible] tak nawet śmierci [illegible]. Dziś w [illegible] do [illegible] się [illegible] to jest [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

26 kwietnia, rok 1920. Wtorek.

Rano o godz. 8 wyjechałem z Kowna. Ponieważ wybieram się do Bohdaniszek raczej na zwiady, niż na stałe osiedlenie się, i przypuszczam, że jednak ostatecznie osiądę w Kownie na stanowisku litewskim (zresztą coraz więcej nabieram przekonania na rzecz Kowna) a w każdym razie wkrótce w Kownie znów będę, więc większą część rzeczy przywiezionych z Wilna, względnie z domu, zostawiłem w Kownie: [illegible] — u pewnej krawcowej, Pupkisa, inne rzeczy — u pp. Francuzowiczów, u których [illegible] skrzynię, kufer dla moich rzeczy wyrobiła mi moja dawna miła koleżanka polska, niegdyś narzeczona mego przyjaciela Stacha Sieprzyńskiego, dziewczyna-sfinks, która za czasów studenckich wywierała dziwny wpływ na młodzież naszą, jak żadna inna z koleżanek, przez [illegible] osobliwych, mocnych, jak żelazo, i dramatów między adoratorami, — panna Maja Sicewiczówna, obecnie — tout passe — stara 40-letnia panna, mieszkanka majątku pod Kownem, znana w Kownie działaczka narodowa polska i [illegible] nauczycielka gimnazjum polskiego. Zabrałem ze sobą rzeczy tylko najniezbędniejsze — w walizce i [illegible] walizeczce ręcznej. Dalszy bagaż.

Ruch na kolejach litewskich świadczy dodatnio o organizacji kolejnictwa. Wszędzie ład wzorowy, wszystko dobrze obmyślone i uporządkowane, nie ma ścisku ani przy biletach, ani przy wyjściu na peron, ani przy bagażu, obsługa kolejowa bardzo sprawna, wagony czyste i w dobrym stanie, wygląd zewnętrzny stacji kolejowych bardzo porządny, nie ma ciżby pasażerów, biegania i [illegible], pociągi idą według rozkładu jazdy. Tylko bilety są bardzo drogie (z Kowna do Kiejdan III klasą — 82 marki), o wiele droższe, niż w Polsce, i bagaż drogi (za 21 kilo zapłaciłem 37 mk.). Świadczy to jednak także o rzeczywistej praktyczności rządu litewskiego, który wiedział, co obłożyć odpowiednio wysoką opłatą, podczas gdy w Polsce, kolejnictwo bilans finansowy nie wystarczający, państwo nie wyzyskawszy należycie tego źródła dochodu, pokrywa deficyt, jak opłata za przejazd koleją, z pieniędzy [illegible]. Co z przyjemnością stwierdziłem podczas podróży dzisiejszej — to postęp, który zrobiono przez ten rok w kierunku lituanizacji i podporządkowania kolei, po wszystkich okresach niepewności w budżetach i nazwach stacji. Gdy jechałem po raz pierwszy koleją litewską w lipcu roku ubiegłego, kolej posługiwała się niemal wyłącznie językiem rosyjskim, język litewski był kopciuszkiem; dziś on odzyskał swoje prawa na kolei, nie tylko formalnie, ale w praktyce — wszędzie; tylko pasażerowie, podróżujący, jak zawsze, gromadnie, mówią różnymi językami. Wyrobiła się też widocznie terminologia techniczna litewska w kolejnictwie, o czym świadczą różne napisy. Terminologia ta zdaje się być bardzo dobrze dostosowana do potrzeb i zarazem dość zwięzła. Pociągiem, idącym na północ do granicy łotewskiej, — dojechałem bardzo dobrze do Radziwiliszek. Pociąg ten idzie szybko i bardzo regularnie. Od Radziwiliszek na Szawle (ostatnia) kresowa stacja litewska dla prywatnego ruchu osobowego w kierunku linii demarkacyjnej polskiej po Kalkunami, przerwanej po linii „Jetówka” i stacji „Ilukszta”, co jest trawestacją rosyjskiego brzmienia nazwy, które Litwini nazywają „Eglaitė” — pociąg wlecze się bardzo powoli, na skutek przewidzianych w rozkładzie postojów na stacjach. Dość powiedzieć, że od Radziwiliszek do Poniewieża podróż trwa od godz. 2 po południu do godz. 1 w nocy. Pochodzi to stąd, że podczas wojny na liniach tych [illegible] dostosowane przez Niemców tory, liczne i nowe, na linii Radziwiliszki–Poniewież tor na tej linii na skutek kilkakrotnego przerabiania przez Niemców wąski i odwrotnie i ze względu na to, że przez bardzo nowy ten [illegible] wypadł (podkładów kolejowych), jest słaby i wymaga jazdy ostrożnej. Do Poniewieża pociąg przyszedł o godz. 4½ i stał stąd do godz. 6½. Z tak długiego postoju skorzystałem, napiłem się herbaty w bufecie i, wyszedłszy na chwilę, poszedłem się przejść w kierunku miasta. Spotkałem pana Rybinowicza, właściciela majątku w [illegible], który obecnie zamieszkał w Poniewieżu. Poprosił mnie do siebie na herbatę i, niestety, na skutek tego spóźniłem się o kilka minut na pociąg. Zatem zostałem na noc do tego samego zajazdu, w którym w listopadzie [illegible] kilka dni w podróży do Bohdaniszek.

Nadmienię, że podczas mego pobytu w Kownie pani Janulaitisowa, żona Augustyna, który jest obecnie prezesem Trybunału Apelacyjnego, wykonała węglem mój portret. Pozowałem jej od 23–25 kwietnia z [illegible] dziennie. Młoda p. Janulaitisowa, kobieta miła, okazała bystry talent malarski, który posiada niewątpliwie. W tym kierunku [illegible] wystawie litewskiej sztuki. Zdaje się, że i mój portret nie będzie przeznaczony na wystawę. Portret mój jest udany i podoba mi się bardzo. Chętnie bym go nawet kupił, tylko lękam się spytać o cenę, bo nie wiem, czy będę w stanie ją wypłacić.

27 kwietnia, rok 1920, środa.

Nudny bezcelowy dzień, spędzony w zajeździe żydowskim przy dworcu kolejowym w Poniewieżu. Korzystam z czasu i z miejsca w dzienniku, aby wspomnieć o paru spotkaniach z ostatnich czasów w Kownie i Wilnie. Nie wymieniam specjalnie i wymieniać nie będę wszystkich ludzi bliskich, których spotykałem i z którymi prowadziłem rozmowy w Wilnie i Kownie, ale o paru szczególnych spotkaniach chcę zanotować. Jedno — to z p. Sołtysem-Bykowskim w Kownie, obecnie jenerałem wojska litewskiego i zastępcą wodza naczelnego. Łączą mnie z nim charakterystyczne wspomnienia wspólne z początków roku 1915 w Wilnie. Sołtys-Bykowski był wtedy pułkownikiem w wojsku rosyjskim na służbie czynnej. Z pochodzenia Litwin z pod Užpola, człowiek w wieku lat przeszło 50, pomimo że całe życie przesłużył w armii rosyjskiej i że nawet zewnętrznie był bardziej zrusyfikowany, niż spolonizowany, nienawidził Rosji i szczególnie jej sprawy w tej wojnie. Służąc armii rosyjskiej na wojnie, był całym sercem i całą duszą wrogiem Rosji. Z zasad [illegible] religijno-ludzkich, w szczególności katolickich, wyciągał [illegible]. Z tych zasad katolickich wnioski, poniekąd mistyczne, doszedł do ukochania cywilizacji zachodnio-europejskiej, opartej o Kościół Katolicki i o pierwiastki woli i czynu, a więc Wolności, jako czynniki kultury i postępu społecznego, co też wytworzyło stąd obrzydzenie w najwyższym stopniu [illegible] czynu jednak po rosyjsku). Z niego widział Rosji i jej roli czynnej w cywilizacji europejskiej, [illegible] przeciwnika w Rosji w wojnie, a w szczególności [illegible] katolickiej Austrji. Nadewszystko zaś ukochał czyn niepodległościowy polski Piłsudskiego, wyrażony podówczas w Legjonach. Chociaż inna jest koncepcji nacjonalistycznej, doszedł on do tych skutków, co ja, uznając stosunek do Legjonów i pragnął dostać się do ich szeregów, by w nich widzieć więcej czynny. Dostrzegał w nich wyraz najbardziej czynny przeciwstawienia się niewoli i despotycznemu pierwiastkowi Rosji. Wierzył, że sprawa Legjonów Polskich jest sprawą nie tylko narodową polską, ale sprawą cywilizacji, sprawą kultury zachodnio-europejskiej i katolickiej z jej pierwiastkami twórczemi, czynnie przeciwstawionemi Rosji. Uważał ją więc za sprawę powszechną i w szczególności za dźwignię wyzwolenia także Litwy. W stosunku więc do Litwy był podobnie do mnie — „legjonowy”. Zapoznał go ze mną Jerzy Šaulys, który sam w tym czasie hołdował orjentacji t. zw. „polskiej”. Nie pamiętam, czy w dzienniku z tych czasów wspomniałem o pułkowniku Bykowskim. Przez ostrożność, aby go nie narazić na wypadek dostania się mego dziennika w ręce rosyjskie, — bo kosztowałoby go to życie, jako zdrady stanu, — prawdopodobnie nie rozpisywałem się o moich z nim konszachtach. Stosunki zaś nasze były w tym czasie bardzo ożywione, bo obaj dążyliśmy do tego samego celu — do Legjonów, i pułkownik Sołtys-Bykowski chciał wykorzystać mój wyjazd, aby także wobec Piłsudskiego przygotować grunt do przyjęcia i wstąpienia do Legjonów i jego także. Bykowskiemu udało się dopiero w r. 1916 na froncie kurlandzkim (bodaj że pod Friedrichstadtem) przejść na stronę niemiecką. Niemcy umieścili go w obozie jeńców, skąd nie zaniechał usiłowań starań o wcielenie go do Legjonów. Dowiedziałem się, że jest on teraz zatrudniony w wojsku litewskim, gdzie zajmuje stanowisko szefa sztabu jenerału naczelnego [illegible]. Przyjął mnie uprzejmie w dowództwie naczelnym. W Kownie go w sztabie jego odwiedziłem. W Legjonach Polskich nie był, bo gdy w r. 1917 nastąpił ostry konflikt między Piłsudskim a Niemcami, zaniechał starań o wstąpienie do Legjonów. W r. 1918 wrócił do Litwy i wziął czynny udział w tworzeniu armji litewskiej. Z rozmowy z nim przekonałem się, że się zasadniczo nie zmienił. Jest jednolity, przyjaźnie twardy w [illegible] konstrukcjach ideowych. Jak wszelcy Litwini w sprawach [illegible]. Jest patrjotą litewskim, kocha i wierzy w Niepodległość Litwy, pragnie Wilna i wierzy w nieuchronność stolicy litewskiej, ale [illegible] nie nienawidzi Polaków i Polski. Ubolewa nad nieporozumieniem, wierzy w współpracę tych dwóch narodów, nie podległych ani Rosji [illegible] Wolności, cywilizacji zachodnio-europejskiej i kultury chrześcijańskiej, a w szczególności narodów katolickich, i choć nie łudzi się co do ideałów i postulatów narodowych litewskich, jest usposobiony pojednawczo do Polski i do Polaków litewskich, i nie przestaje wierzyć w spełnienie braterstwa zasad nie ma przemocy i zwycięstwa jednych nad drugimi, lecz na zasadzie wzajemnego porozumienia. Jest to szlachetny typ idealisty, który był zawsze entuzjastą, który wnosi jeszcze coś w sobie ze starej Litwy [illegible] i jest z zasady chrześcijańskiej demokratą i zapewne przeciwnikiem [illegible] Wielkiej Polski [illegible]. Jenerał Sołtys-Bykowski kandydował do Sejmu z ramienia [illegible] Uciśnionych.

Drugie spotkanie, o którym chcę wspomnieć, miało miejsce w Wilnie. Jest tam [illegible] kobieca (organizacja polska), która patrzy z niby [illegible] i t. d.). Legjonistki te noszą mundury [illegible] strzelczyk [illegible], pod którymi wystają krótkie ciasne spódniczki, nogi w owijakach [illegible] krótki strój, który jest bardzo zgrabny. Przyznaję [illegible] się, który [illegible] — przedostała się do Legjonów i [illegible] w r. 1916 spotkałem [illegible] spotkałem. [illegible]

28 kwietnia, rok 1920. Środa.

Wyjechałem z Poniewieża wczoraj o godz. 6½ wieczorem i o godz. 1 w nocy byłem w Rakiszkach. Walizki z bagażu nie odebrałem i poszedłem pieszo do miasta. Milicjanta poprosiłem w Rakiszkach o wskazanie mi mieszkania Józefa Šukysa, o którym wiedziałem, że tu od lat kilku mieszka i zajmuje jakieś stanowisko w szkolnictwie. Zbudziłem Šukysa i spędziłem u niego czas na gawędce do rana. Osiadł on w Rakiszkach od początku okupacji niemieckiej. Za Niemców był w Rakiszkach nauczycielem ludowym, potem za bolszewików pracował w wydziale oświaty, jako inspektor szkół, pod kierunkiem Purenasa, lokalnego bolszewickiego komisarza oświaty, który pozostał tu po wygnaniu bolszewików (notabene – ku bezgranicznemu zgorszeniu Elizki), uniknął szczęśliwie represji i dziś jest dyrektorem gimnazjum w Rakiszkach a świeżo wybrany został z okręgu Uciańskiego jednym z posłów na Sejm z listy s.-d. Obecnie Šukys zajmuje w pow. Rakiskim analogiczne stanowisko do tego, jakie zajmował za bolszewików. W Šukysie stwierdziłem dużą zmianę. Przed wojną był to chłopiec prawdziwie „ubogi duchem”, który, choć miał dyplom formalny z ukończenia 6 klas gimnazjalnych, był do nauki niezdolny i tępy pomimo pracowitości i nie bardzo zasługiwał nawet na miano półinteligenta. Poziom jego wiedzy, wykształcenia ogólnego, umiejętności myślenia – był niezmiernie niski. Wartość jego stanowiły zalety serca. Kilkoletnia praca społeczno-oświatowa wyrobiła go bardzo, rozszerzyła zakres jego pojęć i aspiracji i uczyniła zeń pożytecznego pracownika społecznego, który, choć nie celuje wielkim rozumem, jednak ma swoje poglądy i w ogóle się już nieco umie orientować w sprawach publicznych, a aspiracjami swemi sięga już całkowicie do roli nie tylko inteligenta, ale i działacza społecznego. Znać na nim dziś wpływ radykalnych pojęć społecznych, zmieszanych z litewskiemi pojęciami narodowemi, zabytek bolszewizmu, wszystkich prądów ostatnich czasów, osobistego wpływu ludzi, z którymi się tu na miejscu w pracy stykał, jak Wienożyński, Purenas. W każdym razie zastałem już innego Šukysa, niż ten, który mi pozostał w pamięci z przeszłości.

Koło godz. 6 rano udałem się znowu pieszo od Šukysa z Rakiszek do Kowaliszek. Szedłem pod wrażeniem bolesnej śmierci Zygia Komorowskiego, w której stwardniałem mianem się wprost znalazł. Podchodząc do Kowaliszek spostrzegłem w małym ogródku, rosnącym o parę set kroków od drogi na ~~nie~~ niedostępnym pagórku piaszczystym, coś jakby świeży parkan drewniany, a wnet i wydeptaną dróżkę, ~~[illegible]~~ prowadzącą od drogi do tego lasku i wypadkowej jodełkowej. Domyśliłem się, że tam jest mogiła Zygia, bo już z ogłoszenia w gazetach wiedziałem, że Zyś jest pochowany w Kowaliszkach. Udałem się więc do tego lasku, gdzie istotnie mogiłę znalazłem. Pomodliłem się tam i popłakałem nad pamięcią kochanego Zygmunta. Po nocy niewyspany, byłem bardzo nerwowy wrażeniem tej mogiły, to też dużo myśli ciężkich i bolesnych popłynęło mi w głowie. Dość długo zabawiłem na mogile, bardzo starannie uporządkowanej i wysypanej w ślicznym miejscu. Następnie weszłem do Kowaliszek. Przywitanie nasze z Elizką było nieme, stropione łzami obficie. Dowiedziałem się, że Zyś umarł z tyfusu skomplikowanego, bo plamisty był połączony z brzusznym. Chorował 2 tygodnie, ko... miał bardzo ciężkie, bo zdziczał, walczył z tą stratą, i tę... tak aby gasnące życie jego podtrzymać ~~[illegible]~~. Trudno mi się wydaje Kowaliszki bez Zygia, bo był on tutaj nie tylko mózgiem i nerwem ~~całego~~ tego środowiska, ale też samą Kowaliszki w swojem kształcie obecnym są całkowicie jego dziełem i, jako takie, są mimo całe przywiązanie nawet w nazwie ~~[illegible]~~ to ~~[illegible]~~ dzieło jego ... Zyś, wyszedłszy dla dobra, ... Co do Elizki, ... swojego wnuczka, umarł w jego pełni. Elizka ... i stała się ... wszystkim.

Jednak stan Elizki, mimo że bez zarazy o jej życiu, nie jest jeszcze najgorszy. Ma ona ~~[illegible]~~ dzieci, które są na szczęście dla niej bardzo dobre, a życie ich dochodzi właśnie do tego punktu ~~[illegible]~~ młodości, w którym rozpoczyna się na serio zakres ich pracy, jak też wszystkie ich ... Otóż Elizka w dzieciach tych żyje gorąco i ma sobie za cel jednoczyć ich pracę, utrzymać ciągłość domu i rodziny, regulować sercem swoim i myślą ich wszelkie decyzje młodego życia. Dopóki nie przyjdzie do małżeństwa synów, zachowuje się w tej ciągłości ..., ale małżeństwa muszą dziś ... i trzeba zmienić, ... Elizka jest ...

44.

29 kwietnia, rok 1920, czwartek.

[illegible] Hektorowi Komorowskiemu też nie w dobrym. Jest on tak obarczony interesami, sprawami kowieńskiemi i innemi, że musi ciągle być w ruchu i bardzo często z Kowna wyjeżdżać. Obecnie ~~pojechał~~ odprowadził p. Dymszyną, by ją ulokować w jej majątku w Ilsenbergu nad ostatnie (w Kurlandji), a stamtąd pojechał do Kurtowian do Platera, gdzie kupuje maszyny do prasowania torfu. Do czasu jego powrotu zabawię w Kowszyskach. Hektor ma plenipotencję Tołpy na Bohdaniszki i ~~[illegible]~~ jemu główny kierunek nad interesami bohdaniskiemi, gdzie zaś na miejscu jest niejaki Jasieniuk czy Jakczuk, człowiek podobno uczciwy a jakoś przytomny w obecnych warunkach, ale niezdolny do [illegible]. Jasieniuk był [illegible] do Bohdaniszek przez Tołpę. Od Elizki i [illegible] dowiaduję się o Bohdaniszkach rzeczy, które mię nie zachęcają bynajmniej do przyjmowania na siebie tego ciężaru, choć to przyczyny [illegible] bardzo, abym w Bohdaniszkach pozostał, coby ulżyło Hektorowi. Dzięki energii Hektora i Jasieniuka pole zostało w Bohdaniszkach całe uprawione i będzie zasiane, inwentarz cokolwiek uporządkowany, ale nieład jest jeszcze wielki, warunki polityczne [illegible] dworów są bardzo ciężkie, a co najważniejsze — że [illegible] Tołpa, który nic poza dewastacją nie jest w stanie a będzie już i nadal w Bohdaniszkach rządzić. Prawdopodobnie zabawię w Bohdaniszkach krótko; w każdym razie rozejrzę się tam na miejscu w sytuacji i być może, że nawet osiądę tam w Kownie, część kierunku przejmę od Hektora na siebie. Co raz mnie [illegible] tym, że najpilniejszą, gdyby się to zrobić udało, — to sprzedać lasu i zabezpieczyć choć cokolwiek gotówki z tej sprzedaży według jakiejkolwiek dla niej pewnej lokaty. Ale i to nie jest [illegible] tylko [illegible], że trzeba się z tym uzgodnić [illegible] takich, jak [illegible] zabezpieczyć tę gotówkę, co ze mną kupić, jak [illegible] dnie [illegible] spadkobierców Tołpy z jego tytułem [illegible] Tu mię [illegible] kupnem, [illegible] jej o zagadnieniach tech[illegible] sprzedaży. W ogóle sprawy Bohdaniszek nie prezentują się w świetle różowym i wszystko jest w dekadencji a największym czynnikiem rozkładu jest Tołpa, który zdaje się coraz wytrwalej dzierżyć linji sentencji: „après moi le déluge!" Niestety nie mamy nawet tej pewności, że „le déluge" nie spotka jeszcze samego Tołpę.

Stosunki w sferze ziemiańskiej są ciężkie. Między ziemiaństwem polskim a państwem litewskim jest właściwie stan wojny. ~~[illegible]~~ Jak ziemiaństwo coraz bardziej nienawidzi Litwy, w której czuje ~~[illegible]~~ organizującą się siłę wrogą, siłę przewagi żywiołu chłopskiego, dochodzącego do władzy i sięgającego po upadek klasy dotychczas uprzywilejowanej, którą pragnie zgnębić, tak instytucje rządowe i lokalne wykazują dworom na każdym kroku, [illegible] do nich ~~[illegible]~~ [illegible] nienawiścią i najzjadliwszym duchem prześladowanie. Zresztą obie strony odpłacają sobie pięknym za nadobne. Atmosfera ta jest rzeczywiście bardzo ciężka. To, co się tu dokonywa, jest nieuchronnie procesem wielkiego przewrotu społecznego, skomplikowanego [illegible] politycznemi i narodowemi. ~~[illegible]~~ Lud litewski, jego masa — jest powodowany temi tendencjami do zgnieciecia dworów i zrealizowania Litwy chłopskiej i litewskiej narodowo; ale masa ludowa [illegible] się przygląda i czeka chciwie na wynik zmagania się, wiedząc [illegible] w jej imieniu i pod jej znakiem działają czynnie instytucje władzy lokalnej.

Zarzucają ziemianom polskim, że czekają interwencji militarnej polskiej, że siłą Polaków pieniądze, że wywożą wszystko i dochody [illegible] na agitację, skierowaną zresztą na pognębienie Litwy. Jest w tym dużo [illegible], bo ~~[illegible]~~ przede wszystkim te dochody i ~~[illegible]~~ bogactwa dworów są w obecnych czasach tylko mityczną legendą, a zresztą znaczna część ziemian polskich, pozostałych w kraju, jest tak sterroryzowana, że do kwestii konkretnych sposobów jest niezdolna i nie zajmuje się nimi. Ale o ile chodzi o ~~[illegible]~~ sentymenta ziemian tutejszych, to nie ulega wątpliwości, że podejrzenia litewskie są trafne: istotnie to są szeregi [illegible] do tej interwencji polskiej, w niej, w ogóle w Polsce [illegible] widzą ratunek w wielkim stanie społecznym ~~[illegible]~~ [illegible] obecnym okiem w kierunku Polski spoglądają. Ogromna też ilość ludzi z tej sfery jest nieobecna w kraju, a więc w wojsku polskim lub [illegible] [illegible] do Litwie [illegible] [illegible]

[illegible] się nawet dziwić, że [illegible] polskim [illegible]

45

30 kwietnia. rok 1920. piątek.

Przyjeżdżał rządca Jakowek z Połowanisek. Nie podobał mi się. Jest chytry, bardzo giętki, robi wrażenie przebiegłego, któremu zaufać nie można. Stara się w rozmowie ujrzeć, z kim ma do czynienia, utrafić w jego ton, ale zarazem zachować pozory niezależności, bo wydaje się nietylko przebiegłym, ale także ambitnym i żądnym władzy. [illegible] Choć mi się on nie podoba, uważam jednak, że w warunkach obecnych w Połowaniszkach, w chaosie i nieładzie, porostach wiosennych przez […], jest on użyteczny: choć sam skorzysta i [illegible] się nachapie, jednak jest obrotny, a więc i dla dworu w tych warunkach użyteczny, bo zawsze znajdzie we wszystkiem jakieś wyjście i coś zaradzi. W rozmowie z Elizką i Julkiem, znając ich niechęć do władz litewskich, umie sypać insynuacjami, w porę potakiwać, cytować odpowiednie fakty i t. p. w duchu antylitewskim. Tego ma przekonanie, że w osobie Jakowka ma gorącego patriotę polskiego, ja wszakże mam przekonanie, że jest to człowiek, którego „ubi bene, ibi patria" i że jeżeli on jest patriotą, to tylko własnego interesu. W patriotyzm Jakowka trudno uwierzyć. Nie jest natomiast dobre to, że w stosunkach z władzami litewskiemi nie umie po litewsku, jeno ruskiem rosyjskim, że jest elementem w koffin [?] zupełnie obcym. Wrażenie, że dwory utworzą sobie same doborem takich ludzi, stosowanie mogłoby się zdawać, że materjalnie ze stanowiska dworu jest to lepsze, bo taki rządca obcy nie ma tu żadnych związków lokalnych, które by solidaryzowały go z jakiemikolwiek interesami lub porządkami, któreby go uczciwości dworowi. W istocie jednak nie strzeże to od rozmaitych nadużyć, jeżeli się natrafi na człowieka nieuczciwego, a natomiast ma tę, że odrywa go od środowiska krajowego, które natomiast już jest niechętne. Oddala to, wzmacnia odosobnienie dwór i odosobnienie dworów, osamotnienie ich w procesach ewolucji krajowej nie może sprzyjać wzmocnieniu ich stanowiska.

Jakowek przyjechał w sprawie podatków na samorząd powiatowy, ściąganych przez wójta gminy Krewieńskiej z Połowanisek z polecenia zarządu powiatowego, jako organu wykonawczego sejmiku Jakiskiego. Sejmik w r. 1919 uchwalił opodatkować sprzedaż lasów i ziemi w wysokości 10% ceny sprzedażnej. W marcu r. b. tymczasowa komisja leśna gm. Krewieńskiej wyrzuciła w lasach Połowaniskich na potrzeby budowlane i opałowe miejscowe pewną ilość drzewa (sprzedano 1100 sztuk), płacąc po niskich cenach ustalonych. Wyrąb ten był dla lasu Połowaniskiego, już kilkakrotnie z różnych tytułów rąbanego, bardzo dotkliwy, a niebezpieczeństwo jest tym większe, że w obrębie gminy Krewieńskiej, po spustoszeniu lasów Krewieńskich Dirandrowych [?], jedynym lasem jest Połowaniski, więc zachodzi obawa, a prawie pewność, że na przyszłą zimę znów będą brali las na potrzeby gminne tylko z Połowanisek, ogałacając resztę lasu. Z […] ten wyrąb drzewa wartości tysiąc kilkaset […], wypłacono 11 tysięcy kilkaset marek. Otóż teraz urząd powiatowy w myśl zastosowanej uchwały sejmiku ściąga 10% od powyższej sumy. […] ta ciągnie się od dawna, ale Hektor, który ma zbyt dużo na głowie, nie zajął się, jak należy, tą sprawą i obecnie wójt zajął krowę i [?] […] Połowaniskich na pokrycie tej sumy, o ile do jutra wpłacona nie zostanie. Prawdopodobnie opłata ta jest ściągana niewłaściwie, bo podatek od aktów sprzedaży, zastosowany do ceny sprzedażnej, nie może być rozciągany na przymusowy wyrąb drzewa na potrzeby społeczne, mający wszelkie cechy rekwizycji, i nie może być zastosowany do odszkodowania rekwizycyjnego, gminnie identyfikującego się bynajmniej z ceną sprzedażną. Posłałem Jakowka do Jakiszek dla wyjaśnienia tej kwestji. Dałem list do mego przyjaciela Józefa Petrulisa, który jest prezesem Jakiskiego sejmiku powiatowego i który też podziela […] mój pogląd. Ale urzędnie powiatowym obstawano za zasadnością […] żądania. Trzeba więc było, aby Jakowek jutro wpłacił pieniądze, które tymczasem dała mu też tak Elizka, je wszakże będzie dochodził uznania nieprawności tego żądania i zwrotu pieniędzy.

Władze litewskie są młode, instytucje obsadzone przeważnie ludźmi niedoświadczonymi, zwłaszcza na prowincji, stosunki […] z dworami bardzo zaogniona, urzędnicy i [illegible] publiczni są nieraz zastraszeni [?] ogniem pewnych tendencyj […], nie wykonują […] tej sytuacji politycznej […] nie jest […].

1 maja. rok 1920. sobota.

Nudzę się trochę w Kowaliszkach i czas spędzam zupełnie bezczynnie, co mię bynajmniej nie zachwyca, a nawet ciąży mi, zwłaszcza gdy dokoła kipi praca i ruch. Gości my w Kowaliszkach, a rozmowy, któreby mogły rozerwać, obracają się ciągle w zakresie jednego drażliwego tematu — zakusów litewskich, krytyki Litwy i t. d. i t. d. Rozumiem żale i niezadowolenie ziemian, pojmuję ich troski, obawy i rekryminacje, zaprzeczyć im nie mogę, ale skądinąd nie mogę też solidaryzować się z nimi po prostu. Gdy się sobie przyglądam, przekonywam się coraz bardziej, że jestem w Litwie Litwinem — pewnym typem psychicznym przejściowym, okazowym na zagładę. Jeno można z wniosku: dziś po zwalczeniu przeciwstawienia się społecznemu i narodowo-kulturalnemu, [illegible] starego świata szlacheckiego i młodego świata chłopskiego a zarazem świata polskiego szlacheckiego tutaj i [illegible] świata młodej kiełkującej gorszej kultury litewskiej. Tymczasem ja należę jeszcze duszą i całą psychiką kulturalną do tego świata trzeciego z okresu synteny Mickiewiczowskiej, który nie dziś obecną epokę rozwojowi i który może wróci jeszcze, ale w innej formie i nie dziś. Dziś w dobie wielkiego przewrotu społecznego, który jest właściwie rewolucją, młoda Litwa ludowa walczy ze starą Litwą szlachecko-ziemiańską, i młoda Litwa narodowa ze starą Litwą polską. W tym momencie dzielą się jedni na Litwinami i tylko, drudzy — Polakami i tylko, jedni stoją bezwzględnie po stronie wielkiej społeczno-ludowej, drudzy nie mniej bezwzględnie — po stronie obrony swego stanu posiadania i starych form prawnych ustroju społecznego. Zostaną jednych i drugich — kto nie z nami, ten przeciw nam. Inaczej w takich epokach być nie może. Ja zaś związkami rodzinnymi, krwią, wielu przeżytkami psychologii nie zdołałem się oderwać radykalnie od świata ziemiańsko-szlacheckiego, natomiast ideałami mojemi, przez moją dawną ukochaną — ciążyłem i ciążę zawsze do sprawy ludowej, którą młoda Litwa realizuje. Widzę, że realizacja ta tylko jednocześnie kosztowna krzywdy obozowi przeciwnemu, który w istocie ulega przemocy dowania, jest wykorzystywany, gnębiony i cierpi wiele, a że składa się z ludzi kulturalnie bardziej rozwiniętych i skomplikowanych, którzy zresztą nie dorobią się w tej walce, lecz tracą i bronią tego, co posiadali, więc są na krzywdę swą czulsi, subtelniej wrażliwi. Czuję ich ból przeto i czuję krzywdę, ale nie mogę społecznie ich obronić, bo prowadzi ona do celu społecznie ujemnego i zresztą w mojem przekonaniu darennego, to znaczy straconego. Przewrót dokonać się musi, bo dojrzał, a chwila walki rozstrzygającej nie może przejść bezboleśnie. Kiedy jest tu na nic, niestety. Jestem obserwatorem walki i przewrotu, którym przyglądam się, bo dwoim stanem skutek ostateczny jest konieczny i dodatni. Życie walki tej, [illegible] na rzecz sprawy litewskiej, ale objawy walki napełniają mię [illegible] bólem, bo są bole petuje. Gdyby tą drogą przewrotu skrócić się dało! Nie sposób, bardzo skomplikowany i długi. Z drugiej strony — jest moment społeczny, ale nie mniej jest on rozstrzygający moment narodowo-kształcenia procesu narodzin Litwy. Otóż w tym względzie jestem zwolennikiem Litwy Mickiewiczowskiej, tej, która ojczyzną swą nazywała Litwę, choćby sama była kulturalnie polską. Ostatnim jestem z jednym z ostatnich tej Litwy Mickiewiczów. Dziś — kto Polak, ten Litwin i za ojczyznę uważa Polskę tylko, a jeżeli nie [illegible] Litwie, to albo przegra, pójdzie i dąży do zapanowania nad Litwą Polski z tytułu Polaka być to mię [illegible], albo, o ile [illegible] w to nie zastosowuje się w odosobnieniu jakiejś kolonii obconarodowej w kraju litewskim i chce jeno praw i rozwoju dla tej kolonii, na sprawę zaś publiczną Litwy patrzy nie jak na sprawę swoją, lecz jak na sprawę obcego narodu panującego w kraju obcym. Dla mnie zaś, Polaka litewskiego z Mickiewiczów Mickiewiczowskich albo, co na to samo wychodzi, Litwina Mickiewiczowskiego, — sprawy Litwy nie są i nie mogą być obcemi; są one dla mnie sprawą moją, której Litwa jest mą ojczyzną nie z [illegible] jest sprawą ojczystą, bo ta ko tytułu przynależności obywatelskiej, ale z najgłębszej miłości [illegible] wszystkich elementów duchowych.

2 maja. rok 1920. niedziela.

W nocy wrócił Hektor. Tak się też szczęśliwie złożyło, że Hektor, wracając, w drodze spotkał się z pewnym kupcem leśnym, niejakim Rabinowiczem z Kowna, poszukującym lasów do kupna i jadącym w tym celu w te strony. Kupiec słyszał już o Hektorze jako miejscowym w tych stronach [illegible] przez niego Hektor Bohdaniszki las na sprzedaż i czyniącym starania w tym kierunku. Przyjechał o godz. 9 rano przyjechać do Kowaliszek. Jakoż rano kupiec Rabinowicz już się stawił. Wraz z nim przybył z Rakiszek garbarz Pejsach Ruck, syn Michela z Kurklec, który sam też uprawia handel leśny i inny [illegible] i, jak ojciec, bywał w sprawach handlowych [illegible] Michel Ruch [illegible] w Bohdaniszkach. Zaraz przystąpiliśmy z Hektorem do układów z Rabinowiczem z udziałem też Pejsacha Rucha [illegible] na wylot, a kupiec Rabinowicz miał wielką do kupna ochotę, a Pejsach zna las w Bohdaniszkach. Hektor, prowadzący od kilku lat liczne i rozmaite interesa [illegible] wielką wprawę do wszelkich tranzakcyj, ma przytym dużą [illegible] cen, koniunktur handlowych, walutowych i t. p., co [illegible] powodzeniu układów. Hektor cieszył się z mojej obecności, bo [illegible] bez której krępował się on [illegible] kapitalnej tranzakcji na sprzedaż lasu z Bohdaniszek i [illegible] pojedyncze starania o pozwolenie [illegible] pozwolenie będzie z Kowna uzyskane, bez czego nie podobna sprzedać. Ja osobiście w handlowej stronie układów, jako nowicjusz, czynnego udziału nie brałem [illegible], zato później, gdy zasady układu zostały omówione, [illegible] cały umowy przedwstępnej, która ujęła wszystkie artykuły przyjętego kontraktu i [illegible] oparta została zadatkiem Rabinowicza w ilości 3000 auksinów. Jeżeli tylko pozwolenie zostanie uzyskane w Kownie, z czym [illegible] spieszyć, bo [illegible], który ma być rychło zwołany, może [illegible] pozwoleń na sprzedaż prywatnych lasów, [illegible] do [illegible] popularnej reformy upaństwowienia lasów, [illegible] zasadnicza układu dzisiejszego już jest ustalona. W sprzedaży [illegible] Bohdaniszek występuje już formalnie nie Hektor, lecz [illegible] w [illegible] na przestrzeni takiej ilości dziesięcin, na jaką uzyskane będzie pozwolenie. Cena umówiona [illegible] na towar (do 10 cali w górnym obrębie przy długości conajmniej 2 1/2 sążni) — po [illegible] marek 100 za festmetr i na drzewo opałowe (wszelkie inne [illegible] do 3 cali) — po [illegible] marek 300 za sążeń [illegible] wszelkiej roboczizny kupiec. Jeżeli pozwolenie opiewać będzie na 15 dziesięcin, to sprzedaż ta może dać od 150–170 tysięcy [illegible] marek [illegible] mniejszej ilości dziesięcin — oczywiście mniej. Hektor [illegible] pozwolenia ogromnie więcej, niż 8–10 dziesięcin; [illegible] do 15 dziesięcin (ogólna ilość lasu w Bohdaniszkach [illegible] około 180 dziesięcin). Teraz zaczniemy energicznie forsować sprawę pozwolenia [illegible] sprzedaż dzisiejszą dokonać. [illegible] o krzywdzie, jaka się nieskończenie dzieje ziemianom w obecnym prawie [illegible] społecznym. Ale doprawdy, gdy się patrzy na [illegible] pełni buty i arogancji, jak pogardzają [illegible] „chłopskiej republiki", jak z [illegible] tych twardych [illegible], co litewskie, jak [illegible] interwencji polskiej, która w [illegible] Polska [illegible] reakcji [illegible] [illegible] wszystkich [illegible] litewskich, co [illegible] [illegible] kultury [illegible] z ludu, [illegible] [illegible] litewskich i jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dobrobyt [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 48. [illegible]

3 maja. rok 1920. poniedziałek.

Byliśmy z Hektorem w Bołdaniszkach. Mieliśmy o godz. 10 spotkać się w lesie Staczeraskim z kupcami Rabinowiczem i Hejochem. Ruchem dla obejrzenia wspólnie lasu i wyboru miejsc do cięcia. Że jednak Hektor ma umówione różnych zajęć i tej [illegible] interesantów w Kowaliszkach, więc wyjechaliśmy z wielkim opóźnieniem i dopiero koło godz. 2-3 popołudniu dojechaliśmy do Staczeraz. Po drodze jednak w [illegible] spotkaliśmy kupców, którzy już sami las obejrzeli i wyjechali się z niego zadowoleni. Wobec tego pojechaliśmy z Hektorem wprost do Bołdaniszek, nie zajeżdżając do lasu. W Bołdaniszkach zabawiliśmy 3/4 godziny. Towarzyszył nam Jakóbek. Obejrzeliśmy z Hektorem cały dom murowany, który [illegible] Papy, którego klucze wręczył mi Hektor, zbadaliśmy też w towarzystwie Jakóbka ogród i mniej więcej cały dwór. Kilka świnek różnego wieku, dobrze utrzymanych, chowu cielęta tegorocznego również dobrze utrzymanych, woronia, stajnie, stajenne, w której oprócz cieląt stoi ustodyj 2-letni ogierek (klacz stajenna, [illegible], zdatny i już zakarmiony mięsa tak dawnej stajni Bołdaniszkie — pracuje w polu), wozy i narzędzia rolnicze, stoi [illegible] które się stanie [illegible] kilka, a to mniej więcej wszystko, coś my w Bołdaniszkach obejrzeli. Z ptactwa jest tylko kilkanaście kur z kogutami i kaczka; kilka kur i kaczek — siedzi na jajkach. Krowy, których jest 3 czy 4, są na paszy; konie — roboczych jest 7 — na robocie w polu, wszystkich iść nie widzieli. Całe pole w Bołdaniszkach będzie obsiane, kamień i niektóre części pola, leżące dawno odłogiem, zostały wydzierżawione na dziesięciny gospodarzom (zapłata w zbiorze na pniu). Z zapasów zboża w Bołdaniszkach nie ma, trzeba ze spichrza ordynarii parobkom z [illegible] pszenicy, co pewnie długo w zbiorze, owies na siew trzeba pożyczyć lub kupić w Kowaliszkach. Potrzeby są wielkie, konie — zaniedbane, las — dewastowany i zagrożony zupełnym zniszczeniem, są potrzebne pilne i wymagające wydatków, także jak żelazo do kół, pilotowanie [illegible] z parobkami, [illegible] wydatki [illegible] i ustawienie nowych [illegible] i zaopatrzenie gospodarstwa — dworu i parobków — [illegible] i niewyjaśnione, wymagające zbadania i ustalenia, w przedmiocie takich [illegible] rekwizycje, podatki, stosunki, wynikające z przeszłości t. zw. [illegible] do Probierzna jest dużo w Bołdaniszkach, sytuacja trudna, wymagająca energii oraz taktu, warunki są bardzo skomplikowane ze względów tak gospodarczych, jak politycznych i społecznych. Dopóki się z tym wszystkim jeszcze nie [illegible] i dopóki stosunki z [illegible] stanowią [illegible] podobnego do tego, jakie od wiosny r. 1917 doświadczałem w Kowaliszkach, kwestia kto, który każdy z [illegible] — to szczególnie nie [illegible] logiczny systematycznie, zdaje się tworzyć jakiś [illegible] chaos epizodów, [illegible] nie uświadomionej [illegible]. Jak dla mnie [illegible] który się wiecznie [illegible] szczególnie od [illegible] — tym więcej i w którym [illegible] chaos opornie, [illegible] — [illegible] nie wiem, że trzeba tylko zachować [illegible] spokój [illegible] ze chaosu, instynktowi [illegible]; stopniowo [illegible] i nie poddać [illegible] wszystkie kwestie epizodyczne należą do potrzeb jednego [illegible] chaos jest tylko pozorny [illegible] się wreszcie zrobić [illegible], uzasadnić. Trzeba tylko [illegible] dociera do źródła i [illegible], jeśli [illegible] w Bołdaniszkach. Cały się po [illegible] Jakóbka, który mi jest [illegible] sympatyczny [illegible] i [illegible] — jest [illegible] nadal [illegible] Jeżeli tylko [illegible] czas [illegible] w Bołdaniszkach i zabiorę się do roboty [illegible] do czasu pobytu Papy — Jakóbek byłby naczelnym [illegible] listu w Staczerach, teraz a mnie osobiście tak dobrze w Bołdaniszkach. To by postawiło na nogi, — większe, oparcie.

Po wieczór wróciliśmy z Hektorem do Kowaliszek, bo na noc wyjeżdżam do Kupiszek do [illegible] w sprawie pozwoleń dla na las.

4 maja. rok 1920. Wtorek.

Wczoraj po kolacji wyjechałem z Kowaliszek na kolej i około godz. 2 w nocy przyjechałem do Kupiszek. Ze stacji udałem się pieszo do miasteczka, przespałem się wygodnie w zajeździe żydowskim do rana i następnie chodziłem kilkakrotnie do zarządu leśnego („Miškų urėdija"), ale dopiero koło godz. 3 po południu zastałem pana nadleśniczego („Miškų urėdas"), który wrócił z jakiegoś objazdu. Interes polega na otrzymaniu od niego przychylnej opinii w sprawie pozwolenia na wyrąb lasu w [illegible]. Departament Leśny z Ministerium Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Kownie bez przychylnej opinii miejscowego „Miškų urėdo" pozwolenia nie udzieli. Hektor Komorowski [illegible] p. [illegible], „Miškų urėda" z Kupiszek, do lasów bohdaniskich, i p. [illegible] [illegible] bardzo [illegible] porządny i uczciwy, zgodził się dać opinię na rzecz pozwolenia na wycięcie 5-rocznego porębu (co [illegible] [illegible] dziesięcin). Podanie, które dziś od imienia Hektora przywiozłem, okazało się źle napisane, więc ułożyłem po litewsku i wniosłem [illegible] od jego własnego imienia. P. [illegible] obiecał mi wydać opinię przychylną, ale mu ją przysłać może dopiero na [illegible], wobec czego będę [illegible] [illegible] po drodze do Kowna wstąpić.

W Kupiszkach spędziłem dzień zresztą. Czytałem gazety litewskie, [illegible] się po miasteczku, które jest względnie nie brzydkie, obejrzałem także kościół, [illegible] litewskie na [illegible] kościelnym, cmentarz wojenny, wstąpiłem na [illegible] „traktierni" Joffe, gdzie spędziłem czas wielce [illegible] z bardzo przystojnymi [illegible] Żydówkami, odbyłem spacer wzdłuż rzeki [illegible]. Jadąc [illegible] z [illegible] [illegible] Bohdaniszki. Widok Bohdaniszek za każdym razem bardzo mnie wzrusza. [illegible] [illegible], że życia naszego. Pamiętam, [illegible] byłyby one dla nas wszystkich [illegible] gniazdem rodzinnym; gdyśmy do Bohdaniszek przyjeżdżali, czuliśmy się tu u siebie, w naszym środowisku [illegible]. Teraz, po śmierci Mamy, gdy przez ostatnich lat kilka samotny Papa [illegible] od rodziny i tak dziwnie [illegible] jest w samotności i dziwactwie, [illegible] tego istotnego [illegible], którym żyło, [illegible] się w sobie i dla siebie, [illegible] Bohdaniszki [illegible] przestały być one dla nas gniazdem [illegible], [illegible] [illegible] tęsknię i [illegible], [illegible], która, jak [illegible], [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], [illegible], jak [illegible] [illegible] [illegible]. Zdaje się, że [illegible] Papy [illegible] to się w Bohdaniszkach [illegible] [illegible] Papa [illegible], ten Papa [illegible], [illegible] [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] Bohdaniszki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], z którym [illegible] być się zdają pierwiastki nasze, w przeszłości [illegible] [illegible], [illegible] w Papie coś obecnie obcego, [illegible], co zdaje się być degeneracją [illegible] jego ducha i co [illegible] jest [illegible] nie więcej [illegible] z poezją [illegible] wspomnień bohdaniskich. Teraz Papa [illegible] i nic nie [illegible] Bohdaniszek. W Bohdaniszkach [illegible] [illegible], jak drzewo w [illegible] swoich: stąd wyrastam, stąd [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Życie moje, [illegible] w [illegible], [illegible] na [illegible] [illegible] po [illegible]; ten w Bohdaniszkach [illegible] źródło moje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] też, że Bohdaniszki [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] i perspektywach prześlicznych, które [illegible] w duszy [illegible] [illegible], [illegible] je i [illegible] [illegible] [illegible] jej elementarne pierwiastki.

Na tle Bohdaniszek [illegible] mię niezmiernie ten Jakonek, [illegible] w mojej [illegible] [illegible] naszego ducha, obcy Bohdaniszkom, obcy [illegible] [illegible] i ludności, przybłęda jakiś, który tu z ludźmi [illegible] po [illegible], [illegible] się w [illegible] bohdaniskiej i [illegible] tam takiego, [illegible] [illegible] [illegible] był panem [illegible]; [illegible] to i to zrobić, [illegible] na [illegible] tak i tak postanowię, do tego nie dopuszczę itd. Drażni mię ta [illegible] i ta buta [illegible], [illegible], w którym [illegible] [illegible] nie tylko parweniusza, ale także spekulanta [illegible]. W Bohdaniszkach od tego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] od lat kilku Papa [illegible] i który [illegible] [illegible] w Jakóśce, [illegible] mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Mamy, [illegible] Papa dawniej, nas wszystkich [illegible] z przeszłości, z [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] (i jesienią), dziesiątków drogich osób, scen i [illegible], wreszcie [illegible] [illegible] wszystkich ... [illegible] [illegible] [illegible] każdego parobka i chłopa z miejscowego [illegible], byle nie tego [illegible] obcego, który niczym, prócz swej kieszeni, nie jest ani z Bohdaniszkami, ani z krajem i otoczeniem związany. [illegible] przybłęda, który [illegible] w Bohdaniszkach, w [illegible] moim, [illegible] się i rządzić jak w kramiku swoim. Każdy chłop z naszego ludu [illegible] by tu o [illegible] [illegible] więcej praw od niego! A [illegible] [illegible] jest dla mnie [illegible] [illegible] [illegible] tego [illegible] — jego [illegible] gospodarowanie w Bohdaniszkach. Że też Papa takimi się otacza ludźmi i takich [illegible]! Cały wiek przeżył Papa w Bohdaniszkach i nie [illegible] nic [illegible] [illegible] [illegible] z tym, co stanowi tło Bohdaniszek, — z krajem, z ludem, choćby z językiem! Dla mnie jest to niegodne. [illegible] [illegible] pod tym względem [illegible] zupełnie inny [illegible] [illegible]. Zdaje się, że język litewski jest dla Papy [illegible], obcy z wszystkim, [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i przeszłości.

Dla Papy — [illegible] taki Jakonek [illegible] tylko [illegible] Polakiem i [illegible] „patriotą", — nic więcej nie potrzeba, szczególnie gdy nie [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] jest [illegible] i [illegible] i [illegible] [illegible] gospodarowanie w Bohdaniszkach, w ich obecnym [illegible] [illegible], być [illegible], ale też jest on jeszcze dziś więcej — Dla [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible], bo jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], choć [illegible] Papy i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tu tylko jako [illegible] [illegible] „[illegible]" [illegible] [illegible] Bohdaniszkach [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] [illegible] Jakonka [illegible] [illegible].

5 maja, rok 1920, środa.

W nocy wróciłem z Kupiszek do Kowaliszek. Ze stacji kolejowej w Rokiszkach przyjechałem do Kowaliszek pieszo dalej drogą, gdyż na mnie [illegible]. Na kilka dni zostanę jeszcze w Kowaliszkach, a dopiero po powrocie z Kowna, gdzie porozumiemy się z Mekterem [illegible] o [illegible] na sprzedaż lasu i po otrzymaniu tego i sporządzeniu kontraktu z kupcami [illegible] otrzymawszy tamże pieniądze dla Papy, pojadę już wprost do Bohdaniszek zasiąść tam do pracy. Mektera w Kowaliszkach znowu nie ma. Wyjechał – tym razem do [illegible]. Roboty nie mam tu żadnej. Przyjechał był dziś do Kowaliszek p. Neef z żoną, z domu Aldą Korsakówną. Jest to małżeństwo wojenne. On był oficerem niemieckim, jest Niemcem, pochodzi z [illegible]; za okupacji niemieckiej, jako weterynarz wojskowy, był przez czas dłuższy w Bohdaniszkach, gdzie mieścił się wojskowy szpital koński. Tu poznał się z panną Aldą Korsakówną, która [illegible] została w Kowaliszkach na posadzie i która ze swą matką [illegible] w Kowaliszkach cały czas okupacji. Ożenił się z nią jeszcze za okupacji i po wyjściu Niemców pozostał. Za czasów bolszewickich służył u bolszewików, jako weterynarz wojskowy, mieszkając w Abelach, potym za [illegible] służby litewskiej był [illegible] weterynarzem wojskowym, obecnie zaś jest weterynarzem powiatowym cywilnym. Przyjechała też do Kowaliszek po obiedzie pani [illegible] Przeździecka z Rokiszek. Naturalnie że [illegible] rozmowa toczyła się na ulubiony temat gorszenia się porządkami litewskimi i złośliwej krytyki wszystkiego, co się robi w Litwie. Doprawdy nie mogę [illegible] słuchania dyskusji na ten temat [illegible], [illegible] stronniczej, ~~[illegible]~~ pełnej złej woli. Tym [illegible] wszystko zgoła wydaje się tu złym i głupim [illegible], a wszystko, co w Polsce, [illegible]. [illegible] i [illegible] dopiero [illegible] [illegible], to też [illegible] do krytyki [illegible] nie może. Ale krytyka [illegible] być życzliwa i [illegible] być [illegible]. To ostatnie [illegible] i [illegible] celu [illegible], [illegible] jest [illegible] w [illegible]. Zła wola [illegible] nie daje [illegible] krytyce [illegible] Litwa, [illegible] w [illegible]. [illegible] Polska. Próżno jednak [illegible], słuchając krytyki tych ludzi, [illegible], że w Polsce ([illegible] mówiąc o terenach okupacyjnych „Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich”) jest [illegible] nie lepiej, co [illegible] się z wielu [illegible] [illegible] z tych samych [illegible], których [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]. [illegible], bo [illegible] nie [illegible]. Jest faktem [illegible] że ludzie pojmują i [illegible] tak, jak [illegible]. Z chwilą, gdy w grę wchodzi [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] wtedy [illegible] argumenty faktów nie mają żadnej [illegible], a [illegible] i [illegible]. A [illegible] nie [illegible] w Litwie [illegible] i [illegible], — a [illegible] w Litwie [illegible], — [illegible] o Litwie jest [illegible], która jest [illegible]. [illegible] krytyka jest [illegible], [illegible] to, co jest dla [illegible], to, co [illegible], ale nie to, co jest. [illegible] z [illegible] w Polsce, [illegible] — nie tylko [illegible] na to, ale [illegible] argument. I nie [illegible]. Na to [illegible] jest [illegible], o tym nie wiedzą i wiedzieć nie chcą, a nawet to, co wiedzą, to [illegible] na [illegible], bo tak się im chce. [illegible] Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, z [illegible] administracji w ziemiach Wileńskiej, [illegible] i t. p.; choć w tych ziemiach jest [illegible], niż w Polsce, [illegible] dlatego, że [illegible] [illegible] „[illegible]”, a on [illegible] [illegible]. [illegible] o Litwie [illegible] „[illegible] republice” w litewskim [illegible] [illegible] [illegible]. Nie wiedzą i [illegible] nie chcą, że w tej [illegible] [illegible]

[illegible]

6 maja. rok 1920. Czwartek.

Pojechałem po obiedzie do Bakszt [illegible] do Józefa Petrulisa. Spędziłem u niego parę godzin na gawędzie. Z takim człowiekiem, jak Petrulis, miło mi jest gawędzić, bo to człowiek żywy, umysł europejski, i zarazem człowiek idei, gorący do ojczyzny [illegible], patriota [illegible] i nie przyzwyczajony na gruncie krajowym. [illegible] do mnie [illegible] i [illegible] w [illegible], jak na [illegible], byłbym [illegible] zaangażował Petrulisa na [illegible]. [illegible] w nim człowieka [illegible] i bezwzględnie uczciwego, a jednocześnie nie byłby dla mnie tym, któryby [illegible] potrzeby [illegible] z [illegible] ani obowiązków obywatelskich względem kraju. Jest on teraz właśnie bez posady; porzucił stanowisko w administracji dóbr Bakszt [illegible] u Przedzieckiego. [illegible] Petrulis zbliżył się do Przedzieckiego i zaczął oddziaływać na niego w kierunku zbudzenia w nim instynktów obywatelskiego [illegible], jak twierdzi Petrulis, zaczął rzeczywiście skłaniać się do koncepcji obywatelskiej [illegible] był czas, że współdziałał z grupami miejscowymi litwinów [illegible] na gruncie litewskich ustosunkowań państwowych, w szczególności na gruncie Konferencji z r. 1917–1918, z której wyłoniona została w Wilnie Taryba. Petrulis ufał, że w osobie Przedzieckiego pozyska nareszcie Litwa jej obywatela, który stanie [illegible] litewskiej stanie [illegible] pierwszych ustosunkowań [illegible] obywateli. Wtedy [illegible] po [illegible] w charakterze zakładnika, Petrulis [illegible] p. Przedzieckiego z Wojny [illegible] jako zakładników przywołany, Petrulis się przekonał, że Przedziecki jest od [illegible] do Polski — porzucił on służbę u Przedzieckiego. W lutym [illegible] ożenił z prostą chłopką z Bogiel, kobietą tęgą i pełną wdzięku, z którą ma już 2-letniego synka Benedykta.

Przyjemnie spędziłem czas z Petrulisem. Jest to człowiek rozumny i kulturalny, pełny prostym [illegible] Nie ma w nim nienawiści, nie [illegible] do Polski, [illegible] jak [illegible] na kulturę polską [illegible] to dobre, aby mi ufać. Zresztą [illegible] ciężko jest teraz [illegible] społecznie dworów. W całym ludzie [illegible] ferment niechęci do dworów, [illegible]. Pojęcie ziemi dworskiej, [illegible] z instynktem narodowym litewskim [illegible] polskie, [illegible] nie podległości Litwy [illegible] Dwory [illegible] tłumy, [illegible] ich [illegible] Z jednej strony [illegible] niechęć i nienawiść ludu, z drugiej — [illegible] A samotność moja jest [illegible] instynktu [illegible] rozumne po [illegible] rozumiałem.

W gazetach litewskich ogłoszony jest urzędowo układ partyjny przyszłego Sejmu, którego otwarcie wyznaczone zostało na 15 maja. Większość [illegible] chrześcijańskiej demokracji (stanowiąc blok chrześcijański) — 59 posłów, ludowcy radykalni („Valstiečių sąjunga" [illegible]) — 29 posłów, socjal-demokraci — 13 posłów, Żydzi — 6, Polacy — 3, Niemiec — 1 i b.-r. — 1. Ani [illegible] ani [illegible] — ani jednego posła.

„Dziennik Kowieński" ogłasza [illegible] jest komunikat wojenny polski, z którego widać, że Polacy rozpoczęli [illegible] ofensywę na Ukrainie, [illegible] Owrucz, Żytomierz, [illegible] Berdyczów. [illegible] litewskie [illegible] Piłsudskiego, [illegible] Ukrainy [illegible] Petlury [illegible] polskie, [illegible] Petlury [illegible] Ukrainy [illegible] Piłsudskiego [illegible] polityki polskiej [illegible] Ukrainy [illegible] polityka Piłsudskiego [illegible]

[illegible]

52

7 maja, rok 1920, piątek.

[illegible] Hektor wrócił z Jadzią. Jutro na noc wyjeżdżamy z Aldoną — ona wprost do Kowna, ja zaś do Kapiszek [illegible], stąd, po otrzymaniu [illegible] opinji w przedmiocie lasów Tołwaniskich, pojadę również do Kowna.

W Kowaliszkach życie płynie mi bardzo jednostajnie. Dopraw[dy] nie umiem go [illegible]. Pracowite życie w domu [illegible] nigdy nic nie robię, to też tutaj, jak tylko [illegible] kilka dni bez wyjścia, już się zaczynam nudzić. Dawniej w Kowaliszkach za życia Zysia nie [illegible] się tak nudzić, bo wtedy [illegible] ciągle [illegible] i wobec jego temperamentu [illegible] zawsze wyjść [illegible]. Brak go wielki w Kowaliszkach. W ciągu lat trzydziestu nie pamiętam, abym choć by raz jeden był w Kowaliszkach pod nieobecność Zysia. Hektor i Julek [illegible] teraz bardzo zgodnie. Hektor, prócz bieżących spraw kowaliskich, ma [illegible] interesów [illegible] na głowie: [illegible] Jadkum, Tołwaniszek, Antuzowo, Podbirż, to też bardzo często musi wyjeżdżać. W Kowaliszkach oprócz gospodarstwa rolnego jest duży [illegible] wtedy [illegible] przystosowane przez Zysia i zakładane obecnie, cegielnia i eksploatacja torfu, które się rozbudowywują obecnie. Hektor i Julo podzielili się między sobą poszczególnemi działami.

Napiszę o różnych metodach reagowania litewskich ziemian-Polaków na stosunki społeczne i [illegible] narodowe w Litwie, godzące w ich stanowisko posiadania i stanowisko. Większość ziemiaństwa żywi nieustępliwie wrogie uczucie względem państwa litewskiego w jego obecnej formacji i tendencjach i [illegible] do Polski, która przynosi [illegible] niezachwianą przewagę równowagi społecznej, korzystnej dla klas posiadających i dla [illegible] tradycji stanowej [illegible] utożsamianej [illegible] przez ziemiaństwo z zasadami sprawiedliwości społecznej i etyki chrześcijańskiej (szczególniej [illegible]). Bezwzględnie każda klasa społeczna i każdy stan pod swojemu pojęciu sprawiedliwości społecznej i zasady chrześcijańskie [illegible] ujmuje [illegible] klasy posiadające organizacje, [illegible] utrzymujące się u [illegible] przywilejów [illegible] wszystkie różne przywileje stanowych [illegible] dla przywilejów stanowych nikt już [illegible] nie [illegible]), [illegible] uważają naszą szlachta za społeczności [illegible] wyraz sprawiedliwości, a to, co w tę budowę godzi i zmierza do przewrotu społecznego — czy to drogą rewolucji, czy choćby drogą transformacji legalnej — za [illegible] sprawiedliwości, gwałt, zło i, po nie [illegible] dawnych [illegible] powagą tradycji i ozdobionego jest końcem kultury — za anarchję i [illegible], za zniszczenie i chaos. Oczywiście takie rozumowanie jest w porządku rzeczy: jest ono nie czyste ze względu na stanowisko, które rzeczy płyną, jest ono ideologiczną postacią obrony, jak ideologiczną postacią [illegible] klas, zyskujących na przewrocie, [illegible] nie [illegible] pozycje [illegible]. Ale wszyscy jednak [illegible] uważają, nawet z tych, który [illegible] w ten sposób rozumują [illegible] — [illegible] się jednolitą [illegible] krańcowości i bezwzględności tej [illegible] zbawienia [illegible] lituanizacji. Nie mówię o takich, którzy, jak Putwiński, Narutowicz i inni, którzy ulegli procesowi lituanizacji oddawna bez żadnego związku z obecną sytuacją społeczną, nie [illegible] szukania ratunku, jeno na skutek [illegible] osobistych przekonań ludowy, szczere i duchowo. Są jednak inni, — do tych [illegible] czas jedynie tylko, a prawdopodobnie wytworzy się cały prąd tego [illegible] — który świadomie [illegible] którą narodowość [illegible] w Litwie. Jedni prawdopodobnie tylko dla ambicji, jak [illegible] Tyszkiewicz z Birż, licząc na to, że [illegible] demokratycznego społeczeństwa i państwa litewskiego, daje im [illegible] arystokracji [illegible] tytułu [illegible] do pewnych funkcji [illegible] kwalifikacje, zwłaszcza [illegible] reprezentacji [illegible] nałada dla Litwy [illegible], czyni ją do całkowitego [illegible] i stanowiska, bo w ich [illegible] społeczności narodowej [illegible] — nie tyle [illegible] ambicji osobistej, ile ze względów majątkowo-społecznych. Wiedzą oni, że antagonizm społeczny w Litwie [illegible] zwłaszcza w narodzie, [illegible] się bardzo ostro [illegible] społeczno-litewsko-narodowym, [illegible] na gruncie tak jaskrawych [illegible] dla Polaków [illegible] Litwy, jak sprawa Wilna [illegible] lub [illegible] litewskiej [illegible] federacyjnej [illegible] koncepcji [illegible] litewskiego [illegible]. Wiadomo, że [illegible] tych konfliktów politycznych [illegible] narodowych daje broń [illegible] ziemiaństwu [illegible] polskiemu [illegible] reformy agrarnej [illegible]

8 maja.
rok 1920.
sobota.

Tymczasem gdy jedni zakreślają [illegible] — dotychczas tylko nieliczne jednostki — dochodzą zbawienia w zdecydowanej litwinizacji, inni, wychodząc z tych analogicznych założeń, nie idą tak daleko, nie zamieniają jednej narodowości, polskiej, na drugą, litewską, jak się zmienia rękawiczkę, jeno wchodzą na tory ugody litewskiej; to znaczy — nie przestając uważać siebie i nazywać Polakami, stają na gruncie państwowości litewskiej, jako jej obywatele lojalni, solidaryzują się z konsekwencjami tego i takiemi [illegible] jej postulatami politycznemi, jak Wilno, co już przeciwstawia ich stanowisku politycznemu polskiemu. Założenie ugodowców są podobne do założeń litwinizujących się. Jednakże ci, którzy się litwinizują, są konsekwentniejsi i wyciągają z tych założeń wnioski do końca, podczas gdy ugodowcy ustają w pół drogi i usiłują wykuć kompromis między stanowiskiem politycznym — państwowym litewskim, które akceptują, a stanowiskiem narodowym, które zachowują ~~[illegible]~~, usiłując mu nadać postać apolityczną, czyli tylko kulturalną. To też ugodowcy są prawdopodobnie typem przejściowym, jak każdy połowiczny: albo wytrwają się z [illegible] kultury polskiej, analogicznie do [illegible], albo wrócą do polskości z jej konsekwencjami politycznemi, albo też w dalszych pokoleniach zlitwinizują się zupełnie. Choć mniej logiczni od tych, którzy się odrazu decydowali na litwinizację, są ci ugodowcy, o ile chodzi o takich ludzi, co ulegają tym przemianom z pobudek taktyki polityczno-społecznej klasowej, — szczersi i czystsi od litwinizujących się, bo przynajmniej nie zaparają się dla interesu swej narodowości. Gdy mówię, że chodzi tu ciągle o przemianach, które są metodami obrony interesów klasowych i między klasowo-społecznych ~~[illegible]~~, nie raz o wyłącznych pozycjach, działających ciągle już od dłuższego czasu w kierunku [illegible] logicznym bez określonych pobudek interesu. Zresztą i w tych wszystkich społecznych przemianach, dyktowanych interesem, nie [illegible] wszystkiego na karb wyłącznie interesu, a przynajmniej świadomości takich pobudek u człowieka. Człowiek jest tak skonstruowany psychicznie, że egoistyczne pobudki interesu [illegible] w nim [illegible] i potrzebując poparcia, dane mające w nim struny szczere, [illegible] w danej chwili interesowi jego odpowiadające, wytwarzają w jego umyśle cały aparat ideowy, rozumowo-uczuciowy, który go [illegible] do pewnych określeń czynnych. Chociaż stąd w [illegible] dalszego dominowania [illegible] pierwotne względy interesu, jednak w grę wchodzą i uczucie i [illegible] tajemnice instynktów, atawizmów, tęsknot i ideałów, które drzemią jeszcze w człowieku, a które podświadomie interes zbudził i czynnej widomości powołał. Nie podobna więc twierdzić, że wszystkie te objawy litwinizacji lub ugody, rozumowe dorównie, są naznaczone li tylko politycznym interesem i niczym więcej. U jednych jest przewaga pobudek interesu, u innych — uczucia lub idei. Z przykładów takich ludzi jak Dominik [illegible] z [illegible], nie mówiąc już o [illegible], który stoi na pograniczu litwinizacji i ugody, [illegible] sam tylko [illegible] interes, bo ludzie ci oddawna ciążyli już ku analogicznym rozwiązaniu trudnego problematu narodowości i obywatelstwa — trudnego dla Polaków litewskich. Nie wiem, czy pobudki interesu czy też pobudki sentymentu i głębszej analizy [illegible] i swoich założeń psychicznych działały [illegible] u takich ludzi, jak Edward [illegible] ~~[illegible]~~ z [illegible] Władysław Komar z [illegible], który wszedł także na tory ugody ([illegible] Edward [illegible], który był przed wojną jednym z gwiazd wschodzących [illegible] ziemiaństwa Kowieńskiego, mówił mi [illegible] że jest dla polskości [illegible] i [illegible] z obiegu, co widocznie [illegible] do litwinizacji). Polityka ugody ściąga [illegible] dworców-ziemian [illegible]. U tych ostatnich ugoda jest [illegible]. Są to ludzie, którzy [illegible] bardzo wiele. Są to zwykle [illegible], ludzie małej wartości i bez honoru. Takich jest [illegible]

[illegible]

9 maja.
rok 1920.
Niedziela.

Wczoraj na noc wyjechaliśmy z Hektorem. On jedzie wprost do Kowna, ja — do Kupiszek. Stamtąd też do Kowna, gdzie się z nim spotkamy. Po drodze do wagonu naszego weszli jeszcze dwaj znajomi — p. Bistkiewicz z Poniewieża i Zygmunt Witkowski z Kupiszek, jadący również do Kowna, które, jako obecna stolica państwa, ściąga do siebie ze wszech stron kraju podróżnych, jadących tam za rozmaitemi interesami. O godz. 2 w nocy stanęłem w Kupiszkach. Poszedłem do miasteczka, przespałem się w zajeździe i rano załatwiłem mój interes w nadleśnictwie. Miał on już przygotowany w brulionie protokół o stanie lasów Bohdaniskich, stanowiący ich szczegółowy opis na podstawie oględzin osobistych, dokonanych przezeń w kwietniu z Hektorem. Przeczytał mi on w brulionie ten protokół i spytał, czy mam co w nim do sprostowania. Ponieważ znam ten las osobiście, abym mógł coś prostować, i ponieważ jestem biegły w wiadomościach leśnych, abym był w stanie rywalizować z wywodami specjalisty. Protokół zawiera wykaz ilości lasu, klasyfikację całości w lesie Montowskim i Stacewiczach działki, z których każdą omawia osobno, kwalifikując gatunki drzewa i jakość lasu, przybliżony wiek drzew, gęstość zalesienia i ilość przybliżoną festmetrów masy drzewnej na dzień szacunku; dalej zawiera uwagi o zalesieniu okolic lasów bohdaniskich, o odporności ich na wiatry i t. d. Protokół, jako taki, nie zawiera [illegible] opinii nadleśniczego w przedmiocie pożądanego przeze mnie pozwolenia na wyrąb. Nadleśniczy oświadczył, że opinię swą wyrazi osobno w piśmie do Departamentu Leśnego. Sam przyszedł w parę godzin później, abym otrzymał przepisany na czysto protokół, który mi dano podpisać, równocześnie i pismo Nadleśniczego do Departamentu Leśnego z wyrażoną w niem opinią, ale włożono oba papiery przy mnie do koperty i podano mi ją zaklejoną, wobec czego nie znam treści opinii. Obawiam się, że opinia ta nie będzie całkowicie po myśli mojej i nie bardzo jestem dobrej myśli co do mego wyjednania pozwolenia od Departamentu Leśnego. Już bowiem sam protokół nie wróży zbyt dobrze. Las Montowski jest w nim określony ogólnie, jako [illegible], który towarowej wartości nie ma, a specyfikacja lasu Stacewiczowskiego, prócz paru działek, też jest nie najlepsza, tymbardziej, że w pobliżu innych lasów wiszących niema i że Nadleśniczy zaznacza, iż ze względu na to, że las jest jodłowy i [illegible] nie jest od pewnych wiatrów osłonięty, wrazie wyrąbu jakichś działek w pień, zalesienie naturalne byłoby nie możliwe, bo nasiennik jodły nie utrzymałyby się przeciw wiatrom. Zresztą na moje zapytanie nadleśniczy dał odpowiedź, jako tylko względem jakby uspokajającą, mówiąc, że stwierdzona możność zalesienia naturalnego nie chcąc tylko ten skutek, że na wypadek udzielenia mi pozwolenia na wyrąb określonej ilości drzewa się na piśmie musiałbym się zobowiązać zalesić wyrąbaną przestrzeń [illegible], zabezpieczając to zobowiązanie kaucją (wysokość kaucji zresztą [illegible] [illegible], bo, jak go zrozumiałem, wynosiłaby ona po 80 mk. od dziesięciny) [illegible]. Przyjechawszy z Hektorem ustalić na zasadzie tego, co mamy, [illegible] [illegible]. Zauważyłem, jednak, że opinia publiczna litewska jest bardzo nieufna [illegible] [illegible] lasów przez dwory, że wyręby te traktuje, jako akty dewastacji i niszczenia dobra publicznego na rzecz prywat[illegible]. Klasy bowiem panujące, należące do dworów, są przez opinię litewską uważane poniekąd za [illegible] wrogi państwowości litewskiej, a więc za element, z którego [illegible] [illegible] bogactwa krajowego, że Departament Leśny, zwłaszcza w takich czasach, jak obecne, i w [illegible] przeddzień reformy rolnej, który ma się sprawą lasów dworskich zająć i zająć odpowiednio w myśl najpopularniejszych haseł ludowych, — musi być bardzo czuły na tę opinię, gdy z drugiej strony zagraża na wypadek odmówienia pewnej gwałtowna i usposobienie dworów w Departamencie o pozwolenie na wyrąb, aby urwać, co się da, przed katastrofą, i gdy w stosunku do lasów bohdaniskich stan tych nie jest tak wyjątkowy, aby sam przez się uzasadniał wyrąb gospodarczo konieczny lub wskazany [illegible] [illegible], — [illegible], którą się mogę posługiwać, są istotnie w obliczu opinii publicznej tylko pozorem, — szansa moja wydaje się zbyt wielkie na uzyskanie pozwolenia. Udzielenie pozwolenia byłoby w tych warunkach tylko aktem łaski i faworyzowania ze strony Departamentu, gdybym z tytułu [illegible] Departament zadecydował, prawdopodobnie pozwolenia by mi nie udzielił. Wiem bowiem, że tytuł do takiej „łaski” powstawać to, że jestem Litwie przyjaznym i [illegible] osobiście należne przez [illegible], ani też moje zasługi dla Litwy (np. moja książka „Litwa” i t. d.). Trudno rachować na względy na zasługi i przekonania, jak to przez zwłaszcza że zasługi minione, gdy się w tych latach ostatnich ostatnich wielkiej próby, — nie kiedyś to pałacem dla sprawy Litwy i siedziało się zagranicą. Zresztą gdyby nawet „zasługi” dla sprawy były aktualniejsze — czyż się [illegible] w ten sposób? W klasyfikacji kategorji społecznych w stosunku do lasów bohdaniskich i wszystkich [illegible] nie uważam „Litwy”, — a lecz — obawiam się, że do pierwszego gatunku, „dwa pańscy”, [illegible] jednym z indywiduów nawet [illegible] jest fakt, i z niego [illegible] konsekwencje. Tylko Kaunas [illegible] mogło być tylko sprawą [illegible] [illegible] w stosunku do [illegible] o to, że przeszłość [illegible] zainwestowana. Próbować z Hektorem będziemy, a [illegible] [illegible] okaże. Tymczasem, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] miasta do tych przed nią leśnej drzewa przyjść.

55

Tymczasem [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

W Kupiszkach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

10 maja. W nocy o świcie wyjechałem z Kupiszek. Dopiero koło południa tą wąską je-
rok 1920. chałem koleją [illegible] Poniewieża, obsługiwaną pośrednio po [illegible] zmęczeniu, do-
tarłem do Poniewieża, skąd już się dalej jedzie po europejsku, — i koło
godz. 5 byłem w Kownie. Zamieszkałem w hotelu „Versal", modnym
poniedziałek. hotelu beau-monde'u z niemieckiego (w hotelach niemieckich [illegible]
Dziś za dobry ton uważa się tylko w „Versalu" i jadać w restauracji tegoż
hotelu, a potem zbierać się na pogawędki zbiorowe w kawiarni Perkowskiego) —
w jednym numerze z Hektorem Komorowskim i z p. Janczewskim spod Poniewieża.
[illegible] Zaraz na wstępie [illegible] z Hektorem [illegible] niespodziewanie [illegible]
[illegible] kopertę z papierami od [illegible] z Kupiszek, [illegible]. Otwo-
rzenie, które były zaadresowane i adresowane do Dyrektora Departamentu Leśnego
[illegible] jako [illegible] na [illegible] jutro w Departamencie). Nie [illegible]
się tą [illegible] gonić, [illegible] trzeba nam było wiedzieć, jakie ostatecznie [illegible]
p. „whisky wódka." [illegible] z koperty [illegible] — w sprawie [illegible]
[illegible] i druga — [illegible] w [illegible], [illegible] że Hektor, jako [illegible]
[illegible] swego niedawnego brata stryjecznego, [illegible] Komorowskiego, [illegible]
Antoniego Komorowskiego. [illegible] przeciwnie okazało się trafne. [illegible]
[illegible] „whisky wódka" [illegible] w opinii swojej wniosek odmówienia mi po-
zwolenia na wyrąb, jako [illegible] potrzebny [illegible].
wcale wobec tego, że już [illegible] w tej materii [illegible]. Nie dziwi [illegible]
dzenie mnie [illegible] jutro do Departamentu Leśnego i [illegible]. Trudna rada. W kon-
taż o pozwolenie [illegible] opinię „whisky wódka", ale [illegible] hote-
[illegible] Hektor także [illegible] niewiele. Hektor zły jest na [illegible]
tak [illegible] opinii [illegible]. Nie dziwię się jemu, że nie [illegible]
[illegible] się [illegible] funkcjonariusz prywatny, sprawy leśnej [illegible]
[illegible], a powinieneś mieć [illegible] ci [illegible] i [illegible] stronę [illegible]. To też [illegible]
[illegible] ciebie źle, że twoja polityka [illegible] w zrealizo-
[illegible] co było dla mnie korzystne i dla interesów osobistych potrzebne. Nic
— to [illegible]. [illegible] tylko, — iż będę musiał wyciągnąć z tego konsekwencje
i wyjechać [illegible], zajmę się do [illegible] w [illegible], nie zagu-
[illegible] w [illegible], gdzie trudno mi będzie robić coś [illegible]
[illegible] i skutecznie bez [illegible] z tej niedorzeczny sprawy leśnej; [illegible]
[illegible] i osobiście o sobie będę musiał pomyśleć, gdyż osobiste [illegible]
[illegible] już do ostatniego grosza, a [illegible] nie [illegible] kontakt [illegible]
[illegible] nieuzasadnione korzyści sprawy leśnej, będzie mi [illegible]
[illegible] za pasożytnictwo poczytane.
W sprawie [illegible] w gruncie rzeczy otwarcia Sejmu Ustawodaw-
czego przewiduje w tym czasie organizacji władzy — dowiedziałem się, co
następuje. [illegible], obecny [illegible] prezydent [illegible], który z prawa
[illegible] z tej formułuje [illegible] Sejmu, jako suwerenny [illegible]
będzie [illegible] władzy. Dawien jest nie [illegible] przeciwna za jego [illegible], nie
tylko [illegible] większości [illegible] poli-
[illegible], [illegible] względem [illegible] ludowej [illegible] prawica sejmowa, to zna-
czy chrześcijańskiej demokracji, także go nie poprze. Jedyna partia, która
[illegible] popiera Smetonę — Pažanga — w Sejmie [illegible] bardzo nie będą
[illegible] kombinacja taka, aby Sejm [illegible] jego wyznawcą Smeto-
[illegible], sam wybrać nowego tymczasowego prezydenta, [illegible]
reprezentuje państwo, do czasu uchwalenia normalnej konstytucji. Na kandy-
datów wymieniano: 1. obecnego prezesa gabinetu, Stulginskiego, który by do-
[illegible] chrześcijańskiej demokracji, ale przeciwko niemu jest [illegible]
[illegible] nie został wybrany do Sejmu (kandydował z Poniewieża), a więc jest formal-
nie pozbawiony z [illegible] ludności; 2. [illegible] (znam się [illegible]
[illegible] z [illegible], że niektórzy, bo [illegible] w [illegible] przekonaniu [illegible]
[illegible] ani lewica nie [illegible]); 3. [illegible] z Wilna, który jest najwięcej
[illegible] przez Polaków [illegible] Litwy, uważany przez Litwinów za [illegible]
[illegible] — [illegible] w opinii litewskiej [illegible] wszystkie i [illegible] ich [illegible]
symbolem [illegible], [illegible] w [illegible] Narodu. Ostatecznie [illegible]
wszystkie kombinacje z [illegible] prezydentem nowe [illegible]
obecnie tendencje [illegible] władzy [illegible] i dominuje
sejmowaniem. [illegible], że najwięcej [illegible] na prezesa Sejmu [illegible] chrześcijańskiej
demokracji [illegible]. Informacje te mam z [illegible].
Co do składu [illegible] posłów polskich, którzy wybrani zostali do Sejmu litewskie-
go w liczbie trzech, składu są [illegible] następujące. Dwóch pierwszych, wybra-
nych z listy Kowieńskiej, — [illegible] z [illegible], [illegible] do [illegible]
[illegible], aby [illegible] następnym z kolei kandydatem — [illegible]
nowicie robotnikowi [illegible] — księdzu [illegible] (ks. Laus). Ziemianom, który
[illegible] w komitecie wyborczym polskim, chodziło o to, aby [illegible]
[illegible] nie miało pozorów [illegible] niemieckich [illegible]
wobec Litwinów [illegible] (latyfundiów — robotników), jak również
aby wobec litewskiej większości klerykalnej w Sejmie [illegible] w [illegible]
polskich także księdza za posła. [illegible] z [illegible] posłowie
Adolf Grajewski, ks. Laus i robotnik.

11 maja, rok 1920. Wtorek.

z lasem powiodło mi się niespodziewanie. Wobec wyjazdu... [illegible] nadleśniczego z Kupiszek nie ... [illegible] ... postanowiłem zwrócić się wprost do dyrektora departamentu leśnego, Jatulanisa, i rozmówić się z nim osobiście, [illegible] prosząc o ... pozwolenie, a dopiero potem pokazać mu raport nadleśniczego i protokół. Jatulanis był dawniej w Wilnie, a ... [illegible] ... choć się z nim osobiście nie znałem, musiałem się z nim spotykać, a on znał mnie z pewnością przynajmniej z opinii jako autora „Litwy". Tak się też stało. Jatulanis, dowiedziawszy się, kim jestem ... i ... [illegible] ... był dla mnie b. uprzejmy i ... [illegible] ... raportu nadleśniczego wcale nie czytał ... [illegible] ... protokół ... [illegible] ... Jatulanis kazał ... [illegible] ... pozwolenie ... [illegible] ... do kancelarii. Pozwolenie ... [illegible] ... tydzień ... [illegible] ... Jatulanisowi ... tylko ... [illegible] ... pozwolenie ... [illegible]

[illegible]

12 maja rok 1920. środa.

Nic tak wyjątkowego, jak pogłoski o interwencji polskiej, bez względu na jej prawdopodobieństwo, trafi do umysłów wszystkich ziemian. Ogół tych przerażonych i zaszczutych ludzi tak pożąda tej interwencji, jako wybawienia od okropności terroru radykalnych, którzy ich po ziemiach i po ich [illegible] wszystkich dworach dostarczą [illegible] — że uwierzą w lot [illegible] i ważą każdej pogłoski, choćby przeciw wszelkiej [illegible] argumentacji, które nawet dla dziecka wydałyby się naiwne. Wczoraj właśnie przyjechał do Kowna Jan Przeździecki, wracający z Warszawy, więc garnący się obecni tu ziemianie, jak podróżni [illegible] w pustyni, rzucili się [illegible] po te wieści z Polski, pod kątem interwencji — pod kątem wojennych zamiarów Polski i nadziei interwencji jej w sprawy Litwy, by tu pomyślała o Litwie, [illegible] Przeździecki płótki jakieś przyciągnął, a ci słuchali chciwie [illegible] i napoili się nowymi nadziejami w interwencję. Na wszystko, co jest w Polsce wojennego, co świadczy o ciężkim jej kryzysie, — wszystkie te [illegible] o tym [illegible], a jeśli kto [illegible] — [illegible]. Nawet takie rzeczy, jak dalszy rozkład polskiej [illegible], jedno z najważniejszych niedomagań Polski i źródło słabości [illegible], — są [illegible] państwa [illegible] — czy [illegible] albo niewiarygodne przeoczone albo nie i może optymistycznie [illegible] katastrofy [illegible] wykrzyczane na [illegible]. Jedno tylko widzą, że to [illegible] ofensywa ukraińska Polski, uwieńczona zdobyciem Kijowa, — tworzy wrażenie potęgi militarnej Polski, więcej czy, jak [illegible] gwiazda, co [illegible] i nie widzą i nie dostrzegą, że [illegible] nie wszystko złoto, co się świeci [illegible] [illegible] o [illegible] z której wyrastają te [illegible] [illegible], z [illegible] ambicji i słabości [illegible] politycznej [illegible] [illegible] polski, — [illegible] [illegible] [illegible] „krakowski" [illegible] bolszewickiej, faktycznie realizuje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jednak [illegible] sprawy [illegible] — a bolszewicka jest [illegible] [illegible], przecież — nie i [illegible] Polski [illegible] litewska, [illegible], jakiej [illegible] jedyną tak [illegible] do [illegible] jest jednak względem niej [illegible] względem [illegible]. Ale ziemianie, [illegible] co chcą — to widzą, bo Polska dla nich — to [illegible], to [illegible] — [illegible] sprawa polska — to ich sprawa [illegible], i [illegible] i wiara w nią, jak [illegible], [illegible], tam [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] — [illegible] [illegible] że Polska nie interweniuje [illegible] bolszewicką o [illegible] [illegible] — [illegible] się o [illegible], o swoich ziemiach [illegible], i [illegible] będzie interwencja.

Sprawdziłam, że wszystkie „informacje" i wszystkie Przeździeckiego pochodzą nie z Warszawy, [illegible] źródło w [illegible] [illegible] — co [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie [illegible], [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] Przeździecki. Ale już [illegible] [illegible] „rewelacjami" i [illegible] się stąd [illegible] [illegible] [illegible] nadzieje, które [illegible] w kraju [illegible] [illegible] w Kownie i [illegible] wśród [illegible] plotek i fantastycznych wieści — [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] obywatelskiej, lecz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Litwy i [illegible].

O nazajutrz [illegible] interwencji, jak się ona po tamtej stronie [illegible] i w samej Polsce przedstawia, — będę musiał kiedy osobno w dzienniku napisać, gdy mi miejsce i czas pozwolą. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] się. Poznałem je dość [illegible] w Wilnie — [illegible] je tu rozważać w perspektywie [illegible] realnych stosunków i [illegible] w samej Polsce.

13 maja, rok 1920.

[illegible] wyjechał do Kowaliszek. U Pani [illegible] się robić [illegible] interes na los Podkumski, z którego [illegible] dla mego [illegible] jednego brata ponieść miljon marek litewskich (ost). Ja podostaję pieniądze, bo [illegible] dopilnować mego powodzenia w czwartek. [illegible] i wytłumaczyć jeszcze od Natalii [illegible] zastrzeżenie o sprzedaży [illegible] (60%) dozwolonego wyrębu na rzecz ludności miejscowej. Tyle bowiem zastrzegł Natalii w swojej deklaracji. Zastrzeżenie takie w istocie żadnego praktycznego skutku dla potrzeb miejscowej ludności nie ma, bo [illegible] ludzi miejscowych drzewa kupowali zawsze od dworu po cenie rynkowej — nie kupią, gdyż ludność ta ma prawo w obrębie gminy [illegible] drzewo na budowle i topór z lasów przyległych za pośrednictwem gminnej komisji leśnej po [illegible] niskich [illegible], z czego też skorzystano i w Podkumiszkach tej wiosny w marcu wyrąbano przydzielono na ten cel przeszło 1100 bierwion, nie licząc drzewa [illegible] [illegible]. Zastrzeżenie więc [illegible] jest potrzebne tylko dla pozoru, aby departament leśny, gdy [illegible] będzie atakowany z lewicy, że nadaje lasami, powołując [illegible] [illegible] obszarnikom, miał argument, że przecież on w przewidującej [illegible] (60%) udzielonych pozwoleń uwzględnia interesy włościańskiej ludności miejscowej. Dla dworu zaś takie zastrzeżenie jest nie tylko uciążliwe, bo [illegible] [illegible] procentowej części [illegible] jakoś, ale także jest niebezpieczne tym, bo [illegible] daje podstawę do [illegible] organów [illegible], a nawet włościan, jako [illegible] kontroli, czy zastrzeżenie zostało [illegible] [illegible] zachowane; jest więc ono z natury swej demagogicznym i jako takie, utrudniając tym wielce [illegible] [illegible] [illegible] kreacji — [illegible] sprzedaży. Zdaje mi się [illegible] absolutnie od tego zastrzeżenia, powołując się na to, że w tym roku zostały już zaspokojone potrzeby ludności miejscowej w wyrębach lasów podkumiskich [illegible] [illegible]. [illegible] z [illegible] ministrowi sprawiedliwości Nowajce formalne podanie o wystąpienie się dla [illegible] nominacji na stanowisko sędziego okręgowego w Kownie. Zdecydowałem się na ten krok, wiedząc, że [illegible] będzie [illegible] wielu moim kolegom i znajomym z kół [illegible] nie po [illegible] i że w [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Postanowiłem jednak na to się nie oglądać, powiedziawszy nie [illegible] [illegible] motywów bojkotu przez [illegible] [illegible] [illegible] kół [illegible] [illegible] nie przestanę [illegible] [illegible] [illegible] sam fakt udziału w [illegible] [illegible] zaakceptowali [illegible] państwowe; ale wielu z nich traktowało udział [illegible] jako akt jawnego [illegible]; [illegible] jednak [illegible] [illegible] [illegible] jako [illegible], z [illegible] się [illegible] w [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] było to, iż [illegible] [illegible] instytucji litewskich [illegible] [illegible] [illegible] państwowy [illegible]. [illegible] być może, że [illegible] [illegible] dla mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], z [illegible] [illegible] w Podkumiszkach, [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] ze względu na Papę nie mogę się na Podkumiszki zdecydować. Ale [illegible] z Papą nie [illegible] byśmy ze sobą w drodze do Podkumiszek, bo Papa [illegible] [illegible] na moje [illegible] zarówno z rozporządzeniem [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] dla mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Zbyt nas różni [illegible] się z [illegible] poglądach i [illegible], a nawet [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] Papy [illegible]. Papa [illegible] o tym dobrze i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się do Podkumiszek lub nawet [illegible] [illegible] [illegible] w Podkumiszkach [illegible], choć [illegible] tylko [illegible] [illegible] Papy, [illegible] z Podkumiszek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Papy do mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] lat [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] jeńców w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Józef [illegible] i ks. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], Niemcy, [illegible] zwolnili tylko [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i co [illegible] [illegible]. [illegible], że chcę wyjechać do Podkumiszek, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest i [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Podkumiszkach [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Podkumiszek nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] i że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] się obyć. O [illegible] wobec tego Niemcy [illegible] do Podkumiszek [illegible] [illegible] [illegible]

59

14 maja. Wczoraj było święto, więc do Departamentu pójść nie mogłem.
rok 1920. Dziś poszedłem, ale tylu było interesantów, że się nie doczekałem kolejki do [illegible], a zresztą, powiedziano mi w
piątek. kancelarii Departamentu [illegible], iż plan lasów [illegible] wraz z omówieniem szczegółów pozwolenia — będzie
uporządkowany nie wcześniej, jak we wtorek, a być przytym może się, aby [illegible], gdzie mają być wydzielone działki do [illegible], więc mój interes u [illegible] musi z równym skutkiem odłożyć do poniedziałku.

Pobyt w Kownie trwa trochę za długo, co jest szczególnie dla kieszeni uciążliwe, ale za to będę jutro na uroczystym otwarciu Sejmu Ustawodawczego, niepospolitej uroczystości młodej Litwy ludowej; uroczystości, [illegible] „Austry” [illegible]. Bilet wejścia na akt otwarcia Sejmu już mam; wystarałem się o [illegible].

Nasi ziemianie, których wcale tu się niemało kręci (szczególnie w poczekalni Departamentu Leśnego) i z którymi się często spotykam, [illegible] więc się chwieją, jak wahadło, między dwiema ostatecznościami: optymizmem wiary w interwencję polską a pesymizmem obaw przed reformą agrarną i radykalizmem Sejmu. Z jednej strony wiara [illegible] kolportowanemi pogłoskami [illegible] z sukcesów [illegible] polaków i t. p., z drugiej — obawy rysują fantastyczne widma bolszewizmu, [illegible] i t. d. [illegible] było zgadywać, bo oto przed niedawną [illegible] stoję się [illegible] przed [illegible], zestawiamy i wyliczamy jeszcze wczoraj, — a to uciekł od [illegible] obaw [illegible] pociechy i [illegible] w [illegible] kalkulacjach, które przypominają wróżby z kart. [illegible] w jakichś [illegible] lub jakiegoś [illegible] Departamentu Leśnego, jak [illegible] jednostek [illegible] przyszłości: [illegible] pociechy i [illegible], [illegible] jakiegoś [illegible] do [illegible] (po [illegible]); było [illegible] przez [illegible], [illegible] prezydent, człowiek, bez [illegible] z [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] nie do [illegible] [illegible], [illegible] zdaje się [illegible] [illegible] reformy agrarnej; w [illegible] się [illegible] od popularnych [illegible] [illegible], że się dokona [illegible], [illegible] z klasy [illegible], ale to [illegible] naturalnego procesu społeczno-politycznego. Ziemianie nie mają [illegible] tych procesów, [illegible] [illegible], z których [illegible], jak [illegible]. [illegible] fotografii [illegible] z [illegible]. Dla [illegible] jest to [illegible] do kolekcji [illegible] przedmiotów i [illegible], [illegible] „[illegible]” z [illegible] [illegible]. W [illegible] jest [illegible] [illegible], z którego [illegible], [illegible] w jego [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible] gotów [illegible] [illegible]. [illegible] to [illegible]. [illegible] Litwa, ale [illegible] wszystkiem z [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] społecznego i wielkiej twórczości politycznej. [illegible] nie dorósł do [illegible] Litwy ludowej w godzinie jej [illegible]. Może być dobry na [illegible], [illegible] okupacyjnych, gdy sprawa Litwy polegała na różnych kombinacjach „[illegible]”, [illegible] — ale nie teraz.

Wiosna jest w [illegible] rozkwicie. Jednocześnie kwitną jabłonie, bez i kasztany. [illegible] to [illegible] nas w [illegible]. [illegible], że [illegible] tygodniu jeszcze w [illegible] bez zastanę.

60

15 maja 1920

Dzień otwarcia Sejmu Ustawodawczego Litwy. Kowno udekorowane [illegible] — świeżą zielenią, chorągwie flagami narodowemi, tarczami z „Pogonią". Narodowe barwy litewskie, żółto-zielono-czerwone, które na pozór zdawałyby się czynić dysonans takich kontrastów, jak zestawienie koloru zielonego z czerwonym, zostały w istocie na chorągwiach przeze mnie uznane bardzo ładnie, czyniąc efekt jaskrawy i wesoły. Chorągwie też te kolorami bardzo efektownie [illegible] — stanowią wielce ładny sposób dekoracyjny. W kilku miejscach bramy tryumfalne. Nie dotknę miasta iluminowane. Przez Aleję Wolności, ulicę Wielką Wileńską i inne — ciągną pochody stowarzyszeń i instytucyj ze sztandarami i transparentami o napisach, witających Sejm i Niepodległość Litwy. Coraz też ciągną oddziały wojska różnych rodzajów broni i orkiestry wojskowe. Pogoda — śliczna. Trudno o piękniejszy dzień majowy. Słońce, dzień pada przez cały dzień bez ustanku. Od rana ulice pełne. Nabożeństwa we wszystkich kościołach, jak również w świątyni ewangelickiej i synagodze, — nabożeństwo uroczyste. Po południu parada wojskowa na placu przy Katedrze z udziałem prezydenta państwa, rządu, przedstawicieli państw obcych, posłów sejmowych, gości honorowych, przedstawicieli instytucji. Paradę na [illegible] przyjmował generał [illegible] — zresztą nie dzban, jako, że przedstawiciel litewskiego dowództwa [illegible], prezydenta Smetony, [illegible], delegata z Wilna [illegible], który [illegible] z [illegible] i kilku innych przybył z Wilna na uroczystości inauguracji Sejmu). Na paradzie wojskowej i wieczorem nie byłem. Zatem mię [illegible].

Otwarcie Sejmu było wyznaczone na godz. 6 popołudniu. Zaraz po godz. 5 udałem się do gmachu posiedzeń sejmowych, który tymczasowo zainstalowany został w teatrze miejskim. W całym parterze sali teatralnej zajmuje tam posłów, na których stoją też krzesła zwykłe krzesła, [illegible] co do siedzeń teatralnych, z siedzeniami [illegible] — bez pulpitów; u góry [illegible] stolik-biurko urzędników kancelarii Sejmowej, którego obowiązki pełni czasowo [illegible] Dobrovaitis, i stolik dla korespondentów pism. Loże parteru na prawo dla dygnitarzy państwowych i obcych oraz dla gości wyborowych: pierwsza loża z lewej strony, dotykająca sceny, przeznaczona dla prezydenta państwa Smetony i prezesa ministrów; dalej — loże ministrów, urzędników państwowych i t. p.; w jednej z dolnych lóż lewej strony siedział [illegible] kolo litewski Jan Jabłoński, który zachował [illegible] i [illegible] ciała; [illegible] obok Jabłońskiego [illegible] przy żonie starego dr. Basanowicza, [illegible]. W lożach parterowych prawej strony, dotykających sceny, pierwsza loża, [illegible], druga — [illegible]. Scena — wszystkie stół prezydialny na wzniesieniu, [illegible] — mównica, [illegible] między stołem prezydialnym a mównicą — stół stenografistów. Loże I piętra zajęte przez gości zaproszonych. II piętro i galerja — miejsca dla publiczności za kartami wejścia. [illegible] miejsca na galerji w I rzędzie na wprost stołu prezydialnego, w samym centrum. Obserwacyjny, było to miejsce bardzo dobre. Przed godz. 6 sala się zapełniła. [illegible] Kwestja miejsc, jak wiemy, polskiego i niektóre jak [illegible] katolickie, była [illegible] demokratyczna, niektóre [illegible]. Jak zwykle [illegible] [illegible] reakcja. O [illegible] (na końcu). Chrześcijańscy demokraci, stanowiący w Sejmie [illegible] i polityczną, [illegible] („Valstiečių [illegible]") [illegible]. W tej [illegible] prawo do [illegible]. Wtedy postanowili oni zająć [illegible] — spór, [illegible] miejsca w centrum.

61.

16 maja, rok 1920. niedziela.

Dalszy ciąg o wczorajszym otwarciu Sejmu. O miejscach. Posłowie polscy pierwsi [illegible] po siedzeniu [illegible] [illegible] uważali [illegible] wniesienie na miejsce [illegible] prawicy, ale chrześcijańscy demokraci nie ustąpili. Wobec tego, jak mi mówił [illegible], posłowie polscy byli zdecydowani [illegible] czy w [illegible] [illegible] posiedzeniu, aby nie siedzieć na prawicy, i usiąść [illegible] [illegible] wiedząc na galerii. By jednak na [illegible] miało być postój, [illegible] [illegible] grupka [illegible] posłów [illegible] [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible] między [illegible] fotelami, [illegible] [illegible] miejsca [illegible] centrum [illegible] stronę lewicy eserów. Żydzi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w wolnych fotelach przyjmują [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a więc obierają sobie miejsca. [illegible] — [illegible] sobie — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na skrajnej prawicy, a ci przyjęli [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dyplomatycznie protestują [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dyplomatycznym proteście nie [illegible], a powiedzą jeno, że Polacy, [illegible] [illegible]. Sejmu, demonstracyjnie [illegible] bojkotują i usuwają się z powszechnej uroczystości [illegible]. Polacy [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] na skale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i zabiera się do [illegible]. [illegible] [illegible] 2 [illegible] [illegible] i ksiądz Klaus i trzeci poseł polski, robotnik [illegible]. Dobrze więc. All right! Żydzi siedzą w lewym centrum w dalszych rzędach, Polacy — jeszcze głębiej w ostatnich rzędach w centrum nieco ku lewicy, obok polaków — Niemiec. [illegible] 13 [illegible] [illegible]. Na prawo od lewego przejścia w kierunku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Żydzi siedzą [illegible] [illegible] ludowcy i 2 „Valstiečiai"; cztery fotele frontowe frakcji zajmują w kierunku od lewicy do centrum: [illegible] [illegible], dr. [illegible], Albin [illegible] i [illegible] ludowy, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] obrona. [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] polskiej, [illegible] [illegible] [illegible], siedzi w dalszych rzędach [illegible] [illegible], [illegible] z [illegible]. Całe centrum [illegible] bezpośrednio od ludowców w prawo, z [illegible] w ostatnich rzędach Żydzi i polaków, szybko zapełniają [illegible] chrześcijańsko-demokratyczni. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w prawo od prawego przejścia, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] fotelami. Chrześcijańscy demokraci [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] fotele [illegible] [illegible] ludowców i [illegible] [illegible] [illegible] fotele [illegible] [illegible] zapełnione, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] chrześcijańsko-[illegible]. Trafiają tam jednak przeważnie posłowie — właśnie, [illegible] [illegible] [illegible] parlamentarnej [illegible] miejsca, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jeno [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] 6. [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] się. Posłowie [illegible] na miejsca. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] prezydent państwa [illegible], [illegible] [illegible] stołu prezydialnego i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Posłowie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]) [illegible] w mowie [illegible] [illegible] [illegible] Sejmu, [illegible], i jest [illegible] [illegible] z [illegible], że jedna [illegible] [illegible] [illegible] Sejm [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i tytuł prawny jej. Nie [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Narodu, [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Narodu, która [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] Sejmu, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że nie jest jego zadaniem [illegible] Sejmowi [illegible] [illegible] [illegible] program, [illegible] co ma on [illegible] i [illegible] [illegible] pokierować [illegible] [illegible] Sejm [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Narodu, a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Sejmu został [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Narodu. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Sejm [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

17 maja
rok 1920.

Kończę o akcie otwarcia Sejmu Ustawodawczego Litwy.

[illegible] zakończył się wczoraj, wywołując [illegible] wiekiem [illegible] do przewodniczenia obradom, z tytułu lat [illegible] powstała 60-letnia Gabriela Petkiewiczówna, jedna z najczystszych szlachetnych postaci dawnej inteligencji litewskiej, mała, niepozorna, garbata, ale z oczami natchnionymi, który jest [illegible] dla niej powszechny, — wstąpiła na się do stołu prezydialnego, zajmując miejsce przewodniczącej [illegible] wiekiem. Znana literatka, działaczka społeczna, wierna przez całe życie ideałom demokracji i sprawy ludowej, kobieta o czystej duszy i [illegible] szczytnego serca, niezachwiana z pow. [illegible] wiejskiego, [illegible] [illegible] i kulturę polską, która przez [illegible] nie sprawy ludowej. [illegible] działaczy z ludźmi wielkiej [illegible] i sprawy litewskiej i [illegible] w szeregach Litwinów, kobieta z pokolenia pierwszych [illegible] [illegible] Litwy przez lud i dla ludu, który [illegible] było [illegible] [illegible] demokracji i realizacji sprawiedliwości społecznej, jedna z tych tysięcy szeregu, które polską kulturę szlachecką [illegible] [illegible] i [illegible] ze siebie w lud, czyniąc z tych jednostek [illegible] [illegible] z [illegible] pionierów i z [illegible] [illegible] wszystkich najszlachetniejszych [illegible] procesów [illegible] przyszłości i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wolności i [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] — taką jest Gabriela Petkiewiczówna, otwierająca pierwszego Sejmu Ustawodawczego Litwy. Petkiewiczówna [illegible] [illegible] [illegible] z posłów do najściślejszego [illegible]. Traf zrządził, że tym [illegible] [illegible] posłem była także kobieta — [illegible] 24-letnia [illegible] [illegible] [illegible], z zawodu nauczycielka gimnazjalna, [illegible] z [illegible] [illegible]-Demokratów. [illegible] [illegible] pamiątkę w [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], który, gdy usiadła przy stole i [illegible] [illegible], [illegible] głosy, zasłonił, jej [illegible] [illegible] dla [illegible] z galerii; cały [illegible] i [illegible] wrażenie [illegible] jasnego kwiatu, [illegible] [illegible] białej [illegible] jej młodej postaci, [illegible] z jej [illegible] [illegible] tylko [illegible], — [illegible] w tym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] akcie jej otwarcia pierwszego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] młodości, [illegible] i sprawiedliwości [illegible] [illegible], które te 2 kobiety, [illegible] i [illegible], [illegible] i [illegible], [illegible] i [illegible], — na [illegible] [illegible] Sejmu Litwy [illegible] [illegible] [illegible]. Petkiewiczówna w krótkim przemówieniu [illegible] [illegible] [illegible] otwarcia Sejmu Ustawodawczego Litwy, jako [illegible] [illegible] [illegible] i sprawiedliwości, jako realizacji [illegible] Narodu w Niepodległości i tych [illegible], które on w [illegible] z [illegible] i [illegible] składał. Następnie [illegible] Sejmu i [illegible] z [illegible] [illegible] dla Sejmu. Najpierw [illegible] [illegible] pozdrowienia [illegible] [illegible] [illegible] delegacji [illegible] litewskiej [illegible] [illegible] i jednak pozdrowień było [illegible] wiele. Wnet potem [illegible] do wyborów prezesa Sejmu ([illegible]) i sekretarzy. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] poseł Aleksander Stulginski, [illegible] [illegible] [illegible] Demokratów; jest to człowiek [illegible] [illegible] [illegible] litewskiej, ale niczym [illegible] się nie zaznaczył i [illegible] [illegible] jest to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] chrześcijańsko-demokratycznej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], polacy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] głosów, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Stulginski, [illegible] [illegible] głosów chrześcijańsko-demokratycznych). [illegible] [illegible] [illegible]. Na sekretarza wybrany został poseł Natkiewicz, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Łotwie. Wybór [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] został do następnego posiedzenia, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. I wice-marszałkiem [illegible], jeden ze [illegible] [illegible] [illegible], dr. Jan Staugaitis, II wice-marszałkiem — [illegible] Staugaitis [illegible] [illegible] [illegible] chrześcijańskiej demokratycznej, [illegible] [illegible] — [illegible]

18 maja rok 1920 wtorek

2

Wracam raz jeszcze do uroczystego otwarcia Sejmu Ustawodawczego, aby zreferować deklarację z[illegible] [illegible] marszałka Stulginskiego. Była to właściwie nie mowa, lecz deklaracja, przygotowana zawczasu, którą on deklamował. Deklaracja ta nie była jego osobistym wystąpieniem, lecz produktem redakcji [illegible], jako wyraz opinii Sejmu, wypowiedziany przez usta [illegible] obranego marszałka. Zdaje się, że w redagowaniu tej deklaracji brali udział [illegible] Staugaitis, który [illegible], zwłaszcza w części [illegible] („Valstiečių Sąjunga" [illegible] na czele), skłaniających się do współpracownictwa [illegible] z większością chrześcijańsko-demokratyczną, a zarazem tej deklaracji [illegible], zdaje się, [illegible] do [illegible] i do [illegible] [illegible] [illegible] polska [illegible], zdaje się, [illegible]. Deklaracja [illegible] [illegible] polityczne z programem pracy Sejmu. Centralnym i [illegible] momentem deklaracji było [illegible] Niepodległości Litwy, ujęte w kształt rezolucji Sejmu. [illegible] tej rezolucji, podstawowej [illegible] marszałka do uchwały Sejmu, [illegible] tak: „Sejm Ustawodawczy Litwy, wyrażając wolę [illegible] Litwy, proklamuje odbudowę [illegible] państwa litewskiego, jako republiki demokratycznej [illegible] granicach etnograficznych" [illegible] Litwy [illegible] [illegible] [illegible] „granice etnograficzne" [illegible] [illegible] [illegible] Litwy [illegible] [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]" Rezolucja ta została przyjęta przez Sejm jednogłośnie. [illegible] [illegible] z miejsc. Wszyscy [illegible] [illegible] polscy [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] posłów polskich [illegible], że [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] stanowisko [illegible] Sejmie i że [illegible] do [illegible] [illegible] biernego, [illegible] [illegible] [illegible]. Ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Sejmie Ustawodawczym. Ale granice Litwy [illegible] [illegible] [illegible]. W [illegible] [illegible] polskich [illegible] [illegible] formuły, któraby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do granic [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Polską. [illegible] formuła rezolucji Sejmowej [illegible] Niepodległości „w granicach etnograficznych", a więc [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] formuły [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Litwy, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Polski, który w d. 15 maja 1920 [illegible] [illegible] [illegible] wolę Konstytuanty. Dla posłów polskich w Sejmie litewskim był to moment bolesny, [illegible] moment [illegible]. [illegible] postawie posły wstali [illegible] [illegible] [illegible] tej bolesnej [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] nie mogli, chyba by [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Taki akt, jak proklamowanie Niepodległości [illegible] [illegible], jak każdy inny [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] akt, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Sejmu Ustawodawczego. Niepodległość Litwy była dotychczas tylko [illegible] [illegible] bez tytułu prawnego. Analogiczną formułę [illegible] [illegible] [illegible] przed [illegible] [illegible] [illegible] Taryba, ale [illegible] Taryba była tylko faktem [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Sejm Ustawodawczy [illegible] [illegible] wolę ludu [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] Niepodległości Litwy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jej proklamacji, co [illegible] [illegible] Niepodległość [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Sejmu. Deklaracja o niepodległości została przyjęta przez posłów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Sejm [illegible] z Polską – [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] deklaracji [illegible] [illegible] jeden [illegible] moment [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] do Sejmu [illegible] [illegible] Litwy, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przeszło 90% [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko około 6% Żydów, niespełna 3% polskich [illegible] [illegible] 1% [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 90% [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

64

19 maja. Rok 1920.

Analizować szczegółowo całego tekstu deklaracji marszałka Stulginskiego, wygłoszonej w dniu otwarcia Sejmu, nie będę. Deklaracja taka jest ~~[illegible]~~ raczej aktem demonstracyjnym zewnętrznym, obliczonym na efekt, niż wyrazem życia i nakreśla styl postępów, które się wyczuć mają w pracy konkretnej Sejmu. Wypowiada oczywiście o Wilnie i Wojsztekach, których odzyskanie do środowiska Litwy pozostaje zadaniem do spełnienia. Wyraża uznanie dla wojska (pomijając oklaskami wszystkich frakcji włącznie z esdekami, którzy, acz kolwiek w zasadzie nie mogą być militarystami, jednak zmuszeni są kokietować armię litewską, bo, jak się okazało na wyborach, głosowała ona przeważnie na esdeków, gorzej więc nie niepodobne [illegible]), wyraża przekonanie, że armia litewska nie włoży miecza do pochwy, dopóki całe terytorium Litwy nie będzie wolne; ten zwrot ostatni zawiera oczywiście w warunkach obecnych jest wojenny względem Polaków, trzymających Wilno, chociaż krótko i nie postanowiono i nie powiedziano, że Litwa zamierza odzyskać siłą militarną Wilno z rąk polskich. W ogóle deklaracja marszałka unikała zwrotów jaskrawych i nie wymieniała nigdzie po imieniu wrogów Litwy, lecz o nich tylko mówiła. Mówiąc o jedności narodowej Litwy, czyli wówczas na wyborach, i o zniknięciu wszelkich uwielbieńczych [illegible], deklaracja dodaje natychmiast, że naturalnie mniejszości te będą miały w Litwie zupełną wolność praw narodowych. Stwierdzając, że Litwa będzie republiką demokratyczną, że dążyć będzie do rozbrojenia powszechnego, do związku narodów, do rozstrzygania sporów międzynarodowych na drodze sądów rozjemczych, deklaracja stwierdza też potrzebę tego, czego potrzebuje życie z sąsiadami i z narodami sąsiednimi. Nigdzie słowem nie [illegible] tuje ~~nie~~ wrogiego stosunku specjalnie do Polski, nie porusza bezpośrednio sporu polsko-litewskiego [illegible], ale tylko pośrednio dotknąć w [illegible] sprawę wolności terytorium litewskiego. W programie prac Sejmu wskazuje na konieczność konstrukcji wewnętrznej i [illegible] wymienia w dziedzinie konkretnych zadań — reformę agrarną, opiekę społeczną, prawo, rozwój handlu i przemysłu i t. d.. W końcu w deklaracji marszałka był ustęp, uspokajający co do tymczasowego prezydenta Smetony, który w swoim [illegible] zapewnił obowiązki, dopóki Sejm nie zajmie się organizacją władzy wykonawczej. Nie było też mowy, ~~[illegible]~~ obiecującej, że [illegible] Państwo do czasu uchwalenia konstytucji. Tu wspomniano o Smetonie i jego pracy do chwili organizacji władzy wykonawczej. Gdy marszałek wspomniał to wyraźnie, ~~[illegible]~~ powstali prawie wszyscy członkowie Sejmu, prócz lewicy i socjalistów [illegible] Smetonę, ten ostatni powstał na odpowiednie przemówienie z miejsca; ludowcy i esdecy nie powstali, a w następnym przemówieniu ludowcy i esdecy nie wystąpili ze sprzeciwem przeciwko temu, że [illegible] Smetona jako sprawującego władzę przez Sejm, ~~[illegible]~~ to zapewnienie nie [illegible] i niejasne.

Obecnie w Sejmie są na porządku dziennym sprawy regulaminu i [illegible] sądów. Dzieło na komisję i amnestii. Regulamin został przyjęty, wczoraj, pod czas debaty przejściowej, ~~[illegible]~~ projekt amnestii. [illegible] sprawę został z grona posłów [illegible] do komisji specjalnej, do której [illegible] pewne wpływy w Sejmie; tu chrześcijańska demokracja [illegible] z esdekami, ludowcy zachowują się dość wyczekująco, polecając sprawę do tej sprawy wielkiej wagi, dążąc do [illegible] amnestii. Co do ludowców, to, jak słychać, zmierzają się oni [illegible] centrum pośredniego i będą [illegible] w polityce wspólnej współpracownikiem z większością. Zdaje się, że jednym z głównych [illegible] kompromisu jest poseł [illegible] „Valstiečių Sąjungos". Ludowcy zaczynają się godzić na [illegible] i wierzyć, że kompromis ten będzie dokonany. Nie ~~[illegible]~~ raczej przez ludowców, to [illegible] koalicji, ostatecznie z tendencjami, nie zaś kompromisem ustąpić w [illegible], ich [illegible] do tendencji kompromisowych w ludowców, [illegible] ~~[illegible]~~ centrowi, [illegible] pod do radykalnej opozycji w esdekach, którzy ~~[illegible]~~ już zdradzili w [illegible] Sejmu [illegible] — skłaniają się do ostrej [illegible] Mówią o tych tendencjach, [illegible] na [illegible], że nie [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] jeszcze dość [illegible] na [illegible] w [illegible] większości komunistycznej.

20 maja rok 1920. czwartek.

Przyjeżdżając do Kowna, nie przypuszczałem, że pobyt potrwa tak długo. Tak się jednak złożyło, że sprawy leśne (pozwolenie na wyrąb) nie pozwoliły mi wyjechać wcześniej. Musiałem doczekać się, aż pozwolenie zostanie otrzymane do rąk, w przeciwnym razie bowiem wyglądałoby, że je przez nadleśnictwo [illegible] czego, co trwałoby tygodnie, zanim bym je otrzymał. Gdybym wiedział, że będę musiał czekać dotychczas, byłbym wyjechał i [illegible] na dziś. Ale naraz musiałem czekać do ubiegłego piątku, by się rozmówić z [illegible] w sprawie mego rozstrzelenia [illegible], potem — do środy, bo mi [illegible] w środę wyznaczył [illegible] [illegible] zapotrzebowania [illegible] i ustalenie [illegible] w planie leśnym, wobec czego musiałem [illegible] i czekać. Wreszcie dziś wszystko gotowe i jutro wyjeżdżam. Pozwolenie otrzymałem na wyrąb 8.40 dziesięcin (tj. 13 hektarów) w lesie [illegible]. Na planie wyznaczone zostały dokładnie działki, przeznaczone do wyrębu. Co do rozstrzelenia na rzecz potrzeb miejscowych, to [illegible] nie cofnął i cofnąć nie może, bo nie [illegible] wydane zostało rozporządzenie ogólne w tym względzie, dotyczące bezwzględnie wszelkich [illegible]. Nie chodzi tu jednak specjalnie o ludność miejscową, [illegible] obszaru gminy, ale o potrzeby państwowe, to znaczy krajowe, i o użyteczność publiczną [illegible] odpowiedniego towaru; chodzi więc o to, żeby nie mniej [illegible] do wyrębu lasu [illegible] (w drodze [illegible] sprzedaży) na potrzeby państwowe (np. dla kolei), samorządów lub odbudowy [illegible]. Na [illegible] tylko rozstrzelenie 50% zalicza się też drzewo, [illegible] przez gminne komisje leśne. Te same rozporządzenie zawiera w sobie jeszcze ograniczenie: mianowicie pozwolenie musi być zrealizowane w ciągu 2 miesięcy; w przeciwnym razie traci ono moc [illegible]. [illegible] to tylko w ten sposób rozumieć, że trzeba w terminie [illegible] 2-miesięcznym [illegible] zakontraktować sprzedaż lasu i rozpocząć wyrąb, bo gdyby w ciągu 2 miesięcy trzeba było cały wyrąb zlikwidować, to ze względu na krótkie terminy pozwolenia byłoby niewykonalne. Jutro wyjeżdżam do [illegible], stamtąd — do [illegible]. Kupca [illegible] dla sprzedania kontraktu na las — do Poniewieża. Albo kupiec [illegible] przyjmie na siebie rozstrzelenie 50% na potrzeby krajowe, albo, gdy [illegible] nie zechce, sprzedam mu tylko [illegible] wyrąb [illegible] 4 dziesięcin [illegible], jako wolny od rozstrzelenia.

[illegible] się tak niezmiernie, że pobyt w mieście jest prawdziwą torturą. Nowin [illegible] z Sejmu niewiele. [illegible] dziś [illegible] z którym się codzień [illegible] dziś [illegible]. Zresztą dzień był dziś pracowity w Sejmie, więc posłowie nie mieli czasu na wałęsanie się; [illegible] nawet dostać się do Sejmu na [illegible] z biletem [illegible], ale, będąc zajęty w Departamencie Leśnym, nie [illegible]. [illegible], bo jak [illegible] ze strony [illegible] z Sejmu, obrady były dziś burzliwe. Nastąpiły, zdaje się, pierwsze ostrzejsze starcia, pierwsze wybuchy sporów i namiętności. Jest to ciekawe nietylko jako widowisko ze względu [illegible] skandalu, ale [illegible] jaskrawsze [illegible] sporów i grup interesów na arenie parlamentarnej. Posiedzenia dziś były w Sejmie dwa — przed obiadem i wieczorem. [illegible] dyskusję [illegible], która zresztą [illegible] komisji projektu [illegible] i [illegible] przez ministrów [illegible], a [illegible] z ostrym protestem, — w szczególności podobno [illegible] do [illegible] nie ma miejsca dla [illegible]!"). Zresztą nie znam przebiegu obrad.

Napisałem wczoraj korespondencję do dziennika „Naród", wychodzącego w Warszawie, jako wielki organ centralny stronnictwa demokratycznego. Korespondencje te utrzymuję w postaci „Listów z Litwy". Jeżeli „Naród" [illegible] moich korespondencji, które [illegible] i drukować je, to [illegible] to [illegible]. [illegible] tylko [illegible], że ja się [illegible] do [illegible] „Narodu" lub jakiegokolwiek stronnictwa polskiego [illegible] w sprawie litewskiej [illegible] politycznej [illegible] do [illegible] polskiej [illegible] w Kownie [illegible] z Sejmu [illegible] litewskiej, — jest bardzo [illegible], a jako [illegible]

Rano wyjechałem z Kowna, zabierając ze sobą resztę rzeczy, które 21 maja
były złożone na przechowanie u p. Francuzowiczowej. Udało się
być [illegible], w przepełnionych wagonach dawno do Wilna nie kursowali; rok 1920.
Łosiów. Podług zmienionego rozkładu jazdy podróż z Kowna do
Abelisnek została skrócona. Z Kowna wyjeżdża się o godz. 7 rano piątek.
i [illegible], przed południem jest się w Radziwiliszkach. Pociągi te
[illegible] chodzą nie gorzej, niż przed wojną, — porządek i czystość w ruchu — wzo-
rowe. W Radziwiliszkach stoi się do godz. 2; postoje na stacjach między
Radziwiliszkami a Szawlami zostały tak skrócone, że do Abelisnek przy-
jeżdża się o godz. 9 wieczorem zamiast o 1-ej w nocy. Wagony były dość peł-
ne w widoku na zbliżające się Zielone Święta [illegible] żołnie-
rzy, co jadą na urlop. Jechałem klasą III śród podróżnych Litwinów.
Między sobą tak, jak w wagonie klasy III, nie ma tyle sposobności i nie
[illegible] do studjowania psychologji ludu, jego popularnych nastrojów i cha-
rakteru. Ludzie obcy, przygodni, nie związani względami żadnej dyplo-
macji i kurtuazji, wypowiadają się w rozmowach swobodnie, co komu na
sercu leży. Gdy się w Abelisnkach spotkamy i rozmawiać będę z chło-
pem, trzeba zawsze pamiętać będzie, że mówi z „panem" i z „obcym"; [illegible]
i [illegible] będzie słowa i miarkować swoje myśli. W wagonie
względów nie ma. Charakterystyczne są pojęcia litewskie o swobodzie. Dla
chłopów litewskich, dla żołnierzy litewskich — Litwa — to oni, to masa
chłopska, mówiąca po litewsku; ~~[illegible]~~ Litwa jest dla nich
zarazem synonimem wolności, a wolność to jest wolność litewska.
Ta wolność litewska nie jest jednak wolnością powszechną, nie jest równo-
ścią; jako „litewska", polega ona na [illegible] uprzywilejowaniu Li-
twinów, to znaczy w pojęciu ludowym — chłopów i robotników, i wszy-
stkiego, co litewskie. Skoro jest Litwa, jest wolność, więc... element obcy
[illegible] się Litwinom i ~~[illegible]~~ elementowi litewskiemu podporządko-
wać. Wniosek z wolności czyni się nie ten, że każdy jest wolny, jeno ten,
że wszystko się musi do większości stosować. ~~[illegible]~~ Konsekwencje stąd dla
polaków, dla języka polskiego, dla ziemian, wszelkich innych [illegible]
[illegible] — nie [illegible] ~~[illegible]~~ tendencje wolnoś-
ciowych w popularnych nastrojach ludowych. Prześladowanie — [illegible] po pol-
sku — to [illegible] się być gwałceniem wolności litewskiej, przejawem
niewolniczym [illegible], czymś, co może być tolerowane, jako dowód wspaniałomyślności i dobroci Litwinów, ale nie może być z
tytułu wolności uprawnione. Ciekawa rzecz, że zupełnie analogiczne po-
pularne pojęcie wolności jest u ludu polskiego i w oficjalnej polityce
Polski. Tam także wolność jest identyfikowana z polskością i większością.
Mówi razu mój stary profesor ~~[illegible]~~ Albert Sorel w École des Sciences Politi-
ques w Paryżu, gdy wykładał dzieje Wielkiej Rewolucji Francuskiej i jej
[illegible] w Europie, ~~[illegible]~~ twierdził, że pojęcie wolności jest względne
i że każdy naród i każdy lud pod wolnością pojmuje ~~[illegible]~~ tylko wol-
ność własną, tj. nową realizację tego, co on pragnie; i tylko wol-
[illegible] ze swego [illegible] wolności, [illegible] chociaż w istocie czyni się to [illegible]
niewolę innych. Gdy rewolucyjna Francja zdobywała Belgję i narzucała
ludności belgijskiej swoje urządzenia rewolucyjne, czyniła to [illegible]
wolności; w imię tejże wolności [illegible] w Belgji powstała przeciwko
rewolucyjnej wolności francuskiej: „La liberté, c'est moi" — takim
jest dla Ludów popularny aksjomat wolności. Polska, która poznała swo-
ją wolność [illegible] w mojej czy innym stopniu, w swojej ekspansji
na wschód nie czuje deptania wolności cudzej; przeciwnie — [illegible]
że spełnia dzieło wolności wszędzie, gdzie postawiła stopę. Co mówić
o ludzie, o masie żołnierskiej polskiej, o oficerach młodych, armji pol-
skiej, kiedy nawet wyrazem tej wiary, co Piłsudski, ludzie inteligentni, [illegible]
[illegible], mają [illegible] wolności polskiej, czyniąc — wolności
[illegible]!! To samo jest u Litwinów. W ich przekonaniu popularnym, odzyskanie
Wilna miało by być równoznaczne [illegible] — wolności
litewskiej, choć może dla Wilna byłoby ono [illegible] gwałtu. [illegible]
zniesienie wolności z przywilejami większości wyrażać [illegible] koniecznie ze społecznej
[illegible], która [illegible] podnosi do wyżyn [illegible]
[illegible] ogólnonarodowej woli większości ludowi, jak dotąd w
[illegible], — [illegible] ludu, jego [illegible] i popularne chęci przyjmują się
podstawą prawa. Jest to wynikiem nie tyle [illegible], ile samo-
[illegible] większości ludowej.
Jest u Litwinów dziś jedna wielka rzecz, który im jeszcze w roku ubiegłym
[illegible] nigdy nie [illegible] legendy bohaterstwa czynnego walki o swe
wyzwolenie. Wypadki w jesieni r. 1919 wojny z [illegible]
[illegible], lecz [illegible] [illegible] ludowej. Nie [illegible] nie
[illegible] armji, ale [illegible] [illegible] powstała w ludzie, poparła [illegible]
wojsko [illegible] i jeno [illegible]
armji — [illegible] Litwy do tego wojska. Dla Niepodległości Narodu [illegible]

22 maja rok 1920. sobota.

Cały dzień dzisiejszy spędziłem jeszcze w Kowaliszkach. Wiedząc, jak teraz trudno o konie, nie prosiłem w Kowaliszkach o nie, jeno posłałem wczesnym chłopaka do Bołt nu[illegible] do Jakszuka, aby przysłał po mnie stamtąd konia, co też Jakszuk uczynił, ale koń przyszedł dopiero o godz. 10 wieczorem. W Kowaliszkach zastałem już Witolda Komorowskiego, brata Zysia, który w marcu roku zeszłego za czasów bolszewickich był wraz z Julkiem aresztowany w Kowaliszkach przez bolszewików i następnie wywieziony do Rosji w liczbie zakładników. Siedział on wraz z Julkiem i większością zakładników, po[?] chorzy[?] z Litwy, w Smoleńsku (wielu innych zwolnionych z ich liczby, jak Stanisław Rożen, Władysław Wołłowicz i inni [illegible] tam na tyfus). Julek wrócił nieco wcześniej, w marcu (przy wymianie zakładników między Polską i Rosją), i dotarł do Kowaliszek jeszcze za żywia ojca. Witold wrócił z Rosji z jedną z późniejszych partyj, w początkach kwietnia, a dopiero teraz, w maju, przyjechał do Kowaliszek.

W Kowaliszkach zastałem też garstkę listów do mnie, przywiezionych z Wilna przez Witolda Komorowskiego. Jest tam list od Elwiry, od p. Jadwigi Komorowskiej, od sędziego Chabowskiego i sędziego Jakowskiego z Łomży. Od Ani Toruńskiej nic nie mam, co mię dziwi, bo ta była wyjątkowo do pisania do mnie. Od Chabowskiego dowiaduję się, że [illegible] nie tylko że jeszcze dymisji mojej ze stanowiska sędziego okręgowego w Łomży nie ma, ale Ministerstwo Sprawiedliwości w Warszawie zawiadomiło przez Filochowskiego, że dymisji udzielać mi być nie może (list Chabowskiego datowany jeszcze z kwietnia). Oczywiście teraz rzecz się musiała wyjaśnić i dymisja moja z konieczności musiała chyba już być przyjęta. Pieniędzy jednak z pensji mojej Chabowski mi nie przysyła, bo ich bez osobistego mojego stawiennictwa [illegible] nie wypłacono.

Są tu pogłoski, — nie wiem, o ile prawdziwe, — że w tych dniach Polacy zajęli Dyneburg po walce z Łotyszami, którzy nie chcieli ustąpić. Rzeczywiście przyległe tu było, przez kilka dni, kilka huk dział od strony Dyneburga, ale zresztą huk mógł pochodzić i z innych przyczyn. Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwą, to mielibyśmy oto nowy wyjątkowy efekt ostatecznego flirtu polsko-łotewskiego, wytworzonego tak konsekwentnie przez Leona Wasilewskiego i mającego być jak gdyby kluczem do hegemonii Polski nad Bałtykiem. Polska, kokietując Łotwę dla swej polityki w myśl ulubionej koncepcji Piłsudskiego, zdobyła na bolszewikach dla Łotwy Inflanty (Latgalię), licząc na jej wdzięczność. Łotwa te ziemie wzięła, ale zamiast dać Polsce pierwszeństwo, skłonna do układów pokojowych z bolszewikami na własną rękę, nie oglądając się na Polskę, o co tej najbardziej chodziło. Polska wycofała stąd swe wojska z łotewskich Inflant, których stolicą jest Dyneburg, zostawiając Łotwę jej własnemu losowi. Czyżby teraz Polska musiała odbierać od Łotyszów Dyneburg, przekreślając swe decyzje poprzednie i utrącając Łotwę do obozu wrogiego? Wieści w ostatnim czasie są wszakże jeszcze niepewne, nie jest to wieść autentyczna.

Elwira jeszcze mówi o postawie polaków w dziejnie litewskim. Z nich znamy się i stykamy się teraz ciągle w Kownie z jednym tylko Smiejewskim, o drugich zaś wiem tylko ze słów Smiejewskiego i pośrednio z osobistej mojej obserwacji na gruncie powiedzeniach dziejnia. Wszyscy oni są ludźmi dobrej woli i ufność, zdaje mi się, że wyposażeni są osobiście przez pojęcia wobec Litwy i jej dziejów (szczególnie Smiejewski i ten, zdaje mi się, najbardziej). Ale przeważa jednak u nich brak właściwie kwalifikacji politycznych w pracy ani na niwie dziejowej, zwłaszcza na tak trudnym i odpowiedzialnym stanowisku, jakie w obecnych warunkach posłów polskich w dziejnie litewskim. Nie są to politycy zawodowi, tym mniej — mężowie stanu, a przede wszystkim brak im temperamentu politycznego. Są chwiejni, nie rozumieją ani całej roli swojej, o wiele więcej przez ich uczucie, niż jakieś określony cel lub program polityczny, nie zdają sobie dobrze sprawy, czy mają być li tylko przedstawicielami mniejszości narodowej polskiej w Litwie, która by mogła skutecznie upraszać ich żądanie, ale to nie jest zgodne ani z ich własnym postulatem państwowym, który ich skłania do wykazywania wielkiej Litwy, w zrastaniu jej granicach historycznych, jak też ich uczucie z Litwą, ani nawet z koncepcją państwową samych Litwinów, żądających Wilna i większej części b. guberni Wileńskiej, a nawet i gub. Grodzieńskiej, czy też mają się uważać przedewszystkim za polaków w litewskim dziejnie i za rzeczników polityki polskiej jeżeli nie państwa polskiego, to przynajmniej tych takie części kraju, które są potrzebne po za linią demarkacyjną i które dziś formalnie w dziejnie reprezentowane nie są. Nie ulega wątpliwości, że ewentualne przyłączenie Wilna i gub. Wileńskiej z Litwą zmieniłoby zasadniczo i stanowisko polaków w państwie litewskim i ich stosunek liczebny do elementu litewskiego, i w dziejnie i w kraju, a przeto i rolę polityczną posłów polskich. Wtedy stawa naczelnego dla Litwy[?] [illegible] i konsolidowanej [illegible] narodowej litewskiej i o [illegible] [illegible] nie odpowiadałaby to do polaków [illegible] Wilno [illegible] element polski. A wtedy [illegible] Wilna. Wtedy po[illegible] [illegible] do roli [illegible] w państwie, [illegible] i [illegible] postulat [illegible] Polska [illegible] państwa — statutu osobnego, czy to federacyjnego, czy kantonalnego, czy autonomicznego:

Jak tylko przysłano po mnie wczoraj konie z Bohdaniszek, ~~[illegible]~~ spakowałem rzeczy i wyjechałem zaraz. Do Bohdaniszek przyjechałem o godz. 3 rano. Przespałem się prawie do południa. Mój pokój specjalny w Bohdaniszkach mieści się w dawnym sypialnym Mamy, w której za moich niemowlęcych lat dziecinnych był t. zw. dziecinny pokój, który też był zawsze pokojem szkolnym. Gabinet mój do spędzenia w domu czasu instalowałem w starym salonie, najwygodniej stylowym i poważnym; patrzą tu na mnie ze ścian portrety familijne przodków, poczynając od starego Mateusza Römera z w. XVIII; ~~[illegible]~~ garnitur ~~mebli~~ starych mebli wileńskich Römerowskich, lustra dwa w kasztanowej oprawie, stojące naprzeciw siebie niezmiennie tak dawno, jak tylko pamiętać mogę, sięga, takiż kasztanowej barwy stół salonowy naprzeciw kanapy kasztanowej, etażera barwy wiśniowej w stylu empire, stare dywany na swoim miejscu, ściany wytapetowane na ciemno, parkiet. Nie potrzebuję mówić, jak mnie wchłania głęboko otoczenie Bohdaniskie, ile we mnie budzi wspomnień i tęsknot, ile głębokich życia ech dalekich, splatających się z Mamą, dzieciństwem naszym i tylu, tylu innemi zjawiskami ubiegłej przeszłości! Gdyby już Bohdaniszki były moje, gdybym mógł się w nich swobodnie rozporządzać, zaangażowałbym przede wszystkiem trzy osoby: mego przyjaciela Józefa Petrulisa do kierownictwa gospodarstwem, Annusię Dygrysiównę do gospodarstwa kobiecego i Kazimierza Jankowskiego do domu. Wtedy bym się dopiero czuł tu w Bohdaniszkach w otoczeniu najbardziej swojskim i stylowym. Teraz kwitną jeszcze, zwłaszcza ogrody. Mleko świeże z własnej obory, litewskie piwo domowe (alus) — wszystko ulega rozkoszy wsi.

Wracam jeszcze do niedokończonego wczoraj tematu o posłach polskich w Sejmie litewskim. Brak temperamentu i indywidualności politycznej tych posłów czyni ich biernym narzędziem Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego z ~~[illegible]~~ młodym Janczewskim na czele. Że funkcje ~~[illegible]~~ poselskie na swój organ porozumiewawczy, na pewne stałe środowisko swoich wyborców, z którym się komunikują, — to bardzo naturalne. Nie zaprzeczam jednak jest to, że sami posłowie osobiście nie mają wyraźnej dobrze określonej koncepcji i za mało wnoszą [illegible] inicjatywy do tego organu porozumiewawczego. Ponieważ bądź co bądź [illegible], więc byłoby lepiej, gdyby sami mieli pewne wcześniejsze tendencje osobiste w graniu takiej roli. Skoro jednak jest tak, jak jest, to zależy bardzo na tym, aby dobór osobisty komitetu, któremu ulegają posłowie polscy, był jak najlepszy i aby były w nim reprezentowane wszystkie odcienie i kierunki opinii krajowej polskiej. Tymczasem wodzi w komitecie młody Janczewski, który wiele pracuje i niegłupi, ale, zdaje się, bardzo jednostronnie hołdujący programowi federacyjnemu w stosunku do Polski, o zabarwieniu [illegible] w stylu wileńskiego Ośrodka i kliki Abramowicz-Zan-Kościałkowski. Dlatego też, o ile zamieszkam w Kownie, chcę się postarać wejść do tego komitetu, aby w nim także głos zdobyć i wpływ na politykę posłów polskich w Sejmie. Być może, że ze środowiskiem Stukowskiego, który także brał udział w kampanii wyborczej polskiej i nawet kandydował z jednego z okręgów, a więc [illegible] podobnie mógłby brać udział w komitecie i [illegible] zastąpić, — uda mi się tego dopiąć. Ci nasi 3 posłowie polscy [illegible] przede wszystkiem [illegible]. Atmosfera konfliktu polsko-litewskiego i płynącej stąd nieufności i niechęci do Polaków w większości litewskiej w Sejmie — zraża naturalnie posłów polskich i [illegible] je ich nawet przygniatająco. Zniechęca ich [illegible] nawet o [illegible] litewskim z Sejmem. Posłowie polscy całym sercem, całą swoją duszą są z Polską, która [illegible] ziemie litewskie, i [illegible] się od idei Unii Lubelskiej. Polakom tym dla nich uchwalenie niepodległości Litwy z [illegible] jest wszystko na te więzy, które Unię z przeszłości [illegible] Polski i sprawa [illegible] nie mogli polskich, ale też sprawa [illegible] wielce dla posłów polskich.

24 maja.
rok 1920.
poniedziałek.

Rozpocząłem dziś czynności moje w Bohdaniszkach od tego, że udałem się rano do Pokrewnik dla rozmówienia się z gospodarzami tej wsi w sprawie ich inwazji do Kumszy. Wieś Pokrewnicka wogóle w tym roku zaczęła zaczęła rozciągać się do części Kumszy, należącej zawsze bez żadnego sporu do Bohdaniszek, jak również do jeziora Kumszańskiego, które należy w połowie do Pokrewnia i w połowie do Bohdaniszek. Zimą, kiedy Kowieńska gminna komisja leśna wskazała sprzedaż drzewa dla wiosek z lasów bohdaniskich, Pokrewnianie zgłosili pretensję do pieniędzy, należnych za drzewo wyrąbane w Kumszy. Pieniądze te pozostały dotychczas, ze względu na ten spór, w depozycie komisji. By[illegible] Kumsze zostały na wiosnę oddane w dzierżawę niejakiej Niewieckiej czy Nawickiej; Pokrewnianie zabronili dzierżawczyni korzystania z części pola i z pastwiska na zaroślach tam wszystkich pozostałości byłego lasu, natomiast sami, na zasadzie jakiegoś prawa niedoli wiejskiej, — zagarnąwszy część Kumszy, wypuścili w niej sobie samowolnie swoje bydło i najspokojniej pasą tam swoje bydło i konie, jakby to już było ich własność. Co do jeziora, zabronili także dzierżawcy łowienia ryb i sami sobie łowią ryby. W Pokrewnikach zaszedłem do sołtysa (starosty) Jana Balczunasa, który na świadka tej rozmowy wezwał gospodarza Romanisa. Wytłumaczyłem więc im nielegalność działania Pokrewnik, powiedziałem, że jeżeli uważają, że ta część Kumszy należy do nich, to mogą sobie dochodzić swego w drodze sądowej, ale w żadnym razie nie zagarniać samowolnie posiadania cudzego, i że chociaż przyznaję się z [illegible] w stosunkach przyjacielskich, to jednak nie pozostaje mi innej drogi, jak zaskarżyć Pokrewnik do sądu o zakłócenie posiadania i o wynagrodzenie szkód i strat, o czym ich uprzedzam — i co też w przyszłym tygodniu uczynię, o ile nie zechcą oni zgodzić się na układ dobrowolny i ustąpić z własnej woli. Balczunas i Romanis oświadczyli, że chociaż oni sobie zdają sprawę, iż według dawniejszych tymczasowych ustaw „rosyjskich" oni prawnie dziś [illegible] nie mogą, to jednak w istocie ta sporna część Kumszy należała niegdyś do wsi, jak wykazać będzie jeszcze pamiętają, do nich i [illegible] ją u nich przez [illegible] niesłusznie zabrana i przywłaszczona, tymczasem mają oni, jak długo tego wymaga kwestja sporna między wsią i dworem rozstrzygnie. Zaznaczali, że [illegible] się [illegible] uchwały gminy, powołanej na zgromadzeniu gospodarzy całej wsi, dodając, że oni zgromadzeniu zwołują [illegible] brakowało tej mowy moje słowa. Widać było jednak, że tendencji do ustępstw nie mają i że wieś liczy, iż przez zagarnięcie faktyczne spornej części Kumszy nabędzie ona w rezultacie wojny [illegible] własność. Choć rozstaliśmy się z Balczunasem i Romanisem spokojnie i choć na pożegnanie pogawędziliśmy sobie przyjaźnie o innych sprawach, czuję i jestem [illegible] jestem, że bez sądu tu się nie obejdzie. Oczywiście, że dla sądu posiadanie faktyczne nie jest dowodem [illegible] ani tytułem własności; wystarczy mi dowodzić fakt ciągłego spokojnego posiadania i [illegible] tej [illegible] przez Bohdaniszki. Ale myślę drogą po porozumieniu [illegible] zajrzałem do starych planów bohdaniskich. Przekonałem się, że na starym planie jeszcze z r. 1843, czyli na 2 lata przed urodzeniem Papy, a więc jeszcze za czasów [illegible], granica między Bohdaniszkami a Pokrewniami [illegible], która należy [illegible] do wiosek przed [illegible] Weyssenhoffów, biegła w [illegible] wypełnia tę sporną linję, co do [illegible]. Twierdzenie więc Pokrewnik, jakoby ta [illegible] część Kumszy do nich należała i była potem w jakiś sposób [illegible]

[illegible]

2 Jakubkiem jakoś godzę się. Nie jest on dla mnie sympa- 25 maja.
tyczny i zachowanie się jego razi mnie pod wielu względa- rok 1920.
mi. Ale oceniam to, że jest sprytny i zaradny, a taki jest
Bohdaniszkom w tych czasach potrzebny. Jestem przekonany je-
stem, że Jakubek nie jest uczciwy i że ma niejedną rzecz Wtorek.
korzysta w Bohdaniszkach nielegalnie, ale jest tak przezorny, że się złap-
pać nie da i wszystko ma uporządkowane. Gdybym jednak miał o-
siąść na stałe tutaj, nie lubiłbym takiego jak Jakubek, doradcy.
Ciwe jest on być może praktyczny i z tego tytułu mógłby być na-
wet niezbędny dla mnie, bo nie znając się na sprawach rolniczych,
jednak ~~jest~~ przykrym jest mi to, że się rozpiera i lubi panować.
Należy on do kategorii takich ludzi, którym zależy na tym, aby
grać pierwsze skrzypce, i którzy żądni są nie tylko ~~[illegible]~~
samej władzy, ale także jej jaskrawości widomej. Wszędzie pcha
się on ze swoim „ja" na pierwsze miejsce, jakgdyby w Bohdanisz-
kach on był pierwszą osobą; jest w jego stosunku do mnie pewien ton
protekcyjny, który mi nie jest przyjemny. Jakubek ma naturę
ambitną, zazdrosną i w gruncie rzeczy władczą. Nie może on znieść,
abym załatwił z kimkolwiek jakiś interes bez niego; ~~[illegible]~~ chodzi
mu nie wiem nawet o to, aby wszystko wobec ludzi wyglądało, że czynni-
kiem faktycznie decydującym jest on i że nic się tu bez niego nie
robi; jest o ~~[illegible]~~ autorytet mój ~~[illegible]~~ tak zazdrosny, że ~~[illegible]~~ wszystko by
rad zniósł, nie decyzje arbitralne moje, przeciwko którym [illegible]
niechcą. Chociaż to dla mnie niezawsze bywa przykrym, a zostawiam [illegible]
przyjęciu, tak że niewiele mnie nie stosunku ludzi do siebie, [illegible]
[illegible] do nich idę, aby uniknąć tej [illegible] Jakubka w jego
obecności, jednak ugiąłem mu się [illegible] takim, jakim jest,
popierając dlatego, że istotnie jest on dla mnie [illegible]
[illegible] w sprawach gospodarskich, z koniecznością [illegible]
i informatorem praktycznym, a powtóre dlatego, że jest on
z nami, nie Popie, więc bez jakiejś szczególnie ważnej przyczyny
nie mógłbym go samowolnie zastąpić kim innym, tym bar-
dziej, że on reprezentuje ciągłość rządów Bohdaniszek, pod-
czas gdy ja jestem tu czasowo i dorywczo, i że sam odchodząc
zdaję sobie z tego, iż w obecnych warunkach rządca energiczny i
sprytny, jak Jakubek, jest dla Bohdaniszek niezbędny.
Więc cechy Jakubka, które tłumaczą ambicję jego i zazdrość,
mogłyby być tłumaczone także obawą ujawnienia jakichś
grzechów, którym zapobiega on przez stawianie zawsze siebie jego
[illegible] pośrednictwa i [illegible] niedopuszczenia mnie
do bezpośredniego stosunku z interesantami. Zdaje mi się jed-
nak, że się nie mylę, iż ambicja i zazdrość zawodowa [illegible]
[illegible] są cechami jego charakteru, określającemi główne
pobudki jego zachowania się. A skoro tak, skoro ten czynnik
[illegible] tak [illegible], to co do moich obaw o uczciwość jego
uspokaja mnie. [illegible] [illegible] byłby mniej prawdopodobny i
[illegible] wobec mnie; [illegible] [illegible] i zazdrości [illegible]
[illegible], że człowiek ten ma pewnym nieuczciwościom, [illegible]
[illegible] pierwszorzędnym względem i innych pobudek
[illegible] Jakubek, choć [illegible], jak
[illegible] nie [illegible] zastąpi. W [illegible] [illegible]
[illegible] i lasów Bohdaniszek [illegible]
[illegible] [illegible] ; [illegible] [illegible]
[illegible] dwór od [illegible] rekwizycji. [illegible]
Jakubka jest nie tylko bardzo [illegible], [illegible]
[illegible], [illegible] i [illegible] bez [illegible] [illegible]
[illegible], ale też jest [illegible]
[illegible] dziś w Kunigiszkach u [illegible] Narwilskiej, [illegible]
[illegible], [illegible] w Kunigiszkach przez [illegible]
po obiedzie [illegible] w [illegible] i [illegible]
przyjaciela, gospodarza Justyna Kalcaka [illegible].
31.

26 maja. Po raz pierwszy się kąpałem w tym roku. Jak zawsze, kąpałem się w długim stawie na polu przy drodze do Pokrewnia —

rok 1920. — wysokiej wodzie kąpielowym w Bołoduniszkach. Kąpiel

Środa. była wyśmienita. Woda w stawie czysta, bo dokoła rosnie żyto, więc [illegible] bydło do stawu nie podchodzi. Przepłynąłem cztery razy przez staw, potem po kąpieli wody długo siedziałem na brzegu nagi, suszyłem się w słońcu i długo w kontemplacyjnej rozkoszy natury. Słoneczny gorący dzień, aromat majowy, woda w kąpieli ciepła, jak zwykle, powierzchnia stawu w południowej ciszy (godz. 5-6 wieczór) [illegible] gładka i nieruchoma, tak że się [illegible] i kładzie się na trawach [illegible] dwie skrzydlate owady, przeciągle rosnące, jaskółki latają nad wodą, zrywają, i spuszczają się do samej powierzchni wód, muskając ją skrzydłami i brzuszkiem, staw otoczony z jednej strony łąką, z innych — kłoszącym się żytem, które faluje lekko, wszakże raz na powierzchni do [illegible], z drugiej dalekie rozpraszanego głosu śpiewu skowronki. Rozkoszny czas. Tak, dla serca, które jest z ziemi i nas wyrosłe, oby ocalały one dla mnie i dla [illegible] od reformy agrarnej, choć w zakresie [illegible] — z dworem [illegible] stawem kąpielowym, łąką [illegible] i innymi pamiątkami najbliższymi okolicami dworu.

Z każdym dniem przybywa mi spostrzeżeń o stosunkach w Litwie. [illegible] przyjechał z Polski do Kowna, [illegible] nas przede wszystkim wielka [illegible] aprowizacyjna, czym się Litwa niezwykle [illegible] wyróżnia dodatnio od [illegible] sąsiadów. Zdawało mi się, że Litwa jest zaiste rajem i ziemią obiecaną dla zgłodniałej ludności po wojnie. Stopniowo jednak zaczęłam się lepiej orientować i dostrzegać różne strony medalu, tak [illegible] Litwa, jak [illegible] dworstwa. Między innymi zauważyłem jeszcze, że nie tylko ziemianie z dworów, ale i zamożni gospodarze [illegible], że zadowoleni z istniejących cen produktów i stosunków gospodarczych, i [illegible] rzeczy, a jednak [illegible] w innym kierunku, [illegible] do czego dąży [illegible] ubóstwie i co głosi większość stronnictw, nie wytrzymują [illegible] [illegible] [illegible], jak zwykle, przyszłym zjawiskiem. Rozmowa [illegible] z gospodarzem z Nabiel i [illegible] z Janem Klingerem dają mi pewną [illegible] nową, [illegible] jeden z wielu objawów [illegible] [illegible]. W Polsce, jak wiadomo, wartość pieniądza spada w sposób katastrofalny. Przed miesiącem przeszło płaciłem w Wilnie za 100 ost-marek 280 marek polskich, obecnie zaś, gdym był w Kownie, kurs marek polskich wynosił już 400 za 100 ost-marek, a podobno teraz już z [illegible] więcej. Powiadają, że ta szalona zniżka marki polskiej w związku z drukowaniem coraz większych ilości papieru, jest [illegible] polskich drukowanych niezwykle wzrasta [illegible] i ogólna ilość marek tych, bez których [illegible] [illegible] — stanowi ogromne obciążenie Polski, drukowanych w Warszawie, który może się skończyć [illegible]. To mi się wydaje mniej groźnym, [illegible] bo zważmy, że marka polska [illegible] czas [illegible] [illegible] nie odpowiada [illegible] [illegible] [illegible] do złota lub srebra. Marka polska nie odpowiada takiej ilości metalu czyli nie ma takiej wartości, jaką [illegible]. Oczywiście dziś nie ma, [illegible] walut, [illegible] [illegible] stopa [illegible] marek jako waluta: [illegible] [illegible] może odpowiadać bądź 1000 marek, bądź też milion, bądź [illegible] marek polskich, [illegible] nieokreśloną, może być [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] takie [illegible], a [illegible] pod tym względem [illegible] [illegible] [illegible] strony. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kursu marki polskiej. [illegible] [illegible] [illegible] aprowizacyjny po miastach, [illegible] stosunki [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bardzo ciężkie [illegible] stosunków w państwie. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

82.

27 maja, środa
1920

Jeździłem dziś do Abel, gdzie się miałem spotkać z Wincentym Walukisem z Kielciów, b. prezesem Krewieńskiej gminnej Komisji Leśnej, dla sprawy nie [illegible] w papierach, dotyczących [illegible] pewnej sumy za drzewo z lasu w Kunicach, zatrzymanej przez mojego [illegible] niesprawnie — przez komisję ze względu na zakwestjonowanie kasacji Kunic przez wieś [illegible].

czwartek

Pod drodze do Abel zajechałem do Norwidyszek do p. Bronisławowej Wasilewskiej, dla której wiozłem list, przysłany z Warszawy via Kowno. P. Bronisława Wasilewska, której mąż, Bronisław, właściciel 3-włókowego folwarku Norwidyszki, odziedziczonego po zmarłym ś. p. moim chrzestnym ojcu Bronisławie Tomaszewskim, jest inżynierem i vice-dyrektorem zakładów Putiłowskich w Rosji pod Petersburgiem i tam pozostał, — przyjechała do Norwidyszek z czworgiem dzieci ze czasów bolszewickich i pozostała tu, nie chcąc wracać do głodu petersburskiego. Tutaj p. Wasilewska zdobyła sobie reputację jakiejś [illegible], wskutek przez jawny wypust i ciągłe [illegible] z oficerami litewskimi. W zeszłym roku, gdy sztab pułku litewskiego stał w Pokrewiu, oficerowie ze sztabu z pułkownikiem Sławeckim na czele byli u niej ciągłymi gośćmi, bawiąc się w zaloty z dalekim [illegible] konsekwencji. Odtąd p. Wasilewska miała całe mnóstwo kochanków, którzy ją wciąż odwiedzają i wiecznie przebywają u niej nieraz [illegible]. Chciałem spojrzeć na tę lokalną wyspę Wenery, Lwicę, którą znałem przed laty kilkunastu, jako młodą dziewczynkę. Nie zachwyciła mnie ani zmieniona, gdy ją ujrzałem. Jest to dziś już kobieta w wieku lat 35, zaokrąglona, mężatka około czterdziestki, matka czworga dzieci, z których najstarsza córeczka ma podobno około 15 lat. Wyszła do mnie w szlafroku; twarz nie ładna, mocno podmalowana, ciało bardzo białe, które można obserwować przez głębokie wycięcie szlafroka, pełne; jest to kobieta w rozkwicie rozwoju, na samej granicy wieku starszego; nie lubię kobiet tego typu; ma charakterystyczny typ kokoty, a od jej ciała pulchnego, jej rąk starannie utrzymanych, jej oczu — bije ostry narkotyk zmysłowości, który już zbliża się z ostrym cieleśnością i na mnie zrobi wrażenie czegoś, co [illegible] dziś nie [illegible] i już się w umyśle ludzkim przeradza, budząc obrzydzenie. Pamiętam ją młodą dziewczynką, ale żadnego podobieństwa do niej, którą znałem, dopatrzeć się dziś nie mogłem, tak daleko, że gdybym ją widział na fotografii osoby, gdyby nie dzieci, które z podobieństwa do niej świadczą, że to jest [illegible], a więc ta sama, którą znałem.

W gazecie „Darbas", organie ludowców, wydrukowany jest projekt ustawy, wniesiony do Sejmu z imienia tego ludowców i „[illegible]". Jest to pierwszy krok do wielkiej reformy agrarnej; [illegible] jej element [illegible] jej [illegible], [illegible] ma natychmiastowe wywłaszczenie wszystkich [illegible] powyżej 250 dziesięcin, [illegible] drobnych długoletnich dzierżawców (dzierżawy od lat 20 i do 20 dziesięcin), [illegible] niektórych kategorji dzierżawców nieco większych i krótszych, konfiskaty majątków za akt bezwzględny handlu ziemią i lasem, unieważnienie kontraktów kupna ziemi i lasu, sporządzonych po 20 maja, konfiskaty majątków osób przystających, dzierżawiących ne [illegible], państwa na rzecz Litwy i wrogo do niej [illegible] przepisów. Projekt ten został przekazany komisji, ale z polecenia przez posiedzenie. [illegible] sejm [illegible] może zrealizować [illegible] pozwolenia do sprzedaży lasu i jeszcze wypadnie mi zwrócić Skarbowi 5000 mk. zadatku, które [illegible] kontraktem. Choć ustawa ta nie została jeszcze przyjęta, ale przez [illegible] nienawiści do dworów i wstrętu do [illegible] jest w Sejmie tak wielki, że wszystko jest możliwe, co [illegible] projekt tego w głosowaniu [illegible]. Zaiste losy dworów nie godny zazdrości. Apetyty się rozpętały w namiętności. W tych warunkach chodzi nie o reformę, tylko o [illegible], ale o zemstę na dworach, o ich bicie. Dworny dziś są w położeniu zwierza, nagonionego przez [illegible] i ściganego przez myśliwych. Co gorsza — [illegible] kto [illegible] po [illegible], tak że [illegible] bronić nie mogę. Reforma [illegible] jest nie reformą, lecz [illegible] i dobijaniem [illegible]. Apetyty są jednak tak wielkie i tak [illegible], że [illegible] je będzie [illegible], nie [illegible] nigdy [illegible].

23.

28 maja.
rok 1920.
piątek.

Dziś wieczorem ~~[illegible]~~ zwołałem parobków dla zawar-
cia z nimi umowy. Ustnie Jakomuk był się z nimi umó-
wił jeszcze przed św. Jerzym, ale gdy spisał umówione wa-
runki, odmówili podpisania umowy, zgłaszając żądania wyż-
sze co do ordynarji, pensji i ograniczenia godzin pracy. Po-
nieważ Jakomuk na zmianę warunków nie przystał, sprawa pozosta-
ła w zawieszeniu. Żądania parobków redukują się do 90 pudów zbo-
ża ordynarji rocznie, 50 rubli rosyjskich pensji miesięcznie i prze-
ciętnych 8 godzin pracy dziennych rocznie, skalkulowanych w ten sposób,
że przez 4 miesiące letnie praca ma trwać po 10 godzin, przez 4 miesią-
ce jesienne — po 8 godz. i przez 4 miesiące zimowe po 6 godzin. Żąda-
nia te parobków zostały wystawione przez nich nie [illegible] po-
rozumieniu ze związkiem robotników dworskich, który założony
został w Kokiszkach za Litwy i pod kierunkiem [illegible]
[illegible], który był za czasów bolszewickich komisa-
rzem oświaty w Kokiszkach, potem — dyrektorem gimnazjum tam-
że, obecnie jest posłem do Sejmu Ustawodawczego z okręgu [illegible]
[illegible], ogarniającego powiat Rakiski, i należy w
Sejmie do frakcji S.-D.; jego żona, kiedyś jakoby socjalistka —
[illegible] i [illegible] ziemian, — jest [illegible]
z domu i zajmuje w Kokiszkach stanowisko notarjusza. Pod
wpływem związku robotników dworskich analogiczne warunki wy-
sunięte zostały w całym szeregu okolicznych dworów, jak
[illegible], [illegible], [illegible], folwarki Kokiskie — [illegible] i
Dogile. Tylko nieliczne dwory, jak Kowaliszki, Poniemuniek,
uniknęły tej kwestji przez to, że zawczasu doprowadziły do podpisa-
nia umowy najmu, jeszcze przed interwencją związku. W stosun-
kach naszych taka rzecz, jak związek zawodowy robotników rolnych,
jest nowością, która ziemian niezmiernie drażni, obawę i gorycz.
Uważają to oni za przejaw bolszewizmu i nie mogą się oswoić z
myślą, że jakaś organizacja zbiorowa może udzielać parobkom dy-
rektyw i wtrącać się w prywatne „wolne" stosunki najmu. Je-
żeli ~~[illegible]~~ zdarzały się jakieś zbiorowe wystąpienia parobków
po dworach, to były one tylko doraźne, przedsiębrane w pojedyń-
czym dworze, na tle konfliktu i kończyły się zwykle zawsze [illegible]
parobków, dwór bowiem nie tolerował takiej solidarnej wystąpienia,
upatrując instynktem niebezpieczeństwo dla siebie tej [illegible]
żądań robotniczych. Dziedzic dworu, jak każdego [illegible]
[illegible] i jest [illegible] — traktował li tylko z [illegible] rob-
otników na zasadach nieograniczonej wolności indywidualnej
[illegible], ale tylko w indywidualnym stosunku. Zresztą dwory [illegible]
[illegible] potrzeby [illegible] od indywidualnych parobków nie tylko
dla braku organizacji robotniczej, ale także dla [illegible] braku
[illegible] społecznej opieki pracy. Obecnie wyjście tendencja [illegible]
[illegible] dopiero [illegible] ustali regularne zasady opieki społecznej, ale
[illegible] parobków [illegible] solidarności klasowej [illegible]
[illegible] organizacji klasowej, a podwyżka jest [illegible]
[illegible], które [illegible] dwory w stosunku [illegible] najmu robotników. [illegible]
[illegible] został [illegible] parobków w braku umowy. [illegible]
[illegible] do czasu [illegible]
[illegible] jak każdy [illegible]
[illegible] robotniczych we dworze jest [illegible], więc trudno
[illegible] o tym, że [illegible]. Innym parobkom do [illegible]
[illegible] jeszcze w [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — w tej liczbie [illegible]
[illegible]

84.

29 maja rok 1920. Sobota.

[...] kłamowy z parobkami, stosownie do ustnego układu wiosennego, poszerzonego stosownie, spisałem dziś po litewsku, ale parobcy, wbrew przyrzeczeniu, nie stawili się do podpisania umowy. Nie wiem, czy to jest chęć zerwania układu dla nowego zwiększenia [illegible] czy też tylko proste odroczenie podpisu. Jest bardzo prawdopodobne, że parobcy, przed ostatecznym podpisaniem umowy terminowej, chcą jeszcze zbadać warunki układu swego związku w Bajorach [illegible] i bez porozumienia ze związkiem nie podpiszą umowy. Jak słyszał Jakaruk od Jana Jodeły, dawnego parobka Bohdaniskiego, który obecnie pełni obowiązki „ekonoma”, a właściwie starszego parobka i powiernika dozorcy robotników w dworze, i który jest poza tym konfliktem a siedzi zwykle na dwóch stołkach, względnie dworu przyjaciela tegoż a wobec parobków — ich poplecznika, — parobcy istotnie w rozmowach między sobą mówili, że się umowy wzięło jeszcze skomunikować z zarządem związku w Bajorach. Co prawda, nie dziwiłbym się temu, ale uważam za niełojalne z ich strony, że mię o tym zamiarze nie uprzedzili, bo ja z mojej strony działam wobec nich lojalnie i przystąpiłem otwarcie wrogo[illegible]. Kto wie nawet, czy nie byłoby celowo zawierać umowy z parobkami stojące poza związkiem, gdyż jednak ono działa z ukrycia. Jeżeli w zasadzie związku biorą udział elementy poważne, choćby wziąłbym tycowe, jest to niewątpliwie lepiej. Ale parobcy, widzę, że dotąd wciąż wahają się [illegible] organizacjami zawodowymi robotniczymi, tym samym w solidarności klas, a [illegible] wolą utrzymywać stosunki ze związkiem zabieligowa i nie afiszować się z tym przed dworem. Stąd ich [illegible] niepewność przy zawieraniu umowy. Byłem wieczorem, zirytowany tym, że parobcy nie dotrzymali słowa i nie przyszli, wstąpił do stolarza Dekśnisa, jednego z inteligentniejszych robotników, i rzekł mu, że widocznie nie mam krótko powiedzieć, skoro dziś nie przyszedł do mnie, wbrew danemu słowu, Dekśnis tłumaczył mi, że to po prostu dlatego, iż dziś nie wszyscy są w komplecie, bo dwóch parobków zostało wysłanych do Kowalówek, ale że jutro rano stawią się do mnie wszyscy. Zobaczymy, co będzie dalej. Ja wszak ustępować nie będę, bo im więcej będę ustępował, niestety tym więcej dla tych parobków zostanie do podnoszenia coraz dalej idących żądań.

Odwiedziłem dziś Kazimierza Jankowskiego w Janówce. Obaj nie bardzo cieszymy się bardzo ze siebie i długo rozmawialiśmy. Rozmawiamy o tym, [illegible] o czym przed paru dniami pisałem na temat skutkach gospodarczych waluty w Polsce i Litwie. Upadek wartości pieniądza w Polsce, jako skutek [illegible] masowej emisji marek polskich drukowanych w coraz to większych ilościach, powoduje w Polsce przede wszystkim kryzys ekonomiczny w wielu stanach, jak o tym mówiłem. Kryzys ten powstaje bardzo wyraźnie stąd, że chłop, jako producent do wymiany produktów nie chce, bo gromadzenie bezwartościowych papierków, które z miesiąca na miesiąc tracą na wartości i których on już całe stosy, nie opłaca mu się i nie stanowi dla niego żadnego interesu. Drugim skutkiem, który stanowi nie jest jeszcze dalszym rozwojem pierwszego zjawiska, jest tendencja do obniżenia produkcji rolnej. Chłop i w ogóle rolnik (w wielu innych warunkach jest wielka własność ziemska — dwory), nie mając podniet do zbytu produktów miejskich, nie wyzyskuje też podniety do intensywniejszej produkcji — jest w produkcji tendencja raczej do ograniczenia się do tego, aby wyprodukować tyle, ile jego potrzeba dla swoich i ile wymaga pokrycie z własnej gospodarki swoich z rodziny potrzeb. Tendencja ta jest społecznie i państwowo bardzo groźna. W porównaniu chłop sam w Polsce lepiej się odżywia i lepiej się ma, niż przed wojną, ale całość społeczeństwa, państwo — cierpi na tym coraz więcej. Dalej — koszty [illegible] w miastach i wzrost cen na elementarne artykuły spożycia wytwarza w ośrodkach miejskich ciągły ferment. Klasy ludności żyjące z zarobków pieniężnych, mimo wobec spadku wartości pieniądza, i tracą na [illegible] albo zmuszone są [illegible] redukcji potrzeb i upadku, co zawsze rodzi ostre niezadowolenie i co wreszcie nie [illegible] albo też muszą domagać się większych zarobków, stąd ciągłe strajki robotników w Polsce, które zdarzają się coraz częściej, które bardzo łatwo i szybko przekształcają się w formę walki politycznej, stąd z drugiej strony — ciągła konieczność podwyżki zarobków, a więc dalsza inflacja [illegible] i tak dalej.

30 maja. Parobcy nie przyszli. Zapowiadali się na godz. 4 po
obiedzie, ale nie przyszli. Wieczorem dochodziły mię
rok 1920. wersje, ale z ust trzecich a nawet czwartych — pono
niedziela. Jakoby ze słów Jodeły, — że na umówione w piś=
mie warunki nie zgadzają się, że podpiszą umowę do=
piero wtedy, gdy się zgodzę na wszystkie ich pojedyncze żądania
bez żadnych ustępstw, poczynionych przez nich w piątek, a na=
wet że wszystkie ustępstwa, które im poczyniłem,
i boją się jeszcze z nowymi żądaniami z ich stro=
ny. Cóż mam robić? Nic — to nic. Wyjścia nie widzę, bo jestem
faktycznie na ich łasce. Wydalić ich z dworu nie mogę, bo jestem
zmuszony od roboty — to nikogo na ich miejsce mieć nie będę. Toć
mogą oni ustępować, skoro wiedzą, że dwór od nich zależy i że
mogą robić tak, jak zechcą. Byliby zechcieli, mogliby żądać
całej roboty. Pracują z łaski i tylko dlatego,
że bez tego nie mogliby potem żądać wyższych wynagrodzeń(?).
Pa(?), jak będzie w innych dworach — tak będzie i w Boh=
daniszkach. Być liczą oni na to, że wcześniej czy
później sprawa wynagrodzenia będzie we wszystkich dworach
jednolicie załatwiona i że solidarność parobków zmusi(?) bądź
to jakichś przyjętych układach zbiorowych bądź za interwencją rzą=
du, czy też w pewnym momencie, gdy nastanie gorąca
robota na ukosie łąk i żniw, zastrajkują i wymuszą wszystkie
żądania, — nie wiem. Toć mogą oni teraz ustępować:
zgodzić się naprzykład na 12 godzin pracy dziennej, gdy mogą
pracować po 10 godzin, jak to czynią. Chcą coś [illegible] widocznie
robić wszystko w jednolitej postawie parobków we wszystkich
dworach. Najwięcej mię drażni i boli to, że w stosunku tym nie
ma z ich strony szczerości. Nie mówią mi nic otwar=
cie, ni [illegible] w oczy, ani za oczami, kręcą potajemnie. O wszystkim
muszę się dowiadywać ze strony, przez trzecie osoby. Cały ten sto=
sunek ma przykre cechy dwulicowości.
Był u mnie wieczorem mój stary [illegible] Koziniec Jankowskiego(?),
[illegible] Koziniec, dawny Kaziuk. Mieszka on teraz z żoną i dzie=
ćmi w [illegible], gdzie zajmuje posadę sekretarza w [illegible]
[illegible]. Rada(?) [illegible] siedział i zabawił mię.
[illegible], że bolszewicy przerwali front polski na Bia=
łej Rusi i posunęli się trochę naprzód. Mówią o zajęciu przez
bolszewików Bobrujska, o ich ofensywie na Mińsk, o zbli=
żeniu się ich już pod Wilno i pod Święciany. Nie wiem
ile w tym może być prawdy. Ostatnie gazety (litewskie), któ=
re mam w ręku, były z niedzieli czy poniedziałku.
W nich nic jeszcze o sukcesach bolszewików nie było. Zre=
sztą gazety litewskie nie drukują dokładnych i treściwych
relacyj o wojnie polsko-bolszewickiej, jeno czasem różne
przygodne o tej wieści i wojennej stronie(?), co rozdymają
skrzętnie wszystko, co mówi o niepowodzeniu polskiem wład=
czyć(?). W przeszłym tygodniu, gdym był w Kownie, wieści o powo=
dzeniu oręża polskiego były entuzjastyczne. Kijów, cała linia
Dniepru aż do ujścia Berezyny — były w ręku polskim. Walka
toczyła się już nawet na lewym brzegu Dniepru. Dotychczas tę
zwycięską wojnę z bolszewikami Polacy prowadzili [illegible] chybnie(?)
zwycięstwo(?). Czyżby tak nagle powodzenie Polaków się załama=
ło? Trudno by to twierdzić, ale wojna ma swoje niespodzianki.
Zaczekajmy wieści ściślejszych. Ogromne wydłużenie frontu polskiego,
oddalenie go od podstaw operacyjnych, od [illegible] i t.d. [illegible]
[illegible] polscy [illegible], ale z drugiej strony z tego, co dotąd było
o [illegible] bolszewickich wiadomo, trudno liczyć na ich przewagę
(nie liczymy(?) na wojskiem polskiem Piłsudskiego.

Bzy bzy przekwitają — wiosna skończona. Bzy pospolite, 31 maja.
bzy klasyczne, liljowe, od dni kilku już zwiędły i potraci- rok 1920.
ły płatki swego kwiatu. W Bohdaniszkach bzów pełno. [illegible] posadziła je wszędzie, bo się w bzie kochała. Prócz bzu pospolitego, liljowego, jest tu dużo bzu gatunków specjalnie kultywowanych, bzu o kwiecie białym i ciemno-liljowym, wpadającym we fiolet, kwiecie o gęstych płatkach, nastrzępionym i jakby spurpurowym. Bez pospolity, liljowy, ma więcej aromatu i jest jakiś bujniej[?], ale mniej trwały od uszlachetnionego. Zresztą i ten ostatni już przekwita. Przekwitają już natomiast [illegible] lato i jaśminu; pączki zaczynają pękać, otóż zakwita piwonje. Pogoda teraz w ogóle [illegible] tu w Bohdaniszkach nieustalona. Dla pól i ogrodów pogoda jest bardzo — [illegible]. Od 2 dni są deszcze, zapowiadające zmianę pogody — koguty śpiewają, żaby bardzo skaczą, kaczki pluskają się gwałtownie w stawie, roje komarów brzęczą w powietrzu, dziś po wieczór zięba się odzywała charakterystycznie, jest duszno, — ale tymczasem pogoda trwa.

Opowiadano dziś, że ksiądz w Rogielach mówił wczoraj do ludu, że bolszewicy zbliżają się do Wilna. W Rogielach jest proboszczem nowy ksiądz Stakinitto (Stakelė), człowiek bardzo gwałtownego temperamentu, narwany, którego gwałtowność graniczy z furją nieprzytomności, człowiek, który wrogów nienawidzi wściekle. Kiedyś, gdy był księdzem w djecezji Wileńskiej, walczył tak namiętnie z Polakami i z polskimi władzami kościelnemi, że był przez nas jakoś zasuspendowany. Obecnie nie przebiera w środkach w walce z przeciwnikami politycznymi chrześcijańskiej demokracji, a choć osiadł w Rogielach, na tym terenie ograniczony, i nie zapomina też swojej dawnej nienawiści do Polaków. To też rozgłaszanie przezeń wieści o [illegible] bolszewików — których [illegible] nie mniej nienawidzi — niż Polakami — nie może być jeszcze dowodem, że wieść ta jest prawdziwa. Może się ona opierać na tych samych pogłoskach, o których słyszałem już wczoraj. Wieści o zbliżaniu się bolszewików niepokoją już i tu [illegible] tych, co się ich obawiają. Naprzykład p. Jakubowska, która już doznała od bolszewików przykrości, zaczyna się obawiać poważnie i [illegible]. Przypuszczam, że gdyby nawet okazało się prawdą, że bolszewicy pobili Polaków, w co jakoś powątpiewam [illegible], że podchodzą już do Wilna, to i w takim razie bezpośredniego niebezpieczeństwa ich tutaj, na stanowisku Litwy, — niema. Z Litwą bowiem bolszewicy prowadzą rokowania pokojowe, uznali formalnie jej niepodległość i zasadę samookreślenia narodów i nawet uznali już pretensje Litwy do Wilna. A choć prawdopodobnie bolszewicy nie wiele sobie robią z [illegible] międzynarodowego, jak kiedyś [illegible], owszem [illegible] się udało pobić [illegible] — nie zechcieliby rozpalać bezpośredniego pożaru wojny w kierunku państewek Bałtyckich i [illegible] sobie w tym momencie [illegible]. Ale gdyby bolszewicy podeszli do samych granic Litwy, to wobec istniejących tu tendencyj rewolucyjno-społecznych już dawno ich bez porównania, sąsiedztwo bardzo ostro by się zaznaczyło, przyczyniając do zaognienia prądów rewolucyjnych w Litwie i do nadania [illegible] jeszcze jaskrawszych barw, niż teraz. Jutro będę w Jakiszkach i Kowaliszkach. Tam się dowiem cokolwiek więcej o tych pogłoskach wojennych — bolszewickich.

Parobcy przyszli dziś do mnie wieczorem, ale nie dla podpisania umowy, jeno dla nowych targów. Znowu podnieśli kwestję [illegible] pracy [illegible] żądań. Tym razem na [illegible] wystawili Szalwelisa [illegible] — [illegible], jednego z cichszych ludzi. [illegible] Juknas i Dekonis — pozostali w cieniu. [illegible]

Zaczęłam dziś spisywać inwentarz mebli i sprzętów w Bohdaniszkach [illegible]

[illegible]

1 czerwca. Pojechałem dziś do Kowaliszek i po drodze byłem w
rok 1920. Rakiszkach. W Rakiszkach w miasteczku załatwiałem
tam różne interesa w urzędach; naczelnika powiatu
wtorek. jednak i prezesa zarządu powiatowego nie zastałem, bo
wyjechali do Kowna. ~~Nie mogłem~~ Niektórych więc interesów załatwić nie mogłem. Wniosłem jednak do zarządu powiatowego podanie o zwrot pieniędzy, ~~[illegible]~~ wyegzekwowanych od Bohdaniszek tytułem niesłusznie 10% od ceny sprzedanego lasu na zasadzie uchwały sejmiku Rakiskiego z października r. 1919 (uchwała ta, stosownie do wyjaśnienia Departamentu instytucji samorządowych w Ministerium Spraw Wewnętrznych, okazała się nielegalną, nie mówiąc już o tym, że „sprzedaż" drzewa z lasów dworskich na potrzeby ludności miejscowej po niskich urzędowych cenach nie miała cech sprzedaży, jako aktu spekulacji lub wolnego handlu, jeno raczej cechy rekwizycji przymusowej, i że pieniądze, otrzymane z takiej „sprzedaży", były raczej odszkodowaniem — minimalnym, — niż ceną we właściwym znaczeniu słowa, i przeto że uchwała Sejmiku, gdyby nawet była legalna, nie ~~—~~ powinna była być, moim zdaniem, do Bohdaniszek zastosowana). Byłem też u sędziego pokoju w sprawie Rosinskiej, w której jutro zamierzam wytoczyć powództwo. Chodziło mi zarazem tylko o poinformowanie się u sędziego co do pewnych terminów technicznych ~~[illegible]~~ sądowo-prawnych w języku litewskim, których nie znam, a które są mi potrzebne dla konstrukcji skargi powodowej. Zresztą i sędzia pokoju nie bardzo jest, zdaje się, biegły w tej terminologii, — trzeba więc samemu tworzyć, jak się da. U sędziego pokoju spotkałem Apolinarego Wierzbińskiego [?], agronoma, który jest obecnie pełnomocnikiem Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych na pow. Rakiski; za czasów bolszewickich był on w Rakiszkach komisarzem rolnictwa. Z tytułu swojego obecnego stanowiska urzędowego ma on stosunki z dworami, które go zresztą nie lubią, nie tylko dlatego, że ciąży nań plama współpracownictwa z bolszewikami, co nie nastraja dziś dworów przychylnie, ale także dlatego, że dwory upatrują w nim człowieka niechętnego, który nie śpieszy bynajmniej z ułatwieniem im trudnych warunków, [illegible] przeciwnie — ~~[illegible]~~ czyha jeszcze na zachwianie się gospodarki dworskiej, aby interweniować w imieniu rządu pod pretekstem ~~[illegible]~~ utrzymania ciągłości produkcji, jako elementu publicznego, i zastępować zarząd bezpośredni dworski przez zarząd państwowy, co w tych warunkach jest dla dworów ze względów politycznych bardzo niebezpieczne.

Z Rakiszek pojechałem do Kowaliszek. Według listu Julka, który otrzymałem wczoraj w Bohdaniszkach, — miał być dziś w Kowaliszkach kupiec Rabinowicz. Przysłał jednak dziś od Rabinowicza z Kowna depeszę, że przyjedzie dopiero jutro ~~[illegible]~~ wieczorem do Rakiszek, więc dopiero pojutrze mógłby przyjechać do Kowaliszek. Tymczasem gazety, które otrzymały dziś do Kowaliszek, przyniosły tekst nowelli prawnej [?], uchwalonej przez Sejm w przedmiocie projektu agrarnego, zgłoszonej przez frakcję ludowców, o której wspominałem w dzienniku. ~~[illegible]~~ Ta nowella [?], której projekt pierwotny został złagodzony. Nie ma w niej mowy o natychmiastowym wywłaszczeniu lasów prywatnych ponad 25 dziesięcin, o [illegible] drobnych dziedziców i t. d.. Te zagadnienia zostały widocznie zarezerwowane ~~[illegible]~~ na rzecz kapitalnej reformy agrarnej, gdy już ona wejdzie na porządek dzienny. Nowella [illegible] dotyczy [illegible] handlu (spekulacji) leśnego. Artykuł drugi nowelli [illegible] sprzedaży lasów prywatnych, etc. treść — wstrzymanie [illegible] pozwoleń na wyręb ze względu na potrzeby Skarbu i ludności miejscowej. Z tego wnosić należy, że jeżeli na zasadzie [illegible] poprzednio poczynionych kontrakty na sprzedaż lasu już zostały przed ogłoszeniem nowelli zawarte, to zachowują one moc, ale nowych zawierać nie można [illegible] las). Otóż [illegible] kontraktu [illegible] z Rabinowiczem [illegible] w zasadzie tej nowelli [illegible] [illegible]

Pijanek Puch ma stary kontrakt leśny z Papą na kupno 150 sążni [illegible] ze Stacherą, sporządzony w r. 1918 jeszcze za Niemców w języku niemieckim, i podobno rejentalny. Kontrakt ten dla różnych przyczyn — zarówno z powodu inwazji bolszewickiej, w potrzebie dla braku pozwolenia władz litewskich na wyrąb — nie był zrealizowany dotychczas, choć Puch już zapłacił pewną sumę. Kontrakt ten był prolongowany kartką Papy. Mógłby obecnie wykonywany być tylko w zakresie udzielonego pozwolenia na wyrąb. Nie będzie to więc sprzedaż nowa, jeno zrealizowanie przez Pijanka sprzedaży dawnej, a więc nie będzie to wykraczało przeciwko uchwale Sejmowej, która zabrania tego jeno sprzedaży na przyszłość, ale unieważnia kontrakty sprzedaży leśnej sprzed dnia [illegible] woli. Cenę zaś liczyć będziemy podług taksy urzędowej, umówionej z Rabinowiczem. Rabinowicz zawarł z Heltmanem [illegible] wielkie tranzakcje [illegible] na las w Rodkunach, Skrobiszkach i u Przezdzieckiego, to też on może mało dba o drobną tranzakcję Bohdaniszką, ale Pijanek Puch, który ma jakieś kombinacje z Rabinowiczem, dba o to bardzo zarówno dla zysku, jak dla wyzyskania istniejących jeszcze więzów, tym bardziej że [illegible] tendencji prohibicyjnych Sejmu handel przyszły leśny będzie wyłączony, a przeto [illegible] ceny w handlu przyszłym będą rosły — [illegible] kupcom zależeć będzie bardziej, niż kiedykolwiek, aby zakupy [illegible], gdzie tylko się jeszcze da, porobić. Równolegle sprzedawać będzie las w zakresie udzielonego pozwolenia — na potrzeby lokalne ludności po cenach zniżonych z tym pomniejszaniem, aby część mniej potrzebna dozwolonej przestrzeni była zarezerwowana dla sprzedaży lokalnej. Jutro ma Pijanek Puch z Rabinowiczem być w Bohdaniszkach dla obejrzenia lasu w tych dzielnicach, gdzie dozwolony został wyrąb, i dla zaprojektowania [illegible] cząstek dla wyrębu kontraktowego, a na pojutrze ma być sprowadzony z Dusiat leśniczy rządowy dla wytknięcia w naturze działek wyrębu stosownie do planu, na którym one zaznaczone zostały przez Departament Leśny.

Co do wieści o [illegible] wyjściu [illegible] Bolszewików i o ich postępach w kierunku Wilna, to w Rakiszkach i Kowaliszkach, a [illegible] i po [illegible] nie [illegible] informacji z gazet, nie mieliśmy [illegible] sprawdzenie tych pogłosek. Wieści, które zebrałem, nie są [illegible] niezrozumiałe, ale mniej więcej zbliżone do prawdy. Jak zawsze — nie ma dymu bez ognia; pogłoski, choć przesadne, wyrastają jednak z pewnego ziarna rzeczywistości. Otóż istotnie Bolszewicy przerwali front polski, podobno gdzieś między Połockiem a Krasławiem, przeszli Dźwinę i wpadli głęboko w gub. Wileńską w kierunku [illegible], powiatów Dziśnieńskiego i Święciańskiego. Przeszli Dzisnę, zajęli Głębokie. Generał Rajewski, który dowodził odcinkiem po stronie [illegible], został, jak powiadają, ujęty i oddany pod sąd [illegible] obrony, [illegible] został [illegible] miasta [illegible] nowego frontu [illegible]. Polacy rzucili rezerwy i posiłki, zatrzymali Bolszewików i podobno już ich nawet odparli (jak daleko to — nie wiem, ale Głębokie już podobno odzyskane). Niebezpieczeństwo jest zażegnane. W Wilnie był popłoch, ale [illegible] już podobno [illegible]. Po powrocie do Bohdaniszek słyszałem też o pogłosce, że Bolszewicy [illegible] są w Wilnie. Oczywiście — przesada albo spóźnione echo paniki [illegible]. Zresztą — całkowitej ścisłości moich wieści nie posiadam. Jednak [illegible] tendencja, nawet w pogłoskach, a przynajmniej w stałym [illegible] ich gawędach, jak Rakiszki i [illegible], — jest [illegible] polskiego.

Po obiedzie wróciłem z Kowaliszek do Bohdaniszek. Po drodze wniosłem w [illegible] w Rakiszkach skargę powodową w sprawie [illegible]. Żądanie powodowe streściłem o przywrócenie [illegible] posiadania i zasądzenie 4725 marek wynagrodzenia szkód i strat. Przedmiot sporu oznaczyłem w ilości 7000 marek. [illegible] Wpis i opłaty wyniosły 353 marki (wpis pobierany jest w wysokości 5%). [illegible] sądów pokoju w Litwie [illegible] do 10000 marek (ost.). Jest to [illegible], niż w Polsce, gdzie jeszcze [illegible] 1000 marek polskich (podług obecnego kursu to około 200-250 ost.-marek).

2 czerwca roku 1920. Środa.

3 czerwca. rok 1920. czwartek.

Wczoraj poraz pierwszy przyszło do zajścia między mną a Jakubkiem. Gdym wrócił z Kowaliszek, Jakubka nie zastałem: był pojechał do Abel i Antonowa, wrócił na wieczór podczas drugiej kolacji („kolacją" w Bohdaniszkach nazywam mleko wieczorne z udojów). Poprosiłem, by usiadł, i opowiadałem mu o lesie, o różnych interesach, załatwionych w Rakiszkach, i o tym, co słyszałem w Kowaliszkach. Jakubek był sztywny. Wogóle, choć jest to człowiek bardzo obrotny i zdawałoby się myśleć, że powinien być giętki, jest on jednak przeważnie bardzo sztywny, przynajmniej ze mną, jest zawsze bardzo zimny, niemal wyniosły, a z dawna [illegible] mu wydarzyło, które czasem trąci nawet wyrazem prowokacyjnym, jak wyzwanie. Zresztą ma on usposobienie bardzo nierówne, jest nerwowy, miewa kaprysy i nerwy; lubiłby imponować, więc władczy, a z natury jest, zdaje się, drapieżny, okrutny, zazdrosny i [illegible] mściwy. Nie jest to charakter pełny i [illegible], nie jest człowiek, z którym przyjemnie jest mieć do czynienia i który jest w obcowaniu łatwy. Wiem, że pija wódkę i bywa pijany, że jest skądinąd chory na serce. Posądzam, że ma skłonność do neurastenii a może nawet do hysterii. W każdym razie ma usposobienie hysteryczne i wyraz oczu takiż. Są w nim kontrasty i [illegible] czynność graniczy u niego z bezładem, [illegible] [illegible] depresją. Jest to niewątpliwie człowiek zdolny, ale chorowo nierównowagi [illegible]; sprytny i zaradny, ale jednocześnie podległy jakimś tajemnym, [illegible] w nim [illegible] i podświadomie [illegible] którym poddaje się [illegible] pozory i [illegible]. Niepodobna z nim być w stopie przyjacielskiej i [illegible]. Nie lubię tego typu człowieka, nie ufam mu, nie potrafię z takim mieć jakiejś szczerości. Dosięgną mnie z nim zapewne w Bohdaniszkach, ale nie zachęca mnie to bynajmniej. W tej rozmowie, w której Jakubek był sztywny, jakby się czegoś hamował, wspomniałem mu o tym z Okiem dotkniętym [illegible], że [illegible] poprzedniego dnia jadąc do Kowaliszek, zatrzymałem [illegible] do Rakiszek naszego parobka Dekmisa i że nie wiedziałem, że był on tego dnia zwolniony. Jakubek na to zapytał wyzywająco: „no, to co? więc co o co Pan chodzi?" Gdym mu [illegible] to dwakroć, zresztą łagodnie, bo łagodnym jestem zawsze, że przypuszczam być co najmniej uprzedzony o tym, że jakiś parobek któregoś dnia otrzymał urlop, Jakubek nagle wybuchnął. Zaczął mi ostro wymawiać, że go traktuję, jak 16-letniego uczniaka, że czepiam się do drobiazgów, że on do takiego stosunku nie przywykł i nie może się z nim godzić, że on dla Bohdaniszek położył tylko zasługi zupełnie bezinteresownie, że albo on może się zajmować kierownictwem i mieć autonomję, albo niech rezygnuje ze wszystkiego i usunąć się, że podkopuję jego autorytet, że zapytywałem się Jodetę, ile jest [illegible] zboża w Bohdaniszkach, kiedy u Jakubka wszystko jest zapisane, i kontrola taka uwłacza jego godności i powadze i t.d.. Wobec tego niespodzianego wybuchu zachowałem się powściągliwie, ale twardo. Jestem łagodny i miękki, ludziom nie pobłażam wogóle i w szczególności między względem Jakubka na żadne twarde słowo nie pozwoliłam sobie, jednocześnie — byłem dość spokojny, narzucić się ludziom i być dla nich bezwzględny, siadać im na kark — nie lubię, w sprawach gospodarstwa i zwłaszcza w ściślejsze sprawy gospodarstwa rolnego, [illegible] w której jestem wobec Jakubka nie czuję się zbyt kompetentny, bardzo rzadko się czynnie wtrącam, ale chcę być ściśle informowany i uważam, że mam prawo do tego i że muszę się informować w swoim majątku i o swoich sprawach [illegible] i [illegible] mi się podoba; jedną rzecz tylko uważam [illegible] wobec Jakubka za słuszną — nie krępować bez porozumienia z nim jego rozporządzeń — i tego też nie czynię. Ale żebym na ślepo musiał rezygnować ze wszystkiego i wyrzec się nawet prawa informowania się, zrzec się prawa do współdecydowania, acz kolwiek w porozumieniu z Jakubkiem, gdy mam wymagać wglądu faktu w rzeczach, a nawet prawa do rozstrzygania, czego z Jakubkiem jeszcze nie porozumiem, i osobiście prawo do kontroli, co zostało umiarkowane [illegible] [illegible] wglądzie, tego żądam. Wobec mej postawy Jakubek stopniowo ochłonął, rozczulił się niezmiernie — chodził nerwowo po pokoju, ciskał się, wreszcie jednak wyszedł do drugiego pokoju i stamtąd zaczął się tłumaczyć, że jest bardzo nerwowy, że przyznaje, ale że już [illegible] [illegible]. Na tym się skończyło. Nie wiem, czy to tylko [illegible] [illegible], czy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] niewiele [illegible] mnie, jakby [illegible] nie. Wyjechałem dziś Jakubka do Dusiaty po [illegible].

80

4 czerwca rok 1920. piątek.

Że sprzedaży lasu nie jest, zdaje się, że stanowisko prawne takie złe, jak się zdawało. Kupiec Rabinowicz, który był u [illegible], dowiadywał się wczoraj i który przyjechał z Kowna, powiada, że artykuł 2 noweli uchwalonej przez Sejm, opiewa nie o zakazie sprzedaży lasów, lecz ziemi z pod lasu; toby znaczyło, że tekst, który był drukowany w „Dzienniku Rządowym", skąd go odczytałem, był podany błędnie. W takim razie sprzedaż lasu na zasadzie dotychczas udzielonych pozwoleń na wyrąb nie została zakazana i nowela z mocy jej artykułu 3, zatrzymała jeno wydawanie nowych pozwoleń na przyszłość. Ale moja tranzakcja z Rabinowiczem nie przedstawia się tak różowo, jak się to mogło zdawać z umowy zadatkowej z d. 2 maja. Rabinowicz, ze względu na 5000 mk. zadatku, nie cofa się od kupna — zresztą obaj Ruchowie, Michał i Pejsach, nie zechcieliby stracić tej okazji, — ale zmienia warunki pierwotne. Ponieważ eksport lasu zagranicę do Niemiec, przez które przechodzi tranzyt eksportowy na Anglię, jest w tej chwili zamknięty (Litwini [illegible] przez Niemcy, które zamknęły granicę dla wwozu innych towarów do Litwy) i obecnie z [illegible] warunków politycznych niewiadomo, czy eksport ten zostanie przywrócony i czy potem znów dla jakichś powodów nie będzie zamknięty, więc Rabinowicz uzależnia [illegible] poprzednią cenę 300 mk. za sążeń [illegible] od tego, czy eksport będzie wolny, i na wypadek, gdyby eksportu nie było, daje tylko po 100 mk. za sążeń, gdyż wtedy drzewo to mogłoby iść tylko na opał, kolej zaś, płacąca za opał maksymalnie, płaci po 500 mk. (Koszta stałe kolejowe Rabinowicz liczy 100 mk. wyrąb i robocizna w lesie, 200 mk. wywóz sążnia do kolei w [illegible], 50 mk. koszta administracji i 50 mk. zysku). Za korę, [illegible] ze swoją korą i ze stratą dla mnie na skutek układania sążni bez kory zgadza się dopłacić nie więcej, jak po 20 mk.. W zasadzie na te warunki się zgodziłem, bo mi chodzi o dojście jednak sprzedaży do skutku, a nie decyduję się na taki wypadek, jak wyzyskanie mego zadatku, gdy widzę, że istotnie warunki się o tyle zmieniły, iż kupiec nie jest w stanie zawrzeć umowy — li tylko na poprzednich warunkach. Trudność jednak największa będzie polegała na ustaleniu kwestji istnienia lub braku eksportu, od czego będzie zależała tak wielka różnica ceny, jak 300 lub też 100 marek. Pozatym Rabinowicz cofa się od [illegible] towaru grubszego niż jest metrowy. Sprzedaż ta więc [illegible] do tranzakcji bardzo drobnej. Tymczasem termin do sporządzenia kontraktu z Rabinowiczem jeszcze ustalony nie został. Kupcowi więc będę sprzedawał jedynie [illegible] na sążnie, bo to mi da więcej, niż sprzedając chłopom po taksie, gdyby nawet kupcy wypłacili bez eksportu po 100 mk., chłopom zaś będę sprzedawał [illegible] na budulec po taksie urzędowej, bo to znów będzie dogodniejsze od liczenia na sążnie.

Jakubek wrócił dziś z Dusiat — bez leśniczego, który nie mógł przyjechać. W czasie obiadu przyjechał Hektor Komorowski i siedział do wieczora. Jakubek był przy Hektorze bardzo przykry; [illegible] mnie on tak, jak zwykle, był doskonały, a raczej cynicznie zuchwały, prowokujący i chytry a razem impertynencki, [illegible] jest nieznośny, jak [illegible]. Jest [illegible] i [illegible], a potrafi tak mnie poniżyć wobec Hektora, tak mnie zlekceważyć, że jego stosunek do Hektora wobec mnie jest [illegible] dla mnie i prowokacją. Jest to ostatni [illegible] [illegible] do mnie [illegible]. Jest to intrygant [illegible] [illegible] [illegible]

5 czerwca. Cały dzień spędziłem w lesie w Staczeragach.
rok 1920. Wziąłem Jakrunka i 2 leśniczych — Sadowskiego i Aleksie-
sobota. jusa — i zaciągnąłem z nimi ustalać w naturze dział-
ki do wyrębu stosownie do linij, nakreślonych na pla-
nie przez Departament Leśny. Wczoraj obliczyłem już
z planu, stosownie do skali, wymiary działek i odstępów między
niemi w sążniach. Plan dziś wziąłem ze sobą i przedewszy-
stkiem ustaliłem podług planu w naturze punkty wyjścia pier-
wszej linji i potrzeciej końcowych punktów pierwszej
linji pierwszej działki linję prostą poprzez las stanowiło
wielkiej trudności, bo chodziło o to, aby prąc kolejne pro-
stą linję przez las od jednego z wylotów, wyprowadzić ją prosto na
przeciwległy wylot. Dwukrotnie mylilibyśmy się, aż za trzecim ra-
zem udało się nam połączyć wyloty. Gdy pierwszą linję mieliś-
my już gotową, poprowadzenie innych równoległych, nie
jest trudne, a odstępy, było już zadaniem łatwiejszem. Przez
cały dzień do wieczora wyprowadziliśmy obie linje pierwszej dział-
ki i pierwszą linję drugiej. Na poniedziałek pozostaje nam wy-
tknąć drugą linję drugiej działki i całą trzecią. Działki mają sze-
rokości po 25 sążni, odstępy między działkami — po 50 sążni.
Na obiad do domu nie wracaliśmy; posililiśmy się u leśniczego
Sadowskiego w Papeliszkach[illegible]. Dzień taki na pracy w lesie upłynął
bardzo przyjemnie. Las w Staczeragach jest jedynym Bohdaniszkim,
który został bardzo mało naruszony i przedstawia się wcale ład-
nie. Przeważa papierówka, ale sporo jest i sztuk budulcowych.
Papierówka jest śliczna; tylko, że wyrąb niedziałowany, gdyby
z lasu wyrąbać na papierówkę (po 300 mk. sążeń) mniej niż
iść na pozyskiwany opał (po 100 mk. sążeń). Jadło w lesie stano-
wiskiem jest bardzo wyśmienite i zdrowe.

Z Jakrunkiem nie mogę się uporać. Jest on moją „bête noire"
w Bohdaniszkach. Nawet w lesie, gdzie podczas ustalania wy-
miarów inicjatywa należała do mnie, to wszystko Jakrunk prze-
kręca, [illegible] nie zna się na tym i mniej kapuje nawet
od leśników, — widziałem, jak go drażni [illegible] to, że nie
on jedną wytyczenia się rozporządza, i jak usiłował, gdzie tylko
mógł, przeciwstawić swoje kombinacje moim i zagarnąć kie-
rownictwo z rąk moich. Jest on względem mnie nieszczerym, nie-
życzliwym i mam wrażenie, że mnie nienawidzi i że moja obec-
ność w Bohdaniszkach jest dla niego utrapieniem. Taki Jak-
runk — to grzech, którego trudno uniknąć i który wypleni-
łby się z Bohdaniszek bardzo. Papa nie wyrzeknie
się z niego, ale to jeszcze wielka kwestja, czy Bohdaniszki by-
łyby mniej z niego wierzące korzyści czy więcej szkody i czy Papa po
powrocie nie dozna jeszcze od jego powodu różnych przykrości.
Żona Jakrunka, która zwróciła uwagę na sympatycznie zachowana od niej
i który nie się namnie podobała, także się teraz nie zachowuje;
jest bardzo ciekawa i wścibska, lubi wszystko podglądać, nie-
[illegible] mnie lepiej od swego Jakrunka i po swojemu z wiel-
ką [illegible] układ sprawy [illegible], które zdecydowanie jest bardzo trudno pozbyć
się, gdy się jest w położeniu tak prowizorycznym, jak ja te-
raz. Stała by była moja rola wobec Jakrunków, gdybym tu był w
charakterze stałego pana, chociaż tylko do powrotu jakiegoś
określonego stanowiska z Papą. Dla Jakrunków tą instancją, do któ-
rej się trzeba będzie poczuwać, jest Papa, a co będzie rzeczywi-
ście obecnie — tego sam nie wiem. Jakrunk stara się mnie odgradzać
od tych spraw gospodarczych w Bohdaniszkach, robiąc już wszystko
sam i nawet informować się o cokolwiek pozostaje a sam się nie [illegible]
pisze [illegible] o informowanie mnie, o ile coś nie zostanie [illegible]
[illegible]

6 czerwca. rok 1920.

Dziś po wczesnym obiedzie pojechałem z wizytą do Piotra Römera do Szczorsów. Wojnie dwory w tych stronach, jak zresztą wszędzie na Litwie, bardzo opustoszały i sąsiedztwo ziemiańskie stało się bardzo rzadkie. W najbliższym sąsiedztwie Robdaniszek pustką stoi Antosz [illegible], [illegible] pustką — Pokrewnie, pustką — Taruów. Najbliższym sąsiedztwem Szczorsów, ponatym — Kowaliszki, Jakiszki Dnudziewskich, ~~a już do dalszego sąsiedztwa~~ Antuszów p. Izy Roppowej, a już do dalszego sąsiedztwa, z którym w dzisiejszych czasach byłoby trudno utrzymywać regularne stosunki bezpośrednie, należą Poniemuniek, zamieszkały przez pp. Bielkiewiczów, Szakale Oskara Rutkowskiego, Kowaliszki Zygmunta Rutkowskiego i t.d.. Początek wyludnienia dworów datuje się z r. 1915, z czasów ucieczki do Rosji przed okrociem Niemców. Za okupacji niemieckiej znaczna część dworów świeciła pustkami. Oczywiście dwory, których właściciele uciekli, najgorzej wyszły na tym. Niemcy objęli je w swój zarząd, zdewastowali, wycięli lasy, zniszczyli inwentarz, pozwozili meble. Po Rewolucji Rosyjskiej i traktacie Brzeskim część ziemian wróciła ~~[illegible]~~ w r. 1918. Ale wnet przyszła inwazja bolszewicka ~~[illegible]~~. Jedni przed nią uciekli, ci zaś, co pozostali, zostali wygnani przez bolszewików wymuszani i albo byli wywiezieni do Rosji w charakterze zakładników, albo tułali się gdzieś po miasteczkach lub ukrywając się w przebraniu po chatach lub nawet w lasach, albo zdołali przejść przez front na stronę polską lub litewską. Od czasu bolszewików jest tu ziemian. Możność powrotu do majątków już jest. Niektórzy wrócili, ale bardzo wielu nie. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Większość niebędących siedzi po stronie polskiej, bądź w Warszawie lub Polsce właściwej, bądź w Wilnie lub okupowanej przez Polaków części Litwy. Jedni się po prostu wrócić boją, bo słyszą nastraszeni w Warszawie przesadzonych okropności o prześladowaniach Polaków przez Litwinów i zdaje im się, że gdy się tu jawią, to wnet ich Litwini ubiją, będą więzić, niszczyć i t.d., a w przekonaniu wydaje im się fala bolszewizmu litewskiego, inni zaś to, że tu jest Litwa, że się tu będą czuli obcy, pod panowaniem, które jest dla nich nie tylko obcym, ale i wrogim, a wielu jest takich, co wierzą święcie w interwencję polską i czekają po stronie polskiej, aż ta interwencja nastąpi, ufając, że z Polską ona wydobędzie pogrom rewolucyjno-agrarnych w Litwie, tak uciążliwych i groźnych dla dworów, i że stąd by wróci ona do siebie pod opiekuńczymi skrzydłami Polski, jako panowie dziedzice wszechdworów, wreszcie inni, zadowoleni z posad, które posiadają w Polsce, wolą tam być spokojny od powrotu do dawnych posiadłości litewskich, do których zniechęca ich zarówno perspektywa przykrości, związanych z przodami reformy agrarnej, jak to, że w dworach tych nic już nie ma a zagospodarowanie ich wymaga wielkich kłopotów, energii, nakładów pieniężnych i t.p.. To też siedzą w Polsce i czekają biernie lepszych czasów, czekając zmiany jakiejś. Nie którzy z nich, jak wuj. Nacio Römer z Antonosza, się w wojsku polskim. Pozbawieni ci, co nie wracają, tracą na tym i materjalnie, bo majątki ich niszczeją coraz bardziej i ewentualnie mogą zostać zajęte pod zarząd państwowy, i politycznie, bo niebecnym grozi nawet ~~konfiskata~~, wobec istniejących przepisów, konfiskata majątków, a już reforma agrarna w pierwszej linii i to najostrzej majątków ich dotknie.

Piotr Römer za czasów okupacji niemieckiej był w Rosji. Tam w r. 1917 czy 1918, w wieku lat 50, ożenił się z młodą 24-letnią panną Snarską, niezamożną dziewczyną, córką jenerała Snarskiego, dworzanina z [illegible] z Wileńskiej Korbinek. Małżeństwo Piotra Römera było dla wszystkich, którzy go znali, wielką niespodzianką i sensacją. Nieżonaty, nie pozornie i ... starego kawalera. W r. 1918 jeszcze za Niemców wrócił do Szczorsów, potym za bolszewików uciekł na front litewski i do Wilna po stronie polskiej, po opuszczeniu zaś bolszewików z tych stron wrócił do Szczorsów. [illegible] [illegible] [illegible] Wysoczańskich [illegible] — Pokrewnie. [illegible] [illegible] [illegible] Litwinów. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

7 czerwca. rok 1920. poniedziałek.

Znowu cały dzień spędziłem w Staczeragach w lesie na mierzeniu z Jokubkiem i leśnikami działek do wyrębu. Dzień był pochmurny, chwilami deszcz lał strumieniem. Przyjemna to jednak była robota i gdyśmy skończyli, żal mi było, że to już koniec. Piękny jest jednak ten las staczeragski, a szczególnie ustatkowały się w [illegible] leśne. W jednym miejscu natrafiłem na olbrzymich wymiarów kamień — prawdziwy odłam głazu, nietknięty dotąd ręką ludzką od prawieków, gdy go lodowce tu z dalekiej jego macierzystej Skandynawii przyniosły; las go osłonił i uchował od rozsadzenia.

Przed kilku dniami miałem list z Wilna od Maryni. Były tam 2 listy. Późniejszy jest datowany z d. 24 maja. Z listu tego wynika, że w d. 27 maja miał się odbyć ślub Ewy w Wilnie. Prawdopodobnie jest więc już ona panią Mejerową. Co do samej siebie, to Marynia trwa w zamiarze małżeństwa z majorem Trześniowskim na jesieni roku bieżącego. O rozwodzie — zwątpiła i ma zapewne obejść się z majorem poprostu na wiarę. Nie ma w liście Maryni żadnego śladu niepokojów lub paniki w Wilnie z okazji ofensywy bolszewickiej, która w tym czasie musiała się jednak przedstawiać groźnie. Prawdopodobnie — jest Marynia widocznie tak dobrej pod tym względem myśli, że ma projekty o wyjeździe do [illegible] z majorem [illegible] na [illegible], gdzieś pod Królewcem, a więc mniej więcej w okolicach [illegible]. Co do frontu polsko-bolszewickiego, to wczoraj w Szawlach wpadł mi do rąk N. „Dziennika Kowieńskiego", w którym były przedrukowane komunikaty wojenne polskie. Ostatni z tych komunikatów (nie pamiętam daty, ale w każdym razie jeszcze majowy) wymienia linję frontu: jezioro Narocz — górna Berezyna. Komunikaty te konstatują już powodzenie, że w każdym razie wskazana linja jest znacznie zaawansowana na korzyść bolszewików. Wskazywałoby to, że są oni głęboko w pow. Dziśnieńskim i sięgają powiatów Święciańskiego i Wilejskiego. W jednym z komunikatów były wymieniane Pleszczenice i Ziembin. Trudno zrozumieć, którędy idzie linja frontu bolszewickiego od okolic jeziora Narocz na Dźwinę: na Dzisnę, czy na Druję, czy jeszcze inaczej. Linja Berezyny pod Borysowem i Bobrujskiem nie uległa, zdaje się, zmianie. Figura wskazanego frontu zdaje się świadczyć o jego niestałości: od Dźwiny na Narocz i stamtąd do górnej Berezyny; tworzy to występ, który albo musi się rozszerzyć i wyrównać na rzecz bolszewików w kierunku Dyneburga lub [illegible], względnie w kierunku Borysowa i Bobrujska, albo musi się wyrównać na rzecz Polaków przez cofnięcie bolszewików ku Dźwinie lub odcięcie tego worka z flanków. Tu [illegible] i bez poczty człowiek o całe tygodnie się spóźnia w stosunku do biegu wielkich wypadków.

Marka litewska, która właściwie jest niemiecką, wciąż gwałtownie idzie w górę. Jest to objaw dodatni dla gospodarczego bytu Litwy i [illegible] szczególne zjawisko i nawet szczególną [illegible] od tych tendencyj, do których się przyzwyczailiśmy w Polsce na tle [illegible] i [illegible] walutę [illegible]. Litwa niewątpliwie zrobiła jeden dobry [illegible] i [illegible] [illegible] — nie ustrzegła się tego błędu, który miał skutki dla niej fatalne.

8 czerwca roku 1920.

Przez więcej od tygodnia upały i susza ustąpiły miejsca deszczom i chłodom. Jest to w naszym klimacie zjawisko zwykłe. Najczęściej tak w drugiej połowie maja, ale także lub w czerwcu przychodzi u nas reakcja chłodów. Nie znaczy to, żeby dochodziło do przymrozków, ale w każdym razie termometr spada do stopni kilkunastu, 10-ciu, 8-miu albo jeszcze niżej. Konserwuje to zieloność [?] roślinności naszej i daje odpoczynek naturze. Pola były już bardzo spragnione wilgoci, a na powrót tych deszczów po upałach oczekiwano bardzo dotkliwie [?]. Tylko na usposobienie ludzkie ta słota działa przygnębiająco [?]. Smutno się wtedy robi i nudno. Wszystko zdaje się być marne, tęsknota zalewa serce.

Przyjeżdżał dziś do Bohdaniszek Dąbrowicz [?], rządca Prezdzieckiego [?] z folwarku Skiemiany za Abelami po zwrot długu, zaciągniętego u niego przez Papę w roku 1917 w ilości 2000 marek. Wypłaciłem mu 1000 mk., bo więcej nie mogłem, gdyż moja rezerwa gotówki, pochodząca z mojego zadatku kupca Rabinowicza jest na wyczerpaniu. Gdyby nie sprzedawany [?] [illegible] z lasu, którego sprzedaż detaliczną chłopom na budulec wnet rozpoczynę, nie wiem, w jaki sposób dałbym sobie radę z bieżącemi wydatkami w Bohdaniszkach.

Spisałem dziś kontrakt z Niemickiem [?] na 3-letnią dzierżawę Kumsz [?] i byłem w Staczerągach [?] w lesie z Michałem [illegible], który mi [illegible] działki do wyrębu i wybrał jedną, [illegible], gdzie już w tym czasie postawił 2 pary tracza do piłowania [illegible]. Jutro Michał ma przyjechać do Bohdaniszek z synem [illegible] i kupcem Rabinowiczem.

Wspominałem w dzienniku o ujemnych skutkach gospodarczych i politycznych spadku waluty w Polsce: trudności aprowizacyjne w miastach, zubożenie mas miejskich, ferment strajkowy, nędza inteligencji, tendencja zniżkowa produkcji rolnej, brak surowców dla przemysłu przetwórczego. Zato ludność rolnicza, chłopska i ziemiańska, ma się tam dobrze. Spożycie w masach chłopskich w stosunku do stanu przedwojennego wzrosło, gotówki nie [illegible] rolnik [illegible], bo jeżeli nawet niema zasobów też [?], stanowczych [?] pieniędzy papierowych, to każdy jakieś [illegible], byle tylko cokolwiek sprzedał, ma ją na zawołanie. Podatki też są niewielkie, [illegible] dlatego, że [illegible] jest chłopska, więc nie kwapi się [illegible] rolników, a potem dlatego, że system drukowania własnych pieniędzy [illegible] specjalnej przychylności [illegible], [illegible] wszystko [illegible] w drodze [illegible] pozornie i najprostszej dostarcza — nowych emisji papierków [illegible] dziś. [illegible] się [illegible] krajem, jak Litwa, które nie [illegible] pieniędzy papierowych. Powieważ [?] droga ta [illegible] niebezpieczna, [illegible] uważa [illegible], więc był czas — za [illegible] Jana Vileišisa, jako ministra finansów, kiedy Litwa także chciała się tego sposobu, jako środka leczniczego na kłopoty finansowe. [illegible] Litwy [illegible] w stanie [illegible]. Po wyjściu okupantów trzeba było całą machinę państwową zorganizować i utrzymać w ruchu, a skarbowi [?] do kół — gotówki [illegible] było w kasie. [illegible] państwo zalegało w wypłacie żołdu żołnierzom i pensji urzędnikom, co wywoływało ferment w wojsku, dochodzący do buntów, i dezorganizację oraz demoralizację stanu urzędniczego. Rozpoczęciem druku własnych pieniędzy państwo chciało [illegible] także dziury tak, jak łatają je [illegible]. Litwa rozpoczęła wtedy pertraktacje z państwami obcemi (ze Skandynawją) [illegible] przedmiocie druku pieniędzy; pertraktacje te spełzły jednak na niczym, a tymczasem zmieniła rząd [illegible] nowy kierunek rozwiązania finansowego — prawdopodobnie za poradą Anglii, rozumnej [illegible] protektorki Litwy. Litwa [illegible] się [illegible] emisji własnych pieniędzy, [illegible] własnej waluty [illegible] i oparła się na [illegible] zapasach pieniędzy niemieckich „ober-ost”, gwarantowanych przez Niemcy. Pieniądze te (ost-ruble i ost-marki) przeszła za tym [illegible] skarbowy [illegible] [illegible], a prze[z] to, że nie [illegible] dla niego konkurencji [illegible] pieniędzy własnych, utrzymała go w kraju. [illegible]

[left margin:] [illegible] pieniędzy [illegible] któż [illegible] [illegible] (po wojnie) [illegible] pieniędzy [illegible] [illegible]

9 czerwca, rok 1920, środa.

Deszcz. Książę Rabinowicz nie przyjechał. Pan Jakimuk chodził do lasu Montwiłłowskiego i sprzedawał drzewo budulcowe chłopom ze wsi Montwiłłowszczyzny. Nie poszedłem z nim nie dlatego, że deszcz, ale dlatego, że na sprzedaż drzewa w Montwiłłowszczyźnie nie mam pozwolenia i tylko w drodze wyjątku tym razem tam sprzedałem; nie chcę bezpośrednio w tej sprzedaży figurować. Parę razy wychodziłem z domu, byłem nawet w polu, zająłem konie wiejskie na dworskiej łące, ale [illegible] się zawsze naraz do domu wyjeżdżałem.

Tęskno mi. Szczególnie gdy tak, jak dziś, deszcz pada od rana do nocy, na dworze zimno i błoto, wiatr hula po drzewach, a ja, samotny, na wsi, jak pustelnik, w domu siedzę i do nikogo się nawet odezwać nie mogę, bo jedyna rodzina Jakimuków, która ze mną w domu tym mieszka, nie budzi we mnie żadnej ochoty do pogawędki. W takim dniu tęsknota osiada serce a moje wspomnienia z całego życia podnoszą się z najgłębszych mroków duszy i snują się po niej, jak te wąskie dżdżyste, które przez szyby okien zasłania kotłują się [illegible] kroplami deszczu. A że dom, w którym mieszkam, jest moim starym domem rodzinnym, w którym przed laty 40 się urodziłem, w którym wszystko moje dzieciństwo i w którym cały szereg barwnych epizodów młodości miał miejsce, więc w jakimże zakątku [illegible] się on tłumem postaci bliskich lub znajomych, z których wiele drogich już umarło a z których niema tu ani jednej. W pierwszym rzędzie Mama kochana, to serce moje, które do śmierci biło pulsem mojego życia, jak gdyby się nie było nigdy urwało to tętno, które w jej żywocie [illegible] z jej krwią i ciałem tęsknoty Tyzenhauzowej mojej jest pamiątka obecna w tym domu w tem dniu pochmurnym dżdżystym, [illegible] cienia, przeszywane kroplami deszczu i szumem mokrych liści, szkanych wiatrem. Ach, gdybyż powrócić do młodości, gdybyż móc znaleźć i kochać, jak się kochało, mając jeszcze lat 30 i nawet przedtem, nie samym tylko fizycznym zmysłowym wrażeniem, bo na to i dziś [illegible], ale nerwowo, całą młodą duszą upojoną, jak dawniej! Kochać by jeszcze można i można, ale cóż po tym, kiedy być tak zakochanym, jak się nim było dawniej, niepodobna! Ot, głupie zachcianki i tęsknoty dnia słotnego w samotności na wsi, próżne żale wieku dojrzałego, od którego już młodość uleciała a starość jeszcze niewczesna nie skuła! Niech pamięć Twoja święta, Aminiu moja jedyna, broni mię od tych próżnych tęsknot! Tyś mi była w życiu szczęściem tak wielkiem, że grzeszyłbym, pragnąc dziś przywrócenia młodości dla nowych życia kwiatów. Kwiatem moim byłaś Ty, jedyna, Ty, któraś mi dała siebie tak całkowicie, jak więcej być nie można. Kwiat to był przepiękny, kwiat, w którym się całe nasze obojga życie wysiliło, który dwa życia i dwie osobowości — Twoją i moją — stopił w jedno życie i jedną osobowość — naszą. Czyż po Tobie, Aminiu, wolno mi jeszcze tęsknić?! Precz, chimery! Precz, obłudne humorów jałowe. Twój Michasik, Aminiu, spokojny będzie i nie powstanie z Twojego grobu do nowych szczęścia kształtowań. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Rano byłem w lesie w Stacewiczach. Sprzedałem kilka sztuk jodły chłopom na budulec, zarachowałem z Jakimowskim – leśnikiem w wydziałce środkowej, kupieckiej, drzewa, które przekraczają 12 cali średnicy i które na razie pierwotnie nie mają być brane. Z pary robotników rozpisałem wczoraj powołane we wtorek już tylko na odcinki szczątkowe i łupią je z kory. Dzień utrzymuje się w pogodzie po deszczu ciepłej, słonecznej, choć jeszcze zimnej; Jakubek obawia się nawet przymrozku na ranek.

10 czerwca, rok 1920. czwartek.

Po obiedzie spisałem z dzierżawcą Aleksiejewem kontrakt na dzierżawę folwarku Stacewicz na warunkach jeszcze przez Papę ustalonych. Potem obszedłem pola. Jeszcze raz się przekonałem, jak uczona jest koniczyna i jak słabe miejscami żyto; jarzyny są średnie; w jednym polu są niezłe, ale w drugim i ostatnim przy granicy Kłonińskiej i Wiskowo-Bohdanińskiej – nieszczególne. Pod wieczór był u mnie Wałejunis, chłop z Mełduć, mój dawny znajomy.

Otrzymałem depeszę od Łukowskiego, datowaną z Kowna. Niezrozumiała zgoła, o co chodzi. Łukowski zawiadamia mię, że stanowisko (po rosyjsku: „наше мнение" – depesza w języku rosyjskim) jedzie do Kowna. Nie wiem jednak, dlaczego mię o tej podróży zawiadamia, bo choć pisałem do niego z Bohdaniszek, adresując do Szawel, nie wzywałem go bynajmniej do Kowna. Albo w Abelach leży jakiś list Łukowskiego do mnie, z którym się wiąże ta depesza, albo tekst depeszy jest przekręcony i w takim razie Łukowski rzeczywiście nie zawiadamia mię o podróży swojej do Kowna, ale chyba mnie tam wzywa. Zresztą dlaczego by pisał „jadę" do Kowna, kiedy telegrafuje z Kowna, a więc powinien był napisać „przyjechałem" do Kowna. Jutro będę w Abelach na poczcie – może że zastanę list od Łukowskiego, który rozwiąże zagadkę.

Przez Jakubka otrzymałem jakieś pogłoski, – nie wiem, z jakich pochodzące źródeł, – jakoby w Kownie działy się jakieś wypadki niezwykłe, ale jakie – tego też nie wiem. Gazety podobno wszystkie przestały wychodzić i wychodzi tylko jakaś jedna, litewska, jak się zdaje, która w tłumaczeniu polskim ma brzmieć: „Życie robotnicze". Przypuszczam, że mamy tu do czynienia ze zwykłym strajkiem zecerskim, który jeno w pogłosce wyrasta do rozmiarów jakichś nadzwyczajnych niekonwencjonalnych wypadków. Jak nie ma gazet, to nic nie wiadomo, co się na świecie dzieje, a to daje pochop domysłom i pogłoskom. Zresztą w obecnych niespokojnych czasach za nic ręczyć nie można: wszystko jest możliwe, najmniej prawdopodobne w pogłosce może się nagle okazać nie tylko prawdziwe, ale nawet bliższe od prawdy. Nie widzi mi się, żeby w tak krótkim czasie po zwołaniu Sejmu miały nastąpić jakieś wybuchy, to też nie ufam tej pogłosce.

Znowu straszą bolszewikami, że są blisko. Powiadają, że są niedaleko za Święcianami. Bóg tam raczy wiedzieć. Podług ostatnich znanych mi komunikatów polskich – jeszcze mało pojęć – front bolszewicki doszedł już do jeziora Narocz. Mam wrażenie, że dalej się nie posunął, a nawet że został odparty. Jeśli gazet nie ma, to trudno będzie w tym względzie coś się dowiedzieć. Zresztą nie należę do tych, którzy bagatelizują nadto – siły i środki bolszewików – przeceniają możliwości militarne polskie. Powstaje też kwestia, czy bolszewicy, gdyby zwyciężyli Polaków na Litwie i dotarli do obecnej linii demarkacyjnej litewskiej, wkroczyliby zbrojnie do Litwy, czy ograniczyliby się tylko do granic polskich, szanując bowiem

[illegible]

11 czerwca, rok 1920, piątek

Jeździłem dziś przed obiadem do Abel, ale napróżno, bo nie znalazłem tam na poczcie żadnych listów, a gazety tylko stare, najdalej z d. 2 czerwca, które już znam skądinąd, — z [illegible] i z [illegible]. Bezradna więc depesza Żukowskiego pozostała zagadką i sprawdziło się to, co mówił wczoraj Jakunek, że gazety w Kownie nie wychodzą; dowiedziałem się od Żydów Abelskich, że w Kownie wybuchł strejk zecerów.

Chłopi las kupują. Odkąd rozpocząłem sprzedaż detaliczną lasu chłopom na budulec, — a trwa to zaledwie od 3 dni, — codzień kapie z tego źródła gotówka, po kilkaset rubli albo marek. Pozawczoraj Jakunek sprzedał trochę drzewa w lesie Nowotowskim, wczoraj sprzedaliśmy już trochę w działkach [illegible] Staczerowskich, dziś po obiedzie cała gromada chłopów się zjechała po las; byli to przeważnie chłopi z Kukleć, w tej liczbie jeden Żyd (w Kuklaciach są Żydzi koloniści), jeden chłop z Matejek i jeden — z Kaliniszek. Ogółem kupili dziś za czterysta kilkadziesiąt marek i za około tysiąca rubli. Kłopot jest z temi rublami. Kurs rubli spada ciągle w porównaniu do marek litewskich (ost), które wciąż idą w górę. W miasteczkach towaru za ruble dostać nie można — żądają płacenia markami. Tymczasem na wsi między chłopami tranzakcje idą na ruble, chociaż chętniej się biorą marki. Ale w tej części kraju, która była w roku zeszłym pod bolszewikami, marek jest bardzo mało, a rubli pełno. To też z konieczności ruble muszą kursować. Większość kupujących las płaci też rublami, bo innych pieniędzy nie ma. Liczę w stosunku 2 rubli za markę, ale wobec ciągłej zniżki rubla nie można być pewnym, że stosunek ten się utrzyma. Rubli nagromadza się coraz więcej, bo gdy trzeba płacić, to prawie wyłącznie markami. Drugą niedogodnością rubli jest to, że wartość ich zależy od wielkości odcinków. Im większe są odcinki, tym kurs jest lepszy. Najdroższe są odcinki po 500 i po 100 rubli; potym idą odcinki 25-rublowe; odcinki 10-rublowe jeszcze są przyjmowane, 5-rublowe — już z wielką biedą i niechętnie, a 3-rublowe i 1-rublowe wcale przyjmowane nie są. Wreszcie ostatnia plaga rubli — to są dziurki; jeżeli będzie w papierkach rublowych, bez względu na wysokość odcinka, najdrobniejsza dziurka — papierek taki jest absolutnie nieprzyjmowany. Przy przyjmowaniu rubli trzeba każdy papierek oglądać jaknajstaranniej pod światło i [illegible] przy najstaranniejszym badaniu znajduje się potym dziurawy. Oczywiście mowa tu tylko o rublach t. zw. carskich czyli mikołajewskich, bo ruble kiereńskie i sowieckie żadnego zgoła użycia w obrocie nie mają.

Miałem dziś list od Hektora, z którego dowiedziałem się, że Papa już jest w Warszawie. Niewiadomo, czy to już Papa wraca, czy tylko dlatego przyjechał z Torunia do Warszawy, bo mu zabrakło pieniędzy i, nie mogąc się skomunikować, pomimo usiłowania listami i depeszami, chciał być bliżej źródła i ewentualnego kredytu, o który mu łatwiej w Warszawie, niż w Toruniu. Teraz Elizka, która była w Kownie, wysłała już Papie pieniądze via Wilno. Marynia (zapewne 5000 rubli, co na marki polskie wyniesie około 10000 mk.). Zobaczymy, czy Papa po otrzymaniu tych pieniędzy pozostanie tam jeszcze lub się uda znowu [illegible] do Węgier, czy też będzie mu tego tak mało, że powróci, nie czekając, po dotychczasowym doświadczeniu, na nadesłanie nowego zasiłku. Wyobrażam sobie, jak wściekłym musi być Papa za zwłokę w przysłaniu mu pieniędzy. [illegible] o nie już od kilku miesięcy.

Jakunek pozwolił dziś sobie na nowy wybuch gniewu wobec mnie. Chodziliśmy z nim razem do lasu sprzedawać drzewo chłopom Kukleckim. Jakunek mierzył połacie, notował w książeczce i obliczał, ja — pobierałem pieniądze. Już wczoraj uważałem, że Jakunka drażni nawet to, że ja, a nie on, pobieram pieniądze. Drażni to jego chorobliwą ambicję. [illegible] się po lesie, gdy Jakunek [illegible], zaglądałem od czasu do czasu na miarę [illegible]. Nagle Jakunek wybuchł, oświadczając, że jeżeli mu nie wierzę i jeżeli będę kontrolował [illegible]

[illegible]

88.

12 czerwca
rok 1920.

Nadal, sprzedając las, nie będę brał Jakowicka ze sobą. Człowiek ten ma ambicję i chęć władzy taką, że nie znosi nikogo równoległego, a tymbardziej dominującego nad nim. W pracy musi i on być pierwszą osobą, musi dysponować bez zastrzeżeń i tak postępować, inaczej — wybucha gniewem. Jest nawet dobry w robocie, orientujący się, bystry, pełny inicjatywy, ale — niewiązany i nie z robotą [illegible] do współpracy. Mając stanowisko nie określone, tymczasowe — w Bohdaniszkach nie było mi możności usunięcia Jakowicka, tymbardziej, że sam go uważam za potrzebnego i użytecznego w obecnych warunkach. [illegible] więc godzę się z jego rygorem, tym usposobieniem w ten sposób, że do tego, co ja sam będę robić, wzywać go do współudziału nie będę. Jest on chorobliwie wprost obraźliwy i zazdrosny. Rady jego jednak — o ile sam to uważa — bywają dzielne. Tak oto teraz poradził, aby on zwrócić się do gminy Krewieńskiej z zaofiarowaniem lasu, przeznaczonego w działkach na potrzeby miejscowe, do wyprzedaży ludności tejże gminy, uprzedzając ją, że o ile tego nie zrobi, chłopi z wiosek gminy Krewieńskiej będą [illegible] przemocą wywozowi z lasu [illegible], [illegible] przez kupca. Podobno już niejedny chłopami [illegible] o tym gawędy. W obrębie gminy Krewieńskiej lasy Bohdaniszkie są bodaj jedynemi, bo [illegible] lasów nie ma, a u Aleksandra z Krewien są już dawno wyrąbane. To też chłopi gminy Krewieńskiej, troszczący się o własne potrzeby, są usposobieni [illegible] niechętnie do wszelkiej sprzedaży i wywozu lasu poza obręb gminy. Być zimy tego roku gminna komisja leśna nie brała las dworski na potrzeby ludności pod czasach takich i gdy kiedyś działo się w Bohdaniszkach o ~~[illegible]~~ zaopatrzenie lasu od tego wyrębu, dwór przeciwko żądaniom ~~[illegible]~~ komisji leśnej gmin obcych — Rakiszkiej i Abelskiej — oparł się właśnie na gminie Krewieńskiej, której ludność stanęła w obronie lasu; dzięki temu las był brany tylko dla potrzeb ludności gminy, co go od ~~[illegible]~~ większego wyniszczenia uchroniło. To też teraz chłopi gminy Krewieńskiej będą z tym samym [illegible] patrzeli na sprzedaż lasu na wywóz kupcowi lub wyprzedaż detaliczną chłopom z innych gmin. Uważają oni to za krzywdę swoją i zwracają uwagę na to, że przy takiej wyprzedaży wolnej las rozchodzi się za to, co mają grubszą gotówkę, z ujmą dla potrzeb ludności uboższej dla miejscowych w obrębie gminy potrzeb. Ci, co kupowali las w tych dniach ostatnich, to byli właśnie z gmin obcych (chłopi gminy Abelskiej z ~~[illegible]~~ wiosek [illegible], [illegible] i Kalniszki, chłopi gminy Rakiszkiej z [illegible]). Jakowicki zrobił mi przychodzić to na myśl, aby ostrzec o gminie Krewieńskiej o wyprzedaży detalicznej lasu. Ale skorzystanie Jakowicka radzi, aby zwrócić się w tej sprawie formalnie do gminy z propozycją, by ona się podjęła pośrednictwa w tym zaopatrywaniu się ze [illegible] skierowała do ~~[illegible]~~ dworu tych, komu rzeczywiście las jest potrzebny. Jakowicki rozumie, że tą drogą las szybciej będzie wyprzedany i że zastrzegamy to ewentualne protesty i interwencję zbiorową chłopów przeciwko wywozowi lasu. Interwencja taka jest niezmiernie niebezpieczna, bo przeciwko niej nie ma środków. Chłop na Litwie ludowej jest dziś ~~[illegible]~~ potęgą i ma świadomość swojej potęgi. Jego potrzeby i jego pojęcie sprawiedliwości jest źródłem prawa, tętniącym moc większą od starych ustaw pisanych i dotychczas formalnie obowiązujących. Przeciwko oporowi zbiorowemu chłopów nie ma skutecznych środków obrony, bo wojska do obrony interesów dworu przeciwko żądaniom chłopów, popartym ich potrzebami, nikt nie da, a gdyby nawet dano, to posłuszne wojsko, które jest z ludu, samo by wypełnienie takiej funkcji odmówiło, a poza tym stanęłoby niewątpliwie po stronie chłopów. Zresztą jeśli chodzi o mnie osobiście, to brzydziłbym się nawet interwencją wojska, gdyż w założeniu uważam prawo właściwe tych przesłanek społecznych, na których się zasadza obecna władza ludu — wyraz bezpośredniego potrzeb zbiorowych. Dzieje się dziś wielka przemiana społeczna, więc bezpośredniość [illegible] własność bezpośrednio. Staje się ona faktem, choć dotychczas w kształty prawne dokładne jeszcze ujęta nie została. I sprawiedliwość ludu nie jest tu w [illegible], nie ona moją miarą, ma fakt. Dziś dziś mam ja [illegible] ... na Litwie ... działać bezpośrednio i [illegible], depcząc [illegible] wszystko, co [illegible] ... chłopa(?) ..., jednak interwencja ona tylko tam, gdzie jej potrzeba istotna w grę wchodzi. Liczyć się więc z nią trzeba, [illegible] to rozumnie i umiejętnie.

13 czerwca, rok 1920, niedziela.

Com pisał wczoraj — zaczyna się sprawdzać. Otrzymałem pismo od zarządu gminy Krewieńskiej za podpisem wójta i pieczątką pismo, które w tłumaczeniu z litewskiego brzmi: „Właścicielowi majątku Bohdaniszki. Podług otrzymanych wiadomości, Pan sprzedaje las w dużych przestrzeniach („splotus") leśnych bez wiedzy gminy i miejscowej komisji leśnej. Ponieważ obywatele gminy Krewieńskiej się zubożali i jest około 618 domów pogorzelych, ponadto gdy w granicach gminy lasu prawie że nie ma, tymczasem właściciel majątku Bohdaniszki, nie zważając na sytuację lokalną i nie licząc się z władzą miejscową, sprzedaje las chaotycznie (może rabunkowo — po litewsku: „betvarkiškai"). Ponieważ sprzedaż taka, wobec sytuacji lokalnej, nie odpowiada żadnym ustawom litewskim, przeto zawiadamiam Pana, że do czasu ostatecznego ~~[illegible]~~ rozstrzygnięcia tej kwestii ma Pan wstrzymać wyprzedaż lasu od dnia ~~[illegible]~~ doręczenia niniejszego zawiadomienia. (Podpis, data wczorajsza, № i pieczęć)."

Tak więc mam nową „kwestię", nowy kruczek na drodze. Szkoda, że pismo to otrzymałem wcześniej, ~~[illegible]~~ nim udałem się do gminy Krewieńskiej w tej materii sprzedaży. Miałem zamiar właśnie dziś być w Krewnie, ale ponieważ dowiedziałem się, że nabożeństwa dziś w Krewnie nie będzie, bo ksiądz ma wyjechać na fest do Antuzowa, więc jazdę odłożyłem, bo przewidziałem, że może i wójta w Krewnie nie zastanę. Teraz pojadę jutro, ale już wrażenie będzie dla mojej sprawy gorsze, ponieważ udaję się po otrzymaniu ~~[illegible]~~ powyższego zawiadomienia. Byłoby wrażenie lepsze, gdyby inicjatywa wyszła ode mnie. Sądzę, że trudności powinny dać się usunąć, gdy przedstawię wójtowi dowód pozwolenia Departamentu Leśnego i oświadczę zupełną gotowość ofiarowania na sprzedaż, stosownie do potrzeb, przeszło 50% ~~[illegible]~~ lasu z dozwolonej przestrzeni wyrębu na sprzedaż detaliczną ludności gminy Krewieńskiej, udzielając gminie względnie komisji gminnej leśnej zupełną wolność dawania poleceń i wskazówek, komu ~~[illegible]~~ drzewo ma być sprzedawane. Jestem całkowicie gotów do zastosowania się do tych wskazówek. Oczywiście chodzi mi o to, aby tę rzecz załatwić polubownie, bo choć świadom jestem tego, że formalnie prawo jest po mojej stronie, niemniej wiem, że dziś w normującej się dopiero Litwie ludowej, która jeszcze nie opiera się na ścisłych zasadach praworządności i jest dopiero w stanie fermentu, w którym się urabia i gotuje nowa koncepcja pojęcia własnego prawa, dotychczas jeszcze nieskrystalizowanego, [illegible] i [illegible] to są takie potęgi, których wola, z ich koncepcji prawnej wynikająca, jest faktycznie od prawa ~~[illegible]~~ obowiązującego mocniejsza. Tak jest, nie [illegible]. Stan normalny obecny jest stanem bezprawia w znaczeniu jurydycznym. Jest to zjawisko zwykłe, charakteryzujące okresy Rewolucji, jako narodzin nowego prawa, nowego statutu prawnego. Ludowa koncepcja prawna stoi ponad ustawą. Ustawa [illegible] jest wyrazem ustroju i stosunków przeszłych, które Rewolucja ruszyła; po [illegible] ustawy nie mogłaby się dokonać Rewolucja. Dąży też ona do zniesienia ustawy i za podstawę prawną przyjmuje koncepcję ludową prawa, jako źródło dążeń ~~[illegible]~~ przewrotu i jako nowy status, który ma iścić Rewolucja. Litwa usiłuje dokonać swej Rewolucji ludowej drogą pokojowej ewolucyjnej, metodą sejmową. ~~[illegible]~~ Usiłuje ona utrzymać się na torach praworządności i legalizmu, ale masa chłopska i instytucje lokalne, tej masie bliskie i jej [illegible] przesiąknięte, mają psychologię trochę [illegible] rewolucyjną. Zobaczymy, jaki będzie wynik mojej jutrzejszej rozmowy z wójtem. Czy go przekonam, idąc zresztą na tory [illegible] uwzględnienia stosownych [illegible] żądań na rzecz potrzeb ludności miejscowej. Że stanowisko prawne [illegible] pisma wójta gminy Krewieńskiej jest formalnie mocno wątpliwe. Nie mówiąc już o tym, że przegnanie w [illegible] takich rzeczy, jak że sprzedaż moja jest chaotyczna czy rabunkowa, lub że nie liczę się z władzą lokalną i nie uwzględniam ~~[illegible]~~ sytuacji miejscowej, samo przez się dość niegrzeczne [illegible] niewłaściwe w piśmie urzędowym a [illegible] pretensjonalnie [illegible] [illegible] charakteru ciężki okazanie swej władzy i [illegible] tych, którzy się [illegible] bez [illegible] sprawy [illegible] wyjątkowych, sama [illegible] pismo jest [illegible] i [illegible] z [illegible] przepisami litewskimi [illegible] funkcje i atrybucje władz. Pozwolenie na wyrąb i sprzedaż lasu udziela nie gmina, lecz Departament Leśny w Kownie, a dozór i kontrolę [illegible] do [illegible] leśnych, nie zaś do gminne [illegible] komisji leśnych. [illegible] wójt [illegible] i [illegible] istotnej rzeczy. Oczywiście formalnie [illegible] wójt [illegible] mogę jutro nie [illegible] którą się na ustawach opiera [illegible] jest [illegible] legalne, i [illegible] 50% na potrzeby miejscowe. [illegible] źródło [illegible] prawo i [illegible] atrybucji, [illegible] że [illegible] legalnym i [illegible] z Kowna [illegible]. Ale [illegible] co [illegible] prawo [illegible] Rewolucja. [illegible] to [illegible], że nie [illegible] prawnym

[illegible]

90.

14 czerwca.
rok 1920.

Świat wiemy i wskutek tego jest się tu jak odciętym od świa-
ta. Całe państwo litewskie jest małą prowincją, drobniutkim
~~zakątkiem~~ skrawkiem Europy, głuchym, jak jakaś wielka wo-
[illegible] ~~Kowno jest tu jedynym większym miastem~~ wielkie-
go domu, połowę ruchu i życia; życie kipi w domu, ale o tym, co wiedzieć,
tej wielce [illegible] się o nim nie dowiedział, gdyby nie jedyne oszklone drzwi,
przez które niekiedy jakiś odgłos wypadków zewnętrznych zabłądzi do środka.
Temi drzwiami oszklonemi Litwy jest Kowno, jedyne obecnie większe mias-
to w kraju; całą prasę dla Litwy dostarcza Kowno; ale prasa, z powodu strajku
zecerów kowieńskich, milczy, i jedynym źródłem informacji są ludzie, przy-
jeżdżający z Kowna. Poza tym [illegible] tylko mętne plotki, które często
odzwierciedlają to nie to, co się dzieje w istocie, jako to, czego dane źródło
pragnie i do czego tęskni, a zresztą to już same wiemy. Co do informacji z
szerszego świata, to zresztą wąskie drzwi oszklone, Kowno, nawet za do-
brych czasów, kiedy prasa wychodzi, przepuszczają bardzo skąpo światła: pra-
sa litewska, dość uboga i tendencyjna w papierze, w dodatku liczona w jakim-
niejszym stopniu na czytelników z ludu, mało o świecie wie, dostosowując
się przez to do poziomu kulturalnie nie zbyt wysokiego, przeważnie
zaprzęga się wyłącznie krajowemi, a więc lokalnemi; brak jej często wielkiej
pracy politycznej stolicy; gazetki zaś polskie, [illegible]
[illegible] i [illegible] sejmowych ~~[illegible]~~ i od czasu do czasu
jakiegoś domowego [illegible] klasowych zaś [illegible]
lub sprawozdania z [illegible], — zaś prawie wyłącznie [illegible]
ani z prasy polskiej, choćby tendencyjnie w duchu wrogich polskim, ale
bardzo ostrożnie w podawaniu dobieranemi, aby się nie narazić represjom litew-
skim. Już to wszystkie obywatele Litwy nie mogą się uskarżać na nadmiar
informowania ich o wielkich wypadkach światowych, a teraz, gdy prasa
milczy, są oni bez informacji żadnych, na łasce do wszystkich plotek
lub [illegible] plotek. Pod tym względem życie nasze się zbliża do
warunków [illegible] z wieku [illegible] XVII, gdy nie było telegrafu i
innych urządzeń pocztowo-komunikacyjnych. Urządzenia te wprowadzone są,
funkcjonują w zasadzie ~~[illegible]~~ nawet wszelkie, ale jakoś ludzie [illegible]
nie chcą organizować należycie ich wyzyskiwania, prawdopodobnie ~~[illegible]~~
dla braku wyczucia potrzeby po temu.

Co do 2 głównych tematów informacji się pragnie teraz: dla nowych wyborów
sejmowych w Kownie i dla wojny z wojną polsko-bolszewicką. Pod tym
ostatnim względem od dłuższego czasu nic określonego nie wiadomo. Jednak
w ostatnich dniach dochodzą tu takie echa strzałów ~~[illegible]~~ armatnich,
skąd one są — dokładnie nie wiadomo. Wojna jednak wyrobiła w ludziach echo
na tendencję tylekroć zmiany. Dziś w szczegółach tych strzałów było po-
dobno wyraźnie słychać w [illegible]. Mówili mi o tym nasi [illegible],
mówił też potym stary parobek [illegible]. O odgłosach [illegible]
nich słyszałem też dziś od ludzi i od księdza w [illegible], słyszałem też od
starowiera z pod Aleksandrówki, który wywoził kartofle w [illegible].
Sam strzałów tych nie słyszałem. Wszyscy wskazują, że kierunek tych strza-
łów idzie od strony Turmontu lub Dukszt. ~~[illegible]~~ Nie mogą to być strzały z
linji demarkacyjnej polsko-litewskiej, bo drobne zajścia na tej linji ogranicza-
ją się na wymianie kilku strzałów karabinowych lub co najwyżej kilku lekkich
dział polowych. Ludzie przypisują te strzały [illegible] polaków z bol-
szewikami. Plotki są pod tym względem różne. Dotychczas mówiono raz,
nie tylko o obecności bolszewików za [illegible]. Dziś natomiast plotki
zmieniają już obliczają bolszewików. Słyszałem z parobków pogłoskę, jakoby bitwa
ma toczyć się pod Dryświatami, a [illegible], który jeździł do [illegible], słyszał
tam [illegible] już przed bolszewikami Dukszt. Jest w tych pogłoskach
zapewne przesada, bo [illegible] jest jeszcze ludzi wśród chłopów i robotników,
którzy [illegible] bolszewików i dlatego [illegible] wszystko na
ich korzyść. Ale jednak coś być musi i prawdopodobnie stara linja
frontu z [illegible] bolszewików [illegible] jednak nie została
[illegible] i [illegible] w [illegible] kierunku [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

1 czerwca, rok 1930, wtorek.

Po kilku dniach bardzo zimnych, choć bez deszczu, w których zwłaszcza noce były chłodne — termometr spadał zaledwie do kilku stopni powyżej zera, — dziś znowu dzień cieplejszy i pogodny, chwilami nawet parny. Dopiero dziś w Bohdaniszkach skoszono siano. Parobków jest mało, o robotników trudno, więc trzeba zaczynać zawczasu. Bieda tej jest z koszeniem. We dworze koszą najemni, natomiast parobcy mają własne. Tysiąc — to są bardzo drogie w tym gatunku, a parobcy, korzystając z tego, nie będą tak o nie dbali, jak o własne ... i porządku swego i [illegible]. Za koszenie jednak własnemi kosami parobcy żądają osobnego wynagrodzenia. Na zarobki, które im proponowałem, nie zgodzili się. Jak mi mówił Jodziało, żądają oni po 20 lit. dopłaty i po 1 punie kartofli. Widzę, że trzeba się zgodzić. Narazie dziś połowa łąki własnemi kosami.

Lato już pełne. Są już poziomki, przez okna płynie do pokojów zapach kwitnącego jaśminu.

Słyszałem dziś pod wieczór wyraźnie dalekie stłumione echo kanonady armatniej; płynęło ono gdzieś jakby od strony Kowna i jeziora ... z ... kierunku. Są jednak i niepokojące pogłoski wojny z ... Słyszałem od ... ś. ... Rolewskiego, Stanisława ..., pogłoskę, że Polacy zadali bolszewikom ciężką klęskę. W ... "Lietuvy" "Kowieńskiej", datowanym z d. 13 czerwca, to znaczy wydanym w Kownie w [illegible] sobotę po południu, ... więc zaczęły wrzenie ustał. Ale gazeta ta nic wyraźnego o upadku frontu bolszewickiego nie podaje. Wygląda, że front tam ... gdzieś dzisiaj w ... Narew, ale w którym miejscu — trudno. To ... jest, zdaje się, znów w ręku bolszewickim, i że oddział bolszewickich ... że ... całkowicie i ludności ... tułać się ... po lasach, względnie ... się w szałasach i barakach tymczasowo budowanych.

Interwencja gminy Krewińskiej wprowadziła sprawę wyrębu lasu w dziełach ... w nowe stadjum. Z wójtem rozmówiłem się w Krewnie wczoraj. Jest nim niejaki Kowalewski, gospodarz ze wsi ... [illegible] ... opiekę księdza proboszcza Krewińskiego ... że "bolszewik", a jest ... [illegible] ... Jakieś kwestie ... interesom ludności miejscowej ... [illegible]

[illegible]

16 czerwca. rok 1920.

Wznowiłem dziś moje kąpiele w stawie na polu, które od paru tygodni z powodu chłodów przerwałem. Jeżeli pogoda stała [illegible] będzie, będę się kąpać codzień. Dzień był dziś słoneczny, prawie bez chmurki na niebie, bardzo ciepły. Kąpiel była rozkoszna, woda dość jeszcze chłodna, orzeźwiająca, z boku słońce, słońce dobrze jeszcze dopiekało, z łąki szedł aromat świeżego, [illegible], dopiero skoszonego siana, które dziś grabiono. Powietrze ciche, tylko brzęk owadów, to znów głos ptaszka, od dworu — wołanie dzieci i parobczaków, i ciągłe głuche odgłosy dalekiej kanonady, przytłumione, ledwie dostrzegalne, jak huk podziemny. Dziś bardzo daleko. [illegible] już zupełnie wyraźnie [illegible] kierunek, skąd one idą, mniej wyraźnie — [illegible] Jeziorosy [illegible] między Jeziorosami a Dusiatami. Gdy się wsłuchać w ciszę łagodną pól, słychać co pewien czas ten głos złowrogi, który dziś przez cały dzień nie ustawał. To ludzie się tam mordują, to wojna się znów toczy w [illegible] mym kraju o jakieś może setkę wiorst od nas albo i bliżej. W tym słonecznym [illegible] wydźwięku [illegible] ludzie, [illegible] zbiera [illegible], namiętności plemienne i społeczne, [illegible] na język spiżowy granatów i szrapneli, wyrażone z kultury, z [illegible] ludzkiej, z [illegible] pracy i [illegible], tratujący [illegible] — Wojna! Od trzech [illegible] przez [illegible] wioski, pola i miasta płynie ta [illegible]. Polska, która [illegible] wolność, wspaniale [illegible] niepodległy byt, [illegible] do wielkich [illegible] z imperjalizmem [illegible] narodów ościennych, które [illegible] je od [illegible] bolszewickiego [illegible], ale [illegible] i Rosji, która [illegible] — Wołyń [illegible], jak [illegible] święty, nawiązując [illegible], stałą tradycję wojen moskiewsko-polskich, — a [illegible] „kresowe" — Litwa [illegible] przede wszystkim — krwawią!

Nie wiem, czy długo mi jeszcze danym będzie zażywać tej wsi Bohdaniskiej. Zapewne nie. [illegible] pozawiadamiany, bawiąc w Kownie, dostałem aż z głównym pismem z Ministerjum Sprawiedliwości z zawiadomieniem o nominacji na członka Sądu Okręgowego (sędziego okręgowego) w Kownie od d. 1 lipca. Trzeba będzie chyba się stawić w tym terminie, bo Sąd w Kownie jest przeciążony robotą i nie może tolerować nieobecności sędziów. Nabytek nowego sędziego — to dla Sądu gratka, bo sędziów brak wielki, więc [illegible] pracy będzie przeciążony. Jest ten termin dla mnie trochę zawczesny, bo [illegible] spraw Bohdaniskich [illegible] nie jeszcze [illegible] o [illegible], nie mówiąc o przyjemności osobistej. [illegible] jestem teraz na wsi, to [illegible] 1 lipca [illegible]. Zresztą [illegible], że prędko nadjedzie Papa. To, że Papa [illegible] przyjechał z Torunia do Warszawy, wskazuje, że z pierwszym [illegible] będzie Papa już bardzo krótko, więc się zbliża do [illegible] właściwej podstawy [illegible] mieć [illegible] Bohdaniszki, by być bliżej [illegible] i ewentualnie [illegible]. Elizka Komorowska [illegible] przez kogoś, jadącego do Wilna, 1000 rubli rosyjskich dla Papy. [illegible] jest tak [illegible], że nie będzie [illegible], aby [illegible] do [illegible] własne [illegible] i to [illegible] po [illegible], jak [illegible] stąd [illegible]. [illegible] to [illegible] Papie na powrót, jeżeli jeszcze długo nie [illegible]. Na wypadek rychłego powrotu Papy będzie nawet lepiej, jeżeli już będę usadowiony w Kownie na [illegible] stałe. Będę się starał [illegible] dla dojeżdżania do Bohdaniszek, choć to trochę daleko. [illegible] w tych dniach przykrość. Nie [illegible] mojej [illegible] „za wierną służbę". [illegible] Legjonów [illegible] w [illegible]. Nie [illegible]. Chyba dzieci Jakóbka [illegible]. Dobrze, że [illegible] podpisem Piłsudskiego. [illegible] jest w każdym razie [illegible].

Byli dziś u [illegible] Rabinowicz z obu [illegible]. Powiedziałem im, że, chcąc uniknąć interwencji [illegible], będzie opierać się na starym kontrakcie [illegible], [illegible] z Rabinowiczem. Będzie to [illegible] kontraktu starego, na który był już [illegible]. Nowy [illegible] [illegible] to [illegible] się jeszcze [illegible], bo [illegible] Kowieńskie będą [illegible].

17 czerwca. rok 1920. czwartek.

Pojechałem do Kowaliszek. Jechałem nową linijką Jakuna: ka, klaczą Tosią — jedyną stojącą w Bohdaniszkach, którą obecnie bardzo sobie zrobię, — z małym Dekuniem, 17-letnim synkiem stolarza dworskiego, z którym [illegible] którego [illegible] konik wróciłem do [illegible] w Rakiszkach.

W Kowaliszkach spędziłem cały dzień i zostałem na noc. Zredagowałem tu klauzulę do leśnego kontraktu Fajwela Jucha, prolongującą wykonanie tegoż do r. 1921 z uzupełnioną kontrybucją, zastosowującą ten kontrakt do obecnego wyrębu lasu. Klauzulę tę wpisał następnie do Bohdaniskiej księgi umów Władysław Hektor, albowiem w czasie prolongowania kontraktu, w marcu, on był jedynym plenipotentem Papy w Bohdaniszkach. Obecnie więc kontrakt Fajwela Jucha wraz z tą klauzulą będzie stanowić właściwą podstawę formalną do korzystającego się wyrębu papierówki. Umowa z Rabinowiczem wszakże figurować nie będzie.

W Kowaliszkach kipi praca twórcza. Pod względem produkcyjnym i przemysłowym Kowaliszki świecić zaiste mogą wzorem dla Bohdaniszek i dla gospodarki rolnej w tych stronach w ogóle. Tradycję przedsiębiorczości Zysia kontynuują świetnie jego synowie z Hektorem na czele, który ma czucie interesów i jest do nich prawdziwie uzdolniony. Założona została w Kowaliszkach cegielnia, która zaczęła już funkcjonować i w najbliższych dniach będzie wypalona pierwsza partja cegły, robionej już obecnie. Nadto tu także torfowisko [illegible] się otwiera, wydobywając torf. Opodal [illegible] także łąki [illegible] jest maszyna, przerabiająca wydobyty torf. Od maszyny, wydobywającej torf, do prasy ułożony jest tor wąski, ~~[illegible]~~ przewozy stąd dalej [illegible] w pole, ~~[illegible]~~ dokąd są dowożone wyprasowane tablicki torfu i rozmieszczane na wolnym miejscu do schnięcia na słońcu. [illegible], że z [illegible], z [illegible] torów zaprzęgnięte, kursują wagoniki. Cała armja kilkudziesięciu dziewczyn Żydówek - starowierek, pracujących jako robotnice sezonowe, dziewczyn jędrnych, silnych, zdrowych, jak krew z mlekiem, obsługuje maszynę i wagoniki i różne czynności, w zakresie tej produkcji torfu wchodzące. Widok pełny ruchu i charakteru, barwny i wesoły. Szyny z wagonikami pochodzą z kolejki polowej niemieckiej, którą Kowaliszki kupili w r. 1918 od Niemców za bezcen przy likwidacji okupacji. Ani Polacy ani Litwini tego taboru kolejki z wagonikami nie odebrali, [illegible] formalnie nie mogło to być przedmiotem kupna prywatnego i jako pozostałość po Niemcach — powinno było przejść na skarb państwowy. Tabor kolejki był stale wyjeżdżał w [illegible], [illegible] — rozebrane i ustawione gdzieś koło chlewów pod ostatnią oną. Polacy się ich nie dostrzegli, litewskim władzom zaś nie doniósł, i ostatecznie wyciągnięto szyny i tabor z ukrycia i zastosowano do eksploatacji torfu, co daje zarobek [illegible] robotniczy. W ogóle prowadzi Hektor z [illegible] uporządkowaniem, a [illegible] gospodarki rolnej, urządzeniem górnych stawów, założeniem [illegible], zagospodarowanie [illegible]. Równolegle idzie praca w polu w rolnictwie.

Kowaliszki — dwór produkcji w rozkwicie, płodny, społecznie użyteczny, zdający klasę [illegible] pasożytnictwa dworów. Ale są one jedynie [illegible], który nie może być usprawiedliwieniem dla gęstości dworów, który raczej tym jedynie [illegible] jałowość społeczną tegoż ogółu. Pomimo dworu, prawda, pozostaje w kraju [illegible] i [illegible] stanowią jałowe oazy na tle zielonej [illegible] i produkcji rolnej [illegible], dając się [illegible] od [illegible]. Zastanawia argumentu na rzecz radykalnej reformy rolnej, któraby usunęła jednolicie i tych obszarów dworskich i zamieniła ich bezwzględnie na żywe produkujące kolonje chłopskie, Kowaliszki [illegible] przemysłowej [illegible] i przedsiębiorczej produkcji [illegible]. Sobiepaństwie takiej reformy, któraby [illegible] [illegible] i [illegible] podziale rzeczypospolitej prostej produkcji chłopskiej. Gdyby Kowaliszki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

18 czerwca.
rok 1920.
piątek.

Nie mówię o wielkich latyfundjach w rodzaju Dakisz[illegible] czy innych podobnych, jeno o średnich majątkach ziemiańskich w Litwie, których dziś jest, niestety, sytuacja taka: albo majątek jest całkiem opuszczony przez właściciela, który uciekł z kraju i przesiaduje bezczynnie w Polsce lub porzuciwszy dziś [illegible] po stronie polskiej, bojąc się Litwy ludowej i drżąc przed widmem „bolszewizmu", który w pojęciu ich zlewa się nie tylko z czerwonym terroryzmem komunistycznym, ale w ogóle z wszelkim radykalizmem społecznym przeciwnym chłopskiego [illegible] dwory zostają [illegible] jakiś przygodny rządca lub ujęty w zarząd państwowy, co w jednym i drugim wypadku równa się zupełnej dezorganizacji produkcyjnej, albo, o ile dziedzic się pokazuje, nawet siedzi we dworze, majątek ledwie wegietuje, bo [illegible] robi bokami, cięża [illegible], a zato kieszeń właściciela [illegible] szczęśnie w lesie. Taka jest reguła. Gdy się dziś jedzie po Litwie, z [illegible] się rozpoznaje pola dworskie i chłopskie. Dość rzucić okiem. Jeżeli zboże jest piękne, pole dobrze uprawione, to wie [illegible] się prawie, że to musi być wieś albo zaścianek. Jeżeli zboże takie, że poznać się trzeba, że, jeżeli tam, gdzie ma być żyto, sterczy gdzieniegdzie w rzadkich [illegible] pęki kwitnące liczne stokłosy wśród żyta, jeżeli wśród pół tysięcy po wielkie płaty jęczmień (owsa), wygony bujnie uprawione i niezorane i na [illegible] wzgórzach [illegible] jakieś ciemne nieliczne krowy — to napewno dwór. Natomiast [illegible] dwory w lasach, ale zato na ten wzgląd nie zwraca się na zaplądowanie gospodarstwa, jeno na zapełnienie, które dworowi nie kierowani właściciele i ginie bez śladu w licznych potrzebach tegoż. Natomiast wyjątkiem jest zupełny stan gospodarczy dworów, a już zgoła rzadkością [illegible] — stan taki, jaki oglądać dziś mogłem w Kowaliszkach. Obecny stan dworów potwierdza zarzut ich pasożytnictwa społecznego i przez to samo służy radykalnym tendencjom reformy agrarnej chłopskiej. Stan taki jest oczywiście produktem wojny, która ciężej dotknęła organizmy gospodarcze bardziej skomplikowane, jakiemi były dwory, niż organizmy proste i drobne gospodarstw chłopskich, a również jest [illegible] rewolucji, ale w walkach społecznych argumentami najdobitniejszemi są te, które przemawiają dowodnie, jaskrawo i widocznie. Otóż ta argumentacja jest dla dworów fatalna. Wyjątek taki, jak Kowaliszki, podważa jeno tej argumentacji jaskrawość. To to jest przecie dwór, który po [illegible] wojnie i rewolucji potrafił utrzymać, a nawet do rozkwitu [illegible] doprowadzić produkcję. Skoro więc inne dwory tego dokazać nie mogły, świadczy to nie o niemożliwości, ale o nieudolności, a więc o [illegible] społecznej. Wymawiać się warunkami ciężkiemi nie można, bo oto co w życiu dokonała dzielna Kowaliszki! Nieudolności tej nie wystarczy [illegible] w [illegible] dobie jaskrawy [illegible] nie wykorzysta [illegible] dworów społecznie i dobrze zaścianki chłopskie. Tem jest to [illegible]: co dla dworów reguła, dla nich wyjątkiem, co zaś wyjątkiem dla dworów — regułą dla nich. Gdyż gospodarstwa chłopów wyszły z próby wojenno-rewolucyjnej zwycięsko, gdy dworów dziedzictwo uległo w tej próbie zwichnięciu.

Dziś rano wróciłem z Kowaliszek do domu. Spieszyłem się, bo za dzień lub poniedziałek przyjechać z Wilna Krzywińskiej [illegible] z [illegible] do Kowna w sprawie [illegible] Kowalewskiego. Nie [illegible] dziś jednak, bo mnie z Wilna nie zawiadamiano.

W Kowaliszkach dowiedziałem się ostatnich nowin, jakie tam doszły o Papie. [illegible] zawiadamia [illegible] z Warszawy Eliza, że Papa jest w Warszawie, że jest bardzo zdziecinniały, że nocuje codzień u kogo innego [illegible] — [illegible] jest bardzo pieniędzy i wkrótce stałego mieszkania, — i że [redacted] zaprosić przyjęcie Papy jest bardzo trudny, bo ciotki przyjmują ich [illegible], trzeba, żeby ktoś z Litwy osobiście [illegible] jechał po Papę i zabrał go. Może być w tym trochę przesady, ale niewątpliwie musi Papa być teraz w stanie takim [illegible]. Papa [illegible] [illegible] jest samotny i opuszczony, jak [illegible] [illegible]. To nam, Papa tak się [illegible] dzieci, tak ich [illegible] od siebie [illegible], że dziś kiedy z nas boi się Papy i [illegible] Niego. Uważam jednak [illegible], że Papa dobrze się [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

19 czerwca. Rok 1920. Sobota.

Rano byłem w lesie Staczerańskim i w Kukleciach u Michała Pucha. W lesie robotnicy Pucha tną w wyznaczonym miejscu w działce środkowej [illegible], rozpiłowują na kawałki szczapowe, zdejmują korę i układają w sążnie. Robota postępuje bez żadnej przeszkody, bez żadnej z czyjejkolwiek strony zaczepki. Kilka par robotników, między nimi z różnych wiosek, pracuje systematycznie.

Wieczorem odwiedził mię Kazimierz Jankowski, który zabawił aż do zmierzchu.

Dzień był gorący, słoneczny. Wysokie słońce, które jest u szczytu swej potęgi rocznej, tak grzeje i suszy, że już ani znać śladu deszczów, które padały jeszcze przed tygodniem. Na jarzyny, na orkę pod żyto — potrzeba już znowu deszczu. Natomiast na rozpoczęty już w Bohdaniszkach sianokos i na koniczynę, która się do wozoki [illegible] kosi, pogoda jest pożądana. Wczoraj zwieziono pierwszych 30 wozów siana z łąki pod stawem księżowym i innych łąk z pod żyta; siano zebrane bez deszczu, śliczne, zielone, wyborowe, bo skoszona była trawa młoda w kwiecie. Zresztą właściwy tok gospodarstwa nie należy do mnie. Zajmuje się tym wyłącznie Jakubek, który mnie nawet do tego nie dopuszcza i nie liczy się ze mną wcale. O ile go o coś zapytuję, to mię raczy poinformować i nie nadto. Takiego rządcy, gdybym miał sam się rządzić Bohdaniszkami, nie tolerowałbym ani chwili, bo umiem i lubię robić coś tylko o tyle, o ile sam ponoszę odpowiedzialność i mam kierunek. Choćbym nawet nie miał wprawy, to [~~pracowałbym~~] bym ją nabrał, a jeśli bym nawet zawsze wszystko źle robił, to bym się przecież nauczył i opanował zadanie. Ale z Jakubkiem wykluczone jest nawet współpracownictwo moje, nie mówiąc o kierownictwie. Ze względu na moją nieokreśloną i tymczasową rolę w Bohdaniszkach i na niemożność usunięcia Jakubka i zorganizowania innego rządu bez Papy, muszę się zrezygnować do stanowiska biernego, a jestem zresztą pewny, że w Papie Jakubek będzie miał poplecznika o wiele bliższego i że postara się on usposobić Papę do mnie niechętnie. Jest to też jeden z głównych względów, które mię zniechęcają do próby współpracownictwa z Papą w Bohdaniszkach. Papa nie tylko sam jest samowolny i nie zniesie innej władzy w majątku, prócz swojej, ale także słuchać będzie podszeptów każdego obcego, który się przeciwko mnie, bo sam nie pomoże w wyjeżdżaniu na mnie. U Papy tym, córki, wnuki powagi mieć i wpływ natomiast zdobędzie ktoś, ale tylko nowy, bo charakterystycznym jest, wbrew naturze Mamy i mojej, że starych sług Papa nie znosi.

Strajk zecerów w Kownie wcale nie zakończony. Jedyna gazeta „Lietuva", która wyszła, wychodzi, zawdzięcza to tylko temu, że, jako pismo rządowe, drukuje się w drukarni państwowej, która tymczasowo zwiększa do pracy zecerów [illegible] i skompletować będzie zecerów na etapie urzędników państwa, dla których strajk jest podobno wykluczony. Zecerzy, jak opowiada Climka, która niedawno jeździła do Kowna, postawili żądania olbrzymie i nie licząc się z możliwościami; żądali podobno po 6 godzin dziennie pracy, 3 dni w tygodniu wolne i co czwarty tydzień wolny, co by wyniosło 72 godziny robocze miesięcznie. Zresztą strajk w Kownie nie ograniczył się do zecerów; jest to fala strajkowa, która ma tendencję do strajku generalnego. „Lietuva" traktuje ten ruch strajkowy, jako intrygę żywiołów obcych, skierowaną przeciwko Litwie na rzecz dezorganizacji państwowej, i dostrzega w tym ruchu rękę i pieniądz bolszewików i Polski. Co prawda — oznacza intrygi obcej, wspieranej pieniądzmi wrogów zewnętrznych, posługując się względem metod strajkowych w opinii burżuazyjnej każdego państwa. Strajki w Polsce są też zawsze tłumaczone przez burżuazję „narodową" agitacją bolszewików i Niemców. Burżuazja „narodowa" litewska zgadza się z polską co do bolszewików, na miejsce zaś Niemców podstawia Polaków. Że zresztą w fermencie strajkowym jest nie tylko dążność klasowa, ale są także elementy rozmyślnego wichrzenia — to zdaje się być prawdziwym; nie jest też tym wichrzeniem wykluczone, owszem — prawdopodobne działanie w ustroju wiodące [illegible] czynników wrogich państwu, politycznych obcych i wprowadzenie coraz większej dezorganizacji społecznej i gospodarczej w państwie na rzecz bądź rewolucji, bądź [illegible] stosu państwowego, w którego korzyść osiągnie anatagonista. W ruchu strajkowym Kowieńskim i w ogóle w fermencie robotniczym są ostre zwroty przeciwko Sejmowi litewskiemu, bo, nawet przeciwko cadakom litewskim i przeciwko posłom cadeckim. Wiece robotnicze w Kownie na tle fermentu strajkowego bardzo dobitnie się wypowiadają z „Lietuvą", tez wrost wapadniety (jednego z posłów w urzędzie [illegible]), konstytucyjnych, czynników, w pewnym wieku niedostatecznością nawet do głowy. Jest zresztą bardzo możliwe się wolny stanowczo i z rozmaitymi dawnymi komunistycznymi, tak w miastach, jako na wsi, nie [illegible] i [illegible] tych, podpisywanych [illegible] Litwy, litwa, [illegible] [illegible] [illegible], jej stronnictwo [illegible] z cadakami. Bardzo prawdopodobne, że niedawno [illegible]

robotni[illegible] i w Sos[illegible] u [illegible] zgodzonych, interwencjowali i wzięli jakiegoś gwałtu na parobkach.

20 czerwca, rok 1920.

Nie wiem, czy ruch wśród parobków dworskich ma jakiś kontakt planowy z obecnym fermentem strajkowym w Kownie. Ruch parobków, krystalizujący się w związkach zawodowych robotników rolnych, datuje się u nas mniej więcej od kwietnia czy maja. Wspominałem już o nim w dzienniku. Trudno mi o nim ściśle [illegible] wiedzieć, [illegible], nie znając dokładnie jego całokształtu organizacyjnego. O ile wnosić mogę z pewnych oznak zewnętrznych i wieści, ruch ten jednak idzie torem właściwym. Zdaje się, że budowa organizacyjna tego ruchu została już zakończona, to znaczy powstał jeden centralny związek pracowników rolnych na całą Litwę. [illegible] Zresztą czy jest on zbudowany centralistycznie z oddziałami lokalnymi, czy też jest organizacją federacyjną związków lokalnych, względnie powiatowych — tego jeszcze dociec nie mogę. W każdym razie wszystkie lokalne zostały powiązane i zespolone. Organizacja ta jest silną, bo ogarnia, zdaje się, wszystkich parobków dworskich. Jeżeli są wyjątki, jak u nas w Bohdaniszkach Łapiński, który stoi na uboczu i nie łączy się z [illegible] ogółem parobków w ich działaniu solidarnym [illegible] (Łapiński jest jedynym, który podpisał pierwotną umowę na podstawie kwietniowych warunków Jakuba, co oczywiście nie zmienia tego faktu, że cokolwiek wyjednają inni, to i jemu się doda), — to wyjątki te są zupełnie indywidualne. Wśród parobków solidarność jest duża. Każdy dwór stanowi zwartą spójnię parobczańską. Ci, którzy są klasowo mniej świadomi, spokojniejsi, potulniejsi, przestrzegają solidarności ze strachu, bo [illegible] wobec istniejących tendencji społecznych groźniejszym i w skutkach przykrzejszym jest dla nich gniew [illegible] towarzyszy pracy, niż gniew dworu, który jest dziś [illegible]. Rodzaj więc teroru klasowego, któremu sprzyjają społeczne prądy epoki, utrzymuje mocno karby solidarności parobków. [illegible] Jak się zdaje — ruch parobków dotychczas jest w rękach esdeków i nie wyprowadzą go na tory komunistyczne ze zrostem antypaństwowym i przeciwsejmowym — skierowuje on swoje dążenie na tory akcji sejmowej. W Jakiszkach na czele związku robotników rolnych stoją Purenasowie. Purenas i jego żona, Wierszyńska z domu, należą do partii s.-d. i sam Purenas jest posłem do Sejmu z ramienia tej partii, a choć jest pomawiany o sympatie komunistyczne, bo ze [illegible] bolszewickich występował czynnie z [illegible], i choć w partii s.-d. należy, o ile wiem, do skrzydła lewego, jednak chyba akcja, którą prowadzi, utrzymuje w ramach dyscypliny partyjnej, a więc nie ignoruje Sejmu. Słychać, że Purenas zrzeka się mandatu sejmowego, aby oddać się swobodniej pracy społecznej i politycznej w Jakiszkach, ale to jeszcze nie mogłoby jeszcze świadczyć o zerwaniu z akcją partyjną esdecką, która zresztą, stanowiąc w Sejmie opozycję, nie rezygnuje też bynajmniej z ruchu bezpośredniego zbrojnie z pozycji w Sejmie. Że ruch parobków nie zszedł z torów esdeckich i nie zboczył na drogę jaskrawie komunistyczną, negującą Sejm i głoszącą bezpośrednią dyktaturę proletariatu, [illegible] które to tendencje dają się obserwować w fermencie strajkowym w Kownie, o tym zdaje się też świadczyć to, że świeżo przed 2 dniami odbywało się w Jakiszkach w związku zgromadzenie delegatów parobków ze wszystkich dworów dla wyboru specjalnej delegacji do Sejmu do Kowna dla przedstawienia tam swoich żądań. Jednak można przypuszczać, że [illegible] elementy komunistyczne też usiłują zdobyć wpływy w organizacji robotników rolnych i że wypadki w Kownie nie pozostają bez wpływu na tę organizację, a esdecy, aby się nie dać wyprzedzić komunistom, muszą iść w kierunku bardziej radykalnym. To też słychać, że żądania parobków radykalizują się i że takie, że obecnie podnoszą już oni zasadę 8-godzinnego dnia roboczego nawet w [illegible] letnim oraz szereg innych jaskrawych żądań. Jakie stanowisko zajmie w tym Sejm — takie niewiadomo. Tendencje Sejmu, który czuje niebezpieczeństwo antypaństwowych komunistycznych dążeń w ruchu robotniczym, mogą być skłonny do kokietowania parobków nad miarę stanowych nawet przekonań, tym bardziej, że dworom jest on niechętny i że specjalnie interesów dworskich zbytnio do serca nie bierze. Chłopsko-burżuazyjne i nacjonalistyczne większości sejmowe mało się zraziło losem dworów, które mu potrzebne [illegible], aby ich kosztem chłopom przekazać. Sytuacja więc w tym mało nie cieszą walki klasowej, nie będzie nie [illegible] dla dworów sprzyjającą.

Natomiast w kołach nie wiadomo, jak się o tym w Kolińskach [illegible], są mniej nazbyt pesymistyczne. Wzrost tendencji bolszewickich w ruchu robotniczym, [illegible] tam [illegible] na reakcję społeczną w Sejmie, [illegible] w obronie samej państwowości. Na reakcji tej opierają się [illegible]. Nie wiem, o ile zasadne są te przewidywania, które [illegible] Kolińskich [illegible] na podstawie pewnych informacji, że sfery rządowe litewskie, zwłaszcza w kontakcie z kołami [illegible] [illegible] sejmowymi, [illegible] zmierzając do [illegible] robotniczego i w szczególności [illegible] parobków [illegible] w Kownie, aby w nim [illegible] elementy bolszewickie, by stąd komunizm [illegible] i wywołać [illegible]. Czy to rządowe litewskie, opierając się na chłopach, [illegible] tę politykę prowadzi?

21 czerwca.
rok 1920.
poniedziałek.

Najdłuższy dzień w roku. Oto słońce się przesili i pójdzie na schyłek. W prawdzie ciepło nagromadzonym zapasem dopiero teraz się wzmoże i pójdzie jeszcze w lipcu do szczytu swej potęgi, ale już cała natura wyczuje ustanie przyrostu siły i odpowie na to również schyłkiem stopniowym: w pierwszym rzędzie milknąć zacznie ptaki, roślinny zaś cwałem bujności z kwiatu przechodzić będą na owoc i ziarno, wyczerpując się stopniowo i w [illegible] porze ciszy letniego południa dojrzewać będą w płodzie pokolenia, z świeżej też zrodzone, oraz ufności dla wiosny przyszłej. Okres twórczy zastąpiony zostanie, odpowiadający przyrostowi [illegible], okres skutków i miłości twórczej, — w naturze z dniem dzisiejszym skończony.

Gorący był dziś letni dzień. Sianokos, wczesny u nas w tym roku, — w pełnym toku. Dziewiczej jeszcze nie został rozpoczęty, [illegible] w Bohdaniszkach jest już od tygodnia. Dziś po obiedzie zwoziłem trochę siana i koniczyny, które były koszone w piątek, przez cały zaś dzień forsowana koszenie koniczyny kosiarnią zaprzężoną parą koni, jak ludźmi, którzy kosiarzy byli przyjęci na pasz za odrobek. Jest to jedyny robotnik poza parobkami [illegible]. Moja chęć do koszenia [illegible]. Zwieziono dziś kilka wozów siana i kilkanaście — koniczyny. Ogółem mamy w odbyciu przez sto 50 wozów, jednokonnych, co wynosi na pudy od 500–600 pudów siana i koniczyny pierwszorzędnego gatunku na spokarmienie zimowe dla inwentarza, bo skoszonego wcześnie, w kwiecie, i zebranego bez kropli deszczu. Skoszono dziś prawie całe jedno pole koniczyny z łąkami [illegible] tegoż pola.

Od rana do godz. 4 z przerwą na obiad porządkowałem i segregowałem książki i papiery swoje, rozrzucone i nieładnie na podłodze na wielkiej sali [illegible] na górze. Były one u mnie przed wojną uporządkowane i stały na [illegible] akuratnie w kilku szafach i komodach, ale w czasie wojny żołnierze niemieccy i litewscy powyrzucali je i porozrzucali. Dziś je po całym niemal domu zbierać trzeba. Dziś one gdzieniegdzie leżą na pół-mele, to znów rozproszone, a książki niemal porwane, walają się wszędzie i strzępach. Wziąłem do pomocy [illegible] Dekaninka, [illegible], i z nim tę pracę wykonywałem. Tylko niewielką część tej roboty wykonałem i to tylko z grubsza mogłem segregować, bo na całkowite uporządkowanie trzeba by miesięcy. Setki listów są tysiące, bo całą moją korespondencję od najmłodszych lat zbierałem starannie i miałem ją ułożoną chronologicznie. Dziś — wszystko pomieszane. Oprócz tego są stare listy do Stryja, do babki Wincentej Witalji [illegible], do [illegible] i do Mamy, są różne papiery stare, są moje papiery, wypisy i notatki aż do najdawniejszych lat dziecinnych, wreszcie setki i tysiące książek z mojej obszernej biblioteki, w której się złożyły zarówno książki mego własnego zbioru, jak cała biblioteka [illegible], podarowana mi w r. 1901 po śmierci Józefa Tyszkiewicza przez ciocię Zofię Tyszkiewiczową, potem książki Mamy, panny Faustyny [illegible] i różne inne. Dziś książki te, które były skatalogowane i ponumerowane, są w największym nieładzie, w kompletnym chaosie, tak samo, jak listy i papiery. Specjalnie co do biblioteki, to większość jej stanowi jedynie [illegible] skały wartości, choć dużo jest i wydawnictw cennych, posiadających wartość trwałą. Więcej cenię zbiór listów moich, jako dokumentów z życia, niż większą część tej mojej biblioteki książkowej. Wogóle gromadzenie wielkiego księgozbioru na wsi, kompletowanego przez pokolenia, jest rzeczą dość jałową. Ogromna większość książek po latach kilkudziesięciu traci wszelką wartość czytelniczą i obciąża bibliotekę niepotrzebnie [illegible]. Książki mają swój wiek i swoje terminy odmłodzenia. Powieści, którymi wiek XIX dał podstawę, [illegible] i które w swoim czasie były czytywane, bo odpowiadały przeciętnej współczesnych pokoleń, dziś są [illegible] — [illegible] przyszłe pokolenie [illegible], bo te pokolenie przeżyło już przeżycia w warunkach kultury innych. [illegible] [illegible] i [illegible] będą [illegible] i [illegible] [illegible] warunkach [illegible] kultury [illegible] i [illegible] [illegible] pisać, że [illegible] literatury [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]. Stare książki mogą mieć wartość bibliograficzną [illegible], ale wartości [illegible]. Książki [illegible] [illegible], bo postęp [illegible] tak je prześciga, że stare książki naukowe sprzed lat kilkudziesięciu [illegible]

Wczoraj późnym wieczorem odesłano z Kowalewek kurera, który był tu z Bohdaniszek po zegarmistrzu. Jednocześnie Elizka Kowarowska przysłała mi 2 listy pani Krystyny Romerowej z Warszawy, pisane do Elizki i do Hektora. W listach tych jest wieść o Papie, brzmiąca wprost katastrofalnie. Zamiast parafrazować — udzielę słowa p. Romerowej, której opis jest aż nadto wymowny; oto wyjątek z pierwszego listu — do Elizki, datowanego 2. V.:

22 czerwca.
rok 1920.
wtorek.

„A teraz muszę przejść do innej materji. Bardzo mnie cięży ta kwestja Twego Ojca. Co wyprawia w Warszawie — trudno wypowiedzieć, tak się znajduje, że nam dobrzy wszyscy zamykają. Ostatnio Zośka (p. Zofia Dowbor-Muśnicka, najmłodsza siostra ś. p. Zysia Kowarowskiego, p. Romerowej; przyp. mój), co go jeszcze przyjmuje, ale Konstanty (Dowbor-Muśnicki, mąż p. Zofii; przyp. mój) zabronił otwierać. Zjawił się do nich po północy, kazał się wołać, gwałt, krzyk, z dzikim wzrokiem. Nie ma pieniędzy, więc pożyczał u Konstantego; ma co tenże dnie, upewnienie, bo to dobry człowiek, a pieniądze ma, — ale co dalej będzie? On czeka na Hektora i Tula (Hektora Komorowskiego; przyp. mój), że już Tula wydziedziczył" (ciekawym, z czego i w jaki sposób, bo Hektor z prawa nie dziedziczy niczego po Papie, ale to już wtręt „w Papy z lat ostatnich: wydziedziczać" w testamencie było jego ulubionym, ale o którym się gniewa; my zresztą w razie śmierci Papy żadnych wydziedziczeń niczyich uwzględniać nie będziemy i po prostu podzielimy się wszystkim; przyp. mój), chce go podać do Sądu Okręgowego (znowu — w jaki sposób, jeżeli Hektor nawet nie mieszka w Polsce, a tym bardziej za granicą; przyp. mój) — nazwisko nasze po krewnych i znajomych, a to z racji tych pieniędzy, które mu Tula miał przysłać. Chce znowu jechać do Torunia (jeździł tam z jakąś p. Janiną, która od niego uciekła; przyp. mój) ... (Tula), chce do Ciechocinka, — na to wszystko potrzebny mu kilkadziesiąt tysięcy marek (zł. czy ruble ma marki polskie; przyp. mój), tego nikt mu nie da tutaj; więc co z nim zrobicie? On zginie, bo już teraz nocuje u stróżów, na stacji na podłodze, dorożkarzom dawał towary, nawet się strasznie przestraszyli, że wygląda na tyfus, nie rozbiera się, nie myje się; nocy mu wyprawiają, — nasz dom (to jest dom p. Józefa Komorowskiego, teraz pani Romerowej, obecnie wdowie, u której mieszkała ona i drugiego jej córka, panna Jadwiga Komorowska; przyp. mój) także przed Dowborami zamknięty czarownic i diabłów, więc Józio (p. Józef Komorowski; przyp. mój) go odda nie chce widzieć, bo przecie wcześniej tu siedział na kanapce (Kowalewskiej) i od nas, 10 dni, aż zwróciliśmy się do Ratyńca (Macieja Römera z Antonosz, ... w Warszawie; przyp. mój), bo już nadto się niełada pierwszy ... uciekał od niego i mało kto dawał to, co jadał. Jak życie żyjąc po śmierci, nikt go nie ... Ratyniec ... , pieniądze jego jest w banku, ale co z tym będzie? Czy nadeślecie pieniądze z tym, że i do więcej nie macie; żeby wracał do Bohdaniszek, zapłacili bilet i na drogę dali, ale do Torunia i Ciechocinka nikt z nas wierzyć nie może".

Wyjątek z drugiego listu — do Hektora: „Drogi Tulo, jeszcze do Ciebie się zwracam w kwestji Dziadunia, bo to przecie jest okropne, co się z nim dzieje, i trzeba coś z tym robić, a przyjaciele chcą, byście wiedzieli, że może któregoś dnia wniesie go znajdzie ktoś na bruku, bo on nigdzie już nie nocuje, a po noclegach w pokoju, które dostał wygnany i od Römerów i od Dowborów, co zdaje się już tracili, więc nocował na ławce na ulicy, a dalej nie wiem, co robi — jest taki zrujnowany i dla wszystkich, taki wprost obrzydły, że nikt go więcej nie wpuszcza do siebie, — nanosi wszy, nie myje się ... nigdy, gdzie bywa ... i mówi ... bolesna kondemnata, że nikt tego nie znosi. Jak możliwie go wypuścić z Bohdaniszek! Okrutny zarzut, — jakżeby p. Romerowa nie zrobiła Papy, że nikt go nie ostrzegał, gdy coś postanowił, a już najmniej ustępował dzieciom i wnukom! Czyż można nas tak posądzać, Ojca swego wygnał (kto wygnał? przyp. mój) ... sięga pokazał, od razu wszyscy myśmy orzekli, że to dramat jest i będzie... Wczoraj jeszcze Dowbor chciał mu dać pieniądze na powrót do Bohdaniszek, ale ... zarzut na to okropnie, że na złość Hektorowi i Elizie będzie tu siedział i chce ... zażądał i jechać do Torunia i Ciechocinka — przytym on potrzebuje na to kilkadziesięciu tysięcy marek, przecie ceny są szalone, funt mięsa za 30 rubli, mieszkanie, których nie da rady złotych. I nie wiem, co i jak radzić. — Strasznie nam jest przykro i ciężko, patrzeć na Ojca Waszego, ale wszyscy nie mamy innego, jak tylko przyjechać zabrać do Bohdaniszek, choćby, że daleko ... tak jak żeby on chciał, — w ogóle na kamienice, perfumy dla pokojówek etc., — a przecie funt cukierków kosztuje 40 mk., zlitujcie się, zróbcie co z nim. Piszę, jak mówi nie ukrywając, bo jesteście wprost większe podrażnienia tej ... na którą on ... poszedł..."

Smutny to i bolesny widok takiej starości, takiego schyłku naszego Ojca. Nie mogę ubyć najmniejszej współczucie, że to ... Papy, to nas ... ... go do Bohdaniszek. Ale jak? to zadanie ... ... jego upór, jego niechęć i nieufność do wszystkich, jego stan, w którym elementy degeneracji ... łączą się z elementami charakteru, stojącego na pograniczu choroby psychicznej ... nie ... Nas, dzieci swoje, nie ... ... nas ... zawsze ... Papa ... jego ... i ... po nim. Nam robić będzie zawsze ... Tylko ... ... Papa ... Hektora, ... Bohdaniszkach ... Elizka ... ... Papa ... ... Bohdaniszkach ... ... się ... ... Ale co to będzie w razie Papy w Bohdaniszkach z ... ...

99

23 czerwca, rok 1920, środa.

Wstałem rano i pojechałem zaraz do Bakiszek na sąd z Romerowskimi (jechałem z Jakubkiem jego klaczą i linijką); po drodze spotkał nas wypadek: na gościńcu klacz się nagle przestraszyła drzewka, które siedziało przy drodze i nagle wskoczyła w bok do głębokiego rowu przydrożnego i przewróciła linijkę, z której wypadliśmy obaj z Jakubkiem; obeszło się jednak bez żadnego szwanku; jest to dopiero drugi wypadek w moim życiu wywrócenia się jadąc końmi — po raz pierwszy zdarzyło mi się to przed laty 20 albo i więcej koło Szemiszek [illegible], jadąc z Elizią do [illegible] z [illegible]. Sprawa moja z Romerowskimi trwała się długo, bo świadków było 12 i wszyscy się stawili, to też badanie ich zajęło dużo czasu, a oprócz tego [illegible] było obecnych kilkunastu. Sprawę zasadniczą do wygrania miałem łatwą, bo posiadanie zakwestjonowanych przez Romerowskich kawałków było na ogół dowodnie zupełnie do udowodnienia proste i zresztą sami pozwani nie zaprzeczali tego, zagarnięcie więc samowolne przez nich części kawałków było oczywiste, cały więc ciężar dla mnie polegał na udowodnieniu wysokości szkód i strat. Romerowski jednak bronił się uparcie i zaciekle, twierdząc, że im się ta zagarnięta przez nich ziemia należy, bo rzekomo kiedyś należała do ich [illegible] i została im przez dwór odebrana, co nie odpowiada rzeczywistości a zresztą jest dla niniejszej sprawy nieistotne, ponieważ sprawa dotyczy zakłócenia przez nich posiadania, a nie sporu o własność. Na świadków powołałem dzierżawczynię Chaimę [illegible] Niemiecką, która sama pośrednio jest poszkodowaną, oraz [illegible] jej służącymi, Jakubka, starego parobka Jodiały, starego naszego Marcinka Jankowskiego i kilku najstarszych gospodarzy z wioski Bakiszek, jakby senat tej wioski, złożony z [illegible] Szczepkowa, Jana Kligysa, Jachimowicza, Jana Kalčinsa (po polsku mówią „Kalcza"), z [illegible] i paru innych. Romerowscy złościli się, [illegible], kilku z przywódców zachowywało się nawet dość wyzywająco względem mnie, a do świadków odzywało się z [illegible], czyniąc złośliwe uwagi o ich rzekomej [illegible]. [illegible] kilka momentów ostrzegł, jak [illegible], gdy się [illegible] z całej [illegible] do chłopstwa, o [illegible] chcę [illegible] instynktem [illegible] stanu (nie stanu, a [illegible]) [illegible] przywódców. Nie robiło to [illegible] jednak z [illegible], nie [illegible] żadnego [illegible] dla tej gromady; przeciwnie — dodawało mi [illegible], bo miałem świadomość, że sprawa moja jest zupełnie w tym wypadku słuszna, że stroną [illegible] nie jestem ja, i że pretensje Romerowskich nie mają żadnych [illegible] nie tylko prawa formalnego, ale nawet sprawiedliwości społecznej i są po prostu wyrazem [illegible] chciwości. Sprawę oczywiście wygrałem. [illegible] szkody i straty sędzia mi przyznał też dość dobrze, choć mniej, niż żądałem. Ogółem zasądził wraz ze zwrotem kosztów sądowych — około 3800 marek, a co do przywrócenia zakłóconego posiadania — dał wykonanie tymczasowe wyroku.

Z Bakiszek pojechałem z Jakubkiem do Kowaliszek dla [illegible] się w sprawie Papy i ustalenia decyzji ostatecznej. Wolałem jechać sam, bez Jakubka, ale że ten [illegible] oświadczył, że także jedzie do Kowaliszek a stosunek nasz jest taki, że mu zabronić jechać nie mogę, pojechaliśmy razem. Elizka sama także myślała o tym, czyby nie wysłać do Warszawy Jakubka, ale myślała, że mógłby pojechać razem ze mną, a zresztą miała na myśli raczej zalokowanie Papy gdziekolwiek z [illegible] jakichś środków i ewentualnym [illegible] jej teraz rządu Bohdaniszek [illegible], niż sprowadzenie Papy tu. Zgodziła się jednak z moją argumentacją, więc stanęło na tym, że Jakubek pojedzie do Warszawy, aby Papę tu sprowadzić. Zgodziliśmy się z Elizką w przypuszczeniu, że jednak p. [illegible] w opisie stanu Papy przesadziła. [illegible] nie potrzebuje [illegible] i [illegible] postawić Papę [illegible] sobie, bo przecież stan jest [illegible]. [illegible] wyobrażamy sobie wyraźnie niebezpieczeństwo zapanowania Jakubka nad Papą i Bohdaniszkami, czemu sprzyjać będzie jego tam obecność, ale faktem jest, że w obecnej chwili nikt inny, jak Jakubek, nie zdoła Papę tu przywieźć. Jakubek zaś [illegible] też doskonale [illegible], które mu daje ta [illegible], wzmacniając jego stanowisko wobec nas i ugruntowując ewentualnie jego panowanie nad Papą, i dlatego też tak rwie się do tej jazdy; tak jest [illegible] forsuje nas w tym kierunku [illegible] potrzebne dla dobra naszego i Papy.

100.

24 czerwca
rok 1920.
czwartek.

nocy wróciliśmy z Jakubkiem z Kowaliszek do domu. Zabawiliśmy tam wczoraj do późna, ponieważ Elizka prosiła, bym zaczekał na powrót Hektora, który miał przyjeżdżać pociągiem wieczornym z Kowna. Chciała ona ~~od~~ do Kowna wysłać naszą ~~[illegible]~~ familijną, która tymczasem z 2 osób wyciągnąć jeszcze Hektora. Ale gdy nie przyjechał, wyjechaliśmy przed północą.

~~Dziś było gorąco~~ Mieliśmy dziś burzę, jedną z nielicznych w roku bieżącym, przynajmniej dotychczas. Burzy towarzyszył gwałtowny deszcz, bardzo potrzebny na jarzyny i na ogrody. Po burzy poszedłem się kąpać. Moja sztuka pływania jest przedmiotem podziwu całego dworu i wioski. Ćwiczę się w tej sztuce i teraz doskonale opanowuję wodę. Umiem już przepływać przez staw, cofając się wstecz, jak również leżeć na wodzie nawznak z rękami wyciągniętymi nad głową i dłońmi wzniesionymi ponad wodę, poruszając się jeno nogami. Woda i pływanie — to mój sport ulubiony i mój żywioł rozrywki.

W najbliższych dniach Jakubek wyjedzie po Papę. Jest on przekonany, że zdoła namówić Papę do ~~[illegible]~~ powrotu i że go przywiezie. Ja także jestem prawie pewien tego. Co do mnie — to się z Bohdaniszek usunę, nie tylko dlatego, że już dawno [illegible] na sędziego w Kownie, bo ostatecznie w razie koniecznej potrzeby mógłbym to stanowisko porzucić, ale dla tego, że nie może być mowy o tym, aby Papa, zastawszy mię w Bohdaniszkach, chciał mię tu tolerować w charakterze ~~[illegible]~~ jedynego zarządcy Bohdaniszek, a o współpracy i współrządzie z Papą mowy być nie może. Usunę się więc, ~~[illegible]~~ co jest tym bardziej niezbędne, że muszę mieć materialną niezależność od Papy, by [illegible] nad tym, co tu się będzie w Bohdaniszkach po Papy [illegible] robić, i w razie potrzeby móc zainterweniować. Przypuszczam, że Papa przyjedzie wkrótce do nas. Ja, Kowaliscy i ja będziemy w Papy interesie. Jakubek zrobi wszystko, co będzie od niego zależeć, aby [illegible] nad Papą zachować i przez ten wpływ zachować władzę nieograniczoną nad Bohdaniszkami. Wobec Papy będzie on miał ten atut, że to on Papę wyciągnął z matni, a spekulując na zniechęcenie Papy do zarządu Bohdaniszek, będzie Papie pomagać dogadzać, a że Papy do samej rządzić i spekulować. Wobec nas będzie miał tę zasługę, że Papę wyratował i przywiózł, czego nikt z nas uczynić by nie mógł. [illegible] jedno z dwojga. Albo Jakubek zapanuje nad Papą i Bohdaniszkami tak, że my żadnego dostępu do Papy mieć nie będziemy, bo Jakubek, jeżeli zechce, potrafi insynuować Papie, wzbudzić jego żal i niechęć do nas, a wtedy cała fortuna [illegible] się do Jakubka i [illegible] z nim, co nie jest wykluczone, bo Papa jest [illegible] gwałtownie się zrażać do ludzi, i [illegible] sam rządzić, to Papa w dzisiejszych warunkach [illegible] — o ile się nie przetrwa, mówi Elizka — rola Jakubka wobec Papy może być podobną do tej, jaką zdobył ks. [illegible] wobec c. Kasi w ostatnich latach przed jej śmiercią. Panowanie Jakubka będzie zabezpieczeniem w Bohdaniszkach [illegible] ~~[illegible]~~ środkiem w jego spekulacji. Jakubek jest zręczny. Już dziś przygotowuje on grunt dla swego panowania, [illegible] nas z więzami pewnym [illegible] wobec Papy przeciw nam. [illegible] nie [illegible] się on przy tym [illegible] [illegible] przed Papą [illegible] dochodów z zimowej [illegible] w tym celu, aby Papie nie dać [illegible] na to, by pieniądze w kasie były, a Papie ich nie [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ z [illegible] [illegible] on nam [illegible] nie potrafi z Papą tak się urządzić, że Papa [illegible] nie będzie; jeżeli [illegible] Papa, który nie [illegible] do gospodarstwa [illegible] się nie dowie. [illegible] cielęta [illegible] Papie powie, że je sprzedał [illegible]

25 czerwca, rok 1920. piątek.

Czy to dobre czy źle, czy dla kogo z nas dogodne czy nie, — Papę sprowadzić do Bohdaniszek trzeba. Choćby nie wiem jak wszystek mial na tym stracić, Papę trzeba wyrwać z tej powiewier[illegible] kiej [illegible], w jaką popadł i która, o ile potrwa dłużej, grozi katastrofą. Skoro więc dziś — a takie jest moje i Elizki Komorowskiej przekonanie — Jakunek jest jedyną osobą, która będzie w stanie namówić Papę do powrotu, skłonić go i przywieźć pod opiekę moją, to choćbyśmy byli świadomi niebezpieczeństwa dla wszystkiego, jakie [illegible] z rozpanoszeniem się Jakunka, i rozumieli, że polecenie mu tej misji nie tylko go umocni w Bohdaniszkach, ale da mu panowanie, nie możemy się dziś z tym liczyć. Trzeba, żeby Jakunek pojechał. Jedynym w tej chwili względem, jaki dla nas być może, jest wzgląd na bezpieczeństwo, spokój i życie Papy. Skoro nie jesteśmy w stanie dostarczyć Papie takich pieniędzy, jakich by chciał i które by Mu wystarczyły na projektowane jazdy, to nie możemy dostawić Papę Jego własnemu losowi na ponie[illegible] tułaczkę, jaką przechodzi obecnie i jaka, wobec wieku Jego i stanu sił, grozi Jego życiu albo sprowadzić może recydywę choroby umysłowej. Zresztą gdyby nawet były pieniądze, mogące zadowolnić żądania Papy, nie należałoby zostawiać Papę samemu sobie bez opieki, bo nie tylko by je wydał, ale zaszkodziłby wielce zdrowiu i nerwom, narażając się z jakiemiś dziewczynami na takie kaprysy dzieci[illegible] starości. Obecnie stanęło już na tym, że Jakunek pojedzie i sprowadzi Papę do Bohdaniszek. Ale pierwotny projekt Elizki był inny. Rozumiała ona, że pieniędzy w żądanej przez Papę sumie nie ma i nie będzie i że zresztą gdyby nawet były, nie można byłoby się ograniczyć do dostarczenia ich Papie bez zaopiekowania się Jego osobą. Skądinąd jednak Elizka miała wątpliwości co do skuteczności sprowadzenia Papy do Bohdaniszek. Faktem jest bowiem, że Papa instynktownie z Bohdaniszek ucieka i że sama [illegible] powrotu [illegible] nerwuje Papę. Papa wmawia w siebie i mniema, że jest jeszcze pełen sił żywotnych i energii, niezmożony przez starość. Nie lubi tego, co go w Bohdaniszek pcha, to jest właśnie dowód starości. Papa czuje wszakże niemoc, czuje, że nie jest już w stanie zapanować nad warunkami obecnego rządu Bohdaniszek, zastosować się do nich i dać sobie radę. To też ucieka nie tylko z Bohdaniszek, ale od Bohdaniszek. Elizka porównuje instynkt, który wypędza Papę z Bohdaniszek, do instynktu psa, który przed [illegible] patologicznym wściekliznym ~~[illegible]~~ ucieka z domu przez [illegible] strony obce. Dziś warunki rządu i gospodarstwa w Bohdaniszkach są trudne nawet dla człowieka w pełni sił męskich, a cóż dopiero dla starca, jak Papa, który liczy lat 75 i który z natury ma charakter twardy, niezdolny nie umiejący się ugiąć do okoliczności, pełny fantazji, kaprysów i dziwactw, które późny wiek ~~[illegible]~~ nie tylko nie łagodzi, ale wyjaskrawia. Papa nie potrafi dziś żyć i dawać rady z parobkami, którzy nie są już [illegible] posłuszni [illegible] i biorą się do siły roboczej, jaką byli niegdyś; nie potrafi się ugiąć do tendencji wyzwolonych w sobie rewolucyjnej, dyplomatyzować, radzić sobie z urzędnikami i władzami, które i których nie [illegible], jak wszystko, co jest litewskie; gdyby dziś Papa rządził, to doprowadziłby do takich zatargów i skandali, które musiałyby się skończyć chyba odebraniem rządu od Papy i przejściem go przez władze państwowe, co jest dla dworu największym niebezpieczeństwem natury politycznej. Zresztą Papa nie przywykł nigdy do tego, żeby nie było pieniędzy i żeby trzeba było łamać sobie głowę, skąd wydobyć gotówkę na pokrycie licznych potrzeb bieżących wszystkich. Papa całe życie miał kapitał. Dochód z kapitału dawał Papie swobodę ruchów, zapewnił możność kształcenia i wychowania licznych dzieci, wydania córek za mąż, zaspokajanie wszystkich potrzeb licznej rodziny. Stałki było zawsze dość, tymbardziej że Papa był oszczędny i rachunkowy. Samo Bohdaniszki, jako takie, były raczej dodatkiem do kapitału i warsztatem pracy dla Papy, niż właściwą podstawą materialną bytu. Poza lasem, który dostarczał zawsze gotówki, Bohdaniszki dochodu netto prawie że nie dawały żadnego. Właściwie co dawały, to i pochłaniały same. Płatnicze też, dzięki kapitałowi, stanowiącemu podstawę materialną dla potrzeb rodziny, Bohdaniszki były w stanie kwitnącym i Papa mógł je utrzymać w stanie bardzo dobrego i starannego gospodarstwa. Zresztą starannym i gospodarnym Papa był. Bohdaniszki, które we wzorowym porządku [illegible] dla [illegible], mieszczą zawsze świetnie uprawione ziemie, były pod względem inwentarza, [illegible] zabudowań itd. zagospodarowane wzorowo. Dziś [illegible] z tego nie ma. Kapitał [illegible] się, Bohdaniszki są w ruinie w porównaniu do stanu przedwojennego, a trzeba w nich żyć, z nich ciągnąć dochody. Tak samo i teraz jeszcze [illegible] lasem. Ale las może być uporządkowany, [illegible] swoboda [illegible] zostanie [illegible].

26 czerwca rok 1920.

Zrobiłem dziś ~~we~~ [illegible] oprawione fotografie, ~~[illegible]~~ które zawsze wiszą w biurku Papy, 2 śliczne fotografie Anny jeszcze z roku 1911, o których nie pamiętałem. Jest to dla mnie radość wielka w moim sieroctwie. Na jednej Anna jest w pozie stojącej, na drugiej — w siedzącej. Ucieszyłem się z tych fotografii tak, jakbym Aninkę odzyskał. Patrzy ona z nich na mnie, jak żywa. Odtąd będą one zawsze stały na biurku moim obok dwóch fotografij dzieci[illegible] mojej córki. Nie ma dla mnie nad Annę droższego wspomnienia. Niech Jej postać, utrwalona w tej podobiźnie, [illegible] drogą — czuwa nad całym pasmem [illegible] [illegible], krzepi mię do wysiłku i czynów szlachetnych i [illegible] w duszy mojej barwy tego nieśmiertelnego już, którym Jej ciało i Jej dusza [illegible] były!

Jeździłem dziś do Kielderów do gospodarza Valulisa, członka Gminnej Krewieńskiej komisji leśnej — mówił o sprawie [illegible] drzewa [illegible] z Dusiat, po które ja [illegible] mam [illegible] osobiście. Stamtąd jeździłem do Abel na pocztę. Przywiozłem [illegible] cały plik. O nowym rządzie litewskim wiedziałem już od dni paru. Po uchwaleniu konstytucji tymczasowej Sejm powierzył dyktaturę ~~[illegible]~~ dotychczasowego prezydenta Smetony i gabinetu Sleżewiczego. Do czasu wyboru nowego prezydenta konstytucyjnego obowiązki tegoż pełnić będzie czasowo marszałek Sejmu Stulginskis, na czele zaś nowego gabinetu stanął dr. Kazimierz Grinius, jeden z leaderów stronnictwa socjalistów-ludowców-demokratów, wyrzucony niegdyś z Mariampola ~~[illegible]~~, człowiek wielkiej zasługi w ruchu demokratycznym litewskim i niewątpliwie jeden z najzdolniejszych Litwinów. Jest to człowiek wielkiej kultury i wielkiego serca oraz zimnego i trzeźwego umysłu. Nawet wydaje mi się, że to wybór najlepszy. Znam Griniusa [illegible] i zawsze go ceniłem bardzo. Około roku 1909-1911 zjeździł on czas dłuższy w Wilnie, gdy nam [illegible] wszystkie w drodze od [illegible] [illegible] zakończył pobyt w [illegible] [illegible] [illegible] go poznałem dobrze. Gabinet Griniusa jest nieliczny i składa się [illegible] z [illegible] demokratów (sprawy zagraniczne — Purickis, jeden z najświetniejszych umysłów [illegible] [illegible], i oświata — [illegible]), prócz bezpartyjnych (jeden z nich — Aleksa, zbliżony do ludowców, brat rodzony [illegible] bolszewika litewskiego Angaretisa), a tej liczbie jeden minister z poprzedniego gabinetu — b. [illegible] [illegible] Galvanauskas (finanse i handel i przemysł). Gabinet ten jest wyrazem systematycznej planowej kooperacji ludowców z chrześcijańskimi demokratami, co u ludowców było wyrazem kierunku [illegible]. Z gazet dowiedziałem się trochę nowin o wojnie. Na północnym odcinku frontu, [illegible] polacy cofnęli ofensywę bolszewicką, natomiast na Ukrainie odbywa się odwrót polaków. Kijów odzyskali bolszewicy. Po powrocie z Abel do Bohdaniszek zastałem Elizkę Komorowską. Przywiozła mi listy do Wilna i Warszawy, które zabierze Jokimek. Przyjedzie w poniedziałek. Elizka zabawiła w Bohdaniszkach do wieczora. Wypowiedziałem obawy, że Elizka wcale nie bardzo chętnie w tym, aby Papa do Bohdaniszek sprowadzić, ~~[illegible]~~ rozumiejąc, że Papa Bohdaniszek [illegible] [illegible] i instynktownie ucieka od nich. Elizka [illegible], że byłoby najlepiej, żeby [illegible] Papa gdzieś w sanatorium w Ciechocinku lub [illegible] albo gdzieś w [illegible], [illegible] mu jakiś stały dochód z Bohdaniszek, [illegible] je ewentualnie obejść. Ale w tej chwili jest to pomysł [illegible] [illegible]. Najpierwsze stosunek między Papą a nami, póki jest [illegible], po które Papa nie zechce się zastosować do [illegible], [illegible] bo o ile będzie on w Bohdaniszkach, [illegible] [illegible] i mistycyzm, tak niebezpiecznych dla Papy, potrzecie, w dzisiejszym stanie Bohdaniszek nie wiadomo [illegible] [illegible] tego niezbędnego pieniężnego na kontowany pobyt w [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w mieście nie może. To też powrót do Bohdaniszek, to [illegible] [illegible] Papa jest koniecznie [illegible]. [illegible], o ile Papa się uspokoi, dojdzie do jakiegoś układu między nami, [illegible] Papa [illegible] [illegible] w mieście. Ale ustąpię o to, bo [illegible], że Papa na [illegible] [illegible] bez względu nie [illegible].

2 czerwca, roku 1920. niedziela.

Byłem dziś zaproszony do Rukiel do gospodarza Justyna Malca, u którego spędziłem kilka godzin, częstowany wódką i przekąską, wszystko w obfitości, złożoną z doskonałej kiełbasy (salcesonu), sera, masła i jajecznicy.

Wszyscy miejscowi ludzie przyjaźni, jak Justyn Malec, Ju. Kligys, Kazimierz Jankowski, ostrzegają mię przed Jakubańcem i komunikują mi ~~[illegible]~~ o całym szeregu nadużyć z jego strony. Gdy się dowiadują pokątnie ode mnie o jeździe Jakubańca po Pepę, wyrażają jaknajgorsze przypuszczenia o przyszłych losach Bohdaniszek pod rządami Pepy z Jakubańcem. Tak, i ja także nie zapatruję się na te perspektywy różowo, ale co robić! Jest to chwilowo jedyna droga do osiągnięcia najpilniejszej rzeczy, jaką jest sprowadzenie Pepy. Jakubaniec jest dla mnie poprostu wstrętny. Nie znoszę go i nie mogę się z nim oswoić. Jego arogancja, lekceważenie mię, rozpanoszenie się w Bohdaniszkach — są dla mnie nieznośne. Jest to typ cyniczny, prowokujący, zimny i śliski, jak gad, złodziej, sprytny aferzysta, ~~[illegible]~~ spekulant, wreszcie pijak. Jakiś on doskonały od tej zimy operacji z lasem — to przedsiębiorca wszelkie [illegible]. Był to poprostu Jakubek otwarty, na ogromną skalę, nie pokrywany żadnemi pozorami. Niedziwi mię to, że Jakubaniec mię nienawidzi i że pragnie przyjazdu Pepy, wiedząc, że to mi wytrąci grunt z pod nóg w Bohdaniszkach. Wie on dobrze, że mu nie ufam, że go nie lubię i że muszę coś od ludzi o jego sztuczkach słyszeć. Ale, co robić! Pożegnałem się dziś z Jakubańcem. Jutro ma wyruszyć w drogę. Jedzie stąd wprost do Adamowa do p. Anny [illegible]owej; Adamów jest położony tuż przy linji demarkacyjnej. Tam go on przekroczy i na Wilno pojedzie do Warszawy. Poza jakichś parę tygodni zjedzie ona napowrót Jakubaniec z Pepą. Przyjazdu obu ich wypadnie mi doczekać się przyjazdu Pepy, bo trudno mi będzie porzucić Bohdaniszki w nieobecności Jakubańca. Ale po powrocie Pepy muszę się niezwłocznie do Kowna. Nie ma mowy o współpracy lub współrządzie moim z Pepą, szczególnie teraz, gdy Pepa z pewnością wróci uprzedzona na mnie i na Komorowskich.

Przed jakimś ~~miesiącem~~ rozpocząłem w dzienniku zestawienie stanu gospodarczego w Polsce z takimże stanem w Litwie. Chodziło mi o zestawienie tylko ogólnych najbardziej charakterystycznych rysów sytuacji. Otóż w tym planie zestawienia jedną część roboty wykonałem, to znaczy scharakteryzowałem sytuację w Polsce, natomiast nie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nakreśliłem sytuacji w Litwie, bo mię oderwały od tego sprawy bieżące w dzienniku. Uzupełnię więc tę lukę teraz. Ogromną rolę w sytuacji gospodarczej a poniekąd i społeczno-politycznej gra kwestja waluty i pieniądza. ~~[illegible]~~ Mam przekonanie, że najbardziej charakterystyczne cechy swojej sytuacji obecnej Litwa zawdzięcza temu, że nie weszła wcale na drogę ~~[illegible]~~ emisji własnych pieniędzy papierowych, stanowiących fikcję pieniądza. Litwa zachowała t. zw. ost-marki, czyli krajowe pieniądze okupacyjne niemieckie, jako pieniądz obowiązujący. Ost-marki były emitowane przez Niemców, jako władzę okupacyjną, i są pewnie przez Reich gwarantowane. Obecne więc pieniądze, obowiązujące w Litwie, są pieniądzem, za który odpowiada państwo obce — Niemcy. Podnoszą się czasem w prasie litewskiej i w Sejmie głosy, które wskazują na niedogodność tego stanu rzeczy, albowiem w ten sposób Litwa jest w zakresie gospodarczym zależna od obcego państwa, bo kurs pieniędzy, obowiązujących w Litwie, zależy nie od jej własnych sił produkcyjnych, jeno od kursu marki niemieckiej, na który ma wpływ polityka finansowa Niemiec, ich gospodarka, ich sytuacja polityczna i t. p., ale faktycznie Litwa na tym skorzystała o tyle, że pieniądz [illegible] nie tylko nie upadł, ale w ostatnim roku zyskał nawet tendencję zwyżkową.

104.

28 czerwca. rok 1920.

Rano Jakszuk wyruszył w podróż. Pożegnałem się z nim wczoraj z wieczora. Wyjechał stąd końmi – wąską i wozową linijką, którą dojedzie do Adamowa. Jedzie przez Szarany i rozstanie na Ucianę. Dwór Adamów, własność spadkobierców zmarłego p. Antoniego Pisaniego, w którym mieszka obecnie wdowa p. Anna Pisaniowa, Rosenówna z domu, – jest położony gdzieś między Ucianą a Malatami, o kilka wiorst od linji demarkacyjnej polsko-litewskiej. Jakszuk spodziewał się dojechać dziś aż do Adamowa. Stamtąd odeśle konie z człowiekiem, dziesiętnikiem, którego wziął ze sobą, a sam jutro ma zamiar przekroczyć linję demarkacyjną, co podobno stamtąd jest łatwym, szczególnie w dzień świąteczny, gdy ludzie włościanie idą na nabożeństwo do pobliskiego kościoła, położonego już po stronie polskiej. Może więc już jutro na wieczór albo pojutrze Jakszuk dotrze do Wilna. Tam zobaczy się z [illegible], doręczy listy, przeznaczone do Wilna, odbędzie przejażdżkę do Warszawy i za kilka dni będzie już w Warszawie. Dalej będzie zależało od tego, czy Papa zostanie w Warszawie i czy Papa zatroszczy się namówić do powrotu. Prawdopodobnie do naszego [illegible] Jakszuka, wyglądanie od Papy, będzie mi tu [illegible] w oczekiwaniu o powodzeniu misji Jakszuka.

Jeździłem dziś z parobkiem Jurewiczem do Pakiszek – głównie w jego, Jurewicza, interesie. Dowiedziałem się, że chłopi [illegible] są skłonni do pojednania w sprawie ~~[illegible]~~ [illegible] i, o ile zgodzą się na ustępstwa, nie będą apelowali. Pojutrze mają zgłosić się do mnie w tym przedmiocie delegaci [illegible].

Kontynuuję na temat wczorajszy. Otóż Litwa oparła się na pieniądzu ~~[illegible]~~ wprawdzie obcym, ale takim, którego kurs wykazuje wybitną tendencję zwyżkową, rosnący w ostatnich czasach stale. Pieniądz ten Litwa przyjęła za swój urzędowy znak pieniężny do wymiany towarowej. [illegible] ost-marki idą wciąż i wciąż w górę i są nadzieje, bo ilość ich w kraju i w obrocie jest niedużo, więc są one pieniądzem pożądanym. Za takie pieniądze chłop chętnie sprzedaje swe produkty, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy ~~[illegible]~~ różnica ost-marek to [illegible] rubli carskich rosyjskich. Rubli rosyjskich carskich jest w kraju, a szczególnie w [illegible] wschodniej, gdzie w r. 1919 były [illegible] masa ogromna. Za czasów bolszewickich zboże i produkty rolne były tak drogie, ~~[illegible]~~ i poszukiwane przez całe tłumy [illegible] przyjezdnych z miast ze wschodu po zakupy na wieś, że pieniędzy ~~[illegible]~~ rosyjskich napłynęły do kieszeni chłopskich całe [illegible] bez liku. Gdy jesienią nastała ~~[illegible]~~ i aż do wiosny tegorocznej kurs rubla trzymał się nieźle, chłopi nie śpieszyli likwidować rubli na marki, załatwiając wszelkie operacje pieniężne w rublach, i nie kwapili się gromadzić marek. Obecnie rubel rosyjski w związku z podniesieniem się marki tak upadł, że ledwie-ledwie dochodzi do pół marki (oczywiście tylko rubel ~~[illegible]~~ carski, bo ruble t. zw. dumskie, kiereńskie a tymbardziej „sowieckie" nie mają żadnej zgoła wartości obiegowej; rubli dumskich i kiereńskich jest w kraju z czasów bolszewickich dużo, ale posiadacze ich są zmuszeni trzymać je, jak bilety loteryjne, – na los; co do rubli carskich, to wartość obiegową mają one tylko w ~~[illegible]~~ kupiurach nie mniejszych od 10 rubli i pod warunkiem, że są bezwzględnie całe, bo najmniejsza dziurka, najmniejsze uszkodzenie, takie, że je [illegible] pod światło można zauważyć, ~~[illegible]~~ [illegible] wartości obiegowej; kupiury 1-rublowe, 3-rublowe i 5-rublowe nie kursują wcale). Marki (mówię zawsze o ostach i państwowych niemieckich) są poszukiwane nie tylko dlatego, że mają kurs dobry i podnoszący się od dłuższego czasu stale, ale też dlatego, że ich jest w obiegu mało a posiadanie ich w ilości dostatecznej jeszcze mniejsze, gdy tymczasem cały szereg [illegible], potrzebnych dla chłopów, można dostać tylko za marki i tylko markami trzeba opłacać podatki i inne opłaty państwowe. W miasteczkach ~~[illegible]~~ mają tendencję przyjmowania zapłaty tylko w markach, kooperatywy sprzedają towar wyłącznie za marki. Chłop więc, mając [illegible] markami, bo ze wszech stron je [illegible] [illegible] ruble, to tyle traci na kursie, że [illegible] więc stara się [illegible] [illegible] [illegible] wszelkie [illegible] się sprzedaje.

29 czerwca, rok 1920, wtorek.

Święty Piotr. Tradycyjne imieniny Piotra [illegible] w Szawanach. Oczywiście, spełniając obowiązek sąsiedzki, pojechałem złożyć życzenie solenizantowi. Niespodzianie zjechało się kilka osób z sąsiedztwa, nawet niektóry z dalszego. Z ziemian oprócz mnie był p. Grabowski, człowiek już starszy, ale homo novus na Litwie, właściciel Osokna z Dusiatami, które nabył w r. 1914 przed samą wojną, Mazur czystej krwi, jest bowiem ziemianinem dziedzicznym z pow. Płockiego; jest w nim nawet jakieś powinowactwo z Kurpiami, bo w fonetyce jego wymowy dźwięk „pi" przyjmuje charakterystyczne kurpiowskie brzmienie „psi"; dalej był p. Jan Kiełpsz z Kiełpszynek, p. Stanisław [illegible] z [illegible], który przyjechał konno w stroju sportowym na ładnej klaczy, i jakaś ciotka [illegible], stara panna, zdaje się — [illegible]. Zresztą według tradycji Piotra [illegible], który niegdyś, zabiegając o popularność osobistą, zbliżał się do chłopów litewskich i z wyższą klasą zamożnych chłopów na folwarkach był za pan brat — były nawet niegdyś i takie czasy, że Piotr uważał się za Litwina i chłopomana, ale tylko wobec Litwinów i chłopów, a nie wobec ziemian, — było i kilku reprezentantów społeczności litewsko-chłopskiej: była na obiedzie stara Anielka z folwarku Gorczyńskiego, z Zadworza, [illegible] z gospodarności i ze [illegible] wpływu dawniej na Piotra, niegdyś za młodu kochanka Piotra, jeszcze [illegible] o licznych dzieciach i dziś już podstarzała, — za [illegible] starokawalerskich czasów Piotra przed wojną krążyła nawet, że się Piotr z nią potajemnie ożenił, i kto wie, czy gdyby nie wojna i gdyby nie ucieczka Piotra w r. 1915 do Rosji, [illegible] od Anielki, która pozostała dla czuwania nad Zadworzem i Szawanami, kto wie, czyby się Piotr, pod czujnym okiem Anielki, zdołał pomyśleć o ślubie i założeniu rodziny. Dziś oczywiście Anielka pogodziła się ze stanem małżeńskim Piotra, jako faktem dokonanym, pozostała nadal w Zadworzu, rządząc się tam autonomicznie, i [illegible] jest przyjmowana w Szawanach w domu małżeńskim Piotra, jako stara nie tylko sługa, ale i przyjaciółka, i gdy na imieninach Piotr zasiadł do stołu wspólnego wraz z gośćmi. Był dalej ze świata litewsko-chłopskiego p. Alfons [illegible], bogaty chłop na [illegible] kilkuwłókowym folwarku, brat agronoma [illegible] [illegible], posła do Sejmu Ustawodawczego ludowców, człowiek zresztą o wyglądzie i formach towarzyskich zupełnie inteligenckich [illegible] i mówiący zupełnie poprawnie po polsku, więcej, a może i lepiej od Kiełpsza; ten był jedynym z obecnych Litwinów, który w zupełności dotrzymywał placu towarzysko na równi z innymi gośćmi i pozostał aż do końca, [illegible] chłop zamożny, bardzo [illegible], któremu Piotr [illegible] dziś zawdzięcza, ponieważ [illegible] za czasów bolszewickich [illegible] go i wywiózł [illegible] poza linię frontu; ten już nie ma takich pozorów inteligenckich [illegible] towarzyskich, jak [illegible], chociaż także jest porządny i bogaty; [illegible] trochę w tym towarzystwie ziemiańskim, [illegible], zwłaszcza że po polsku mówi bardzo słabo, toteż wkrótce opuścił Szawany i odjechał. Było jeszcze kilku innych chłopów, [illegible] z powinszowaniem Piotrowi imienin, ale to już byli mniejsi, którzy przy stole z towarzystwem ziemiańskich gości nie zasiedli i których Piotr prowadził osobno do stołu, a częstował tam i [illegible].

Rozmowa, jak to dziś zawsze pośród ziemian, toczyła się głównie na temat stosunków, jakie [illegible] Litwie, jej rządom i nawet samemu jej państwowości z różnymi [illegible] [illegible] wszystkiego, co polskie. Jest to temat prawie stale zawsze, bo nie ma [illegible] [illegible] i [illegible], a jest w tym temacie zawsze [illegible] i [illegible] [illegible] tematy. [illegible] to do tematu, bo w rzeczywistości [illegible] Litwy [illegible] jest [illegible], to [illegible] w tym [illegible] Litwy ziemianie [illegible] [illegible] [illegible], którym nie [illegible]. Ale jest „[illegible]" [illegible] „litewskie" [illegible] i [illegible] „polskich [illegible], który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Nie [illegible] [illegible] [illegible], choć nie dawał [illegible] po sobie. [illegible]

Margin, top (added later, partly illegible): [illegible], który zawsze [illegible] litewskiej, [illegible] ... co [illegible], nie [illegible] ...

106

30 czerwca rok 1920.

Bardzo późno wróciłem wczoraj z [illegible]. Przed kolacją nie wypuścili mnie, a kolacja była [przekreślone] o północy. Byłem więc wyjechał, już dniało, a do Bołdakiszek jechałem o wschodzie słońca. Nie wyspałem się więc dobrze i wstałem się zmęczony rano. Ale niewyspanie wynagrodził mi przepiękny widok poranny, który obserwowałem [illegible] z okien Bołdakiszkich z wielkiego pokoju, gdzie przyjechał rano. Z wzgórz, z jezior i z bagien podnosiły się opary, które stały się nad niemi gęstą białą mgłą, tworzącą z daleka iluzję powierzchni wód. Za [illegible] całą szeroką doliną [illegible] z jeziorem [illegible] i równoległą do niej doliną rzeki Krewny, a dalej całe bagna [illegible] i następnie jezioro Łarty — nowy wielki zbiornik wód — oraz z nimi [illegible] brzegów jego, rozchodzące się w rozległe przestrzenie niskich [illegible] łąk, — były zastane mgłą; [illegible] to wrażenie jednej wielkiej przestrzeni [illegible] wód [przekreślone] płaskowzgórz i falujących wzgórz po obu brzegach; gdzieniegdzie — między dolinami [illegible] i Krewny, oraz w paru innych miejscach — wyrastały z tej wodnej powierzchni mgły [illegible] w innych miejscach, jak wyspy, to znów gdzieniegdzie [illegible] między wzgórza i lasek, tworząc zatoki. Nie tylko mgła przypomniała się [illegible] z tworzonego jeziora Łarty z przed lat kilkuset, gdy te [illegible] i niziny były jeszcze pod powierzchnią wód. Śliczny to był widok, przecudna perspektywa [illegible] krajobrazu, odbiciowego potęgę wód, której dziś już nie ma.

Miałem dziś dużo zajęcia. Wogóle, gdy Jakunka nie ma, mam zajęcia więcej, ale też czuję się swobodniejszy o wiele i lepiej się w pracy orientuję, bo przy nim jestem skrępowany i bardziej zależny. Rano więc byłem w polu, potem miałem długą konferencję z gospodarzami z [illegible], którzy przyszli kończyć ze mną spór drogą ugody. Zrzekli się oni apelowania do sądu, który przed tygodniem przegrali, a [illegible] [przekreślone] szkody i zasądzone odszkodowanie przekładając go stóleż na odrobek. Dla [illegible] to dogodniejsze, bo [illegible] nie mają, a robotę im wykonać łatwiej, dla mnie zaś robocizna jest niemniej cenna od pieniędzy, bo robotników do użycia niema. Porozumieliśmy z [illegible] [illegible] przyjęcie i preliminarz ugody stanął. Mają mi zwrócić 600 mk. kosztów gotówką natychmiast i odrobić: 12 dni roboczych z parą koni i człowiekiem do pługa, 12 dni kosca z kosą własną i 12 dni z pojedyńczym koniem, [illegible] i człowiekiem do wożenia. Wartość tak określonej robocizny licząc najniższą na 2220 mk., co łącznie z 600 mk. gotówki wyniesie prawie 2800 mk., zasądzone zaś było 3800. [illegible] sposobu ugodowego załatwienia, już zaczęła przez [illegible] w [illegible]. Ugoda na tym stanęła prowizorycznie, [illegible] jeszcze gospodarze mają dać odpowiedź ostateczną za parę dni po poinformowaniu nieobecnych. [illegible] na ugodę przystał zamiast egzekwowania zasądzonej sumy i wyczekiwania jeszcze procedury apelacyjnej. Potem przyjeżdżał sekretarz gminy Krewieńskiej w interesach, [illegible] miałem długą rozmowę z Michałem [illegible].

Pod wieczór przyjechał — Jakunek. Wrócił z Kowna. Nie udało mu się przedostać [illegible] linię demarkacyjną. Ochrona linji ze strony litewskiej jest bardzo ostra i wzmożona. Nie było sposobu nawet spróbować przeprawy i już w pobliżu linji Jakunek był indagowany pilnie i śledzony. [illegible] dla niego, który nie jest obywatelem litewskim, mogło być bardzo niebezpieczne. Co robić!! Na każdym kroku niepowodzenie. Prawdziwa rozpacz. Ale nie podobna zaniechać tej sprawy, nie podobna zostawić [illegible] na taką losu. Jutro posyłam Jakunka do Kowalinek; może coś [illegible] [illegible]. Ufam, że Jakunek jechać musi, bo jestem przekonany, że to jest wyjście jedyne. Jeżeli nie będzie innej rady, będę musiał chyba pojechać [illegible] Kowno, i zapewniając [illegible] stanowisko osobistego w rządzie, przedstawić sytuację i wyjednać dla Jakunka pozwolenie na wyjazd legalny. Pozwolenie [illegible] trudne do uzyskania dla Jakunka, jako obcego poddanego, ale wówczas jakoś byłby [illegible] o to, aby przy wyjeździe [illegible] bezpieczeństwo Jakunkowi możność powrotu. Zobaczymy, co będzie [illegible] Kowalski!

1 lipca. rok 1920. czwartek.

Dziś wypada mi termin stawienia się w Kownie dla objęcia urzędowania w Sądzie Okręgowym. Nie stawiłem się na ten termin, bo mi jest niemożliwe opuścić w tej chwili Bohdaniszki. Przypuszczałem, że za parę tygodni Jakubek przywiezie Papę i że wtedy będę mógł – a nawet i musiał – pojechać już do Kowna do pracy sędziowskiej. Zatem więc tak jak jutro lub pojutrze, wysłać list do prezesa Sądu Okręgowego w Kownie, usprawiedliwiając konieczność zwłoki paru tygodni. Teraz, wobec tego, że wyprawa po Papę prawdopodobnie w tych dniach wypadnie mi jechać z Jakubkiem do Kowna w sprawie zalegalizowania jego wyjazdu po Papę, nie wysyłam tymczasem listu do prezesa Sądu, bo usprawiedliwię zwłokę ustnie i jeszcze będę musiał z Kowna wrócić do Bohdaniszek. W chwili, gdy oto piszę dziennik, jeszcze Jakubek z Kowaliszek nie wrócił, dokąd dziś pojechał. Być może więc, że jeszcze w Kowaliszkach jakiś inny projekt obmyślił. Ale bardzo wątpię. Zdaje mi się, że innego sposobu nie będzie, jak postarać się o wyjazd legalny Jakubka. Wyjazd tajny przez linię demarkacyjną jest połączony z wielkim ryzykiem na wypadek złapania przez Litwinów i szczególnie niebezpieczny dla Jakubka, który nie jest obywatelem litewskim. Ze względu na [illegible] obecnie, a gdyby złapano [illegible], szczególnie Polaka (Jakubek jest [illegible]), na [illegible] linii demarkacyjnej, byłby on co najmniej aresztowany, a gdyby mu nawet ostatecznie żadnej zbrodni przeciwko państwu nie dowiedziono, byłby on już na pewno wydalony z granic Litwy. Nic więc dziwnego, że Jakubek, choćby jeszcze [illegible], nie odważa się tak ryzykować.

Wracam do poruszanego już kilkakrotnie tematu o sytuacji gospodarczej i jej konsekwencjach w Litwie. Wspominałem już, że ost-marki, to jest ten pieniądz, który jest uznany w kraju za urzędowy, jest bardzo przez chłopów [illegible]. Chłopi mają u nas bardzo mało ost-marek, bo główna masa gotówki, która do kieszeni chłopskich wpłynęła, datuje się od czasów bolszewickich, kiedy zboże i produkty rolne były w ogromnej cenie i do chłopów płynęły całe stosy pieniędzy, – jest w rublach rosyjskich. Po [illegible] bolszewików [illegible] rubel rosyjski był po równej mierze (ost), bo [illegible] transakcje [illegible] na ruble, i chłop, który jest do rubli rosyjskich przyzwyczajony i przez [illegible] sam swój konserwatyzm więcej ufał w [illegible] rubla, niż ost-marki okupacyjnej, wolał brać ruble i chować je, a marki, o ile wpływały, wydawał chętniej od rubli. Teraz [illegible] zmieniło: marka poszła mocno w górę, stosunek jej do rubla rosyjskiego zmienił się na niekorzyść tego ostatniego (rubel rosyjski = pół ost-marki). Już samo to, że marka jest pieniądzem o tendencji zwyżkowej, czyni ją pożądaną i [illegible]. Wreszcie i w Polsce, gdzie, jak wiadomo, chłop nie chce sprzedawać swoich produktów rolnych i wskutek tego wytwarza się nawet groźna tendencja do zmniejszenia produkcji rolnej, zjawisko tam dotyczy tylko marek polskich, których ma dość i których dalsze gromadzenie wobec ich ciągłego spadku kursu, jest dla niego pozbawione wszelkiej rachuby (gdyby jeszcze sprzedaż ziemi była w Polsce wolna i gdyby otwarta została [illegible] parcelacja większych majątków, to chłop uważałby marki polskie byłyby gotów [illegible] sprzedaży, bo mógłby lokować je w kupnie ziemi, [illegible] w drodze wolnej spekulacji parcelacyjnej wzórkiem [illegible] się w kolonie; ale zasady [illegible] chłopskiej reformy agrarnej [illegible] się wolnej sprzedaży ziemi i nie dają pewnej [illegible]). A jednak – proszę tylko spłacić chłopu w Polsce dolarami, które mają twardą wartość w stosunku do marki polskiej, albo [illegible] srebrem lub złotem, – to chłop sprzeda i [illegible] i wszelkie produkty swojej gospodarki. [illegible] więc ta ost-marka dziś w górę, chłop chętnie ją dobywa, gdzie może, i skłonny jest więc i produkować więcej i sprzedawać. [illegible] to już przez samą [illegible], gdyby nawet chodziło tylko o gromadzenie ost-marek. [illegible] gromadzić pieniądz, który się w kursie, jest interesem dobrym, podczas gdy gromadzić pieniądz [illegible] i [illegible] deprecjacji, – [illegible] interesem. Ale, [illegible] chłop nie [illegible] ten nawet w gromadzeniu ost-marek, bo [illegible]

2 lipca, rok 1920.

[illegible] i w [illegible].
Jakubek wrócił wczoraj późnym wieczorem z Kowaliszek. W [illegible], który przywiózł od Elizki, pisze ona, że naczelnik [illegible] Jakubka do [illegible] wyjazdu przez linię demarkacyjną na Turmont, [illegible] zwanej drogą nielegalną, tą samą, z której [illegible] Elizka sama kilkakrotnie korzystała, i że Jakubek zgodził się na to. Tymczasem piątek, sam mnie Jakubek powiedział, że się boi jechać nielegalnie i że byłoby najlepiej, gdybym mu w Kownie wyrobił wyjazd legalny. Ostatecznie zdanie Jakubka jest tu decydującym, bo przecie nie mogę mu kazać jechać nielegalnie i kazać się narażać na niebezpieczeństwo, grożące tak jemu osobiście, jak jego rodzinie. Jedzie on nie w swoim, lecz w naszym interesie, a więc, o ile chcemy tego, musimy mu dać legalną możność jazdy. Nie gniewam się o to zbytnio, bo, choć pociągnie to za sobą nowy wydatek jazdy do Kowna, ale za to może nas [illegible] wyrzec się wobec Jakubka, [illegible] gdyby się dla nas narażał na niebezpieczeństwo. Trzeba [illegible] przewidzieć i taką ewentualność, że w Kownie odmówią [illegible] takiego pozwolenia na wyjazd Jakubka, które by mu umożliwiło powrót legalny. Co wtedy robić? Trzeba wtedy albo jechać mnie osobiście do Papy, choćby dla uspokojenia i dla okazania, że robię wszystko, co można, by Papę ratować, gdyby nawet miało to być daremne, albo skomunikować się z Kowna z Marynią, by ktoś inny z rodziny lub osób bliskich usiłował podjąć się tej funkcji, choć poza Jakubkiem istotnie nikogo dla tej roli nie widzę.

Co do zwiększenia kontu, to co robić! Dobrze mówi przysłowie rosyjskie, że „cełyj Dwor – dusza otcubrosze". Jest to psychologia bankruta, który, gdy już czuje, że tak zabrnął w długi, iż wyjście [illegible], bruje już dalej bez zastanowienia, bo czy [illegible] o jeden dług więcej czy mniej, – to już wszystko jedno. Trudno, ale co trzeba, to trzeba. [illegible] materjalna [illegible] jest już niezmiernie fatalna. Pieniędzy [illegible], bo co wpłynęło, to wchodzi bieżące potrzeby [illegible] pozostaje w tej chwili w kasie około 1500 mk. i trochę rubli rosyjskich). [illegible] Źródła dochodów [illegible], poza jedynym dzierżawy ogrodu owocowego, – nie ma w najbliższym czasie. Z lasu [illegible] jak z kamienia: jeżeli nie będzie na [illegible] chyba [illegible], to z papierówki od [illegible] i [illegible] nie zaledwie z paru tysięcy marek, i to dopiero jesienią; co zaś do [illegible] detalicznej sprzedaży lasu chłopom, to ze względu na [illegible] i pretensje gminy [illegible] ta sprawa spóźnia się daleko, a chociaż wiemy, że dojdzie do niej i że gmina [illegible] będzie musiała ulec prawu, jednak trzeba to jeszcze [illegible] i zabiegów, zanim zacznę się z tego [illegible] pieniędzy, zresztą — ruble rosyjskie, których nawet nie będzie za [illegible] takowo. Ewentualny dochód ze zboża może być dopiero w jesieni, ale jeżeli się zważy, że żyto [illegible], a co do innego zboża, to potrzeby [illegible] [illegible] i t.d., a i [illegible] jeszcze kontrakt [illegible] dochód ten w perspektywie bardzo zmaleje, nie mówiąc o [illegible]. Tymczasem wydatki są i to pilne, [illegible] nawet gwałtowne. Nie mówiąc już o [illegible] pensji dla parobków, o opłacie [illegible], które [illegible] potrzeba [illegible] to się [illegible] co [illegible], to żelazo, to smarowidło do kół, to różne inne potrzeby. Ale są różne [illegible] podatki i opłaty przymusowe. Oto nakazano z gminy opłacić po [illegible] 3 fuk. z dziesięciny na rzecz odbudowania zbiorowego [illegible] [illegible] na [illegible] pobrano konie po niskiej cenie, a znów po 1 1/2 marki z dziesięciny na utrzymanie urzędów [illegible]; wynosi to [illegible] kilka tysięcy marek (marek, nie rubli rosyjskich!). A niebawem zażądane podatki ziemskie, które są u Litwie [illegible], wynoszące [illegible] po 20 mk. z dziesięciny, a może i więcej, przekraczają [illegible] do [illegible]. A tu wyłonią się [illegible] długi i należności Papy, mianowicie dług Dąbrowiczowi w kwocie 7000 mk. + procent zaległe, z czego 1/3 [illegible] już mu opłacić, albo [illegible] rubli [illegible] starszemu Prokopowi [illegible] zapłaconej jeszcze w r. 1915 dzierżawy za ogród, [illegible] Prokopowi przed inwazją niemiecką uciekł i [illegible], [illegible] [illegible] Żydowi i [illegible] rzeczy [illegible]. Tymczasem już [illegible] Jakubka do Kowna trzeba będzie [illegible] więc [illegible] [illegible] (Jakubek [illegible] 1000 mk.), [illegible] podróż [illegible]. [illegible] się [illegible], [illegible] o [illegible].

wszelki [illegible] jeno też do koszenia [illegible] w 3 [illegible] sierpnia.

3 lipca.
rok 1920.
sobota.

W południe [illegible] po obiedzie w cieniu termometr wskazywał 27° Réaumura, co na nasz klimat jest już bardzo dużo. Jest nie tylko gorąco, ale i duszno, jak przed burzą. Chyba wkrótce będzie deszcz, który na jarzyny jest bardzo potrzebny. Co do siana i koniczyny, to większa część już zebrana. Koniczynę to już wkrótce i kosić skończę. Tej nocy Jakimek nie kładł się spać, jeno pilnował w polu; złapał też konie wioskowe bohdaniskie pasące się na dworskich [illegible] na starych posiekach, Kunszaniskich. Za tę szkodę wioska Bohdaniska dała dzień dziś kosców, to też robota szła raźnie. Pod względem pokarmu dla żywego inwentarza na zimę, to w tym roku będzie o wiele lepiej, niż w roku zeszłym. Siana i koniczyny będzie dużo i doskonale zebranego, pomimo że dużo też było ~~[illegible]~~ sprzedano na odrobek. W roku zeszłym całą koniczynę dworską skosiło i zabrało wojsko litewskie dla swoich koni.

~~Wieczorem~~ Pod wieczór gromadziły się z zachodu chmury, jak na burzę, ale rozeszły się. Jednak chyba burza w nocy będzie. Słońce zachodzi za chmury już. Parno bardzo. Na dworze jest, jak w łaźni. Pot zrasza ciało, gdy się na dwór wychodzi. Nawet kąpiel nie wiele wystygnąć [illegible], mimo że się kąpałem długo, pływając dużo, wyprawiając różne sztuki w wodzie i pławiąc psy [illegible] wielkiego czarnego [illegible], przyniesionego przez Tomka i także Jakimków — Ajaksa. Zapomniałem z braku miejsca w dzienniku nie wspomniałem o wizycie leśniczego z Dusiat. Od dłuższego czasu już chciałem go tu sprowadzić; posyłałem raz po niego Jakimka, potem z Krewieńskiej komisji leśnej posyłano po niego [illegible] w sprawie sprzedaży lasu [illegible], ale zawsze dotąd nie można się go było doczekać. Właśnie już zamierzałem w [illegible] po obiedzie [illegible] do niego do Dusiat pojechać, gdy nagle zawitał on do Bohdaniszek. Chodzi mi o niego z tego względu, aby raz wreszcie w jego obecności ustalić z komisją leśną Krewieńską sprawę wyrębu [illegible] detalicznej drzewa z [illegible] — [illegible] miejscowej. On jest z urzędu przewodniczącym komisji leśnej i do niego też należy z urzędu [illegible] nad prawidłowym, względnym z [illegible] wydaniem pozwoleń na wyrąb przez właścicieli lasów [illegible] Dusiatski, którego nazwiska nie wiem, jest bardzo miłym i grzecznym człowiekiem. Jest to Litwin rodem z pow. Wileńskiego, z okolic Święcian i Malat. Naturalnie, że już zapisano do niego ze strony [illegible] na rzecz [illegible] sprzedaży lasu w Bohdaniszkach. [illegible] mu pokazać pozwolenie i [illegible] drzewa na placu, jednak [illegible] on zaraz, że [illegible] wszystkie legalnie. Ale okazuje się, że będę jednak znowu musiał pojechać do Kupiszek, aby wydostać od tamecznego nadleśniczego dokumenty, które zostały wysłane do niego [illegible] z Departamentu Leśnego w sprawie pozwolenia na wyrąb w Bohdaniszkach, następnie przesłać lub zawieźć te papiery do Nadleśnictwa w Jezioroszach stosownie do właściwości terytorialnej i wreszcie postarać się z odpowiednim pismem z Nadleśnictwa do leśniczego w Dusiatach, który stąd przyjedzie do Krewna, gdzie zwołane będzie z udziałem jego i [illegible] posiedzenie leśnej komisji gminnej. To wszystko jeszcze będę musiał robić. Potrwa to jeszcze.

Wczoraj wieczorem byli też u mnie delegaci z Bohdaniszek — znów w sprawie ugody. Większość gospodarzy idzie na ugodę, mniejszość jeszcze się waha. Ułożyłem z delegatami ostatecznie warunki ugody: żądam przeważnie wypłaty gotówki rozkładając [illegible] w stosunku do [illegible] przez każdego krów i owiec, ~~[illegible]~~ co wypada po 14 mk od krowy i po 3 mk. 50 fen. od owcy, robocizną zaś konną — w stosunku posiadanych koni, i pieszą — w stosunku do krów. Bardzo starali [illegible] co wypłaty gotówki i to [illegible], [illegible] mało więcej, i proponowali zamianę [illegible] na odrobek, ofiarowując nawet robociznę taką, która po tej cenie [illegible] robocizny jest droższa od ~~[illegible]~~ odpowiedniej ilości marek, ale nie zgodziłem się, bo i nam gotówki są niezmiernie potrzebne, a mamy ich [illegible] więcej. Z ugody, jeżeli Bohdaniszki zechcą ją przyjąć, będzie dla dworu sporo robocizny. Obecnie jest to nam bardzo ważne, bo [illegible] pieniądze, nawet po niezmiernie wysokiej cenie, robotnika, a [illegible] dostać niepodobna. [illegible] [illegible] w [illegible]. [illegible] za [illegible] dla gospodarzy i [illegible], [illegible].

4 lipca, rok 1920.

Nie było po upale wczorajszym ani deszczu ani burzy. Dzień był dziś taki sam upał, jak wczoraj, może nawet cięższy, bo termometr podniósł się ponad 27° w cieniu. Do [illegible] było do niewytrzymania, tak że rzeczy opadały i nogi odmawiały posłuszeństwa w drodze. Jednocześnie powietrze było przez cały dzień jakieś zamglone niedzielnie i wypełnione jakby jakimś dymkiem, pochodzącym chyba z palących się gdzieś torfowisk, ale widocznie bardzo daleko, bo cała okolica aż do Abel była pełna tego dymku. Dymek ten był zresztą bardzo aromatyczny, [illegible] żywiczny, jak dym z kominów mieszkalnych lub może ziół i [illegible] na [illegible]. Pomimo takiego upału jeździłem po obiedzie do Abel po nowe obuwie, które na dziś miało być gotowe. Chciałem też dostać gazet w Abelach, ale poczta była już zamknięta, a gazety z wczoraj detalicznej wykupione. Nie dostałem więc gazet, jeno ze słów Żydów dowiedziałem się, że gazety podawały wieści z Moskwy, podług których bolszewicy chwalą się wielkimi sukcesami ofensywy [illegible] z Polakami na całym froncie ukraińskim i poleskim oraz pod Bobrujskiem. Chwalą się podobno, że gdzieś na Podolu podcięli czy też zniszczyli kilka armij polskich. Czy to prawda — nie wiem. Że Polacy są na Ukrainie w odwrocie — to fakt, ale czy to już jest klęska i czy istotnie początek zwycięskiego marszu bolszewickiego — to rzecz inna. Nie dziwiłbym się temu wcale, bo Polska niewątpliwie przeciągnęła nieco strunę sił własnych i swoich możliwości, ale z drugiej strony klęska Polski mogłaby się stać katastrofą, obracającą pod tchnieniem bolszewizmu w [illegible] cały ustrój państw ludowych na dawnych kresach Rosji. ~~[illegible]~~ Zresztą w samej Polsce niepowodzenie wojenne wzmocni [illegible] ludzi i stronnictw dążących do pokoju z Rosją i do likwidacji wewnętrznych reform społecznych, a więc przesunie zapewne [illegible] rządów na lewo. Jeżeli bolszewicy są jednak w swych zwycięstwach [illegible], to możliwości pokoju może być [illegible] skutek tych zwycięstw przyspieszone. Jednak dopóki w Rosji panuje bolszewizm i dopóki rewolucja [illegible] w państwach t. zw. „kresowych” i w samej Polsce nie jest zakończona, dopóty mówić o trwałości pokoju byłoby przedwcześnie. Katastrofa dawnego Carstwa i likwidacja jego spadku politycznego, społecznego i państwowego wytworzyła taki [illegible] i splot konfliktów, że ostateczne ustalenie jakiejś nowej równowagi jest zadaniem niełatwym [illegible] trwałym.

Po powrocie z Abel poszedłem pod wieczór do Kunców, będąc tam zaproszony na dziś przez dzierżawczynię Niemiecką na kawę i świeże piwo domowe. Nie obeszło się jednak i bez wódki, oczywiście samogonki, której pełno jest na wsi. Toteż wracałem w nocy do domu bardzo mocno podchmielony i po drodze kąpałem się w stawie.

Rano byli u mnie obaj Ruckowie — Michał i [illegible] z Pajsach. [illegible] sad owocowy, o który dzierżawę Michał tak usilnie [illegible]. Oglądali już przedtem bardzo usilnie, aby go dostać jemu. Teraz jednak, wobec [illegible] na sad zamiarów Ruckowie byli już [illegible] dzierżawy. Rozumieją oni, że jeżeli [illegible] sad wobec Jakubka [illegible] to nie dopilnują owoców, bo Jakubek potrafi tak zrobić, aby owoce były wykradane. [illegible] zaś nie mogą ominąć ceny, którą dziś oficjalnie Jakubek. Jakubek gwałtownie dobija się dzierżawy sadu i daje cenę, która nadzwyczaj wydaje się ogromną wobec zniżkowej ilości owoców w tym roku. Daje 1800 mk., a drzew pełnych jest zaledwie kilkanaście i na kilkanaście innych ledwie [illegible] owoce, a na olbrzymiej większości drzew — niczego nie. Oddałem więc Jakubkowi dzierżawę, tym bardziej że [illegible] są nam niezbędnie potrzebne. Ruckowie podejrzewają, że Jakubkowi tak chodzi o sad nie dla owoców [illegible], ale dla tego, aby pod pretekstem wywożenia owoców do [illegible] [illegible] tamtędy [illegible] — może i zboże. Jest to bardzo prawdopodobne. Jakubek ma w [illegible] kich Żydów, z którymi jest w ciągłych kontaktach i prowadzi wspólnie [illegible]. Wprowadzenie sadu [illegible] Żydzi [illegible] wspólnikami eksportować po [illegible], to podnoszą [illegible] i zniosą do domu [illegible] wszystkie [illegible] i t. d.

[illegible] zakomunikował [illegible] i chłopak drzewo z Litwy został doprowadzony. Da to nam możność brania po 300 mk. za papierosy [illegible].

Co też tam z biednym [illegible] naszym słychać! Aż strach pomyśleć, że [illegible]

[illegible]

5 lipca. Upał prawie taki, jak wczoraj i przedwczoraj. Po obiedzie od
rok 1920. zachodu zaczęły się gromadzić chmury i nawet parę razy za-
grzmiało daleko, ale na tym się skończyło. Niebawem chmu-
poniedziałek. ry się rozeszły i zachód słońca jest prawie pogodny. Wieczorem
pod wieczór temperatura była trochę niższa, niż dni po-
przednich. Ale te kilka dni upału tak wysuszyło wszystko,
że tylko porządny deszcz mógłby go znów ożywić. Do wilgoci, do desz-
czu, do [illegible] — tęsknią nie tylko rośliny, ale także zwierzęta, którym
dokuczają coraz bardziej owady, — i ludzie. A tu ani kropelki z nieba!
Znowu „przyjemność”!!!! pismo z gminy, zawierające wezwanie do wniesienia do
d. 7 lipca, to znaczy do pojutrza, 2640 marek, tytułem [illegible] 3 marek
z dziesięciny na rzecz [illegible] odszkodowania właścicieli zarekwi-
rowanych koni, za które rząd płacił niżej ceny rynkowej, i tytułem
2 mk. z dziesięciny na rzecz kosztów utrzymania władz gminnych,
pod rygorem, że jeżeli żądana suma nie będzie wypłacona w ter-
minie, to będzie ściągnięta przymusowo (zajęcie [illegible] z rucho-
mości — bydła — i sprzedaż publiczna). Ciekaw jestem, skąd wziąć
te pieniądze. [illegible] terminem 2-dniowym, jakgdyby wszyscy
mieli jakąś kopalnię pieniędzy, jakgdyby chodziło tylko o to, aby
otworzyć kasę i wyliczyć żądaną sumę. Wprawdzie było ogłaszane
wstępnie, że będzie się tę opłatę żądało, ale konkretne żądanie zako-
munikowano dopiero teraz z terminem 2-dniowym. Urząd gminny
liczy tę opłatę od całej ziemi, należącej do Bohdaniszek, według
[illegible] ziemi, należącej do Bohdaniszek (w Jasiówce, w Wiwie-
liszkach, Apuszynie, Gajelunie i las [illegible]) położone jest na
terytorium gminy nie Krewieńskiej, lecz [illegible]. Poza tym wszy-
stkie te opłaty żądane są od dworu bezpośrednio, nawet w stosunku
do ziemi dzierżawionych, co czyni, że taki np. dzierżawca Bejnarowicz,
który dzierżawi ziemię naszą w Wiwieliszkach, płaci dworowi dzierża-
wy 150 rubli rocznie (około 70 mk.) rocznie, podczas gdy dwór z ty-
tułu obecnej opłaty musi za 32 dziesięciny Bejnarowicza wnieść
160 marek (przeszło 300 rb.)! Jakubek pojechał do Krewny dla rozmó-
wienia się w tej kwestji z wójtem, ale nie wiem, czy zdoła go przekonać,
tymbardziej, że dziś w gminach jest [illegible] tendencja [illegible] nie-
chęci do dworów. Tak jest, niestety. Do pojutrza oczywiście się nie [illegible]
zapłaci, ale ostatecznie zapłacić trzeba będzie; oby się tylko udało wyjednać
zmniejszenie tej sumy przez rozłożenie jej na dzierżawców i przeliczenie ziemi
położonych w innej gminie. Z dzierżawcami jest tak: ceny dzierżawne
w dzierżawach dawnych były określone jeszcze przed wojną, gdy wartość pie-
niądza była inna; podnieść tenuty dzierżawnej lub wypowie-
dzenia nawet po terminie — nie wolno, bo Sejm uchwalił ustawę, za-
kazującą tego, sprzedać ziemi też ani jej się pozbyć — także nie wolno,
a płacić trzeba za nią więcej, niż się z niej ma!
Przed kilku dniami pisałem o [illegible], które się rodzi z [illegible]
rolników. Do takich [illegible] należą władze gminy, wszelkie samorządy,
następnie państwo z różnemi podatkami i opłatami. Samorządy, jak
gminy i sejmiki powiatowe, ściągają też takie opłaty, jak [illegible], [illegible]
[illegible] rolnictwo wysokiemi podatkami. Samorządy dla wielkiej własno-
ści [illegible] nie dają, bo nie budują, nie rozwijają i nie utrzymują dróg,
nie zakładają szkół, szpitali i t. d., bo na to środków by im to w dzisiejszych
warunkach nie starczyło. W wykonaniu funkcji niejednym samorządzie
właściciela korzystają z urządzeń gminnych, a choć [illegible] tych urządzeń
przedewszystkiem drogi, jest [illegible] dla wielkiej własno-
ści, bo to najwięcej z nich korzysta. U nas tego niema i dla własności więk-
szej a nawet średniej [illegible] gmina jest tylko ciężarem, bo one
[illegible]
[illegible] tendencje [illegible] do faworyzowania
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

112.

6 lipca, rok 1920. wtorek.

Udaję się w podróż, która może zakończy się w Kownie, a może zaprowadzi mię aż do Warszawy, Łomży a może nawet jeszcze dalej. Będzie to bowiem zależało od tego, czy uda mi się w Kownie wyrobić dla Jakubka takie pozwolenie na wyjazd, które go jednocześnie nie pozbawi możności powrotu, czy nie uda. Jeżeli się uda, to pojedzie w świat po Papę Jakubek, ja zaś powrócę jeszcze do Bohdaniszek i tu, pozostając na stanowisku i kończąc pilne sprawy bieżące, doczekam się powrotu Jakubka, bądź z Papą, bądź samego. Jeżeli zaś nie uda się, to pojadę do Papy sam. [illegible] się już zrzekłem z tą myślą ewentualnej jazdy i przestaję się nią [illegible]. Uważam nawet za właściwszą jazdę mą od jazdy Jakubka, ale za skuteczniejszą uważam w każdym razie jazdę Jakubka. A ponieważ nadewszystko chodziłoby o pomyślny skutek sprowadzenia Papy, więc bądź co bądź starania moje będą zwrócone w kierunku umożliwienia jazdy Jakubka, a dopiero gdyby to chybiło — pojadę sam.

Zamyślałem tę sprawę przed jazdą do Kowaliszek, aby się ostatecznie naradzić z Eliziką Komorowską. Elizika podziela w zupełności mój projekt, dziwi się jeno, że Jakubek, tak przedsiębiorczy i odważny na słowach, stchórzył przed sforsowaniem linii demarkacyjnej. Sam nawet wrażenie [illegible], że Elizika wolałaby, abym jechał ja, nie Jakubek. Co do Jakubka bowiem, nie ufa ona, jak zresztą nie ufam i ja, i boi się zbytniego zapanowania Jakubka nad Papą. Co zaś do mojej jazdy, to ma ona jakieś intuicyjne przeczucie, że tym razem Papa nie tylko zwróci się przeciwko mnie, ale nawet [illegible] się z [illegible] nie tylko nie [illegible] jej nad sobą i Bohdaniszkami opieki. W każdym razie, gdybym miał jechać ja, to Elizika mi radzi, abym zajechał do Łomży i zabrał Rotunię, abyśmy się we dwoje do Papy udali. Podzielam tę myśl, ale [illegible] Eliziki nie mamy w pobliżu. Gdyby jednak nawet [illegible] miała chybić — gdyby Papa nie tylko nie usłuchał nas i nie wrócił, ale jeszcze odtrącił mię od siebie, to przecież obowiązani jesteśmy dokonać tego kroku i powinniśmy przynajmniej przedstawić Papie rzeczywisty stan rzeczy, aby się Papa łudzić nie mógł.

W Kowaliszkach, dokąd przyjechałem dopiero w poniedziałek wieczorem, bom po drodze zatrzymał się [illegible] dla zaciekawienia [illegible] nie mogę być brana do papierówki, i następnie w [illegible], które w Kowaliszkach [illegible]. Wieczorem bawił chłopak Hektor, który jeździł do Kowna na pogrzeb Piotra Komorowskiego i następnie [illegible] w [illegible] z kupcami. Spać się nie kładłem, bo nad ranem wyjechałem na kolej.

113.

7 lipca. Rok 1920. Środa.

Przed świtem wyjechałem z Kowaliszek na stację do Jakiszek. O godz. 4 rano wsiadłem do pociągu i w strasznym upale skwarzyłem się w pociągu aż do godz. 6 1/2 wieczorem. Za towarzysza podróży miałem Komara z Połowenia, który wsiadł do pociągu w Subaczu. Po przyjeździe do Kowna zająłem N w hotelu Paryskim, poszedłem do cukierni na lody, zjadłem kolację i więcej nie wychodziłem nigdzie. Z nikim się nie widziałem w Kownie. Starania w sprawie wyjazdu Jakuska lub mojego rozpocznę jutro. Dopiero też jutro wieczorem przyjedzie z Kowaliszek Jakusek. Mam przeczucie, że jednak do Papy wypadnie mnie a nie Jakuskowi. Jestem przygotowany do tego wyjazdu a nawet dość się nań cieszę, mimo że perspektywa spotkania z Papą nie jest wesoła. Jakieby było to szczęście, gdyby Papa, zamiast odpychania nas od siebie i osamotniania się — garnął się do nas!

W drodze do Kowna i w Kownie samym dorwałem się do świeżych gazet litewskich. Kipi w nich gorączka prac sejmowych na gruncie załatwienia sprawy agrarnej. Ustawa, mająca stanowić wstęp do przyszłej kapitalnej reformy agrarnej, jest gorąco dyskutowana. Projekt ten zawiera [illegible] kilka kwestyj poszczególnych, wśród których na pierwszym miejscu stoi sprawa wywłaszczenia i uposażenia ziemią ludzi pozbawionych, prócz innych, jak np. konfiskata majątków osób, które służą w wojsku polskim i t.d. Jest to ten sam projekt, który w swoim czasie był złożony przez Zimkę w imieniu socjalistów-ludowców. Zimka też jest referentem projektu w Sejmie. W obecnym składzie Sejmu projekt ten przejdzie niewątpliwie, skoro właściwie stanowi on raczej zbiór tez, których wykonanie stanie z opracowaniem przepisów wykonawczych zlecone rządowi. Ponieważ jednak postać, tendencje większości Sejmowej i stosowanie poszczególnych [illegible] jaskrawo uwydatniają się kierunek reformy agrarnej, zmierzający do upaństwowienia ziemi [illegible] i zniesienia dużej własności z takim przebudowaniem stosunków własności ziemskiej, aby własność ziemska nie miała cech kapitalistycznych i opierała się na zasadach pracy bezpośredniej. Niektóre, jak białe kruki, są głosy poszczególnych posłów, opozycyjnych temu kierunkowi. Do takich głosów należy mowa posła Dowgielisa z obozu chrześcijańskich demokratów, a jeszcze charakterystyczniejsza mowa posła Rasiulisa, członka frakcji socjalistów-ludowców, który zresztą przemawiał w imieniu stosunków swej frakcji. Szczególnie ciekawa i bogata w argumentację była mowa Rasiulisa, który jest fachowym agronomem. Dziwna rzecz, że Rasiulis wypowiadał takie poglądy na ustrój kapitalistyczny i na rolę wielkiej własności w produkcji rolnej, a sam będąc właścicielem majątku ziemskiego (Ludwinski?) i [illegible], jest członkiem partii socjalistów-ludowców, których [illegible] jest [illegible] reformy agrarnej w duchu [illegible] „trudowickim" — Zimka. Zresztą to obecnym nastrojem Sejmu i w obecnej tendencji społecznej doby rewolucyjnej, która zawsze stawia pragnienia ponad logikę argumentów, także mowy Rasiulisów są próżne, bo te chęci nie podobne wbrew jej chęci przekonać. Socjaliści-demokraci występują też w opozycji do populacyjnej sejmowej prądów reformy agrarnej. Są oni za konfiskatą ziemi dworskich i skonfiskowanych dworów, jako własności państwowej, ale natomiast za utrzymaniem ich nierozdzielności jako wielkich warsztatów państwowych produkcji. Przyszli więc oni

8 lipca.
rok 1920.
czwartek.

Jazda po Papę okazała się zbyteczna. Dowiedziałem się bowiem od Wiktora Węsławskiego, który wczoraj wrócił z ~~Kowna~~ Wilna, że Papa już jest w Wilnie i sam wraca do Bohdaniszek. Węsławski bowiem sam widział przepustkę przygotowaną w sztabie polskich w Wilnie dla Papy na przekroczenie linii demarkacyjnej. Lada dzień można się więc spodziewać przyjazdu Papy. Jakubek, który przyjechał pociągiem wieczornym, wraca wobec tego jutro do Bohdaniszek. Co do mnie, to zabawię tu jeszcze przez dzień jutrzejszy i także wraz całą do Bohdaniszek jeszcze na dni kilka, poczem wyjeżdżam już na stałe do Kowna dla objęcia mojej posady sędziowskiej.

Fatalne wieści z frontu polsko-bolszewickiego. Już wczoraj słychać było pogłoski o zajęciu przez Bolszewików Dyneburga [illegible] i Dzisny. Dziś, będąc u Węsławskich, miałem od niego wiadomości z pierwszego źródła, ponieważ Węsławski, jako oficer łącznikowy polski w Kownie, jest poinformowany z całą ścisłością o położeniu rzeczy i o położeniu wojennym Polaków, a wczoraj przyjechał on z Wilna wraz z Majorem Kwiatkowskim, szefem [illegible] politycznego) oddziału przy dowództwie polskiem w Wilnie. Wobec tej poważnej sytuacji strategicznej, jaka się wytworzyła na skutek ostatniego uderzenia bolszewickiego na odcinku północnym frontu, Kwiatkowski z Węsławskim przywieźli wczoraj z ramienia sztabu polskich jakieś propozycje Litwinom, ~~[illegible]~~. Otóż co do sytuacji na froncie, to istotnie Bolszewicy, idąc od Dryssy, Dzisny i górnej Berezyny, uderzyli na Polaków, przerwali front, zadali im cios na linii Postawy - Głębokie i posuwają się dalej, mierząc na Wilno. Węsławski, który co do oręża polskiego jest zawsze niezwykle skłonny do optymizmu, sam tym razem przyznaje, że sytuacja jest bardzo poważna. Mińsk jeszcze nie wzięty, ale zważywszy, że zbliżanie się Bolszewików do Mołodeczna i Smorgoni z jednej strony, a z drugiej — ich postępy na odcinku Poleskim i pod Bobrujskiem, zagraża ostatecznie tyłowi Mińska, — więc można mieć nadzieję na utrzymanie się Polaków w Mińsku. Samo Wilno jest już zagrożone. Wieści krążą, że Polacy już ewakuują Wilno. Węsławski twierdzi, że w dowództwie polskiem zapadła decyzja bronienia Wilna do ostatka i że w tym celu tworzą się już tam jakieś specjalne oddziały ochotnicze, do których się już zapisało 6000 młodzieży. Otóż już sam fakt tworzenia tych oddziałów ochotniczych, to jest t. zw. samoobrony, budzi moim zdaniem wszelkie wątpliwości tym poważniej, co do losu Wilna. Znany to jest wytarty manewr [illegible] ewakuacyjny, dający możność wojsku regularnemu cofnięcia się bez kompromitacji miasta pod pozorem powierzenia obrony formacjom obywatelskim ochotniczym. Praktykowali to Niemcy, cofając się w r. 1918 z Rosji, Ukrainy i Litwy (Białej Rusi), co jedno dawało Bolszewikom okazję dla krwawych represji wobec „białej gwardii". Sukces Bolszewików w kierunku Postaw - Głębokiego spowodował cofnięcie się automatyczne Polaków z całego zakątka między linią demarkacyjną litewską, Dyneburgiem, Dryssą i Święciańskiem na [illegible]. Jak powiada Węsławski, — polscy wycofują się stamtąd, zawiadomiwszy o tym Łotyszów i Litwinów, ażeby ci weszli na opróżnione terytorium. — Litwini i pierwsi — Łotysze — zajęli Kałkuny, Grzywy [illegible] — Litwini — zajęli Turmont i Dukszty. Jednocześnie Polska uznała niepodległość Litwy, czego dotąd wzbraniała się uczynić urzędowo. Jak donosi dzisiejsza „Lietuva" w komunikacie urzędowym, — wojska litewskie posunęły się naprzód na terytorium opuszczonym przez Polaków, — aż do jeziora Drświackiego, w którego okolicach spotkały się z kawalerią bolszewicką, która zachowała się pierwsze, to zaczęły do walki nie doszło. Bolszewicy nie atakowali Litwinów. Zresztą podług pogłosek wieczornych — Bolszewicy zajęli już całą linię kolejową

[illegible]

111

9 lipca. rok 1920. piątek.

Nie wytrzymałem i noc poświęciłem hulance i rozkoszom miłosnym z pewną dziewczyną, Żydówką - prześliczną Olgą, z którą się zaprzyjaźniłem za pośrednictwem mojej starej, jeszcze z Wilna znajomej, Wiery, Białoruszynki ze stron witebskich, zamieszkałej obecnie w Kownie. Zabawa ta kosztowała mię słono, ale cóż robić, gdy się czasem człowiek puści - vogue la galère!

Byłem dziś w Sądzie Okręgowym, gdzie się przedstawiłem sędziemu Preissowi, a więc ujemnie przyjętemu kolegze, zastępującemu chwilowo nieobecnego prezesa Sądu, p. Račysa, bawiącego w charakterze członka delegacji pokojowej litewskiej w Moskwie. Sędzia Preiss jest Niemcem rosyjskim i Żydem, przed wojną był członkiem Sądu Okręgowego w Kownie. Po litewsku mówi, choć nie zupełnie dobrze. Chwalą go, jako sędziego i jako człowieka. Zakomunikowałem sędziemu Preissowi, że jeszcze się nie stawiam do służby, ale już mniej więcej za tydzień stawię się.

Z wypadków wojennych, które w tej chwili dominują nad wszystkiem, jest dziś w gazetach (nie z komunikatów urzędowych) mowa o zajęciu przez bolszewików Mińska. Jeżeli się sprawdzi to, o czem były już wieści z pogłosek i ze wzmianek prasy, — a mianowicie że bolszewicy po zajęciu Równego na Wołyniu zajęli już Kowel, ewentualnie opanowali linię Kowel - Równe, to, w związku z ich skuteczną ofensywą na północy z linji Dźwiny i górnej Berezyny, w najlepszym chyba dla Polaków razie mowa może być jeszcze o utrzymaniu linji Mołodeczno - Baranowicze - Pińsk, ale i to się wydaje wątpliwym ze względu na wielki impet tej ofensywy bolszewickiej, idącej [illegible] wielkiemi krokami na południu i [illegible] obecnie [illegible] na północy. Na południu bolszewicy więc podchodzą już bezpośrednio do granic b. Królestwa Kongresowego i zagrażają zaczynając otwarcie Galicji, na północy zaś wyrasta znów ekonomiczno-koronna i [illegible] Państwa [illegible] w najbliższej rozstrzygnięciach kwestja Wilna. Jeżeli Polacy nie będą w stanie utrzymać Wilna, — a wszystko się skłania do tego, aby dać na to odpowiedź przeczącą, mimo że dziś wieczorem w kołach tutejszych polskich krążyły znów pogłoski optymistyczne co do perspektyw utrzymania Wilna (podobno jutro przyjeżdża do Wilna Piłsudski) — to kto obejmie Wilno po Polakach — bolszewicy czy Litwini? Wiąże się to nie tylko z kwestją, czy dojdzie do skutku jakiś choćby doraźny układ między Polakami a Litwinami w przedmiocie przekazania Wilna w ręce litewskie, ale też z tym, jak w ogóle się zachowują bolszewicy względem Litwy i Litwinów. Czy zechcą uszanować prawo tego, jako państwa litewskiego chociażby w tych granicach, co do których w traktacie się w Moskwie z litewskimi rokowaniach pokojowych same już je zasadniczo uznali (jak wiem to od Litwinów, i to mianowicie od obecnego ministra do spraw białoruskich w gabinecie Griniusa, Dominika Siemaszki, który sam brał udział w rokowaniach w Moskwie, jako członek delegacji pokojowej litewskiej), — bolszewicy uznali przynależność do Litwy Wilna i Grodna po Niemnie z 8-wiorstowym pasem zaniemeńskim, natomiast w zakresie minimalnych żądań litewskich nie godzą się dotychczas na przyznanie Litwie powiatów Oszmiańskiego i Lidzkiego, ale zresztą rokowania są dopiero w toku i nic jeszcze przez protokóły podpisane nie zostało) i czy zechcą tolerować Litwinów tam, gdzie zastaną ich na miejscach, opróżnionych przez Polaków, ograniczając się do ścigania tylko Polaków, czy też obejmą wszystko, co było dotąd w faktycznym posiadaniu Polaków aż po dotychczasową linję demarkacyjną, ewentualnie uważając, poza nią Litwinów, gdyby oni ją przekroczyli po wyparciu się Polaków, czy wreszcie, pobiwszy Polaków, wkroczą i do Litwy [illegible], przekraczając dotychczasową linję demarkacyjną litewsko-[illegible]. Jak dotychczas, wnosząc z wiadomości z linji Połock - Dyneburg, bolszewicy nie zaczepiają Litwinów tam, gdzie oni weszli już się nadawali po wyparciu się Polaków. W prasie wczoraj wieczorem była pogłoska, że całą linję Kalkuny - Zemgale [illegible] obsadzili bolszewicy (między Czerwonym Dworem, który się po wypędzie w tej mierze w zakresie [illegible] osobiste rewelacje [illegible] Sołowiewa czy Sołowiejczyka - [illegible], uważając że zawiesił był działy, więc trudno ufać jego zapewnieniom), ale gazety litewskie były [illegible] o zajęciu Turmontu i Dyneburga w wojsko i władze litewskie (Kalkuny wzięli Łotysze). Ale z tego, że w tej chwili bolszewicy, walcząc z Polakami, nie wypędzili z tych miejscowości Litwinów, nie można być jeszcze pewnym [illegible]. Dotyczy Wilna, [illegible] litewskich, skoro, mogą się nagle trzymać bolszewicy względem rządu litewskiego.

10 lipca.
rok 1920.
sobota.

[illegible] Janowie wyjechałem z Kowna. Upał wciąż nieznośny, szczególnie dokuczliwy w podróży. Jechałem 4 klasie III i do Radziwiliszek miałem w przedziale wagonu za towarzyszy podróży — komunistów. Jechało dwóch [illegible] jeńców rosyjskich, błąkających się po różnych krajach śród nędzy i poniewierki w wysiłku przedostania się do Rosji, dwóch młodych wyrostków Żydków, histerycznie po żydowsku zachwycających się Rosją i Bolszewizmem, i chłop-Litwin, powracający z Ameryki z zarobków fabrycznych, antymilitarysta zacięty i [illegible] powszechnego braterstwa ludzkiego. Jeden z dwóch jeńców Rosjan, młodziutki chłopiec, dusza czysta i szlachetna, pełna wiary i idealizmu, rodem z Petersburga, żołnierz czerwonej armii bolszewickiej, wzięty w roku zeszłym pod Dynaburgiem do niewoli przez Łotyszów, skąd uciekł potem do Litwy, entuzjasta [illegible] idei bolszewickich, głosił hymn na cześć Bolszewizmu. Tak, jest to moc Rewolucji, jeden z jej potężnych środków propagandy. Wraz z [illegible], który się jej czepia i jej [illegible] towarzyszy, ma ona swoich świętych i wodzów apostołów, wśród wyznawców płomiennych, który, jak pochodnie, zapalają przez zetknięcie ze sobą serca ludzkie, zwłaszcza serca tych, co są udręczeni lub którzy cierpią i którym dla różnych powodów jest źle na świecie. To nie racjonalistyczna siła argumentów rozumowych, jeno ogień wiary i woli, działający jak żywioł i jak zaraza.

W drodze z Kowna widziałem już w 2 miejscach rozpoczęte żniwa: pod Janowem i między Poniewieżem a Lubochem. Wcześnie w tym roku. W roku zeszłym, gdym w ostatnich dniach lipca wracał z Kołodnej do [illegible], pierwszy ujrzałem zżęte żyto pod Krajewem, a więc o parę tygodni później i znacznie dalej na południu.

Koło godz. 10 wieczorem przyjechałem do Radziwiliszek, skąd udałem się pieszo do Bogdaliszek. Wszyscy tutaj już spali oprócz Julka. W krótkich słowach streściłem mu [illegible] z wypadków polsko-bolszewickich.

Wracam do dalszej relacji tychże wypadków. W związku z ofensywą bolszewicką na front polski [illegible] Litwini mieli propozycje ze stron obu. O ile wiem, to proponowali Litwinom Bolszewicy wspólną akcję przeciwko Polakom w tym sensie, żeby jednocześnie z uderzeniem bolszewickim z frontu Litwini uderzyli na Polaków z tyłu na Wilno. Propozycji tej Litwini nie przyjęli, bo formalne współdziałanie wojenne z Bolszewikami byłoby dla Litwy równoznaczne z zerwaniem ze światem Koalicji i przeciwstawieniem mu się, podczas gdy Litwa jest od tego świata zależna w całym swym bycie państwowym. Zresztą i ze względów zasadniczych wspólnota sojusznicza z Bolszewikami jest dla burżuazji litewskiej nie do przyjęcia. Gdyby Litwa pośpiesznie i formalnie szła w ręką z Bolszewikami przeciwko Polsce, zeszłaby przez to samo do roli klientki Rosji, roli bardzo niebezpiecznej dla Litwy. Byłby to nie sojusz, a kapitulacja. Litwa chce korzystać chwilowo [illegible] z [illegible] antypolskiej ofensywy Bolszewików, ale nie tak daleko, aby się wciągnąć formalnie w ofensywę. Związek Litwy z Koalicją i trzymanie się orbity polityki angielskiej jest dla Litwy najpewniejszym punktem oparcia w dążeniu do niepodległości i do wyzyskania możliwych [illegible] jej zdań. W planach zaś tych koalicyjno-angielskich kombinacyj politycznych stawiała Litwa sprawa rozstrzygnięcia kwestji Wilna w duchu jej postulatów. Toteż chociaż [illegible] teraz, w chwili sukcesów Bolszewików w ofensywie — w kierunku Wilna, Litwa może mieć największą tentację do solidarnego działania z Bolszewikami, by zadać cios Polakom z tyłu i względnie najtańszym kosztem posiąść Wilno, zdobywając co ipso sankcję Rosji dla tego posiadania, to jednak, wbrew podszeptom wielu [illegible], nie [illegible], by się decydowała pójść tą drogą. Za wiele ryzyko [illegible] bowiem, wchodząc formalnie w orbitę polityki rosyjskiej. Z drugiej strony Polska, po ostatniej ciosie na froncie północnym, cofając się z pod Dyneburga i widząc się zagrożoną w posiadaniu Wilna, skierowała ze swej strony do Litwy propozycje wspólnej akcji. Są to propozycje, które we środę przywieźli do Kowna [illegible] ks. Szłakowski z [illegible]. Polska zaproponowała Litwie wspólny front przeciwko Bolszewikom za cenę podziału, jak zrozumiałem, Wileńszczyzny i oddania Litwie Wilna (nie wiem, czy bezwzględnie czy w zamian). Litwa propozycji w tej postaci, o ile wiem, nie przyjęła. Nie ufa się Litwa Polsce, [illegible] Polski, która ostatecznych rozumień i [illegible] wobec Litwy, ma Litwa [illegible] nie może się z nią we wspólnej akcji [illegible], bo byłaby to solidarność w klęsce [illegible] sobie [illegible] [illegible], której Polska [illegible] — ostatecznie, bodaj się dla [illegible] niezupełnie i [illegible] Polska [illegible]

11 lipca. Spędziłem dzień w Kowaliszkach. Po obiedzie jeździłem z Cliką, Zit-
rok 1920. ką i dziećmi (Ditką, Piotrusiem Komorowskim i jego kolegą Jankiem)
do pp. Przedzieckich do Pakiszek. Oczywiście zarówno w Kowaliszkach,
jak u Przedzieckich musiałem komunikować moje informacje,
niedziela. przywiezione z Kowna o ostatnich wypadkach. Wieść o porażce pol-
skiej dotarła tu dopiero wczoraj i częściowo pozawczoraj. Największym
echem rozległa się ona w kołach ziemian, którzy całe nadzieje, całą swą wiarę i am-
bicję pokładali w Polsce. Do ostatnich czasów, pomimo pewnych niepowodzeń
kampanji ukraińskiej, które nasi ziemianie ostentacyjnie bagatelizowa-
li, wierzyli oni w niezwyciężalność Polski, w doskonałość jej gwiazdy, w to, że w
niej tylko może być dla całego wschodu Europy i dla kultury, zwłaszcza w
[illegible], — zbawienie. Zamykali oczy i uszy na dochodzące z za linji demar-
kacyjnej wieści o coraz cięższym położeniu Polski, o grożącym już pogromie
[illegible], czego oznaki coraz się mnożyły, jak stwierdza „[illegible]" [illegible].
Nasi polonofile, których polonofilstwo oznacza [illegible] treść zbyt często za-
chłannemi klasowemi konserwatyzmu społecznego, nie chcieli tego widzieć
ani słyszeć. Ktoby im o tym mówił, ktoby ich optymizm usiłował studzić, trak-
towany przez nich zostawał na równi z wrogiem, na posądzenie, że jest wro-
giem Polski. Do ostatka też nie [illegible] wierzyli oni w przyszłą interwencję zbroj-
nej Polski w Litwie, interwencję, która w ich przekonaniu i staraniu do ich
woli miała przywrócić stare zasady układu społecznego, obalając kiełkowa-
nie porządków litewskich, która, choć nieraz krzywdzi ziemian i nieraz przy-
czynia się dziś do chaosu i do pewnego nawet obniżenia kultury lub zdła-
wienia sił produkcyjnych, wszakże ostatecznie stworzy ład nowy, zapewne
bardziej sprawiedliwy i trwalszy od starego. Dla każdego, kto umie patrzeć
i obserwować trzeźwo, kto nie jest zaślepiony uprzedzeniem i uczuciem [illegible]
ścią, która w dobie rewolucyjnej zarówno charakteryzuje rewolucjonistów,
jak reakcjonistów, oddawna było widocznem, że marzenia o interwencji polskiej
w Litwie nie mają podstaw. Kiedym był w kwietniu w Wilnie, było to już jasne.
[illegible] interwencji w Wilnie, czynniki tej koncepcji [illegible] jasne
przygotowali [illegible] jej wykonanie, jak Bogdan Święcicki, któ-
rzy i wielu innych, rozumieli już wtedy, że moment dla interwencji mi-
nął i że już prawdopodobnie nie wróci. Wybory i zwołanie Sejmu Ustawo-
dawczego w Kownie zamknęły ostatecznie kwestję interwencji, która z wie-
lu też innych względów, tak międzynarodowych, jak [illegible] w sfera sto-
sunków i dziś [illegible] i społecznych w Polsce, była już wtedy przegra-
na do ostatka. Ale nasi ziemianie, którzy ją przeżyli dla siebie, wierzyli w nią
[illegible] ziemian tłumacząc to [illegible] wersjami uspokajającemi, przypisu-
jąc sami je niekiedy nie porażce, jeno to najgorzej [illegible] względów
natury, [illegible] jednak pewności interwencji [illegible]
wiarę w triumf wojenny i polityczny Polski była mocna. To też ciosem dla
ziemian [illegible] była stanowczym ta wieść obecna o porażce, o [illegible]
się Polaków z pod Dyneburga, o [illegible] Wilna, o [illegible] się z Litwy. Te
wszystkie wieści prawdziwe i plotkarskie były wszakże przesadne. Dorzucały się
pogłoski o wypowiedzeniu Polsce wojny przez Niemcy, o zniszczeniu całko-
witym armji polskiej itd. Ziemianie są strapieni, są przerażeni, są [illegible]
obolali ciosem w ich ambicję i wiarę, są jak ci, co będzie ciężko chorzy. Ale wia-
ra ich i namiętność woli jest tak mocna, że gdy stygną prostowania przesady
w wieściach, gotowi są znów wierzyć i znowu już [illegible] sytuacji.
Zdaje się, że stygną o dalszym katastrofy rozwoju, o dalszych nowych jej etapach,
znów odzyskują wiarę. Cudowną jest natura ludzka! Cześć jej, ludzie! Cieka-
we jednak, że porażki Polski są zawsze bolesne, godzące w serca i tęsknoty
ludzi, będąc w nich jednocześnie złością na — Litwę! Zdawałoby się, gdzie tu związek
gdzie tu logika. Co ma Litwa i litwini do tego, że bolszewicy biją Polaków, i że tym
Polaki się rozpraszą. Ale taka jest logika ludzka! Że nie spełniły się ich nadzieje
na podeptanie Litwy przez Polskę, że czują się oni dziś zawiedzeni i upokorzeni,
— więc dalejże na Litwę! A to się to sprowadza bez względu na Litwę, ale
— „Litwa jest winna." Jest winna, bo nie zgodziła się iść na pasku
ku Polsce, jakoś przeciw zdaniu ziemiańskiemu — Litwa jest taka quan-
tité négligeable, która nie mogłaby zawiązać na szali losów i przeto [illegible]
nie byłoby jej stanowisko nie mogłoby wpłynąć na odwrócenie klęski, [illegible]
tór. Ale grunt że — Litwa jest winna, bo trzeba ziemianom dać [illegible]
upust. Jest winna, bo teraz nie łączy się z Polską. Ale i w czymby się łączyć miała
w katastrofie? Dlaczego z Polską dopiero dziś, po jej porażce, kiedy już nie
w obliczu katastrofy, zwraca się do Litwy z propozycjami, kiedy sama [illegible]
go dotąd polityką swoją usunęła wszystko, aby [illegible] sobie w [illegible] stanie
Jej [illegible] ludzie do których należy Litwa! [illegible]
18. [illegible] społecznymi swej polityki tamże Polska [illegible] przypomina się do nas i [illegible]
[illegible] wszędzie [illegible] dziś, nie dzięki — [illegible]! Tym [illegible]
ziemianom opowiadają jej narody [illegible]!

12 lipca, rok 1920.

Rano wróciłem do Bohdaniszek. Zabawię tu jeszcze do soboty; następnie wyjadę do Kowna. Nie wiem, czy przez ten czas doczekam się przyjazdu Papy. Zdawałoby się, że tak, bo Jakubek, wracając z Kowna, spotkał w drodze starego jenerała Pinowskiego, teścia Piotra Rosena, który z żoną jechał z Wilna do Szczorów(?) i od którego Jakubek słyszał, że Papa miał w piątek (ubiegły) wyjechać z Wilna do Kowna. P. Pinowski opowiadał, że spotkał się z Papą w Wilnie; Papa mu mówił, że w piątek jedzie do Kowna, stamtąd ma pojechać do Opitołok do Karolci zabitej(?), a następnie do Kowaliszek, dokąd mu Jakubek wysłał pod konie, bo końmi Kowaliskiemi Papa jechać nie chce. Papa był podobno w [illegible] wytartym ubraniu, wyglądał źle i podobno niechlujnie (zresztą, bo Papa zawsze bardzo dbał o czystość). Jedzie z jakąś panienką; chwalił się, że jest ktoś drużkę(?); co to za panienka — nie wiemy; czy to do gospodarstwa, czy tylko ponownie do gospodarstwa, czy też za „towarzyszkę" i być z funkcjami „kochanki" otoczeniu(?). P. Pinowski mówi, że Papa zachowywał się na ulicy już zupełnie, jak wariat. Na Kowaliszkach jest zły, Hektora nazywa łotrem. No, wyobrażam, co to będzie za przyjazd i co za wizyta w Kowaliszkach. Chyba jest zdecydowana, o ile tylko Papa nie wpadnie niespodzianie, wyjść z Kowaliszek Hektora, Julkę i Zitkę przed Papy przyjazdem i spotkać go razem z Witoldem Komorowskim. Przyjazd Papy, ze względu na stan jego umysłu i wszystko jest jak zmora. Wszyscy się tego momentu boją i drżą, wiedząc, co to będzie za krzyk, awantury, gwałt, bicie. Nawet Jakubkowie się przerazili. Trudno już uważać Papę za człowieka poczytalnego, ale gdyby nie ta złość, nie ten charakter straszliwy! Jeżeli Papa w piątek wyjechał, to chyba obecnie jest już w Opitołokach. Sądzę, że przyjechał tam dla przyjęcia pieniędzy. Ale może trudności wyjazdu przez granicę i ewakuacji, pamiętając w Wilnie, lub inne przyczyny przeszkodziły wyjazdowi Papy w piątek. Z Wilna do Kowna można wyjechać z Wilna dziś, bo po piątku wstrzymany pociąg z Wilna na Jewje(?) [illegible] podobno w poniedziałki. Ale, lada dzień doczekamy się Papy.

Ostatnio spodziewałem się, że, przyjeżdżając z Kowna w te strony, nie zastałem tu żadnej paniki, żadnego też nie widoczny zmiany nastroju i poruszenia z powodu tak obecnie bliskiego i już bezpośredniego sąsiedztwa z Bolszewikami. Tędy coś bądź przecie, odkąd Polacy cofnęli się z pod Dyneburga, i Litwini w okolicach Turmontu i Dukszt zetknęli się bezpośrednio z Bolszewikami, [illegible] możliwość inwazji bolszewickiej potencjalnie istnieje. Jeżeli Bolszewicy nie posuwają się na Litwę, to tylko dlatego, że tego oczywiście czynić nie chcą. Gdyby zechcieli, we dwa dni byliby już tutaj. O tym, aby wojsko litewskie mogło wstrzymać i oprzeć się Bolszewikom, nie ma jednak mowy. Tymczasem spokój i równowaga w nastrojach zaktualizowane tu nie zostały. Największe poruszenie jest wśród ziemian, zarówno dlatego, że oni są najbardziej zagrożeni na wypadek inwazji, jak dlatego, że klęska Polaków tamże i mimo czy coś ich wstrząsa, coś straszy. Lud natomiast jest chłodny i zrównoważony. Nawet pogłoski tylko się nadbyt licznie. Sądzę, że na utrzymanie równowagi w psychice ludu działa to, że nie Bolszewicy doszli do poprzedniej linii demarkacyjnej polsko-litewskiej, ale Litwini posunęli się naprzód poza tę linię. W skutkach realnych jest to rzecz bez znaczenia, ale psychicznie owo przesunięcie się naprzód linii litewskiej podniosło wiele otuchy. Swój sposób, jeżeli nawet Bolszewicy nie pójdą zbrojnie wojną z Litwą na terytorium, ściśle państwowości litewskiej, co prawda przez Polaków obecnie [illegible] nie się po wstrzymaniu dopiero losów Wilna, to i w takim razie jestem jak najbardziej pesymistycznie usposobiony co do jakiejkolwiek równowagi w stanie wojennym. Polska przechodzi w całej Polsce wybuch rewolucji. A że klęski Polski jest wielka, to się zaznacza dziedziną(?). Łamano przez nią kampanii Ukrainy z forsownym [illegible] ciągłych walk i naciskiem cofnięciem się od Kijowa aż po Korosteń i granice Galicji, [illegible] jest klęską ciężką. Ostatnie przełamanie linii po(?)łudniowej północy — wyparcie Polaków od Dźwiny pod Wilno, dokonane bez(?) gwałtowne, przez zadanie wielkiej porażki, wskazuje, że nietylko na Ukrainie, ale na całym froncie opór polski jest w stanie wielkiego rozkładu i daleki, tym bardziej że i prasa polska i dowództwo liczyły się z tym odcinkiem Bolszewików na północy, wskazując na ten odcinek jako na punkt najważniejszy i najsilniejszy w defensywie całego frontu, i przeto musiały zgromadzić tu wszystko, co było w mocy polskiej, aby zapobiec tutaj porażce i skoncentrowanie sił odporu. A jednak nie dość na tym, że na tym odcinku Polacy nie [illegible] zdołali operacyjnie ofensywy wstrzymać tutaj, ale porażki, ponosząc z [illegible] tutaj klęski wielkie i dotkliwe [illegible]

119.

Pamiątki z tych dni przyszłości [illegible]

13 lipca,
rok 1920.
wtorek.

Jakubek pojechał do Rokiszek i Kowaliszek. Być może przywiezie już coś nowego o Papie, bo zresztą nie byłoby w tym nic dziwnego, żeby Papa już był przyjechał do Kowaliszek. Lada dzień to nastąpi; możemy codziennie spodziewać się ukazania Papy.

Cicho tu zupełnie na wsi. Brak wszelkich pogłosek, brak poruszenia lub niepokoju, jakby się nic nie zmieniło. A jednak zmiany zaszły w najbliższym sąsiedztwie radykalne, które będą miały skutki [illegible] doniosłe.

Polacy po cofnięciu się spod Dyneburga i wobec zagięcia frontu na południu aż pod ~~[illegible]~~ Kowel — opuszczają oczywiście całą linię Berezyny pod Borysowem i Bobrujskiem. Nie mogłoby być naturalnie mowy o utrzymaniu linii Berezyny wobec takiego zagięcia obu skrzydeł i wobec tego, że okolice Bobrujska i Borysowa mają jedyne połączenie kolejowe z tyłami polskimi na Mińsk, który był zagrożony bezpośrednio, a teraz od dni kilku jest już zajęty przez bolszewików. Dowództwo polskie po porażce północnej nie miało już zamiaru, jak wiem [illegible] — bronić Mińska. Natychmiast po porażce rozpoczął się generalny odwrót z nad Berezyny i Polesia na linię Mołodeczno–Baranowicze–Pińsk. Jak się ten odwrót dokonał — nie wiem, ale musiał być bardzo ciężki i kosztowny. Zadanie takiego odwrotu kapitalnego przy zagrożeniu flanków i ewentualnie przez wczesnym odcięciem Mińska — było trudne nawet dla armii będącej w stanie najlepszym. Wilno Polacy przynajmniej musieliby obronić i utrzymać za wszelką cenę, nie tylko ze względów politycznych, ale także z powodów strategicznych, bo bez posiadania Wilna nie mogliby utrzymać linii Mołodeczno–Baranowicze–Pińsk i musieliby przejść na ostatnią linię, kresową Polski etnograficznej — linię Grodno–Brześć. Gdyby nawet Polacy zdołali się oprzeć na linii — kresowej zresztą, — o mocnych punktach oparcia — Mołodeczno–Baranowicze–Pińsk–Kowel–Kamieniec Podolski, — to i w takim razie klęska byłaby znaczna. Ale wątpię bardzo, aby na tym stanęło. Południowe, ukraińskie, — skrzydło armii polskiej jest w systematycznym odwrocie, naciskane przez ciągłe ofensywy bolszewickie. Nic nie wskazuje, aby ten odwrót ukraiński miał się już ku końcowi; przeciwnie — jest on w pełnym toku. Świeża zaś porażka na północy wykazuje, że albo siły polskie są za słabe, by podołać bolszewikom, albo, co gorsze, są już wyczerpane moralnie. To ostatnie przypuszczenie, niestety, ma dużo cech prawdopodobieństwa. Już zimą i na wiosnę przed moim wyjazdem z Polski dochodziły do mnie pogłoski o [illegible] w wojsku. W ostatnich czasach słychać o tym więcej, a z pewnością odwrót ukraiński nie może przyczynić się do podniesienia stanu moralnego wojska. Wyparcie Polaków z Ukrainy i coraz większe posuwanie się bolszewików, [illegible] się na froncie pełnej sytuacji, musiały zachwiać wiarę w zwycięstwo w masie wojska polskiego. Jest to skutek fatalny utracenia inicjatywy w działaniach wojennych. Żołnierz polski, którego znam dobrze z Legionów, — a żołnierz obecny, choć pochodzący z rekruta, jest do legionisty podobny, bo również młody, ochoczy, — jest szczególnie na to wrażliwy: w ofensywie, w inicjatywie — jest on świetny, szczególnie w akcji o charakterze partyzanckim, odpowiadającej warunkom dzisiejszej wojny; dokazuje on wtedy cudów odwagi, brawury, gdy jest porwany rozmachem fortuny wojennej; w defensywie natomiast jest słaby, a w odwrocie demoralizuje się nadzwyczaj szybko, ulega panice, wierzy wszelkim pogłoskom, staje się niemal groteskowy, traci szybko wiarę w siebie i zdolność panowania nad wypadkami. Że stan moralny żołnierza polskiego nie jest doskonały, na to wskazuje też między innymi odezwa Piłsudskiego do żołnierzy w imieniu Komitetu Obrony Państwa, datowana z dnia 3 czy 4 lipca. Usiłuje on podnieść ducha, podniecić ambicję żołnierzy, podkreślić wiarę i poczucie solidarności z narodem. Odezwa ta jest niejako wymownym świadectwem złego stanu moralnego wojska. W tych warunkach — wątpię mocno o [illegible] dalszej defensywy polskiej i mam przekonanie, że klęska się rozwinie w dalszym ciągu [illegible]. A ktoby przewidział w Polsce niedaleką rewolucję [illegible] w Polsce, [illegible] gospodarcze i społeczne, nie brak nawet w czasie wojny [illegible] na froncie. Dziś [illegible] ten [illegible] i rozwiązać [illegible] tak, dokąd [illegible] w dobie zwycięstwa nie miał [illegible] rewolucja jest [illegible]. Naród, który w bojach [illegible] już [illegible] przed dwa lata [illegible] i [illegible] że [illegible] wszystko [illegible] co w ciągu [illegible] lat wojny zdobył [illegible].

14 lipca, rok 1920. Środa.

Papy jeszcze nie ma. Biedaczek prócz trudów podróży ma jeszcze [illegible] trudności pieniężne w powrocie. Skarżył się bowiem przed generałem [illegible], że nie ma pieniędzy i że sam nie wie, co robić. Dla pieniędzy też z pośpiechem chce zajechać do Zas[illegible], który jest litewskim bogatym i synem [illegible] nego brata Papy. Choć kasa Bohdaniska nie była w tych czasach wyposażona w gotówkę, jednak mogę drogą nie mówię [illegible], że Hektor jest [illegible], że pieniędzy Papie nie wysłał w czas. Bo oto teraz, gdy Hektor podsumował rachunki swego zarządu, okazało się, że jednak [illegible] nie było w Bohdaniszkach deficytu, ale jeszcze [illegible] się dochód i po potrąceniu 1200 rubli na rzecz [illegible] za konie, które w roku zeszłym Bolszewikom za Papę zapłacili, pozostaje nadwyżka dochodów w ilości paru tysięcy marek, które Hektor będzie musiał do kasy Bohdaniskiej wpłacić. Gdyby więc Hektor był się obrachował wcześniej, to pieniądze dla Papy by się znalazły [illegible] nawet awansem ze strony [illegible], a [illegible] gdyby nawet nie było nadwyżki, to ostatecznie [illegible] mogli nie potrzebować sobie tych 1200 rb., [illegible] materjalnie mają się dobrze i mogliby z łatwością [illegible], a pilniejszym było potraktowanie się o [illegible] stanowisko Papy. [illegible] trochę tę rzecz, nie ze złej woli, ale raczej dlatego, że Hektor, obarczony zbyt wielu sprawami interesami, zostawia je [illegible] i lubiąc [illegible] w interesach, zaś [illegible] po [illegible] powinne sprawy [illegible].

Byłem dziś w [illegible], chciałem dostać gazetę, która wyszła w Kownie w poniedziałek, aby mieć świeże nowiny, — ale były gazety do [illegible], które już znałem. W tym czasie chce się [illegible] świeżych gazet i nowin.

Jestem przekonany, że jeżeli klęska Polaków w wojnie z bolszewikami się rozszerzy, jeżeli się teraz opanować nie zdołają, nie utrzymają Wilna i ostatniej linji, jeżeli bolszewicy dotrą do granic Polski [illegible] i ewentualnie [illegible] do Galicji Wschodniej, — to w Polsce wybuchnie Rewolucja. Grunt gospodarczy i społeczny dla Rewolucji jest w Polsce dostatecznie przygotowany, ferment jest, a klęska [illegible] naród, [illegible] i wojsko do wybuchu. Rewolucja zaś w Polsce, jeżeli wybuchnie, nie [illegible], przeciwnie — będzie pełna komplikacji. Jestem przekonany, że jeżeli wybuchnie, to [illegible] się od Polski i przeciwstawi się Rewolucji. Rewolucja [illegible] się nie tylko w pewnych warunkach przedmiotowych, ale w pewnym usposobieniu i w pewnym nastroju psychicznym [illegible]. [illegible] jest poza sferą Rewolucji i [illegible] Polska, Litwa, Łotwa i t. d., a także Węgry, [illegible], Niemcy — są w sferze Rewolucji. [illegible] jest [illegible] u [illegible] narodów [illegible] i [illegible] do [illegible], ale tymczasem w stosunkach i w usposobieniu [illegible]. W Polsce już ku końcowi roku zeszłego, gdy stan gospodarczy nie był jeszcze tak zły i gdy wojna dawała Polsce łatwe sukcesy, [illegible] imperjalistycznie zamiary, [illegible] Rewolucja się już [illegible]. Ale [illegible] się [illegible] i [illegible] z [illegible] nowe zjawiska, które ją forsownie podniecały. [illegible] w [illegible] psychologji rewolucyjnej, jest psychologja konserwatyzmu [illegible], przeciwnie [illegible] Rewolucji w Polsce [illegible] się [illegible] jednej Polski, rewolucyjnej, — Polsce kontrrewolucyjnej, [illegible].

W tej [illegible] był w Bohdaniszkach [illegible] gen. [illegible], [illegible], skąd przywiózł świeże gazety. Litwini po wyparciu się Polaków zajęli [illegible] w kierunku Wilna ([illegible]), [illegible] jeszcze w Wilnie, ale już je ewakuują. Najświeższa nowina, [illegible] pokoju [illegible] Litwa [illegible] podpisany. [illegible]

15 lipca. Żadnych nowin specjalnych — ani o wojnie ani o [illegible]. Gazety nie miałem.

rok 1920. Wczorajsze wiadomości o pokoju Litwy z Rosją uspokoiły mię co do losów Wilna. Niepodobna przypuszczać, żeby

czwartek. Litwa wyrzekła Wilna, więc z całą pewnością można twierdzić, że pokój przyznaje Wilno Litwie. ~~[illegible]~~ Bez tego warunku delegacja litewska nie podpisałaby traktatu. A skoro Rosja w chwili obecnej, mając przewagę w wojnie po porażce polskiej, zdecydowała się jednak na zakończenie układów pokojowych z Litwą, to znaczy, że nie zamierza przywłaszczyć w tej chwili, zwrócić terytorium przyznanego Litwie. Przypuszczalnie, że i Grodno ustąpiła Rosja Litwie wraz z całą linją kolejową od [illegible] do Niemna, bo na to się Rosja poprzednio już zgodziła. Tymczasem ciekaw jestem granicy ustalonej w traktacie. Przypuszczam, że Litwa musiała się wyrzec powiatów Lidzkiego i Oszmiańskiego, skoro Rosja poprzednio odmówiła je Litwie, to tymbardziej musiała nastąć [illegible] teraz, gdy sukcesy rosyjskie nad Polską dały bolszewikom wielką przewagę w stosunku do Litwinów. Mam też nadzieję, że jednak traktat pokojowy nie jest aljansem rosyjsko-litewskim przeciwko Polsce i że rola Litwy w stosunku do Polski ograniczy się, jak dotąd, do stopniowego zajmowania [illegible] cofania się wojsk polskich terenów [illegible] i że traktat [illegible] opróżnienie ich przez wojsko polskie bez czynnego współdziałania zbrojnego z bolszewikami. W tym też kierunku, jak mi wiadomo, przedstawiciele Anglji i Francji w Kownie i Wilnie, zabiegają [illegible] polsko-litewską i skłonienia Polaków do pokojowego ustąpienia opróżnionych terenów wraz z Wilnem — Litwie. Kto wie jednak, czy te porażki Polski, zwiastujące pewnie zbliżanie się momentu formalnego pokoju, staną się początkiem uspokojenia rzeczywistego i ustalenia się jakiejś równowagi. Kto wie, czy nie zbliżamy się dopiero do nowego etapu wojen Rewolucji i czy wojna [illegible] nie jest jeszcze [illegible] początkiem, nie końcem katastrofy światowej. O obawach Rewolucji w Polsce pisałem. W Rosji, gdzie popularna wojna z Polską o Ukrainę skojarzyła bolszewizm Lenina i Trockiego z imperjalistycznym nacjonalizmem rosyjskim, zwycięstwo może wytworzyć w Rewolucji prądy, których rozwój [illegible] i skutki okażą się dopiero po pewnym czasie. Jeżeli w Polsce wybuchnie Rewolucja, będzie to zarzewiem jej w całej Europie środkowej. Potem nie Litwy, ostatecznej wolności i spokojnej pod wpływem Rewolucji, nie [illegible] w takim razie wielkich nadziei na spokój zewnętrzny i wewnętrzny. [illegible] traktatów pokojowych wobec wielkich pożarów wstrząsających ginie. Tylko przesilenie w Polsce, niewierne na [illegible] stopniowej idei konstrukcyjnej i reakcyjnej, mogłoby dać gwarancję traktatom pokojowym. Ale jeżeli przesilenie to będzie [illegible] jedni wielkomocarstwowej rosyjskiej, której [illegible] z plejadą generałów, to Litwie i państewkom bałtyckim nie przyniesie żadnej gwarancji nietykalności traktatowej. Jeżeli Rosja pozostanie bolszewicką, taką, jaką jest, to już samo jej zasadnicze [illegible], jak również pewność, że nietykalność Litwy i jej rozwój [illegible] ze strony Rosji do uznania przez bolszewików — burżuazyjnego rozwoju [illegible] będzie dziełem w [illegible] niezwykłe [illegible] Rewolucji. [illegible] to zaraz [illegible] czynniki potrzebne i ustanowienie [illegible] i [illegible] strachem chwiejne i [illegible] potrzebne czynniki [illegible]. Jeżeli zaś jeszcze z drugiej strony buchnie Rewolucja w Polsce, to równowaga w Litwie chyba się nie ostoi. Wytworzy się w niej stan, który przyjęto nazywać „Kiereńszczyzną" i który jest przedsionkiem istotnej Rewolucji ostrego przewrotu. Już dziś nawet w Litwie [illegible] Kiereńszczyzny a najbliższe przejawy [illegible] w tym kierunku [illegible] interesujące. W każdym razie zbliżamy się, jak się zdaje, do momentu przełomowego, albo [illegible] albo [illegible] bieg [illegible]. Jeżeli [illegible] powstanie [illegible] rozwoju Rewolucji, to Litwa bez formalnej inwazji bolszewickiej może [illegible]

122

16 lipca.
rok 1920.
piątek

Ostatni dzień w Bohdaniszkach. Papa nie przyjechał i nic o Nim nie słychać. Zapewne utknął w Wilnie, skąd nie mógł pomimo przepustki wyjechać w chwili ogólnego popłochu i ~~[illegible]~~ ewakuacji Wilna przez Polaków. Obawiam się, żeby ktoś tymczasem nie namówił Papy do ucieczki do Polski, odradzając powrót do Bohdaniszek, zagrożonych rzekomo inwazją bolszewików. Wątpię tylko, żeby ktoś się znalazł tak pełny poświęcenia, aby zechciał biednego Papę z Jego kaprysami i krzykiem brać na siebie i jeszcze go utrzymywać. ~~[illegible]~~ Nie mogę już jednak czekać dłużej.

Spisałem rachunki dla Papy, poczyniłem ostatki, uporządkowałem różne papiery z czasów mojego rządu, wieczorem spakowałem moje rzeczy i pożegnałem Bohdaniszki — dom, ogród i dwór. Obszedłem na pożegnanie wszystkie miejsca pamiątkowe, do których przywiązane są najmilsze wspomnienia dziecinne. Przywiązany jestem do Bohdaniszek nie tyle dla fortuny, ile dla wspomnień osobistych, uczuciem, nie — interesem. A kto wie, czy przewrót społeczny bądź w postaci reformy agrarnej chłopskiej bądź w postaci Rewolucji socjalistycznej lub komunistycznej nie pozbawi nas tych drogich sercu pamiątek. Ha, ~~[illegible]~~ jest to pamiątką osobistą tylko dla mnie, bo już dla córki mojej, która Bohdaniszek nie zna, żadnego szczególnego sentymentu w Bohdaniszkach nie ma.

Zdaje się jednak, że nawet Jakszukowie z żalem mnie żegnają, szczególnie Jakszukowa. Synek ich, 10-letni Alfons (Folusio), mój to szczególny codzienny kompan, płakał. Jan Podiało z żoną, Emilką Tumanówną z domu, i Mazury chrzestną córką (?), ofiarowali mi w prezencie kwiaty na drogę. Po zachodzie słońca odjechałem na kolej do Jaskiszek (?). Przenocuję na stacji.

Niepokoi mnie los sióstr moich i ich dzieci. I Kotunka Pruszanowska (?) i Elwira Mieczkowska z rodzinami swemi [illegible] z losem Polski. Cała rodzina Kotunki powróciła do Bielca (?), była związana jedynie z powodzeniem imperializmu polskiego [illegible] polskiego. [illegible] jest tam [illegible]. Córki Kotunki miały [illegible] w wojsku polskim [illegible] — tak [illegible] — [illegible] na służbie polskiej na Litwie [illegible] jakoś [illegible] się na posadach w Polsce [illegible] Rewolucji w [illegible]. Zapewne [illegible] — ale z fortuny [illegible] i [illegible] wielkie [illegible] Stefania [illegible]. Elwira traci Wiszowiec (?), [illegible] zostaje na [illegible] [illegible], los ich byłby zagrożony [illegible] uciekli do Polski, [illegible] Stefania tam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Wilna [illegible] z Polską [illegible] nie bolszewicy [illegible] [illegible] Litwini, byłaby się zapewne porozstała (?).

Ale się sama dobrowolnie w ostatnich czasach związała z Polską więzami serca, pokochawszy swego obecnego narzeczonego, majora Treniowskiego (?). Wątpię, aby go porzuciła. To też chyba [illegible] także. [illegible] — [illegible] się do [illegible] do [illegible], [illegible] w Wilnie i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Polaków, ale chyba nie [illegible] [illegible] do [illegible]. [illegible] — [illegible] się [illegible] [illegible] i [illegible] także za oficera polskiego. Henryś [illegible] i nawet [illegible] [illegible], że w wojsku polskim. [illegible]

123.

17 lipca, rok 1920, sobota.

Przenocowałem w Radziwiliszkach na stacji w pokoiku za bufetem. O wschodzie słońca wyjechałem z Radziwiliszek, o [illegible] — byłem w Kownie.

Już od Radziwiliszek zaczęły mię dochodzić wieści, dotyczące Wilna. Aż do Radziwiliszek były to tylko pogłoski o różnych wersjach: jedne podawały, że do Wilna wkroczyło wojsko litewskie, inne — że zajęli je bolszewicy, którzy, po odegnaniu Polaków dalej, mają je ustąpić na rzecz Litwinów. W Radziwiliszkach spotkałem wracającego z Kowna Hektora Komorowskiego, od którego otrzymałem № „Lietuvy”, a następnie w Kownie kupiłem sobie jeszcze świeższy №. A więc Polacy, naciskani przez bolszewików z różnych stron, wycofali się z Wilna, nie broniąc miasta. Zdaje się, że ponieważ wpłynęli na to i przedstawiciele Anglji i Francji, aby umożliwić zajęcie Wilna przez Litwinów przed wkroczeniem bolszewików. Istotnie pierwsi wkroczyli do Wilna Litwini i formalnie objęli je w posiadanie. Wkroczyła tam wprawdzie niebawem i kawalerja bolszewicka, która nawet demonstracyjnie bratała się na ulicach Wilna z wojskiem litewskim, ale bolszewicy uznają przynależność Wilna do Litwy zgodnie z podpisanym traktatem pokojowym i są na terytorjum Litwy li tylko w charakterze walczących z Polakami, faktycznie na tych ziemiach ze wspólnym wojskiem przebywającemi. Traktat pokojowy jest podpisany i delegacja pokojowa litewska wróciła z Moskwy. Traktat przyznaje Litwie Wilno, Grodno, powiaty Oszmiański i Lidzki. Granica idzie od Dźwiny, gdzie się kończy semigalski cypel Kurlandji, na jezioro Dryświaty i Narocz, przechodzi przez stację Mołodeczno (!), idzie rzeką Berezyną Niemeńską do Niemna i Niemnem do ujścia rzeki Świsłoczy. Takie są granice formalne. W nawiasach zaznaczę, że ~~traktat~~ granica tego traktatu bije mię po kieszeni podwójnie, bo przecie tracę mój [illegible] w [illegible], który pozostaje w rękach bolszewików, i jednocześnie [illegible] — córka moja traci 6000 dziesięcin ziemi w [illegible], która, jak się zdaje, pozostaje również po stronie bolszewickiej. Ale — cóż znaczą kwestje ~~[illegible]~~ fortun osobistych! Faktycznie Litwini objęli już całą linję kolejową od Turmontu do Wilna i za Wilnem w kierunku Grodna do Jaszuńców włącznie a w kierunku Lidy do Sorok-Tatarów. Polska przegrywa katastrofalnie. Wojska polskie cofają się na Grodno, ale jednocześnie są jeszcze w Lidzie, pod Baranowiczami, pod [illegible], a na południu bolszewicy doszli do Zbrucza, to znaczy stoją na granicy Galicji. Trudno przewidzieć, gdzie się zatrzyma cofanie się Polski, jeżeli nie nastąpi przerwa w działaniach wojennych bolszewików. Każdy punkt oparcia jest chwiejny, gdy nie stanowi jednolitej linji i gdy niespodziewanie [illegible] z różnych flanków. Źródło klęski Polski jednak nie [illegible] wojenne, ale [illegible] polityka [illegible] w ziemiach [illegible]. Może się Polakom [illegible] i nie tylko imperjalizm mocarstwowy, ale także [illegible] to, że [illegible] polityka [illegible], opierając się na obszarnikach i przeciwstawiając się [illegible] starego układu społecznego, [illegible] przed [illegible] ...

Dziś już wszędzie na Ukrainie i na Białej Rusi utożsamia Polskę z „rządami pańskiemi” i dlatego nienawidzi jej i przegania ją, witając każdego, kto Polskę wygania. Istotną podstawą [illegible] nie jest nie przewaga militarna, ale poparcie mas ludowych. Można przegrać [illegible] bitwy na polach bitew, ale przeciwko ludowi ponosić dziś trwałe niepowodzenie. Dlatego też klęska Polski jest tak beznadziejna. Polska przegrała wojnę na wschodzie dawno i przegrała ją kapitalnie nie w wielkiej ofensywie bolszewickiej, ale w sercach ludu. Winna dziś o tem dobrze pamiętać Litwa, przyjmując do swej Rzeczypospolitej ludowej takie terytorja z ogromną przewagą ludności spolonizowanej lub polskiej, jak Wileńszczyzna, Grodno, powiaty Oszmiański, Lidzki, Święciański, Wileński i Trocki. Litwa musi je zjednać, musi być dla nich taką, by się poczuli w niej współgospodarzami, nie zaś obywatelami, którzy dla swego języka i cech kulturalnych zaliczeni zostali do II kategorji w państwie. [illegible] terytorjach traktatowych [illegible]. Litwa wobec klęski polskiej i ofensywy bolszewickiej [illegible] Polaków, jest ponownie [illegible]. O istocie [illegible]

18 lipca. rok 1920. niedziela.

Dzień dzisiejszy poświęciłem głównie sprawie mieszkaniowej. Jeszcze za ostatniej bytności mojej w Kownie, gdym się rozjechał z p. Wyszowiczem, który już sam mówił, że prawdopodobnie do Kowna nie wróci więcej, przyszła mi ta myśl wziąć po nim mieszkanie. Są to dwa pokoje, raczej 1 pokój z przedpokojem, odnajmowane od pp. Klimaszewskich. Punkt jest doskonały, ulica Dowkonta, o kilka kroków od Alei Wolności. Uprzedziłem już p. Klimaszewską o moim zamiarze. Dziś miałem jeszcze do zastanowienia się nad innym projektem. Trafiła mi się okazja wynajęcia pokoju na zboczu Witkowskiej, het — daleko, aż za domem Towarzystwa „Saulė", górującym nad całym miastem. Tam było o wiele taniej, ale sam pokój nie bardzo mi się podobał, pomimo że domek stoi w dużym ogrodzie, jak na wsi; w każdym razie — za daleko, zwłaszcza że pod górę. Ostatecznie więc nająłem pokój po Wyszowiczu u Klimaszewskich za 350 mk. miesięcznie. Cena dość wielka, ale w Kownie o mieszkanie bardzo trudno. Nie jestem jednak tym mieszkaniem zachwycony. Umeblowanie nie bardzo wygodne, pokój zbyt ciemny, a że się wiąże z mieszkaniem gospodarzy i położony jest na parterze (domek parterowy), więc czuję się trochę, jak w klatce. Trzeba zresztą mieć nadzieję, że niedługo będę w Kownie i że wkrótce mi się przeniesć przyjdzie [illegible] równie stamtąd wszystko do Wilna. Gdy już Litwini ustalą się w Wilnie, jako w stolicy, i przeniosą tam swoje instytucje państwowe, Kowno stanie się pospolitą małą dziurą prowincjonalną. Wilno będzie o wiele ciekawsze, tym bardziej że jest mi ono rodzinne, jest moim miastem; a nawet i to ma swój walor, że w Wilnie mam moje meble.

Prostuję moją informację wczorajszą, jakoby pierwsi weszli do Wilna Litwini. Jak się dowiaduję dziś z „Echa Litwy", wydanego w Wilnie pod datą 16 lipca, pierwsze wkroczyły do Wilna oddziały bolszewickie, Litwini zaś o kilka godzin później.

Zwraca moją uwagę fakt, że [illegible] w zwycięstwach bolszewickich nad Polakami działa ze strony bolszewickiej kawalerii. Kawalerja Budionnego na Ukrainie spowodowała wycofanie się Polaków z Kijowa i zapoczątkowanie odwrotu polskiego z Ukrainy. Słyszałem od Wyszowicza, że cios, zadany przez bolszewików Polakom na północy, zawdzięczają oni również przewadze kawalerii. Do Wilna wkroczyła bolszewicka kawalerja. Co to znaczy? Wszak regularna armja, oparta na artylerii i piechocie, nie da się złamać przez kawalerję, która w pewnych momentach spełnia tylko rolę posiłkową! Czyżby prawdą było to, co dziś z paru stron usłyszałem, że „zwycięstwo" swoje bolszewicy zawdzięczają nie tyle własnej sile, ile dezorganizacji i zupełnej bierności armji polskiej, która po prostu przestała być zdolna do oporu?! Opowiadają, że dotąd nie spotkałem jeszcze żadnego świadka naocznego, że armja polska odbywała się w strasznym nieładzie, rozprzężeniu i panice. Zdaje się to potwierdzać ta okoliczność, że drobne oddziały litewskie nie tylko zmuszały do odwrotu, ale nawet rozbrajały i brały do niewoli całe oddziały polskie, które, cofając się w różnych kierunkach, trafiały na tereny, zajęte już przez Litwinów. Taki wczoraj widziałem na dworcu kolejowym cały obszerny tłum jeńców polskich, stojący opodal. Są też i takie wersje, że ta koalicja — w szczególności Anglja — zmusiła Polaków do cofnięcia się na linję etnograficznych granic polskich. Ale odwrót polski, wobec tego, co się dzieje, nie przypomina cofania się planowego. [illegible]

[illegible]

19 lipca. Złożyłem dziś wizyty prezesowi Sądu Okręgowego w Kownie p. Bačysowi, i wszystkim członkom tegoż Sądu (są

rok 1920. dziś dniem okręgowym). Żadnego jednak z nich w domu nie

poniedziałek. zastałem. Jutro udam się już urzędowo do Sądu do p. prezesa Bačysa, zgłaszając się do objęcia moich czynności służbowych.

Wieści są dziś ze stosunków wileńskich pesymistyczne. Są to wieści nie z gazet, które milczą jeszcze, ale z ust osób, które przyjechały z Wilna. W gazetach jest tylko jedna nowina wojenna, która prywatnie była już wiadoma od wczoraj — że Bolszewicy zajęli Grodno. Odwrót polski toczy się w tempie, przypominającym gwałtowny spadek z wysokiej góry w przepaść! Jeżeli nie dojdzie rychło do zawieszenia broni i rozpoczęcia formalnej likwidacji wojny, to wnet Bolszewicy będą na terytorium Kongresówki i jeżeli dalej będą szli tymże trybem, to za tydzień lub dni 10 mogą być we Lwowie a nawet — w Warszawie. Koalicja z Anglją na czele zwróciła się przed kilku dniami do obydwóch stron wojujących z propozycją niezwłocznego zawieszenia broni na zasadzie zatrzymania się Polaków na linji Bugu i Zbrucza i zwołania konferencji państw zainteresowanych w Londynie dla ustalenia granic ostatecznych i pokoju. W konferencji tej miałaby uczestniczyć i Litwa dla ustalenia jej granic z Polską i — co charakterystyczniejsze — byłoby dopuszczone przedstawicielstwo Galicji Wschodniej, która przez to samo byłaby traktowana jako jednostka państwowa. Anglja wraca do swojej pierwotnej koncepcji granic polskich na wschodzie, zamykających linją Bugu. Jak donoszą dzisiejsze gazety, — Polska w zasadzie przyjmuje zawieszenie broni i proponowaną konferencję w Londynie, Rosja — przyjmuje w zasadzie, proponując jako [illegible] Litewskie zamiast Londynu.

Wieści jednak, dotyczące Wilna i zakusów bolszewickich, brzmią bardzo pesymistycznie. Wiem o tym od Michała Biržiški, który bawi od poniedziałku w Kownie i dziś wraca do Wilna, a również pośrednio wiem to, co świeżo przywieźli posłowie sejmowi esdecy Kairys, Bielatto i Łysutawicz, którzy specjalnie jeździli do Wilna i dziś wrócili. Otóż wbrew optymistycznym wersjom ostatnich dni, które w bardzo różowym świetle przedstawiały „tymczasowy" gościnny Bolszewików w Wilnie, wyjaśnia się [illegible] wnet wyjdzie. Bolszewicy widocznie wcale dobrze się w Wilnie czują. Nic nie wskazuje, aby zamierzali rychło się wynosić. Przeciwnie — sadowią się jakoś na dobre, zagospodarowują się, o ile rządy bolszewickie mogą mieć coś wspólnego z gospodarką; powstał już w Wilnie t. zw. „Rewkom" (komitet rewolucyjny, jedna z klasycznych instytucyj bolszewickich), powstała lokalna rada delegatów robotniczych („sowiet"). Do Wilna przyjechali już towarzysze Kapsukas-Mickiewicz i Aleksa-Angarietis, wodzowie komunistów litewskich, naczelnicy niedawnej Litwy „sowieckiej" w Wilnie („Lit-Biel"), i oczywiście zabierają się znów do swego dzieła. Bolszewicy niby tymczasowo, ze względów strategicznych, ale dają wyjaśnić pod [illegible] swej litewskiej przedsiębiorczości. Wszak pozorują to nie Bolszewicy [illegible], jeno sami Litwini (komuniści litewscy) zakładają sobie [illegible] w Wilnie swoje organizacje. Bolszewicy zawarli pokój z Litwą — to i cóż z tego, że powinni [illegible] w Wilnie, tłumić [illegible] Litwy burżuazyjnej [illegible] litewsko-komunistyczne, powstające „demokratycznie" [illegible] komuniści [illegible] ofiary dla burżuazyjnej Litwy [illegible]! A więc niby tymczasowo pod [illegible] Litwy komunistycznej, to znaczy bolszewickiej. Położenie Litwinów wobec Bolszewików jest, jak je określił minister Šlepetis — tragiczne. Nie tylko w Wilnie, ale we wszystkich miejscowościach, opuszczonych przez Polaków, gdzie Litwini stykają się z Bolszewikami, sytuacja staje się bez wyjścia: Litwini próbują organizować [illegible], milicję, a Bolszewicy [illegible] zakładają rewkomy [illegible]

20 lipca, rok 1920. Wtorek.

Chciałem wyprosić od faktycznego przedstawienia się prezesowi Sądu Naczysowi [illegible] i porozumienia się z nim co do wypoczęcia urzędowania [illegible]. Przez cały dzień czekałem na Naczysa, ale wyjątkowo. Byłem 2 razy w Sądzie, szukając go, i 3 razy w mieszkaniu jego, ale nie zastałem ani razu. Wreszcie dowiedziałem się, że dziś wieczorem wyjechał z Kowna. Jutro więc udam się już wprost do Sądu i zgłoszę się do jego zastępcy. Trzeba się już brać do pracy.

Z Wilna szczególnych nowych wieści nie ma. Sytuacja wciąż jest nie wyjaśniona. Litwini zdają sobie sprawę, że condominium z bolszewikami jest niemożliwe i że albo bolszewicy, albo władze litewskie się ostoją, zależnie od tego, kto opanuje miasto i prędzej zorganizuje [illegible]. Coraz goręcej nawołuje się w Kownie do tego, by dołożyć wszystkich sił, aby czym prędzej zorganizować władzę w Wilnie. Moment jest bardzo ważny. Nastrój ludności w Wilnie jest zdecydowanie antybolszewicki i przychylny dla Litwinów; byłby on zresztą w tej chwili przychylny dla każdego, kto tylko mógłby dać Wilnu ostoję przeciwko ustaleniu rządów bolszewickich. Tylko garstka robotników żydowskich sprzyja bolszewikom i garnie się do nich, poza tym nikt. Nawet ogół Żydów, nie wyłączając robotników żydowskich, jest wrogo do bolszewików usposobiony, a co do ludności chrześcijańskiej — to jest ona jednolicie antybolszewicka. Odbył się w tych dniach w Wilnie wielki wiec kolejarzy, na którym usposobienie nie było tak dalece antybolszewickie, że mówcy bolszewiccy, którzy przybyli i gotowali się do wystąpienia, nie odważyli się zabrać głosu. W Kownie dominuje przekonanie, że nie należy dawać się uprzedzić bolszewikom i należy za wszelką cenę zorganizować cały rząd litewski państwowy w Wilnie, choćby równolegle z bolszewikami; trzeba działać energicznie i nie opuszczać rąk, nie zrażać się trudnościami, licząc na przychylność i poparcie ludności. Tymczasem bolszewicy nie zaczęli jeszcze organizować swoje instytucje. Dają się słyszeć tutaj zarzuty względem rządu litewskiego, że władze niedostatecznie działają i grzeszą w sprawie Wilna brakiem sprężystości. Każdy dzień jest drogi, bo każdy stracony dzień daje bolszewikom możność głębszego ugruntowania swoich instytucyj i jednocześnie wpływa demoralizująco na ludność wileńską, która, widząc brak sprężystości ze strony litewskiej, będzie się zniechęcać i tracić wiarę w władzę litewską, nie [illegible] będzie skłonna do odegrania roli twórczej. Gdyby Litwini w tym momencie dla nich zdobycia [illegible] zawiedli zaufanie ludności zwracającej się do nich, byłby to błąd, który by miał skutki bardzo ujemne. Mogą Litwini nie zdołać zapanować nad sytuacją, ale powinni zrobić wszystko, co jest w ich mocy, i zwłaszcza dziś dać sprężyście i z całą stanowczością, biorąc rolę gospodarzy prawowitych.

Litwini w pierwszych dniach byli oczarowani rozczarowani na Polakach za to, że ci, opuszczając Wilno, nie oddali go zawczasu w ręce litewskie. Jenerał polski, który [illegible] do Kowna, miał był przyjechać do Kowna dla rokowań [illegible] w imieniu Piłsudskiego o oddanie Wilna Litwinom, uczynił to w chwili, gdy już, jak się potem okazało, bolszewicy byli w Wilnie. Litwini podejrzewają, że b. polskie władze wojskowe wileńskie umyślnie, w momencie wyjścia wojska, nie dopuściły, aby Litwinów oddać opuszczone przez wojsko Wilno — albo Piłsudski wydał rozkaz umyślnie za późno i obłudnie, ażeby w [illegible] przed koalicją, że w myśl jej woli ustępuje Wilno Litwinom, wiedząc, że wszystko już było ukartowane do opanowania miasta na [illegible] bolszewików, albo podwładni Piłsudskiego, ile spełnili jego rozkaz, na nie bacząc, wydali go za późno bez obrony, a więc oddali możność opanowania do Wilna Litwinom przed bolszewikami. Nie można tego wykluczyć. Polacy [illegible] Gdyby bolszewicy ich wypchnęli i [illegible] z Wilna wyparli, to tego [illegible] Wilno Litwinom, powinni byli uczynić wszystko, by im ułatwić wejście do miasta, a tymczasem [illegible] wojska litewskie [illegible] [illegible] do ustąpienia im Wilna. [illegible]

127

21 lipca rok 1920. środa.

Byłem w Sądzie, zawarłem znajomość z kolegami – sędziami i porozumiałem się z nimi co do rozpoczęcia moich czynności od jutra. Jutro sędzia Piotrowski, ~~ten~~ który zastępuje nieobecnego prezesa, ma mię poinformować co do ważniejszych niezbędnych szczegółów techniki funkcjonowania Sądu, tym bardziej że na jakiś tydzień pozostanę w Sądzie sam jeden, a więc będę musiał odrazu pełnić obowiązki prezesa, bo sędzia Piotrowski korzysta faktycznie z urlopu wakacyjnego, a trzej pozostali sędziowie jadą na sesję wyjazdową do Szawel, która trwać będzie do d. 1 sierpnia.

Wieczorem Łukowski, którego spotkałem w Kownie, zaprosił mię na posiedzenie t. zw. Biura Informacyjnego przy polskiej sejmowej frakcji poselskiej. Co do samego Łukowskiego, to, jak się spostrzegłem, omyliłem się, uważając go za jednego z najbliższych mi ideowo ludzi w sprawie pojmowania sprawy litewskiej i programu ~~[illegible]~~ stanowiska obywatelskiego i stosunków polsko-litewskich. ~~Przekonanie to wyniosłem~~ z zeszłorocznej krótkiej, ale bardzo ścisłej współpracy z nim w przedmiocie mojej misji kwietniowej w Kownie, a zwłaszcza na zasadzie jego artykułu wydrukowanego w końcu roku 1918 w Wilnie w „Nowinach Litewskich”. ~~Programowo jest teraz~~ stoi on dziś w sprawie litewskiej na stanowisku federalistycznym (Wielka Litwa historyczna ze stolicą w Wilnie w związku z Polską) a nawet co do metody był zwolennikiem niefortunnej programowej interwencji, który tylko zaszkodził w przedmiocie stosunków polsko-litewskich i wewnętrznych krajowych. W zakresie zaś społecznym Łukowski jest jednym z czynnych działaczy ziemiańskiej organizacji „Trodola”, która faktycznie ma cechy organizacji stanowej z cechami organizacji polityczno-klasowej. Ale podobnie się mieni u Łukowskiego to, że jest szczerym, nie zachwianym, [illegible] analizować bezstronnie inne stanowiska i jednak szczerze przywiązanym do sprawy państwowości Litwy, chociażby pojmował jej realizację w kształtach i metodach innych, niż te, które wolimy my, płynące ze stanowiska obywatelskiego. Biuro Informacyjne, na którego zebraniu byłem, zostało utworzone z b. Centralnego polskiego Komitetu Wyborczego do Sejmu i ~~[illegible]~~ po ukonstytuowaniu się Komitetu. Zadaniem jego jest być instytucją nie pomocniczą tylko, jakby się z jego nazwy zdawało, przy polskiej frakcji poselskiej w Sejmie, ale instytucją kierowniczą i po części kontrolującą działalność posłów polskich. Ta rola jest po części uzasadniona, bo Komitet Wyborczy, z którego powstało faktycznie Biuro Informacyjne, powstał bez bezpośredniego kontaktu z masą wyborców polskich, drogą poparcia zgromadzenia inicjatywy kilku jednostek z metodą [illegible] na czele. Rola jego polegała na ujęciu w ręce ~~[illegible]~~ techniki i kampanii wyborczej w polskim odłamie ludności oraz na wysunięciu kandydatów. Gdy posłowie zostali wybrani, to co prawda oni powinni mieć większy autorytet od Komitetu, bo mandat zaufania im bezpośrednio, nie zaś Komitetowi, został przez ludność polską udzielony. Ale Komitet, wychodząc widocznie z założenia, że wyborcy głosowali na kandydatów wysuniętych przez Komitet, przez to samo dali wotum zaufania Komitetowi, stawiając ~~[illegible]~~ w postaci Biura ponad posłami, a sami posłowie dobrowolnie podporządkowali mu się, ubezpieczając, że w razie różnicy zasadniczej zdań między posłami lub posłem a Biurem oni, posłowie, zrzekną się raczej mandatu na rzecz następnego z kolei kandydata listy, niż będą w Sejmie prowadzić akcję wbrew opinii Biura. Faktem jednak jest, że podkreślenie Biura nie ma już ... ale pozycja w roli decydującej nie jest zupełnie poprawne wobec wyborców: w Biurze bowiem skupiła się przewaga ziemiaństwa (Janczewski, Wielhorski, prezes „Trodola” Litwy, młody Konstanty Plater z Kurtowian, Łukowski i jakiś ziemianin z pod Wiłkomierza), podczas gdy na kandydatów na posłów dobierano umyślnie ludzi różnych stanów, sfer zawodów i przedewszystkim elementu nieziemiańskiego, aby dać przedstawicielstwo polskie więcej barwy „demokratycznej”. Co do składu posłów, jest kierunek [illegible] [illegible] zupełnie, chociaż się przyznaję, że dobór tych ziemian [illegible] i kulturalnych i jednak względnie obywatelski, to znaczy przynajmniej nie endecki.

Na zebraniu wczorajszym chodziło o moją współpracę w Biurze. Z powodu dyskusji [illegible] okazało się, że stanowisko ... zmienia się [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ... interwencji polskiej, dopóki [illegible] ... [illegible] [illegible] ... stanowiska Litwy historycznej, ... [illegible] plebiscytowego ... [illegible]

128

22 lipca. rok 1920 czwartek

Rozpocząłem dziś faktycznie pracę w Sądzie od tego, że wysłano mię zaraz do kompletu na posiedzenie gospodarcze wydz. w Najwyższym Trybunale czyli w Sądzie Apelacyjnym. Organizacja sądownictwa w Litwie jest następująca: najniższą instancją stanowią sędziowie pokoju; następną instancją są Sądy Okręgowe, których tymczasem, to znaczy w granicach b. linii demarkacyjnej, jest dwa: w Kownie na całą b. gub. Kowieńską i w Marjampolu dla litewskiego terytorium b. gub. Suwalskiej; sąd okręgowy jest instancją apelacyjną w stosunku do sądów pokoju i oprócz tego dla spraw, które przekraczają właściwość sędziów pokoju, jest instancją I-szą. W szczycie hierarchii sądowej stoi Najwyższy Trybunał czyli Sąd Apelacyjny, jeden dla całej Litwy. Trybunał rozpoznaje w II instancji sprawy, które osądził sąd okręgowy w instancji I. Instancji kasacyjnej niema wcale. Ponieważ Trybunał składa się z prezesa i z tymczasem jednego tylko członka, którym jest Augustyn Janulaitis, a do kompletu sądzącego potrzebne jest ustawowe quorum z 3 sędziów, więc na każde posiedzenie Trybunału, bądź sądowe, bądź gospodarcze, wzywany jest zawsze do kompletu jeden członek Sądu Okręgowego. Jako nowicjusza, koledzy wysłali zaraz mnie. Posiedzenie to zaczęło się o godz. 2 po południu i na tym się dziś moja czynność zakończyła. To był mój pierwszy debiut pracy w sądownictwie litewskim.

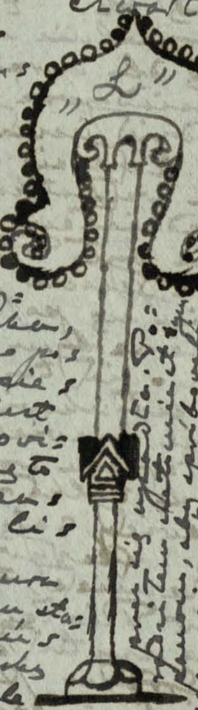

Jeszcze słówko do poprzedniej wzmianki posiedzenia polskiego Biura Informacyjnego. Biuro to zajęło [illegible] coś w rodzaju stanowiska nieoficjalnej władzy politycznej w społeczeństwie polskim. Nietylko że kieruje ono polityką społeczeństwa polskiego w Litwie i udziela dyrektyw politycznych społeczeństwu, ale także ujmuje w swe ręce prasę polską, a raczej jej jedyny organ w Kownie — „Dziennik Kowieński”. Pisemko to, redagowane dotychczas w duchu par excellence endeckim, zresztą strasznie bezbarwne, [illegible] represjami, które spadały poprzednio na prasę polską, pełni służbę publicystyczną w społeczeństwie miejscowym okropnie ubogą i, poza krótkimi działami wiadomości urzędowych, jak rozporządzenia władz i urzędowe sprawozdania z Sejmu, oraz poza kilku bezimiennymi depeszami Elty, zapełnia szpalty wyłącznie informacjami z Polski lub o Polsce, przeważnie z wyjątków starych spóźnionych gazet polskich. Zagadnienia krajowe, [illegible] Kowieńszczyzny i czasem korespondencji z jakiegoś prowincjonalnego zakątka „Podwole”, nie porusza wcale, [illegible] wypadki dotyczące kraju, [illegible] zupełnie. Dość powiedzieć, że w dniu otwarcia Sejmu Ustawodawczego, gdy cała prasa kowieńska oznaczała go jako wypadek wielkiej wagi w życiu państwowym, jedyny organ polski „Dziennik Kowieński” nie umieścił nawet wyrazu „Sejm” [illegible] albo [illegible] po [illegible] w urzędowej „Lietuvie” [illegible] pismo polskiego [illegible] do Sądu litewskiego [illegible] Polski [illegible] Litwy (właściwie Sejmu i rządu litewskiego), gdy cała prasa litewska w różny sposób komentowała ten wypadek, „Dziennik Kowieński” nie tylko go nie komentował, ale [illegible] tekstu pisma [illegible]. Pismo jest tak redagowane, że [illegible] dla jakiejś kolonii polskiej w Afryce; gdyby w tytule usunąć napis „Kowno” i [illegible] kilka [illegible] z tekstu, to nie można by się domyślić nietylko w jakim mieście, ale i w jakim kraju a nawet w jakiej części świata pismo to jest wydawane. Nie [illegible] kraju i ludności polskiej [illegible] tego, nie [illegible] obywatelskiej. Otóż Biuro Informacyjne [illegible] kierunku, który chce [illegible] koncepcji Litwy [illegible] do państwowości Litwy [illegible] Polski [illegible] obywateli [illegible] „Dziennika Kowieńskiego” [illegible] Biura [illegible]. To też pierwsze [illegible] pisemka [illegible] jest [illegible] [illegible]

[illegible] pracę się wycofała. Pożyczam [illegible] o [illegible] redaktor [illegible] Wileńskiej [illegible] [illegible] Ludwik Abramowicz

23 lipca rok 1920. piątek.

Przesiedziałem kilka rannych godzin w Sądzie, [illegible] kapitalnie. Jestem właściwie jedyny w tej chwili formalnie urzędujący członek Sądu, bo trzech jest na sesji wyjazdowej (Prus, Krzyżanowski i Budrecki), a prezes (Mačys), a wiceprezes (Piotrowski) i jeden członek (Olekas) na urlopie wakacyjnym. Formalnie więc jestem zastępcą prezesa i całym Sądem. Dlatego tymczasem dla spraw bieżących i ewentualnego przyjmowania interesantów wyznaczyłem godziny urzędowe w Sądzie, choć żadnej roboty nowej w Sądzie jeszcze nie znam. Tymczasem wiceprezes Piotrowski, choć nie liczy się na urlopie, także siedział dziś prawie cały czas i faktycznie on wszystko załatwiał, z czym się zwracano, a ja [illegible] się i siedziałem, jak bałwan, przeglądając sobie jakieś akta. Zresztą gdyby nie było Piotrowskiego, [illegible] nie raz gorzkie chwile, bo nie znam jeszcze praktyki Sądu tutejszego i mając trudności w wysłowieniu się po litewsku, szczególnie w technicznych sprawach sądowych, pierwszy raz zapewne byłbym w kłopocie, gdyby się do mnie zwrócono. Sędziowie tu osobnych gabinetów nie mają. Gabinet ma tylko prezes, a członkowie Sądu wraz z wiceprezesem mają do swego użytku dwa pokoje niewielkie, ale nie mają w nich nawet stołów swoich.

Z terenu wojny polsko-bolszewickiej wyraźnych wiadomości nie ma. Są tylko różne pogłoski, jedna sprzeczna z drugą. To gadali, że bolszewicy zajęli Grodno i nawet już Białystok, Augustów i Suwałki, co by wskazywało, że chodzi im bardzo o ten osławiony „korytarz”. To [illegible], było już nawet pogłoski o zajęciu przez bolszewików Białegostoku, to znów mówią, że Polacy [illegible] jeszcze w Grodnie czy też odbili Grodno z powrotem, że gdzieś na linii Lida–Grodno Polacy zadali bolszewikom klęskę, że odebrali Lidę... Ścisłych wiadomości nie ma. Wszystko pozostawione się domysłom, które, jak zwykle, idą po linii życzeń poszczególnych ludzi, a więc są tak różne, jak różne są ich życzenia. W każdym razie jednak coraz bardziej konstatuje się wieść o jakoby [illegible] i polepszeniu się położenia Polaków. Czy pobili bolszewików, czy tylko dostali posiłki pod Grodnem i Lidą, to także na Wołyniu zatrzymali się i skutecznie stawiają opór postępom bolszewików, w każdym razie zdaje się, że jest pewien zwrot, dla Polaków korzystny. Według wieści, [illegible] z Warszawy od ludzi, którzy w jakiś sposób stamtąd się przedostają, w Polsce panuje ogromne podniecenie umysłów w kierunku obrony narodowej; [illegible] i młodzież wojenna, tłumy inteligencji zapisują się na ochotnika do wojska. [illegible] byłoby zdrowo, żeby Polacy dostali raz jeszcze od bolszewików, aby ich parę razy porządnie [illegible] i nawet na ostatnie klęski zwrotu. Odbiłoby to [illegible] i znakomitości bolszewików, którzy mogliby się opamiętać i pogodziliby z tym, co by mogło ustalić warunki pokoju. Dotąd bowiem bolszewicy stanowczo się rozzuchwalili. Jak się okazuje — nie tylko że na propozycję angielską odpowiedzieli, żądając konferencji w sprawie [illegible] w Londynie, ale także [illegible] bezpośrednich rokowań z Polską i postawili warunek, aby [illegible] tam, aby sami Polacy ich o to prosili i aby prośba ta była wolna od jakichkolwiek zastrzeżeń, a rozległy się z tym bolszewików [illegible], że jakie podadzą oni Polsce dopiero z Warszawy. Czy się też nie [illegible]. Takie ich tryumf byłby strasznym nie tylko dla Polski, ale i dla Litwy i dla wszystkich [illegible]. To też odwet a przynajmniej skuteczny opór Polaków byłby szczególnie zdrowy. Ci, co przyjeżdżają tu z Wilna i co widzieli bolszewików, opowiadają wprost [illegible] rzeczy o tej ich „armii” czerwonej. Podobno [illegible] tej armii ma jakoś [illegible], ale chcąc [illegible] „żołnierzy”, które ciągną za [illegible], to [illegible] wojska, [illegible] ludzkiego, [illegible] z [illegible] i stepów Azji jednym instynktem głodu i rabunku. Droga z Wilna do Kowna [illegible] wszystkie drogi z północnego wschodu na południowy zachód — są zalane jednym ciągłym tego [illegible] [illegible] Trafia się [illegible] [illegible] Prowadzą konie, [illegible]

24 lipca.
rok 1920.

Chcę pragnę rewanżu polskiego nad bolszewikami, ale tylko w tej mierze, w jakiej byłoby to potrzebne do upokorzenia ich buty i przyczynienia się do trwałości pokojowych na zasadach posłannictwa Europy Zachodniej. Zachwalstwa bowiem bolszewickiego i rozpędu ich, wobec niepełnej klęski Polski, — obawiam się. Te stada ludzi, wypuszczonych z dalekich wschodnich krańców Europy i z Azji, których gros pędzi na zachód, jak szarańcza, i które, jak lawina, wpadają na kraje cywilizowane [illegible] sąsiednie, depcząc wszystko, wybierając i pocąc ludzkę i chyba spustoszenie takie zasady i tamę, gdzie stoją ich stanie, — nie dadzą się powstrzymać względami moralnymi, jeżeli żadna siła ich nie wstrzyma. To, w co się przekształciła bolszewicka wojna, — to już nie tyle Rewolucja, ile rozpętanie instynktów ludzkich, zdziczenie [illegible]. Tak przypuszczam, sądząc ze słów z tego, co się słyszy zewsząd od ludzi, którzy się bezpośrednio z falą bolszewicką stykali. Parę dobrych ciosów, — a hordy, które pędzą za wojskiem czerwonym, może się dadzą wstrzymać. Jeżeli ma być zawarty pokój między Polską a bolszewicką Rosją i jeżeli wraz z tym pokojem Europa ma zająć się regulacją i rozdziałem państw wschodnich, to nie chcę do tej pory, dopóki po parę dobrych ciosach odwetu, zadanych bolszewikom przez Polskę. O skuteczności pokoju z bolszewicką Rosją nie jestem bynajmniej przekonany i wątpię, czy regulacja spraw międzypaństwowych na wschodzie, dokonana obecnie w obliczu wielkiego pożaru płonącej Rosji, będzie czymś stałem czym. Ale jeżeli w krajach, sąsiednich z Rosją, wybuchnie Rewolucja, to niechże ona wyjdzie z łona tych krajów, z tych kształtów, jakie jej nadają warunki w tych krajach procesy ludowe, oby tylko nie przychodziła z inwazji tłuszczy rosyjskiej, bo to nie byłaby nie Rewolucja, ale zalew dziczy i prostego wojska. A to nie jedno, czy kraje i narody, powstałe na kresach dawnej Rosji, a za nimi wszystkie i dalej sąsiednie na zachód, ostoją się wobec traktatów i mediacji europejskiej, przeciw tej tłuszczy wschodniej. Jest w tych pochodach bolszewików i towarzyszących im zjawiskach coś z lawiny, coś, co ma w sobie bierność [illegible] i rozpęd żywiołu i zawiera w sobie bezpośrednie [illegible] potworności. W ostatecznym wyniku z wszystkiego zostaną wszystkie rozpasania, choć same są bez organizacji. Jest w nich jakaś siła ślepa, która ciąży jak [illegible], trochę ją innie widzę i wspólnie mówię i piszę. Żeby [illegible] potłuc trochę bolszewików — tego pragnę. Ale żeby chcieli z powrotem wrócić do Wilna i żeby się zaczęła rozpowszechniać dla całego okupacja polska z jej [illegible] imperializmu, interwencji na Litwę, zakłócania pokoju spokoju i nowej zemsty w stosunkach państwowych na wschodzie, — tego nie życzę.
Co do Wilna — nie jest dobrze. Zaniepokojenie społeczeństwa litewskiego było zasadne. Bolszewicy faktycznie rozgościli się już tu w Wilnie. Tymczasem ustalona została linia [illegible] litewsko-bolszewicka, która biegnie od Święcian na [illegible] od Wilna i dalej na Grodno. Litwini traktują tę linię, jako tylko [illegible] i domagają się zarządu cywilnego w Wilnie i na wschód od tej linii dla siebie. Delegacje litewskie jadą do Wilna, do Rosji i do Moskwy dla rokowań w tym przedmiocie z bolszewikami, ale tymczasem bolszewicy gruntują w Wilnie swój rząd i rządzą się tam, rychło zrzekać się nie chcą [illegible] okupacji na rzecz Litwy, w innych [illegible] względów „strategicznych" pozostawać będą w Wilnie. Rząd litewski od początku działał przy [illegible] i chwiejnie w sprawie Wilna. Na Litwie litewskiej — u pewnych kół całe [illegible] zbliżonych do nich zaczynają się rodzić nastroje gotowe uznać [illegible] przeciwko bolszewikom — w związku z tym nie dziwię się [illegible] co do zasadniczej zmiany przez Polskę [illegible] jej [illegible] imperialistycznych [illegible]

mojej śmierci, kiedy chyba tajemnica ~~[illegible]~~ przestanie być aktualną.

25 lipca. Rok 1920.

Myślałem, — i znam to było podobno ze źródeł bardzo pewnych, — że Polacy pobili mocno bolszewików pod Grodnem, ale że samo Grodno jest w ręku bolszewickim.

Most na Niemnie jest w Grodnie zniszczony (był on w niedzielę: zresztą tylko prowizoryczny po zniszczeniu [illegible] w wojnie wszechświatowej i niewiele mu brakło do zniszczenia, bo się ledwo trzymał). Polacy zajmują linię Niemna ze Grodnem. Wiadomości tych, jako [illegible] dokładniejszych, udzielił mi poseł Szyjewski (w [illegible] wypadkach, że Szyjewski, obraz wojennych [illegible] i obraz wrażenia z pierwszych dni Sejmu [illegible] wykazał bardzo dużo temperamentu politycznego w działalności poselskiej; wystąpienie jego na pełne charakteru). Sejm ze względu na sytuację, wytworzoną przez bliskie sąsiedztwo bolszewików i obawę propagandy oraz ułatwionej wichrzenia bolszewickiego w kraju — bo istotnie agitacja bolszewicka płynie już i przenosi się wielką falą, proklamacje szerzą się, a równolegle „[illegible]", to znaczy spekulacja przemytnicza, wywozi produkty [illegible] w stronę bolszewików, ogołacając kraj i podbijając tutaj ceny, — uchwalił powszechne zawieszenie w całej Litwie gwarancji konstytucyjnych, ogłoszenie stanu wojennego i przywrócenie kary śmierci. Że propaganda bolszewicka w kraju nie drzemie i że znajduje grunt, a nawet tu w Kownie ma wiele licznych adeptów, — wskazuje rezultat odbytych przed paru dniami tutaj wyborów do Rady Miejskiej, które wszystkie ogłoszone zostały [illegible]. W wyborach tych komuniści, którzy wybory do Sejmu bojkotowali, zdobyli nie pełna 25% głosów! Z ogólnej liczby 55 wybieranych radnych zyskali 13 mandatów (ogólna ilość podanych głosów wynosi 8735, liczba głosów bolszewickich — 2008). Komuniści stanęli do wyborów pod nazwą „listy robotniczej", przeciwstawiając ją wszystkim listom narodowym, [illegible], partyjnym i [illegible], które w czambuł w odezwach swoich agitacyjnych przedwyborczych i w swoim pisemku „Darbininkų Gyvenimas" ~~[illegible]~~ [illegible] do burżuazyjnych. Co raz charakterystyczne jest dla usposobienia w kołach robotniczych w Kownie, — to, że gdy lista bolszewicka zdobyła 13 mandatów i 2008 głosów, lista partii socjalno-demokratycznej zdobyła zaledwie 230 głosów i zyskała 1 mandat! Zresztą w wyborach głosowało tylko 25% uprawnionych do głosowania, więc prawdopodobnie stosunek głosów komunistycznych do ogółu wyborców zmalałby, gdyby frekwencja była większa.

Opiszę teraz posiedzenie naszej loży z d. 22 lipca. Że z całych tomów mojego dziennika wiadomo, że tego dnia, w którym w moim dzienniku pod datą jest umieszczony jakiś znaczek ([illegible]), odbywało się posiedzenie loży masońskiej z moim udziałem. Ponieważ w naszych lożach obowiązywała bezwzględna tajemnica zarówno co do tego, o czym się w loży mówi i uchwala, jak co do samego istnienia Związku Masońskiego, i tajemnica ta była przy wstąpieniu ślubowana przez wstępujących braci przysięgą, więc, przestrzegając mojej przysięgi, nie pisałem o Masonerii w dzienniku, zaznaczając tylko dla siebie [illegible] wiadomości dnie posiedzeń loży odpowiednimi [illegible] (które dowolnie mi) wybierałem. Używałem to dlatego, że nasz Związek (pierwotna jego nazwa brzmiała: Wielki Wschód [illegible], następnie na Konwencie w roku, zdaje się, 1913 została zamieniona na: Wielki Wschód Narodów [illegible]) był organizacją o tendencjach do istotnego ustroju państwowego [illegible], a w warunkach politycznych w Rosji nie dawały gwarancji, że nagle nie dotknie [illegible] tajnej organizacji jakaś represja. Aby w razie jakiejś niespodzianej rewizji dziennik mój nie wpadł do rąk [illegible] i nie zdradził tajemnicy a [illegible] nie narażał braci i całej organizacji na represje — zachowywałem ją ściśle w tajemnicy i dopiero w r. 1925 [illegible] do dziejów, [illegible] dnie [illegible] [illegible] mogę i zaznaczę.

192

26 lipca rok 1920.

Gazety przynoszą depeszę o tym, że Polska w osobie Wodza Naczelnego (a więc Piłsudskiego) zwróciła się do Rosji, ale różnież w osobie jej Wodza Naczelnego (a więc chyba Trockiego, ale w każdym razie nie rządu bolszewickiego, czyli Rady Komisarzy Ludowych), z propozycją zawieszenia broni i rozejmu, jako wstępu do rokowań pokojowych. Odpowiedzi więc tu [illegible] więcej odpowiedzi bolszewickiej [illegible], powiedziałbym, ta Anglii. O rozejm zwraca się do Rosji bezpośrednio Polska. Sądzę, że Rosja propozycję przyjmie, jestem ciekaw jeno, jakie będą warunki rozejmu i jaka będzie ostateczna linia stanowisk stron. Tu w Kownie inteligencja polska przyjęła tę wiadomość o propozycji rozejmu z niezadowoleniem a po [illegible] z poczuciem [illegible]. Ludzie, przywiązani do [illegible] polskiej i upatrujący w orężu polskim zbawienia od wszelkiego zła, którego się boją, przywidujący oddawna dokoła powszechny zgubę, gdyby nie ratunek oręża polskiego, jak gdyby Polska była jedynym [illegible] na wszelkie krzywdy ludzkie i jakoby jej siły nie miały żadnego kresu, nie mogą i nie chcą teraz pojąć, żeby Polska mogła iść drogą do pokoju i zgody. Przewraca to wszystkie ich pojęcia i w głowie się im nie mieści. Wtedy upada cała ich urojenie złudne, wyobrażenie Litwy, w której mogą się tak [illegible], dowodząc, że Litwa trzyma się jedynie [illegible] i [illegible] Polski. Cóż będzie z ich [illegible], dotyczącego ich [illegible] upokorzenia Litwy, jeżeli Polska zawiesza wojnę z bolszewikami, a Litwa nie tylko [illegible] ugięcie [illegible] w [illegible] Rosji bolszewickiej, ale jeszcze od niej Wilno odzyska! Ten upór i [illegible] pewnych rodzajów [illegible] polskich jest, niestety, jedną z bardzo [illegible] i [illegible] przeszkód do [illegible] stosunków polsko-litewskich, z tych względów [illegible]. Teraz linia polsko-bolszewicka pod Grodnem [illegible] i już [illegible] od tygodnia bolszewicy nie ruszyli stąd naprzód na Białystok (a nawet podobno ponieśli w okolicach Grodna porażkę), więc [illegible] duch [illegible] w sercach tych, którzy pragnęliby widzieć powrót triumfalny Polski do Wilna nie dla samego tylko jej zwycięstwa nad bolszewikami, ale dla restytucji wszystkich poprzednich możliwości interwencyjnych względem Litwy i t.p. Umysł ludzki zbiorowy jest naiwny, jak dziecko: czego pragnie — w to wierzy, a [illegible] pragnie i wierzy, to tak [illegible] dobiera i tak przerabia, iż [illegible] potrafi sobie stworzyć [illegible] [illegible] zbudowanego [illegible] i [illegible] logicznych. Za to rozczarowanie jest tym boleśniejsze, gdy gmachy logicznych twierdzeń upadają jak domki z kart. Tak, Polacy przedtem się rozczarowali na linii Niemna, ale [illegible] komunikatów wojennych i polskich i bolszewickich, które się [illegible], stąd [illegible] optymizm wniosków; stąd wzięło zmyśl. Grodno na północy i rzeka Zbrucz na południu stanowiły dwa [illegible] stanowisk linii wojennej. Jednak jej [illegible] się jeszcze [illegible] szerokim [illegible] na wschód. Otóż [illegible] jest [illegible] dla Polaków [illegible] komunikatu, że bolszewicy nie posuwają się naprzód na skrzydłach stąd, środkowej linii nie wstrzymali w linii prostej, wtedy [illegible] tak, dopóki bruch [illegible], bo taki postęp bolszewików na [illegible] byłby nie dla Polski, lecz dla bolszewików niebezpieczny. Otóż ten bruch wciągnął się prostując [illegible] linii prostej między Grodnem i Zbruczem. Niedawno bruch ten sięgał [illegible], potem była mowa o linii kolejowej Baranowicze-Łuniniec i o walkach na północ od Nowogródka, a więc nad Niemnem pod Lidą, a obecnie w komunikatach linia Niemna sięga tylko do rzeki Szczary. Skraca się więc ona stale, co [illegible] na to, że bruch jest zakończony i że cofa się on na Brześć; to też powoduje [illegible] polski [illegible] stanowisk pod Grodnem i oddawać się optymizmowi [illegible] o [illegible] w relacji [illegible]. W Wilnie [illegible] "Jedność" (po [illegible] "Dumanie"), "Litwa" [illegible] "Vecernij [illegible]" i "[illegible]". Po moim wyjeździe z Wilna w r. 1915 na jesieni r. 1915 Wilno zajęli Niemcy, [illegible] Polacy ze wszystkich [illegible] potrzebnych [illegible] obrony, "Ochrana" i [illegible]. Uchwalili oni [illegible] od Wielkiego Wschodu Narodów Rosji [illegible] Wielkiego Wschodu Litwy (czy może Litwy i Białej Rusi). Ale [illegible] [illegible] Wilno i sprawa [illegible] w Litwie [illegible]. Obecnie [illegible] było jej wskrzeszenie.

133

27 lipca. O wypadkach z wojny lub ze stosunków z bolszewikami nic nie wiem. Gazety dzisiejsze pod tym względem były puste, przynajmniej też nie słyszałem żadnych. Jeżeli rozejm polsko-bolszewicki nie dojdzie do skutku, to napewno w najbliższym czasie stosunek sił na wojnie wyraźni się. W miarę jak linja polska między Grodnem a Zbruczem się prostuje, musi też klarować się przewaga tej lub innej strony. Przy prostowaniu tej linji stałość stanowiska obronnego pod Grodnem nie może być wskaźnikiem powodzenia tej lub innej strony. Ale gdy się linja wyprostuje — a nawet już teraz gdy zaczął się jej odwrót, okaże się, czy bolszewicy zdołają przełamać nowe stanowisko skróconego frontu polskiego, czy też Polacy, po skupieniu się na nowej krótszej linji, odzyskają [illegible] albo nawet nowego natarcia [illegible].

rok 1920.

wtorek.

Byłem wieczorem w Polskim Biurze Informacyjnym. Na zaproszenie Łukowskiego zgodziłem się wraz z [illegible] Okuliczem należeć ze zmianami Biura Informacyjnego do komitetu redakcyjnego „Dziennika Kowieńskiego". Pismo to już się trochę ożywiło dzięki kilku artykułom p. Wielkowskiego, pisanym z temperamentem na zagadnienia bojowe, chociaż ujmującym je zawsze w perspektywie tendencji do Litwy historycznej i stawiające à priori związku Litwy z Polską. Ale to stanowisko właśnie, które różni moje stanowisko od stanowiska tej grupy z Biura. Program odnowienia Litwy historycznej uważam za pozbawiony podstaw realnych, bo nie podobna wskrzesić tworów, które powstały niegdyś w zupełnie innych warunkach dziejowych, i że niemożliwy do przyjęcia przez Litwinów, którzy byliby zmajoryzowani i nie mogliby ziścić swojej niepodległości narodowej; Litwa historyczna możliwa jest tylko w sferze mocarstwowego programu Polski, jako twór podporządkowany polityce. W sferze zjawisk demokratycznych jest ona nie możliwa. Dlatego też program taki wiąże się z imperjalizmem polskim. Litwinom [illegible] to dobra i dlatego też w istocie program ten nie zbliża, lecz radykalnie oddala Litwę od Polski. Zresztą moim zdaniem — dziś wyszedł on już ze sfery rzeczywistości, bo imperjalizm polski na wschodzie jest w dzisiejszej polityce [illegible]. Również stawianie tezy związku Litwy z Polską à priori, jakiej w zasadzie nie [illegible] stanowisko Litwinów, jakkolwiek [illegible] od tego zastrzeżenia niepodległości Litwy, jest niesłuszne i drażni jeno Litwinów, a zwłaszcza gdy się dla bezpośrednich względów łączy z postulatem Litwy historycznej. Natomiast ta sama teza związku z Polską wypływa [illegible] naturalnie à posteriori i to właśnie z narodowego litewskiego programu państwa, zbudowanego na zasadzie starej litewskiej formuły z r. 1905, to znaczy w zakresie Litwy etnograficznej, wyznaczonej w granicach ostatniego traktatu pokojowego Litwy z Rosją. To mię różni bardzo zasadniczo i [illegible] od Biura Informacyjnego polskiego i stanowiska posłów polskich w Sejmie. Dlatego też, choć zgodziłem się wejść do komitetu redakcyjnego, ale będę w nim zajmował stanowisko krytyczne i do żadnej roboty wykonawczej nie będę należał, co nie wyklucza poważniejszych ewentualnie artykułów moich. Obecny redaktor tego pisma, p. Stefanowicz, nie jest fachowcem i w moim przekonaniu nie kwalifikuje się na redaktora gazety, któraby mogła wyrazić jakiś program [illegible], bo jest, zdaje się, zbyt już obecnie skierowany ku tezie [illegible] polskiego, więc zaproponowałem komitetowi zaangażowanie na redaktora Ludwika Abramowicza, który pozostał w Wilnie i który musiałby chyba teraz przyjechać do Kowna i podjąć się tej pracy. Propozycję tę przyjęto skwapliwie i Łukowski ma się postarać o [illegible] do Wilna i zdanie się tam o [illegible] dla porozumienia się z Ludwikiem.

Oprócz tego widziałem się [illegible] z posłami polskimi — Świeżyńskim, [illegible] i [illegible]. Omawiane były stanowisko i postulaty frakcji sejmowej polskiej w stosunku do [illegible] obecnej, którą tutaj projektuje [illegible] do ludności Litwy wschodniej.

Burzliwy dzień. Koło godz. 5 po południu chmury były tak gęste i tak zrobiło się ciemno, że przy [illegible] niepodobna było czytać i pisać! Ale przyszła najmniej powietrze się już ożywi po upałach. **28 lipca, rok 1920.**

Dzień dzisiejszy poświęcę w dzienniku masonom. Otóż środowiska po wkroczeniu Niemców do Wilna w r. 1915 masonów wileńskich, którzy skupili się w jednej loży, tj. wszystkich pozostałych w Wilnie braci, i uchwalili jednak oderwanie się od Wielkiego Wschodu Narodów Rosji, — [illegible], to znaczy przestali się zbierać, czyli, mówiąc językiem masońskim, — zasnęli. Sen ten trwał dość długo, pomimo że od tego wiele braci, którzy byli wyjechali do Rosji, wróciło już do kraju. Ale wypadki ostatnich lat, rozdział kraju na Wilno i Kowno, wyodrębnienie sprawy litewskiej, ze sprawy państwowej litewskiej i t.d., przeszkodziły powołaniu spojenia się braci w loże. Dopiero w maju r.b., gdy się zobaczyłem ze Sławińskim, ten mi wspomniał, że byłoby dobrze, gdy za mieszkaniem w Kownie, wskrzesić nasz związek masoński. On też po zamieszkaniu w Kownie, porozumiewał [illegible] jednak o tym z [illegible] obecnymi tu braćmi i, przekonawszy się, że wszyscy przy [illegible] się wskrzeszeniu i że wysuwająca się na porządek dzienny sprawa Wilna i złączenia z Litwą powiatów [illegible] jest właśnie jedną z tych spraw, dla których tego rodzaju związek, jak nasz, może być szczególnie walnie wyzyskany, jako wytwarzający szerokie porozumienie braterskie między ludźmi nie tylko różnych partyj politycznych, ale i różnych narodowości krajowych, — został [illegible] zwołał do mieszkania Kairysa wszystkich obecnych w Kownie braci dawnych lóż wileńskich. Zwołało się nas akurat siedmiu i wszyscy stawili się, a więc zebrało się nas [illegible] loży. Obecni byli oprócz mnie bracia: dr. Jerzy Szaulis, Stefan Kairys, Wacław Bielski, Felicja Bortkiewiczowa, [illegible] Zygmunt [illegible] i Augustyn Janulaitis. Ten ostatni był przyjęty do związku masonów w Wilnie w r. 1915 już po moim wyjeździe. [illegible] Odpowiedniego [illegible] jest brat [illegible], obecny minister sprawiedliwości w gabinecie Griniusa, [illegible] w Wilnie. Na jego udział [illegible] się trochę i niektórzy inni bracia, ale [illegible], bo nic konkretnego [illegible] nie mogliśmy. Ustanowiliśmy się za lożę „Litwa", [illegible] Wschodu Litwy. Wszystkich dawnych masonów lóż wileńskich o ile zechcą mamy [illegible], uważaliśmy za braci tej jednej loży. Oprócz nas więc liczymy za należących do loży następujących braci: [illegible] Sławińskiego, który [illegible] bawi na operacji w [illegible], [illegible] w Mariampolu, [illegible] w Wilnie, dr. [illegible], dr. Jerzego [illegible] z Wilna, [illegible] bawiącego obecnie w Nicei, Czesława [illegible], który zupełnie uciekł z Wilna do Polski (o ile [illegible] Wilna uciekł przed [illegible] do Warszawy), Aleksandra Zasztowta, który [illegible] Jarosławcowa [illegible] Ziemi Wschodnich [illegible] ojca Bronisława z Wilna, [illegible] dotąd w Rosji i [illegible] pozostały nam [illegible] przebywa w Wilnie), [illegible], o którym [illegible]. Poleciliśmy Janulaitisowi, który [illegible] wyjeżdża do Wilna, aby [illegible] braci [illegible] i [illegible] do [illegible] [illegible]

29 lipca
rok 1920
czwartek

Gazety dzisiejsze podają komunikaty bolszewickie [illegible] i polskie wojenne. Cofanie się Polaków postępuje. Wszystkie wiadomości optymistyczne przestali polskie zawiodły. Ostatni z podanych komunikatów datowany jest d. 25 lipca. Polacy ustąpili z linii Niemna. Od Grodna cofają się w kierunku Białegostoku. Bolszewicy zajęli tu miasteczko Indurę, dalej drogą też forsowania przez bolszewików, którzy [illegible] zajęli już [illegible] i zbliżają się do Łomży. Na pograniczu linii Wschodniej bolszewicy zajęli już Brody, z bardzo [illegible]. Tyle komunikat ostatni. Podług dzisiejszych wiadomości pochodzących ze Sztabu Głównego litewskiego, zajęta jest przez bolszewików [illegible], a Suwałki przez wojska polskie opuszczone. Co do Suwałk, to opuszczenie ich odbyło się bez bezpośredniego nacisku ze strony bolszewików, których tam nie ma; Suwałki musiały być opuszczone automatycznie ze względów strategicznych, ponieważ pozostają one w tyle wobec tyle za linią obecną i mogą być z wielką łatwością przez bolszewików odcięte via Sejny. Co do rozejmu polsko-bolszewickiego — to jutro wieczorem ma nastąpić pierwsze bezpośrednie spotkanie delegatów wojskowych polskich z bolszewickimi w przedmiocie ustalenia warunków rozejmu.

Wciągnięty zostałem konkretnie w pracę Polskiego Biura Informacyjnego. Stało się to w związku z dezyderatem, który projektuje Sejm w sprawie ludności Wileńszczyzny, względnie całej Litwy. Sejm w tym celu wyłonił komisję, do której weszło po jednym przedstawicielu frakcji: blok chrześcijańsko-demokratyczny (Krupavičius), blok ludowców (Dalys), socjaldemokratów (ks. Staugaitis), polskiej (Święcicki) i żydowskiej. Pierwszy projekt dezyderatu ułożył ks. Staugaitis, ale nieudolnie. Zawierał też stwierdzenie ... "historyczny", to znaczy opis wszystkich cierpień ludności Litwy Wschodniej ze wszystkimi okupantami, jakie ją przeżyła zawsze; w liczbie tych okupantów wymienił i Polskę, która dotknęła w sposób ostry, co [illegible] do tego, że ta mniejszość frakcja poselska polska, co jest, zresztą, nawet było [illegible] prawdziwie, nietaktowne, bo bardzo rażący [illegible], jeżeli się wyraża ludności powiatów wileńskich — uważa się za polską i może się czuć obrażoną temu zarzutami ze strony [illegible] Sejmu litewskiego, do którego istnieje tam powinna wprowadzenie, zrzucenia [illegible] z [illegible] lat ostatnich; ... jest cięż projekt ks. Staugaitisa mówi tylko o obfitości chleba w Litwie i [illegible] ludności tamtejszej. Projekt Staugaitisa nie zadowolił Komisji, która zarzuciła, aby na następne posiedzenie [illegible] każdy przedstawiciel frakcji złożył swój kontrprojekt, względnie uwagi lub tezy do projektu. To było przedwczoraj. Święcicki o tym też dzień z [illegible], a wieczorem omawialiśmy tę rzecz w kolegium politycznym Biura Informacyjnego z udziałem Jankowskiego, Okuliczem, nawet i [illegible] Święcickiego, ks. Dausa i Swolewskiego. Wczoraj też moje tezy zostały przyjęte przez grono tych osób, jako zasady do wypowiedzi w dezyderacie. Moje tezy to są: 1. autonomia polityczna powinna być nadana, a nawet zasada nie wymagania od nich dowodów i uporu politycznych od stronników i wyznawców, bo trudno mówić [illegible] Ponieważ państwo litewskie dotąd ani faktycznie ani formalnie w terenie nie zostało, a więc formułuje się na [illegible] i o przestępstwach tamże przeciwko państwu politycznym, i 2. zastrzeżenie określenia ludności Litwy wschodniej w państwie co do formy stosunku [illegible] konstytucyjnego tej części kraju do całości. Tezy, projektowane przez Święcickiego, zbiegły się ściśle z moimi, były zawierały skromniejsze fakty zakwestionowanej, wprost w nowszej sytuacji, niestety w części [illegible], a nawet [illegible]. Moje tezy, były te same, które [illegible] z [illegible] stosunku Litwy do [illegible] wileńskich w mojej broszurze, pisanej przed kilku dniami [illegible] tej, którą dałem do [illegible], [illegible]

30 lipca.
roku 1920.
piątek.

Chwilami zdaje się wprost być niepojętym, gdzie też się podziała siła oporu polskiego. Wojsko przecie Polska ma większe liczbą, miała dowództwo zdolniejsze, amunicji i materiału wojennego w stosunku do liczebności armii [illegible] bodaj że nie brakło. Ludzie, którzy widzieli cofającą się armię polską, która [illegible] z nią uciekali z Wilna, twierdzą, że nie była ona zdemoralizowana. Może ją dla niej stronnicy [illegible] w lepszym świetle, niż była w istocie, może demoralizacja nawet i była [illegible], ale nie mogła to być tak wielka [illegible]. Świadkowie ostatnich czasów pobytu Polaków w Wilnie i świadkowie wejścia [illegible] Trzecie [illegible] (Tatos litewski) i drugi [illegible] w linii [illegible] wojsko polskie i wolno wprost [illegible] wojsk czerwonych. [illegible] widzą w [illegible] kampanii Uhorskiej, która potwornie w stosunku do liczebnej siły wojska polskiego rozciągnięty front i [illegible] obsadzenie rezerwy wojska, [illegible] części [illegible] frontu. Ale przecie teraz [illegible], — a cóż widać, niestety, skuteczności oporu polskiego; bolszewicy [illegible] jak [illegible] polskiego. Chwilami się aż strasznie robi [illegible] o perspektywach tej powodzi strasznej. Zdawało się, że wyrzucenie Polski z Wilna i ziemi litewskiej jest zjawiskiem dodatnim i dla sprawy litewskiej i dla [illegible] polsko-litewskich i dla [illegible] między Polską a Litwą i [illegible] Bałtyckiemi dla celów [illegible] wojennej i kooperacji. I tak by było [illegible], gdyby [illegible] tego wyrzucenia Polski nie byli bolszewicy. [illegible] wola i [illegible]; zastosowana [illegible] bolszewicy już nie tylko [illegible] niebezpieczeństwa polskiego dla Litwy, ale wszystkie perspektywy [illegible] Polski i Litwy i [illegible] krajów Bałtyckich [illegible] bolszewików. Polsce czy to Litwy [illegible] dobra [illegible] jest [illegible] nawet [illegible] bolszewickie zalała [illegible]. Ale [illegible] bliska przedstawia się w [illegible]. Co [illegible] dla [illegible] traktatu [illegible] z [illegible] „burżuazją", który [illegible] Wilna i [illegible] w [illegible] wyzwolenie [illegible]? [illegible] całą Litwę? W Polsce [illegible] „Skrzypi" [illegible] Tarnopola w Galicji. [illegible] bolszewicki [illegible] Osowca, „Lietuva" [illegible], że podług [illegible] informacji — bolszewicy [illegible] Augustów. [illegible] bolszewików Białystoku, [illegible] bolszewicy. Może [illegible] to się [illegible], może — nie, ale [illegible] oczywiście, jeżeli nie nastąpi [illegible], [illegible] ich będzie już tylko kwestją krótkiego czasu, [illegible] bolszewików [illegible] jest już [illegible] Warszawa. [illegible] jest już i [illegible]. [illegible]

Jeżeli tak potrzeba [illegible] — [illegible]! [illegible] eventualnie [illegible] bolszewicka [illegible] potrzebne [illegible] całego pokolenia [illegible] ofiarami. Ale kto wie, czy dla sprawy [illegible] nie jest potrzebne — [illegible] ofiary [illegible] [illegible].

[illegible] chłód [illegible]

31 lipca.
rok 1920.
sobota.

Gazety potwierdzają zajęcie przez bolszewików Białegostoku. „Kaisvė" [illegible] o zajęciu Grodna i Łomży. Co do Grodna, to bardzo prawdopodobne, skoro Osowiec zajęty, ale co do Łomży, to chyba jeszcze zawcześnie, tym bardziej że od strony Grodna–Osowca Łomża leży za Narwią. Zresztą — co uformować wiadomości. Dziś po obiedzie rozeszły się pierwsze pogłoski o zajęciu przez bolszewików Łomży.

Nie, wcale żeby ktoś przy naszym wyjeździe z Łomży w marcu wyraził przypuszczenie, że te ochotnicze wojska [illegible] „manu militari" do Łomży wejdą, by mu się roześmiali w nos — tak było to poprostu nieprawdopodobne. Można było przypuszczać, że bolszewizm wybuchnie w Polsce wewnętrznie, ale żeby wojska bolszewickie dokonały tego, — nigdy. Taki był stały urok niesłychanych tryumfów oręża polskiego nad bolszewikami. Jakie zmienne są wypadki, jak niestałe widoki w takich czasach, jak obecne!

Wracam do poruszonego tematu o odezwie Sejmowej do ludności Litwy Wschodniej. Gdy komisja Sejmowa po odrzuceniu pierwszego projektu ks. Staugaitisa, poleciła [illegible] Dalyscie złożenie ostatecznego projektu z uwzględnieniem wszystkich tez, wyrażonych w projektach lub uwagach frakcyjnych, to na posiedzeniu polskiego Klubu Informacyjnego (komisji politycznej tegoż w osobach Łukaszewicza, [illegible] i innych, z udziałem posłów frakcji polskiej) przy omawianiu tej sprawy postanowiono przedstawić projekt nowy, aby Świętorzecki w komisji Sejmowej, w razie gdyby projekt Dalysa nie zadowolił posłów polskich, mógł zaproponować kontrprojekt i ewentualnie bronić go na plenum Sejmu. Zredagowanie projektu polecono mnie. Napisałem to i projekt mój został następnie przyjęty z uzupełnieniem przez komisję polityczną Klubu. Gdy go Świętorzecki odczytał na komisji Sejmowej, spodobał się on przedstawicielom wszystkich frakcyj, wobec czego postanowiono przyjąć tekst jego i zaproponować do uchwały Sejmowi. Wreszcie [illegible] na posiedzeniu komisji Sejmowej chadecy, wtórnie po porozumieniu się z frakcjami [illegible], orzekli, że jednak projekt frakcji polskiej (mój) jest zbyt [illegible] dla Sejmu i ma charakter odezwy, podczas gdy Sejmowi przystoi nie odezwa, lecz deklaracja. Postanowiono przedstawić Sejmowi z ramienia komisji projekt (drugi) Dalysa. Sejm ma debatować o tej sprawie dopiero na posiedzeniu poniedziałkowym. Zresztą projekt Dalysa nie zły jest. Litwini polscy uważają go za niewystarczający do potrzeby, bo z tym też jego ujęciu wyłączone wszystkie wytyczne, które były omówione i przyjęte w polskim Klubie Informacyjnym jako zasady polityki wschodniej Litwy, [illegible] w broszurze p.t. „Kwestja wschodnia w Litwie". Opracowałem ją przez kilka dni. [illegible] z niej jestem, choć domyślam się, że w części, w której omawiam zadania polskie polityki wschodniej, będzie ona może przykra [illegible] posłów litewskich, którzy [illegible] byli pod urokiem tej polityki i wierzyli w [illegible] kalkulacji polskiej. Z tego też względu [illegible] nie może być wydana przez polski Klub Informacyjny, [illegible] o stosunku Litwy wschodniej do państwa litewskiego i o polityce państwowej w pierwszych krokach jestem, [illegible] się, z obecnym [illegible] w Klubie Informacyjnym [illegible] zgody. [illegible] tej Litwy – Polska, ale [illegible]

1 sierpnia, niedziela
rok 1920.

Pogłoski o wzięciu przez bolszewików Łomży i Lwowa – utrzymują się. Co do warunków rozejmu są pogłoski, że bolszewicy zażądali całkowitego wycofania się Polaków w terminie 2-tygodniowym z Wołynia, Chełmszczyzny i Galicji Wschodniej oraz zupełnego wstrzymania dowozu do Polski jakichkolwiek posiłków od Koalicji czy to w postaci wojska czy materiałów wojennych. Litwin Morawski, [illegible], ekonomista, który jeździł do Wilna i dziś wieczorem wrócił, opowiada, że przez Wilno przejeżdżał do Białegostoku znany wódz komunistów polskich Marchlewski z przygotowanym manifestem „polskiego rządu komunistycznego". Marchlewski jednak reprezentuje podobno umiarkowane skrzydło komunizmu polskiego, które jest przeciwne inwazji bolszewickiej wojsk do Polski etnicznej i do Warszawy, uważając, że to jeno wywoła [illegible] i ewentualne powstanie antybolszewickie w Polsce i zaszkodzi sprawie komunizmu, który w Polsce rozwinie się sam przez się z wewnątrz bez inwazji bolszewickiej. Drugie, krańcowe, skrzydło komunistów polskich wzywa Rosję Bolszewicką do bezpośredniej inwazji do Polski, by za pomocą sił bolszewickich i armii czerwonej dokonać w Polsce mechanicznego przewrotu komunistycznego. [illegible] czasem armia polska [illegible] się cofa, [illegible] i dalej wszystko [illegible] ustępuje przed czerwoną falą...

Wieczorem odbyło się zebranie [illegible] polskiej komisji politycznej Polskiego Biura Informacyjnego. Obecni byli: Łukowski, [illegible], Lutyk, Wielhorski, Konstanty Plater, Sałomonowicz, poza jeszcze osoba, których nazwisk nie znam, ja, zaproszeni jako goście z Wilna, którzy tam bawili do czasu wyjścia Polaków, [illegible] Jundziłł i Aleksander Meysztowicz, i posłowie frakcji polskiej — [illegible], ks. Laudański, Hulewski. Cały wieczór zajęty nam debaty nad sprawą projektu odezwy Sejmowej do ludności Litwy Wschodniej. Zastanawialiśmy się nad tym, czy w zasadzie frakcja polska ma głosować za odezwą i [illegible] za odezwą [illegible] frakcji [illegible], to znaczy z projektem, [illegible] tym przez komisję sejmową, następnie [illegible] w projekcie tym [illegible] żądać [illegible] sprawy amnestii politycznej dla [illegible] politycznych (właściwie związanych z powstaniem i interwencyjnymi [illegible] z czasów okupacji polskiej w Litwie) w Zakładzie [illegible]. Narazie debaty szły [illegible], jak po grudzie. Wielhorski, [illegible] jeden z [illegible] duchem niedawnych interwentyjnych [illegible] polskich, podniósł [illegible] kwestię „samostanowienia" ludności Litwy Wschodniej co do przynależności państwowej; [illegible] chce do odezwy, [illegible] przez Sejm litewski, wniosek [illegible] kwestii [illegible] państwowego tych ziem z Litwą, [illegible] się nie [illegible] i co [illegible] efekt [illegible] przez Polaków w Sejmie państwowości litewskiej w granicach, [illegible] takie stanowisko jest [illegible] z Rosją [illegible]. Dla mnie [illegible] i co się [illegible] wykonalne lub niewykonalne, dodatkowe [illegible]. Skoro się stoi na stanowisku państwowości litewskiej — a tak niby się opowiadają ci panowie z Wielhorskim — to trzeba [illegible]: albo chcieć Litwy bez Wilna i Wileńszczyzny, albo z Wileńszczyzną, a wtedy [illegible] się chce i [illegible] i zasadność tego, [illegible] tylko [illegible] o [illegible], które sprawia [illegible] do celu prowadzą. O [illegible] Wielhorskim, [illegible] i obawiałem się, że [illegible] Jundziłł i Meysztowicz, [illegible] Wilnianie, poparli moje stanowisko, [illegible] tych panów, [illegible] Wielhorskiego [illegible] za odezwą [illegible], że tekst [illegible] się do [illegible], ale [illegible] przez [illegible] do [illegible]. Co do amnestii, to [illegible]

139

2 sierpnia 1920. poniedziałek

W Sądzie Okręgowym pracowałem już regularnie przez cały tydzień ubiegły. Po sesjach karnych jeszcze nie byłem, bo ich nie było, ale codziennie spędzałem po kilka godzin w Sądzie, przyjmując interesantów i załatwiając wszystkie sprawy bieżące w zastępstwie prezesa. Byłem bowiem sam jeden. Żaden sędziów był to bądź na urlopie, bądź na sesji wyjazdowej w Szawlach. Tylko wiceprezes Piotrowski, choć korzystający formalnie z wakacji, przychodził często i pomagał mi. Tak że, zdaje się, bardzo gorliwie i z zamiłowaniem pracuje. Teraz sędziowie wrócili już z sesji wyjazdowej i w tym tygodniu będziemy już tu mieli sesje sądowe: we wtorek będzie cywilna, we czwartek karna. Wypadnie już i mnie referować na sesji środowej. Będzie mi to wszystko trochę trudne ze względu na język litewski, ale dam radę. Nie święci garnki lepią. Wszystko trzeba z czegoś zacząć.

[illegible] z początku, że wojnę między Polakami a bolszewikami [illegible] zakończy. Szczegółów dokładniejszych dotąd brak. W gazetach dzisiejszych jest jeden bardzo dziwny dodatek do wyjaśnienia komunikatu wojennego polskiego, datowanego z d. 30 lipca. Mówi on o zajęciu przez bolszewików Osowca, co już było wiadome, o zajęciu przez bolszewików stacji kolejowej na południe od Białegostoku, co zdaje się potwierdza fakt zajęcia przez nich tego miasta, następnie mówi o tym, że bolszewicy pchają się od Osowca na północ i że Polacy odparli ich „w pobliżu Łomży"; wynikałoby z tego tekstu można rozumieć tak, że do Łomży bolszewicy jeszcze nie doszli, ale wobec dalszych już za Łomżą, bo bezpośrednio po tym powiedziano, że odparte zostały ataki bolszewickie „między Narwią a Wisłą"!.. Gdzież to jest owe tajemnicze „między Narwią a Wisłą"? Może to równie dobrze oznaczać posuwanie się bolszewików wzdłuż granicy pruskiej w stronę lewego skrzydła polskiego w kierunku na Ciechanów, Mławę i Płock, jak posuwanie się ich gdzieś od Białegostoku na gubernię siedlecką? Ale gdzież się w takim razie podziała Łomża z Ostrołęką? Doszło więc już do tego, że w komunikatach wymienia się Wisłę! W [illegible] komunikat wymieniono. [illegible]

W kołach litewskich rządowych i bliskich rządu daje się dostrzec pewny optymistyczny zwrot co do traktowania niebezpieczeństwa bolszewickiego w Wilnie i na wschodzie. Z odpowiedzi [illegible] bolszewików w Moskwie i ich dyplomatów w Rydze wynika, że skłonni są oni zlikwidować okupację w Wilnie, że uważają ją za nieporozumienie i że są gotowi do [illegible] litewskiej, zastosowując się ściśle do traktatu pokojowego. Stąd w kołach litewskich rodzi się nadzieja na szybkie zlikwidowanie tej awantury bolszewickiej wileńskiej, zwłaszcza w związku z [illegible] polskim. Wkrótce się zapewne wyjaśni, czy to Moskwa [illegible] lokalne władze bolszewickie w Wilnie [illegible] odpowiedzialność [illegible] okupację. Tymczasem rządzą się tam one bez ceremonii po swojemu. Oba pisma wileńskie nie-bolszewickie — „Nepriklausoma Lietuva" i „Echo Litwy" zostały zamknięte (to ostatnie za doskonały artykuł pióra Michała Biržiški), a redaktorowie siedzą w [illegible]; [illegible] grozi aresztowanie. Jeżeli w najbliższym czasie Moskwa nie [illegible], to wobec [illegible] bolszewickiego [illegible] jest zawieszenie [illegible] rządu i [illegible] naczelnego w [illegible]. Dowództwo naczelne wojsk obejmuje podobno znowu jenerał Żukowski.

[illegible] mojej broszury w kwestii Litwy Wschodniej przechodzi różne [illegible] ks. Tumasa, [illegible] i [illegible]. To też [illegible] [illegible].

140

komunikatów wojennych polskiego i bolszewickiego w gazetach 3 sierpnia tak dzisiejszych wieczora. Z pozostałych, że w Warszawie wybuchły jakieś rozruchy. Jest to bardzo prawdopodobne. Tego tylko chyba, roku 1920, bo, gdyby klęska nie wywołała w Polsce poruszenia o cechach [illegible] rewolucyjnych. Koalicyjny rząd polski z Witosem na czele [illegible] i Daszyńskim, jako vice-premjerem, nie zażegna burzy, skoro nie zdoła powstrzymać [illegible] biegu klęski. A klęska ta cechuje się w sposób jak najgorszy. Musi być tam jakaś straszna tragedja wojska, jeśli [illegible] zatamowanie się bez ostoi, gdy widzimy, że wojsko, to wojsko, które [illegible] przecie liczono na miljony i które [illegible] na pierwszorzędne pod względem wartości bojowej, ugina się [illegible] bolszewickim nie gniew i odpływa na wszystkich punktach [illegible] jak woda, wytryskająca z góry. Do licha [illegible] było przecież gdzieś te wojsko polskie [illegible] się z niem stało, gdzie ono [illegible]. Trzeba chyba przypuszczać, że wojsko polskie po prostu nie chce się już bić, że ma dość wszystkiego... Wyobrażam sobie stan ludzi w Polsce, wyobrażam [illegible] straty, gniew, żale, tragiedje rodzin i jednostek. Nasz [illegible] dzień zapewne na tutaj [illegible] a moje biedne siostry z [illegible] Kotunia Pruszanowska, Chcia [illegible] i Römerowa, — gdzie są one, dokąd się schroniły pierwotnie i dokąd dalej z rozpaczą i piekłem w sercu uchodzić będą, lub już [illegible]!! Tak, siostry moje, Ojczyzny nie straciły, litwinkie [illegible] nie chciały [illegible] dla Polski i oto dziś, [illegible], bezdomne, tułacze się, jako potępione, po Polsce ukochanej, która potomie [illegible] Was. [illegible] tego [illegible] stoczy, bo Kotunię biedna jest [illegible], który [illegible] pozostała bez Ojczyzny, tak [illegible] Ojczyzny [illegible] więc nie [illegible]. Chcia, [illegible] Stefan, [illegible] do Litwy, pod strzechy [illegible] [illegible]. Ale [illegible], która dawniej [illegible] z nich [illegible] litwy, przez ten rok ostatni polskiego w Wilnie panowania [illegible] jeszcze więcej przez swe [illegible], [illegible] do Polski [illegible] i [illegible] sobie Litwy — Ojczyzny zabiła. [illegible] nie [illegible], może [illegible] Kiedyś, [illegible] córki i [illegible], [illegible] pod [illegible] Litwy i kiedyś [illegible] tej Ojczyzny [illegible] — [illegible] [illegible] braci [illegible], [illegible] i [illegible] w dwóch różnych, [illegible] sobie kierunkach! [illegible] to stałoby się zaczątkiem podstawy nie tylko pojednania, ale i wznowienia historycznych [illegible] Litwy i Polski. Ale [illegible] przez [illegible]!

W sprawie [illegible] pisma mojej broszury „Kaunas i Sauliai", [illegible] [illegible] polecono [illegible] jeszcze, [illegible] o [illegible] [illegible] z pewnych względów, aby [illegible] jakieś grono Polaków, [illegible] informacyjne. Dla wielu względów byłoby to lepsze, [illegible] wydanie tej broszury przez litwinów. [illegible]

Ale, choć we wnioskach co do stosunku Litwy do Polski i co do zasad polityki państwowej litewskiej w stosunku do Polski [illegible] wielko [illegible] w istocie bardzo jest bliskiem stanowiska [illegible] informacyjnego i może bliższym, niż wobec stanowiska litwinów do tejże kwestji, jednak różnica przedewszystkiem [illegible] jest — między [illegible] wielka z zasadniczą w stosunku mojej do [illegible] polityki, [illegible] na zachodzie, który ją uważam za [illegible], a więc także polskiej [illegible] Biuro Informacyjne — za słuszną i pożyteczną, — i w stosunku do metody [illegible] Polski w [illegible] [illegible] w Litwie [illegible] litewsko-polskich, które [illegible] regulacji [illegible] bezpośredniej [illegible] Polski w sprawy [illegible] wewnętrzne i [illegible] państwowości litewskiej, czemu [illegible] wyłączną Polakom [illegible], jednak dotychczas [illegible] jeszcze nie [illegible] się oni [illegible] w [illegible] politycznych. Otóż to jest [illegible] [illegible] Jest ono [illegible] przez [illegible], [illegible] przez [illegible] i [illegible]

141.

kowskiego, a uzupełnieniem uwag przez takich [illegible]

4 sierpnia, rok 1920, środa.

zapobieżenia polsko-litewskim konfliktom „burinuy" [illegible] swojej [illegible] wobec Litwy.

Byłem dziś przez cały dzień tak zapracowany w Izbie i na sesji, że żadnych nowin na mieście nie słyszałem. Wiem tylko to, co było w gazetach — właściwie w „Lietuvie", bo ona jedna z artykułami podaje nowiny telegraficzne z wielkiego świata. Otóż dzisiejsze co do wojny były w niej wieści obfite. Streszczając różne komunikaty i depesze, można określić ostatni etap wojny w punktach takich: na odcinku północnym linja frontu cofnęła się wzdłuż Pisy i Narwi (z komunikatu polskiego); czy Łomża już przez bolszewików wzięta — trudno ustalić, ale już pewnie Kolno musi być w ręku bolszewickim lub na samym froncie, skoro linja dochodzi do Pisy. Myślę biegnąc do Kolna i [illegible], co robią, jak się czują, dokąd uciekli lub czy pozostali i w jakich warunkach — moi przyjaciele kolneńscy — Stabiński?, Pikuliński, Dzemba, Soldbeck i Kuzin. Jeżeli Łomża jeszcze nie wzięta, to zagrożona już jest chyba bez ratunku, bo gdy z północnego zachodu linja biegnie wzdłuż Pisy, to na południowym wschodzie bolszewicy przekroczyli już Narew i dotarli do ~~[illegible]~~ Mazowiecka (Wysokiego Mazowieckiego z komunikatu bolszewickiego). Dalej bolszewicy zajęli już Brześć Litewski, który uchodzi za klucz ~~[illegible]~~ linji Bugu. Dalej linja na Wołyniu odsunęła się od Styru ku wschodowi z tendencją na [illegible]. W Galicji wschodniej linja Seretu już zachwiana. Lwów [illegible] jeszcze nie wzięty. Rogatki były przedwczesne. W tym kierunku bolszewicy od Brodów dociera[ją] do Buska.

Sprawa Wilna i wschodnich powiatów Litwy wkracza ewentualnie w stadjum przełomowe. Przedwczoraj przyjechał był do Kowna autonomiczny [illegible] przedstawiciel władzy wojennej bolszewickiej w Wilnie — towarzysz Sierlaukis, Łotysz. Przyjechał dla układów z rządem litewskim. Otóż już wczoraj słyszałem z kół sejmowych, że układy te toczą się w przedmiocie ewakuacji Wilna przez bolszewików i że w zasadzie ewakuacja ta jest postanowiona, chodzi jeno o jej wykonanie. Dziś w „Lietuvie" jest o tym bliższa wzmianka. Przyjazd Sierlaukisa wiąże się zapewne z tymi krokami, które władze litewskie poczyniły w sprawie Wilna u władz centralnych moskiewskich, i z zapewnieniami, dawanymi z Moskwy o dobrej woli bolszewików w tym kierunku. Przyjazd Sierlaukisa musiał być skutkiem pewnych rozkazów, udzielonych mu z Moskwy. W rokowaniach z Sierlaukisem w Kownie ustalono stopniowość tej ewakuacji terenów, przyznanych przez traktat Litwie, i zasadę, że ewakuacja już [illegible] być [illegible], bo względy strategiczne, którymi była uzasadniona okupacja bolszewicka, już ustały. W kolejności miałyby być ewakuowane tereny z północy na południe; pierwszym etapem byłoby ewakuowanie terenu na północ od linji Podbrodzie — [illegible] Narocz. Jednocześnie byłaby przyjęta zasada obejmowania wszystkich miast rządu cywilnego przez Litwinów na całym terenie, nie czekając całkowitej ewakuacji. Niewyraźne jest tylko zastrzeżenie Sierlaukisa, że dla ostatecznego zobowiązania się jego w przedmiocie tych warunków układu brak mu jeszcze należytych pełnomocnictw. Wiadomości te wywołały pewne uspokojenie w opinji publicznej, do niedawna bardzo podnieconej w tej kwestji. O ile u Litwinów spostrzega się to uspokojenie, o tyle u Polaków litewskich zwrot ten budzi uczucia niejednolite. Z jednej strony względy czysto praktyczne i materjalne, zabezpieczenie osób i interesów wywołuje zadowolenie z tego, że bolszewicy gotowi są się usunąć, z drugiej wszakże strony ze względów politycznych swojego stanowiska i swoich atutów w walce politycznej z Litwinami chcą oni przesadzać niebezpieczeństwo [illegible] dla Litwy. Chodzi im o to, [illegible] litewskich tę tezę, że okupacja polska Wilna, tak przez Litwinów [illegible], była w istocie gwarancją ich bezpieczeństwa ze wschodu, a więc [illegible] dla samej Litwy [illegible] względem na spór polsko-litewski, [illegible]. Chodziłoby im o wykazanie, jak dalece [illegible] okupacji polskiej Wilna [illegible] niebezpieczeństwo [illegible] miasta przez bolszewików. [illegible] niebezpieczeństwo Litwy [illegible] z Polską. [illegible] niebezpieczeństwo [illegible] Litwy [illegible] z Litwinami [illegible] stanowisko polskie [illegible]

5 sierpnia
rok 1920
czwartek.

Dzisiejsza „Lietuva" przynosi nowy komunikat wojenny polski, który precyzuje w ten sposób linię, osiągniętą przez bolszewików na odcinku północnym: od granicy pruskiej do Ostrołęki, a stamtąd na Nowogród-Łomżę, to znaczy wzdłuż Narwi, a dalej przechodzi (oczywiście w pow. łomżyńskim, bo około Zukki-Kossaki) przez Narew i biegnie przez Zukki-Kossaki, [illegible], Wysokie Kościelne i Ciechanowiec do Bugu. Wszystkie wymienione miejscowości są mi dobrze z mojej praktyki sądowej w Łomży znajome. Ciekawe byłoby wiedzieć, z którego punktu granicy pruskiej biegnie linia na Ostrołękę. W każdym razie, pomimo różnych uspakajających zapewnień ze źródeł warszawskich o tym, że armja polska gotowa już jest do skutecznej obrony i że zwłaszcza armja północnego skrzydła zorganizowała się pod wodzą Hallera i przeciwstawi się dalszej inwazji bolszewickiej, bolszewicy oczywiście posunęli, i to szybko na skrzydle północnym, dalsze postępy, bo gdy w ogłoszonym wczoraj jeszcze komunikacie polskim wymieniona była na tym skrzydle linja Pisy, dziś już jest mowa o Ostrołęce. W [illegible] całej ofensywie bolszewickiej, od samego jej początku pod Dryssą i Dyneburgiem, daje się wyraźnie spostrzec metoda oskrzydlania skrzydła – w szczególności oskrzydlania lewego, północnego skrzydła polskiego, co automatycznie zmusza Polaków do cofania centrum i ułatwia szybkie postępy bolszewików. Tak było pod Wilnem, które zostało zajęte, gdy jeszcze Polacy stali niemal [illegible] w [illegible], tak było w [illegible] bolszewickim z Grodna, wymierzonym w kierunku na Augustów – Grajewo – Osowiec, tak zdaje się być obecnie w tym posuwaniu się ich wzdłuż granicy pruskiej na zachód w kierunku Mławy i Ciechanowa.

Wczoraj po raz pierwszy brałem udział w sesji sądowej w Kownie. Dziś – po raz drugi. Była to wczoraj sesja cywilna, dziś właściwie – karna, dzisiaj rozpoznawaliśmy też kilka spraw cywilnych, przeniesionych z sesji wczorajszej, zbyt przeładowanej i niedokończonej wczoraj po godz. 10 wieczorem. Komplet sądu na sesji wczorajszej składał się z wiceprezesa Piotrowskiego, jako przewodniczącego, z sędziego Preisa i mnie. Dziś przewodniczył Preis z udziałem sędziego Budreckiego i moim. Na sesji cywilnej na wokandzie są sprawy zarówno I instancji, jak apelacyjne. Sprawy karne są rozpoznawane w komplecie 3 sędziów, przy [illegible] ani, jak w Polsce, ławników – nie ma. Przewodniczy bądź prezes sądu, bądź wiceprezes, bądź ten z sędziów, który jest najstarszy z daty nominacji. Począwszy z liczby 7 sędziów (włącznie z prezesem i wiceprezesem) jestem najmłodszy, jako ostatni mianowany, przeto, dopóki będę w Sądzie Kowieńskim (zresztą w przyszłości zamiar przenieść się do Wilna), przewodniczyć mi na sesji zapewne nie wypadnie. Szkoda, bo to jest o wiele ciekawsze od biernego słuchania toku sprawy w charakterze pospolitego członka kompletu. Samodzielne przewodniczenie na sesjach było jednym z motywów, dla których w Sądzie Okręgowym w Łomży obrałem wydział karny zamiast cywilnego. Chodzi nie o sam zaszczyt przewodniczenia, ale o to, że kierowanie biegiem rozpraw jest żywsze i więcej daje pola do inicjatywy, co jest zawsze przyjemniejsze od bierności; przy tym gdy się przewodniczy, to się uwagę ma więcej w bieg rozumienia sprawy i więcej się nią interesuje. Pozostając biernym słuchaczem, nie umiem tak skupiać uwagi, aby dokładnie cały tok sprawy w umyśle utrzymać. Tylko w tych sprawach, które mnie były do referowania wydzielone, nie nudziłem się. Referowałem sprawy [illegible] i lubię to. To też i tym razem, kiedy się obawiałem, że języka litewskiego będzie mi brak na przewodzie, z językiem radziłem sobie wcale nieźle. [illegible] na sesjach był nie tak dobry, jaki bywał u mnie w Łomży, ale i [illegible] u innych sędziów w Łomży nie bywał on lepszy. Kobiety są w Sądzie Kowieńskim tak dalece równouprawnione, że nie tylko [illegible] celistki też pełnią funkcje woźnych na sali; to ostatnie zresztą [illegible] i tonu wykonywanego na sali. Adwokatów w sprawach cywilnych stawało sporo. Ze względu na zalety [illegible] w sądzie największy wpływ u klientów w języku litewskim a więc [illegible], co, zdaniem klientów, dobrze [illegible] w sprawie. Do wybitniejszych adwokatów [illegible] (b. minister – jeden z kandydatów na prezydenta państwa), [illegible] (b. premjer, leader ludowców i poseł do Sejmu), [illegible] do 60000 mk. miesięcznie (!); z adwokatów litewskich [illegible] (b. minister), Bradchulis (z [illegible]), [illegible] (poseł do [illegible]), Sliunga (b. prezes Taryby). Adwokaci Żydzi i Polacy [illegible] litewskiego [illegible] wielka trudność w praktyce [illegible] z [illegible], że adwokaci [illegible]

6 sierpnia, rok 1920, piątek.

6-letnia rocznica dnia 6 sierpnia roku 1914 — nieśmiertelnego dnia strzelców Piłsudskiego. Dzień sławy, dzień czynu wielkiego w dziejach Narodu Polskiego. Dzień, od którego powinna być datowana Niepodległość Polski w tej wojnie, dzień, któremu równym może być tylko dzień 11 listopada roku 1918 — wygnania okupantów z Polski. Niestety — jakże smutną jest dla Polski ta szósta rocznica tego dnia. * Niestety — zdobywając wolą Narodu wielką, w czynie Piłsudskiego, Niepodległość własną, Polska, po osiągnięciu bytu państwowego, nie potrafiła uszanować takiejże woli Niepodległości ludów sąsiednich na wschodzie i zamiast sprawę Wolności własnej sprząc w swej polityce wschodniej ze sprawą Wolności tychże ludów, usiłowała nanizać ich byt jak paciorki na sznur mocarstwowej koncepcji polskiej, czyniąc z nich nie współpracowników, lecz posłusznych sobie wasali. To też zamiast wielkiej wolnej kooperacji ludów, kojarzącej się dokoła ośrodka polskiego, jak chciał marzył Piłsudski, doczekała się Polska osamotnienia i zerwania ludów z jej sprawą, a dziś, upokorzona i rozbita, kruszy się pod stopą nawały bolszewickiej. Obecna porażka Polski jest zarazem, niestety, jej polityki bankructwem. Smutna jest w Polsce rocznica dzisiejsza. Zbiega się ona z hiobowemi wieściami, które na los rzucają stolicy Polski — Warszawy. W gazetach ukazała się dziś depesza, pochodząca tymczasem jeszcze ze źródeł niemieckich, z Berlina, o tym, iż bolszewicy przełamali front polski na linii Ostrołęka — Ostroburg (?), wskutek czego zmusili Polaków do cofnięcia się na linię Wisły; rząd polski i przedstawiciele Entent'y uciekają z Warszawy, która przez to została bezpośrednio zagrożona; ~~i jednocześnie z Polakami~~ stolica przeniesiona została do Krakowa. Wieść ta wywołała w Kownie dużo wrażenia. Śród Polaków — konsternacja. Pod nazwą Ostroburg domyślają się tu Ostrowia Łomżyńskiego, ale może wiem jest to nie Ostrów, lecz jakaś miejscowość na pograniczu pruskim; ja więc rozumiem, że przełamanie frontu, o którym mowa, nastąpiło między Ostrołęką a granicą pruską i że bolszewicy posuwają się na przecięcie kolei Ciechanów-Mława, tzn. Warszawy z Gdańskiem, i na Modlin-Płock ku Wiśle. Że takim jest kierunek tego uderzenia, wnioskuję stąd, że jest on logicznym rozwinięciem całej dotychczasowej metody bolszewickiej oskrzydlania lewego skrzydła polskiego, co odpowiada też wskazówce o linii Ostrołęka-granica pruska. Godzi się to także z dominującym charakterem kawaleryjskiej akcji bolszewików, która może się rozwijać skutecznie właśnie w oskrzydlaniu, gdy natomiast wątpliwym byłoby, aby odważyli się oni wbić się głębokim klinem Ostrołęka-Ostrów, mając po obu stronach — w gub. Płockiej i w Siedleckiej oraz Lubelskiej — wojska polskie. Zresztą przy uderzeniu z Ostrołęki na Ostrów trafiliby w klin między Narwią a Bugiem, nie zaś wprost na Wisłę. To też moje domniemanie — że to jest na Modlin-Płock, co oczywiście zagraża Warszawie, oskrzydla ją i zmusza do dalszego w centrum automatycznego cofania się z Bugu na Wisłę. Tak więc już Warszawa na karcie! Komendant bolszewicki Kiezlauskis (?) z Wilna, który dziś znowu do Kowna przybył, oświadcza, że Warszawa może ~~…~~ już w ciągu 3 dni upaść.

Wracam znowu do sprawy mojej broszury o kwestii wschodniej w Litwie. Niestety wątpię, czy ona ujrzy światło publiczności w postaci ~~słowa~~ drukowanego. A pragnąłbym tego bardzo, bo zbliża się chwila objęcia przez Litwę Wilna i powiatów wschodnich, zbliża się; obawiam się zaś, że rząd i społeczeństwo litewskie popełnią na wstępie błędy, które się potem mścić będą na zespoleniu państwowym tych części Litwy. Naród litewski, zbyt ufny w powodzenie układów międzynarodowych, może nie docenić instrumentu psychicznego, na którym jedynie może się zakładać trwałe zespolenie państwowe. Litwa wschodnia różni się od zachodniej mocno przez [illegible] układ stosunków narodowych, to też jej zespolenie z [illegible] musi być oparte na uszanowaniu jej indywidualności i duszy [illegible] wyrazu. Byłby wielki błąd na nią rozciągać mechanicznie urządzenia i formy, które wyrosły z odrębnego układu stosunków w Litwie Zachodniej; byłoby to nie spajaniem jej z państwem, lecz rozsadzaniem się, co trwałym by być nie może. W tej chwili, gdy Litwa święci dyplomatyczny tryumf, będzie ona ~~…~~ nim tak więcej olśniona, że [illegible] w tryumfie przyjemnym. Umysł ludzki, a więc tym bardziej logika umysłowości tłumów, — jest tak zbudowany, że w chwili powodzenia nie lubi przewidywać i bierze fakty dodatnie za rzeczy pewne i stałe. Chociaż więc nie łudzę się, żeby moja ~~broszura~~ mogła od razu nawrócić wszystkich Litwinów, przekonać ich i uchronić od błędów, jednak

7 sierpnia. rok 1920. sobota.

Wieści z wojny dla Polski wprost fatalne. W gazetach wła-
ściwie [illegible] nic nowego, jeno się wieści ustne. W gazetach są
podane jeno ostatnie komunikaty wojenne, które, znaniem z
Moskwy lub Warszawy dotarły do Kowna na szpalty pism litewskich,
dotyczą się z przed kilku dni. Podług tych komunikatów potwierdza
się zajęcie przez bolszewików Łomży, mówi się o posuwaniu się ich
na Ostrów Łomżyński i na Siedlce, o zajęciu przez nich na Wołyniu Równa i
Łucka. Są to wogóle drobne względnie epizody postępującej ciągle ofensywy,
nie posiadające wypadki [illegible] wagi. Natomiast wieść ustna przynosi
dziś nowinę natury [illegible] — zajęcie Warszawy. Nie jest to tylko
pogłoska; jest to wiadomość, która, jako ścisła, komunikują z ambasady an-
gielskiej, z ambasady niemieckiej, z komendantury miasta Kowna. Podobno
[illegible] miała się dokonać w ten sposób, że w ostatniej chwili, czy to po ucieczce
czy też tylko przygotowaniu do wyjazdu władz państwowych polskich z Warszawy
do Krakowa, wybuchła w Warszawie Rewolucja i została [illegible] obwołana
[illegible] t. zw. Republika Rad („sowiecka") Polska na modłę bol-
szewicką, oparta na dyktaturze proletaryatu. Rząd polski stary („burżuazyjny")
uciekł do Krakowa, ale podobno i w Krakowie jest wrzenie, i tam jest
oczekiwane obwołanie akcesu do Rewolucji. Rewolucyjny sowiecki rząd w
Warszawie podobno sam wezwał niezwłocznie wojska bolszewickie, które
weszły [illegible] do Warszawy. Tak więc dnia 6 sierpnia, w rocznicę wymarszu
Piłsudskiego na czele strzelców przed 6 laty pod hasłem Niepodległości, stał
się dzień militarnej klęski Polski i przewrotu! Wielohorski, który mi dziś
pierwszy tę wieść zakomunikował, opowiada, że Republikę Rad ogłosili w
Warszawie „Żydzi", i że oni, Żydzi, wezwali do Warszawy bolszewików; do-
dawał też, że Niemcy, pozorując [illegible] neutralności wobec wojny pol-
sko-rosyjskiej, faktycznie wspomogli bolszewików przez granicę pruską
[illegible] i [illegible]. Co do Niemców, to byłoby możliwe, [illegible] choć skądi-
nąd wzmocnienie się bolszewizmu w Polsce, a zwłaszcza wraz z pewnego
cichego kontaktu niemiecko-bolszewickiego, groziłoby im bezpośrednio rozla-
niem się tej fali i na same Niemcy. Co zaś do „Żydów", to choć z pewno-
ścią wzięli oni udział wybitny w wybuchu Rewolucji Warszawskiej, jednak nie
[illegible], żeby musiało być wszystko na karb wpływów Żydów złożone. Ferment ko-
munistyczno-rewolucyjny był w Polsce oddawna, ostatnie wypadki [illegible]
niecić, represje ostatnich rządu pod hasłem obrony państwa musiały wzniecić go, pod-
sycać, a co więcej — jestem przekonany, że ferment ten przedostał się musiał
i do wojska, bo inaczej trudno byłoby wytłumaczyć nietylko to nadzwyczajne cofanie
się wojsk polskich w ciągu miesiąca, ale tym bardziej zwycięstwo bolszewików przez
[illegible] komunistów warszawskich do Warszawy, nim [illegible] między Warszawą a linją fron-
tu [illegible] wojska polskie. [illegible] czy wojska polskie, które
[illegible] tylko „nie chciały się bić", nie bratają się już z bolszewikami. Sytua-
cja jest tragiczna. W najbliższej perspektywie oczekiwać należy wojny domo-
wej w Polsce, przeciwstawienia się bialych kierowniczych, powtórzenia się tych
[illegible] Kontrrewolucji z Rewolucją, które się obserwowali do-
[illegible] w Rosji i postaci różnych [illegible] Kołczaka, Judenicza, Denikina
i dziś jeszcze Wrangla na Krymie. W Rewolucji Polskiej [illegible] tej perspekty-
wy pokoju, bo wątpię, aby bolszewicy [illegible] rewolucyjnego [illegible]
[illegible] rządu polskiego, wchodzili w pertraktacje i układy z [illegible]
kontrrewolucyjnym starym rządem polskim, zaś wojny wewnętrznej [illegible]
[illegible], [illegible] komuniści polscy, jak zaprosili ich do Warszawy
[illegible] ich pomocy dalszej do zgniecenia i wygnania z ziemi polskiej
[illegible] Burżuazyjnej. W konsekwencji więc wojna domowa w Polsce. Wynik jej
w tym stanie rzeczy przewidzieć nie trudno, — a dalej? Zalanie Rewolucją
komunistyczną Polski jest niezawodnie [illegible] pod [illegible] Europy
środkowej.

A Litwa? Litwa dziś się cieszy i święci powodzenie dyplomatyczne, bo
oto zawarty został z [illegible] Rosji traktat [illegible] litewsko-bolszewicki,
którego mocą ustalone zostały warunki ewakuacji Litwy [illegible] przez
bolszewików. Cała zajęta terytorjum Litwy [illegible] zostało na strefy etap-
[illegible] ... do jakiej dnia i [illegible] będzie ewakuowane — [illegible]
[illegible] nie [illegible] tak, że w ciągu 3 dni — do [illegible]
[illegible] strefa druga, do której wchodzi Wilno a która na linji kolejo-
wej [illegible] przechodzić będzie przez stację Landwarów, na linji Lidzkiej
[illegible] do 1 miesiąca, trzecia zaś strefa [illegible] Litwy — ewakuowana być
[illegible] na czas nieokreślony. Że bolszewicy wypełnią te warunki, że się nie
[illegible], że będą mieli tyle taktu i [illegible], aby nie rządzić się na Litwie, — w to wierzę
[illegible]. Ale jakie będą perspektywy i Litwa wyjdzie bitwy albo [illegible] w
[illegible] z 2 stron i [illegible] będą w Rosji i Polsce, — w ten czy inny sposób [illegible]
Litwy. Jestem o tym przekonany, [illegible] nie [illegible] się [illegible]
[illegible] nie [illegible] Rewolucji: [illegible]

8 sierpnia, rok 1920, niedziela.

[illegible] polityki ustosunkowanego

Dziś wczorajsze wiadomości o Rewolucji Warszawskiej i wkroczeniu Bolszewików do Warszawy – jest kwestjonowana. Okazuje się, że żadnego urzędowego potwierdzenia tej wiadomości znikąd nie ma i że jest to jedna z pogłosek. Może jest ona prawdziwą, a może powstała tylko z pogłoski, że jakoby wystąpiły w Warszawie zbliżenie się Bolszewików, wyjazd przedstawicieli mocarstw zachodnich i – podobno – że się rozpoczęła ucieczka rządu do Krakowa. Panika często rodzi wieści o faktach, które nie były, jeno się przywidziały przerażonym w ucieczce tłumom. Są też i inne pogłoski. Słyszałem np. w Ławcewiczu, że była wczoraj wieść taka, że to nie Rewolucja komunistyczna, ale pucz endecki miał miejsce w Warszawie; że podobno endecy obalili rząd Witosa, zdobyli władzę od Piłsudskiego i zaaresztowali go samego. Prawdopodobnie jednak coś było w Warszawie, gdy się mogły takie pogłoski osobliwe pogłoski. Ale pewnie będzie zaczekać na wiadomości dokładne, które prawdopodobnie w najbliższych dniach wyjaśnią sytuację. Gazet dziś miejscowych z powodu święta nie było. W ostatnich gazetach berlińskich, które tu dotarły, mówi się dużo o próbie oporu polskiego na linji Bugu nad [illegible]; wymienione są całe szeregi z nazwami miejscowości pod Łomżą, na których się rozegrały walki, jak Wiznowa, Koziół, Ptaki. Z dalszych wszakże opisów walki wynika, że Bolszewicy linję Bugu sforsowali i że walki przeniosły się dalej – na Myszyniec, na Chorzele, na Przasnysz.

Dzień dzisiejszy zaznaczam w dzienniku symbolicznym znakiem. Jest to znak posiedzenia loży. Posiedzenie odbyło się w mieszkaniu brata Janulaitisa. Obecnych było tylko 5 braci: ja, Kairys, Bortkiewiczowa, Janulaitis i [illegible]. Sławiewicz przybyć nie mógł, bo był zajęty pisaniem terminowego podania o ułaskawienie jakiegoś klienta, skazanego na śmierć przez sąd polowy; Šaulys bawi w Rydze, jako przewodniczący delegacji litewskiej na konferencji państw Bałtyckich; [illegible] przyjść nie mógł ze względu na to, iż jutro w sprawach [illegible] wyjeżdża zagranicę. Na pierwszym posiedzeniu było postanowione omówić dziś program przyszłej działalności loży. Polecone było referowanie tej sprawy mnie. Ja wszakże postawiłem tę rzecz raz jeszcze w płaszczyźnie zagadnienia zasadniczego [illegible] organizacji masońskiej u nas. Przedewszystkiem bowiem trzeba uświadomić sobie, że dziś, jeżeli mamy istnieć, organizacja nasza będzie działać w warunkach i perspektywie zasadniczo różnych od tych, w jakich działała przed wojną. Wtedy wraz z całą Masonerją w Rosji była ona w obozie Opozycji, nawet – Rewolucji. Cała Masonerja w Rosji stawała do walki nie tylko z rządem, ale z ustrojem państwa, była więc rewolucyjną, nasza zaś loża wileńska szła jeszcze dalej, bo stojąc na stanowisku dążeń państwowych litewskich, [illegible] nie tylko się przeciwstawiała ustrojowi, ale miała cechy antypaństwowe w Rosji [illegible] do Rewolucji Rosyjskiej [illegible] narodowej, w zasadzie [illegible] państwowych jako litewskich i białoruskich. Natomiast dziś w Litwie nam zagadnienie Masońskie nie tyle się ma państwu przeciwstawić, ale przeciwnie stoją na stanowisku państwowym, z myślą o wzmocnieniu tej państwowości i [illegible] – nie co [illegible] w rozterce ze swymi [illegible] – przepojenia państwa zasadami humanitarnemi Masonerji. Oczywiście więc zadanie, które się w zasadzie [illegible], choć zasadnicze masońskie – te same. Z [illegible] jest [illegible] nowe zadanie zasadniczo przekształca warunki [illegible] naszego bytowania. Co do konkretnego wyrazu tego zadania [illegible] jest dla nas wszystkich [illegible] jest [illegible] [illegible] z całością państwa, a więc działalność na [illegible] [illegible] tego [illegible] i polityce państwowej; zadanie [illegible] – stoi dziś przed Litwą, a [illegible]

9 sierpnia, poniedziałek

rok 1920.

Wiadomości przedwczorajsze o wzięciu Warszawy przez bolszewików nie potwierdziły się. Widocznie była ona przedwczesna. Niemniej sytuacja pod Warszawą jest poważna. Zajęty został Przasnysz i bolszewicy zbliżają się po Narwi i Ciechanowa, dążąc do przecięcia kolei na Gdańsk i kierując się prawdopodobnie na Modlin i Płock. Z pod Przasnysza linja biegnie mniej więcej na Różan, stamtąd przez powiaty Ostrowski i Węgrowski pod Sokołów (w komunikacie polskim powiedziano: „na zachód od Sokołowa"). Nad Bugiem linja biegnie gdzieś zachodnim brzegiem do miasteczka Rodeń nieco na południe od Terespola. Od miasteczka Rodeń pod Włodzimierzem Wołyńskim bolszewicy jeszcze Bugu nie przekroczyli. W Chełmszczyźnie więc niema ich jeszcze. W Galicji Wschodniej linja biegnie częściowo nad Seretem, częściowo nad Strypą pod Buczaczem. W okolicy Brodów, to zmiennym nawrotem do dworca, polacy przed kilku dniami osiągnęli nawet sukces, byli odparli bolszewików i odzyskali Brody. Sytuacja wojenna w Galicji jest chwilowo mniej aktualna. Główna akcja koncentruje się na północnym odcinku — pod Warszawą.

Wracam do wczorajszego posiedzenia loży. Zadanie, które stoi przed naszą organizacją masońską i które w tej chwili byłoby najbardziej konkretnym w możliwościach działania, — mianowicie wpływ na kształtowanie się stosunków państwowych na wschodzie Litwy i na politykę państwową tamże, — jest bardzo aktualnym i pilnym. Ale tylko w takim razie mogłoby ono być należycie wykonane, gdyby organizacja nasza była liczna, rozgałęziona w kołach, obsadzona ludźmi różnych narodowości stosownie do szczególnego układu narodowego na ziemiach Litwy Wschodniej. Trzeba nam mieć przedstawicieli nietylko Litwinów, których nam nie zabraknie, ale także Polaków, Żydów, Białorusinów. Wtedy w drodze nie samych tylko posiedzeń loży, ale konwentów można należycie rozwinąć program i plan działania. Słabością naszą wobec wielkości i aktualności zadania jest to, że jesteśmy bardzo nieliczni, bo zaledwie potrzebowaliśmy wszystkich naszych sił do organizacji i dopiero jedną tworzymy lożę, i że poza Litwinami nie mamy prawie nikogo (nietylko z braci, ale i z kandydatów). Powiększanie się zaś liczebne nasze nie może iść zbyt szybko, bo przyjmowanie kandydatów jest u nas z konieczności, ze względu na staranne badanie kwalifikacyj i na konieczność doboru ludzi o pewnej wartości nietylko politycznej, lecz także ideowej i moralnej, stanowi procedurą przewlekłą. Z tych względów podniosłem wczoraj w loży wątpliwości co do skuteczności naszego dalszego bytowania. Z przyjemnością wszakże stwierdziłem, że przywiązanie do organizacji jest jednak u braci niezwykle duże i że te [illegible] zasad, które nas łączą w loży, są braciom drogie. Wszyscy — nawet Janulaitis, który najczęściej był pesymistą, — gorąco poparli [illegible] zachowanie organizacji. Postawiono i przyjęto kandydatury obecnego prezesa [illegible] dr. Šliūpasa i ministra spraw wewnętrznych a do niedawna prezesa kuratora Sądu Okręgowego w Kownie — Skipitisa. Ponieważ wszyscy bracia znamy ich obu osobiście i bardzo wiemy o nich dostatecznie, więc postanowiliśmy zaniechać w stosunku do nich normalnej procedury [illegible] i bezpośrednio przyjąć ich na najbliższym posiedzeniu, poleciwszy bratu Stankiewiczowi porozumienie z nimi i upewnienie się o ich zamiarze wstąpienia do nas. Z Polaków stawiałem kandydaturę Łukowskiego, ale Litwini zaręczają mnie, że siedzi na 2 stołkach, że jest nieszczery, że [illegible] nawet nienawidzi. Zresztą muszę przyznać, że sam się w [illegible] częstego stykania z nim w Polskim Klubie [illegible] [illegible] [illegible] Tym niemniej powiedzieć w tygodniu ubiegłym przekonałem się, że jest on [illegible] i jednolity, że [illegible] zdolny [illegible] „wojny" [illegible] tych, co jak Janczewski, Wielhorski, Rusiecki, [illegible] się do imperjalistycznej koncepcji polskiej, [illegible] jak [illegible], Jurewicz, [illegible], stają wyraźnie [illegible] Litwy. [illegible] o Polskim Klubie Informacyjnym, o moim [illegible] osobach. Gdy kandydatura Łukowskiego upadła, postawiłem [illegible] kandydaturę [illegible] [illegible] kandydaturę Szwejkowskiego [illegible] [illegible] Szwejkowskiego. [illegible]

17 sierpnia. rok 1920. wtorek.

Gazety — puste; żadnych nowych szczegółów z pola walki nie podają. Są tylko wieści o tym, że bolszewicy zwlekają umyślnie w skomunikowaniu się z Polakami w przedmiocie nawiązania rokowań o rozejm i o pokój. Polacy wnieśli o to skargę do Związku Narodów i pomawiają bolszewików o złą wolę — zresztą skarga to platoniczna, mająca co najwyżej znaczenie moralne, bo Rosja Sowiecka do Związku Narodów nie należy i kpi sobie zarówno z niego, jak z Ententy. W jednej z depesz jest mowa o tym, że Lenin gdzieś się wypowiedział, że gdyby dziś rozejm został Polsce zawarty, to czerwona armia bolszewicka źle usłuchałaby rozkazu i nie zatrzymałaby się. Jest to bardzo możliwe. Lwów i Warszawa — to 2 główne cele bolszewickie, a może jeszcze t. zw. korytarz polski pod Gdańskiem, przecinający Niemcy do morza wzdłuż lewego brzegu dolnej Wisły.

Spotkałem dziś wieczorem u Zygmunta Jundziłła pewnego pana, który przybył dziś z Warszawy i wprost z dworca zaszedł do Jundziłła. Z Warszawy wyjechał we środę, jechał na Prusy, na Tczew i Królewiec, potem na Kłajpedę. Opowiada, że w armii polskiej jest wiele dezercji i niechęci do walki. W Warszawie przed tygodniem paniki jeszcze nie było, ale wiele osób wyjeżdża na zachód, koleje [illegible] przeciążone są przepełnione. Warszawę i całą Polskę na zachód jest zalewa fala uchodźców ze wschodu, północy i południa, z Białej Rusi, z Litwy, z Ukrainy, z Galicji Wschodniej, z północnowschodnich i wschodnich powiatów Kongresówki. Naturalnie że w prasie warszawskiej i w opowieściach kursują niestworzone pogłoski o Litwie; opowiadają tam, że Kowno jest zajęte przez bolszewików, że rząd litewski upadł.

Od rana do godz. 4½ popołudniu siedziałem dziś w Sądzie na sesji cywilnej, która odbywała się pod przewodnictwem sędziego Preissa z [illegible] moim i Kudreckiego. Nie zachwycam się siedzeniem na sesjach. O ileż wolałem moje sesje karne w Łomży, na których sam kierowałem obradami!

Nic dotychczas nie wiem o losie mojej broszury w sprawie Litwy Wileńskiej. Boję się, czy ona wcale światło dzienne ujrzy. Byłaby szkoda, bo przywiązuję do niej dużą wagę. Jest ona obecnie przed tygodniem w ręku pana a raczej księdza Purickiego, litewskiego ministra spraw zagranicznych w gabinecie dr. Grinusa. Trafiła ona tam w następujący sposób. Dr Šaulys z Bairysem po przeczytaniu jej orzekli, że całkowicie aprobują mój pogląd na sprawę, jednak sami wydawać mi jej się nie zajęli. Šaulys skierował mię do towarzystwa wydawniczego „Švituris”, względnie poradził mi wydać ją na własną rękę, drukując w drukarni państwowej. Ze swej strony zapewnił mi na konto wydawnictwa kredyt w ilości 5000 marek z [illegible] funduszów. Ale w „Švituryje” powiedziano mi, że mają takie mnóstwo rękopisów i takie trudności z drukiem i papierem, że mogliby wydać broszurę chyba na Boże Narodzenie, a oczywiście chybiłoby to celu. Wydawać na własną rękę byłoby za trudno, bo prawie że niepodobna dostać papieru, a zresztą Šaulys wkrótce wyjechał do Rygi na konferencję państw bałtyckich. Przed wyjazdem Šaulys skierował mię do Purickiego, z którym o moim rękopisie rozmawiał. Byłem u Purickiego w poniedziałek w ubiegłym tygodniu. Puricki przyjął mię z wyszukaną grzecznością, nie szczędził mi komplementów, wspominał o tym, że chciałby ze mną wejść w kontakt bliższy i porozumiewać się, że ewentualnie moją pracę w Litwie ocenia i że o tym trzeba będzie się z nim porozumieć. Co do rękopisu mego, to zostawiłem mu go na dni kilka do przejrzenia, po czym mieliśmy pomówić o wydaniu go. Zastrzegł, że broszura nie mogłaby być wydana pod firmą wydawnictwa urzędowego, bo oczywiście wyraziłem w broszurze pogląd mój własny, który zresztą [illegible] nie [illegible]. W ostatnich dniach kilka razy zgłaszałem się do Purickiego, alem go nie zastawał, a [illegible] [illegible], gdy mówię go [illegible], [illegible] jestem zajęty. [illegible]

11 sierpnia, rok 1920. Środa.

Z dzisiejszych gazet jest wiadomość o ~~zajęciu~~ przecięciu przez
bolszewików linii kolejowej, łączącej Warszawę z Gdańskiem, to
znaczy o zajęciu przez nich Mławy i Ciechanowa. Ciekawe, czy
pójdą oni stąd dalej wzdłuż granicy pruskiej w kierunku na
Toruń i na „korytarz” polski do Gdańska, czy też zawrócą na
Modlin, ograniczając się na forsowaniu Warszawy. ~~[illegible]~~ Na lewym
brzegu Narwi, w klinie między Narwią a Bugiem, linia trzyma jeszcze się trzyma
koło Ostrowia. W kierunku na Siedlce bolszewicy zajęli ~~[illegible]~~ na Podlasiu
Białą. Lokalne powodzenie polskie pod Brodami ~~[illegible]~~ drodze do Lwowa zos-
tało unieszkodliwione przez odebranie bolszewikom Radziwiłłowa. W Galicji
Wschodniej walki się toczą między Seretem a Strypą. Chociaż naogół ofens-
ywa bolszewicka w Polsce wiedzie i postępuje systematycznie i planowo, jed-
nak bądź co bądź ~~[illegible]~~ idzie ona już znacznie powolniej, niż szła
na Litwie i Białorusi, to znaczy że opór polski jest stanowczo większy.
Zajęcie Ciechanowa i Mławy zdaje się być faktem w ofensywie bolszewickiej
wybitnym, bo on dopiero zorientuje nas o dalszych planach kampanii
bolszewickiej.
Otrzymałem dziś list od Jakubka. Jest to pierwszy list ze szczegółami,
jaki otrzymałem od czasu mego wyjazdu z Bohdaniszek. W Bohdan-
iszkach wszystko dobrze. List Jakubka pełen optymizmu. Przysłał
mi on też 1000 marek dla przesłania Papie do Wilna. O Papie w Dzien-
niku, zdaje się, nie wspominałem w ostatnich czasach. Otóż Papa nie
przyjechał wcale z Wilna, bo [illegible] że przed wycofaniem się z
Wilna Polaków miał już przepustki na wyjazd do Kowna. Przypuszczam,
więc, że ugrzązł w Wilnie i że do Polski nie wyjechał. W Wilnie [illegible]
mieszkał u stryjenki Bolesławowej Römerowej, a ponieważ ona, jak
słyszałem, pozostała, więc prawdopodobnie Papa jest u niej. Próbowałem
parokrotnie skomunikować się z Papą lub zasięgnąć o nim jakichś in-
formacji z Wilna, ale dotąd napróżno. Teraz, ponieważ Wilno skróćcie
już będzie przez bolszewików ewakuowane, to zapewne i Papa uda się stam-
tąd sprowadzić do Bohdaniszek, o ile tylko jest w Wilnie.
Korzystając z wolnego od posiedzeń sądowych czasu, poszedłem dziś
przed południem do siedziby rządu, w gmachu b. Tarybu przy ul. Dos-
tojewskiego (?) [illegible], aby wreszcie dowiedzieć się od Purickiego o losie mego
rękopisu. Ponieważ miałem też interes do premiera gabinetu
Dr. Griniusa, więc udałem się wpierw do niego (~~[illegible]~~ chodziło mi
o jednodniówkę polską dla Wilna, zaprojektowaną przez Morawskiego;
podług słów Morawskiego ~~[illegible]~~ rząd litewski udzielił kredytu na tę jednodniówkę,
której potrzeba była uzasadniona zamknięciem przez bolszewików wszystkich nie-komunistycznych pism w Wilnie; Griniu-
s zgodził się na moją redakcję; gdyby do tej jednodniówki doszło, miałem
zaprosić do współpracy Zygmunta Jundziłła, ks. Tumasa i Janulaitis-
a; okazało się jednak, że na skutek ostatniego układu z bolszewikami o ewakuacji Wilna, prasa wileńska została wznowiona, wobec
czego sprawa jednodniówki upadła). Będąc u Griniusa, dowiedziałem się,
że mój rękopis jest u niego. Wziął go on od Purickiego do przejrzenia
osobiście. Jeszcze nie przeczytał ~~[illegible]~~ całego, dopiero początek. Do rękopisu
były dołączone jakieś notatki z uwagami, pisane mi zapewne
przez Klimasa, któremu, jak wiem, Puricki oddał mój rękopis do zaopiniowania. Z tego, co mi Grinius zaczął mówić, zrozumiałem, że
stanowisko, które zająłem w moim rękopisie w sprawie Litwy Wschodniej, nie odpowiada poglądom, dominującym w rządzie. Rozumie się, że
jest nieporozumienie [illegible], bo, jak zrozumiałem ze słów Griniusa, [illegible]
[illegible], że praca moja ma na względzie propagandę federacji z Polską, ponownie
[illegible] t. zw. program federacyjny, program Piłsudskiego w stosunku do Litwy — zwłaszcza, że jeno w przyszłości, w przyszłości mówię o możliwości
porządku pewnych warunków kooperacji ludów od Finlandii do Rumunji, ale
[illegible] polityki państwowej w stosunku [illegible] i Wileńszczyzny [illegible] Polska — zdawało się, [illegible]
[illegible] wszystko Purickiego, a to zapewne dlatego, że idea moja jest sprzeczne tych
[illegible] o Litwie [illegible] i ewakuowanie jej indywidualności i poszczególnej [illegible]. [illegible]
[illegible] formą tego ~~[illegible]~~ ze zasadami [illegible] układu wewnętrznego, podnosząc [illegible]
[illegible], jak się zdaje, [illegible] [illegible] uznanie elementu polskiego. [illegible]
[illegible] w Purickim [illegible] rządem [illegible] nie będą, to mi chodzi o to, żeby [illegible]
[illegible] wydawnictwo, jeno ~~[illegible]~~ [illegible] sposobem wydania jej. [illegible]
[illegible] [illegible] obywatelskiej [illegible] mój
[illegible] [illegible] na 2 dni Griniusowi;

N Sierpnia. W gazetach huczą wieści z wojny. Trzeba to uważać za [illegible] wskazówkę powodzenia polskiego, bo trzeba stwierdzić, że

rok 1920. jednak naogół cieszą się tu w pismach litewskich po[illegible] Rosji wieści o niepowodzeniu oręża polskiego, niż odwrotnie.

Czwartek. Pozornie zdawać by się mogło, że to jest nielogiczne, bo wielkie zwycięstwo bolszewików zagrażałoby w konsekwencjach wszystkim państwom, sąsiadującym z Rosją, a zwłaszcza drobnym państewkom t. zw. kresowym. Toteż, chociaż zwycięstwo bolszewików usunęło faktycznie Polskę z Wilna i ziem wschodnich, do których stanowczo pretenduje Litwa, i dało Litwie, dzięki dogodnym warunkom pokojowym z Rosją, możność faktycznego objęcia tych terytorjów, kwestjonowanych dotąd przez Polskę, jednak w interesie jej, jako też wszystkich państw pogranicznych, powinno być życzeniem, aby zwycięstwo Rosji nie było zupełne i było nadkruszone przez topór polski. Rosja bolszewicka bowiem jest antytezą samej idei demokratycznych państw narodowych i to antytezą taką, która, chociaż dotychczas wcielona została tylko w Rosji, kiełkuje jednak w łonie wszystkich narodów i państw, dążąc do rozsadzenia ich i do wcielenia się powszechnego. Dlatego też bezwzględne zwycięstwo bolszewickiej Rosji godzi w założenia wszystkich państw, bez względu na ich indywidualność. Ale dotychczas poczucie niebezpieczeństwa bolszewickiego dla ustrojów państwowych narodowych nie zostało jeszcze w całej pełni uświadomione, a przynajmniej narody burżuazyjne nie uwierzyły jeszcze w realizm tego niebezpieczeństwa. Gdyby to sobie uświadomiły i w to uwierzyły, to musiałyby zaniechać porachunków między sobą, by czasowo zespolić się do wspólnej obrony. Zanim to nie nastąpiło, rywalizacja wzajemna i porachunki stoją na pierwszym planie. Polska dotychczas nie wyrzekła się formalnie Wilna i litewskich powiatów wschodnich, a dopóki tego nie uczyniła, dopóty Litwa ma podstawy do obawiania się, że nie może być obojętną wobec tego, co by nastąpiło, gdyby Polska zdołała się jeszcze zdobyć na zwycięstwo nad bolszewikami. A gdyby nawet Polska, zmuszona okolicznościami, wyrzekła się formalnie swoich roszczeń do Wilna i litewskich ziem wschodnich, to i wtedy jeszcze ktoś by mógł Litwie zarzucić, że przy pierwszej okazji w sprzyjających warunkach nie nawróci do swych roszczeń dotychczasowych, które tkwią w psychologji narodowej polskiej i nawet w stosunkach gospodarczych i politycznych Polski głębiej, niż akty formalne, dyktowane względami chwili. Dlatego też stosunek Litwy do wojny polsko-bolszewickiej jest dwoisty: niebezpieczne jest zwycięstwo bolszewickie, ale zwycięstwo polskie jest niebezpieczne również, o ile się z niem mogą łączyć recydywy polskiej polityki na wschodzie. A recydywy te w tendencjach polskich [illegible] są żywe i wykreślone z nich nie zostały. Litwinom więc chodzi o to, aby to, co nie daje się wykreślić z tendencyj polskich państwowych, zostało wykreślone przynajmniej ze sfery aktualnej możliwości, by tymczasem Litwa mogła ugruntować się w swoich ziemiach wschodnich państwowo. Dlatego też Litwini ważą się, pomiędzy niebezpieczeństwem bolszewickiego, nie mogą ofiarować [illegible] oręża polskiemu w tej wojnie, mimo że się już one na [illegible] polskich [illegible] w większości ich psychologji i nie przeczą [illegible] osobiście w zakresie swoich sympatyj państwowych [illegible] z Litwą ziem wschodnich tak samo, [illegible] i [illegible]. Niebezpieczeństwo bolszewickie jest wielkie, ale jest ono innego rodzaju. Jest ono katakliżmem, który może runąć na całą Europę i zalać ją i przejdzie wichurą. Dziś może [illegible], ale wcześniej czy później [illegible] potopu upłynie, a wtedy [illegible] się to [illegible] problematy i porachunki między [illegible], jakie są teraz. [illegible] z stosunków polsko-litewskich, są to sprawy społeczne [illegible]. Stąd niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu jest tylko niebezpieczeństwem katakliżmu, a powstanie Rosji jako państwa narodowego jest dla Litwy [illegible] niebezpieczne, niż zakusy polskie na Wilno i powiaty wschodnie. [illegible] Ale więcej to [illegible], by Litwa mogła [illegible] ziemie wschodnie [illegible] państwowo, powinna ona nie zapominać [illegible] [illegible] [illegible] po wiek na zasadach współpracy w państwie. Do tego [illegible] [illegible] Litwa [illegible] wojna polsko-bolszewicka [illegible] politycznie [illegible] jest [illegible]

13 sierpnia
roku 1920.
piątek.

Komunikaty wojenne obu stron wojujących, ogłoszone w dzisiejszych gazetach (w „Lietuvie”) wspominają znów o walkach pod Ciechanowem i Mławą na prawym skrzydle bolszewickiem; dalej między Narwią a Bugiem żadnych konkretnych miejscowości nie wymieniają; na lewym brzegu Bugu walki się toczą na zachód od Węgrowa i na wschód i na południe od Siedlec; stamtąd linja idzie na Włodawę i dalej mniej więcej wzdłuż Bugu; w okolicach Sokala linja odchyla się w kierunku wschodnim przechodząc gdzieś przez Świniuchy i Gorochów na Wołyniu; o sytuacji pod Brodami, gdzie ostatnio Polakom się powodziło, wyraźnych wskazówek niema; w Galicji Wschodniej linja biegnie między [illegible] Seretem i Strypą; bolszewicy w komunikacie swoim wspominają o ataku na Buczacz. Centrum walki i postępu bolszewików zdaje się być w tej chwili Ciechanowszczyzna północna, Podlasie i okolice na północ od Warszawy w promieniu mniej więcej od Węgrowa do fortyfikacyj prawego brzegu Narwi, których umiejscowienie nie jest [illegible].

Wysłałem dziś mój rękopis broszury w sprawie Litwy Wschodniej do dr. [illegible]. Straciłem nadzieję, by mi się go udało wydać. Ponieważ jednak przywiązuję do niego wagę, ponieważ mam przekonanie, że myśli, które w nim pomieściłem, są bardzo żywotne, chciałbym go w jakikolwiek sposób zużytkować. W tym celu jeszcze przedwczoraj udałem się do ks. Tumasa i zaproponowałem mu urządzenie wieczoru dyskusyjnego na temat kwestji wschodniej w Litwie z moim referatem na wstępie. Za referat posłużyłby mi ~~tak~~ ten rękopis. Ks. Tumas zgodził się na to chętnie i zaproponował taki wieczór na przyszłą środę. W niedzielę mam się z nim porozumieć ostatecznie i dowiedzieć, czy wieczór taki da się urządzić. Tumas chciał, aby to był referat publiczny ze wstępem wolnym, ale ja oświadczyłem, że wolę referat z dyskusją nie publiczną w ściślejszym, choćby liczniejszym, kole ludzi zaproszonych z różnych stronnictw, obozów i kierunków litewskich oraz z dopuszczeniem pewnych Polaków. Z paru względów wolę, aby ten wieczór narazie nie był publiczny. Po pierwsze moje stanowisko sędziowskie utrudnia mi występowanie publiczne w zagadnieniach politycznych, które są jeszcze sporne i w których będzie rozwinięta ostra różnica zdań, a po wtóre w kwestji tak ważnej wolę narazie poddać wnioski moje opinji i [illegible] gronu ściślejszego koła ludzi, bo może sam jeszcze po wysłuchaniu dyskusji [illegible] skorygować te wnioski; bądź co bądź jestem jeszcze w kwestji nowicjuszem i [illegible] uważam za wskazane szukać pierwszej [illegible] moich wniosków na małej [illegible] dyskusji publicznej, [illegible] staną się one dopiero próbą wyjścia [illegible]). Z tych względów także, zamierzając wydać broszurę, nie chciałem jej podpisywać imieniem i nazwiskiem moim, dając jej li tylko [illegible] anonimowego głosu Polaka-Obywatela Litwy.

W rozmowie ks. Tumas wspomniał mi, że, jak powiada, ze strony pewnych kół są czynione intrygi przeciwko mojej osobie, skierowane do zdyskredytowania mię. [illegible], że jeżeli tak jest, to intrygi takie pochodzić mogą z pewnych kół litewskich, a mianowicie takich, które są usposobione ultra-nacjonalistycznie i [illegible] wrogo do wszelkiej idei porozumienia litewsko-polskiego w kraju i które [illegible], [illegible] na moim stanowisku obywatelskim czynnik pojednawczy i kojący, [illegible] niejako może [illegible] obywatelskim [illegible] wspólnej Ojczyzny, [illegible] niebezpieczeństwo uśpienia [illegible] litewskiej i [illegible], w imię tej czujności, ich zdaniem — koniecznej, chcieliby z góry zaszczepić Litwinom nieufność do mnie. Nie wątpię, że tego rodzaju [illegible] do mnie musi być w pewnych ultra-nacjonalistycznych kołach litewskich [illegible]. Nawet kiedyś, przed wojną, gdy jeszcze [illegible] polsko-litewskie [illegible] na stronę takich ludzi, jak ks. Dąbrowski, Jakštas, jak Antoni Smetona). Ale ks. Tumas [illegible] zdyskredytowania mię w opinji Litwinów „[illegible]” [illegible]. Ks. Tumas [illegible], że [illegible] polskich. Ks. Tumas [illegible] Polaka, [illegible] litewskim [illegible] ze strony polskiej [illegible].

151

14 sierpnia, rok 1920, sobota.

Dzisiaj w gazetach znowu wiadomości dla Polaków bardzo ciężkie. Ogłoszony komunikat polski i komunikat bolszewicki. Potwierdza się wczorajsza wieść wieczorna o Radzyminie. Bolszewicy są pod samą Warszawą. Na prawym skrzydle bolszewickim linja stoi nadal na Mławie i Ciechanowie. Dalej wzięty Maków, wzięty Pułtusk. Dalej, na odcinku Warszawskim linja walk podług komunikatu polskiego przechodzi przez Wyszków, Tłuszcz, Kałuszyn, Żelechów. Linja ta otacza półkolem Warszawę w najbliższym od niej sąsiedztwie. Komunikat bolszewicki uzupełnia tę linję wiadomością o wzięciu Radzymina, co jeszcze bardziej zbliża ją do Warszawy. Linja ta tuż-tuż dochodzi do Wisły. Kałuszyn wskazuje, że Siedlce są już w rękach bolszewickich i przeto całe Podlasie jest już stracone. Nie jestem pewny, gdzie jest Żelechów. Na mojej mapie znajduję na zachód od Łukowa i trochę północnie od Dęblina miejscowość, oznaczoną nazwą „Żelechów". Przypuszczam, że jest to Żelechów właśnie. W takim razie i Łuków byłby już w rękach bolszewików. Linja Ciechanów – Radzymin – Kałuszyn – Żelechów jednym skrzydłem czy węzłem niemal sięgałaby w Modlin, drugim – w Dęblin, trzymając w szachu obie twierdze Wiślane, podczas gdy centrum jej godzi z frontu na Warszawę. Od Żelechowa linja zawraca na południowy wschód i biegnie nad Bug na Włodawę, która jest przez bolszewików wzięta. Pośrednio więc już nietylko Chełm, ale i Lublin są zagrożone. Dalej linja biegnie Bugiem w okolice Sokala. Niedaleko stąd, na północnym wschodzie Galicji, między Sokalem a Brodami komunikaty wymieniają walki na linji Radziwiłłów (czy Radziechów) – Toporów; wskazuje to, że Brody znów przeszły w ręce bolszewickie. Pod Tarnopolem i Buczaczem są walki, ale jeszcze nic wyraźnego. Jeżeli tak dalej pójdzie, to zajęcie Warszawy może być już kwestją tylko bardzo krótkiego czasu. Chociaż na przeszkodzie stoi linja Wisły, trudna do forsowania i przebycia, jednak wobec jednoczesnego uderzenia na Modlin i Dęblin i wobec dziwnie słabego oporu Polaków na tym strategicznym i politycznie bodaj najważniejszym odcinku frontu, trudno liczyć na przeszkodzenie zajęciu przez bolszewików Warszawy. Zresztą zdaje się, że Polacy kładą większy politycznie nacisk na obronę Lwowa, niż na obronę Warszawy. Pochodzi to prawdopodobnie z tej wiadomości, że Warszawa [illegible] Polsce być nie może, chociażby była militarnie stracona, podczas gdy Lwów jest kwestjonowany bardzo poważnie i gdyby był stracony, to rewindykowanie go w drodze politycznej i międzynarodowej byłoby bardzo trudne. Dlatego też Lwowa potrzebuje Polska bronić za wszelką cenę, choćby z narażeniem Warszawy, byle go z rąk nie wypuścić. Wieczorem zaczęto dziś mówić, że przyszła wiadomość o zawarciu przez Polskę zawieszenia broni z bolszewikami. Czy to prawda – nie wiem. Tyle już pogłosek okazywało się przedwczesnemi!

Myślę o przeniesieniu się na stanowisko sędziego okręgowego do Wilna, jak tylko Sąd Okręgowy zacznie się tam organizować. Choć jeszcze Wilno nie było ewakuowane i choć było już ogłoszone, że urzędnicy bolszewiccy ustąpili już tam Litwie, jednak dotąd nie słychać, aby rząd konkretnie zamierzał organizować sądownictwo wileńskie, a przynajmniej Sąd Okręgowy. Zresztą wobec małego braku wykwalifikowanych sił prawniczych a nawet praktyków sądownictwa, choćby nie-prawników, brak, który już na odcinkach innych tego rejonu Litwy daje się dotkliwie we znaki, — zorganizowanie i uruchomienie sądownictwa w Wileńszczyźnie będzie zadaniem niełatwym. Przyczyniłbym bardzo być powołanym do udziału w organizowaniu sądownictwa w Wilnie. Nie wiem jednak, czy pewne koła litewskie będą uważały za „bezpieczne" dla interesów państwowych dopuścić do udziału w tej pracy organizacyjnej mnie, jako Polaka, bez względu na moje stanowisko państwowe litewskie. [illegible] do udziału w pracy organizacyjnej choć kilku Polaków, tak jak, zdaje mi się, pewnych, jak ja, [illegible] jaro [illegible] na ludności [illegible], ale wśród [illegible] się nie będą Litwini, daje się, że tak pewni [illegible] nie będą tego się obawiać. W każdym razie sądzę, że jeżeli nie do udziału w organizowaniu, to przynajmniej na stanowisko sędziego przyjmą mnie do Wilna chętnie. Z tej [illegible] o [illegible] ministrowi sprawiedliwości Karoblisowi [illegible] do Wilna. Karoblis przyjął to do wiadomości. [illegible] do Sądu Okręgowego w Wilnie. [illegible] w języku litewskim [illegible]

152.

wypadków wojennych — nie wiem żadnych nowin. Zaś [illegible] ze względu na niedzielę — nie było.

15 sierpnia, rok 1920.

Poszedłem dziś pod wieczór do ks. Tumasa, by się dowiedzieć w sprawie zaprojektowanego przeze mnie referatu dyskusyjnego. Tumas mi powiedział, że owszem — na ich zebraniu przyszłej niedzieli tygodnia (partii „Pażangi", której organem jest redagowana przez Tumasa „Tauta") przyjęto propozycję takiej pogadanki dyskusyjnej bardzo chętnie, tym bardziej, że wszyscy są bardzo ciekawi poznać moje poglądy i moje obecne oblicze ideowe w sprawach litewskich i w sprawie stosunku do Polski. Dowiedziałem się przy tej sposobności od Tumasa rzeczy ciekawych, o których nie wiedziałem. Okazuje się, że moja osoba jest przedmiotem rozmaitych wniosków i opinii w kołach politycznych litewskich. Tumas powiada, że moja kandydatura jest bardzo poważnie stawiana na stanowisko, jak się wyraża, — „generał-gubernatora" Wilna, to znaczy coś w rodzaju namiestnika czy [illegible] pełnomocnika rządu litewskiego na Wilno i na dzielnicę wschodnią, wyzwoloną z pod okupacji polskiej i bolszewickiej. Myśl o potrzebie mianowania takiego specjalnego zastępcy rządu na Wilno datuje się już od kilku tygodni. Myśl o tym Litwini, z podobnym tez projektem wystąpiłem ja w mojej broszurze, proponując utworzenie osobnego ministerium dla dzielnicy wschodniej na czas przejściowy, i projekt ten został z mojej inicjatywy adoptowany przez Polskie Biuro Informacyjne, które zresztą potem rozszerzyło go do pojęcia całkowitej osobnej administracji dla Litwy Wschodniej, administracji z osobnym niemal ustawodawstwem, przesądzając, moim zdaniem, w tym kierunku, bo czyniąc z tego projektu a priori proces separatyzmu [illegible]. W pojęciu litewskim chodziłoby o rzecz skromniejszą — o pełnomocnika rządu, nie zaś o zarząd całkiem osobny z osobnym ustawodawstwem. Takim pełnomocnikiem rządu najpopularniejszym, na którego obie strony najchętniej by się zgodziły, byłby Michał Biržiška, który swą dotychczasową działalnością w Wilnie u Litwinów i któremu ufają Polacy litewscy i Wilnianie, znając jego tendencje pojednawcze i jego zrozumienie i czucie psychiki i kultury Polaków litewskich. Przez cały czas rządów polskich w Wilnie Biržiška był faktycznie takim mężem zaufania rządu litewskiego, ale teraz pełnomocnictwa tego zrzekł się, bo wypadki i trudna rola w czasie okupacji polskiej wyczerpały jego siły. Słychać było, że rząd litewski myślał następnie o powołaniu na to stanowisko bądź Noreiki bądź [illegible], ale obie te kandydatury nie zadowalniały lewicy litewskiej, a zresztą obaj kandydaci zrzekli się, jak się zdaje, proponowanego im stanowiska. Otóż nie wiedziałem zgoła wcale, że w kołach litewskich jest omawiana kandydatura moja. Tumas twierdzi, że są bardzo poważne prądy do powołania mnie do tej roli, ale że skądinąd podnoszą się przeciwko mojej kandydaturze bardzo poważne zastrzeżenia i obawy. [illegible] przeciwnicy mojej kandydatury podnoszą to, że służyłem w Legionach polskich, że przed rokiem zeszłym przyjeżdżałem do Kowna z propozycjami od Piłsudskiego, że długi czas, kiedy się tu właśnie [illegible] niepodległość litewska, nie byłem obecny w kraju, że wreszcie byłem w ostatniej [illegible] w służbie państwowej polskiej. Obawiają się więc, że przesiąkłem ideologią państwowości polskiej, że stałem się dziś typem [illegible], nie takim, jak przed wojną, i może nawet wrócę do Litwy z jakąś tajną misją polską albo z tajnym zamiarem działania na korzyść Polski. Nie dziwię się tym obawom i tym zastrzeżeniom — rozumiem, że u Litwinów powstać mogą, bo te ostatnie lata nie wpłynęły w ten sposób na moje poglądy ideologiczne, że byłbym dziś niebezpieczny [illegible] mi tak [illegible] stanowisko, [illegible] w sprawie państwowości litewskiej. Tym bardziej ciekawi są Litwini mojego odczytu, by mieć możność [illegible] moje ustosunkowanie [illegible] dziś [illegible] poglądów. Chcę stawić [illegible]. Niech [illegible] Litwini mi powierzą jakiekolwiek [illegible], a ja z mojej strony będę miał możność [illegible]

16 sierpnia rok 1920. Poniedziałek.

Od Stasia dziś dowiedziałem się, że nadeszły wiadomości o wzięciu Warszawy przez bolszewików. Popołudniu w „Lietuva” potwierdzono tę wiadomość. Została ona podana nie w postaci depeszy urzędowej, jeno depeszy wileńskiego oddziału „Elty” (litewskiej urzędowej Agencji Telegraficznej), która komunikuje ją ze źródeł bolszewickich w Wilnie, podając, że wileńskie władze bolszewickie otrzymały odpowiednią wiadomość, wskutek której odbyła się uroczysta „parada” wojsk bolszewickich w Wilnie na placu Katedralnym i demonstracyjny „pochód” przez miasto miejscowych komunistów wileńskich (w „pochodzie” tym uczestniczyło, jak podaje „Elta”, około 100 młodych żydów wileńskich z 2 czerwonemi sztandarami, — niezbyt imponująca „manifestacja uczuć” ludności wileńskiej!). Czy wiadomość ta jest prawdziwa — trudno wiedzieć. Wieczorem w kołach polskich poprzeczano tej wiadomości, twierdząc, że podług informacyj, zasięgniętych w miejscowych misjach francuskiej i włoskiej, niema dotąd o tym żadnej wiadomości urzędowej. Wobec ostatnich wieści urzędowych z wojny, które były ogłoszone w sobotę, zajęcie Warszawy wydaje się w każdym razie bardzo prawdopodobne. Jeżeli to się potwierdzi, będzie to oczywiście fakt doniosłości ogromnej. Jednocześnie z przyczyn tych to przeniesienie nie dzieła wojennych na lewy brzeg Wisły, co też strategicznie miałoby znaczenie ogromne. W pierwszym rzędzie przesądziłoby to prawdopodobnie los Lublina, który jest zagrożony z 2 stron, to znaczy od strony Chełma i z północy od strony Łukowa i Dęblina. Upadek zaś Lublina i posunięcie się bolszewików na całej linii do Wisły — zagroziłoby znowu z północy Krakowowi, zagrożonemu dotychczas jeno tylko ze wschodu, i spowodowałoby zapewne cofnięcie się Polaków z całej Galicji Wschodniej do linii Sanu. Oprócz tej wiadomości o zajęciu Warszawy, co wymaga jeszcze potwierdzenia, dzisiejsza „Lietuva” nie podaje żadnych innych wiadomości z wojny i żadnych komunikatów, ani polskich, ani bolszewickich.

Trzeba by mi było wspomnieć coś w dzienniku o Polskim Biurze Informacyjnym i o mojej w niem działalności. W tej materji uchwalenie ustawy nie wypadło na [illegible] tym momencie, kiedy miała być uchwalona w Sejmie odezwa do ludności Litwy Wschodniej. Odezwa ta jednak do skutku nie doszła. Została ona zdjęta z porządku dziennego obrad sejmowych a następnie zaniechana zupełnie. Wszakże działalność Polskiego Biura Informacyjnego, która się ożywiła na gruncie projektowanej odezwy, nie urwała się. W tym momencie w kołach grupujących się w Biurze Informacyjnym, tym, wzrosły nadzieje na znalezienie jakiegoś klucza porozumienia z Litwinami w sprawie polityki wschodnio-litewskiej, co by ewentualnie dało możność nawiązania ściślejszej współpracy politycznej Polaków litewskich z Litwinami zdecydowanymi. Zbiegło się to zaś nie tylko z moim udziałem w Biurze, który sam przez się wprowadził do obrad Biura czynnik nowej orjentacji i przyczynił się przeto do ożywienia tej instytucji, ale również z przybyciem do Kowna paru nowych ludzi, którzy za czasów polskich przebywali w Wilnie i tam w ruchu politycznym udział brali. Mianowicie tymi byli Aleksander Szyszkowski i Zygmunt Jundziłł. Obaj zostali kooptowani do Biura do jego sekcji politycznej. Obaj trzecie szczególnie zawoli się do stosunku państwa litewskiego i do stosunków Wilna oraz powiatów wschodnich do Litwy, nie większość członków Biura, która wciąż jeszcze żyła tradycją ideologii interwencyjnej polskiej i kształtu Litwy historycznej sfederowanej z Polską, ewentualnie — podziałem [illegible] terenów litewsko-białoruskokatolickich między Litwą a Polską na zasadach plebiscytowych. Szyszkowski i Jundziłł — byli świadomi błędów i niekonsekwencji polityki polskiej na wschodzie, którym mieli możność przyjrzenia się, widzieli zepsucie pozycji militarnej i politycznej Polski, który był świadomy i zdawali sobie sprawę, że społeczeństwo polskie w Litwie, nie mniejsze Litwy Wschodniej i Wilna, musi po [illegible] państwa litewskiego i w tym [illegible] państwowości [illegible]

(154.)

17 sierpnia, środa, rok 1920.

Urzędowego potwierdzenia o zajęciu Warszawy przez bolszewików — ani ze strony bolszewickiej, ani ze strony polskiej nie ma. Chodzą wersje, że to nieprawda. Jeżeli to jeszcze tylko narazie nieprawda, to już chyba teraz jest to kwestją bardzo krótkiego czasu, o ile nie zaszło dziś coś zgoła nieoczekiwanego. Linja bolszewicka tak się już zbliżyła do Warszawy, że obecnie stolica ulega już bezpośredniemu [illegible] naciskowi. Wczorajsza wieść o zajęciu Warszawy pochodziła tylko ze źródeł wileńskich bolszewickich. Jak dziś wyjaśnia „Lietuva” — pogłoski o Warszawie są w wileńskich kołach politycznych niejednolite: między innemi jest tam podawana wersja taka, że Warszawa nie została zdobyta przez bolszewików, lecz została opanowana przez miejscowych komunistów polskich i że ci ostatni nie chcą dopuścić do wkroczenia do Warszawy rosyjskich wojsk bolszewickich. Gdyby to była prawda — byłoby to w moim przekonaniu jedno z najlepszych rozwiązań. Rewolucja komunistyczna w Polsce, jeżeli zostanie wytworzona nie automatycznie z inwazji obcej, jako mechaniczny twór przemocy zewnętrznej, lecz zdoła zreprodukować się od [illegible], jako czynnik samorodny w Polsce, stanie się rzeczywistą rewolucją polską, która zawiśnie na procesach społecznych w kraju i w psychice narodu. Choćby bolszewizm rosyjski nie usankcjonował jej i zgniótł ją, zastępując ją prostą kopją urządzeń rosyjskich, [illegible] z zewnątrz, stworzy ona swoją kartę rewolucyjną w historycznym ruchu krajowym i może przeniknąć do psychiki ludowej i [illegible]. Jeżeli zaś komunizm polski będzie tylko ślepą plantacją inwazji rosyjskiej, to pozostanie on w Polsce w istocie jałowym. Czy tylko komuniści w Polsce zdobędą się na taki zwrot psychologiczny narodowy i czy zdołają się oprzeć naciskowi bolszewizmu rosyjskiego, upojonego zwycięstwem i skłonnego proklamować kontrrewolucyjnym wszystko, co mu nie ulega ślepo, a popierającego ewentualnie [illegible] elementów wszelkiego rozpoznania, którym chodzi nie o rewolucję w Polsce, jeno o dorwanie się do [illegible] po [illegible] komunizmu i pod sztandarem inwazji bolszewickiej. Jak się zdaje — Marchlewski, jeden z najczystszych i najbardziej wnikliwych ideologów komunizmu polskiego, który wyjechał do Polski z armją rosyjską, — zdaje sobie sprawę z tego i pragnie [illegible] rewolucji polskiej, a nie plantacji bolszewickiej rosyjskiej. Ale jak być [illegible] i [illegible], a, nie stały, [illegible] polski [illegible] zawieszony [illegible] i interesować wszystkich najbliższych ideologów komunizmu polskiego, jak Horwitz, Wacław Wróblewski i inni, którzy by dziś mogli odegrać rolę doniosłą, zdolni [illegible] Rewolucję w Polsce od zatopienia jej w potopie mechanicznej inwazji; tylko o Warszawie. Co do komunikatów sztabu wojsk polskiego i bolszewickiego ogłoszonych dziś w „Lietuvie”, to linja frontu przedstawia się mniej więcej tak: od północy bolszewicy zajęli [illegible] Prus Wschodnich, który był na zasadzie traktatu Wersalskiego [illegible] wcielony do Polski. [illegible] jest w ręku bolszewickiem. Dalej linja bolszewicka posunęła się od kolei Mława - Ciechanów do rzeki [illegible]. Niżej Nasielsk i Serock zostały zajęte przez bolszewików. Linja [illegible] do Radzymina, skąd idzie na [illegible], dalej na [illegible] i stację Dęby na kolei Warszawsko-Siedleckiej. Mińsk Mazowiecki został więc już minięty. Niżej linja dochodzi do Lubartowa, a więc [illegible] rzeki Wieprz, stamtąd odchyla się na południowy wschód, biegnie na wschód od Chełma, przez Hrubieszów na Sokal. Sokal zajęty przez bolszewików. Dalej — Brody ewakuowane przez Polaków. Niżej — [illegible].

Ewakuacja Wilna przez bolszewików postępuje w tempie szybkim. [illegible] za sztabem armji przeniósł się już do Grodna. Bolszewicy i [illegible] „rewkomu” wileński przekazują już litewskim poszczególne instytucje. Wreszcie [illegible], zakwaterowane w Wilnie przez bolszewików, — nie ustają. W ostatnich dniach nastąpiła znowu cała seria aresztów. Aresztowano [illegible], kupców, Żydów, chrześcijan. Między innymi aresztowana została [illegible] Römerowa. Rozstrzelani zostali niewinnie — Wagner i Ludwik [illegible].

Do Wilna oprócz mnie podał się na członka Sądu Okręgowego adwokat [illegible], Litwin, niedawno przybyły z Ameryki. Słyszałem, że kandydatem na prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie jest Jankauskas; skądinąd słyszałem pogłoski, że chce na to stanowisko kandydować prezes Sądu Kowieńskiego, [illegible]. Osobiście [illegible] Jankauskasa. [illegible] sobie na mnie [illegible] wpływu. Nie [illegible] prezesem Sądu w Wilnie. Wspomnę Zygmunta [illegible] [illegible]. Jeszcze nie wiadomo, czy mój referat odbędzie się jutro czy w piątek. Osobiście pragnę go bardzo. Chcę [illegible] wobec Litwinów z [illegible] [illegible]. Niech [illegible], jak [illegible] i [illegible]. [illegible] jest taki, że jestem „podejrzany” zarówno Polakom, jak Litwinom. [illegible] [illegible], choć [illegible] już Litwę [illegible], [illegible], Litwę, [illegible].

155

18 sierpnia, rok 1920, środa.

Warszawa jeszcze nie zajęta. Ale już bolszewicy są tuż pod Warszawą, bo, jak podają gazety berlińskie, otrzymane dzisiaj w Kownie, patrole kozackie ukazywały się już w Pradze. Najciekawszą wiadomością wojenną z gazet dzisiejszych jest to, że na odcinku północnym bolszewicy ukazali się już w okolicach Sierpca. Jest to wielkie posunięcie się naprzód. O Sierpcu wspomina komunikat polski z d. 13 sierpnia, drukowany w „Berliner Tageblatt", ponieważ jest o tym wzmianka w następnym kolejnym N-rze tego pisma, zaś „Lietuva" dzisiejsza podaje komunikat z Moskwy, datowany z d. 16 sierpnia, w którym wymienia się rzeka [illegible]; otóż, jeżeli się nie mylę, [illegible] nazywa się rzeka, która przepływa w pobliżu Sierpca i wpada do Wisły za Płockiem. Sierpc jest już prawie na pół drogi od linii kolejowej Ciechanów-Mława do Torunia. Niedaleko już teraz z Sierpca do Włocławka, który zresztą położony jest za Wisłą. Co zaś do Płocka, to, posuwając się dziś na Toruń i na Włocławek, bolszewicy go przez to zupełnie obchodzą i zajmą prawdopodobnie automatycznie. Zdaje się, że bolszewicy dostali się w okolice Sierpca, posuwając się od Mławy i Działdowa, to znaczy tuż przy samej [illegible] stale naprzód wzdłuż granicy pruskiej i ciągle okrążając lewe skrzydło polskie, dziwnie się dotąd nie broniące. Ten północny odcinek frontu, stale przez bolszewików forsowanie [illegible] naprzód, jest terenem działania ich wyborowej kawalerii. W całej ofensywie bolszewickiej jest stała metoda kawaleryjskiego flankowania skrzydła lewego, uskutecznianego z wielkim powodzeniem. Nie wiem dlaczego Polacy, zdobywając się na energiczną obronę w Galicji Wschodniej, tak słabo reagują na ten właśnie skrzydłowy napór północny, który strategicznie daje bolszewikom wielkie atuty, a w najbliższym terminie dać im może i atuty polityczne ogromnej wagi, bo jeżeli się im uda wcisnąć w „korytarz" pomorski, odciąć ostatecznie Polskę od Gdańska, stoczyć do koła strugi Wschodnie i dotrzeć do [illegible] granic Niemieckich.

Na całości frontu toczą się obecnie trzy wielkie kapitalne akcje: jedną jest owo posuwanie się skrzydłowe kawaleryjskie na Włocławek i Toruń, drugą — ofensywa na Warszawę, której jednym z elementów jest [illegible] Radzymina i drugim — [illegible] na Warszawę i wreszcie trzecią wielką akcją jest akcja na [illegible] z frontu nad Wieprza, które już są znowu w rękach bolszewickich, i wielkim ruchem flankowym na Lublin, Zamość, Tomaszów. Z frontu Polacy walczą o Lwów dzielnie, tędy że najmocniej z całego frontu, a choć i tu bolszewicy jednak łamią stopniowo opór polski i zbliżają się do Lwowa, jednak sytuacja nie byłaby tam jeszcze tak groźna, gdyby jednocześnie nie było głębokiego oskrzydlenia, jakim staje się akcja bolszewicka na Lublin, sięgająca już poza Wieprz. Zdaje się więc, że już i los Lwowa jest przesądzony i że zdobycie go jest już także tylko kwestią czasu.

[illegible] dziś [illegible] u ks. Tumasa. Referat mój został ostatecznie [illegible] na piątek. Choć jestem głęboko przekonany, że [illegible] praca [illegible] trafnie ujmuje zagadnienie [illegible] z całości państwa litewskiego (nie mówię o [illegible] punktach programu polityki, bo te mogą ulegać dyskusji), — jednak przecież wiem, że Litwini [illegible] referatu, dostrzegą w [illegible] wszakże [illegible] klasycznym pojęciu [illegible]. Faktem jest bowiem, że jest u Litwinów [illegible] do mnie nieufność, [illegible], które przed wojną nie było, a tam, gdzie jest [illegible], tam zawsze [illegible] wszelkich [illegible]. Dziś w rozmowie z p. [illegible] dowiedziałem się, że w kołach litewskich — [illegible] — nieufność do mnie jest podsycana jakoby [illegible] w [illegible] zbiorowym [illegible] Polska, [illegible] strony [illegible] „Naprzodu", [illegible] jakoby [illegible], w którym [illegible] kolonizowanie ziem litewsko-białoruskich [illegible] polskich i [illegible] na wyłączność tego [illegible] akcji politycznej. [illegible] autorstwo tego artykułu [illegible] N. 3. i pisany [illegible] „Litwy" [illegible]

[illegible]

Dziś są wieści o rozpoczętej kontrofensywie polskiej na północnym odcinku frontu. Zdaje się, że dotyczy to odcinka pod Modlinem i Warszawą. Depesza Elty, datowana z Paryża, że, ~~[illegible]~~ podług doniesień misyj aliajanckich z Polski, dnia 16 sierpnia ~~[illegible]~~ rozpoczęta kontrofensywa polska na północy rozwija się skutecznie i że bolszewicy są zmuszeni do cofania się. Jednocześnie ogłoszony w „Lietuvie" ostatni komunikat wojenny bolszewicki donosi o tym, że Polacy przerwali linję bolszewicką i zdobyli Ciechanów, ale następnie bolszewicy znów stamtąd Polaków wyparli i znowu Ciechanów zajęli. Poza tym komunikat bolszewicki nic podaje nic szczególnego, jeno znów wspomina o zajęciu Hrubieszowa i o pewnym postępie pod Tarnopolem. Wieści ustne, pochodzące od Tyszkiewicza z Czerwonego Dworu, który świeżo przyjechał z Polski, podają, że pod Warszawą sytuacja się poprawiła dla Polaków i że bolszewicy, których podjazdy kawaleryjskie już się ukazywały na Pradze, zostali odparci o wiorst 60-70 od Warszawy. W tym samym numerze „Lietuvy" są depesze ze źródeł niemieckich o [illegible] posuwaniu się bolszewików wzdłuż granicy pruskiej, w kierunku na [illegible]. Słowem — sytuacja w tej chwili niedokreślona. Z Mińska, gdzie już powinny były się rozpocząć polsko-bolszewickie rokowania rozejmowe i jednocześnie pokojowe, nie ma dotąd żadnych wiadomości.

19 sierpnia rok 1920.

Sam nie czytałem, ale słyszałem w tych dniach od Jundziłła, że w gazetach, bodaj że w „Dzienniku Wileńskim", jedynym piśmie polskim, który tu wychodzi i ma debit legalny, — ukazała się odezwa t. zw. Konfederacji Ziemi Wileńskiej i [illegible]skiej, wnosząca protest przeciwko przyłączeniu tych ziem do Litwy, protestująca jako gwałt, nie liczący się z wolą ludności, i oświadczająca, że ludność z faktem tym się nie pogodzi i [illegible] ją [illegible] tamże. Konfederacja ta jest oczywiście dziełem emigrantów z Wilna i Grodna, którzy schronili się do Polski. Nie wątpię się także co do tego, że nie zaniechają oni starań, jątrzeń i intryg zarówno za granicą, jak wewnątrz kraju, aby prowadzić do przewrotu i do obalenia rządów litewskich w Litwie Wschodniej. Emigracja jest zawsze i wszędzie taka sama. Oderwana od gruntu krajowego, z którego wyrosła, jest ona nieprzejednana i więcej [illegible] ~~[illegible]~~, niż ci, którzy ją [illegible] do kraju w chwale triumfatorów. U steru tej „Konfederacji" stoją ziemianie i wileńska inteligiencja polska, która wraz z Polakami uciekła z Litwy. Jest to [illegible] elementów, które z różnych powodów dążą do powrotu panowania polskiego w Litwie Wschodniej. Ziemianie wiedzą dobrze, że pod panowaniem polskim ich interesy klasowe będą najlepiej zastrzeżone, bo oni stanowiliby w tym kraju najmocniejszy [illegible] element państwowy polski, z którym państwo by się liczyć musiało w swej polityce. Stąd panowanie polskie jest dla nich najmilsze, bo najbardziej gwarantujące ich wpływy. Gdyby Polska ta nawet [illegible], to [illegible]. A co do inteligiencji polskiej wileńskiej, to [illegible] ona wytworów i stosunków z okupacji polskiej i wszystkie stanowiska były dla niej otwarte i [illegible] [illegible], tym milsze i [illegible] dla tych [illegible] [illegible] wszystkiego [illegible] reprezentacyj ludowej. To też tęsknią oni do powrotu tych [illegible] czasów, a wiedzą, że w ~~[illegible]~~ państwie litewskim [illegible] utracą tych wpływów, panowanie [illegible] będą na [illegible], jako [illegible]. To też ziemianie i emigracja inteligiencka z Wilna będą [illegible] i więcej wpisowane z Polski. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

20 sierpnia rok 1920. piątek.

Z wypadków wojny polsko-bolszewickiej są wiadomości ciekawe, które sytuację militarną stron walczących czynią krytyczną; jest ona zaiste w tej chwili w stanie kryzysu, który w najbliższych dniach musi się przesilić i jaskrawie nakłonić tej lub innej strony, o ile rokowania rozpoczęte w Mińsku rokowania pokojowe, z których dziś nadeszły pierwsze doniesienia, nie przetną tego węzła inną drogą. Jak przed kilku dniami wskazywałem, cały teren działań wojennych w ofensywie bolszewickiej daje się wyraźnie podzielić na trzy kapitalne operacje: 1. akcja oskrzydlająca na odcinku północnym wzdłuż granicy pruskiej, która zdaje się mieć za główny cel zajęcie „korytarza" polskiego i odcięcie Polski od Gdańska i od morza, a zatem i od dowozu amunicji, nawiązująca jednocześnie bezpośredni kontakt bolszewicko-niemiecki; głównymi punktami tego marszu bolszewickiego są w tej chwili Toruń i Grudziądz nad Wisłą; ubocznym celem tej akcji, którego zadanie zdaje się być czysto pomocnicze, jest wbicie klina między operację drugą, Warszawską, a pierwszą — „korytarzową"; posuwając się na „korytarz polski" prosto wzdłuż granicy pruskiej, bolszewicy jednocześnie usiłują wbić klin za Modlinem, idący aż za Wisłę, który z jednej strony będzie wspierał ofensywę Warszawską przez oskrzydlenie Warszawy, z drugiej strony wspierał akcję na „korytarz", sekundując ją ewentualnie z lewego brzegu Wisły; wytycznemi tej akcji klinowej są Płock i Włocławek. 2. Bitwa o Warszawę, która się skupiła pod Modlinem i bezpośrednio pod Warszawą na prawym brzegu Wisły i u ujścia Bugo-Narwi oraz na zlewie Narwi z Bugiem, stanowiących wybitne fortyfikacje obronne w stanowisku Warszawskim. 3. akcja na [illegible], która składa się z operacji frontowych od Brodów i z operacji flankującej z północy na Lublin. Takie jest tło trzech wielkich operacji. W tej chwili uwaga i [illegible] są skupione na dwóch pierwszych, o których powiem więcej, zacznę zaś od trzeciej. Otóż tam w akcji na [illegible] komunikat ostatni bolszewicki donosi o przekroczeniu przez bolszewików górnego Bugu i zajęciu jakichś „Kucza" (czy nie Buska?) i Złoczowa. Co do flankującej akcji lubelskiej nie mam wiadomości żadnych. Również nic szczególnego na linii południowej od Tarnopola do Dniestru; jest tam wzmianka o walkach pod Buczaczem, ale to już blisko od 3 tygodni front trwa tam bez zmian na miejscu. Główna waga skupia się na operacji północnej i Warszawskiej. Bitwa o Warszawę trwa już od dni kilku i jeszcze rozegrana nie jest. Jednak stolicy nie oddają Polacy tak łatwo, jak to było gdzie indziej. Do tej [illegible] wielkiej bitwy Warszawskiej odnoszą się wczorajsze depesze komunikowane z poselstw Ententy z Paryża, o tym, że Polacy przeszli do kontrofensywy i odzyskali pierwsze wrotowe stanowiska obrony Warszawy; ta akcja obronna, względnie kontrofensywa polska uderza głównie [illegible] Modlina, ewentualnie [illegible] tego uderzenia było też [illegible] linii Modlin-Płońsk [illegible] przez bolszewików chwilowe odzyskanie przez Polaków [illegible] wczoraj przez bolszewików [illegible] straconego; można jednak przypuszczać, że [illegible] komunikowane wczoraj z Paryża powodzenie polskie pod Warszawą [illegible] bolszewików dziś za Serock i na Wyszków, bo to by odpowiadało [illegible] Warszawy. Wielka bitwa toczy się [illegible] stanowiskami [illegible] obrony [illegible] rozegrana nie jest. [illegible] na terenie operacji pierwszej [illegible] się forsownie bolszewików [illegible] kierunkach — Grudziądzko-Toruńskim i Włocławskim. [illegible] wielka bitwa o Warszawę (bitwa Warszawska [illegible]) i możliwość dalszej kontrofensywy polskiej na Ostrołękę i na [illegible] [illegible] — powinna by paraliżować posuwanie się bolszewików na „korytarz", bo [illegible] powodzenie takiej kontrofensywy polskiej [illegible] pod Mławą i Grudziądzem [illegible]. [illegible] pod Grudziądz-Toruń, [illegible] terytorium pruskim [illegible], ale jednocześnie [illegible] dokonali [illegible] (Włocławek), [illegible] bitwę Warszawską, którą chcą [illegible] operacji [illegible] manewrem oskrzydlającym. Czy [illegible] bitwy Warszawskiej ten manewr [illegible], [illegible] polskiej i odcięcia nie [illegible].

[illegible] tak [illegible] niemieckich [illegible] jest Płock, i [illegible] w „Litwie" w [illegible] bolszewickim [illegible] Wisłę i zajęli Włocławek! [illegible] zajęcie [illegible], to przez to samo [illegible]

„Lietuva" dzisiejsza żadnych wiadomości z wojny nie po- | 21 sierpnia
daje. Jedyne, co się dziś dowiedziałem, — to pochodzi z „Kow- | rok 1920.
ner Tageblatt'u" z d. 17 i 18 sierpnia. Zresztą też niewiele. Są tam
jeno wzmianki o kontrofensywie polskiej. Jak z nich widać
— kontrofensywa ta jest jednak czymś więcej, niż tylko bitwą | sobota.
pod Warszawą i lokalnym sukcesem w odzyskaniu stanowisk obron-
nych ~~pod stolicą~~ stolicy. Jedynym elementem tej kontrofensywy jest ude-
rzenie z Modlina, który okazał się jednak nie izolowaną twierdzą, lecz
istotnie skutecznym punktem oporu polskiego. Uderzenie z Modlina, pro-
wadzone, zdaje się, przez generała Sikorskiego, którego niegdyś dobrze znałem, przez
niego z Piotrkowa (Departament Wojskowy N.K.N.), który okazał w tej wojnie,
że potrafi być nie tylko niezłym politykiem, ale także dobrym wojsko-
wym, — doprowadziło nie tylko do odzyskania takich ~~stano~~ silnych i
ważnych stanowisk, jak Serock, ale do posunięcia Polaków aż do Ciechano-
wa. I podczas gdy tu klin polski tak znacznie się posunął naprzód, a
pod samą Warszawą z frontu wielka bitwa się toczy z całą zaciętością
na linii więcej [illegible] Radzymina, który został przez Polaków po uporczy-
wych walkach, parokrotnie z rąk do rąk, odzyskany i gdy skończyło tej
bitwy między stacją Dembe, jednocześnie dalej na południe rozpoczęła
się na [illegible] całym froncie wielka kontrofensywa, ogarniająca
od Wisły linię Wieprza i Bugu pod Chełmem i Hrubieszowem. Pod
osobistym, jak się zdaje, dowództwem Piłsudskiego, uderzyli Polacy od
Zamościa na bolszewików, usiłujących się przeprawić przez Wisłę
pod Maciejowicami, zadali im porażkę i zmusili z całą siłą na
cofających się, rozszerzając uderzenie na całej linii Wieprza, pędząc ich
jednocześnie od Chełmu za Bug. Dorohusk ~~na linii~~ nad Bugiem na
linii kolejowej Chełm-Kowel, i Hrubieszów — zostały odzyskane. Tyle wia-
domości z gazet berlińskich. Pogłoski dziś twierdzą o odzyskaniu przez
Polaków Brześcia Litewskiego.

Wczoraj w gazetach były pierwsze wieści z Mińska, gdzie otwarte zostały
obrady polskiej i bolszewickiej delegacji pokojowej (w delegacji polskiej z war-
ich szeregu krajowych uczestniczą: poseł sejmowy z Litwy Adam Mie-
kowski i poseł z Warszawy z PPS Norbert Barlicki, były niegdyś sekretarz re-
dakcji „Gazety Wileńskiej", autor artykułu „O szkołach polskich", za który
był w r. 1909 sądzony w Wilnie). Przedstawiciel delegacji bolszewickiej w mowie
inauguracyjnej zaznaczył to, o czym dawno już było rozgłaszane ze stro-
ny bolszewickiej: że bolszewicy, bez względu na swe zwycięstwo, ~~[illegible]~~ zgadza-
ją się na większe ustępstwa terytorialne Polsce, niż jej ofiarowała koali-
cja (Anglia). Zaznaczył też, że Rosja nie myśli kwestionować niepodległości
i suwerenności Polski i prawa narzucania jej formy rządu. Że jednak skoro Polska
ma rząd „ziemiański" (czy obszarniczy, czy też — szlachecki), to Rosja zmuszo-
na jest zastrzec w traktacie pokojowym gwarancję, że Polska po zawarciu po-
koju nie wznowi swej militarnej polityki agresywnej i nie rzuci się znowu na
Rosję, zmuszając ją do twórczej pracy organizacyjnej i zagospodarowania się we-
wnętrznego, do której Rosja chce się zwrócić; że gwarancji takich wszakże Rosja
by nie żądała, gdyby rządy w Polsce były w ręku chłopów i robotników (gwaran-
cjami temi są rzekomo żądania demobilizacji polskiej, ograniczenia kon-
tyngensu wojsk, powszechnego uzbrojenia zorganizowanych robotników
i t.d., które już ze strony bolszewickiej były ogłoszone w prasie).

Wczoraj odbył się mój odczyt w ~~[illegible]~~ jednej z sal lokalu Związku Strzelców na
„Laisvės Alėja" i „Publiczności było sporo — około 60-80 osób. Publiczność skła-
dali bodaj ze sami Litwini. Z Polaków widziałem tylko p. [illegible] Mickiewiczową.
Przewodniczył organizator zebrania ks. Tumas (w ubraniu zwłaszcza cywilnym, któ-
rego się wyświęcał i co jest obecnie rozpowszechnione wśród księży litewskich,
uprawiających politykę, jak ks. Krupavičius, Purycki). Poprzednio, przed odczy-
tem, przeczytałem sobie w domu jeszcze raz jeden mój rękopis i poczyniłem
w nim pewne poprawki ostateczne. ~~[illegible]~~ Publiczności
polskiej nie było dlatego, że odczyt nie był publicznym w tym znaczeniu, że
nie był ogłaszany, a nikogo z bliższych mi znajomych z Polskiego Biura
Informacyjnego, których chciałem zaprosić, jak Łubieńskiego, Wielohorskie-
go, Janczewskiego, jak również posła [illegible], — nie było w Kownie (miał
przyjechać z Czerwonego Dworu na mój odczyt [illegible], ale nie wiem, czemu
nie był; żałuję, że nie był, bo to jest jeden z najbliższych mi ideowo ludzi w obo-
zie polskim w sferze pojmowania sprawy państwowej litewskiej i układu stosun-
ków narodowych wzajemnych). By to zebranie nie było [illegible], zagaiłem je po li-
tewsku, a następnie odczytałem swój referat z rękopisu po polsku. Chciałem
mu zaradzić i zdaje się, że styl mego referatu, [illegible]
[illegible] było jak najlepsze. Rękopis jest nie mały, tak że referat trwał z 1½
godziny. Potem była dyskusja, którą dopowiem jutro. W dyskusji mówcy przema-
wiali po litewsku, ja zaś im odpowiadałem po polsku.

169

22 sierpnia, rok 1920, niedziela.

Ponieważ jest niedziela, więc pism kowieńskich dzisiaj niema. W cukierni Perkowskiego jednak czytałem „Dziennik Gdański” z d. 19 sierpnia. Pismo te, dyszące nienawiścią wściekłością do Niemców, z którymi wojuje z ducha nawskroś militarystyczne, tchnące ideą wielkomocarstwowej potęgi Polski, całe od a do z przesiąknięte wiarą w jedyną [illegible] prawdę, którą jest imperjalizm polski, zbudowany na sile militarnej, — widzi w tem triumf i zwycięstwo. Dla takiego organu klęska polska i postępy bolszewików były oczywiście czymś, co przewracało całą jego ideologję i stanowiło tragedję, wśród widoku triumfujących dokoła z porażki polskiej Niemców. Tem głębsze było upokorzenie ambicji narodowej tego wojowniczego pisma, tym wyższy jest teraz jego entuzjazm i radość odwetu na skutek powodzeń kontrofensywy polskiej; wypełniony tego pisma po prostu trzęsą się z rozkoszy odwetu, nietyle bodaj nad bolszewikami, ile nad butą niemiecką, która na skutek powodzeń bolszewickich podnosiła głowę i rosła w pychę. Rzecz prawdopodobnie, że w tym usposobieniu „Dziennik Gdański” przesadza, ale [illegible] przesadza swoje fakty w różowych optymistycznych widokach na przyszłość, nie w faktach sytuacji wojennej. Same zaś fakty świadczą jednak jaskrawie o sile i skuteczności kontrofensywy polskiej. Zdaje się, że rozrosła się ona w akcję istotnie wielką. Nie jest to już teraz tylko bitwa pod Warszawą, ale wielka bitwa nad Wisłą, która zdaje się odrzucać bolszewików [illegible] do Bugu, a kto wie — może i dalej. Na froncie między Warszawą a Brześciem środkowym wojska polskie doszły Łuków i Włodawę, walczą o Siedlce. Jednocześnie, jak podaje „Dziennik Gdański” akcja, idąca od Modlina, posunęła się w kierunku północno-zachodnim, że doprowadziła do odzyskania Przasnysza i Mławy. Jeżeli to jest prawdą, to bolszewicy, którzy forsowali Wisłę pod Płockiem i szli na Włocławek. Włocławek zresztą, jak wnoszę z „Dziennika Gdańskiego”, nie był przez bolszewików zajęty, jeno był ostrzeliwany z dział i został mocno zburzony. Wyczytałem w „Dzienniku Gdańskim”, że w Łomży obrał sobie siedzibę tymczasowy rząd „sowiecki” polski. Tyle tymczasem o wypadkach wojennych.

Otrzymałem dziś z poczty list z Wilna, od kuzynki mojej Ireny Dzierżanowskiej. Jest to odpowiedź na mój list, pisany do niej w ostatniej poczcie. List Ireny datowany z d. 19 sierpnia. Potwierdza ona moje domniemanie, że zarówno Marynia, jak jej córka Ewa uciekły przed bolszewikami do Warszawy. O Stasiu pisze, że pozostał w Wilnie, ale żadnych szczegółów nie podaje. Zresztą potem pisze, że od wiosny, to znaczy od 18-go, który zamieszkał w naszym mieszkaniu, ale tak zostawił przecinki i punkty, że nie mogę zrozumieć, kto zamieszkał w naszym mieszkaniu — Stasiu czy bolszewicy. Zdaje się jednak, niestety, — że bolszewicy. Nie wiadomo, co z tego wyniknie, jeżeli ci goście zamieszkają, to już nic z naszych rzeczy nie ocaleje. Chyba cudem czy coś zostało.

Wracam do mojego odczytu poniedziałkowego, a raczej do dyskusji nad nim. Głos zabierali w dyskusji: ks. Tumas, prof. Voldemaras, Michał Sleżewicz i jakiś poseł sejmowy chrześcijańsko-demokrata, którego nazwiska nie wiem. Ks. Tumas poruszył kilka tematów nieco ogólnych i właściwie nie polemizował ze mną, bo w istocie rozwinął i ilustrował kilka zagadnień z polityki imperjalistycznej polskiej, które i ja w moim referacie w ten sam sposób, co on, ująłem. Slażewicz wyraził się z wielkim uznaniem o moim referacie i stwierdził, że referat ten dał możność przekonać wszystkich, którzy mogli w ostatnich czasach wątpić o mnie i posądzać mnie o sprzyjanie Polsce, — że w istocie pozostałem wierny memu stanowisku obywatelskiemu i moim poglądom na stosunek do Litwy. Chrześcijański demokrata powiedział coś mało znaczącego. Natomiast Voldemaras wystąpił z całym stekiem inwektyw. Wprost dziwię się, że mógł pojąć, iż ze stanowiskiem tak obiektywnym i sprawiedliwym względem Litwinów w sporze polsko-litewskim spotykał się ze strony polskiej po raz pierwszy i że uważa to za wielki postęp, ale niemniej w dalszym ciągu mego przemówienia uczynił wszystko, aby mnie zdyskredytować, podać intencje moje w wątpliwość i obudzić w słuchaczach nieufność do mnie a nawet bodaj posądzenie, że moje wystąpienie jest jeno nową metodą intrygi polskiej, jest obłudą i maską, ukrywającą zgoła inne cele. Z Voldemarasem osobiście prawie że się nie znamy. Ale poznaliśmy się — obaj zapewne — dobrze z roku 1909 z mojego odczytu w Petersburgu, na którym on wystąpił z podobnymi względem mnie zarzutami. Z mojego referatu, choć go po imieniu nie nazwałem, dotknęłam w jednym miejscu poruszonych przez Voldemarasa, drukowanych niedawno w dzienniku „Tauta” i [illegible] polityki pod względem i twardy względem kwestji Wileńskiej. O [illegible] Voldemaras [illegible]

23 sierpnia rok 1920.

Kontrofensywa polska rozpoczęła się, rozwinęła i zyskuje na terenie. Piłsudski i Sikorski pędzą [illegible] z ziemi polskiej. Postęp tej kontrofensywy jest tak gwałtowny, jak gwałtowny był poprzedni postęp bolszewików. Gdy armja polska [illegible] rozbita, a ciągnęła nieustannie z nad Dźwiny, Berezyny i Dniepru do Wisły od Grudziądza po Warszawę i po Lublin, zdawało się, że [illegible] jakiś wicher [illegible] i że z tej armji, która miała to być niezbędnie [illegible], pozostał tylko lotny [illegible], [illegible] do [illegible]. A teraz znów gdy bolszewicy [illegible], widowisko się [illegible]: gdzie Polacy [illegible] – tam [illegible] na terenie, a bolszewicy, którzy się posuwali, jak [illegible], pierzchają [illegible] z [illegible], jak [illegible] w odwrocie. To przypływ – odpływ. [illegible] przypisać, że wojny na wschodzie mają tę szczególną właściwość żywiołu, który, [illegible] i [illegible] siły rozpędu, pędzi nie powstrzymany [illegible] przed sobą, jak miotłą, na olbrzymiej [illegible], aby potem znów w odwrotnym kierunku w tymże wichrowym [illegible] lecieć. Wojny na wschodzie toczą się na setkach [illegible] i przez setki [illegible], jak [illegible] fale [illegible] olbrzymiego przypływu i odpływu. Od roku 1914 wielkie [illegible] wojny na wschodzie [illegible] kraju [illegible]. To [illegible] Rosjanie zalali [illegible] i Galicję po Karpaty, to [illegible] zwrotem zmiotła ofensywa niemiecka z r. 1915 aż po Dźwinę, Mińsk, na Wołyń i Besarabję; w r. 1918 wdarli się Niemcy ponownie i het oparli się o [illegible], po [illegible], o [illegible] po Kaukaz. W r. 1919 wdarli się Polacy i z nad [illegible] pchnęli bolszewików aż pod Dźwinę, Borysów, Bobrujsk, wdarli się ponownie i zaleli [illegible], wzięli jeszcze i osiągnęli Kijów, przekroczyli Dniepr. Potem [illegible] bolszewicy i posunęli się aż ku [illegible] sercu Polski. Teraz znów wdarli się Polacy, a bolszewicy odpływają. [illegible] ich odbywa się więc całymi [illegible] i [illegible], jakim był [illegible] Polaków. Takie są przypływy i [illegible] kontrofensywy polskiej efekty. Czy to budowa fizyczna równin Europy środkowo-wschodniej, czy też natura [illegible] ludów w tej części kontynentu tak [illegible] prawo inercji, że albo niepowstrzymany przypływ albo równie niepowstrzymany odwrót.

[illegible] kontrofensywy polskiej osiągnęły te już punkty następujące: Mława, Działdowo, Ostrów, Jarowiecka, Drohiczyn, [illegible] Litewski, Dubienka, Hrubieszów, Sokal, Brody. Tylko na [illegible] Galicji Wschodniej bolszewicy chwalą się [illegible] linji Złotej Lipy. Rajście przez Polaków Mławy i Działdowa [illegible] bolszewickiem, które się zaawanturowały nieopatrznie, [illegible] pod Grudziądz i Włocławek. [illegible] jesteśmy, jakie [illegible] zdobycie Modlina, [illegible] Grudziądz [illegible] tej kontrofensywy polskiej losy. Jeżeli tak pójdzie dalej, jak się zaczęło, to [illegible] nie [illegible], gdzie się Polacy oprą. [illegible] się wiadomo, żeby tak nas [illegible] z [illegible] olbrzymia przewaga [illegible] bolszewików i [illegible] ich atuty, które ich tak [illegible] do Warszawy. [illegible] to wojna. Chcielibyśmy się cieszyć z tego, że Polska oparła się [illegible] i [illegible] bolszewikom, [illegible] w tym [illegible] do [illegible] praw innych narodów. Ale [illegible] Polaków, jak wszystkie [illegible] narody, [illegible] niczego się nie nauczyć i wszystko zapomnieć. [illegible] Wilno, [illegible] Białoruś, [illegible] Ukrainy [illegible] itd.. Myślałby to fatalne, a [illegible], narody uwarzają zawsze do swej polityki, gdy się [illegible] po tamtej stronie. [illegible], żeby Polacy, o ile [illegible], dobijali się na [illegible] Wilna i [illegible] do Litwy. A jeżeli nawet tak daleko w swej kontrofensywie nie zajdą, to czy tym razem bolszewicy nie oświadczą, że [illegible] o tyle się zmieni [illegible], iż dla względów tej natury [illegible] Wilno [illegible], jako podstawy operacyjnej, [illegible] w tych [illegible] Litwinom? [illegible] nowe perspektywy, płynące z kontrofensywy polskiej, mieszczą jeszcze w sobie różne zagadki, których [illegible] nie może być nie tylko [illegible], ale i [illegible].

Wojna tak mi [illegible] w dzienniku zajmuje, że nie zostaje go wcale na inne tematy. Nie tylko nie mogę nic [illegible] dopisać o sobie, [illegible] i o mojej pracy [illegible], o [illegible], ale nawet [illegible] tematy porzucam w zaniedbaniu. Tak to [illegible] się [illegible] z [illegible] po nim, tak [illegible] się już [illegible] Polskiej [illegible] w [illegible] politykę [illegible] litewskiej [illegible], o czym też chciałbym napisać, [illegible]. [illegible], jakby po kropelce, [illegible], ale też [illegible]. A [illegible] Wojna i [illegible] [illegible] tej [illegible], jak [illegible] [illegible] [illegible], co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

161

24 sierpnia. rok 1920. wtorek.

Karta wypadków odwróciła się zupełnie. Jak z błyskawiczną szybkością, zwłaszcza w pierwszym okresie ofensywy bolszewickiej, cofali się Polacy, tak z taką szybkością cofają się teraz Bolszewicy a natomiast postępują Polacy. Podług depesz, ogłoszonych w gazetach przedwczoraj, Polacy odzyskali Łomżę i Białystok. Wieczorem krążyły pogłoski, że przednie oddziały polskie zbliżają się już do Grodna. Bolszewicy uciekają w nieładzie, tylko gdzieniegdzie, jak pod Łomżą, stawiają opór zacięty, acz bezskuteczny. Wielka zdobycz w jeńcach i materiale wojennym wpada do rąk polskich. Tylko na południowym skrzydle frontu w Galicji Wschodniej sytuacja jeszcze nie uległa zmianie. Są pogłoski, że oddziały bolszewickie — kawalerja, — które za Mławą i Działdowem zostały odcięte przez kontrofensywę polską, działają tam na własną rękę i pchają się kiedyś [illegible] na Pomorze i dalej, że „korytarz" polski, podobno nawet [illegible] — ile w tym prawdy, — zajęty ona [illegible]. Byłaby to sytuacja dość osobliwa.

Cały tydzień dzieli nas od d. 1 września, który na zasadzie dodatkowego układu litewsko-bolszewickiego — wyznaczony został [illegible] za termin ostatecznego wycofania się Bolszewików z Wilna i przekazania tegoż Litwie. Gdy jednak ofensywa polska idzie tym tempem, to zanim ten termin upłynie, w Wilnie mogą być znowu Polacy. Nie mogą też nie czuć i nie rozumieć Litwini i nie ulega wątpliwości, że starają coś przedsięwziąć, aby tym razem nie dać się ubiec Polakom w Wilnie. Muszą oni uczynić wszystko, aby zająć Wilno przed Polakami; aby Polacy, zbliżając się do Wilna, stanęli wobec faktu, że w Wilnie są nie Bolszewicy, z którymi Polacy wojują, ale Litwini. Słyszałem z ust Litwinów zdanie, że jeżeli Bolszewicy natychmiast nie ustąpią z Wilna, trzeba będzie Litwinom wymusić ich stamtąd przemocą. Czy się na to zdecydują — zobaczymy. Ale być może, że i Bolszewicy tym razem ustąpią dobrowolnie. Wieczorem opowiadano na mieście, że cała dywizja litewska skierowana do Wilna, by ostatecznie zająć miasto. [illegible] Podobno jest to skutkiem rezultatem decyzji litewskiej zajęcia Wilna i zmuszenia Bolszewików w ten czy inny sposób do natychmiastowego opuszczenia stolicy. Mówiono nawet, że dywizja litewska stoczyła jakąś potyczkę z Bolszewikami. Moment jest ciekawy i nierozstrzygnięty [illegible]. Wypadki w ciągu najbliższego tygodnia muszą mieć znaczenie decydujące.

Przechodzę do relacji z mojego odczytu piątkowego i dyskusji po nim. Na dyskusji tej prócz Litwinów wystąpił znany polityk i publicysta litewski, prof. Voldemaras. Wprawdzie zaznaczył on na wstępie, że podziela [illegible] z [illegible] Polaka [illegible] taką sprawiedliwe potraktowanie Litwinów, ich stanowiska i dążeń państwowych oraz stosunku litewsko-polskiego w zatargu o Wilno i wobec imperjalistycznej polityki polskiej, ale [illegible] [illegible] tym uznania uczciwości [illegible] przeszedł do zarzutów, [illegible] taką insynuację, że [illegible] trudno się przeciwko nim bronić. Zarzut bowiem ... pewne [illegible], nie zdanie, ale wyrazy odczytu, pewne odcienie lub zwroty myśli i wyrażenie w nich „zapach warszawski" („Varšuvos kvapas"). Voldemaras twierdził, że [illegible] nie zdołałem uwolnić się od tego „zapachu warszawskiego", mimo że być może i że dlatego właśnie wyczuć ten „zapach warszawski" [illegible] i trudno dostrzegalny. [illegible] w [illegible] odór tego zapachu, gdy w pewnym miejscu odczytu [illegible] „[illegible] wschód". „Dlaczego — wołał Voldemaras — ten wschód jest przez prelegenta uważany „barbarzyńskim"? jest to „tym [illegible] słowem [illegible] przeciwstawienie mu „kulturalnego" zachodu, to „[illegible] Warszawy. A jednak ten „barbarzyński" wschód [illegible] „[illegible] przez państwowych, podczas gdy [illegible] „to [illegible] per fas et per nefas [illegible] „[illegible] dziedzictwo na wschód!" Że to [illegible] ocenę [illegible] Polski na wschodzie w stosunku [illegible] do Litwy, jak do Białej Rusi i Ukrainy — t. p. Voldemaras w tej chwili zapomniał [illegible] [illegible] że [illegible], nazywając go „barbarzyńskim" [illegible] polski, lecz kulturą zachodnią. Dalej „zapach warszawski" [illegible] p. Voldemaras w tym fakcie, że przychodzę do [illegible] [illegible] Polski [illegible] w [illegible] militarnej [illegible]. Dopiero teraz, gdy polityka [illegible] to zdawała się jasna [illegible] Polaków lub w Wilnie do Polaków, który [illegible] [illegible] w Kownie do Litwinów, uczyć ich, pod straszeniem [illegible] Litwinów, [illegible] polskiego, jaka powinna być polityka państwowa Litwie [illegible] [illegible] Dalej wyczuwał „zapach warszawski" w tym [illegible]. Widocznie [illegible] p. Voldemaras [illegible] Adam [illegible] „zapachem warszawskim", którym wolno [illegible] Polaków [illegible] Voldemaras [illegible] [illegible] a [illegible] Voldemaras chciałby [illegible]

[illegible]

25 sierpnia, rok 1920.

No, zobaczymy, co to teraz znowu będzie. Ostatni tydzień przewrócił znowu wszystko do góry nogami. Sytuacja komplikuje się coraz bardziej.

W gazetach kowieńskich depesz o dalszych wypadkach wojennych nie ma. Tylko pogłoski krążą o dalszym pochodzie Polaków, o tym, że posunęli się pod Grodno. Są nawet pogłoski i takie, że Polacy już zajęli Grodno. Podobno nie tylko ta armia bolszewicka jest odcięta, która posunęła się za Mławę w „korytarz" polski, ale i ta także, która operuje między Łomżą a Augustowem. Istotnie, jeżeli Polacy doszli do Grodna, to bolszewicy nie mają z Osowca i Augustowa żadnego odwrotu, bo albo muszą się przebić przez linię polską pod Grodnem, albo przejść przez neutralne terytorium Litwy, która ich rozbroi. Zresztą zajęcie przez Polaków Grodna jeszcze nie jest pewne. O ile wnosić można z prasy niemieckiej, opór bolszewików na linii wschodniej, to znaczy linii Bugu, jeszcze zwalczony przez Polaków nie został. Tylko północne skrzydło armii bolszewickiej zostało złamane i zdezorganizowane, co dało Polakom możność odciąć dwie od tamtej znajdujące się tu armie bolszewickie i posunąć się tak głęboko na północ do Białegostoku.

Litwini, orientując się w nowej sytuacji, usiłują wyciągnąć z niej konsekwencje i, uprzedzając wejście Polaków, objąć [illegible] przyznane im granice Litwy obsadzone traktatem z Rosją [illegible], aby Polacy zastali granice Litwy obsadzone przez Litwinów i nie mieli formalnego pretekstu do wkroczenia w nie z tytułu wojny z bolszewikami. Jeżeli Litwini zdołają w tym względzie uprzedzić Polaków, to wówczas wkroczenie Polaków na terytorium Litwy będzie nie tylko już epizodem wojny polsko-bolszewickiej, ale bezpośrednim zatargiem polsko-litewskim. Nie jest wykluczone, że Polacy pójdą na to, powołując się na dwa względy: 1. na to, że wymagają tego konieczności strategiczne wojny z Rosją, które [illegible], skoro Litwa nie decyduje się na wspólny front antybolszewicki z Polską, i 2. że Polska uznaje de facto tylko niepodległość Litwy w granicach etnograficznych, podczas gdy terytorium Wilna i Grodna nie jest jeszcze przez Polskę uznane za państwowe litewskie i pozostaje sporne między Polską a Litwą, a ponieważ było ono terenem operacyjnym wojny polsko-rosyjskiej dotąd, więc winno pozostać i nadal do czasu, aż los tego terenu zostanie ostatecznie ułożony polsko-litewskim porozumieniem, albowiem Polska nie może uznać traktatu zawartego między Rosją a Litwą, że Rosja bez udziału Polski zadecydowała dla losów Wileńszczyzny i Grodna. Taka argumentacja Polski jest bardzo prawdopodobna i będzie logiczna ze stanowiska jej dotychczasowego stosunku do Wilna. Litwa [illegible] tej argumentacji nie uznaje, traktując Wilno, Grodno i przyznane jej przez Rosję powiaty wschodnie za swoje dzierżawy państwowe, nie należące do dyskusji. Takie jest tło konfliktu, który się rozgrywa w perspektywach bliskich możliwości, o ile Polacy będą się posuwać dalej na północ. Litwini w każdym razie chcą mieć za sobą fakty dokonane, zanim Polacy nadejdą. Są zdecydowani objąć owe terytoria wschodnie i czekać, co dalej będzie. Wtedy Litwini [illegible] będą musieli [illegible] Polacy i oni też będą ponosić konsekwencje dalszego rozwoju konfliktu. W kołach litewskich w Kownie twierdzą dziś z całą stanowczością, że Wilno już zostało przez Litwinów zajęte, że wkroczyły tam dywizje litewskie i że bolszewicy uciekają z Wilna. Ta też wieść [illegible] który mnie był [illegible], że oddziały litewskie wkroczyły także do Grodna. Urzędowych doniesień o objęciu ostatecznym Wilna i wkroczeniu do Grodna dotąd jeszcze nie ma. [illegible] mówią dalej, że Litwini są zdecydowani iść nawet dalej aż do swoich granic wschodnich, to znaczy do linii Niemna, do Lidy i do linii [illegible] Berezyny (Niemeńskiej). Tam na granicach swoich czekać będą rozwoju dalszych wypadków. Zdaje się jednak, że w każdym razie wypadki te nie wyklarują się w dniach najbliższych i że, jeżeli Litwini będą działać energicznie, to zdążą uprzedzić Polaków z [illegible] u swoich granic, zanim Polacy nadejdą. Bo chociaż spod Grodna niedaleko Polakom do Lidy a nawet do Wilna, to jednak trudno przypuszczać, aby Polacy pchali się szybko [illegible] na północ w kierunku Wilna, dopóki nie cofną linii bolszewickiej na wschodzie od linii Bugu. [illegible] ich [illegible] północne były zagrożone. Posunięcie się Polaków w kierunku Grodna, to znaczy do Niemna, było dopiero wyprostowaniem linii, a teraz z kolei najbliższym zadaniem kontrofensywy polskiej będzie przełamanie linii bolszewickiej na wschodzie i [illegible] w tym kierunku, bez czego, zdaje się, byłoby trudnym kontynuowanie akcji północnej za Niemen. Jednak Litwini muszą, jak się zdaje, dość [illegible] do [illegible] wojny akcji. W kołach polskich [illegible] Polakom tutaj panuje [illegible] absolutnej pewności o triumfie kontrofensywy polskiej, która [illegible] na zwycięstwo ostateczne, a nawet [illegible] na początek końca bolszewików. Zdaje mi się jednak, że to [illegible]

26 sierpnia
rok 1920.
czwartek.

Znowu nie ma nic w gazetach z wypadków wojennych. Jest w „Lietuvie" komunikat bolszewicki, nawet świeży, bo datowany z d. 24 sierpnia, ale bezbarwny. Mówi on o walkach, toczących się ze zmiennym powodzeniem pod Brześciem i pod Białymstokiem, ale w gruncie nic szczególnego nie zaznacza. Tylko na południowym odcinku w Galicji Wschodniej chwali się, że wojska bolszewickie dotarły w kierunku na Halicz do rzeki Gniłej Lipy.

Zaczynają obiegać pewne pogłoski o tym, że kontrofensywa polska została wstrzymana, a są nawet już i takie pogłoski, że bolszewicy znowu gdzieś pobili Polaków pod Brześciem czy pod Białymstokiem. Ta ostatnia pogłoska, o ile wiem, pochodzi ze źródeł żydowskich z t. zw. czarnej giełdy („czarnemi giełdami" nazywają gromady spekulantów żydowskich, zajmujących się na ulicy wymianą pieniędzy różnych walut i spekulujących na kursie pieniędzy; w każdym mieście ci spekulanci, których ilość w czasie wielkiej wojny i po wojnie ogromnie się rozmnożyła, bo w obecnym chaosie znaków pieniężnych i walut spekulacja na wymianie i na kursie pieniędzy stała się procederem bardzo zyskownym, obierają sobie jakiś ruchliwy punkt miasta, na którym wystają ich gromadki całemi dniami, to więc interesantów i obrabiając interesa; każde miasto ma swoją „czarną giełdę"; w Łomży funkcjonowała ona na rogu Starego Rynku i ul. [illegible] przy aptece [illegible], w Wilnie „czarna giełda" funduje na ul. Zawalnej w pobliżu ulic Stefańskiej, w Kownie na „Laisvės Alėja" w pobliżu sądu Okręgowego; jest to najzupełniej podobizna i zarazem karykatura giełdy; rzeczy, pieniądze różnych gatunków są dziś tym, czym bywały dawniej akcje i różne papiery wartościowe; czarną nazywają tę giełdę dlatego, że jest ona rodzajem wyzyskiwania spekulacyjnego, [illegible] interesantów). Takie źródło pogłosek nie jest pewne, bo choć czarna giełda, jak wogóle Żydzi, ma dobry węch [illegible], ale potrafi też prawdę w odpowiednim porządku dla niej momencie tworzyć albo też sfabrykować wymyślną pogłoskę, gdy spekulantom chodzi o chwilowe wyzyskiwanie lub obniżenie kursu tych lub innych pieniędzy. Skądinąd są pogłoski, że kontrofensywa polska zatrzymała się z powodu wyczerpania zapasów amunicji, której brak Polakom. A zresztą i jej zatrzymanie może pochodzić tylko z tego, że Polacy, zbliżywszy się na północy do Grodna, musieli się tu na czas jakiś przystanąć, zanim nie uzupełnią swego ruchu skrzydłowego na północy przez odpowiedniego natarcia w centrum frontu na wschód. Wstrzymanie szybkiego pochodu skrzydłowego na północy nie może być przeto samo przez się dowodem jakichś niepowodzeń dalszych powodzeń operacji kontrofensywnej. Punkt ciężkości musi teraz przesunąć się ku centrum frontu na Brześć. Tam rozstrzygnąć się mają teraz cechy decydujące o dalszych losach operacji. Chodzi tu o dojście więcej więcej na linii Białystok – Brześć – Kowel.

Co do mnie osobiście, to przyznam szczerze, że obawiam się zarówno nadmiernej przewagi bolszewików, jak zbytniego efektu kontrofensywy polskiej. Zwycięstwo bolszewików w tej bitwie, mającej na Warszawę było pożądane, ale nie mniej byłoby niebezpiecznym, gdyby Polska nie znalazła hamulców w swej zwycięskiej kontrofensywie. Podkreślam to tym bardziej, że kontrofensywa polska została wykonana podług planu i pod kierownictwem naczelnym oficerów francuskich z jenerałem Weygandem na czele. Otóż dążenie Francji są właśnie znane. Francji chodzi o obalenie bolszewizmu w Rosji i przywrócenie wielkiej mocarstwowej Rosji na wschodzie, która zapewni spłatę kapitałów francuskich z pożyczek dawnej Rosji carskiej i wskrzesi aliansą z Francją, wzmacniającą obecnie udział w Polsce, zdolny do zachowania Niemiec — na wschodzie. Jest to dążenie Francji do utworzenia wielkiego systematu politycznego w Europie pod firmą Francja – Polska – Rosja. Na przeszkodzie temu stoi bolszewizm, który Francja chce obalić, by na jego gruzach odrodziła się stara Rosja aljancka. Stanowisko Francji popierał jednak zasadniczo w ostatnich czasach [illegible] (Stany Zjednoczone). Otóż te przeciwstawia się nie podległości „państw kresowych", to znaczy bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonja), bo uważa je, tak mocarstwo Rosji, jako aljantkę, podbijając je pod swoją ochronę, co jest jego zakończeniem jego stanowiska mocarstwowego, nalegając na to, że Polska i więc przyszłej Rosji mają być dane w opiece odpowiedniej: Litwy, Łotwy i Estonji. W Polsce [illegible] polityka francuska jest akceptowana najskwapliwiej przez Narodową Demokrację, która była zawsze przeciwna programowi Piłsudskiego, usiłującego wskrzesić Ukrainę i oprzeć system narodowy od morza do morza z jej autonomią. Kontrofensywa polska nie jest oczywiście była przez Francję zorganizowana. Otóż Polska musi zyskać [illegible] w układzie pokoju z Rosją bolszewicką. Francja, która uznała Wrangla na południu, nie może jednocześnie popierać w Polsce idei pokoju z Rosją. Oczywiście całą po nowy francuską musi być uczynienie z Polski jednego z elementów, przez które do obalenia bolszewizmu i do restauracji starej Rosji. Z elementów tych ma być Wrangiel. Gdyby kontrofensywa polska, jeśli będzie udał się wszystko, wtedy zapanuje polityka, którą może Rosji wielkiej czasy wielkiego kresu.

2 sierpnia, rok 1920, piątek.

Dzisiejsza „Lietuva” przynosi parę komunikatów wojennych polskich i jeden komunikat bolszewicki z dni ostatnich. Pogłoski wczorajsze i [illegible] dzisiejsze, które rozpowiadały o nowym zwycięstwie bolszewików nad Polakami a nawet o powtórnym odebraniu przez bolszewików Białegostoku — w komunikatach tych się nie potwierdzają, ale w każdym razie zdaje się być faktem, że impet pierwotny kontrofensywy polskiej osłabł i że fanfary tryumfalne „Dziennika Wileńskiego” oraz optymistów zwycięstwa polskiego, ~~[illegible]~~ dostrzegające w powodzeniu polskiem ostateczne złamanie sił bolszewickich i zapowiadające ~~[illegible]~~ już pochód polski — niemal przechadzkę wojenną — bodaj że już na Moskwę — były przedwczesne. Impet kontrofensywy polskiej osłabł. Toczy się walka zawzięta na całym długim froncie centralnym na linii Białystok — [illegible] — Hrubieszów bez widocznej jeszcze przewagi tej lub drugiej strony. Sytuacja ta się dopiero waży i bynajmniej nie jest dla Polski przesądzona [illegible]. Na skrzydłach natomiast toczą się operacje szczególne. Zwłaszcza na skrzydle północnym Polacy są zagrożeni [illegible] i wytępywaniem oddziałów bolszewickich; te oddziały tworzą dwie odrębne grupy; jedna grasuje na zachód od linii Kolno — Podlin — Mława, w okolicach [illegible] i wschodnich kresów województwa płockiego, druga — na wąskim pasie wzdłuż granicy pruskiej, sięgając aż do wsi Dawna aż pod Olecko i ciągnąc się stamtąd na [illegible] — [illegible] — Sejny pod Augustów, skąd przemykiem łączy się z [illegible] bolszewickim. Polacy nie mogą rozwijać swoich operacji od Białegostoku na wschód i północ, zanim się nie uporają z temi bandami na tyłach, które grasują po lasach, łączą się w większe skupienie i atakują dokoła. Walki były szczególnie zacięte pod [illegible], które ostatecznie zdobyte zostało przez Polaków. Stawiski, Osowiec — zajęli Polacy. Druga akcja ciekawa toczy się na skrzydle południowym w Galicji Wschodniej. Bolszewicy, jak wpierw na północy, tak teraz tam na południu [illegible] się [illegible] akcją [illegible] kawaleryjską, która na południu dochodzi aż pod [illegible], Mikołajów i Stryj a na północy od Brodów toczy się gdzieś w pobliżu Kamionki Strumiłowej. Osobliwym „pendant” do tej akcji jest ciągle wiadomość o zajęciu przez jakiś oddział polski [illegible] Równego! Polacy w Równym a bolszewicy jednocześnie w Stryju! Oto obraz poszarpanego frontu, który przeradza się w jakąś osobliwą partyzantkę bez żadnej określonej linii!

Wstrzymanie impetu kontrofensywy polskiej i [illegible] akcji obu stron usposobi [illegible] strony do [illegible] podjęcia rokowań rozejmowo-pokojowych w Mińsku i zarówno [illegible] bolszewików [illegible] o Warszawie i o podyktowaniu Polsce pokoju przemocy i upokorzenia, jak zwichnięcia u Polaków [illegible] o złamaniu panowania bolszewickiego w Moskwie i o roli zbawców Wschodu. Daj to Boże! Już dziś nawet są w prasie wskazówki, że nawet Francja w osobie swych generałów, ~~[illegible]~~ organizatorów kontrofensywy polskiej, radzi Polsce umiarkować swoje ambicje wschodnie i nie przeciągać struny, by swoich [illegible] obecnych w rokowaniach pokojowych nie stracić. Wygląda to trochę dziwnie, gdy Francja doradza Polsce ~~[illegible]~~ [illegible] pokój z bolszewikami, których przecież nie uznaje, uznając [illegible] Wrangla i [illegible] na nim politykę wskrzeszenia starej Rosji mocarstwowej. Pokój z Rosją bolszewicką i regulacja spraw wschodnich na zasadzie faktycznych czynników istniejących — to jest polityka anglo-włoska, dążąca [illegible] do kontaktu z Niemcami i do uznania państewek [illegible]. Jest to natomiast antyteza polityki i koncepcji francuskiej.

Od dnia wczorajszego Wilno jest formalnie i faktycznie we władzy rządu litewskiego. Dziś już sztandar litewski powiewa z [illegible] góry Zamkowej w Wilnie — stolicy [illegible] Giedymina. O, Wilno! Wreszcie pieśń żołnierza litewskiego, [illegible] który w r. 1914 i 1915 na początku wielkiej wojny [illegible] w grobie [illegible] na cmentarzu ewangelickim w Wilnie, słuchając obcej pieśni wojsk rosyjskich, kozaków, płynie śród murów Twoich, [illegible] nie [illegible] wiekami [illegible] z ust chłopa ziemi litewskiej! O, Wilno, jakże tęsknię do Ciebie, jakżebym pragnął gorąco być tam w murach Twoich w [illegible] Ojczyzny, [illegible] utraconej stolicy! O, Wilno! [illegible] Polak z kultury i [illegible] kiedy Litwa z grobu powstawała, Polsce służyć i w Polsce przebywać. Tak, to cięży. Cięży [illegible] Polaków, cała dotychczasowa błędna polityka polska, której odpowiedzialność [illegible] na wszystkich obywateli litewskich narodowości polskiej. Polacy litewscy [illegible] dzieło odrodzenia państwowego Ojczyzny i [illegible] państwowości mocarstwowej Polski. To też nie ufają im dziś Litwini i choć [illegible] w równości obywatelskiej dla wszystkich, [illegible] odważają się powoływać ich do współpracy w budowaniu [illegible] państwowości litewskiej i stolicy. Smutne to jest, ale psychologicznie usprawiedliwione. Dopóki trwa możność powrotu Polski [illegible], dopóki spór polsko-litewski o Wilno nie rozwiązany formalnie, dopóty Litwini będą się obawiać [illegible] na stanowiska odpowiedzialne [illegible] ludzi kultury i narodowości polskiej, choćby to byli ludzie ~~[illegible]~~ z ducha Litwy [illegible]. Smutno mi jest, bo tęsknię do Wilna i tęsknię do wielkiej pracy [illegible] w Ojczyźnie i w jej stolicy, w której najintensywniej siły bym [illegible]. Smutno i tęskno, [illegible] Litwo, [illegible] opuścić Ciebie. Pragnę wrócić do Wilna choćby w postaci [illegible] sędziego w Sądzie Okręgowym. Ale [illegible] w Wilnie organizować i [illegible] będę w liczbie tych, którzy pierwsi będą do kompletu tego sądu powołani. [illegible] wczoraj i dziś [illegible] litewskich na Wilno [illegible] dotychczas [illegible] Wilna przez Litwę [illegible] na froncie polsko-bolszewickim bolszewicy [illegible] żądań litewskich [illegible] wycofania się z Wilna a nawet i z

[illegible] Demoralizuje to ich i czyni ich w państwie jakiemiś pupilami [illegible] obcej interwencji. Ta ciągła opieka Polski [illegible]

28 sierpnia, rok 1920, sobota.

Z wojny nic nowego. Komunikat polski podaje jeno szczegóły walk z bolszewikami w okolicach Kolna i w ogóle puszczy Kurpiowskiej. Walki te, choć powodzenie sprzyja w nich Polakom, nie stanowią jakiegoś szczególnie charakterystycznego zwycięstwa, bo są to utarczki, mające cechy polowania na odcięte i błąkające się oddziały bolszewickie, które zresztą bronią się dzielnie. Bardzo ciekawe epizody tych walk miały miejsce pod znaną mi dobrze kurpiowską wsią Łęman gminy Turośl. Poza tym z frontu — nic nadzwyczajnego. Jeden tylko podany epizod — wzięcie szturmem przez jakiś oddział polski [illegible] Kobryń.

Litwini posuwają się ciągle do granic swoich na południe i na wschód. Bolszewicy wycofują się z terytorium przyznanego Litwie. Na południu stoją Litwini na linii Augustów – Lipsk – Jeziory pod Grodnem, na wschodzie na linii Narocz – Oszmianka. Gdyby Polacy mieli się posunąć dalej na północny wschód, ~~zastaliby Litwinów~~ zastaną już Litwinów, czuwających u swoich granic państwowych. Będą mieli wtedy do wyboru albo posuwać się w pościgu za bolszewikami wzdłuż granic Litwy, albo złamać opór litewski i wkroczyć jeszcze na terytorium, uważane przez Litwę za swoje państwowe, rozpalając konflikt polsko-litewski. W dzisiejszej „Lietuvie” ogłoszony został tekst depeszy, wysłanej przez ministra spraw zagranicznych Litwy, Puryckiego, do ministra spraw zagranicznych Polski, Sapiehy. Purycki w imieniu rządu litewskiego ogłasza neutralność Litwy w wojnie polsko-rosyjskiej, żąda [illegible] wydania polecenia wojskom polskim, by nie przekraczały granic litewskich, strzeżonych przez wojsko litewskie i proponuje ustalenie linii demarkacyjnej polsko-litewskiej w Suwałkach(?).

Zaznajomiłem się dziś z porucznikiem wojsk polskich Römerem (z Römerów galicyjskich herbu Jelita), który wraz z kapitanem [illegible]iewiczem przyjechał przed paru dniami do Kowna jako delegacja wojskowa polska. Zapoznał mnie z nim Zygmunt Jundziłł w kawiarni [illegible]. Okazuje się — czego się zresztą można było domyślać — że Polska ciągle jeszcze nawraca do swej poprzedniej polityki wschodniej, wciąż jeszcze kwestionuje przynależność Wilna i powiatów wschodnich do Litwy i nie uznaje postanowień traktatu, zawartego przez Litwę z Bolszewicką Rosją. W sprawie pokoju Polski z Rosją dowiedziałem się ze słów porucznika Römera, że choć rokowania pokojowe mają się nadal toczyć, Polska jednak nie liczy się z niemi poważnie i, ufna w wymowę argumentów militarnych, [illegible] w duszy ~~[illegible]~~ ideę obalenia bolszewizmu w Rosji i marzy, [illegible] że i ona też swą rolę odegra. Wnosić ze słów Römera [illegible] także i to, że jednak czynniki Ententy, nie wyłączając Francji, nie zachęcają Polski do angażowania się głęboko na wschód i nie będą skłonne [illegible] poparcia. Nie wyrzekła się też Polska swojej [illegible] w tym względzie [illegible] i [illegible] ludów bałtyckich i w tej liczbie Litwy [illegible] roli przodowniczki [illegible] mocarstwowych wyrastać. Römer [illegible] nie wyzbyli swoich ambicji [illegible]. [illegible]iewicz, choć przyjechali w misji wojskowej, jednak zarazem są [illegible] z rządem polskim i jego [illegible] porozumienia z Sapiehą, to [illegible] z rządem polskim [illegible] względem Litwy. Porozumiewają się też tutaj nie tylko z dowództwem litewskim, ale także z Puryckim i Smetoną. [illegible] Polska nie [illegible] ze słów Römera [illegible] polski stawia sprawę litewską tak: Polska nie [illegible] do Litwy z tytułu przynależności Wilna i powiatów wschodnich do Litwy [illegible] Bolszewicką Rosją, która [illegible] ustąpiła tych ziem Litwie przez [illegible] do tych ziem nie posiada. Kwestia przynależności państwowej Wilna i powiatów wschodnich jest kwestią [illegible] między Litwą a Polską, kwestią porozumienia między tymi dwoma narodami. Polska gotowa jest zrzec się [illegible] rozciągać [illegible] tych ziem na rzecz państwowości litewskiej, ale tylko pod kategorycznym warunkiem ścisłego związku Litwy z Polską. Jest to rzecz [illegible] z [illegible] Witoldem Abramowiczem. W pracy wyszła rzecz pod tytułem „Naszej Rzeczy”, pt. [illegible]: Wilna i powiatów wschodnich w postaci [illegible] i [illegible] woli ludności [illegible] arbitrażu międzynarodowego. Wygadał się jednak Römer, że tylko, ewentualnie [illegible] arbitraż [illegible] Ententy, ale nawet potężniejsza [illegible] Francja, wespół z tylko inne państwa Ententy, zostaną się [illegible] polskim [illegible] wschodnich [illegible] polską, rzeczywiście [illegible] Polski etnograficznej. Skoro więc Polska nie będzie miała możności [illegible] ostatecznego na wypadek [illegible] tylko [illegible] argumentów [illegible] wobec Litwy, to [illegible] jej żądania względem Litwy [illegible] wojsko polskie domaga się wobec Litwy [illegible]. Choć [illegible] i dowództwo wojskowe [illegible] do Grodna i Lidy ze względów strategicznych, [illegible] nie tak [illegible] Polacy [illegible] Wilno. Dla Römera [illegible] jednak [illegible] nie jest [illegible] Lidą, a tym bardziej Wilno. [illegible] kategorycznie [illegible] ścisłego związku Litwy z Polską, jako warunku [illegible] Litwy [illegible], że żądanie [illegible] jest błędem, bo [illegible] mniej metody, nie [illegible] granicach wschodnich [illegible] warunkiem związku z państwem obcym, i że [illegible], a Polska [illegible] powiatów wschodnich [illegible] Wileńskiej i Grodna tak, jak [illegible] granice [illegible] przynależności [illegible] zbliżenia Litwy do Polski [illegible] — Römer, choć [illegible] pewne zastrzeżenia [illegible] się [illegible], że może Polska [illegible] ale [illegible]

29 sierpnia, rok 1920.

[illegible] dziś nie było, nowin z wojny nie wiem. Nie słychać też było żadnych zgoła pogłosek. Widocznie nic osobliwego w ostatnich dniach na froncie polsko-bolszewickim nie zaszło.

Otrzymałem depeszę od Papy z Wilna, że dziś lub jutro będzie pociągiem bądź automobilem przyjedzie. Chwała Bogu, że już wraca. Choć w Bohdaniszkach zastanie stosunki nie nazbyt przyjemne, bo zwiedziała sprawa z [illegible] gospodarstwem i szczególnie z parobkami jest coraz trudniejsza, a stanowisko dworów coraz ostrzej atakowane radykalnemi zamierzeniami, płynącemi z reformy agrarnej, ale przynajmniej biedny staruszek zazna tam dostatku materjalnego, wypoczynku i spokoju, bo w przeciągu ostatnich miesięcy, jeżeli tylko zechce zrezygnować z osobistej interwencji czynnej w gospodarkę i stosunki dworu z parobkami i [illegible]. Bo gdyby Papa zechciał interwenjować i mieszać się sam w czynne w ster spraw, powstałyby komplikacje i skutek zarówno osobiście dla Papy, jak dla wszystkich — mógłby być fatalny. Papa nie ma ani taktu, ani [illegible] kończącego się w obecnych czasach, ani wyrozumienia dla ludzi, okoliczności i warunków, a przywykł zawsze do nieograniczonej samowoli. Ale biedaczek jest już zniedołężniały, toteż, choćby nawet zechciał, nie potrafi już rządzić, a zdaje się, że już i sam czuje, że nie może podołać rządzeniu w warunkach obecnych i przeto nie bardzo się rwie już rzeczy kusić o to. Biedny kochany Papa! Ileż biedaczek doznał przykrości, męki i ciężarów w tej wojnie, wyprawie w świat, która miała być niby kuracją. Bez pieniędzy, bez pomocy siedział miesiącami w Warszawie, zyjąc zdala nadziei w Wilnie, a gdy wreszcie już był w drodze powrotnej, musiał jeszcze trafić w Wilnie akurat na samą katastrofę linji polskiej i przesiedzieć dotychczas w Wilnie pod bolszewikami. Takie przejścia i takie poniewierka dla człowieka, który ma lat 75, — to nie żarty, a zwłaszcza gdy jest nim człowiek, który przez całe życie przywykł do dostatku i nigdy braku [illegible] i chleba nie doznawał. Nawet człowieka zdrowego w sile wieku takie przejścia mogą złamać, a cóż dopiero Papę, starca! Ileż ludzi [illegible] [illegible] wojna i wszystkie związane z nią wypadki złamały, pozbawiły energji, zdrowia i równowagi psychicznej!! Że Papa się postarzał, że zdziecinniał i podupadł na umyśle — to słychać zewsząd. Sam to już przed rokiem spostrzegłem, ale ten rok ostatni musiał ten upadek pogłębić niezmiernie. Uprzedzali mię już o tym Tomaszewski i Obiezierska, gdy Papa dopiero do Warszawy przyjechał, alarmowały potym tej wiosny list [illegible] [illegible] Zysia Komorowskiego z Warszawy, gdy już Papa siedział tam bez pieniędzy, a ostatnio i Hela Ochenkowska, pisząc mi przed kilku dniami z Wilna o Papie, ostrzegała, aby Papie do rąk bezpośrednio pieniędzy nie przesyłać, bo wobec stanu umysłowego Papy byłoby to na nic. W liście tym Hela pisała, że Papa [illegible] „po polsku z Sobolna" (chyba usiłował uciekać przed bolszewikami, wyszedł w [illegible] i [illegible] w jakiś sposób został powrócić stamtąd do Wilna) mieszka w hotelu „Italja" i nie ma pieniędzy. Po liście Heli, mając już pewność, że Papa jest w Wilnie, wysłałem przez [illegible] wyjeżdżającego do Wilna Żemaitisa na imię Zosi Bukiśki pieniądze dla Papy, prosząc, aby je Bukiśka wręczyła Heli Ochenkowskiej. Posłałem 500 mk. litewskich z tego tysiąca, które mi przysłał na ten cel z Bohdaniszek Jakszuk. Ale ponieważ Żemaitis podobno się, dopiero wczoraj wyjechał do Wilna, nie wiem, czy już Papa pieniądze otrzymał. Chwała Bogu, że Papa wraca, ale wojażowanie — uważny mię z pewnością przez czas wczorajszy był w Kownie.

Sam uważam, że bolszewicy nie zdążyli obrabować naszego mieszkania w Wilnie. Gdyby byli zostali w Wilnie do 1 września, jak zamierzali, to pewno byliby wywieźli wszystkie meble i opróżnili całe mieszkanie. Ale szybka i nagła ewakuacja w ostatniej chwili — ocaliła zapewne przynajmniej meble. Bolszewicy, a właściwie [illegible] w Wilnie, wywieźli z Wilna co się dało. W szczególności wywieźli drukarnie, maszyny wszelkie, składy i t. d. Wiem od Żemaitisa, że wywieźli między innymi całe urządzenie kliniki lekarskiej Dr. Dembowskiego, wszystkie narzędzia chirurgiczne, które dziś są bezcenne, aparaty Roentgena, wszystko; wywieźli też całą zawartość składu maszyn rolniczych [illegible], sklep manufaktury i [illegible] Kalinowskiego, dziesiątki i setki maszyn innych fabryk, warsztatów, składów i t. d. Bibliotekę prywatną Obiezierskich zniszczyli, bibliotekę Towarzystwa [illegible] uratować, z biblioteki Dr. Kohoskiej zabrali tylko 2 [illegible] na platformy. Osób [illegible] jednak tylko kilkanaście. [illegible] Żemaitis twierdzi, że całość ... przez czas ... był w Wilnie, [illegible], bez wyroków formalnych, ... do 600. Aresztowań, które ... w Wilnie, wywieźli nie [illegible], to [illegible] ... Ale niektórych wywieźli już do [illegible] ... Michalkiewicza ... [illegible] księgarni Zawadzkiego. Meble i ... [illegible]

30 sierpnia. rok 1920. poniedziałek.

Z wojny żadnych nowin.

Nad ranem byłem jeszcze w łóżku — było koło godz. 7 — gdym usłyszał ruch i głosy na dziedzińcu, stukanie do drzwi sąsiednich, zapytania Litwinów „kto taki”, i t.d. W półśnie zdało mi się, że słyszę głos, wołający: „to jego ojciec przyjechał!”; dobrze jeszcze nie rozróżniałem, ale zaraz przyszła mi, błysnęła w głowie: — to Papa! Wyskoczyłem z łóżka, narzuciłem koszulę. Nie omyliłem się: do pokoju mego wchodził Papa. Rzuciłem się na powitanie, całowałem biedne ręce i twarz Ojca, ściskałem Jego zbiedzoną, wydrążą postać. Papa posunął się bardzo i wygląd ma biedaczek opłakany. Zmalał, skurczył się, ruchy ma ciężkie, trudne, słowy mówi. [illegible] starucha zupełnie zetrzyła tego. Ubrany nędznie, właściwie ledwie odziany. Czarny surdut popelowy, brudny, w odłogach, pod surdutem zamiast kamizelki jakaś stara popelinowa w strzępach kurtka, zapięta pod szyję, zamiast kołnierzyka biały szalik owinięty na szyi. Widok to smutny nędzy fizycznej i [illegible], na której znać ślady przebytej nędzy i poniewierki. Tylko głowa ta sama, piękna, siwa, o ślicznych rysach twarzy. Rzeczy ze sobą nie ma Papa żadnych, ubrania i bielizny, prócz tego, co ma na sobie, — nic. Nawet palta nie ma Papa. Część rzeczy zostawił w Toruniu w rastaw za pożyczone pieniądze, trochę pozostawił w Warszawie, a resztę w tymże kufereczku Papy skradziono w Landwarowie, gdy na parę dni przed cofnięciem się Polaków z Wilna jechał Papa z Wilna do Kowna. Epopeja bowiem ostatniej tułaczki Papy ze wschodu bolszewickiego była taka: w początku lipca miał już Papa przepustkę na jazdę z Wilna do Kowna i od władz polskich i od Komitetu Litewskiego w Wilnie. Wybrał się już w tę drogę, gdy jeszcze Polacy byli w Wilnie, ale gdy już ucieczka się zaczęła. W Landwarowie miał zajść do Maryni, która tam w dworze dzierżawcy ogrody; rzeczy zostawił na stacji i poszedł do Maryni pieszo; Maryni nie zastał, bo już była uciekła, a tymczasem po powrocie na stację nie znalazł już rzeczy. Poradzono Papie, żeby jechał na Sołdrus, bo w tę stronę zmierzał cały tłum uchodźców wraz z uchodzącym wojskiem. Papa udał się do Sołdrus. Tam został odcięty przez Bolszewików. Przez parę dni był w Sołdrus bez dachu nad głową śród kul i pocisków polskich, ostrzeliwujących miasto, zajęte przez Bolszewików. ~~[illegible]~~ W Sołdrus pod Bolszewikami przesiedział Papa aż do 15 sierpnia. Wreszcie jakimś szczęśliwym trafem dostał się do jednego z nielicznych pociągów bolszewickich, idących na Wilno, i w ten sposób do Wilna dojechał. W Wilnie zamieszkał w hotelu Hanna, otrzymał mój list i, dzięki pomocy pastora kalwińskiego Litwina Šepetisa, po uzyskaniu się Bolszewików z Wilna, przyjechał wczoraj pociągiem do Kowna. Ciężko było naturalnie Papie, ale kiedy nikt nic przykrego nie robił. Nawet Bolszewicy, to znaczy ich wojskowi Czerwonej Armii i oficerowie bolszewiccy, Rosjanie, litowali się nad zbiedzonym szczupłym i dziecinnym staruszkiem, nie domyślając się w nim „burżuja” i obszarnika. Zaiste — sam wygląd zewnętrzny Papy, bezradny, nieśmiały, nędzny, nie tylko że nie w takim odzieży ubranego, nie mógł budzić podejrzeń w kierunku „burżuackiej” kwalifikacji Papy. To też wiecie nawet sami Bolszewicy zapraszali Papę do swego towarzystwa na herbatę albo nawet na wódeczkę, częstowali, gościli przyjaźnie, albo nawet, gdy był bez dachu nad głową, wyszukiwali mu kwaterunek. Raz tylko jeden Kozak uderzył Papę nahajką tak mocno, że Papa upadł, a potem go miał zastrzelić, ale nie doszło do tego. Żył Papa z drobnych pożyczek od znajomych, ale nie doszło do tego, z łaski ludzkiej, czasem nawet z datków litościwych osób, i tak różnie przemyśliwał w ostatku.

Przyjechał Papa nawet bardzo zmęczony na skutek podróży i przejścia. Był rozczulony, płakał, jak zwykle, jadł dużo i był szczęśliwy. Był rozczulony, zapewniał mnie ciągle, że „nie chce być ciężarem” dla mnie, że wrócił do Litwy i objął tu stanowisko, nie ujawnił mi ani razu, czem był zawsze tak pracowity i co mi dotąd, w służbie państwowej, czem był zawsze tak [illegible] i co mi dokuczało „zdradziłem”, prosząc, bym pozostał w Polsce. Przeciwnie, kategorycznie „zdradziłem”, nawet zadowolony z tego, żem wrócił do kraju — dał się być nawet dla Litwy i Litwinów usposobiony. Chwalił też tak, jak [illegible] być szczególnie dla Litwy i Litwinów usposobiony, że mają się bliżej Polaków, dziwi się, że jest to i było sprawą bogactwa „swego” ojca, że jest [illegible] jak wodza [illegible] „bogactwa” swego [illegible] i w [illegible] z Bolszewików [illegible] oznacza [illegible] nie jest to u Papy przywiązanie ni uczucie do Bolszewików. Nakoniec tak, jak do ich stopnia [illegible]. Bo raczej pora mianowi. W mowę jednak, jak Papa po przespaniu się odzyskiwał stan ostrości i wyrzeczenia, pierwotna impresja nie [illegible] z kwadransu do [illegible] się — [illegible] ze mną i jego [illegible], kaszlał wodą. Coraz bardziej nawet się drażnił i niecierpliwił. [illegible]

31 sierpnia, rok 1920. Wtorek.

Miałem sesję w Sądzie i to mi dało możność spędzenia dnia bez towarzystwa Papie. Papa ma ochotę, żeby mu towarzyszyć, ale jest na ulicy i we wszelkich miejscach publicznych wprost niemożliwy; żadnego względu na swoje kaprysy nie kładzie i nikomu też potrzeby nie pozwoli; zachowuje się tak, że siebie na pośmiewisko powszechne, a towarzyszących mu na wstyd jeno naraża. W domu już umiejąc o to, jak się zachowuje, można dużo znieść i darować, gdy się wie, że to starzec dziecinniały i nawpół pustotny, nie będący już w stanie panować nad sobą. Ale w miejscach publicznych wobec grona ludzi obcych — [illegible] i przykro [illegible] być świadkiem błazeńskiego upokorzenia ojca. Ale chodzi Papa tak ciężko i jest tak słaby, że skądinąd trudno jest go zostawiać samego i przykro mu nie towarzyszyć. Jak wnoszę ze słów Papy — chciałby Papa siedzieć w Kownie jeszcze długo, a następnie, po drodze do Bohdaniszek, wstąpić jeszcze do Ojsi, tak do Karola Zabiełły dla zaciszyfiszcia porządki. Taka perspektywa dłuższego pobytu Papy w Kownie a tymbardziej w moim mieszkaniu nie może być dla mnie wesoła. Pobyt Papy u mnie jest dla mnie niesłychanie uciążliwy. Pozbawia mnie to zupełnie własnego mieszkania, bo Papa jest taki, że sam się nie zastosuje do mnie, a przeciwnie, mieszkając u syna, uważa się za prawowitego gospodarza. Rzeczy moje rozkłada i rozrzuca wszędzie, nie licząc się z moimi porządkami, dysponuje, dyktuje, rozkazuje, jak pan sługom. Zżyć byłoby się z tym pogodzić, zważywszy na tytuł ojca i na wiek Papy, i znieść to cierpliwie, gdyby skończyło się to tylko na nieporządku z takimi jeszcze uciążliwościami, jak ciągłe deptanie mnie, łajanie, rzucanie się, lub jak to, że, ustąpiwszy Papie łóżko, sam muszę spać na podłodze bez żadnego siennika lub materaca i że skutkiem jestem stale niewyspany, bo Papa kładzie się po północy, a już o godz. 4 rano zaczyna wstawać i naturalnie budzi mnie i rozmową już nie daje, nie przestając mówić i zmuszając do pilnego słuchania — zresztą bez prawa odpowiedzi, bo każda odpowiedź lub uwaga moja budzi gwałtowny wybuch pasji Papy, połączonej z krzykiem, ewentualnie z biciem pięścią o stół lub przewracaniem mebli, a potakiwanie bierne budzi znów u Papy podejrzenie, że potakuję nieszczerze, i prowokuje ze strony Papy złośliwe docinki i wypominanie mi wszystkich moich win, grzechów i t. d.. Z Papą nie ma rozmowy; jest tylko wsłuchiwanie się ciągle w narrację Papy, przeplataną wybuchami gniewu i wymysłów, a z mojej strony — długie słuchanie, nie wiedząc, czy potakiwać, czy przeczyć, czy jeszcze jakoś inaczej na to wszystko reagować. Powiadam — trudno, trzeba to znieść, choć jest przykro, ale się nazbyt gorsze. Mianowicie obecność Papy wyklucza wszelką możność pracy w domu, bo Papa nie zamilknie ani na chwilę, a jeżeli go poprosić, aby pozwolił popracować, to przyrzecze, ale za chwilę zapomni i dalej za nowo gada. Najgorsze zaś są wszy, które się roją na Papie. Całe ciało Papy jest w strupach od skrobania się i pełne wszy. Bieliznę i ubranie — zabrudzone. Na twarzy i na spodniach Papy spacerują całe stada tych wstrętnych owadów, a w szwach i różnych zagięciach całe kolonie gnid, z których się nowe pokolenia wszy wylęgną. Papa nie liczy się z tym zupełnie i nie myśli o tym, że rozpłodzi wszy u mnie i że mi to może być przykre. Ubranie moje, bieliznę, kapelusz, walizki — rozrzuca po całym pokoju, po meblach wszystkich, podywanach, czesze się moją szczotką, na której już także wszy zostawia, wreszcie wybiera z szafy moje ubranie, które mu się najlepiej podoba, i nakłada je; popsuł mi też czystą koszulę, żakiet, jedyny letni wizytowy, jaki mam, także moją czapkę, żyje w moich spodniach, słowem — nie szanuje rzeczy moich i naturalnie zaprowadza w nich kolonię wszy. Ze strachem już myślę o moim łóżku, w którym cały pościel będzie zawszony. Ha, co robić! Aby Papa ktoś nie do pozdrowienia wyjazdu z Kowna, co dla Papy samego będzie zdrowsze, i ewentualnie przeniesie. Chciały a zarazem zapewnić mu towarzystwo i opiekę, wezwałem dziś telegraficznie Jakubka. Spodziewam się, że jutro przyjedzie. Żeby też eventualnie wystąpić na Papę i odciągnąć go od różnych dziwacznych pomysłów, które ma, wezwałem telegraficznie także Elizkę Komorowską, z którą się Papa więcej liczy, niż ze mną. Usposobienie Papy naogół jest zgryźliwe i dość ponure, choć nie zawsze się ono tymczasem w wydarzeniu. Rzadko bywają u Papy chwile pogodniejsze, a to najczęściej tylko wtedy, gdy jest bardzo zmęczony i senny. Wtedy mięknie i w chwilach odzywa się nawet w Papie serdeczność. Przelotne wzruszenia się, najczęściej nad samym sobą lub wspomnieniami przeszłości, — wyraża się w płaczu, który błyskawicznie przechodzi się wtedy w gniew i krzyk. Hektora Komorowskiego nienawidzi Papa teraz z całej duszy i wyraża się o nim, jak o łotrze, świńskim Judaszu. Nienawidzi go za to, że nie przysłał Papie pieniędzy, choć miał plenipotencję, nie wnosi za powiewną swoją, ja wiem, zaręczyłeś i całą ręką bardzo. Przebliczanie i wyjazd przyjęł, gdy o nim mowa. Zapowiada, że go pociągnie do odpowiedzialności karnej, że go wtrąci do więzienia. Nazywa „podleczem” i [illegible]. W ogóle w złości [illegible] niesprawiedliwy, [illegible] Hektora [illegible] Papie [illegible] i [illegible] [illegible], który [illegible] Hektor [illegible] nie [illegible], a [illegible] to, że z pieniędzy [illegible] nie wysłał Papie [illegible]. Ale za to

[illegible] września rok 1920. środa.

Drogi Stasiu — przyjechał Jakszuk, to mi lżej będzie z Papą, bo przynajmniej będzie opieka. Dziś jednak Papa jeszcze nocuje u mnie. Elżuta zapewne nie przyjedzie, bo Jakszuk przywiózł wiadomość, że chwilowo mieszka już w [illegible] — pojechali do Zakopanego do pp. Zaborskich. Na Hektora Papa jest tak zły, że gdy Jakszuk przywiózł i podał Papie list od niego, Papa go zaraz rzucił na stół, po niejakim czasie jednak wziął ze stołu, przeczytał z ironicznym uśmiechem i [illegible] podarł na kawałki i kazał mi je rzucić do wychodka; gdym chciał rzucić do kosza, rozgniewał się i wyraźnie rozkazał rzucić do wychodka, co też uczyniłem. Jakszukowi udało się namówić Papę na wyjechanie pojutrze wprost do Rotdamierek bez zajeżdżania do Opitołok do Zabiełłów, wobec że już Papa telegrafował wczoraj do Opitołok, uprzedzając o swoim przyjeździe. Papa zgodził się „odtrąbić" podróż do Opitołok i wierzy, że po jakimś tygodniu wybierze się tam z Rotdamierek. Ale gdy dotrze do Rotdamierek, nie będzie już Papie tak łatwo, jak się zdaje, wybrać się w drogę. Stan fizyczny Papy bowiem, nie mówiąc już o stanie umysłowym, jest bardzo kiepski. Od kilku lat Papie brzękną nogi. Ale w przeszłym roku była zbrzękła tylko jedna noga i tylko w stopie do kostki włącznie. Teraz zbrzękły obie nogi i wyglądają, jak kłody; zbrzękły już nie tylko stopy, ale całe nogi [illegible] powyżej kolana. W tym stanie nie wiem, czy Papa przeżyje jeszcze rok. Dokresu Papie życia na miesiące tylko. I fizycznie i psychicznie jest to już tylko [illegible] całości. Ale Papa nie rozumie swego stanu i łudzi się jeszcze długim życiem. Jest zaniepokojony o swoje nogi — sam to przyznał, ale w najgorszym razie uważa, że dożyje do 80 lat wieku, a co stanowiłoby jeszcze około lat 5. Jest jednak przekonany, że to się da uleczyć i że w takim razie żyć będzie jeszcze bardzo długo. Pierwszego dnia Papa ciągle mi wmawiał, że zobaczę, iż umrę jeszcze przed Papą, bo uważa mnie Papa za fizycznie słabszego i [illegible] przeto bliższego grobu, niż Papa; to też więcej powtarzał, że nie ja Papę, lecz Papa mnie chować będzie, i zarazem płakał, rozczulając się nad sobą i nad [illegible] śmiercią moją. To jest między nami różnica, że ja się śmierci nie boję i nie myślę o niej, a do śmierci, którą straciłem zupełnie przywiązanie do mojego osobistego życia, i umarłbym bez żalu, choć żadnych bynajmniej oznak bliskiej śmierci nie czuję, podczas gdy Papa, który już bliski, niewątpliwie stoi nad grobem, boi się tej śmierci okropnie i dużo myśli o niej. To [illegible] umierać nie chce i wierzy, że może wrócić do zdrowia i pozbyć się puchliny nóg, którą uważa za jedyną słabość swoją, więc pragnie się leczyć. Że [illegible] się u Papy wytworzył, to przypisuje Papa wyłącznie winie Hektora, który Papie nie przysłał pieniędzy. To też teraz wraca Papa do Rotdamierek bynajmniej nie dla spokojnego pobytu tamże, ale tylko [illegible] po pieniądze do nowej wyprawy w świat na kuracje. Nie wyrzekł się bynajmniej żadnego z zamiarów swoich; chce jechać do Francji, chce być w [illegible], zajść do Papieża, obstalować tam kopię [illegible] jakiegoś słynnego obrazu dla kościoła [illegible] i t.d.. Projekty Papy są bezgraniczne. Chce zarówno [illegible] używania życia, i ani myśli o zakopaniu się w samotności Rotdamierskiej, jak [illegible] we wszystkie, w przygodnych znajomościach po różnych kawiarniach i spelunkach Tarnowskich i Warszawskich, w życiu z dużym nadzieniem w jakimś ruchu i t.d.. Oczywiście pragnie w tej [illegible] mieć koło siebie młodą kobietę (nie [illegible], jak [illegible]), bo zachował [illegible] wybitny instynkt miłostek i wyuzdania, [illegible] w lubieżności starczej, a [illegible] nawet, że zachował zdolność [illegible] płciowej i zapładniania [illegible] wydaje mi się bardzo mało prawdopodobne. To wszystko ostatnie nie [illegible] Papy od tęsknoty używania życia, jako [illegible] przeciwstawiającej się [illegible] [illegible], przeciwnie — rozbudziło wszystkie [illegible] instynkty używania [illegible] w ciele i umyśle, niezdolnym już w istocie do zaspokojenia. To właśnie niemożność zaspokojenia tęsknot utrzymuje je w Papie w stanie ciągłym [illegible] się nie spełniły [illegible] Papy o zdrowiu i [illegible] doskonałym używaniu życia — przypisuje Papa [illegible] winnemu, którego nie uważa [illegible] Jego [illegible] [illegible]. Wraca, więc tylko po to, aby się zaopatrzyć w pieniądze i znów się w drogę puścić. Ale jest tak słaby, że chyba już spełnienia tego nie będzie w stanie. [illegible] też będzie Jakszuka i Elżuty, aby przeszkodzić ponownemu wyjazdowi Papy w świat, grożącemu śmiercią w samotności na tułaczce. Papa jednak napewno nie da za wygraną i nie zrezygnuje ze swych postanowień, bo taka to już uparta i harda w Papie natura!! Niezwykle dziwi, że w Rotdamierkach zabawił tylko 2 tygodnie. Ale bo łudził się tak ewentualnie wojenne [illegible] bogactwami Rotdamierek i [illegible], że uzyskał, iż tu [illegible] dziesiątki tysięcy marek i że dość będzie wziąć i tylko sięgnąć, by je mieć. Niestety [illegible] [illegible], że z tych bogactw potencjalnych nie uzyskał tymczasem absolutnie [illegible] pieniędzy; ale to nie zrażało Papy bynajmniej, bo jest przekonany, że ta potencjalność bogactw, która dziś nie procentuje jeszcze, nie [illegible] [illegible] go [illegible]. Jest więc zdecydowany czynić wszystko, by pieniądze [illegible] — [illegible] z Zabiełłami, [illegible] wszystkiego, co się da w Rotdamierkach. [illegible] [illegible] [illegible] bardzo [illegible] przeszkodzić w tym Papie, bo jest samowolny i arbitralny a w postanowieniach [illegible] upartym, jak skała, [illegible]. W tym wykonywaniu swoich postanowień nie [illegible] energii i [illegible] [illegible], bo [illegible] w istocie jest [illegible] Papa. Jestem przekonany, że jeśli nie [illegible] z Zabiełłami — a [illegible] Papie [illegible] — [illegible] Rotdamierek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i t.d., bo psychologia Papy [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

180

… wszystek już rozstrzygnięty. Ale Papa jest tak tymczasowo przyjętym rozwiązaniem i [illegible], jak żeby dokonać od-

Wreszcie jutro rano Papa wyjeżdża do Kowna. Jakubkowi udało się bardzo zręcznie [illegible] odwieźć Papę od zamiaru jazdy do Opitołok i od dalszej zwłoki w Kownie. Jakubek umie zręcznie wytłumaczyć Papie tak, że Papa ani się spostrzega i bierze wszystko najzupełniej za dobrą monetę. Zabiełło jest w Kownie, więc Papa miał się już tutaj do niego udać, wcześniej niezależnie od tego jadąc do Opitołok w później. Ale Jakubek wpierw objaśnił, że Zabiełło czwartek [illegible] w hotelu Wersalu i że go tam nie znalazł, więc niby nie wiadomo było, gdzie mieszka, a potem objaśnił powtórnie, że dowiedział się od kogoś w Kownie Jana Przeździeckiego, że Zabiełło stara się o paszport do Berlina i wyjeżdża tam na czas jakiś w sprawach związanych z [illegible]. Wobec tego Papa się zdecydował jechać do Bohdaniszek z tym, że „za tydzień" wybiera się wyjechać do Zabiełły do Opitołok. Że udało się Jakubkowi skłonić Papę do wyjazdu — to bardzo szczęśliwie. Oby tylko Papa zechciał usiedzieć w Bohdaniszkach i zaniechać projektów wyjazdu. Ale jestem pewny, że nie, że nie zrezygnuje. Jak pijak, raz skosztowawszy wódki, nie zadowoli się jednym kieliszkiem, lecz pić będzie dzień jeden za drugim, tak Papa po raz ten wyjazd zasmakował i włóczęgą sentymentalną tak się w niej rozkochał, że nie wyobraża już sobie życia innego, jak w ciągłym ruchu i zmianie wrażeń. Dopóki siedział w Bohdaniszkach przez czas wojny, przez okupację niemiecką, bolszewicką i wreszcie za rządów litewskich aż do [illegible] roku zeszłego, dopóty znosił i samotność i wszystkie ciężary pobytu w majątku pod rekwizycjami i uciskiem [illegible] [illegible]. Gdy jednak raz się wyrwał z swej klatki samotności, wrócić do niej nie chce. Jakiś wstręt [illegible] Papa z Bohdaniszek; pragnie nie więzienia życia [illegible] [illegible] [illegible] stało się nałogiem, a porządkiem tego potrzebne sentymentalnego samopoczucia wykolejonego; kawiarnie, piwiarnie, restauracyjki, przygodne [illegible] polubił Papa i wytrącały go ze wszelkich torów systematycznego i regularnego trybu. Papa dziś [illegible] cygańskiego życia i swobody [illegible] zachciewa się. A choć wobec sił fizycznych i fizycznego stanu Papy to cygańskie „życie" jest tylko karykaturą życia i swobody, jednak Papa tego nie rozumie i nie czuje. Zeszedł Papa po prostu do poziomu wykolejeńców, tłukących się z dnia na dzień po bruku wśród utracjuszów przygodnych. [illegible] Stokroć wróciłby Papa [illegible] nie tym zużytym wiedźmom starcem, któremu się odechciało podróży i powiedziałki i który spragniony jest tylko ciszy i spokojnego dobrobytu na starość u siebie, jakeśmy się spodziewali, ale wrócił obły [illegible] wykolejeńcem, który, pomimo że jest biedny fizycznie i psychicznie, nie usiedzi na miejscu i nie wyzbędzie się swej manii wyjazdu. Nic nie zatrzyma Papy, żadne skrupuły nie ostoją się wobec manii, która opanowała umysł dziecinnego starca. Żeby zdobyć pieniądze na swoje zachcianki, nie cofnie się przed dewastowaniem reszty dobra w majątku. Oczywiście nie podobna będzie dopuścić do ponownego wyjazdu, ale co wypadnie robić i jakie są perspektywy? Papa nie cofnie się przed niczym, nie da się ani przekonać ani zatrzymać dobrowolnie. Trzeba więc będzie albo ustanowić formalną sądową kuratelę nad osobą i majątkiem Papy albo, jeżeli my tego nie zrobimy, to chyba zainterweniują parobcy i zabiorą resztę, co zostało przez Papę gospodarstwa, obejmując Bohdaniszki w zarząd państwowy. Będę się starał skomunikować z siostrami na emigracji, aby może która z nich lub z ich dzieci zechciała osiąść w Bohdaniszkach objąć zarząd po ustanowieniu opieki nad Papą. Bo ja osobiście nie mam żadnej ochoty brnąć w to bagno i wiązać swoje życie nieodwołalnie z Litwą dla rodziny na zdewastowanym majątku. Siostry lub ich dzieci — to co innego. Niejednej lub niejednemu z nich da to możność pracy i utrzymania [illegible], niż na emigracji, i da jakieś oparcie stateczne na teraz i na przyszłość. Pomysły też Papy są dziwaczne i nadzwyczajne. Tak np. Papa jest zdecydowany udać się do pełniącego obowiązki prezydenta państwa, marszałka Sejmu Stulginskiego, i zaofiarować „kilkanaście do dwudziestu" dziesięcin ziemi z Bohdaniszek na rozkolonizowanie dla żołnierzy litewskich na warunkach wypłaty, jakie Sejm uchwali dla reformy agrarnej za wywłaszczenie ziemi, albo nawet bezpłatnie, po zatrzymaniu 1000 marek (nie wiadomo czy to na skarb litewski czy do rozporządzenia marszałka) — wreszcie — darmo na opał dla ubogiej ludności bezpłatnie z lasów Bohdaniszkich. Papa liczy, że przez takie „dojne" zaofiarowanie dobrowolne uchroni Bohdaniszki od reformy agrarnej i zyska chwałę dobrodzieja Litwy i wzorowego obywatela. Nie wie i nie jest w stanie zrozumieć, że reforma agrarna jest czymś więcej, niż prywatną filantropią z kieszeni ziemian, że idzie w niej ponad politycznie o wiele głębszy, niż zabranie jakiejś parcelki dla bezrolnych żołnierzy, że w obliczu dzisiejszej reformy agrarnej takie rodzaju uwzględniane być nie mogą i nie zaręczają żadnego [illegible] metod ogłoszeniu do pomniejszenia majątku, że co do lasu, to jeśli w zasadzie został on wywłaszczony, a darmo na opał dla parafii ubogiej ludności [illegible] się za pośrednictwem [illegible] [illegible] [illegible] właścicielowi majątku, [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] Papy [illegible] ofiarowaniem dobrowolnie mniej, niż [illegible] w formach prawa obecnego — to chyba dopiero

3 września. rok 1920. piątek.

Nazajutrz Papa wyjechał z Kowna pod opieką Jakuba. Jedzie wprost do Kowaliszek, a dopiero stamtąd do Bohdaniszek. Hektora w Kowaliszkach nie zastanie, inaczej by może wcale do Kowaliszek pojechać nie zechciał, bo Hektora nienawidzi bez pardonu. Telegrafował już Papa z Kowna do p. Puzynowej w Pakiszkach, która jest tam notarjuszem, zawiadamiając ją o skasowaniu plenipotencji dla Hektora. W prawdzie to formalnie nie ma znaczenia, bo powinien był zwrócić się z tym do sądu, ale wskazuje to na stanowczą decyzję Papy zerwania z Hektorem. Dziś Hektor wieczorem przyjedzie do Kowna, więc się rozmówię z Papą. Biedna Elizka — teraz na nią spadnie ciężar znoszenia kaprysów i nerwów Papy przez te dni kilka i ciężar przykrości, jakie daje świadomość stanu Papy. Bezradności naszej wobec Papy upornej i gniewu. Na nas z Elizką spada też głównie teraz obowiązek czuwania nad Papą, aby mu nie dać zrobić wyrzucić w świat i poniewierać w pozostałem jego oraz w [illegible] dewastowaniu majątku, co grozi nietylko [illegible] ruiną materjalną majątku, ale i interwencją władz państwowych oraz zagarnięciem majątku w administrację państwową, a wraz z tym, powrotem syjazdu Papy grozi mu tym razem już śmierć na obczyźnie w tułaczce i poniewierce. Nam wszystkim, że jednak innego wyjścia, jak ustanowienie formalnej opieki nad osobą i majątkiem Papy nie będzie. Wyobrażam sobie, co to będzie za gwałt, gdy się do tego zabrać będziemy musieli, co za awantury i gniew zelżony Papy, który uważa siebie za zdrowego i który będzie nam przypisywał złe chęci, co za upokorzenie ambicji i twardej chęci władzy u Papy! Aż strach o tym pomyśleć! Strach nietylko o przykrości dla nas, ile o bolesne upokorzenie dla Papy, które może nawet przyśpieszyć jego śmierć. Z tego ostatniego względu byłby to ten, który by chciał za wszelką cenę uniknąć. Ale czy się uniknąć da — wątpię. Pozostaje tym pragnąć, żeby się dało wezwać do Bohdaniszek i osadzić w nich którąś z sióstr naszych, przebywających na emigracji w Polsce, lub kogoś z ich dzieci. Wtedy może nawet obeszłoby się bez opieki formalnej. Biedny Papa! Gdy go się nie widzi, żal głęboki, współczucie serdeczne i miłość synowska tak się w sercu moim podnoszą i taką tęsknotą sympatji tę biedną postać starego Ojca otaczają, że chciałoby się go tulić do łona i pieścić biedaka, którego zupełnie już może nam zabraknie — na zawsze. Wszak to mój Ojciec kochany jedyny, Ojciec, którego [illegible] elementy pozbawione więzi w sobie odnajduję, pomimo że jesteśmy tak pod wieloma względami biegunowo różni, taki mój Papa Bohdaniski od lat dziecinnych dotychczas. Papa staruszek, nieszczęśliwy przez tę chorobę swoją i starość, wynędzniały, spokojny, zgryźliwy przez wszystko. Papa, którego zupełnie zapewne stracimy! Gdy go już nie będzie, to ileż razy będziemy wracali wspomnieniem do tych chwil z lat ostatnich jego życia, biedujący go jeszcze widzieć żywego mogli, i jakże gorzko wówczas żal się nas obejmie za [illegible] wszystko, żeśmy jego [illegible] zaniedbywali i zanim zawczasu nie przebaczali. Ale gdy się Papę widzi, gdy się z nim jest, to się zapomina o tym, że stoi nad grobem i że go niebawem stracimy, bo sam Papa zachowaniem się swoim czyni wszystko, by nas od siebie odtrącić. Twardość Papy dla nas, jego niezgłębione samolubstwo, zakochanie w swoich zaletach, chwalące ciągle samego siebie i depcące wszystkich wszystkich dokoła a już najbardziej nas — wywołuje po prostu niechęć głęboką i obrzydzenie. Nawet starość głęboka, zdziecinniałość, nędza, ponieważ choroba i tak — nie zmiękczyły charakteru Papy. Przeciwnie, stał się on jeszcze twardszy, jeszcze bardziej zawzięty, pełny złości, samolubny, dogadzający wszelkim kaprysom swoim, zarozumiały, pełny pychy i przekonania o swojej potędze i bogactwie. To czyni, że gdy się jest z Papą, to się przestaje odczuwać to, co jest w nim godnego współczucia i sympatji, co go nieszczęśliwym czyni, a widzi się już tylko to, co jest niesympatyczne i brzydkie — i wtedy ma się w sercu uczucie złe dla Papy. Że Papie musi być teraz ciężko, źle, mając tyle dzieci i wnuków, jest tak samotny i opuszczony, tak mało doświadcza pomocy i troski o jego osobę i jego majątek, — to sam sobie Papa winien. Jeśli ktoś z nas ustąpił od Papy, to temu — jest to osobliwość; natomiast stworzyły tylko złe stosunki z winy i obrazy z zagranicy. Miłość samego siebie i myśl o sobie zastania w duszy Papy wszystko inne i głuszy wszelkie serdeczne uczucia do nas. Nie tylko, że Papa nie ma, ale nie widzimy miłości Papy dla nas, jakiejkolwiek myśli o nas. [illegible] Naszym dziwić się należało, że jesteśmy tak jeszcze dla Papy względni i że wielki instynkt związku dzieci z rodzicami, instynkt przywiązania do Ojca zachowuje w nas jeszcze pewną tęsknotę do tego człowieka. Gdyby Papa był innym, gdyby umiał cieszyć i jeśli umiał być, gdyby nie [illegible] zatruwał tak duszy swojej [illegible] bezwzględnym samolubstwem, jakiżby był przez nas kochany i otaczany troskliwą opieką!

172.

4 września, rok 1920. Sobota.

Już przed kilku tygodniami oświadczyłem ustnie ministrowi sprawiedliwości Karoblisowi mój zamiar przeniesienia się do Sądu Okręgowego w Wilnie, gdy tenże będzie organizowany. Karoblis przyjął to do wiadomości i powiedział, że gdy ta sprawa stanie się konkretną, to mnie uprzedzi, bym wniósł podanie na piśmie. Otóż obecnie sprawa ta wchodzi na tory realne. Rząd litewski zabiera się konkretnie do organizowania sądownictwa w Wilnie i w szczególności też Sądu Okręgowego. Obawiałem się, że mój wzgląd na to, że jestem Polakiem, i pewna podejrzliwość, która jeszcze niezupełnie znikła u wielu Litwinów w stosunku do mnie, utrudnią tę nominację. Obawiałem się, że mogą nawet zacząć się ujawniać takie prądy, aby obywateli Polaków ile możności zachowywać na stanowiskach w służbie państwowej w zachodniej rdzennie litewskiej części kraju i jak najmniej mianować ich na wyższe stanowiska w Litwie wschodniej, zapełniając tam stanowiska przede wszystkim rdzennymi Litwinami, by w ten sposób przeciwdziałać konsolidowaniu się wpływów polskich w państwowości na wschodzie. Chociaż rozumiem, że liczenie się z koniecznością musi być ostrożne w użyciu Polaków przy obsadzaniu stanowisk państwowych i szczególnie bardziej na wschodzie, niż na zachodzie, to jednak takie sztuczne przeflancowywanie Polaków na zachód i obsadzanie wschodu wyłącznie przez rdzennych Litwinów, przypominające analogiczną praktykę rosyjską za carstwa, gdy Polacy, Litwini i inni „inorodcy" mogli być jenerał-gubernatorami i senatorami w głębi Rosji, ale nigdy [illegible] urzędnikami w stosunku u siebie w kraju, byłoby błędem politycznym. Taka metoda pośrednio utrudniałaby nawet asymilację [illegible] dzielnicy [illegible], stanowiłaby pewnego rodzaju uznanie obszarów tej dzielnicy za [illegible] wschodniej, czyniłaby też owo złe wrażenie na wschodzie, że nie [illegible] w państwie obce. Czuliby też Polacy [illegible], że są [illegible] litewskiej [illegible] państwowej. I tak już Polacy narzekają, że rząd litewski nasyła do Wilna urzędników ~~litewskich~~ Litwinów, że zamiast [illegible] a nawet eliminuje element miejscowy — polski — przy organizowaniu rządu. Te zarzuty dziś nie są zupełnie słuszne, a to dlatego, że Litwini, chcąc utrzymać w Wilnie mocny aparat państwowy, nie mogą ignorować takiego względu rzeczowego, jak lojalność urzędników do państwa. Zaś Polacy litewscy zbyt mało ujawniają dziś instynktu państwowego litewskiego, aby Litwa mogła im w pełni zaufać i oprzeć się na nich przy tworzeniu aparatu państwowego i mianowaniu urzędników. Faktem jest, że dość jest wśród Polaków [illegible] i [illegible] zbliżyć się do [illegible] tym bardziej dość, aby z Polski wyszła jakaś propozycja do Litwy, tchnąca kwestionowaniem znowu przynależności Wilna, lub nawet tylko pogłoski o takim kwestionowaniu, — aby już w jakiejś mierze kołach Polaków litewskich odżyły nadzieje interwencyjne i [illegible] orientacja w kierunku jeżeli już nie przynależności do Polski, to przynajmniej liczenia na jej protekcję. Dopóki tak jest i dopóki Polska nie wyrzeka się kategorycznie pretensji do Litwy wschodniej oraz zamiarów interwencyjnych w jakiejkolwiek ich postaci, bądź militarnej, bądź gospodarczej, dopóty Litwini nie mogą bez zastrzeżeń na ślepo polegać [illegible] przy budowie aparatu państwowego w Wilnie, w rzędzie Polaków litewskich i dopóty z konieczności muszą być względem obywateli narodowości polskiej bardzo ostrożni. Od samych Polaków litewskich zależy, by się dowiedli [illegible] i by odzyskali oni w państwie należne im stanowisko [illegible] jako równorzędnych w stosunkach państwowych obywateli. Równości nie formalnej, ale faktycznej [illegible] musi się zdobyć na równości obowiązków. Nie da się zaprzeczyć, że instynkt państwowy litewski jest u nas Polaków litewskich słaby, i to nie może pozostać bez skutków przy budowie aparatu państwowego. Dopóki w miarę możności, gdzie się tylko da, powinni Litwini wciągać obywateli Polaków [illegible] z państwem i czynić to zwłaszcza na wschodzie. Okazało się, że moje obawy były przesadne. Wczoraj Karoblis, gdy był u mnie w sądzie, powiedział, [illegible] co też dziś wspomniałem. Na moje pytanie oświadczył, że Sąd w Wilnie będzie organizowany już w najbliższym czasie — może nawet w przyszłym tygodniu. Zdaje się, że rola Sądu Okręgowego w Wilnie będzie dość trudna, bo przypada mu główne zadanie w organizowaniu całego ~~[illegible]~~ w tamtej dzielnicy sądownictwa. Narazie komplet Sądu Okręgowego w Wilnie będzie mniejszy. Zdaje się, że będzie się składał narazie z trzech osób: prezesem ma być Kalvaitis (nie znam go i nic o nim nie [illegible], tylko sędzia Preiss mówił mi, że to jest podobno karjerowicz), członkami mają być: ja i sędzia okręgowy z Kowna [illegible] (Żyd). Podoba mi się nawet, że ~~[illegible]~~ ten pierwszy komplet Sądu będzie miał w swym łonie Litwina, Polaka i Żyda. Jest w tym pewien symbol i pewien precedens dodatni. Bardzo jestem rad, że jadę do Wilna i chcę się tam osiąść. Obiecuję też sobie w Wilnie szersze i obfitsze pole do pracy publicznej poza sądową pracą. Nie boję się ani ~~[illegible]~~ [illegible] polityki państwowej polskiej do Wilna ani [illegible] [illegible], że z ramienia Polaków wileńskich [illegible] Polaków i wobec Litwy chcę być ~~[illegible]~~ [illegible]. Jestem [illegible] litewskim. Jestem [illegible] do Wilna i [illegible] do [illegible] polityki [illegible] na wschodzie [illegible] [illegible] [illegible]. Ale gdyby nawet [illegible] polityczna polska w Wilnie miała się [illegible] [illegible] wola polska [illegible].

133

5 września rok 1920. niedziela.

Elżunia Komorowska przysłała mi dziś list Marynii Römerowej, pisany do Elżuni pocztą z Bydgoszczy na Pomorzu, gdzie bawi obecnie Marynia. List Marynii datowany z d. 15 sierpnia. List Marynii daje nam przynajmniej pierwszą garstkę wiadomości o członkach naszej najbliższej rodziny, rozproszonych przez inwazję polską. Otóż wieści te są takie. Ciocia Marynia, po ucieczce z Wilna, oparła się naprzód o Łomżę, gdzie, jak wiadomo, przebywała Kotunia Pruszanowska. W Łomży zabawiła 10 dni i musiała, jak wszyscy z Kotunią, uciekać dalej ze względu na zbliżanie się bolszewików. Pojechała więc i osiadła w Bydgoszczy (Bromberg) na Pomorzu. Skarży się, że materjalnie jest jej ciężko, że się czuje wykolejoną i wyrwaną z gruntu rodzinnego i że się stara o posadę, co nie jest łatwe. O Tomaszu, swoim mężu, majorze Trzaśniowskim, nic nie wspomina. Jej córka Ewa Meyerowa ma nadal tę samą dobrą posadę, jaką miała w Wilnie, w tymże biurze Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, który wcale nie został jeszcze zlikwidowany, choć jest tylko byłym Zarządem „in partibus infidelium". Mąż Ewy, Konstanty Meyer, jak wyjechał po ślubie w początkach czerwca na front, tak dotąd nie ma o nim żadnej wieści. Kotunia Pruszanowska z małemi córeczkami zamieszkała przy mężu, Czechjaku, który ma posadę jakiegoś urzędnika w Strasburgu (Strasburg), małym miasteczku na wschodnim Pomorzu. Jedna z ich córek, Irenka Pruszanowska, wyszła za mąż za oficera polskiego Węgłowskiego, pochodzącego z Wołynia. Druga córka, Halka Pruszanowska, jest również zaręczona z jakimś oficerem polskim. Co do Elwiry Mieczkowskiej, to Marynia dokładnych wiadomości o niej nie ma. Wie tylko, że Elwira – zapewne z mężem i dziećmi – wyjechała z Obodowiec końmi, uciekając przed bolszewikami. Razem z niemi jechali Ignasiowie Bohdanowiczowie z Orży, Iza Józiowa Bohdanowiczowa z Szałkowszczyzny i szereg innych rodzin ziemiańskich z pow. Wilejskiego. Ostatnie wieści o Elwirze, które miała Marynia, były te, że Elwira już dojechała za Lidę. Co się z nią dalej stało, czy uciekła i dokąd się schroniła, czy może – nie daj Boże – została wraz z innemi zaskoczona przez bolszewików (bolszewicy dość prędko się obeszli z uciekającymi ziemianami, których przytrzymali w drodze) – to niewiadomo. O Dowgiałłach, o Henryku Wołłowiczu nie pisze Marynia nic. Dobrze, że choć tyle wiemy. Trzeba będzie zaraz napisać do Marynii i do Kotuni, zawiadamiając je o nas, o Papie, o Wilnie. Właśnie przed paru dniami wysłałem za pośrednictwem misji francuskiej list do pani Jadwigi Komorowskiej w Warszawie, prosząc ją o zakomunikowanie mi wiadomości o naszych. Teraz może będzie to uczynić łatwo. Byłoby bardzo dobrze, gdyby którakolwiek z naszych sióstr, zamiast tułać się po świecie i czuć się wykolejoną, zechciała wrócić do kraju i osiąść w Bohdaniszkach. Marynia ze względu na swoje projekty materjalne tego zapewne nie uczyni. Najprędzej by się na to zdecydowała Elwira. Szkoda, że nic o niej niewiadomo, gdzie jest. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby mógł przyjechać i osiąść w Bohdaniszkach Henryk Wołłowicz, tylko że ostatecznie w wojsku polskiem i nie jest obywatelem litewskim.

Przez szereg dni, zajęty Papą, nie pisałem nic o wypadkach wojennych i zwłaszcza o sytuacji politycznej. O ile chodzi o wojnę polsko-bolszewicką, to przez ten czas nic szczególnego nie zaszło. Od paru tygodni linja nie ulegała żadnej zmianie zasadniczej. Stoi ona mniej więcej na granicach wschodnich obwodu Białostockiego pod Grodnem, a stamtąd wzdłuż Bugu. Tylko bardziej na południe, w okolicach Hrubieszowa, bolszewicy byli się posunęli dość głęboko w ziemię lubelską i podeszli pod samą Zamość. Podobno zostali już stamtąd odpędzeni i odparci za Bug. W Galicji Wschodniej w kierunku na Lwów bolszewicy byli zajęli Brody i na południe od Lwowa w kierunku na Stryj byli się też zapędzili daleko w stronę Przemyśla. Podobno i stamtąd ich odparto. Grodno było do ostatnich czasów w rękach bolszewików. Dziś były pogłoski, że nawet Grodno zabrali polacy, ale to niepewne. Rokowania pokojowe polsko-bolszewickie w Mińsku, które szły kulawo, bo, zdaje się, obie strony były nieszczere i gdy któraś się powodzi na froncie, to stawiała one [illegible] warunki pokojowe, nie do przyjęcia dla strony przeciwnej, zostały przerwane i mają być wznowione w Rydze, czy przeciwnie [illegible] o zwycięstwie bolszewików nad Wrangelem. Tymczasem ich w ostatnich czasach bił skutecznie. Gdy bolszewicy atakowali Polskę, którzy ich w ostatnich czasach [illegible] wszyscy na Polskę taką przewagę liczebną, że się Wrangla, dowodzonej pod wodzą oficerów francuskich, nie ostoją. Zatrzymanie się na linji w okolicach Białegostoku, Brześcia i linji Bugu jest kontrofensywy polskiej [illegible] albo wyczerpania się jej impetu, albo też wyrazem rozmyślnego i celowego planu, by nie iść dalej na wschód. Może też być dyktowany względami strategicznemi ze względu na to, że rozciągnięcie frontu przy posuwaniu się [illegible] wschód uprości rozprzestrzenienie sił, co ewentualnie mogłoby ułatwić kontrofensywę bolszewicką i jej inwazję do Polski, albo też względami politycznemi na skutek rozbieżności czynników koalicyjnych a właściwie francuskich.

6 września rok 1920. poniedziałek

sierpniowa kontrofensywa polska była naraz obudziła w Polaków litewskich, a zwłaszcza w ziemianach, nowe nadzieje na Polskę i jej wojsko. Była chwila, że nadzieje te sięgały tak daleko, że spodziewano się, że Polska, która dopiero co uprosiła pod ciosami Bolszewików, zmiażdżywszy ich, pójdzie też na Moskwę, zada im „un coup de grâce" i sprzątnie ostatecznie Europę od niebezpieczeństwa Rewolucji powszechnej i oczywiście stanie się potęgą na wschodzie, która dyktować będzie ludom warunki układu politycznego. Liczono się też bardzo poważnie z odrodzeniem rządów polskich do Wilna i powrotem Polaków do wszystkich ziem litewskich i białoruskich. Zatrzymanie się ofensywy polskiej i coraz częstsze głosy w prasie europejskiej o tym, że Polacy nie powinni iść dalej na wschód i nie powinni kontynuować tamże polityki imperialistycznej, zaczęły oziębiać studząco na obudzone nadzieje. Natomiast w Wilnie w sferach polskich dotychczas żywa jest nadzieja powrotu Polaków i ciągle się utrzymują pogłoski, zapowiadające lada dzień wkroczenie wojsk polskich. Utrzymują tam te pogłoski liczni z pewnością agienci sprawy polskiej oraz masy kobiet, pełnych fanatyzmu nacjonalistycznego polskiego i nienawiści oraz uprzedzeń do Litwinów.

Historia jednak nic nie zapowiada, zdaje się, nowej inwazji polskiej do Wilna i Litwy Wschodniej. Jeżeli może być mowa o takiej inwazji, to chyba tylko wyłącznie w zakresie względów strategicznych, o ileby Polacy zmuszeni byli posunąć się w wojnie z Bolszewikami dalej na wschód, i to tylko na linii kolei Grodno-Mosty-Lida-Mołodeczno, która dotychczas jest jeszcze w rękach Bolszewików. Sytuacja bowiem jest taka. W Europie daje się dostrzec coraz wyraźniej nowy podział na 2 wielkie bloki, dwa systematy polityczne. Jednym jest blok anglo-włoski, który coraz więcej zbliża się do kontaktu z Niemcami i prawdopodobnie skrystalizuje się z czasem w blok anglo-włosko-niemiecki. Blok ten wyznaje koncepcję t.zw. państw kresowych na Bałtyku i skłania się do [illegible] z Rosją bolszewicką. Ten blok jest zasadniczo przeciwny imperializmowi polskiemu na wschodzie i również przeciwny jest wszelkim formom interwencji w Rosji pod jakąkolwiek bądź postacią. Z tym blokiem wschodnia Polska by się nie liczyła, bo z konieczności jest ona przeciwna temu, co wzmacnia Niemcy. Drugim czynnikiem jest Francja, której stanowisko zostało silnie poparte przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i która uważa Polskę za narzędzie swoich wpływów, czyniąc z niej na wschodzie element polityki swojej. Francji Polska zawdzięcza bardzo dużo, zarówno w sferze swoich zdobyczy terytorialnych na Niemcach w traktacie Wersalskim, jak w sferze wojennej. Ostatnia też kontrofensywa polska była dziełem głównie Francuzów, wykonana pod ich kierownictwem, podług ich planów i ich amunicją. Już to samo czyni Polskę zależną od Francji, bo bez pomocy francuskiej trudno by było Polsce przeciwstawić się naporowi Bolszewików. Dalej — warunki polityczne i międzynarodowe Polski zmuszają ją do solidarności z Francją. U Francji i Polski jest wspólny wróg historyczny — Niemcy i Francja z Polską z natury rzeczy wzajemnie się asekurują wobec Niemiec. Polska na wschodzie zabezpiecza Francję od wzmocnienia Niemiec na zachodzie i odwrotnie. Otóż dziś jednym zasadniczym polityki francuskiej jest wskrzeszenie na wschodzie Wielkiej Rosji mocarstwowej i antybolszewickiej, Rosji — aliantki Francji. Chodzi o to Francji zarówno ze względu na długi, które ma Rosja wobec Francji a których Bolszewicy nie kwapią się uznać i płacić, jak ze względu na wzmocnienie obrony swojej od Niemiec. Rosji bolszewickiej, Rosji, mającej kontakt z Niemcami, Francja nie chce. Ale z tychże względów Francja nie życzy sobie stałego konfliktu polsko-rosyjskiego. Dlatego też koncepcji Piłsudskiego, dążącej do oderwania od Rosji wszystkich jej [illegible] ziem, i to już nie tylko Bałtyckich, ale nawet Litwy, Rusi Białej [illegible] Ukrainy, i utworzenie z nich bloku państw niepodległych pod protektoratem Polski z frontem jednocześnie antyrosyjskim i antyniemieckim nie może być Francji na rękę. Tak okrojona Rosja, odcięta od [illegible] ze swych najbogatszych prowincji, byłaby w stałym konflikcie z Polską i musiałaby szukać zbliżenia z Niemcami, by odzyskać (?) [illegible] ziemie tego bloku. Wówczas przyjaźń i solidarność [illegible] z Polską straci [illegible] dla Francji wartość, bo Polska, zagrożona stale ze wschodu od Rosji, nie mogłaby skutecznie [illegible] wzmocnienia Francji przeciwko Niemcom. Zasadniczym więc elementem polityki francuskiej jest taki układ na wschodzie, który uwzględniłby interesy Polski z interesami Rosji i zapewniłby solidarność tych dwóch państw. Francja zdaje sobie sprawę, że z utratą Ukrainy i dostępu do Bałtyku [illegible] Rosja nie pogodziłaby się nigdy. Trzeba więc stworzyć takie warunki, aby Rosja była zadowolona (?) i zarazem aby Polska niczego się od niej nie potrzebowała obawiać.

7 września rok 1920. Wtorek.

Cały dzień aż do późnego wieczora byłem zajęty na sesji cywilnej w Sądzie. Sesje cywilne są tu nieznośnie długie, bo Sąd jest tak przeładowany zaległemi sprawami, zwłaszcza apelacyjnemi, że na każdą wokandę stara się wypchnąć jaknajwiększą ilość spraw. Toteż, o ile sesje karne są tu zazwyczaj krótkie, bo się wyznacza przeciętnie 3-4 spraw, o tyle sesje cywilne zaciągają się nieraz na cały dzień, a czasem nawet wypada część spraw przenieść na dzień następny. Najgorsze zaś to, że niema tu zwyczaju robić o pewnej stałej godzinie przerwy obiadowej w sesji, wskutek czego zmęczenie sędziów staje się pod koniec tak wielkie, że ciężko jest wysiedzieć. Siedziałem dziś na sesji z prezesem Mačysem i sędziami Oleką i Masiulisem, który się [illegible] ufali. Ci dwaj ostatni — Oleka i Masiulis — są dziś nowymi prawnikami. Masiulis jest młodzieńcem jeszcze, liczącym dopiero około lat 30, człowiekiem żywym i sympatycznym. Jako sędzia — jest bardzo starannym i pracowitym. Jest też potężnym wielkim miłośnikiem litewszczyzny i [illegible] języka i pochodzi z pow. Święciańskiego z pod Twerecza. Szkoda, że nie będzie go w Sądzie w Wilnie. Co do Sądu w Wilnie, to dowiedziałem się, że oprócz Kalnietisa, Frydmana i mnie ~~[illegible]~~ będzie tam mianowany sędzią okręgowym także adwokat Bradchulis, Litwin amerykański, który niedawno powrócił do kraju. Skończył on studja prawnicze w Ameryce i, jak sądzić można z jego wystąpień sądowych, nie zna zupełnie obowiązujących u nas ustaw i zwłaszcza procesu, a co gorsze — jest słabym prawnikiem. Nie będziemy chyba z niego mieli wielkiej korzyści w Wilnie, tymbardziej że, o ile wiem, nie zna on wcale języka polskiego: w Wilnie będzie to brak dotkliwy, a nawet zdaniem mojem — nie powinno by się takiego wyznaczać do Wilna. Jeżeli Litwa ma traktować sprawiedliwie i liberalnie sprawy języków miejscowych, to, o ile taki Zygmunt Jundziłł nie może być w Wilnie mianowany sędzią okręgowym tylko dlatego, że nie umie po litewsku, o tyle nie powinien być mianowany taki, który nie rozumie wcale po polsku. Nie wiem jeszcze, jak ostatecznie będzie zdecydowana kwestja językowa w sądownictwie na okręg Wileński, ale w każdym razie, gdyby nawet była ona tam postawiona tylko tak, jak jest postawiona dotychczas, to w myśl ~~[illegible]~~ przepisów obowiązujących, [illegible] znajomość języków miejscowych (polskiego i białoruskiego) w sędziach w Wilnie byłaby wymagana z przepisami prawa. A zresztą w żadnym razie prawa językowe w sądownictwie nie mogą być na okręg Wileński dla języków miejscowych uszczuplone.

Wracam jeszcze do tego, com przerwał pisać wczoraj. Francja, pragnąc odrodzenia Wielkiej mocarstwowej i burżuazyjnej Rosji, chce ją widzieć silną i zadowoloną, aby mieć z niej sojusznika skutecznego. W koncepcji francuskiej Polska ma być także sojusznikiem francuskim przeciwko Niemcom, ale nie taką, która się [illegible] Rosji. Francji dla jej celów chodzi o to, aby Polska i Rosja były między sobą solidarne, miały jaknajmniej między sobą punktów spornych i były obie zwrócone frontem przeciwko Niemcom. Koncepcja Piłsudskiego o solidarnym bloku państewek „od morza do morza" i o Polsce z dwoma frontami — antyniemieckim na zachodzie i antyrosyjskim na wschodzie, — nie dogadza Francji. Ze względu na zadowolenie Rosji Francja chciałaby jej poświęcić byt niepodległy państewek Bałtyckich (Estonji, Łotwy i Litwy), nie mówiąc o integralności Rosji ze Białą Rusią i Ukrainą. Dlatego też Francja nie sprzyja ~~[illegible]~~ tworzeniu państwowemu nad Bałtykiem, akceptowanemu a nawet popieranemu w koncepcji anglo-włoskiej. Choć Francja nie wypowiedziała się urzędowo i tak ostro przeciwko państewkom, które się oderwały od Rosji, jak to uczyniły Stany Zjednoczone, jednak nieustępliwie nie sprzyja im ona i chce zarezerwować decyzje międzynarodowe w tej kwestji do czasu, gdy na gruzach bolszewizmu utworzy się Rosja o instynktach burżuazyjno-państwowych. Dlatego też, podczas gdy Anglja i Włochy, uznające coraz większe znaczenie solidarności z Niemcami, dążą do przyspieszenia zasadniczej regulacji spraw wschodnich na ~~[illegible]~~ podstawie ~~[illegible]~~ międzynarodowej usankcjonowania statusu quo, jaki się wytworzył, z uznaniem państw Bałtyckich, z ustaleniem ich granic i stosunków wzajemnych oraz zawarciem nawet pokoju z Rosją bolszewicką, Francja zwleka, [illegible], woli stan nieokreślony na wschodzie i popiera wszystko, co może prowadzić do przyspieszenia upadku bolszewizmu w Rosji. Taka jest koncepcja polityki francuskiej, z której wynika poparcie akcji polskiej w wojnie z bolszewikami i świeże uznanie ~~[illegible]~~ kontrrewolucyjnego rządu Wrangla w Rosji południowej za prawowity rząd Rosyjski. O [illegible] w stosunku do spraw Litwy Wschodniej i Wilna [illegible].

8 września
rok 1920.

Ludwik Abramowicz zaczął w ubiegłym tygodniu wydawać w Wil-
nie dziennik pod tytułem „Gazeta Krajowa". Dziennik ten stoi
wyraźnie na stanowisku państwowości litewskiej, ~~[illegible]~~ godząc
z nią – stanowisko narodowe polskie. We wstępnym słowie od redak-
cji nawiązał on swoje zadanie do tradycji „Gazety Wileńskiej". Pismo
Abramowicza jest redagowane porządnie i zajmująco, poza [illegible] des
pen i kroniki, wyłącznie piórami Ludwika i Heli Romer-Ochenkowskiej.
Skąd Abramowicz ma pieniądze na to wydawnictwo, tego nie rozumiem. Wy-
dawanie dziennika wymaga dziś nakładu pieniężnego olbrzymiego. Wiem
od Tadeusza Wróblewskiego, że Ludwik ma na wydawnictwo gdzieś sumę,
coś podobno do 150000 mk. (polskich?). Skąd te pieniądze – to tajemnica dla
mnie. Sam on takiego kapitału nigdy nie miał, z Polski ich otrzymać
na wydawnictwo, które przeciwstawia się państwowości polskiej, nie mógł,
żadna też organizacja, żadna grupa polityczna polska nie stoi za
tym pismem. Społeczeństwo polskie w Wilnie jest tak rozbite nie tylko
~~[illegible]~~ terorem politycznym, ale jeszcze bardziej lipcową ucieczką z Wil-
na do Polski, – i tak zdezorientowane wypadkami, że dopiero potrochu
się teraz organizować zaczyna. Kto więc mógł złożyć na ręce Abramowicza
taką sumę pieniędzy – nie przepadł(?), – bo nie ma dziś mowy o opłacaniu
się wydawnictwa, – tego nie rozumiem. Skłonny jestem istotnie przypuścić,
że Abramowicz otrzymał te pieniądze z kontrwywiadu(?) litewskiego w Wil-
nie, bo innego wytłumaczenia rzeczy nie znajduję. Podejrzenie takie po-
dobno już [illegible] wśród Polaków w Wilnie, który mógł(?) [illegible] się z wielkiego re-
zerwą, jeżeli nie z niechęcią do rządów litewskich i krzywo patrzy na przed-
sięwzięcie Ludwika Abramowicza. Co do mnie – nie brałbym za złe, gdyby
istotnie pieniądze pochodziły z kasy litewskiej; choć Abramowicz broni się
przeciwko temu posądzeniu. Choć rząd obecny państwowy w Litwie wyraża
w państwie tendencje jaskrawie nacjonalistyczne i choć wobec istniejącego
zatargu polsko-litewskiego tak na zewnątrz, jak wewnątrz kraju Polacy li-
tewscy w przeważnej większości są z konieczności, nawet w zakresie programu Abra-
mowicza, w opozycji do rządu, jednak Litwa, jako państwo, nie jest dla
Polaków litewskich, wyznających państwowość litewską, czymś, co się im
przeciwstawia zasadniczo, a więc przyjęcie subsydium z kasy państwowej
litewskiej, z zastrzeżeniem uchylenia wszelkiej ingerencji politycznej rzą-
du, nie jest zdaniem moim czymś równoznacznym z przyjmowaniem
„żołdu obcego". Zresztą zastrzegam się, że nie wiem bynajmniej, czy jest choć
szczypta prawdy w domysłach o źródle środków wydawniczych „Gazety Krajowej".
„Gazeta Krajowa" jest w tej chwili jedynym w Wilnie pismem polskim. Wy-
chodzi także jeszcze dziennik w języku polskim pod tytułem „Wiadomości
Wileńskie", ale jest to dziennik litewski po polsku, drugi czy „Echo Litwy"
i „Słowo Litwy", jeden z trójcy redagowanych przez Michała Biržiškę pism
w trzech różnych językach: „Wiadomości Wileńskie" (po polsku), „Vilniaus
Aidas" (po litewsku) i „[illegible]" (po rosyjsku). „Wiadomości Wileńskie" są ra-
czej organem Litwinów, mówiących po polsku, i poniekąd dziś organem pół-
urzędowym, podczas gdy „Gazeta Krajowa" Abramowicza jest organem Pola-
ków – obywateli Litwy. Zresztą „Wiadomości Wileńskie" daleko są od nacjonalizmu
litewskich pism w Kownie takich, jak „Lietuva" „Laisvė" i t. d. Są one
redagowane ze względu na Michała Biržiškę taktem i tendencją ula-
chętną do zrozumienia się wzajemnego i pojednania. Stawiają one zasady
w stosunku do Polaków – nie tylko pojednania, ale nawet obywatel-
skiej i współpracy państwowej.
Ludwik Abramowicz przysyła mi codzień po 10 egzemplarzy swego pisma.
Przez Tadeusza Wróblewskiego posłałem mu w ubiegłym tygodniu artyku-
lik, ściślej [illegible] na dwa osobne artykuliki. Jeden z nich pod ty-
tułem „Bez opieki", w którym zastrzegam się przeciwko wszelkiej inter-
wencji polskiej w stosunkach wewnętrznych litewskich pod pozorem gwa-
rancji praw mniejszości i wykazuję ~~[illegible]~~ zgubność opieki zewnętrznej dla
Polaków litewskich, został wydrukowany w niedzielnym N-rze „Gazety
Krajowej". Abramowicz zaopatrzył go w dopisek redakcyjny, zaznaczający trochę
[illegible] ton jaskrawy mego artykułu. Jak dowiaduję się teraz od Wróblewskiego,
który jeździł do Wilna, mój artykuł wywołał wśród Polaków wileńskich po-
[illegible] „oburzenie" na „Gazetę Krajową". Niech tam! Mało mię to wzrusza. Wiem,
że „oburzenie" to pochodzi z tych kół, które nigdy niczego się nie nauczą i nic nie zro-
zumieją i które znają jedną tylko ewangelię polityczną – opatrywanie się w Warsza-
wę. Choć większość ich uciekła z Wilna razem z wojskami polskimi do Warsza-
wy, jednak i tam pozostało jest ich dość. Tych nie [illegible] przekonać i nie dla [illegible]
[illegible] obywatelskiej litewskiej nie zjedna. [illegible]
[illegible] do Polski, nie zaś Litwy [illegible] budować. Ale boję się, żeby Abramowi-
cz, który w ogóle jest bardzo wrażliwy na ~~[illegible]~~ oburzenie (ciekawa rzecz, że [illegible] ile jest

9 września rok 1920. czwartek.

Byłem dziś zajęty wyłącznie pracą publicystyczną. Napisałem mianowicie aż 3 artykuły dla „Gazety Krajowej”. W artykułach tych zapoczątkowałem systematyczną pracę informowania publiczności polskiej wileńskiej o narodowym społeczeństwie litewskim, jego budowie, pracy, rozwoju. Pierwszy z tych artykułów jest wstępem do pracy informacyjnej i wskazuje na potrzebę poznania narodowego społeczeństwa litewskiego, drugi traktuje o budowie społecznej narodu litewskiego, jako podstawie do poznania stronnictw politycznych, wreszcie trzeci [illegible] – jest pierwszym z cyklu analizy stronnictw politycznych litewskich i traktuje o stronnictwie „Tautos Pažanga”. O takie artykuły informacyjno-analityczne prosił mię Ludwik Abramowicz. Z chęcią będę je dawać, bo w ogóle przywiązuję dużą wagę do takiego pisma, jak „Gazeta Krajowa”, czuję w sobie wielką ochotę do oddziaływania na kształtowanie się stosunków krajowych i czasu mi wystarcza. W ogóle co do czasu, to o wiele więcej mi go tu zostaje wolnego, niż w mojej pracy sędziowskiej w Kownie. Tygodniowo w tamtym miesiącu [illegible] kilkanaście wyroków do motywowania, tu mam ich tylko od 3–6, nie więcej. Mam też tutaj świadomość, której mi właściwie w Polsce brakło, że działalność publicystyczna i społeczno-polityczna w ogóle jest owocną i żywą, bo w stosunkach krajowych orientuję się, jak mało kto, znam [illegible] swoją linię wyraźnie i jestem w kraju znany, ustalony [illegible] poprzedniej przedwojennej działalności mojej, jak kto pełny [illegible], że ze słowem moim liczą się [illegible] wszyscy, zarówno ci, którzy myślą podobnie do mnie, jak przeciwnicy. To poczucie mojej [illegible] daje mi zadowolenie i chęć działania, a zarazem [illegible] do wytężenia sił, aby każdy mój krok i każde słowo były doskonalsze. To też w tych warunkach i chętniej [illegible] pracuję. Wreszcie i to mię zachęca do działania, że [illegible] polityczne tak się układają, że właśnie moje dążenia zaczynają się realizować przedmiotowo i że dla ich oddziaływania [illegible] moment właściwy. To wszystko pobudza mię do czynu, a jednocześnie dłuższa bezczynność moja na polu publicystycznym w Polsce, gdzie nie miałem żadnych warunków do działania, wytworzyła we mnie nie lenistwo, lecz przeciwnie — nadmiar energii i tęsknotę czynu. O czynną pracę w „Gazecie Krajowej” chodzi mi i [illegible], że znając Ludwika Abramowicza obawiam się, aby nie uległ on dla względów własnej popularności [illegible] kompromisowaniu na rzecz [illegible] z nastrojami wileńskimi i nie utopił pisma, rozpływając się tak łatwo [illegible] w określonym kierunku [illegible] chwiejności [illegible] i dogadzania wszystkim naraz. [illegible] w Wilnie [illegible] tęsknoty do powrotu Polaków, że pokutuje [illegible] agitacja w tym kierunku nie ustaje i nie ustanie, że [illegible] jest [illegible] państwowości litewskiej, który wyzyskuje każdy błąd lub [illegible], by kompromitować w opinii [illegible] państwowość i [illegible] tęsknoty [illegible]. Wiem, że te elementy będą Abramowiczowi utrudniać pracę, będą się starały zdyskredytować go, [illegible] energię. Obawiam się, żeby się nie poddał [illegible] i nie [illegible] kierunku. Tylko stanowisko wyraźne i mocne da [illegible], choćby mniejszości w społeczeństwie polskim [illegible] wierną, mocną, o którą się oprzeć będzie można [illegible], do [illegible] wytworzy podstawę i tradycję [illegible] zbliżenia [illegible] współpracy obywatelskiej Polaków litewskich z Litwinami. Nie tylko w Wilnie różne elementy będą się starały [illegible] skompromitować [illegible] Abramowicza. Również stąd z Kowna jeździć będą i jeżdżą do Wilna różni Wielhorscy, Łukowiczowie i inni, by tam [illegible] pojednania i współpracy [illegible] elementami polsko-nacjonalistycznymi. Wreszcie i błędy samych Litwinów, popularny w wielu [illegible] litewskich [illegible] do Polaków, [illegible] i [illegible] polskość dla [illegible] i [illegible] Polaków z [illegible] i [illegible] — wszystko to są kolce bolesne, które [illegible] pojednaniu i współpracy obywatelskiej. Wielhorski [illegible] z Wilna [illegible] „Gazety Krajowej” [illegible] artykuł „[illegible]” [illegible] Abramowicz [illegible] [illegible] Dziewięciu [illegible]

188.

10 września.
rok 1920.
piątek.

Dzisiejsza „Lietuva" podaje w tłumaczeniu litewskim wyciągi z mojego artykułu „Bez opieki" w „Gazecie Krajowej" i z dopiskiem redakcji do tego artykułu. Komentarzy od siebie nie podaje do tych wyciągów żadnych. W każdym razie czyni dobrze, że cytuje z krajowej prasy polskiej te rzeczy, które [struck] wyjawiają stanowisko państwowe Polaków litewskich i przeto mogą się przyczynić do wywołania także u Litwinów pewnej rewizji ich stosunku do współobywateli Polaków, [struck] podejrzanych w czambule o wrogie dla Litwy usposobienie. Zbyt mało było dotąd z obydwóch stron czynów publicznych dobrej woli i dobrej wiary w stosunku wzajemnym, to też dziś każdy taki element zbliżenia się wzajemnego i zaufania — jest cenny, jako coś, co zamiast kopać i pogłębiać zasypuje choć w części istniejący i wytyka rów niezgody między synami jednej ziemi.

Wreszcie też po raz pierwszy znalazłem w prasie litewskiej sprawozdanie z mego odczytu, wygłoszonego w dniu 20 sierpnia w sali Związku Strzelców. Pisze o nim „Socijaldemokratas" w N-rze z dnia wczorajszego. Wyraża uznanie dla sposobu ujęcia przeze mnie tematu i dla wywodów referatu, podkreśla żywy i ciekawy wykład oraz, zdaniem sprawozdawcy, właściwą mi metodę i umiejętność sięgania do samej istoty zjawisk; wyraża żal, że odczyt się odbył w kółku tak nielicznym, i życzenie spopularyzowania go wobec szerszej publiczności zwłaszcza w druku. Cieszy mnie to pierwsze uznanie — ze strony litewskiej i przekonywa, że praca moja w obranym kierunku, który zresztą jest moim kierunkiem stałym, porusza umysły i rzuca posiew [illegible], a nie tylko natrafia na takie refleksje dziwaczne, jakim dał wyraz p. Voldemaras w dyskusji nad referatem. „Socijaldemokratas" nie ogranicza się do pochwał i słów uznania, lecz daje w kilkunastu wierszach krótkie streszczenie tez referatu, [struck] a więc nie tylko w części, dotyczącej [struck] mojej oceny polityki polskiej na wschodzie, ale także w części, dotyczącej moich wniosków i wskazań dla polityki państwowej litewskiej. Dla Litwy wschodniej, w czym się [illegible] pismo socjalistyczne zgadza ze mną i rozstrzygnięcia nie ma żadnych. Podkreślenie tej drugiej części mojego referatu cieszy mnie nie dlatego, żebym przywiązywał zbyt wielkie nadzieje do tego, że polityka litewska uwzględni [illegible] podane przeze mnie wskazania, bo wiem, że [struck] socjaldemokraci mało dziś zważają na politykę państwową litewską, ale dlatego, że przecież znalazł się ktoś ze słuchaczy tego referatu, który usłyszał [struck] i zechciał trawić w swoim [illegible] nie tylko to, com wskazywał ujemnego w polityce polskiej, ale i to, co w referacie moim brzmiało ostrzeżeniem dla polityki państwowej litewskiej przed błędami, do których skłonni bardzo skłonni są Litwini, a które mogą się bardzo groźnie zemścić na egzystencji państwowej i na istotnym zrośnięciu się Litwy wschodniej z całością kraju. Zaznaczyłem w dyskusji nad referatem mówiąc, że ci wszyscy, którzy przemawiali, czy to ks. Tumas, czy Voldemaras, który silił się na stwierdzenie jakiegoś specyficznego „zaspokoju Warszawskiego" w moim odczycie, czy też Sławiński, który mi wyrażał uznanie, pomówili o tym, że i słuchali w tym odczycie tylko tej jego części, która omawiała politykę polską na wschodzie, a zupełnie milczeniem puścili to, co było ze stanowiska państwowego litewskiego o wiele ważniejsze, część pozytywną — o programie polityki państwowej, jak go ustalić należy. [illegible]: Litwini mają te same słabości, co my; wszystko dostrzegą doskonale wszystkie błędy i wady przeciwnika aż do drobiazgów mikroskopijnych, ale nie lubią, gdy się ich dotyka i są tak pewni swojej doskonałości, że nawet nie słyszą, gdy się im wskazuje na niebezpieczeństwo możliwych z ich strony błędów; [illegible] nie każe im po prostu nie widzieć możliwości błędów z ich strony, to też nad tym wcale się zastanawiać nie chcą.

Z wiadomości, które dochodzą od osób, przyjeżdżających z Wilna, oraz [illegible] tamecznych i usposobień społeczeństwa [struck] wiejskiego. Fermentuje tam dużo niezadowolenia wielkiej ilości bezrobotnych, [struck] jest przecież niepewności jutra, [illegible] bądź o powrocie bolszewików, bądź o rychłym przyjściu Polaków, są błędy urzędników litewskich, które dziś się nie potrafią [illegible] polskie, są nastroje [illegible] względem Żydów, a na tym tle [struck] krzewi się [illegible], wrogich Litwie i podniecających tęsknotę polską. W porównaniu [illegible] Abramowicz też [illegible] na takie same stosunki [illegible] Wileńskiej. Zacytuję wyjątek z tego listu: „Na początek należy być bardzo ostrożnym, „B. Tak nie jest [illegible] opór polski, a wówczas pisma tracą swoją treść, bo nie będzie „to żadnego [illegible], przeciwnie — będzie potęga tylko wartości absolutnego „zadowolenia. A to ostatnie na gruncie Wileńszczyzny jest b. niebezpieczne — może spo- „wodzić do rozbicia, z którego skorzystają oczywiście Polacy. [illegible] „dojęcia sobie [illegible] układania spraw z miejscowymi tutejszymi, ale [illegible] w Kownie [illegible] „[illegible] ludu [illegible] i [illegible], a [illegible] „religijnej, być może nawet organizacje. Potrzebna tu jest [illegible] „[illegible], że jeśli „Gazeta Krajowa" będzie istnieć [illegible]

[illegible]

11 września rok 1920. sobota.

Ministerjum Sprawiedliwości przedstawiło już dziś marszałkowi Sejmu, jako pełniącemu obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej, kandydatury do mianowania do Sądu Okręgowego w Wilnie. Podobno marszałek Sejmu już dokonał aktu mianowania. W poniedziałek nowo mianowani będą o nominacjach zawiadomieni i niezwłocznie mogą już jechać do Wilna dla rozpoczęcia urzędowania. Jak było zawczasu wiadomo, mianowani są: prezesem Sądu — Kalnietis, członkami Sądu — Frydman, ja i Brazdżulis. Dowiaduję się, że na prokuratora do Wilna mianowany został Tumas(?), który dopiero od paru tygodni był prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Kownie, poprzednio zaś był prokuratorem przy Sądzie Wojennym (t. zw. Sądzie Armji). Z nominacji Tumasa bardzo się cieszę, bo jest to człowiek, który ma doskonałą i, zdaje się, zupełnie zasłużoną opinję. Jest młody jeszcze, ale ma bardzo dużo taktu, niegłupi, nie nacjonalista, bardzo sprawiedliwy, zrównoważony, nie kierujący się w działalności sądowej żadnymi uprzedzeniami i stronniczością. O ile słyszałem o nim i o ile go poznałem z kilku jego zawsze taktownych i bezstronnych wypowiedzeń się, — jest to najlepszy wybór człowieka ~~[illegible]~~ na prokuratora do Wilna, na jaki się sądownictwo litewskie mogło zdobyć. Człowiek ten, choć młody, posiada szacunek i uznanie zarówno Litwinów, jak Polaków w Kownie. Był on prokuratorem przy Sądzie Armji ~~[illegible]~~, którego właściwości ulegały polityczne sprawy ~~polskie~~ (liczne i drastyczne na tle zatargu polsko-litewskiego), a jednak ~~[illegible]~~ nie tylko od nikogo z Polaków nie słyszałem żadnego względem niego zarzutu, ale przeciwnie — zawsze tylko słowa uznania. O nominacjach sędziów pokoju i sędziów śledczych do Wilna trochę już słyszałem, ale narazie mówić o nich jeszcze nie będę. Zobaczymy, jak się to będzie przedstawiać w Wilnie.

Zamierzam wyjechać z Kowna do Wilna dopiero w przyszłą sobotę. W Wilnie zamieszkam oczywiście w ~~—~~ mieszkaniu Maryni przy ul. Ofiarnej w domu Stasi Wołodkowiczowej, które mogę uważać również za moje mieszkanie, bo to rzeczy za dalszy ciąg naszego wspólnego przed wojną mieszkania. Są tam meble Maryni i moje i swoje rzeczy różne. Dziś była u mnie nasza wieloletnia służąca wileńska, Anusia Dyrżówna(?), która, okazuje się, przyjechała tu w charakterze tymczasowej służącej z jakimś oficerem litewskim, ale ~~—~~ zdecydowana jest wracać ze mną do Wilna i pozostać za służącą u mnie. Wezmę ją naturalnie, bo lubię ją, a ponadto jest ona przez to dogodniejsza od każdej innej, że jest do mnie szczerze przywiązana, jest bardzo pewna, wierna, zna wszystkie rzeczy Maryni i moje, jest b. porządna i systematyczna, jest arbitralna i kapryśna, ale w Wilnie będzie sobie w mieszkaniu gospodynią, na pół służącą a na pół domownicą. Zarówno z listu p. Solimańskiego(?) z Wilna, jak od Anusi wiem, że meble w naszym mieszkaniu w Wilnie ocalały, że bolszewicy mieszkania nie zarekwirowali, jeno raz jeden tylko noc w nim spędzili, że natomiast Płoskowska(?), która mieszka w tymże domu i której powierzyła służąca Maryni, rozporządzała w tym mieszkaniu, ~~[illegible]~~ okradała rzeczy, zabrała klucze do biurka Maryni i t.d.. Kto wie — może zechce nawet przyjść mi przeszkody w dopuszczeniu mię do mieszkania, ale radę na nią znajdę.

Bardzo być może, że w Wilnie zdarzy mi się nieraz doświadczyć różnych przykrości z powodu przyjęcia przeze mnie stanowiska w sądownictwie litewskiem. Niewiadomo bowiem, jak wobec istniejących tam mocnych prądów antylitewskich wśród Polaków i podrażnienia, jakie tam panuje, będą się Polacy mianowicie ~~—~~ stosowali do urzędów litewskich i w szczególności do Sądu, tym bardziej że sprawa języka w sądownictwie, a zwłaszcza w Sądzie Okręgowym, nie została dla okręgu sądowego Wileńskiego ustalona na jakichś zasadach odrębnych, a tak, jak jest ona ustalona ogólnie w Litwie, — to dla Wilna, gdzie powszechny język litewski jest mało znany, — jest niewystarczające. W [illegible] znakomicie jednak w każdym razie Polacy litewscy, którzy się uważają za obywateli Litwy, nie powinni się od współpracy państwowej w Wilnie uchylać, przeciwnie — iść do niej i stawać na wszelkich stanowiskach, aby się stać jak najściślej niezbędnymi i zdobywać wszystkimi obecnością swoją, co z czasem zawsze doprowadzi do uwzględnienia się [illegible] i ustalenia praw polskich. To też moim przekonaniem, że czynię dobrze, jadąc do Wilna.

Wiele słyszałem o przykrych stosunkach w Wilnie i o fermentacjach tam z wielu stron [illegible] nastrojach antylitewskich. Słyszałem dziś (od Donata Malinowskiego i [illegible] litewskich, który się właściwie z poczuciem Polakami), że podobno w Wilnie były przygotowywane manifestacje uliczne polskie na rzecz przyłączenia do Polski, które nie doszły do skutku tylko z powodu pogłoski o wkroczeniu [illegible] w przedmieścia wileńskie. Za pewne elementy polskie do tego rodzaju demonstracji, [illegible] stosunki, — to bardzo prawdopodobne, ale swoją drogą może zbyt [illegible] te wieści o wrogich Litwie nastrojach w Wilnie. Przed paru dniami widziałem się z [illegible] Zawadzkim(?), który był przyjechał z Wilna. [illegible]

[illegible]

180.

12 września rok 1920.

Napisałem dziś następny z kolei artykulik z cyklu analizy litewskich stronnictw politycznych, przeznaczonego dla „Gazety Krajowej" w Wilnie. Cieszę się, że jest teraz wreszcie w kraju organ, dający możność zarówno propagandy stanowiska państwowo-obywatelskiego litewskiego śród Polaków litewskich, jak ~~informowania społeczeństwa~~ rzeczowego wiedzenia informowania społeczeństwa polskiego o narodowym społeczeństwie litewskim. Te dwa działy jednej w istocie społeczności krajowej zbyt mało się dotąd znały i zbyt dużo działało je uprzedzeń, gdy tymczasem współżycie ich jest koniecznością dziejową i gdy w rzeczywistości są one tak bardzo sobie pokrewne, jak 2 gałęzie, wyrastające z jednego pnia. Artykuł dzisiejszy poświęciłem „Žemdirbių Sąjungai", stronnictwu narodowemu agrariuszy chłopskich litewskich, z gruntu konserwatywnych, które odegrać może dużą rolę w kraju po rewolucji. Dotychczasowe artykuły z tego cyklu o stronnictwach — dotąd napisałem trzy — udały mi się bardzo dobrze. Dla dziennika formatu „Gazety Krajowej" mogą one być za długie, ale w istocie są w stosunku do tematu krótkie i zwięzłe, treściwie ujmujące istotę rzeczy. Przychodzi mi nawet na myśl, że byłoby dobrze zebrać je potem w jedną całość i wydać w broszurze osobnej. Byłaby to niewątpliwie publikacja użyteczna i dla publiczności polskiej b. ciekawa, a bodaj że i dla samych Litwinów wartościowa, bo jest pisana umiejętnie (?), bezstronnie i w ramach głębszej analizy społecznej. Muszę myśl tę podsunąć Ludwisiowi Abramowiczowi, chociaż wątpię, niestety, czy się to da zrobić ze względu na kosztowność dziś wszelkiego wydawnictwa: zaoszczędziłoby się wprawdzie robotę zecerską, bo artykuły będą składane dla dziennika, ale drukowanie i złamanie papier — to są dziś rzeczy bardzo kosztowne. Chyba mogłaby to wydać jakaś instytucja lub towarzystwo wydawnicze, ale czy dziś istnieją one w Wilnie? Wprawdzie formalnie Towarzystwo Przyjaciół Nauk istnieje, ale bodaj że wszyscy członkowie jego zarządu uciekli, i czy Towarzystwo takie uznałoby pracę o stronnictwach politycznych, chociaż stanowi ona studjum konkretnych zjawisk społecznych, — za rzecz naukową?

Poruszę teraz kwestję, która ma niewątpliwie wielką wagę i która już od tygodnia przeszło jest aktualną, ale o której dotąd ze względu na różne okoliczności ~~tematy~~ nie wspomniałem, odkładając ją z dnia na dzień. Mam na myśli krwawy incydent polsko-litewski w Suwalszczyźnie. Faktem jest, że konflikt litewsko-polski przerodził się w Suwalszczyźnie w wyraźną walkę zbrojną, która trwa już od dni 10. Genezą tych wypadków była (jest) następująca. Przed lipcową porażką polską między Polakami a Litwinami była ustalona w Suwalszczyźnie linja demarkacyjna, zwana linją Focha, bo ustanowił ją marszałek Foch, wódz naczelny ~~wojsk~~ sił zbrojnych Koalicji, zwycięskiej Niemiec. Przy ustaleniu tej linji wola Litwinów nie była wcale uwzględniona, bo nie pytano ich wcale w tej kwestji. Linja była narzucona Litwinom, podyktowana przez Focha i przyjęta przez nich siłą rzeczy jako fakt, bo Litwini nie byli w stanie oprzeć się wojskom polskim, które na tej linji stanęły. Po porażce lipcowej, gdy Polacy zmuszeni byli cofnąć się z pod Grodna (?) na Białystok i Łomżę, musieli oni z konieczności, bez nacisku bezpośredniego bolszewików, opróżnić całą Suwalszczyznę, bo ta zostawała na tyłach frontu. Wtedy w tę próżnię wkroczyli Litwini i zajęli środkową Suwalszczyznę aż po kanał Augustowski. Tą drogą nietylko okolice Sejn i północne litewskie gminy pow. suwalskiego, ale i Suwałki z całym powiatem i część powiatu Augustowskiego dostały się faktycznie w ręce Litwinów, choć w tych ostatnich ludność jest dziś niewątpliwie polska, a w każdym razie nie litewska i za litewską się nie uważa wcale. Dopóki bolszewicy bili Polaków i posuwali się na Warszawę, nikt nie mógł rościć pretensji do Litwinów za faktyczne zajęcie tego terytorjum, bo przynajmniej obecnością swoją Litwini osłonili tę ziemię od najazdu i gospodarki bolszewików. Trzeba jednak przyznać, że Litwini wtedy popełnili tam kilka nietaktów. Niewątpliwie zamiast się zachować, jako przyjaźni okupanci, których zadaniem jest tylko ~~[illegible]~~ zapewnienie bezpieczeństwa na tyłach (?) bez przesądzania przynależności państwowej tej nielitewskiej części kraju, zaczęli traktować ją jako swoją własność, zaczęli walczyć z t. zw. radami ludowemi, które były tam powstały w trybie organizacji społecznej dla funkcji rządu, i zaczęli narzucać swój bezpośredni rząd państwowy, nie licząc się z czynnikiem obywatelskim miejscowym, co wywołało protesty i reakcję ludności polskiej. Po zwycięstwie polskiem nad bolszewikami pod Warszawą wojska polskie zaczęły się zbliżać do Suwalszczyzny. Stawało się niezbędnem ustalić z Polakami zasady stosunku wzajemnego ~~[illegible]~~ w Suwalszczyźnie. Obie strony czuły potrzebę takiego porozumienia, by uniknąć konfliktu. Delegacja wojskowa polska w osobach Mackiewicza i Romera (?), która przyjechała do Kowna, zaproponowała co do Suwalszczyzny powrót do linji Focha, jako tymczasowej linji demarkacyjnej. Jednocześnie rząd litewski w nocie ministra spraw zagranicznych Puryckiego do ministra spraw zagranicznych polskiego Sapiehy zaproponował linję demarkacyjną [illegible] ustalenia wzdłuż kanału Augustowskiego, to znaczy na zasadzie status quo obecnego. 181

13 września. rok 1920. poniedziałek.

Otrzymałem dziś nominację na sędziego do Sądu Okręgowego w Wilnie w postaci zawiadomienia ministra sprawiedliwości Karoblisa o podpisaniu nominacji przez Marszałka Sejmu Ustawodawczego (Stulginskiego), pełniącego obowiązki Prezydenta Rzeczypospolitej. Samej nominacji, to znaczy aktu z podpisem Marszałka, jeszcze nie otrzymałem. W zawiadomieniu ministra powiedziano, że mianowany jestem od d. 9 września. Zdaje się, że w tym tygodniu już wszyscy mianowani do Sądu Wileńskiego wyjadą do Wilna. Na sekretarza ~~[illegible]~~ (zapewne wydziału cywilnego) mianowany został Łowcewicz, Litwin, człowiek młody, inteligentny i sympatyczny, dotychczasowy podsekretarz wydziału cywilnego w Sądzie Okręgowym w Kownie. W przyszłym tygodniu rozpoczniemy więc już pracę organizacyjną w Wilnie. Jak wiem od ~~Frydmana~~ sędziego Frydmana, ma być tam zrobiony dokładny podział funkcji między sędziami, żeby od początku objąć ściśle dozór nad kancelariami wydziałów i w ogóle uniknąć tego chaosu i bezładu, jaki jest w Kownie na skutek głównie zupełnego braku podziału funkcji między członkami Sądu. Ja obejmę prawdopodobnie kierownictwo nad wydziałem karnym, Frydman — nad cywilnym. Chcemy też z Frydmanem ustalić taką zasadę w naszym Sądzie w Wilnie, aby ile możności wszystkie kwestie, dotyczące Sądu, jego działalności, wszelkich kandydatur i t.d., były omawiane na ogólnych zebraniach, aby w ogóle dać przewagę zasadzie kolegjalnej i nie dać sobie zbytnio narzucać różnych niespodzianek przez Ministerjum. Tak samo, jak mi mówił Frydman, prezes Sądu w Wilnie, p. Kalnietis, którego jeszcze nie poznałem osobiście, sprzyja tej zasadzie. Zdaje się, że jeszcze przed wyjazdem do Wilna mamy tu urządzić pierwsze coś w rodzaju ogólnego zebrania członków Sądu Wileńskiego.

Napisałem dziś jeszcze jeden artykuł dla „Gazety Krajowej". Stałem się płodny.

Przechodzę do dalszego ciągu kwestji wrześniowej. Konflikt między Litwą a Polską stał się konkretny w stosunku do Suwalszczyzny. W stosunku do granic ~~wschodnich~~ Litwy, do Grodna, do Wilna, do kwestji, czy Polacy mogą w wojnie z bolszewikami wkraczać na terytorjum, uważane przez Litwę za jej terytorjum państwowe, i w jakim zakresie — konflikt, pomimo nieustalenia jakichś zasad w tym względzie, nie dojrzał konkretnie dla tej prostej przyczyny, że Polacy nie doszli w wojnie z bolszewikami do tego terytorjum i nie posunęli się dotąd dalej na północ, niż poza Sokółkę i puszczę Augustowską. Natomiast co do Suwalszczyzny konflikt stał się konkretny. Spór dotyczył w Suwalszczyźnie linji demarkacyjnej. Proponowana przez Polaków linja Focha jest dla Litwinów krzywdząca, bo takie punkty, jak Sejny i Puńsk, do których pretensje litewskie są zupełnie słuszne, pozostawia w rękach polskich. ~~[illegible]~~ Formalnie Litwini mają przeciwko linji Focha także ten argument, że linja ta została ustanowiona bez ich wiedzy, więc ich obowiązywać nie może. Z drugiej strony linja, proponowana przez ~~Polaków~~ Litwinów — wzdłuż kanału Augustowskiego, byłaby przesadna w przeciwnym kierunku, bo zagarnęłaby w ręce litewskie Suwałki i część terytorjum niewątpliwie polskiego. Zresztą propozycje obydwóch stron dotyczyły nie granicy ostatecznej, lecz prowizorycznej linji demarkacyjnej. Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że Polacy, rozpoczynając z Litwinami rokowania w tym przedmiocie, postawiwszy propozycje swoje przez misję Raczkiewicza i Romera (Polacy ~~[illegible]~~ [illegible], że wysyłają do rokowań z Litwinami ludzi z arystokracji [illegible], którzy po prostu ze względu na różnice psychologiczne nie umieją się dogadać z demokracją litewską) i otrzymawszy w tymże czasie propozycję litewską, nagle, ~~[illegible]~~ nawet przed udzieleniem odpowiedzi na propozycję litewską, zlekceważywszy Litwinów, zdecydowali rozstrzygnąć rzecz w drodze faktów dokonanych, posunęli się zbrojnie w kierunku linji Focha. Akcja ta była brutalna ~~[illegible]~~, która spowodowała ~~[illegible]~~ [illegible]. Wywołała ona eksplozję i walkę zbrojną. Polała się krew. Litwini uznani, zaskoczeni, co [illegible], ale [illegible] Bronili się przed Polakami. Od dni przeszło 10 trwa faktyczna wojna litewsko-polska w Suwalszczyźnie. Litwinom się powiodło [illegible]; mieli nawet [illegible] ... zajęli Sejny; zresztą walka ta toczy się ze zmiennym szczęściem. [illegible] protestować przeciwko tej nowej walce krwawej [illegible] ... Litwini [illegible] się na Polaków, Polacy [illegible] powiedzenie, że [illegible] ... bolszewików, że w szeregach litewskich walczą nawet [illegible] ... wojska litewskie [illegible] w charakterze armii bolszewickiej. Ale nie dobrze, że doszło do tego wybuchu, [illegible] ... konfliktu, [illegible] ... konferencji litewsko-polskiej w kwestji suwalskiej [illegible].

182.

14 września
rok 1920.
Wtorek.

Dziś rozpoczęte zostały w Kalwarji rokowania polsko-litewskie. ~~Kroki~~ Działania wojenne między Litwinami a Polakami zostały wstrzymane. Dałby Bóg, żeby doszło wreszcie do zgody i do polubownego rozstrzygnięcia kwestyj spornych! Od tylu wieków krew przelana nie dzieliła, lecz łączyła Litwę z Polską. Od czasów Jagiełły i Witolda jeżeli krew litewska się przelewała z krwią polską na pobojowiskach, to tylko przeciwko wspólnemu wrogowi. Od Grunwaldu do r. 1863 tradycja przelewanej krwi łączyła oba narody. Po raz pierwszy w r. 1920 krew litewska polała się przeciwko krwi polskiej i odwrotnie, cofając dzieje wstecz pod tym względem do czasów wojen litewsko-mazowieckich. Zresztą jest to konsekwencja odrodzenia narodowego Litwinów, które uczyniło z nich odrębny, przeciwstawiający się, jako jednostka indywidualna, istotny naród, a więc i Polsce. Wiem, że te względy mistyczne krwi przelanej nie są w polityce, operującej interesami konkretnemi, realne, ale niemniej są one dla obywatela litewskiego narodowości polskiej bolesne i przykre w szczególnie. Są one także przeszkodą do tego, co stanowi dziś ~~najpil~~ jedną z najpilniejszych potrzeb żywotnych Litwy, jedną z gwarancyj zespolenia się w całość dwóch rozdartych połowic naszego kraju, Litwy wschodniej z zachodnią: w Litwie wschodniej żywy jest jeszcze duch starego braterstwa z Polską i duch historji pięciu wieków, który w Litwie zachodniej w okresie naszym jej odrodzenia narodowego umarł. Dla Litwy zachodniej, narodowej, wojna z Polską jest takiem samym zagadnieniem polityki, jakiem byłaby wojna z każdym innym sąsiadem; może ona nawet być popularną, może [illegible] żale i uczucia przeróżne. Dla Litwy wschodniej, naszej, uczuciem serdecznym dla Polski, i w szczególności dla Polaków litewskich ta krew przelewana litewsko-polska stanowi ból i może ją tylko od Litwy zachodniej, narodowej, oddalić, utrudniając warunki współżycia, rozkładając z zatruciem [illegible] wojną. Jeżeli ~~[illegible]~~ rokowania Kalwaryjskie doprowadzą do układu, będzie to atut dla Litwy nie tylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz. Nie wątpię, że dojdzie do tego, a [illegible] zależeć to będzie od tego, jak Polacy w rokowaniach postawią sprawę Wilna. Kwestja linji demarkacyjnej, czy nawet granic w Suwalszczyźnie, sama przez się jest podrzędna. Ustąpienie Litwinom Sejn, Puńska i kilku innych miejscowości, do których mogą oni mieć słuszne zasady roszczeń, z tytułu [illegible], ubije ich roszczenia do Suwałk i t.d. A jeżeli nawet co do poszczególnych miejscowości zgody obustronnej uzyskać się nie da, to pozostanie tylko detaliczny spór graniczny, który da się załatwić metodami kulturalniejszemi, innemi, jak plebiscyt, sąd rozjemczy, odwołanie się do Ligi Narodów i t.p. W sprawie Suwalszczyzny trudniejsze nieco będą zagadnienie neutralności Litwy w wojnie polsko-bolszewickiej i względy strategiczne dla Polski. Ale istotne jądro konfliktu tkwi w sprawie Wilna i granic wschodnich Litwy. Jeżeli Polska w tym względzie uzna żądania litewskie i wyraźnie zrzeknie się roszczeń do Wilna i litewskich powiatów wschodnich, to można się nawet spodziewać u Litwinów zwrotu przychylnego dla Polski i pewnych szczególnych ustępstw w innych kwestjach. Nie [illegible], żeby Polska dziś miała jakiekolwiek tytuły ~~[illegible]~~ międzynarodowe do pozyskania Wilna, a przeciwnie — wszystko się składa na rzecz niedopuszczenia Polski do przyłączenia Wilna, bo nawet Francja odmawia jej w tym poparcia, nie chcąc przesądzać sprawy Wileńskiej na rzecz Polski, aby w przyszłości nie znaleźć się w konflikcie z odrestaurowaną Rosją. Polska ma więc wyrzec się [illegible] do zrobienia „bonne mine au mauvais jeu" i formalnego zrzeczenia się roszczeń do Wilna na rzecz praw Litwy, zdobywając przez to atuty w innych przedmiotach stosunków polsko-litewskich. Polsce w tym względzie może być tylko jedna trudność — mianowicie wobec ~~[illegible]~~ opinji publicznej polskiej, która przywykła do uważania Wilna za polskie, i wobec licznej w Polsce a niezwykle wpływowej krzykliwej i zabiegającej emigracji wileńskiej, która za żadną cenę nie chciałaby się zrzec nadziei triumfalnego powrotu do Wilna pod osłoną Polski. Ale jeżeli Polska ma świadomość, że zrealizowanie tego nie jest w stanie, to zyska na tym, jeżeli to uczyni sama, nim jej to będzie narzucone do wykonania decyzją Ligi Narodów. Tak mi się wydaje przynajmniej, jeżeli tylko Polska nie rozlicza na to, że przy innej konstelacji politycznej międzynarodowej [illegible] możność posiadania Wilna. Z uwagą wielką będziemy się przyglądali rokowaniom w Kalwarji, które nie tylko na zewnątrz, ale i dla stosunków wewnętrznych w Litwie będą miały wagę wielką. [illegible] co do perspektyw wewnętrznego zbliżenia ~~[illegible]~~ polsko-litewskiego i nawiązania [illegible] konfliktu politycznego na najbliższą przyszłość — zapatruję się pesymistycznie. [illegible] Polska [illegible] — [illegible] będzie w [illegible] [illegible] solidarności polityki polskiej i litewskiej, [illegible] opierając się [illegible] angielską [illegible] Polska, [illegible] wobec wagi [illegible] będzie [illegible]

15 września rok 1920. środa.

Pod wieczór, po powrocie z miasta do domu, zastałem depeszę od Jakubka tej treści (po rosyjsku): „Приезжайте, „отец серьезно болен!" Depesza nadana z Rakiszek, terminowa, więc widocznie stan Papy jest groźny. Kilka godzin przed tą depeszą otrzymałem od Papy pisany własnoręcznie list, datowany 8 września z Bohdaniszek, wysłany zaś z Rakiszek, jak wskazuje stempel pocztowy, z poprzedniej [illegible]. List Papy zaczyna się tak: „Kochany Synu! Do„brze byś zrobił, gdybyś do mnie na dni kilka przyjechał [illegible] „przyjechał. Miałbyś w życiu sporo zdarzeń i wrażeń, wszak „i tak już ~~coś dużo~~ czegoś warte. — Mój drogi, cobym ja dał, „gdybym na Twoim miejscu był! Nieszczęśliwy ze mnie człek, „wszak ja ojca nie pamiętam, miałem bowiem 1½ roku, „gdym go stracił; a on miał lat 30. O tyle ty, bałwanie „wielki, jesteś ode mnie szczęśliwszy! Tu widzimy dowód „żądań(?)!"... Dalej idzie karcenie mnie za to, że rzekomo poprzewracałem różne rzeczy Papy w Bohdaniszkach, narzekanie na mój rzekomy „bezład", opowieść o dziadku Mieczysławie Tukallo (Ojcu Mamy) i o jego bracie Konstantym, a w końcu: „Ściskam Cię i czekam. Ojciec „Michał senior." W dopisku Papa pisze: „Doktor Ko„złowski przeraził się moimi obrzękłemi nogami. Kazał mi „2 tygodnie absolutnie leżeć, ale gdy leżeć się będę, zrobi„[illegible] bardzo długiego wieku. Zalecił kokainę i kołę." Zalecenie tak ostrego środka, jak kokaina, wskazuje, że stan Papy musiał już być ciężki. Depesza Jakubka oznacza już chyba stan groźny. Domyślam się: ~~[illegible]~~ doktor kazał Papie leżeć w łóżku. W wieku tak podeszłym, jak Papy, stałe leżenie (stała pozycja leżąca) wywołuje zazwyczaj po kilku dniach zapalenie płuc, które w tym wieku jest śmiertelne. To też nie wróżę Papie życia. Daj Boże, abym go jeszcze zastał żywego! Mam przeczucie, że jadę na [illegible] śmierć Ojca. Jeżeli tak jest, to dzięki przyjmuję Panu Bogu, że doprowadził ~~[illegible]~~ starca przed śmiercią do domu, że dał mu złożyć kości na ziemi rodzinnej i zejść do grobu u siebie w domu, w gnieździe swoim, w którym spędził życie, i zamknąć oczy przy córce (Elizie Komorowskiej) i synu, zamiast zginąć jak tułacz bezdomny, z której dopiero co wrócił. Jeżeli umierasz, Ojcze, to zasypiasz wczas! Nie ujrzysz ruiny swojego dziedzictwa, nie będziesz już wydziedziczony z ziemi [illegible] i [illegible], jak proletaryusz, po konfiskacie Twego majątku w reformie agrarnej. Młodsze pokolenie, jeżeli to będzie konieczne, zniesie wszelki cios, ale Tobie cios taki byłby strasznym.

Muszę śpieszyć. Ale jechać muszę nie wprost jeszcze do Bohdaniszek, lecz na Wilno. Byłem bowiem [illegible] wyjeżdżającym do Wilna, dokąd miałem jechać z siostrą Anusią Dyrdziasą(?) w sobotę. Teraz Anusia mnie wyręczy i powiezie w sobotę do Wilna moje rzeczy. Ale w Wilnie mieszkanie nasze jest na łasce [illegible], która ma klucze i która Anusi z rzeczami nie wpuści. Muszę więc załatwić sprawę mieszkania w Wilnie. Jutro rano o g. 8-ej jadę ~~[illegible]~~ do Wilna. Może i mnie [illegible] będzie [illegible], to dam z nią radę, dostanę się do mieszkania i klucze od niej odbiorę, a złożę je u [illegible]. Zawiadomiłem o tym Anusię i wskazałem jej moje rzeczy, które ma spakować i zabrać. Byłem też u prezesa Sądu Okręgowego Wileńskiego Kalwaitisa i zawiadomiłem go o moim wyjeździe z powodu choroby Ojca, wobec czego nie stawię się na posiedzenie do Wilna (na [illegible] Kalwaitis zwołał pierwsze ogólne zebranie Sądu w Wilnie). Ponieważ brakło mi pieniędzy, a [illegible], że i Anusi zostawić coś muszę na podróż, więc pożyczyłem 500 marek u [illegible]. W Wilnie załatwię dzień jutrzejszy i, jeżeli tylko idą z Wilna pociągi do Święcian, Dukszt i Rakiszek, to pojadę do Bohdaniszek wprost tamtędy. Jeżeli nie idą, to pojadę na Kowno i Radziwiliszki.

16 września rok 1920. Czwartek

Noc przespałem, nie rozbierając się, aby wcześnie się zerwać i pośpieszyć zawczasu na dworzec, a zresztą pościel już zdjęta była z łóżka i złożona osobno w jeden kąt pokoju wraz ze wszystkiemi rzeczami mojemi, które w piątek w mojej nieobecności ma spakować do podróży Anusia. Źle mówię, że „noc przespałem". Wrażenie choroby Papy i ciągła myśl o Jego prawdopodobnej śmierci — może stąd właśnie że żyje jeszcze, pewnie dłużej — odebrały mi sen. Przewracałem się z boku na bok, usiłowałem zasnąć, — na próżno. Wstawałem, przechadzałem się po pokoju, zapalałem papierosa, znów się kładłem, — zawsze bez skutku. Dopiero nad ranem ciężki sen mię zmorzył, ale rychło zbudził mię świt. Byłem zmęczony tą nocą, ale jasny słoneczny dzień, ciepły, jak prawdziwy dzień letni, a nie jesienny, — podbudził mię. Poszedłem na dworzec kolejowy i o godz. 8 rano ruszam jechać w kierunku na Wilno. Jechałem z p. Adolfową [illegible], z młodym Ostrowem Dowgiałłą, synem p. Dominika z Siesik, uczniem gimnazjalnym z Kowna, i z jego kolegą. W pociągu dziś tej było mnóstwo osób znajomych: widziałem prezesa Trybunału Kriščiukaitisa, prokuratora [illegible], męża [illegible] wracającego z podróży kwietniowej z Wilna do Kowna [illegible] z księgarni Zawadzkiego i wielu innych. Pociąg idzie dość szybko i akuratnie. Przystanek dłuższy tylko w Koszedarach. Oto już Jewje z [illegible] kaplicą [illegible], oto Landwarów, oto most na rzece Wace, wysadzony bodaj za każdą zmianą władców, uciekających koleją przed przeciwnikiem, i w swej obecnej postaci drewnianej zbudowany w lipcu [illegible] przez bolszewików, oto tunel wileński, oto wreszcie — Wilno. Jestem w niem wreszcie, tym razem w Wilnie litewskiem i tym razem już na pobyt stały, gdzie obiecuję sobie pracę wielką, zarówno naukową jak nie mniej społeczną i polityczną, może z czasem trudną i obfitującą w różne przykrości, ale wierzę, że owocną, do której chcę wnieść. W roku 1915 wyjechałem z Wilna do Polski, dziś wracam doń po 5 latach przez Kowno, z Litwy i dla Litwy.

Wrażenie Wilna z ulic — nieokreślone. Nie jest to ani Wilno przedwojenne, spokojne i pełne wolnego życia, ani Wilno wczesne z pierwszych czasów rosyjskich wojny, ani Wilno okupacji niemieckiej, przeżywające tortury drylu militarnego w niemieckim [illegible], a zgnębione i wyssane do dna, ani Wilno [illegible], chaotyczne, jakiem je widział w końcu r. 1918 przed kresem okupacji niemieckiej i przed bolszewików pierwszym wkroczeniem, Wilno spekulujące na gwałt i zarabiające gorączkowo się bezładnie, bez [illegible] jednolitej myśli wytężonej do nieznanych przeznaczeń zmiany i nowiny, ani Wilno polskie [illegible] z kwietnia r. 1919, gdym je widział w dniach pierwszych wojen wypędzenia bolszewików i potym parę razy przed ich powrotem, gdy pod rządami Piłsudskiego i na jego przed [illegible] polskie odpierało nacisk [illegible] Trockiego, będąc z kwietnia roku 1920, w pełni chwały [illegible] i dumy panowania polskiego, rozświetlone, rozdzwonione, gwarne [illegible] tętniące. Jest to dziś Wilno inne całkiem. Nie widziałem tylko Wilna bolszewickiego, po ostatnim wszystkiem jego oblicze w czasie ostatniej wojny zgadnąć. Wilno obecnie jest zmartwiałe, bierne, zgnębione. Przedewszystkiem uderza brak widoku inteligentów i jakiegokolwiek elementu zamożniejszego. Wilno dzisiejsze stało się [illegible] miastem ludowym, miastem proletarjatu miejskiego. Na ulicach tylko [illegible], bo cała inteligencja [illegible] z Polakami [illegible] i [illegible] piszę,

ale nie tak już zupełnie martwy, jak mi opowiadano w Kownie. W każdym razie apatja duża i przygnębienie w masach, chociaż właściwie bezrobocie nie dotknęło tych. Kinematografy puste, restauracje prawie pusta. Wojska litewskiego prawie że nie widać, zresztą się go [illegible]. Lista w mieście [illegible] inteligentów litwinów, który dopiero, jako pierwsi z wszystkiemi Litwy, zaczynają wynikować [illegible], poszukując sobie mieszkań i zgłaszając się do rychłego [illegible] wraz z instytucjami centralnemi państwowemi, które wkrótce mają już tu zjechać. [illegible] dla Polaków, którzy tu [illegible], czynili [illegible], a więc litewskie narodowe [illegible], [illegible] z Polski [illegible] tu [illegible] do Litwy. [illegible] Wilno [illegible] [illegible] z Litwą [illegible] [illegible] sobie [illegible] Wilno [illegible] [illegible] [illegible]

181

17 września.
rok 1920.
piątek.

Noc spędziłem w mieszkaniu naszym na Ofiarnej. Bystrowska wobec mnie nie odważyła się wszczynać żadnych kwestji i na żądanie moje wczoraj rano odrazu bez sprzeciwu doręczyła mi klucze od mieszkania, które dziś po zamknięciu zostawiłem u woźnego dla wręczenia Aninie, która przyjedzie w sobotę z mojemi rzeczami. Był u mnie [illegible], która już z Bystrowską [illegible], przesadziła [illegible], opowiadając o kradzieżach i o operacji Bystrowskiej, przeciwko mnie. Swoją drogą się przekonałem, że Bystrowska jakieś nadużycia popełniła, bo na to zwróciły też moją uwagę i wczoraj i dzisiaj Stasia Wołodkowicz — Domicela. Były też się cieszą z mojego przyjazdu. Wypadnie mi tu, gdy [illegible], nietylko uporządkować mieszkanie, rozejrzeć się w meblach i rzeczach, zająć się też likwidacją ogrodów Maryni, ale także zająć się kierownictwem ogólnem w administracji [illegible] Bergsoń[illegible]skiego domu Stasia Wołodkowicz. Ale to wszystko muszę odłożyć na czas inny, bo tymczasem muszę śpieszyć na zobaczenie do chorego Papy.

Wstałem rano i pojechałem na dworzec kolejowy. Jadę na Kalkuny, poraz pierwszy tą drogą od roku 1915. Publiczności cywilnej w tym kierunku jeździ jeszcze mało. Trochę jest jadących do Wilejki, do Święcian, do Dukszt. Ludność tej części kraju, choć bardzo litewska, nie w kierunku Lidy lub Mołodeczna, jeszcze się z nową sytuacją nie oswoiła. Po długich, przeszło rok trwających rządach polskich, które były tak pewne siebie, że głosiły powszechnie o trwałości swojej i dawały się już być niewzruszone, potem po nowej fali inwazji bolszewickiej, która też zresztą trwała krótko, ludność jest zastraszona, zdezorjentowana, niepewna żadnego „dziś" i nieufna w jutro. Woli siedzieć cicho, jak mysz pod miotłą, pokazywać się i ruszać jaknajmniej, a zresztą jest i gospodarczo osłabiona. Toteż wśród podróżnych cywilnych przeważają Żydzi, którzy tylko korzystają z tej komunikacji, jadąc na Uciany lub Poniewież, albo t. zw. „Amerykanie", powracający do kraju zza morza. Podróżnych z miejscowej ludności prawie niema. Okazy ludności miejscowej oglądać można tylko prawie wyłącznie wśród gapiów na stacjach. Jedzie też trochę żołnierzy, ale też niedużo, bo siły wojskowe litewskie, wogóle nieliczne, są zgrupowane bądź na froncie polskim w Suwalszczyźnie, bądź pod Grodnem, ewentualnie w kierunku Lidy. Pociąg rusza. Oto stacja Wilejka. Na stacji tej, cichej i pustej obecnie, jak wszystkie na tej linji, dominuje język polski; język litewski tylko bardzo rzadko się słyszy, i przeważnie tylko [illegible] w zakresie służby kolejowej, która zresztą [illegible] rozmawia po polsku. Dalej — [illegible] nie widzi drogą, jest na ciekawszy teren, bo [illegible] rozmaitemi wypadkami wojny. Oto Bezdany, pamiętne słynnym w r. 1907 czy 1908 napadem zbrojnym bojówki P.P.S., kierowanym przez Józefa Piłsudskiego, oto przecinamy Wilję między Bezdanami a Podbrodziem, oto rzeka Żejmianka wije się wzdłuż toru kolejowego aż do Święcian, oto Podbrodzie, znane przed wojną z całego świata letnisk żydowskich w lasku sosnowym, oto między Podbrodziem a Święcianami [illegible] piaski, żółte albo siwym porostem mchem porosłe — to okolice wszystkie Zułowa, kolebki wielkiego Naczelnika Polski, Józefa Piłsudskiego. Stacja Święciany, ewentualnie Nowo-Święciany albo Święcianka, po litewsku, jak opiewa napis, — Švenčionėlis. Tu już i odtąd dalej nietylko w wagonach, ale i na stacjach zdobywa przewagę wyraźną język i element litewski. Czujemy się już w Litwie rzetelnej, w kraju narodowo niewątpliwym. Za Święcianami, które kończą nadwilejski teren piaszczysto-sosnowy, wjeżdżamy w [illegible] jezior. Ignalino, Dukszty. Zbliżamy się do linji wielkiego frontu niemieckiego, który tu przez lat trzy dzielił okupację niemiecką od Rosji i trzymał w nieustającym napięciu i grozie świat, a zwłaszcza dwa wrogie światy. Wielki front Hindenburga z Wielkiej Wojny! Przed Turmontem wojenna stacja niemieckiej linji — Czarny Bór. Tu była wielka osada wojenna, ośrodek gospodarczo-komunikacyjny [illegible] odcinka Dyneburskiego. Stąd rozbiegają się tory kolejek polowych, ślady ich wszędy; cały [illegible] ziemianek, grobowców, dalej [illegible] rowy, okopy [illegible] i t. d. Coraz częściej całe [illegible] porośnięte [illegible] zamaskowane [illegible] drutu kolczaste, zasieki, [illegible] przedwojennych, wreszcie linja okopów [illegible] i [illegible] cementu, przedpola, linja okopów [illegible] t. d. w kierunku [illegible] kolejek polowych. Stacja Turmont jest [illegible] Za Turmontem [illegible] Kalkuny — dziś stacja litewska [illegible], ale [illegible].

Co dawniej, jadąc z Wilna, trzeba było wysiadywać w Kaikus- 18 września
nach w czekaniu pociągu, to teraz wysiadywać trzeba w Jas-
Tówce. Dawny budynek stacyjny w Jastówce spalony, [illegible] rok 1920.
zamiast niego jest domek drewniany, ~~który jest~~ [illegible] sobota.
w którym jeden pokój przeznaczony na poczekalnię. Tu się przy
obecnym rozkładzie pociągów spędza, jadąc z Wilna, 10 godz-
dzin, od 6-tej wieczorem do 2-giej w nocy. Sala poczekalni
przepełniona ludźmi. Większość ogromną stanowią żołnierze,
prócz tego kilku reemigrantów, wracających z Rosji do kraju,
i kilku względnie podróżnych cywilnych. Jastówka w czasie tej
wojny po kilkakroć grała rolę osady wybitnie wojennej i sta-
cji bojowej. Była się ona w czasie wojny niemiecko-rosyj-
skiej od r. 1915–1918, jako ostatnia stacja kolejowa pod linią Hin-
denburga, potem ~~[illegible]~~ w r. 1919 była ostatnią stacją frontową
linii bojowej litewsko-bolszewickiej, następnie linii de-
markacyjnej litewsko-polskiej, obecnie – litewsko-litewskiej.
To też Jastówka stała się i jest dziś ośrodkiem koncentra-
cyjnym wojska litewskiego. Żołnierz litewski, gdy się z nim
styka, czyni jednak wrażenie dodatnie; zachowuje się grzecz-
nie, ~~[illegible]~~ jest spokojny i umiarkowany ~~[illegible]~~.
O godz. 2 w nocy pociąg na Radziwiliszki odszedł z Jastówki.
Po godz. 3 byłem już w Rakiszkach. Zastałem tam na sta-
cji furmankę z Bohdaniszek, Łasińskiego, który odwiózł
na kolej dr. Tronchiewicza, sprowadzonego z Kupiszek do
Papy. Od Łasińskiego w drodze dowiedziałem się, że Pa-
pa leży, że jest ciężko chory bardzo i z powodu wyj-
brzękłych nóg pozbawiony stania. W Bohdaniszkach za-
stałem Elizę Komorowską, która od środy czuwa nad Papą,
i Zitkę. Jest też nasz stary lokaj, Kazimierz Jankowski,
który, za życzeniem Papy, powrócił i pomaga Elizie w czuwa-
niu nad Papą w dzień i w nocy. Stan Papy jest bardzo cięż-
ki. W sobotę ubiegłą Papa, który wtedy jeszcze chodził, był w
Rakiszkach u dr. Bortkowskiego. Bortkowski stwierdził, że stan
serca Papy jest fatalny; na skutek słabej działalności serca
brzękną nogi. Kazał Papie leżeć, zapisał środki, działające
pobudzająco na serce, jak kofeinę i strofandyn. W poniedzia-
łek Papa się położył, w nocy z poniedziałku na wtorek stra-
cił władzę w nogach. Od środy jest Eliza. Wczoraj był doktor
z Kupiszek, był też ksiądz z Wiży i Papa się zaopatrzył sakramentami.
Nadziei na wyzdrowienie Papy – nie ma. Stan jest śmier-
telny. Dzięki środkom, ~~[illegible]~~ pod wieczór wczorajszym działalności ser-
ca, Papa jest trochę rzeźwiejszy i mniej słaby, niż przed kilku
dniami. Dzięki też temu, że leży z nogami, trochę wcale
zmniejszyła się obrzękłość nóg, która była, jak olbrzymie kłody,
i już zaczynały ciekać wodą, ... ale w istocie
nie polepszyła to już stanu, bo woda z krwią, spływając z nóg, idzie
w płucach i wypełnia płuca, w których się utworzyć musi stan
zapalny. Kazimierz z Elizą... Może pożyje Papa kilka dni, może
nawet tydzień i więcej. Ale nadziei na wyzdrowienie nie ma. Papa
ma trochę gorączki, ~~[illegible]~~ ale poznaje wszystkich. Gdy mu powiedzia-
no, żem przyjechał, ucieszył się. Leży w pokoju gościn-
nym na dole, ... pokoju sypialnym ..., na sofie ...
..., nie na łóżku. Wczoraj był przytomny, wieczorem już
bredził w malignie, chciał gdzieś jechać, kazał się ubierać, ...
... jakieś ..., ... Zawsze ma instynkt ...
nie prosi, ... próbuje nawet bić ... pra-
wie czysto, ~~[illegible]~~ ale bardzo niewyraźnie, głos ma zupełnie ...
twarz ... i oczy śmiertelne, ... zaostrzone. Biedny
nasz Papa. Myśli, że wyzdrowieje, ... na przyszłość, ale już coraz częściej wspomina o śmierci. O ...
przestał mówić, nie ... przez ... Elizę, a mnie już z ostatnim ...

19 września rok 1920. niedziela

Stan zdrowia Papy pogorszył się. Słabszy jest Papa, niż był wczoraj, bardziej senny. O ile nie drzemie — majaczy, wyrzuca coś urywanemi słowami. Rano mówił coś o mszy jakiejś, która ma się odprawiać w wielkim pokoju, posłał Karusiunę, żeby kazał „Kligysowi" „dzwonić" na mszę, to znowu przez czas jakiś pod wieczór mówił tylko po rosyjsku i po francusku, albo innym razem kazał palić w piecach w pokojach wielkim i jadalnym i posłał Elizkę i Karusiunę, aby to natychmiast uczynili. Chwilami oddech Papy ~~był ciężki~~ stawał się ciężki, puls w ogóle był dziś słaby i przerywany, co do temperatury, to rano była ona niższa, niż wczoraj, wieczorem trochę się podniosła. Elizka była tak osłabieniem Papy rano przelękniona, że rano oświadczyła, iż Papa nie przeżyje dnia jutrzejszego. Piotr Rosen, który dziś z Szczebrzeszyna przyjechał i który się zna trochę na wyglądzie chorych, ~~twierdził, że~~ bo sam przez wiele lat uprawiał leczenie ludzi, twierdził, że katastrofa może nastąpić nawet za kilka godzin. Przedwczoraj Papa miał 39° gorączki, wczoraj przez cały dzień 38,2°, dziś już tylko 37,8°. Rosen powiada, że gdy temperatura spadnie niżej 37° i gdy obrzękłość nóg zupełnie minie, to się zacznie agonja. Tymczasem Papa pod wieczór się znowu ożywił i stał silniejszy. Zaczął mówić przytomniej, odzyskał apetyt. Jakubek twierdzi, że Papa jest jeszcze tak silny, że jeszcze tydzień ani żyć będzie. Przeczywiście w ogóle ma Papa jeszcze dużo siły i głos ma jeszcze taki mocny, gdy chrząka, kaszle lub gdy się zniecierpliwi. Nawet Papa zachował jeszcze dobre reagowanie na bodźce zmysłowe: gdy jest sam jeden lub gdy się nikt do niego nie odzywa, to majaczy, plecie coś od rzeczy, ~~[illegible]~~ gdy jednak o coś Papę zapytać, to ~~Papa~~ odzyskuje przytomność, oczy się ożywią i odpowiada do rzeczy. Do mnie bezpośrednio Papa nie przemawia nigdy, ale patrzy często na mnie i cieszy się z mojej obecności; w ogóle jest dla mnie w ostatnich czasach łaskaw. Mówił do Elizki, że przyjechałem dlatego, że mi Papa przysłać kazał i że Jesteśmy „potomny" to choć może śmieszne, ani Papa, jest kochanym, Tajedynak jestem człowiekiem zacnym i chyba w Papie ojca, a Papa we mnie — syna. Dzięki Bogu, iż choć przed śmiercią mój rozbrat z Papą przeminął i że nastąpiła zgoda ~~[illegible]~~ a stąd związku przyjacielskiego więzi przeważnego dzielącemi nas kierunkami naszych przekonań. Papa w tym śmiertelnym jakby się oczyścił z tych zbocznień, które go w ostatnich czasach opanowały, i wrócić zaczął do owych cech elementarnych, stając się podobniejszym do siebie takiego, jakim był za lat dawniejszych. Smutną jest ta walka resztek życia starca ze śmiercią. Oto dogorywa Papa w owym domu, w którym spędził życie, oto z jednego z pokojów słychać jego głos kaszlący lub oddech chrapliwy, w którym drgają resztki życia, które wypełniało przez lat tyle ten dom. W oczach mojej wyobraźni umysł powstaje i ożywa w nim cały ogrom dziejów we wnętrzu tego domu począwszy od Papy z lat przeszłych, z lat dziecięcych moich, z całego pasma życia przez lat przeszło 30; oto my, dzieci, oto Mama, oto cała owa epoka zamknięta w tym domu, który się kończy o północy, oto Ojciec, Papa,

Jak dziś, o północy; dnia ... Papa ... lat 40, 45, potem w wieku lat 50, 60, który przez lat ...
Dziś ... przy ... moim Ojcem; ...

20 września rok 1920. poniedziałek

Dziś Papa ma się lepiej. Nie był już Papa tak senny, nie majaczył tak, jak poprzednich dni, gorączka, która rano ~~była~~ jeszcze była wyższa, niż wczoraj, popołudniu spadła do 37°, apetyt był też wcale dobry, oddech równiejszy, mowa wyraźniejsza. ~~Ja się~~ Łatwiej się też dziś Papa daje podnosić, wykazując sam więcej sprężystości przy podnoszeniu, oczywiście tylko w górnej części ciała, bo nogi są zupełnie bezwładne. Ale stan nóg jest także lepszy. Czuje Papa w nogach swędzenie i kazał się Kaziemierzowi skrobać; przy skrobaniu, nawet bardzo długim i dość mocnym, nie skarżył się na ból, mimo że poprzednio lewa noga była tak zbolała, że nie można się było do niej dotknąć. Ja się na stanie chorych nie znam dobrze, ale Elizka, która ma doświadczenie, twierdzi dziś, że polepszenie jest bardzo znaczne, i coraz bardziej podziela wczorajsze zdanie Jakszuka, że Papa tym razem jeszcze wyżyje, choć już chyba władzy w nogach nie odzyska. Pomimo tych oznak polepszenia i pomimo Elizki wniosków, ~~nie~~ osobiście nie mogę się oprzeć przekonaniu, że jednak są to iluzje i że ratunku dla Papy nie ma. Wobec tego, jak lekarze kwalifikowali stan Papy, wyzdrowienie lub choćby tylko czasowe przedłużenie życia i uniknięcie śmierci w bezpośrednim skutku ~~te~~ obecnej choroby byłoby chyba jakimś nieprawdopodobnym cudem. Z cudów wszelkich, co się okaże w dniach najbliższych. Że jednak siły Papy dziś wzrosły, to fakt. Ujemnym faktem, nie uszczęśliwiającym jednak przybyszów, jest to, że jak tylko Papie sił przybywa, wnet staje się dręczący najsrożej i złośliwszym. Nie tylko że nie ma dla nikogo słów serdecznych i uczuć wdzięcznych, ale przeciwnie — każdemu zwykł dziś coś przykrego i boleśniejszego do powiedzenia, każdego ukole w najczulszym punkcie. Staje się znowu tyranem brutalnym, samolubnym, depczącym wszystkich i wszystko bezwzględnie. Elizka jest dziś tak mocno zrażona do Papy, że nie posiada się z oburzenia i cały jej żal i współczucie poprzednie znów prysły. Tylko na mnie jest Papa tym razem jakoś nadspodziewanie łaskaw. Dziś wezwał mnie do siebie i przez czas długi trzymał przy łóżku, udzielając mi różnych wyjaśnień i wskazówek o długach swoich z ostatniej podróży. O długach tych Papa ciągle myśli i ma je na sercu. Pod tym względem jest Papa niezwykle skrupulatny i instynktownie uczulony do pedanterii. Sumę długów, zaciągniętych przez Papę, wynosi coś około 8000 marek polskich (uwzględniając 2000 [illegible] litewskich), co jest stosunkowo mało wobec tego, że przez 4 miesiące siedział bez pieniędzy.

Elizka postanowiła ~~jutro~~ sprowadzić jutro dr. Kozłowskiego z Rakiszek, aby ten dał swoją opinię w sprawie polepszenia ~~w~~ zdrowia Papy i orzekł o dalszych metodach leczenia, bo ewentualnie, jeżeli to jest istotnie polepszenie, — ~~w~~ dalsze stosowanie tak ostrych środków, jak teraz, będzie bezcelowe, a nawet stałoby się szkodliwe. Jeżeli dr. Kozłowski stwierdzi rzeczywiście polepszenie, to Elizka z Zitką wyjedzie pojutrze z Bohdaniszek, pozostawiając Papę opiece Kaziemierza, Jakszuka i mojej. Ale jeżeli to będzie istotnie polepszenie, to nie wiem — ja będę musiał wracać do Wilna. Z Jakszukiem omówiłem dziś [illegible] bieżące kwestie administracyjne w Bohdaniszkach, [illegible] podatków, wymiany ziemi z [illegible] Wężerowskich i t.d. oraz [illegible] projekt [illegible] w Bohdaniszkach w r. 1921 [illegible]

189

21 września rok 1920. wtorek.

[illegible]

Był sprowadzony z Podbrzezia dr. Kozłowski. Stwierdził, że rzeczywiście polepszenie w stanie zdrowia Papy jest b. znaczne. Serce jest obecnie w stanie b. dobrym, funkcjonuje regularnie; w płucach także nic groźnego nie ma. Szmerów nie ma. Doktor przypuszcza teraz, że rzeczywiście choroba Papy mogła być wywołana przejedzeniem i komplikacjami żołądkowemi, bo Papa, po powrocie ze wsi [illegible] zjadł niesłychane ilości podwieczorków, co musiało przeładować żołądek, osłabiony poprzednim niedojadaniem. Niedyspozycja żołądkowa mogła osłabić działanie serca, co spowodowało natychmiast zwiększenie puchliny nóg a stąd całą chorobę. Jeżeli tylko działalność serca została teraz przywrócona, to woda, która wystąpiła z nóg do pleców i płuc, zostanie przez organizm przefiltrowana i pozbędzie się w normalnym krążeniu krwi, a wtedy, jak powiada doktor, Papa może jeszcze wyzdrowieć, po paru tygodniach odzyskać władzę w nogach, będzie mógł chodzić i może żyć jeszcze lat parę. Ale doktor zastrzega się, że jest to tylko hypoteza; bo również możliwym jest, że jest to tylko pozorne polepszenie, które [illegible] poprzedza kryzys śmiertelny. Jeżeli polepszenie działalności serca jest tylko chwilowym skutkiem zastosowanych ostrych środków podniecających i jeżeli choroba nie została w istocie zwalczona, to w ciągu kilku dni można oczekiwać reakcji i kryzysu, który sprowadzi śmierć. Doktor liczy się bardzo poważnie z prawdopodobieństwem takiego kryzysu. Jeżeli za jakichś 4 lub 5–6 dni kryzys taki nie nastąpi, czego oznaką stałoby się ponowne [illegible] nóg, i jeżeli po upływie tego czasu polepszenie będzie trwało, to można będzie uważać, że niebezpieczeństwo minęło. W dalszym ciągu zapisał doktór strophant i kofeinę oraz weronal na sen, bo Papa nocami w ostatnich dniach nie śpi, co go osłabia i nerwuje a zarazem jest rzeczywiście ciężkie dla czuwającego nad Papą [illegible].

Wobec takiej diagnozy doktora Elizka z Zitką odjechała dziś do Kowaliszek. [illegible] Elizka, która tyle troskliwości i opieki serdecznej dała Papie w tej jego chorobie, wyjeżdżała zasiłowana i pod przykrym wrażeniem, bo [illegible] doznała od Papy żadnej wdzięczności, żadnego nie miał odruchu serca, a za to ileż brutalności i przykrego traktowania jej. Doprawdy Papa, który ma kapryszy i dziwactwa po Römerach, przekroczył wszelkie granice, brutalności i obojętności dla dzieci i ludzi bliskich — po swojej matce, z domu Kołyszkiny. Jak matka Papy, Konstancja Witalia, porzuciła swoje dzieci i [illegible] po śmierci dziadka Michała Römera, nie troszczyła się nigdy o nich, nie miała dla nich serca ani dobrego słowa a żądała od nich [illegible] zawsze wszelkich dla niej świadczeń i obowiązków, gdy jej było czegoś potrzeba, do tego stopnia, że nietylko odebrała [illegible] swych dzieci [illegible] po nich i oprócz tego stale pobierała od nich alimenta na utrzymanie i wszystko, co mogła, ale wreszcie zaskarżyła Papę nawet sądownie o alimenta, — tak Papa nie poczuwa się tak do żadnych względem nas obowiązków, nie troszczy się o nas wcale, uważa natomiast wszelkie świadczenia serca z naszej strony za jakiś nasz psi obowiązek, nie zaboli nas nigdy serce o nasz los, a potrafi nas tylko maltretować zawsze i w złości i na oczach. Jeżeli cokolwiek doświadczyliśmy dobrego od Papy, to zawdzięczamy tylko Mamie. Ona nas kochała i naszym szczęściem żyła, ona poświęceniem i ofiarą swego życia utrzymała [illegible] więź rodzinną i ognisko, dobywając wszelkiemi środkami pieniędzy od Papy i uwalniając nas [illegible] wszystko, co było dla dzieci potrzebne, a Papa [illegible] się za [illegible], [illegible] z pieniędzmi, deptał rodzinę, dręczył Mamę, choć się Jej bał, jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

22 września, rok 1920. środa.

stan Papy jest taki sam. Apetyt wzrasta, głos mocniejszy, śpi Papa ~~...~~ we dnie dużo, a za to w nocy nie śpi i nie daje spać Kazimierzowi. Dziś w nocy Kazimierz dał już Papie weronalu na sen.

Dzień mi schodzi w Bohdaniszkach okropnie monotonnie. Śpię długo, bo choć wstaję wcześnie, ale też wcześnie kładę się spać z wieczora. Czytam, piszę listy, dziennik, omawiam z Jakimkiem sprawy zarządu Bohdaniszek, trochę się idę przejść, jem obiad i kolację, do Papy zaglądam rzadko, bo przecież Papa nie lubi ciągłego siedzenia przy nim, bo go to nuży. Kazimierza się Papa nie krępuje wcale i uważa go nie tyle za takiż sprzęt, jak mebel, ~~...~~ jak coś, co istnieje tylko dla wygody Papy, natomiast obecność moja wymaga ze strony Papy pewnego wysiłku. Nie wiem, co to jest i skąd się to u Papy wzięło, że teraz mię szczególnie pokochał i że jest serdeczniejszy dla mnie, niż był kiedykolwiek, a że zresztą w ogóle jest Papa zdolny do uczuć większych i serdeczniejszych; zdolność ta jest u Papy bardzo wąska i oczywiście tylko w zakresie życia może mieć znaczenie dla mnie. Na ogół Papa rano bywa złośliwy i pogardliwy, a za to wieczorem, szczególnie gdy jest senny, miękknie i miewa nawet odruchy [illegible] i łagodności, co w naturze Papy jest czymś bardzo rzadkim. Zwykle rano i we dnie ma mi coś przykrego do powiedzenia i oprócz tego dość często mię używa dla wypełnienia jakichś drobnych rozkazów w rodzaju przyniesienia czegoś z którejś z szaf i t.p.. Zresztą nawet w mówieniu mi rzeczy przykrych, gdy jest w złym humorze i byle o co się niecierpliwi, jest względny. Dla Elizki był on wiele gorszy, niż dla mnie, bo nie może zapomnieć i wybaczyć niechęci do Hektora i mimowoli ma stąd żal i do Elizki, jako Hektora matki, którą uważa w pewnym stopniu za wspólniczkę syna. Wczoraj, po wyjeździe Elizki, Papa mię przywołał, by ze mną wypić ~~...~~ dwoje szampana; jest to butelka wielkiej łaski, bo szampan z resztek zapasów piwnicy Bohdaniskiej jest już nektarem w każdej kropli cenniejszym i Papa pije go tylko na łyki z tytułu choroby. Ale wczoraj zachciał naraz, abym z Papą wychylił po kieliszku. Nalałem sobie tylko na dnie kieliszka, Papie zaś nalałem cały kieliszek. Wypytał, czego mi życzę, a gdym powiedział, że życzę zdrowia, abym się doczekał pociechy z mej córki; Papa chciał wnieść toast na rzecz śmierci mojej małżonki Reginy, której nie nawidzi, przeciwko czemu zaprotestowałem. Podobno się to bierze też Papa z tego nazwiska [illegible] i z tego stawi. Dziś, gdym o godz. 7 wieczorem zaszedł do Papy, Papa [illegible] się, ucałował, przytulił twarz moją do swojej, szepnął, że w tej chorobie pokochał mię bardziej, niż kiedykolwiek, potem pobłogosławił, kazał usiąść przy sobie, ale też wnet zasnął. Zostaję w Bohdaniszkach jeszcze dni kilka. Zamierzam wyjechać w niedzielę wieczorem. Jestem przekonany, że większej komplikacji zaraz w stanie zdrowia Papy nie będzie.

Napisałem dziś list do Maryni, opisując jej chorobę Papy i radząc, by przyjechała i osiadła w Bohdaniszkach. Byłoby to bardzo pożądane i dla Bohdaniszek i dla Papy i korzystne dla niej samej; zamieszkać tutaj będziemy po śmierci [illegible] lub wszystko marnuje przez jakiegoś kancelistki. Jeżeli jednak Marynia nie zechce sobie zawalać głowy takimi rzeczami, to zapewne przyjeżdżać i osiadać tutaj nie zechce.

23 września rok 1920. czwartek.

Dziś po obiedzie jeździłem do Micunów, wsi, położonej w gminie i parafji Krewieńskiej, za dworcem [illegible] i wsią [illegible], na wzgórzach, przeciwległych [illegible] po przeciwnej stronie szerokiej doliny rzeki [illegible] Bagien [illegible], ciągnącej się długim pasmem od jezior Abelskiego i Antuzowskiego do wielkiego jeziora Sarty. W Micunach mieszka felczer Klimonis, którego nam rekomendował dr. [illegible], gdybyśmy ewentualnie chcieli kogoś mieć do czuwania nad Papą. Jeździłem dowiedzieć się u Klimonisa, czyby się nie zgodził za pewnym wynagrodzeniem osiąść przy Papie na stałe w Bohdaniszkach, mogąc stąd jednocześnie zajmować się nadal praktyką felczerską. Klimonis jednak nie podjął się tego, bo jest gospodarzem i gospodarki swojej porzucić nie może. Niema rady — Papa, o ile tylko nie [illegible], będzie musiał pozostać na wyłącznej opiece [illegible] Kazimierza. Ani ja ani Elizka stale [illegible] przy Papie nie możemy. Opieka Kazimierza jest zresztą doskonała — lepszej niepodobna wymarzyć, jednym [illegible] pewnym jest to, że Papa z Kazimierzem [illegible] się nie [illegible], bo przywykł go uważać za sługę i rozkazywać mu, to też, gdyby się poczuł silniejszym, to jużby sam Kazimierz nie wystarczył na opanowanie Papy. Coraz bardziej jednak wątpię, aby Papa wrócił jeszcze kiedy do względnego zdrowia. Niby jest Papie lepiej, [illegible] niema, apetyt, a nawet [illegible] — jest, [illegible], ale istotnego polepszenia, jakiegoś wyraźnego postępu — nie widzę. Osłabienie jest bardzo wielkie, [illegible], głos słaby, mowa bardzo niewyraźna. Większą część dnia Papa śpi: kiedy nie śpi, jak zawsze, bardzo [illegible], budzi się ze [illegible], wołać więc Kazimierza, gdy [illegible] na chwilę odejdzie, z osobami, które zaglądają do Papy, zaczyna o czymś rozmawiać, a raczej do nich mówić, czegoś żądać, coś rozkazywać lub za coś gderać, ale robi to [illegible], wymawianie z wielkim trudem, i po kilku zdaniach zasypia. Zato w nocy prawie nie śpi, ale go stąd nie widzę. [illegible] jest Papa [illegible] i niecierpliwy. Do mnie dziś ciągle się o coś czepiał i był niełaskaw. Wobec Kazimierza i [illegible] [illegible] na Hektora Komorowskiego i [illegible] Papa [illegible] do [illegible] do [illegible] Kazimierzowi i... [illegible] ze stacji. Wobec mnie Papa nie wspomniał ani razu o Hektorze, zapewne dlatego, że [illegible] w Kownie, co się Papie nie podobało. Dziś w nocy Papa [illegible] Kazimierza. Uściskał go, ucałował, podziękował za troskliwość, powiedział, że się [illegible] o wierności przywiązania Kazimierza, który wrócił do Papy dopatrywać go w chorobie, [illegible] Papa [illegible] się [illegible] [illegible] się [illegible] na [illegible], bo Papa mu się wyspać nie daje i Kazimierz musi [illegible] wszystko, [illegible] i t.d., co nie należy do rzeczy przyjemnych. Papa obiecuje wynagrodzić Kazimierza „[illegible]” i [illegible]. [illegible] o [illegible] nie [illegible] się Papy. Pomimo [illegible] polepszenia [illegible] stanu Papy, nie wróci już Papie dawnego [illegible] wątpię bardzo, aby doczekał chwili do [illegible] Narodzenia. [illegible] w [illegible], nie [illegible] — co się dzieje na świecie. Czy się zbliża pokój, jaki jest bieg konferencji w [illegible] i w [illegible], jaka jest sytuacja na froncie wojennym polsko-bolszewickim?

Jeździłem dziś do Kowaliszek. Zabawiłem tam krótko; rano wyjechałem z Bohdaniszek, o zmroku — byłem już z powrotem. W drodze rozminąłem się z Julkiem Komorowskim, który dziś właśnie przyjeżdżał do Bohdaniszek po nowiny o Papie. O ile ubolewam(?) Hektora, Papa jest zagniewany i uważa go za sprawcę wszystkich nieszczęść swoich, a więc także i swojej choroby obecnej, a gdyby miał umrzeć — to i śmierci, o tyle na Julka, którego nie lubił dawniej, jest łaskaw bardzo.

24 września rok 1920. piątek

Papy dziś prawie że nie widziałem, bo gdym wrócił, Papa już chciał spać. Rano był, jak zwykle, w usposobieniu złośliwym i dla mnie był przykry. Za to wieczorem, gdym wstąpił do Papy o g. 8-ej, był znowu bardzo czuły, błogosławił mnie, wyrażał uczucie, że posiada we mnie syna, obejmował i przyciskał do łona.

Przykro mi, że muszę w tych dniach odjechać, i znowu Papa zostanie w Bohdaniszkach samotny. Jemu prawdziwa łaska Opatrzności, że jest Kazimiera. Gdyby nie ona, to doprawdy niewiadomo byłoby, co robić. Wiem, że Papa będzie zaopatrzony wobec [illegible]; zdaje się, że ona się domyśliła tego; chce(?) się, że zajmuje posadę [illegible], ale zdaje się — nie zdaje sobie sprawy z tego, że ~~[illegible]~~ obowiązek służbowy mógłby mię co do pobytu w Bohdaniszkach krępować. Przykro mi tym bardziej odjeżdżać, że właśnie nadchodzi ś-ty Michał — to dzień imienin Papy. Ale trudno — nie mogę już przedłużać nadal mego pobytu. Muszę wyjeżdżać do Wilna. I tak już źle się stało, żem nie był w Wilnie w pierwszych dniach otwarcia sądu, kiedy będą ustalone najważniejsze kwestie organizacyjne, w szczególności w sprawie języka. Decyzje, które zapadną na początku, mogą mieć wielkie znaczenie, będą bowiem [illegible] wyjściem, zależnie od ich treści. Żałowałbym, gdyby mię coś w decyzjach tych nie zaważyło. Chodzi zwłaszcza o zakres użytkowania języka polskiego w praktyce sądowej w Wilnie i szczególnie o dopuszczenie posługiwania się językiem niejęzykowym(?) litewskim, przez adwokaturę.

[illegible] Sprawy z mojego Bohdaniszek i załatwienie różnych interesów tutejszych poleciłem Jakubowi podług moich wskazówek. Jeżeli tylko Papa się wyzdrowieje o tyle, aby mógł chodzić i interesować się interesami(?), to wszystko pójdzie znośnie. Jakubek trochę się obawia — bez tego się nie obejdzie, [illegible] szczegóły wypadną(?) detaliczniej [illegible] do dnia [illegible] pójdzie, zdaje się, nieźle. Nadzieję obyczajową [illegible] Bohdaniszek [illegible], czego Jakubek bardzo pragnie i do czego niecierpliwie dąży, zdaje się, o ile tylko Papa nie [illegible] się dziś — pod wiosnę będzie starać się Jakubek. Obecnie Kazimiera [illegible] Jakubka w jego praktykach spekulacyjnych [illegible] i konieczne [illegible] [illegible] Jakubkowi [illegible] w ziarnie. Sam(?) będzie, jeżeli Papa zechce dyspozycje moje. Papa jest tak ~~[illegible]~~ arbitralny, że [illegible] ostawić się z pomysłami Papy jest rzeczą zwykle niemożliwą. Oto jednym z przykładów: przebudowywanie ziemi, co i Papy pojęcia niestety [illegible] zastosowanie do Bohdaniszek [illegible] przez wiele lat. Po przyjeździe do Bohdaniszek Papa [illegible] [illegible] leśników [illegible] i Jankiewicza [illegible] [illegible] Merkisa i oświadczył im, że daruje każdemu z nich po [illegible] Napoleonowi

Kiedy Napoleon służył w Bohdaniszkach, Papa go nie lubił i ganił go [illegible] wypalił z ~~[illegible]~~ pijaństwo. Za czasów bolszewickich w tych stronach w r. 1919 Napoleon służył w milicji bolszewickiej w Bohdaniszkach i należał nawet do komunistów. Potem [illegible] z bolszewikami wrócił w roku bieżącym. Kiedy przyszedł Napoleon u Papy [illegible] Papy bolszewicy [illegible] zarzucili(?) w [illegible] aresztował, to Napoleon, który [illegible] [illegible] Papy [illegible] a potem [illegible] Papy w gościńcu jadącego do Uciany(?), gdzie się miał [illegible] i nie [illegible] Papy. Oczywiście ~~[illegible]~~ Papy [illegible] [illegible] Napoleona [illegible] więc nie będzie, bo ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] twarz ~~[illegible]~~ niepotrzebny zamęt i ferment.

25 września
rok 1920.
sobota.

Wczoraj miałem w ręku pierwszą gazetę od tygodnia i oprócz tego dowiedziałem się w Kowalionkach ostatnich nowin politycznych od Hektora. Dowiedziałem się więc, że rokowania litewsko-polskie w Kalwarji nie doprowadziły do bezpośredniego układu, bo Polska nie ustąpiła [illegible] z kategorycznego żądania cofnięcia się Litwinów do linji Focha czy Curzona. Konferencja w Kalwarji rozbiła się, ale rozejm litewsko-polski podobno trwa i kwestja sporna ma być przekazana do decyzji bądź to Ligi Narodów czy też konferencji w [illegible]. Podobno też rokowania w Rydze, które pierwotnie miały być tylko polsko-bolszewickie w sprawie pokoju, obecnie wykazują tendencję do przekształcenia się w wielką konferencję międzynarodową z udziałem mocarstw Zachodnich i państw Bałtyckich do zasadniczej regulacji spraw wschodnich. W tym kierunku podobno czynią się przygotowania. W „Lietuvie” przeczytałem bardzo ciekawe exposé litewskiego ministra wojny w Sejmie. Bardzo ciekawie [illegible] kreśli ono sytuację, z której się wyłonił konflikt zbrojny litewsko-polski. Chodziło tu o kwestję neutralności Litwy i o niebezpieczeństwo wciągnięcia z niej terenu wojny polsko-bolszewickiej. Polacy po swej kontrofensywie warszawskiej żądali od Litwy cofnięcia przez Litwinów wojsk za linję Focha czy Curzona w celu odcięcia drogi dla rejścia tyłów bolszewikom do Grodna i dla odcięcia im wycofania się z Sejn przez Druskieniki-Orany-Olitę. Gdyby Litwini się na to zgodzili lub zdecydowali się bierni, to bolszewicy musieliby zasadą do ponownego zajęcia Wilna i całej Litwy, przyjmując walki, a może i całe stałaby się terenem wojny. Litwini, obstając przy neutralności aż do czynnej obrony takie, musieli stanowczo dbać o to wszystko, aby na terenach, które zajęli przez nich za ich granicami, nie tylko lasów przez nich, względem strategicznym stron wojujących. Z jednej więc strony przymusili bolszewików do ewakuacji Wilna, przyjmując argument istotnie ultymatywnego — obsadzenia wojskami wileńskich w Landwarowie i Wilejce, z drugiej strony wileńskim Polakom akcje sejneńską na Grodno przez przeciwstawienie ich pochodowi do linji Focha. Zdaje się, że ostatecznie litewskie stanowisko było szczere i zasadnicze, zyskiwało realną obronę neutralności, która uchroniła Litwę od stania się ofiarą wojny.

Dziś przed jutrzejszym wyjazdem — [illegible] Kaziemierzowi jedną ze swych [illegible] w lasku staczewskim [illegible] za jego bezcenną dla nas 15 [illegible] pracę. Jest to [illegible] Kazimierzowi za jego bezcenną dla nas [illegible] dla Papy. Bez pomocy Kaziemierza nie wiedzielibyśmy co robić. Nikt inny nie zastąpiłby go przy Papie. Z Kaziemierza jest idealny pielęgniarz, staranny, cierpliwy, uczynny, a w dodatku znający Papę jak nikt inny, bo całe życie spędził na usługiwaniu Papie. Wiedziałem i to, że gdy przed tym na chwilę Jakóbka i wydatkiem [illegible] dyspozycje administracyjne i rachunkowe we przyjęcie. Zresztą sposób do uspokojenia [illegible]. Papa zwolnił mnie dokonanie[illegible] przyjęcia o naszych[illegible] Papie o moim wyjeździe, gdy Ona jest jeszcze. Było mi bardzo przykro [illegible] jak to zrobić. Sam Papa mi to ułatwił. Jest po prostu niezmiernie chory. Nie wiedziałem, jak to zrobić. Sam Papa wspomniał o tym, iż chce jechać do Torunia i t. d. [illegible] przygotowanie [illegible] po nowej podróży Papy także. [illegible] Papa już wspomniał o tym, udałem, że biorę to na serjo i że jadę. Papa był zadowolony i zdaje się nie wątpi o to, że uwolnił się jego „ronkan” i pojadę. Nieraz mówił, że jedzie do Torunia. Nie ma Papa jechać do Grodna, do Warszawy, do Torunia, z nim jego dzieci, zapowiada wyjazd jego przyjazd i t. d. Przez cały dzień — [illegible] nie różnych miejsc, portretów swoich i t. p. Ta przygotowawcza [illegible] — nie tylko do Polski, ale i do Francji i Anglii — jest [illegible] idea Papy. [illegible] i uwa, ciekawe wyjdzie i wyjedzie. Ostatnia idea fixe Papy jest, że jest wielkim fortecznikiem, powszechnie znanym, uczonym wybitnym, że [illegible] się nawet Narody. Uważa się za potentata myśli, za proroka i apostoła prawdy, za patrjarchę ludów, które [illegible] ludzkości [illegible] i którym Papa przez [illegible] jest [illegible]. Zresztą kierunek Papy nie robi [illegible] lub [illegible] ludów. Oto dostarczy tekst apisowy, który Papa napisał, ubierając przesłać go na konferencję w Rydze: „Wiedzie Ojca i Syna „i Ducha Świętego, amen. Księży Polakom, Rosjanom i Litwinom propozycję pokoju „z niemieckim [illegible] i [illegible]. Ja, niżej podpisany, [illegible] „was wszystkich, [illegible] się, że jesteśmy jak dzikie zwierzęta — [illegible] kończenie [illegible] — „pełni nienawiści [illegible] i [illegible], który [illegible] między [illegible] „bez i bardzo jest [illegible]. Jesteśmy dziś w końcu wieku XX, powinniśmy tylko [illegible] „żywić [illegible] ludzi, zamiast [illegible] i pokoju — pożeramy sobie gardła, jak dzikie zwierzęta, „[illegible] być [illegible] [illegible], jako starszy [illegible] Polaków i Rosjanom [illegible] „[illegible] wszystkich, prosząc i błagam was na kolanach „[illegible] — zamieńcie się w Aniołów. „Papa [illegible] sprawę [illegible] i [illegible] jest dumny z jej tekstu, z [illegible] z [illegible], która tchnie [illegible] z pokoju.

26 września rok 1920. Niedziela.

Wyjeżdżam zaniepokojony o Papę coraz bardziej w ciągu dni ostatnich, bo uważam, że stan Papy jest niebezpieczny a pozorne polepszenie było tylko pozornym. Dwie zwłaszcza oznaki mię szczególnie niepokoją: pierwsza ta, że głos Papy słabnie z dnia na dzień; nawet w pierwszych dwóch dniach po moim przyjeździe do Bohdaniszek, kiedy stan Papy uchodził za beznadziejny i kiedy liczono Papy życie na dnie albo na godziny, głos i energia Papy były bez żadnego porównania silniejsze; Papa nie tylko mówił, ale podnosił czasem głos aż do krzyku, a nawet chwilami próbował śpiewać; w ostatnich zaś dniach głos coraz słabszy i mowa coraz mniej wyraźna; wreszcie dziś głos Papy niewiele się wznosił ponad szept, a czasem szept ten był zaledwie poruszaniem warg; widoczny jest też ciężki wysiłek mówienia; wraz z głosem upada ekspresja; i dziwna rzecz — temu słabnięciu energii i głosu nie towarzyszy upadek sił i funkcji żywotnych organizmu fizycznego: bo choć Papa władzy w nogach nie odzyskał i już chyba nie odzyska, jednak apetyt ma bardzo dobry i żołądek doskonały. Druga oznaka, która mię niepokoi, to ta, że Papa coraz bardziej uskarża się na ból w lewej nodze; dawniej, gdy ta noga była zbrzękła, bolało Papę tylko dotknięcie jej powierzchowne; teraz boli ona sama jakoś bez dotykania, ulgę zaś sprawia skrobanie jej lub nacieranie oliwą, o co Papa co chwila prosi Kazimierza. Mam przekonanie, że stan Papy nie stanowi polepszenia, jeno już będzie tylko stopniowym powolnym dogorywaniem. Najcięższym będzie dla [illegible] Papy, gdy straci władzę mówienia, zachowując jeszcze jasność przytomności.

Ale nie mogę przedłużać tu bez końca mojego pobytu, gdy niebezpieczeństwo bezpośrednie Papie nie grozi. Obowiązki mego stanowiska sędziowskiego wymagają mego powrotu, tym bardziej że urlopu formalnego nie mam. Mam przeczucie, że wkrótce zostanę znów wezwany do Bohdaniszek do Papy; wtedy już wezmę urlop formalny.

Papa jest przekonany, że wyjeżdżam w podróż dla wypłacania długów Papy i poniekąd w charakterze zwiastuna rychłego zawitania Papy w tej stronie, to znaczy do Torunia, Warszawy i t.d. Bo Papa wierzy, że wyzdrowieje i jest święcie przekonany, że po wyzdrowieniu pojedzie znowu w świat. Dlatego też nie smuci się, lecz się cieszy z mojego wyjazdu i zdaje się — jest rozczulony tym, że tak gorliwie spełniam wolę Papy i zajmuję się Jego sprawami. Papa się tylko niepokoił, że ja wyjeżdżam a Papa zostaje bez grosza — i że jednocześnie kasa Bohdaniszek jest pusta. Aby Papie tego niepokoju oszczędzić, zapewniłem go, że podatki są opłacone, że pieniądze na opłatę długów Papy są i ponadto dałem Papie do rąk tę garść pieniędzy, które były w pugilaresie Papy i w kasie żelaznej od czasu mego wyjazdu z Bohdaniszek w lipcu. Wynosiło to razem 630 rubli carskich, w tej liczbie sporo 5 pięciorublówek, które mają dziś minimalną wartość, i 62 marek litewskich. Papa już nie pamiętał, że przecie sam miał te pieniądze, i był nie tylko [illegible] uszczęśliwiony, gdym mu je dał. Cieszył się, jak dziecko, z posiadania pieniędzy, [illegible] jak dziecko, bo nie zdaje sobie sprawy z tego, że te setki, złożone z rubli carskich, są tak mało warte, że dziś ledwie starczyłyby na kosmetyki za jedną wizytę lekarską w Bohdaniszkach. Papa wyobraża, że te pieniądze dają mu potęgę i że wszystko [illegible] w kształcie realnym jego marzenia o podróży. Niech się cieszy, niech się tym złudzeniem żywi w ciężkim okresie nadchodzącej nieubłaganie śmierci! Wzruszony jest moją dobrocią i „wzorowym porządkiem” (własne słowa Papy, które wyszeptał), który rzekomo zaprowadziłem w interesach bohdaniskich. Był dla mnie bardzo serdeczny i chwalił mię Kazimierzowi. Pieniądze kazał włożyć do swego pugilaresu pod poduszkę, a potym kazał go włożyć do szkatułki w kominie [illegible] na Papę i tak leżał. Interesa Bohdaniszek są jednak trudne. Gdyby chodziło tylko o wydatki bieżące i opłatę długów Papy, to dałoby się radę jeszcze z łatwością, z wyjątkiem koniecznych będzie wkrótce dochodu, ale nie dający się [illegible] śmierci Papy jego pogrzeb

i potym podatek spadkowy spadnie takim ciężarem, że chyba pomoc Kowalinek może wyciągnąć z biedy. A czy Kowaliński zechce i czy zdoła mogłyby zdobyć się znowu na taki nakład dla Bohdaniszek. Zresztą Jakubowski o tyle jest dla Bohdaniszek dobry, że jest on sprzyjaty, zaradny i na dzierżawcę sposób rządzenia. Ale [illegible] bez pardonu. Wszyscy kupcy już [illegible] wskazują. Ale trzeba go cieszyć do czasu, bo gdy żaden z nas w Bohdaniszkach nie siedzi, on jeden umie zawsze w najtrudniejszych warunkach znaleźć radę i wybrnąć, jak kot w worku, którego położyć niepodobna. Wysoce mnie Jakubowski [illegible] perspektywie wydzierżawienia mu Bohdaniszek na rok przyszły. Jakubowski ma zamiar tego [illegible] i [illegible] [illegible] w całym stanowisku w gospodarstwie [illegible] [illegible] [illegible]

2 września.
rok 1920.
poniedziałek

Wczoraj wieczorem o godz. 10 wyjechałem z Abel na Wilno. W nocy musiałem ponieść czekanie w Iłówce (tak chyba będę nazywał tę stację, nie zaś Jewłówką (?), bo podobno dawna jej nazwa jest właśnie litewska „Ilavka"). Siedzenie w czekaniu Iłówskim w oczekiwaniu na wznowienie dalszej komunikacji do Wilna — trwa od godz. 11 w nocy do g. 6-ej rano. Akcesorjami tego siedzenia są: niewygoda (bo ... (?) się nie podobna, w [illegible] razie nie ma się miejsca na jakiejś ławeczce do siedzenia), zmęczenie i chłód (w budynku drewnianym z desek stacyjnym w sali, która służy za poczekalnię i bufet, wybita została jedna szyba w oknie, a nadworne ostry przymrozek w pogodną noc księżycową).

W ciągu całej podróży biedny mój staruszek Papa, dogorywający samotnie w Bohdaniszkach, nie schodził mi z myśli.

W Dukstach na stacji spotkałem się wypadkowo z Niesiekierską, żoną Józefa Niesiekierskiego, który przed wojną służył u mnie za leśniczego w Wigrowce (?). Dowiedziałem się od niej, że jej mąż, który był w r. 1914 wzięty na wojnę, zaginął bez wieści od r. 1916. Od jakiegoś towarzysza jego na wojnie Niesiekierska miała wiadomość, że umarł, ostrzelany gazami trującemi na froncie niemieckim, ale żona nie traci jeszcze nadziei, że może jest jeszcze w niewoli niemieckiej i powróci. Słaba nadzieja! Szkoda człowieka! Dowiedziałem się też od Niesiekierskiej, która pochodzi z gminy Rogińskiej (?) pow. Dziśnieńskiego, że majątek Römerowski Zamosz (?), który jest położony w tamtych stronach, jest po litewskiej stronie granicy, nie zaś po bolszewickiej. Jest to wiadomość pożyteczna (?). Zamosz bowiem, po śmierci starego generała Jana Römera i obu jego synów, generała Włodzimierza i Wacława, którzy byli bezdzietni i podług wieści bodaj że [illegible] — zmarli obaj w czasie wojny, — przechodzi w drodze spadku na dzieci mojej siostry Maryni Römerowej, to znaczy na Ewę Mayerową i na Stefanię Römerównę, względnie na ich ojca Witolda Römera, o którym nie wiadomo, czy żyje. Gdyż spadkobiercami ich są siostry i kuzyni (?). Wszystek jest tedy [illegible]. Ustalenie praw spadkowych wobec trudności ustalenia zgonów spadkodawców i ewentualnie Witolda — byłoby trudne bardzo, ale gra warta świec. Byłby więc jeszcze jeden motyw do powrotu Maryni do kraju.

Po przyjeździe do Wilna dowiedziałem się przykrych nowin z zakresu konfliktu litewsko-polskiego. Sytuacja grozi bezpośrednią wojną między Polską a Litwą i bodaj że nawet Wilno jest bardzo poważnie i bardzo aktualnie zagrożone ze strony polskiej. Po zerwaniu rokowań w Kalwarji — między Sapiehą a Puryckim toczy się wymiana not. Niby konflikt polsko-litewski ma być przekazany decyzji Ligi Narodów, na co obie strony się w zasadzie zgadzają, ale tymczasem nota Sapiehy, która czyni Litwinów odpowiedzialnymi za prowokowanie przelewu krwi i posądza ich (?) o zezwalanie na koncentrację wojsk sowieckich, zapowiada, że dowództwo wojskowe polskie wyciągnie z tego stanu rzeczy konsekwencje, jakie uzna za konieczne ze względów strategicznych wojny z bolszewikami. Trzeba to rozumieć chyba w ten sposób, że choć Polska nie uważa siebie formalnie za będącą w stanie wojny z Litwą i zgadza się politycznie na przekazanie sporu Lidze Narodów, to jednak strategicznie, prowadząc wojnę z bolszewikami, nie będzie się liczyć z jakimś status quo terytorjalnym Litwy i będzie Litwinów spychać, skąd zechce i dokąd uzna za potrzebne. Choć nie mówi się tam o Wilnie ani wogóle o jakichś określonych częściach terytorjum, ale, znając zachłanne stanowisko Polski, należy domyślać się, że oznacza to, iż Polska rezerwuje sobie wolny wybór działania, bodaj że w całym zakresie terenu państwowego [illegible] litewskich na wschód od dawnej linji demarkacyjnej polsko-litewskiej, czyli ogarniającej (?) i Wilno także. Jednocześnie ofensywa polska przeciw bolszewikom robi postępy, zwłaszcza na południu, gdzie bolszewicy stracili Równe i wypadki zostali

z Galicji Wschodniej, ale także, jak się zdaje, i na północy, bo słychać, że Polacy już zajęli Lidę, po czym nawet pogłoski, że wojska polskie doszły już do Grodna (?). Zbliża się więc chwila, w której dowództwo polskie może uznać strategicznie za niezbędne zajęcie Wilna. Wilno jest już tym zelektryzowane i wewnątrz nerwowy podział się ludności, który coraz mocniej wieje [illegible] powrotu Polaków. Powiadają, że bitwy między wojskiem polskim a litewskim znów się toczą i że wypadają one na niekorzyść Litwinów, którzy mieli w tych dniach ponieść bardzo ciężkie porażki. Są też gawędy, że wczoraj ubiegłej (?) gdzieś w pobliżu Wilna wojsko litewskie stoczyło walkę z uzbrojonymi partyzantami polskimi z pośród ludności miejscowej. Czy nie rozpoczyna się tylko kryzys nocy (?) [illegible] w tym niespokojnym [illegible] godzinnym wschodem [illegible] Wilnie, gdzie [illegible] ludności miejskiej była rozruchu i jest usposobienie bardzo niechętne względem Litwy i Litwinów, [illegible] ostry wewnątrz nienawiści do rządów litewskich, a trzeba powiedzieć, że i sami Litwini [illegible] polskich a [illegible] pojedynczych [illegible]. [illegible] jest ta niechęć Litwinów do języka polskiego, [illegible]

28 września rok 1920. Wtorek

Nie schodzi mi z myśli nasz biedaczek Pepa, który dogorywa tam samotnie w Kołdaniszkach. Smutno mi. Smutno zarówno ze względu na myśl o Pepie, jak ze względu na ten stan niewesoły, który jest w atmosferze wileńskiej na tle tragicznego konfliktu litewsko-polskiego w stosunkach wewnętrznych i w związku z ciągnącym się zatargiem krwawym między Litwą a Polską. Choć wojny formalnej jeszcze nie ma, ale krew się leje i groźba wojny formalnej istnieje. Napięcie nie w tym czasie doszło do szczytu. Konferencja w Kalwarji nie zażegnała wojny, przeciwnie — doszło do jeszcze większego zaognienia. Właściwie obie strony zgadzają się przecie na poddanie sporu swego [illegible] decyzji Ligi Narodów, ale czy to Liga jest za słaba, [illegible] osiągnąć, aby wziąć za łeb obu przeciwników, podyktować im jakiś status quo tymczasowy do czasu powzięcia decyzji ostatecznej i wymusić posłuch dla swoich zarządzeń, czy też nie ma dobrej woli u stron, będących w sporze? Prawdopodobnie jest i jedno i drugie. Liga ~~[illegible]~~ Narodów jest ciałem młodym i jeszcze kulejącym, tymbardziej że i sama niewiele jest pewna jednolita w swoich koncepcjach spraw wschodnich, a słuszności dobrej woli stron różnie w różnych fazach nie było zupełnie u nas. Pierwej zbyt się byli zagalopowali Litwini, ufni w swoją szczęśliwą gwiazdę i ~~[illegible]~~ przeceniający osłabienie. Nietylko że rościli już Litwini pretensje traktować Suwałki niemal za coś rzeczywistego, co należy objąć w swoją władzę bezpośrednią, i nietylko że przedstawili przesadne żądanie ustalenia linji demarkacyjnej do kordonu augustowskiego, ~~[illegible]~~ a potem nadeszli łatwo trąbić w fanfary, przecenili swoje pierwsze sukcesy pod Sejnami, zbyt lekko igrając z ogniem, ufni w nietykalność swoją pod osłoną rozjemników międzynarodowych, bez[illegible] ~~[illegible]~~ zbyt się ekspansję polską na wschód, ale jeszcze, jak się teraz okazuje, zlekceważyli nieco ~~[illegible]~~ [illegible]. Najwyraźniej, po pierwsze przez Ligę Narodów. Zprawdzić Litwa umiała brakiem swej neutralności, lekceważącej z drugiej strony przez Polaków, i dzięki temu uniknęła wielkiego piekielstwa, ~~[illegible]~~ zapewne równego ze strony przeciwnej — bezwzględnej, ale ~~[illegible]~~ nieco zbyt sobie bagatelizowali Polaków, zbyt lekkim sercem przekreślili to niebezpieczeństwo i zbyt zaufali gwiazdce swojej i powadze międzynarodowej, którą Polaków podtrzyma, ~~[illegible]~~ Litwa, przez co pozwolili sobie na [illegible] śmiałego postępowania wobec woli mocarstw zachodnich. Dziś, gdy niebezpieczeństwo wzrosło do poważnych wymiarów i gdy Litwa ujrzała się osamotnioną i narażoną na ryzyko utraty wszystkiego, co było i ostatnich [illegible] szczęśliwymi zbiegami okoliczności uzyskane, to, choć [illegible] w Sejmie i sam Sejm przemawia głośno [illegible] gotowości do wojny i do ostatecznych poświęceń bez granic, jednak to istotnie w [illegible] dyplomacji litewskiej widać cofanie się, poczucie przerażenia [illegible] się i niepokój wielki, skłonności do ustępstw, wszystko dość daleko, tymbardziej że po [illegible] istotnie sytuacja nie jest dla Litwy wcale pomyślna. Natomiast teraz [illegible] Polaków, przez [illegible] powodzenie [illegible] przeciwko [illegible] i [illegible] równe, w myśl [illegible] metody, twardej na swoją korzyść fakty dokonane, aby [illegible] się [illegible] ników międzynarodowych, aniżeli z [illegible], którzy się wyrażają [illegible] z postawy [illegible] nego przedstawicielstwa narodowego. Wojna litewsko-polska byłaby dla ludzi, jak ja, który czuję się szczerze obywatelem Litwy i kocham w niej ojczyznę, [illegible] naród litewski [illegible] sprawy, z drugiej zaś strony [illegible] z [illegible] Polską, jako [illegible] kulturą, — [illegible] która [illegible] myśl i sercu. Takie wypadki, jak obecne, są dla ludzi, jak ja, straszne, bo rozrywają [illegible] szczególnie [illegible] litewsko-polską, która stanowi jądro cech elementarnych ich duszy.

Dziś jest pewne uspokojenie, pewne jakby zacisze w perspektywach tego konfliktu. Albowiem [illegible] ostatni [illegible], w który proponuje [illegible] rokowań w [illegible]. Jutro delegaci stron [illegible] mają zjechać. Z drugiej strony [illegible], że Liga Narodów [illegible] sprawy konfliktu litewsko-polskiego [illegible]. Daj to Boże! Ale [illegible] tego konfliktu [illegible] wileńskiej [illegible] między Litwinami a [illegible] polskimi. [illegible]

29 września
rok 1920.
środa.

Dzień Papy i moich imienin. Co tam z biedakiem
słychać w Bohdaniszkach, jak się czuje na swym łożu
śmiertelnym, czy może jeszcze mówić i być rozumianym
przez otoczenie? Zapewne Elizka Komorowska przyjechała dziś
do Papy i jeżeli stwierdziła, że jest gorzej, to wezwie jutro do-
ktora. Dzień św. Michała był tradycyjnie w Bohdaniszkach
zawsze, ile pamięć moja sięga, obchodzony uroczyście, jako imie-
niny Papy. Obecnie są to już ostatnie imieniny Papy, schodzącego ze sceny
życia. Smutny jest św. Michał w tym roku w Bohdaniszkach. Żaden gość
imieninowy, nikt z sąsiadów — nie zawita już w bohdaniszkie progi. Przy-
jedzie Elizka, ale nie do solenizanta, jeno do chorego, który na swym łożu
zamyka wiek długi. Urodził się Papa w r. 1845, to znaczy pochodzi jeszcze
z pierwszej połowy wieku XIX. Pokolenie ludzi, dotyczące się z tamtej epo-
ki, już swój okres życia przeżyło. Dziś już tylko niedobitki jego schodzą do
grobu. I ja tu dziś nie byłem z nim w tym dniu. Nikt mu nie winszował
i nikt życzeń nie składał.
Noc była dziś niespokojna. Około północy od góry Bonifratrów; od Polu-
kańskich rozległy się strzały karabinowe, rzadkie pojedyncze, potem gęst-
sze, a czasem dochodziły do tak gęstych, jak przy ostrzeliwaniu się w
bitwie. Raz nawet rozległ się huk jakby pocisku działowego czy bomby.
Ta strzały [illegible] postawały się od czasu do czasu, z przerwami, co trwa-
ło może około godziny. Nad ranem znów słyszałem kilka strzałów. W
nerwowej atmosferze Wilna, w której się jakby czuć jakieś oczekiwanie
wypadków niezwykłych i niepewność jutra, jak nigdy tajemnicze i nie-
zrozumiałe, takie strzały nocne budzą ludzi ze snu ~~i wywołują nie-~~
~~pokój [illegible]~~ i budzą jakiś dreszcz złowrogi w ciszy nocnej:
ludzie wytężają słuchu i pytają siebie: czy to się już zaczyna? ~~[illegible]~~
dla jednych są one sygnałem upragnionych zwrotów, dla innych —
źródłem obaw i najgorszego nastroju napięcia. Wilno ludowe, z wyjąt-
kiem żydowskiego i litwinów, który nasłuchuje potrochu wraz z instytucja-
mi państwowemi, — nietylko czeka, ale i pragnie przyjścia Polaków. A
pożądanie pragnie, więc wierzy, że to nastąpi. Wiara ta rośnie ciągle, ale w
ostatnich dniach, pod wpływem wieści o zaostrzeniu się konfliktu lite-
wsko-polskiego i o obecności wojsk polskich w okolicach Olity, Orany,
Lidy, — zamienia się w oczekiwanie z godziny na godzinę. W tym ocze-
kiwaniu Polaków w Wilnie i wierze w ich powrót jest dużo analogji przy-
chodzenia do takiegoż oczekiwania i wiary w powrót Rosjan — ~~[illegible]~~
„nasi przyjdą” — z czasów okupacji niemieckiej zarówno tu, jak w Pol-
sce. Nie trzeba przeceniać patrjotyzmu polskiego tych warstw ludowych
w Wilnie, tak samo, jak nie był nim patrjotyzm państwowy
rosyjskiego było oczekiwanie powrotu „naszych”, to znaczy Rosjan w
latach 1915–1917 w Polsce i Litwie. Zrodziło to przeważnie z ciężkich
i zawodów. Gdy przyszli Niemcy a wraz z nimi trudności aprowi-
zacji, rosła drożyzna, system kartkowy i rekwizycje, to w pojęciach
zubożałej ludności epoka z przed r. 1915 przedstawiała się krainą obie-
canym wielkiej obfitości materjalnych i niezmierzonego dostatku.
To też tęskniono do niej, jako takiej. Obecnie ludność jest ciężko dotknię-
ta bezrobociem, zastojem ekonomicznym, wywołanym przez nieznane
elementów bogatszych i inne czynniki, trudnościami zastosowania się
do nowych warunków politycznych ze względu na język litewski, utrud-
nieniem różnym nastrojem drobno-urzędniczym zarobek w instytucjach
państwowych i t. d.. Tym czasem za czasów polskich był tu ruch ożywiony,
było przelewanie się pieniędzy, obfitość zarobków przez to samo, tymcza-
sowe i ścisłe polskie dla zdobywania ludności uczynienie ze względów po-
litycznych nieobfitości pieniądzmi i rozdawnictwem produktów, akcja
na całe moje przeciętnie urzędników. To też całe gromady ludności
miejskiej zwróciły się „pieczeniem” polskim, do którego im
tęskno. Do dalszego zachęcenia tych nastrojów przyczyniają się ró-
wnież niepowodzenia wojskowe, posunięcie wojsk litewskich,
[illegible] w rodzaju tych, które w ostatnich czasach miewają miejsce w
[illegible] litewskich oddziałów polskich z napadu auto-
[illegible] (konfederackiej) i t. d.. Otóż takie [illegible] nocne budzi
w Wilnie [illegible]. Wilno pamięta owe noce pierwsze w styczniu
Polaków do Wilna w kwietniu roku zeszłego i tak jeszcze nie pojęcie ich
[illegible] strzały podniecają te nadzieje. Gdy się nie przebudziło przyjście wojsk polskich,
[illegible] Litewskie [illegible] przeciwko Polakom [illegible]
[illegible]

interwencyjnych wobec Litwy, świadczy jak Kurjanowski, że realizują w ten sposób „stanowisko wojowe i nie [illegible]”

„Słyszałem od p. Tadeusza Wróblewskiego, który ma w ogóle infor- 30 września
macje niezłe, bo stosunki ma rozległe i umie bywać za stosun-
ków tych najcharakterystyczniejsze i najaktualniejsze nowiny, – że rok 1920.
w sprawie Wilna projektuje się w Polsce osobliwa intryga. Nie
jest to może kombinacja urzędowa, ale jedna z tych, które się knują Czwartek.
w pewnych kołach, zbliżonych do Piłsudskiego. Jak wiadomo, liczne
koła polityczne polskie a w szczególności koła, zbliżone do Piłsudskiego, które res-
pektowały jego politykę w Wilnie (z kapitanem Kościałkowskim Marjanem i
redakcją „Naszego Kraju” na czele), i również koła emigrantów z Litwy – nie mo-
gą i nie chcą się pozbyć jeżeli już nie zaboru Wilna na rzecz Polski, to przynaj-
mniej głosu decydującego co do ostatecznych postanowień o Wilnie. Sam Pił-
sudski aneksjonistą w ścisłym znaczeniu nie jest. Jak dowcipnie mówi Wróbles-
ki – marzeniem Piłsudskiego jest zabrać Wilno i oddać je Litwie. To znaczy
zabrać ~~dla~~ nie dla zaboru, lecz dla oddania. Pytanie – po co zabierać dla oddania,
kiedy go już Litwa ma? Otóż właśnie o to chodzi, aby Litwa miała Wilno nie ina-
czej, jak z rąk Polski czy też z rąk Piłsudskiego, jako łaskę i dar, który ma zawdzię-
czać. Momentem tym w psychologji Piłsudskiego, który o ile w sprawach Polski jest
niepodległościowcem konsekwentnym i ścisłym, o tyle niepodległość innych
narodów, zwłaszcza ~~[illegible]~~ z terytorjum dawnej Rzeczypospolitej i Bałtyc-
kich, traktuje za coś, co musi być nie w tonie tych ludów samodzielnie wytwo-
rzone, lecz przez Polskę dla nich zdobywane i darowywane, aby spoić tą drogą jeden
polityczny blok ludów od morza do morza pod przewodem Polski, – nie zdaje sobie
sprawy z tego, że narody nie lubią zawdzięczać komuś swej niepodległości i swoich
praw przez innych sobie, i że nie ma ~~gorszej~~ skuteczniejszej metody do zrażenia
jakiegoś narodu, zwłaszcza małego, jak wiązać go łaską i narzucać mu swoich
dobrodziejstw. Naród nie lubi coś drugiemu narodowi zawdzięczać, szczególnie
mały większemu i silniejszemu, bo łaska ta i ~~[illegible]~~ obowiązek odwdzięcza-
nia drugiego zależnym i poniżającym jego suwerenność. Nie ma bowiem, że łas-
ka zawsze narzuca warunki i jest pretekstem wyjścia do interwencji. Tego Piłsud-
ski nie rozumie i nie czuje, i w tym leży tragiczne niepowodzenie jego
polityki litewskiej. Litwa nigdy by się nie pogodziła z tym, żeby miała Wilno
miała je stracić jeszcze, aby je z rąk polskich otrzymać. Gdyby przyszło do tego,
Litwa ~~[illegible]~~ tylko nie pojednałaby się z Polską, lecz znienawidziłaby ją jeszcze
bardziej. Piłsudski nie czuje tego i ciągle chce powracać z uporem Litwie na
do swoich błędów polityki litewskiej. Chcieliby oni od Litwy odebrać Wilno, by je
dać jej, co zakrawa wprost na paradoks, a nie przyniesie pożądanego dla tych, którzy nie
są bliscy Piłsudskiego. Ale jednocześnie nie widzi Piłsudski tego, że nie-
zależnie od woli i niezadowolenia tej swojej polityki, nie byłby on już w stanie
wykonać, jak nie był już w stanie wtedy, gdy raz Wilno jeszcze rok temu po-
siadał. Łatwiej bowiem je było wziąć polskimi wojskami, niż z rąk tychże od-
dać, bo wszyscy, którzy chętnie się na rachunek Piłsudskiego otwierały się do brania,
nie myślały ~~[illegible]~~ potem o otwieraniu się na jego życzenie ~~dla~~ dla oddania.
Teraz Polska i Piłsudski czują i wiedzą dobrze, że zbyt dużo jest – z rachub
przeszkód i oporu przeciwko zdobywaniu przez Polaków Wilna od Litwinów
i że przeto krok taki jest dla Polski politycznie i międzynarodowo nie-
wykonalny, pomimo chwilowych możliwości czysto militarnych. Prawie nie-
tym postawienie Polski przez terytorjum litewskie, które zostało ostro zatar-
gnięte, chodzi właściwie nie o to, aby Wilno jeszcze [illegible] przez powiat
trocki, Święciański i Lidzki na wschód poza Wilnem. Otóż powiada, jak twierdzi
Wróblewski, istnieje taki. W Grodnie, najściślej przez Polaków, zbroi się samo-
rzut nie jakiś „rząd” Wileński, – a więc polsko-litewski w duchu programu fe-
deracyjnego. Robi się to niby bez wiedzy Piłsudskiego, przy poparciu dywizji lites-
ko-białoruskiej, istniejącej w wojsku polskim. Wtedy Piłsudski i władze polskie,
czyniąc zadość pozorom wobec Koalicji, niechętnej polskim pretensjom do
Wilna i do narzucania Litwie, rozwiążą ten „rząd” i nakażą rozbrojenie dy-
wizji litewsko-białoruskiej. Ta jednak, nie wykonując rozkazu rozbrojenia, i dys-
cyplina formacji, należącej do wojska polskiego, maszeruje na własną rękę na Wil-
no i zdobywa je. Polska urzędowo umywa ręce. To robi bowiem nie ona, lecz –
dywizja litewsko-białoruska. Jest to wzorowane na praktykach niemieckich,
które polegały na próbach dokonywania zaborów i zajmowania ziem w krajach Bał-
tyckich i Litwie przez jakieś łotne formacje w rodzaju armji Bermondta lub
przez jakieś Grenzschutze w prowincjach wschodnich przy pozorowanym neutra-
lizmie urzędowych wojsk Rzeszy. Jest to zresztą tylko jedna z kombinacyj, które
mnożą się dziś w kołach interwencjonistów polskich ~~[illegible]~~ [illegible]. W związku z takimi
pomysłami zamaskowanej interwencji polskiej fermentują i tu na miejscu różne
lokalne partyzantki i powstańcy pokątni i tak dalej. ~~[illegible]~~ Wątpię, aby Polska zde-
cydowała się na urzędową interwencję zbrojną w Litwie, ale różne niespodzianki
odgórne i oporne są bardzo możliwe.
[illegible] że [illegible] zamiar polskich przyjść na Wilno. Reinkowski, [illegible]
[illegible] Dali się do [illegible]
polskiej delegacji pokojowej. Coś tam [illegible] polskiego lite-

zarezerwować dla siebie przez Kalnietis, który jest kryminalistą.

października. Żadnych nowin o Papie nie mam. Widziałem się dziś z

rok 1920. Hektorem Komorowskim, który przyjechał do Wilna do Departamentu Leśnego w swoich sprawach dostawy drzewa do kolei, ale nic [illegible] o Papie powiedzieć nie mógł, bo do czasu

piątek. jego wyjazdu z Kowaliszek nikt stamtąd do Bohdaniszek po mojem wyjeździe nie jeździł. Hektor mówił, że na św. Michał miał pojechać do Bohdaniszek Witold Komorowski. Szkoda, że nie Elizka. Stryjenka Bolesławowa Römerowa, u której spędziłem dziś wieczór, bawiąc z nią i Helą córką Römerówną, — gdym jej opisał stan Papy, ostrzegła, że wyrzucenie u Papy w lewej nodze [illegible] jest oznaką złą, bo w analogicznych warunkach przy bardzo podobnym przebiegu choroby rozwinęła się u zmarłego stryja Bolesława Römera t. zw. mokra gangrena w nogach, która spowodowała śmierć.

Byłem dziś na wieczór zaproszony także przez Helę Römer-Ochenkowską, do której miał przyjść p. Bienaimé, znany publicysta francuski z Paryża, piszący w sprawach polskich i t. d. zwłaszcza tychże. P. Bienaimé przybył w tych dniach automobilem z Paryża przez Polskę. Studjuje on sytuację w Wilnie. Przybył wraz z żoną, która jest polką pochodzącą z Litwy, Downarowiczówną z domu, moją koleżanką z czasów moich studjów paryskich, bardzo poczciwą i zacną osobą. Ponieważ byłem już zaproszony do stryjenki Bolesławowej, nie mogłem przeto być u Heli, choć bardzo chciałem ~~[illegible]~~ głównie ze względu na Downarowiczównę. Pana Bienaimé nie bardzo żałuję z tego, co o nim wiem. Jest to publicysta z gieszeftu, który się wyspecjalizował na sprawie polskiej i pisze artykuły za grube pieniądze na obstalunek. Nie przywiązuję wielkiej wagi do informowania go, bo wiem, że chodzi mu nie tyle o poznanie prawdy, ile o materjały lokalne dla oświetlenia sprawy w myśl potrzeby partji prus. Może ich jeszcze spotkam jutro. Mówią, jak wiem od Heli, p. Bienaimé boi się pozostawać dłużej w Wilnie ze względu na możliwość „przyjścia Polaków.“ Nie Polaków się boi, ale [illegible]. Co do owego „przyjścia Polaków“, co do którego w ostatnich paru dniach Wilno zaczęło się trochę uspokajać, to dziś wieczorem u stryjenki Bolesławowej otrzymałem pogłoskę, jako niemal nowinę telegraficzną, że na konferencji w Suwałkach doszło między delegacją litewską a polską do porozumienia. Daj Boże! Obawiam się bowiem, że [illegible] w polskiej polityce. Gdyby doszło do porozumienia i spór litewsko-polski przeniósłby już [illegible] na grunt właściwy bądź rokowań, bądź jakiegoś arbitrażu, rozpoczętego w Lidze Narodów. Zresztą przedewszystkiem byłoby oddawać się [illegible], gdy tyle już niedoli zaniosła. [illegible] drogę wybiorą, że niezależnie od wyników konferencji suwalskiej Polacy ze względu na [illegible] iść na Wilno bezpośrednio w obecnych warunkach [illegible]. Wybierają oni raczej inną drogę, drogę zabiegów [illegible] do rozstrzygnięcia kwestji Wilna na swój sposób i [illegible] drogą [illegible] wybuchów z wewnątrz lub wypadek niby to samo[illegible] ze strony pewnych formacji wojskowych, [illegible] ludności [illegible], o czym pisałem wczoraj. Jak widać dziś z gazet — Bańkowski [illegible] w rokowaniach w polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej, które w składzie delegacji polskiej w roli „przedstawiciela Wilna“ [illegible] wstawili do postulatów polskich jakieś żądanie [illegible] Wilna i Grodna w przedmiocie przynależności państwowej tych miast. [illegible] kwestja [illegible] do sprawy ~~[illegible]~~ traktatu pokojowego między Polską i Rosją, [illegible] Rosja w traktacie z Litwą zrzekła się swoich praw i roszczeń do Wilna i Grodna. Dotyczy to być jedynie kwestji między Polską a Litwą, ale co to ma do Rosji? Czyżby pp. [illegible] i Bańkowski [illegible] reprezentowanej przez [illegible] emigracji polskiej z Litwy chcieli przy[illegible] praw do Wilna, nie Litwie, i tylko Wilna przedmiotem sporu między Polską a Rosją, nie zaś Polską a Litwą, potwierdzając przez to poprzednie [illegible] o to, że Polacy [illegible] się do idei [illegible] z Rosją o Litwę i do podziału tejże między Polską a Rosją? Że Bańkowski mieszał się do takiej kombinacji politycznej, to rozumiem, bo endecy, którym on [illegible] się [illegible] tak daleko idą, ale że [illegible] nie rozumiem. [illegible] Albo go nie rozumiem i nie wiem, o co chodzi, albo [illegible] w swoich manewrach wielkiej polityki [illegible] z tego [illegible], co było [illegible] nawet [illegible]. [illegible] przepolitykował się i [illegible], niestety, [illegible]. [illegible] dołem i [illegible].

Jutro [illegible] się [illegible] Sądzie Okręgowym [illegible] mamy [illegible]

[illegible]

[illegible]

200

2 października rok 1920 sobota.

W Sądzie Okręgowym roboty ~~ma~~ jeszcze niema. Zapracowany jest tylko prezes i sekretarz, ale ci mają robotę organizacyjną. My, sędziowie, mamy bezrobocie, bo spraw niema. Przewiduje się brak spraw karnych, bo sędziowie śledczy roboty mają dużo, przestępstwa, szczególnie kradzieże i rozboje, są, jak zwykle w takich czasach przejściowych, bardzo liczne. Wkrótce więc będzie materjał dla posiedzeń gospodarczych i sądowych w sprawach karnych. Natomiast spraw cywilnych niema wcale: dotąd nie wpłynęła do Sądu ani jedna. To się tłumaczy tym, że ludzie ze względu na niepewny stan polityczny i na różne pogłoski o przyjściu Polaków, nie ufają jeszcze stałości sądów a przeto i sądów litewskich i boją się składać do Sądu dokumenty. Zostałem wyznaczony do przewodniczenia w wydziale cywilnym, ale tymczasem jest to jeszcze synekura martwa. Sądy pokoju zaczęły już pracować; mają one dużo ~~spraw~~ drobnych spraw karnych z protokółów milicji i trochę spraw cywilnych, ale przeważnie wstrzymanie tymczasem niezałatwionych ze względu na termin najmu mieszkań w Wilnie na św. Michał. Wkrótce więc wpływać zaczną apelacje. Uspokajające wieści co do konfliktu litewsko-polskiego i co do zamiarów polskich wpłyną też zapewne na to, że i do Sądu Okręgowego zaczną być potrochu wnoszone sprawy cywilne. Odbyliśmy dotąd 2 ogólne zebrania Sądu, na których przeważnie zastanawialiśmy się nad przyjęciem i zwiększeniem kandydatów do posad sądowych i nad kwalifikacjami osób, które złożyły swoje kandydatury na stanowiska sędziów pokoju i śledczych. Ilość podań złożonych jest dużo. Bardzo przykrym zjawiskiem jest znaczny dopływ sił z fachowym wykształceniem prawniczym, czego w największym stopniu brak było w okręgu Kowieńskim, gdzie na posady sędziów pokoju i sędziów śledczych trzeba było mianować ludzi o bardzo niskich kwalifikacjach nietylko już zawodowych, ale nawet ogólno-wykształceniowych i gdzie wskutek tego poziom magistratury sądowej niezmiernie się obniżył. Ogromny brak ludzi na stanowiska sądowe w okręgu Kowieńskim sprawił, że na stanowiska te trafiali nieraz ludzie nietylko nieodpowiedni, ale wprost szkodliwi, który nawet łapownictwo uprawiali. Tu, przynajmniej narazie, złożono dużo podań prawników. Pod względem narodowościowym kandydaci stanowią prawdziwą mozaikę: są tam Litwini, Polacy, Żydzi, Rosjanie, Karaimi, Tatarzy, Białorusini, Niemcy. W ~~porównaniu~~ stosunku do Kowna i do względnego poziomu kulturalnego i inteligienckiego ludności polskiej w ogólnym zaludnieniu tej części kraju ilość zgłaszających się Polaków jest niewielka; pochodzi to stąd, że po pierwsze olbrzymia większość inteligiencji polskiej uciekła przed przyjściem bolszewików, po drugie krępuje Polaków nieznajomość języka litewskiego, która dla posad sędziego pokoju i sędziego śledczego ~~stan~~ stanowi utrudnienie, a dla dostępu do Sądu Okręgowego stanowi jakąkolwiek bezwzględną, ~~[illegible]~~ i że wreszcie po trzecie Polaków wstrzymują jeszcze względy na ewentualny powrót władz polskich i na ogólny [illegible] a nawet niechęć do Litwinów i ich państwowości w społeczeństwie polskim. Zato Litwini z nowej naszej magistratury [illegible], choć pod względem językowym [illegible] ogromnie się cieszą z każdej zgłoszonej kandydatury polskiej i pragnęliby bardzo większego dopływu Polaków do stanowisk w magistraturze sądowej, chcąc w Polakach widzieć przeciwwagę Żydom i Rosjanom, ~~[illegible]~~ których [illegible] się sami boją, i chcą w osobach Polaków pozyskać precedens przeciwko [illegible], gdzie nie [illegible] w kołach polskich, choć nie sformułowanej dotąd, idei bojkotu urzędów litewskich. W pięknym i obszernym gmachu instytucji sądowych przy placu Łukiskim [illegible] lokacja I piętro (drugie po wileńsku — na II. piętrze) jest wyznaczone dla Sądu Okręgowego. Ponieważ Sąd nasz jest tymczasem w stadium embrjonalnym, więc ubikacji mamy do zbytku. Każdy z nas sędziów — Janulis, Tracewski [illegible] — wybrał sobie po pięknym gabinecie — przy każdym z tych gabinetów [illegible] mogłyby się pomieścić osobne [illegible] łazienka. Mój gabinet jest narożny z oknami na plac Łukiski i na b. ulicę [illegible], która nie wiem jak się teraz nazywa. W gabinecie mam biurko, szafę na książki, półkę, szereg [illegible] mebli z kanapą i stołem. Co do kolegów, z którymi będę współpracować, to prezes Kalwiatis, sędzia Janulis i prokurator [illegible] są Litwinami, [illegible] — Żyd. Prezes Kalwiatis jest bardzo grzeczny, ale zdaje się, że jednak jest twardy i że lubi [illegible]. Na [illegible] ogólnych zebraniach jest trochę [illegible]. Zdaje się, że jest [illegible] jest [illegible] pod względem językowym więcej [illegible] w tym Wilnie jest [illegible]. Prokurator [illegible] [illegible] wiadomo [illegible] [illegible] sprawach [illegible] [illegible].

3 października rok 1920. Niedziela.

Pan Tadeusz Wróblewski, który stał się bardzo gorliwym państwowcem litewskim zarówno teoretycznie, jak w swojej działalności praktycznej, zainicjował małe zebranka litewsko-polskie u siebie, na które zaprasza ściśle grono Litwinów i Polaków. Na zebranka te mają być zapraszani tylko ci z Litwinów, którzy nie hołdują nacjonalizmowi polakożerczemu i sprzyjają idei współżycia i współpracy obywatelskiej Litwinów z Polakami litewskimi, i ci z Polaków, którzy stoją mocno na stanowisku państwowym litewskim. Bez tych zebrań nie być zbliżenie towarzyskie jednych z drugimi, ani możności poznania się i wzajemnego obcowania towarzyskiego, czego istotnie jest u nas brak między elementami sobie pokrewnymi obu narodowości. Zebranka takie z czarną kawą p. Tadeusz wyznaczył na niedzielę na godz. 11 rano w swoim pięknym mieszkaniu, które jest zarazem biblioteką, muzeum i archiwum, jednym z ciekawszych w Wilnie. Prawdopodobnie — mieszkanie nadkieł, które więcej przypomina zbiory publiczne, niż mieszkanie prywatne. Czy się też zebranka towarzyskie litewsko-polskie rozwiną i ustalą ostatecznie — to się pokaże z praktyki, ale myśl jest nieustępliwie szczęśliwa i bardzo na dobie. Dziś przybyło zaledwie parę osób: oprócz p. Tadeusza Wróblewskiego byłem ja, Ludwik Abramowicz i Helena Römer-Ochenkowska. Byli też zaproszeni, jeno nie przybyli, z Polaków Stanisław Świątkowski, z Litwinów — Jonynas i Zygmunt Żemaitis. Oczywiście też są przewidziani w tym gronie, jeno nieobecni są chwilowo w Wilnie: z Litwinów Michał Biržiška, który bawi w Suwałkach, należąc do składu delegacji litewskiej w konferencji z Polską, i z Polaków — Zygmunt Jundziłł. Po kawie, która była razem z brakiem osób mało ożywiona, gdy już Saulys z Abramowiczem wyszli, przyszli do Tadeusza p. Niemaricowie z żoną, Dowojnówną z domu, którzy po kilkodniowym pobycie w Wilnie dziś stąd wyjeżdżają. Po objrzeniu jeszcze p. Niemaricową zbiorów Wróblewskiego zawiązała się rozmowa, oczywiście po francusku, w której p. Niemaricowie usiłował się zapoznać z tak niezwykłym państwowo-litewskim Polaków, reprezentowanym przeze mnie i pana Wróblewskiego. Niemarice nie mógł w istocie żadnego pojęcia o naturze idei państwowej litewskiej i ruchu narodowego Litwinów, który w jego pamięci przedstawia się jako coś dziwacznego, wymaginowanego przez garść księży i inteligentów wiejskich, chcących [illegible], zaś samą Litwę w stosunku do Polski przedstawia mu się w analogii stosunku Bretanii do Francji. Niemaricowa jest rozumną z tych panów. Nietylko że nas nie był w stanie zrozumieć, ale zaperzył się w dyskusji, tak że omal się na kłótni nie skończyło.

Ucieszyłem się dziś niezmiernie z jednej nowiny, którą w gazetach wyczytałem, mianowicie uchwały Rady Ministrów o dopuszczeniu posługiwania się przez adwokaturę w okręgu sądowym Wileńskim językami obcymi. Zdawało się to mi, że ustępstwo to, które stanowi minimum konieczne dla okręgu sądowego Wileńskiego, jednak dopuszczone nie będzie. Było to dla mnie najprzykrzejszą czarną plamą w perspektywach działalności sądowej w Wilnie, określającej też moją działalność osobistą. Sprawa ta ma całą historię swoją. Podług ustawy prowizorycznej o urządzeniu sądownictwa litewskiego językiem, w którym się odbywa sąd, jest język państwowy litewski, wszakże strony, nie znające języka państwowego, mogą się posługiwać wobec sądu językami miejscowymi, do których są zaliczone: polski, białoruski. To znaczy, że w tych językach strony mogą się zwracać do sądu ustnie i, jak ustaliła praktyka sądu w Kownie, — na piśmie i że sąd powinien znać oba te języki, nie mogą się wymawiać nierozumieniem i nie mogą żądać pośrednictwa tłumacza. Odpowiedni przepis ustawy zastrzega wyraźnie, że sędziowie obowiązani są rozumieć się ze stronami i tylko w językach miejscowych. Poza polskim i białoruskim żadnym innym językiem, obcym i rosyjski, nie korzysta z przywileju miejscowego. To znaczy, że sędzia mógłby nie rozumieć po rosyjsku i że skarga formalnie, strona wnosząca podanie lub dokumentu, pisanego po rosyjsku, musiałaby prosić sądu, tłumaczenia lub wnosić tłumaczenie dla komunikowania się ze stroną mówiącą po rosyjsku, choć faktycznie, ponieważ obecnie pokolenie sędziów litewskich bez wyjątku rozumie i mówi po rosyjsku, język ten w praktyce tolerowany się wespół z miejscowymi (bo, że nie mówię o Litwie, językiem państwowym litewskim jest dla znacznej części obywateli niemiecki i gdzie z sądami [illegible] posługuje się językiem rosyjskim [illegible] [illegible], który [illegible] w Polsce w Rosji, Brześ żadnych języków miejscowych [illegible] nie znają, jedynym zawsze, a to nietylko [illegible], ale [illegible]

202

4 października, rok 1920, poniedziałek

Praktyka sądowa kowieńska przez cały rok 1919 i aż do połowy roku 1920 nie czyniła w kwestii dopuszczalności języków miejscowych i rosyjskiego różnicy między adwokaturą a stronami. To znaczy — sądy zarówno od stron, jak od adwokatów przyjmowały podania w języku polskim i rosyjskim (prawa miejscowego języka białoruskiego istniały tylko na papierze, ponieważ nikt się w tym języku, przynajmniej w okręgu sądowym kowieńskim, nie zwracał). Również i na posiedzeniach sądowych nikt nie krępował adwokatów w przemawianiu po polsku i po rosyjsku. Tak było aż do lipca roku bieżącego. Pierwszy Janulaitis, który jest członkiem Trybunału Najwyższego, rozpoczął walkę z tym zjawiskiem. Wyprowadził on mianowicie z tego założenia, że adwokatura nie może być utożsamiana ze stronami, albowiem, chociaż w procesie przedstawia ona każdorazowo stronę, jednak w istocie w całości swej działalności pełni ona funkcję publiczną w wymiarze sprawiedliwości, jest jednym z organów mechanizmu tego wymiaru, jest przeto elementem sądu, a więc te szczególne przepisy o korzystaniu z języków miejscowych przez strony, stanowiące wyjątek z reguły, że „sąd odbywa się w języku państwowym t. j. litewskim", nie mogą dotyczyć adwokatury. Taka była argumentacja prawna Janulaitisa. Nacjonalistycznie zaś podnosił on ten wzgląd, że skoro większość ludności używa języka litewskiego, to adwokat, by móc potrzeby tej ludności obsłużyć, musi znać język litewski; że adwokaci, mając zapewnione od klientów wysokie honoraria, powinni też się nagiąć do języka większości ludności, powinni móc przynajmniej rozumieć swych klientów i wysłuchać tychże; że jeżeli sami nie uznają tego za potrzebne i nie dbają o to, by móc się z klientami w języku tychże rozmówić, bez czego ich działalność będzie zawsze wadliwa, — to w każdym razie sądy nie mają zasady popierania tego zaniedbania adwokatury i rozciągania na nich przywilejów języków miejscowych. Poza tym wszystkim Janulaitis, który jest w gruncie antysemitą (pomimo że należy do socjalnej demokracji), uważał, że żądanie ścisłe języka litewskiego od adwokatów podniosłoby konieczność [illegible] Żydów w adwokaturę a przynajmniej zmusi ich do uczenia się po litewsku, co jest w wypadku na korzyść ogółu klientów, i przeszkodzi przeforsowywaniu przez Żydów języka rosyjskiego do sądownictwa litewskiego. Na skutek tej koncepcji Janulaitisa Trybunał Najwyższy na wniosek prezesa Trybunału Kriščiukaitisa na jednym z posiedzeń gospodarczych swoich w ostatnich dniach lipca powziął uchwałę, w której, wyjaśniając dyspozycje art. 16 ustawy tymczasowej o organizacji sądownictwa litewskiego, orzekł, że adwokatura może w sądownictwie litewskim posługiwać się wyłącznie językiem litewskim. Ja sam osobiście brałem udział w posiedzeniu Trybunału, na którym ta uchwała została powzięta, i sam też głosowałem za nią. Przecież argumenty Janulaitisa trafiały mi do przekonania, przynajmniej w stosunku do okręgu sądowego Kowieńskiego i Mariampolskiego. Ta uchwała Trybunału stała się głośna, została ogłoszona w prasie, przyjęta do wiadomości przez sądy i została odtąd zastosowana do praktyki sądów. Wprawdzie gdzieniegdzie wyzyskała ona wątpliwości, bo mianowicie prezes Sądu Okręgowego w Kownie Mačys kwestionował jej prawomocność formalną ze względu na to, że Trybunał, jako instancja apelacyjna, nie może przywłaszczać sobie atrybucji b. Senatu Rosyjskiego, który miał moc obowiązującego wyjaśniania przepisów ustaw poza konkretnemi sprawami, i że przeto uchwała Trybunału, jako taka, krępować sądów w samodzielnym pojmowaniu przez nie i stosowaniu ustaw nie może, — jednak faktycznie cała praktyka sądowa stanęła odtąd mocno na stanowisku uchwały Trybunału. Nie podobało się to adwokatom, nie znającym języka litewskiego, ale nic na to poradzić nie mogli. Musieli bądź zaniechać występowania w sądach, bądź zacząć się uczyć po litewsku.

Nie przypuszczałem jednak nigdy, żeby teza, wyrażona w uchwale Trybunału, mogła być zastosowana do okręgu sądowego Wileńskiego. Tu bowiem względy nacjonalistyczne, wystawione przez Janulaitisa, tracą wartość, albowiem tu w większej części okręgu sądowego język litewski nie jest językiem większości ludności, a bodaj że nawet przez większość nie jest rozumiany. Chociaż zaś uznawałem, że teza Janulaitisa jest prawnie ze stanowiska przepisów obowiązujących konsekwentna, jednak byłem przekonany, że dla okręgu Wileńskiego takie przepisy zostaną zmodyfikowane. Dla zmodyfikowania ich sama prawo wskazywało drogę prostą. Mianowicie art. 16 ustawy tymczasowej o organizacji sądownictwa litewskiego jest zaopatrzony w uwagę, która opiewa, że przepisy tegoż artykułu, ustalające język sądu i zakres dopuszczalności języków miejscowych, mogą być przez Radę Ministrów (samodzielnie, bez [illegible] ustawodawczej sejmu) stosownie do potrzeby — zmienione, a więc przez to samo i zakres dopuszczalności języków miejscowych — rozszerzany. Byłem pewny, że Rada Ministrów uczyni to dla okręgu sądowego Wileńskiego. Wszystkim ufałem, że w okręgu Wileńskim sądownictwo zostanie tak unormowane, że [illegible] to znaczy że obywatelstwo języków miejscowych — polskiego i białoruskiego — będzie zrównane z litewskim.

by żyć sprawiedliwością i pracą.

5 października rok 1920. Wtorek.

Z Kowna dziś był dzień niepokojących wieści. Konferencja litewsko-polska w Suwałkach w pierwszych dniach ustaliła linję demarkacyjną i rozejmu li tylko na lewym brzegu Niemna, to znaczy w Suwalszczyźnie. O ustalenie tam linji nie było trudno, bo była już ona à priori wiadoma; była nią bowiem t. zw. linja 8.XII.1919, określona przez Radę Najwyższą Ententy, zatwierdzona obecnie przez Ligę Narodów. Natomiast na prawym brzegu Niemna kwestja linji demarkacyjnej i rozejmu pozostała otwartą. Każda ze stron w rokowaniach suwalskich wystawiła swoją propozycję, ale propozycje się różniły. Najbardziej sporną stała się kwestja Orany, której Polacy żądali dla siebie, oraz linji kolejowej Orany-Olita-Suwałki, z której Polacy chcieli [skreślone] mieć prawo korzystania, mimo że linja ta przechodzi przez terytorjum litewskie. Litwini nie zgodzili się na propozycje polskie, podnosząc wzgląd, że oddanie Polakom [skreślone], wojującym z bolszewikami, tranzytu kolejowego przez terytorjum litewskie nie daje się pogodzić z neutralnością Litwy. Nad tym utknął spór, a tymczasem Polacy, atakując Litwinów, posuwali się ciągle wśród walk na Oranę. Dziś wreszcie komunikat sztabu litewskiego doniósł o [skreślone] wycofaniu się Litwinów z Orany, zdobytej przez Polaków. Można byłoby to uważać tylko za zrealizowanie przez Polaków drogą faktu dokonanego tych żądań, które były przez nich stawiane w Suwałkach, i nic więcej, ale tymczasem jednocześnie z wiadomością urzędową o zajęciu przez Polaków Orany zaczęły się rozchodzić wersje, że Polacy zajęli już Olkieniki, następnie że zajęli już Rudziszki, że patrole polskie ukazywały się nawet w Landwarowie. Wersje te wywołały zaniepokojenie takie, jak przed tygodniem. Cóż z tego, że w Suwałkach toczą się rokowania, że już zjechała tam komisja kontroli Ligi Narodów, że Paderewski z Voldemarasem ściskają sobie dłonie w Paryżu i [skreślone] oświadczają w teatralnej scenie, iż konflikt polsko-litewski już zażegnany, że Sapieha głosi z całym naciskiem, iż Polacy nie chcą zajmować [?] i nie pójdą na Wilno, że jenerał Dowbor-Muśnicki to potwierdza, że Polska oświadcza, iż z Litwą nie wojuje, jeno z bolszewikami, i że wszelkie [skreślone] starcia polsko-litewskie są jeno epizodami tej wojny z bolszewikami, — kiedy w rzeczywistości [skreślone] dowództwo polskie nie oglądając się z temi [illegible] dyplomatycznemi nic nie robi [?] i wojsko ciągle się posuwa coraz bliżej i bliżej pod Wilno! To też nastrój był dziś w mieście znowu pełny nerwowego niepokoju i oczekiwania. [skreślone] Wśród Litwinów przygnębienie i [illegible], ale że rząd nie zamierza się usuwać z Wilna, gdyby mieli przyjść Polacy, wśród Żydów, bojących się Polaków, niespokojne poruszenie, w kołach zaś polskich gorączkowa tęsknota, któraby się w chwili wkroczenia Polaków wyraziła z pewnością w ekscesach nad Litwinami. Ale nastrój nerwowy oczekiwania w Wilnie wyraża się w tych czasach nie w jakimś zwiększonym ruchu w mieście, lecz przeciwnie — w jakimś [illegible] ucisza się, jak przed burzą, w zewnętrznym życiu miasta. Ulice się wyludniają, zamiera ruch, i tylko lotna plotka krąży po domach, podniecając [?] [illegible] tych ludzi. I tylko przy redakcjach gazet lub przy [illegible], gdzie rozlepione są [illegible] dzienniki polskie i rosyjskie, gromadzą się całe zastępy ludzi różnego wieku, stanu i płci, którzy w milczącym skupieniu, nie patrząc sobie nawzajem i nie dzieląc się publicznie wrażeniami i domysłami, czytują chciwie papiery od deski do deski. Taki był dzień dzisiejszy w Wilnie, dzień pogłosek i oczekiwania nerwowego. [skreślone] Oczywiście w sądzie też pustki zupełne, bo nikt nie odważa się wszczynać jakichś interesów i spraw. W pustym gmachu sądowym — tylko wszystkie kancelarje na posterunkach i bezrobotni sędziowie. Sądziliśmy, że od przyszłego tygodnia zacznie się w sądzie rozpoczynać większy ruch, zacznie wpływać spraw, bo koniec ubiegłego tygodnia zaznaczył się uspokojeniem, aż tu znowu wszystko w zakresie niewiadomości jutra i [illegible]. Po obiedzie wreszcie dowiedziałem się w redakcji „Wiadomości Wileńskich" od Stadniewicza i Wacława Biržiški, że nadeszła wiadomość urzędowa z Suwałk, iż linja demarkacyjna, a wraz z nią i rozejmu, — została już i na prawym brzegu Niemna ustalona. Przechodzi ona przez Oranę, której stacja kolejowa ma być po stronie polskiej, a miasteczko po litewskiej, i dalej idzie na Ejszyszki; o dalszych stronach [?] na bliżej miejsc, gdzie się właściwie rozgrywają walki polsko-bolszewickie, linja demarkacyjna jeszcze nieustalona. Ale już ustalenie linji i rozejmu od strony [illegible] napawa uspokojeniem, bo Wilno zatem przestaje być bezpośrednio zagrożone.

Nie jest bynajmniej przyjemny ten stan, w jakim jest Wilno. Stan niepewności, niepewność jutra, poczucie, jak żeby się było na wulkanie dymiącym [illegible]

6 października
r[ok] 1920.
środa.

Podług gazet dzisiejszych układ suwalski o linji demarkacyjnej i rozejmie jeszcze nie zakończony, ale już porozumienie co do linji ustalone. Delegacja polska przyjęła w ogólnych rysach linję, zaproponowaną przez Litwinów, pewną dyskusję wywołuje jeszcze Orany, właściwie stacja kolejowa w Oranach, której żądają Polacy. Zdaje się jednak, że o tem szczegół rokowanie się już nie rozbije i że rozejm dziś podpisany zostanie. Nowa linja demarkacyjna pozostawia Merecz po stronie litewskiej i biegnie na Orany, a stamtąd na Ejszyszki i Rastuny; obie te miejscowości pozostają, zdaje się, po stronie polskiej. Od Rastun dalej na północ w kierunku Wilna linja zostaje nieustalona, bo tam się już rozpoczyna teren operacyjny walk polsko-bolszewickich. Możliwość więc bezpośredniego wkroczenia wojsk polskich manu militari do Wilna ustaje, przynajmniej na razie, o ile tylko jakieś komplikacje nie postawią znowu kwestji tej na kartę. Gazety donoszą, że delegacja polska oświadczyła w Suwałkach, iż Sapieha w specjalnej nocie do rządu litewskiego zapewnił urzędowie, iż Polacy na Wilno nie idą.

Miałem wieści o stanie zdrowia Papy, wczoraj od Cliki, dziś – od Jakunka. Są one jednak datowane z przed tygodnia. Przypuszczam wszakże, że stan taki trwa dotychczas, bo w razie pogorszenia wiedziałbym już depeszą. Clika była w Bohdaniszkach u Papy na św. Michał. Zastała Papę bardzo samego i [illegible] źle wyglądającego. Przestraszyła się i chciała posłać zaraz po doktora, ale Kazimierz uspokoił ją, mówiąc, że Papa w ogóle jest we dnie senny, a bolą w nocy nie śpi. Papa poznał Clikę, ale przez czas jej pobytu tylko na kilka chwil odzyskał przytomność, poczem, jak się wyraził Clika, „spał, strasznym nie przespanym snem”. Wieczorem jednak obudził się i gdy się dowiedział, że Clika przywiozła mu na imieniny tort, zażądał torta. Clika karmiła Papę, kładąc mu do ust kawałki torta i dając zapijać wodą, a potem wypił szklankę mleka. W nocy tegoż dnia, po wyjeździe Cliki, Papa nawet siadał, oczywiście nie wypuszczając bezładnych słów i [illegible] tak przez kilka godzin. Ból w nogach jest [illegible] u Papy ciągle. Obawiam się, że [illegible] wywiąże się w nogach gangrena.

Dokończę o sprawie dopuszczenia języków miejscowych, to znaczy polskiego i białoruskiego, w praktyce sądowej adwokatów w okręgu Wileńskim. Jak wspomniałem, na mocy art. 16 Ustawy tymczasowej o organizacji sądownictwa litewskiego upoważnia Radę Ministrów do wprowadzenia zmian w dyspozycjach ustawy co do zakresu praw używalności języków miejscowych w sądach. Jeszcze w Kownie, a właściwie za moją namową, i wówczas, gdy Rada Ministrów przy organizowaniu sądownictwa w Wilnie uchwaliła odpowiednie zmiany, dzięki dość polskie. Tymczasem, jeszcze za czasów mojego pobytu w Kownie, dowiedziałem się, że Rada Ministrów ograniczyła się w tym względzie do tego, że zezwoliła, aby sądziowie pokoju i śledczy, nie znający języka litewskiego, mogli prowadzić protokóły i redagować rezolucje i wyroki w językach miejscowych. O adwokaturze – ani słowa. O językach w Sądzie Okręgowym – także żadnej wzmianki. To znaczy, że w Sądzie Okręgowym i w stosunku do adwokatury w Wilnie obowiązywać miały te same ogólne przepisy, które miały moc w okręgu Kowieńskim, a więc i te o adwokaturze, wyrażone w uchwale Trybunału, zachowujące moc w Wilnie. Było to oczywiście niewystarczające, bo w Wilnie prawie cała adwokatura byłaby co prawda usunięta od praktyki w Sądzie Okręgowym dla tej prostej przyczyny, że nikt z adwokatów wileńskich, z wyjątkiem chyba 2-3, nie umie i nie rozumie po litewsku. Dla adwokatury wileńskiej byłoby to zabójcze, dla ludności też ciężkie, bo pozbawiłoby ją pomocy prawnej w sądzie; byłoby to niesprawiedliwe i zarazem szkodliwe tak dla ludności, jak dla wymiaru sprawiedliwości, a więc i dla państwa; zamiast zwiększenia sił fachowych prawniczych, których nam nieraz brak, wyrzuciłoby się z woli własnej ludzi cały zastęp adwokatury dzielnej, wysoko wykształconej. Poczem pozostałaby w adwokaturze pozycja [illegible] i zwiększyłoby się rozgoryczenie w społeczeństwie wileńskiem. Wątpię, by te skutki wynikały były zamierzone przez [illegible] wstępne koncepcji takiej ustawy i [illegible] litewskiej. W początku września Tadeusz Wróblewski, bawiąc w Kownie, starał się na audjencji u premiera ministrów Griniusa i ministra spraw zagranicznych Purickiego [illegible] konieczność szerszego uwzględnienia praw języków miejscowych w funkcjach państwowych w Wilnie i w szczególności w sądownictwie. Złożył też o tem memorjał do rządu. Grinius i Puricki skłonili się wywodom Wróblewskiego, przychylnie, natomiast minister sprawiedliwości Karoblis, któremu Wróblewski [illegible] sprawę tę referował, był zasadniczo przeciwny jakiemukolwiek rozszerzeniu praw języków miejscowych ponad to, co jest już dopuszczone w okręgu Kowieńskim i co uchwalono dodatkowo w stosunku do sądów pokoju i śledczych Rada Ministrów. Gdyśmy wyjeżdżali z Kowna do Wilna, trzej członkowie i ja, dwaj nie-Litwini, zamierzaliśmy w Sądzie Okręgowym w Wilnie, chcieliśmy sprawę używalności języków miejscowych przez adwokatów wileńskich podnieść na pierwszym ogólnym zebraniu Sądu Okręgowego w Wilnie i sprawę rozwiązać, zważywszy się, że sprawa ta da się pomyślnie załatwić, nawet pomimo formalnych uchwał Rady Ministrów, ustalając w praktyce w okręgu Wileńskim praktykę, jaka była stosowana w Sądzie Kowieńskim do czasu uchwały Trybunału. Będąc wezwany telegraficznie do Bohdaniszek, na pierwszym ogólnym zebraniu Sądu w Wilnie nie byłem obecny. Gdym przyjechał do Wilna, dowiedziałem się od Zygmunta Jundziłła, że [illegible] Okręgowy w Wilnie przez kolegów [illegible] nie ustanowiono [illegible] adwokatura w Sądzie Okręgowym będzie mogła używać języków [illegible] litewskim. [illegible] [illegible] [illegible] polskim przyjęta z [illegible], ale okazało się, [illegible]

7 października rok 1920. Czwartek.

Gazety podają, że dziś spodziewane jest podpisanie w Suwałkach rozejmu litewsko-polskiego na podstawie ustalonej linii demarkacyjnej. Komisja kontroli Ligi Narodów energicznie zabiega na miejscu, by zlikwidować zatargi, wyjaśnić sporną sprawę Oran i walk orańskich i ukarać obwinionych sprawców [illegible]. Można więc byłoby się spodziewać, że konflikt orężny rychło będzie zażegnany. Jednak w Wilnie uspokojenia nie jest jeszcze mocne. Krążą wśród ludności najrozmaitsze pogłoski. Gadają, że kawalerja polska ukazała się gdzieś pod Jaszunami. Coraz więcej też zaczynają gadać o spodziewanym marszu na Wilno dywizji litewsko-białoruskiej, sformowanej w roku zeszłym w wojsku polskim. Wzmianki o tym ukazały się w gazetach wileńskich, co podsyca odpowiednie pogłoski i domysły. Niewątpliwie też są czynniki, które umyślnie rozpuszczają różne niepokojące wieści, aby utrzymać w masie ludności naprężenie oczekiwania i niepewności, dla którego zresztą grunt jest tu bardzo podatny. Co do ~~możliwych~~ możliwości wystąpienia dywizji litewsko-białoruskiej i ewentualnej skombinowanej akcji tej dywizji zewnątrz z jednoczesnym wybuchem ruchów powstańczych wewnątrz, — to osobiście uważam to za bardzo prawdopodobne. Mam wrażenie, że Wilno czekają jeszcze różne niespodzianki, nim się jakoś sytuacja ostatecznie ustali. Dywizja ta składa się z ludzi pochodzenia miejscowego, który prawdopodobnie nie zechcą zrezygnować ani z powrotu do kraju ani z faktu posiadania broni i organizacji wojskowej, toteż bardzo naturalnie może w nich powstać myśl wkroczenia do kraju i z bronią w ręku rokowania z Litwinami. Jeżeli sama dywizja litewsko-białoruska nie domyśli się do tego, to pchać ją będą w tym kierunku elementy emigranckie, które się zechcą nią posługiwać. I jeżeli czynniki międzynarodowe usunęły możność przyłączenia [illegible] Wilna do Polski, to akcja prowadzona będzie pod znakiem zdobycia dla Wilna i dla Polaków litewskich odpowiedniego ustroju prawnego w państwie litewskim. To, że stosunek formalny z Polską skończy się zawieszeniem jakiegoś rozejmu i pokojowego załatwienia sporu, nie gwarantuje nas jeszcze od różnych niespodzianek zatargów zbrojnych o układ stosunków wewnętrznych i może wybuchu wojny domowej, której Wilno może być widownią. Możemy być jeszcze świadkami wypadków ciekawych i nadzwyczajnych, [illegible] jesteśmy bowiem na wulkanie. ~~[illegible]~~ Zewnętrznym charakterystycznym wyrazem tego stanu rzeczy jest ta cisza złowroga, która stale wisi w atmosferze Wilna. Wciąż doznaję wrażenia, że te wypadki rozwiną się jeszcze nie zaraz. W tej chwili, pod okiem Komisji kontroli Ligi Narodów i w momencie ustalania formalnych warunków modus vivendi Litwy z Polską, gdy zarazem kończy się w pobliżu Wilna i ziem litewskich wojna Polski z bolszewikami, do wybuchu jeszcze prawdopodobnie nie przyjdzie. [illegible] pozostanie on jeszcze czas jakiś w rezerwie.

Miałem dziś znowu list z Bohdaniszek od Jakszuka, datowany 5.X., o stanie zdrowia Papy. Jakszuk pisze bardzo optymistycznie. Powiada, że apetyt u Papy wyborny, żołądek regularny, pamięć — dobra, gorączki — żadnej, mowa [illegible] tylko dlatego, że zęby (sztuczne) opadają i przeszkadzają mówić, puchliny w ogóle nie ma, nawet Papa może zejść z nogi. Wszystko to nadzwyczaj dobre, gdyby nie jedno „ale", które Jakszuk nie uważa za groźne, ale które, zdaje się, w istocie jest najistotniejsze i poważnie niebezpieczne. Oto bowiem w lewej nodze jest ranka, z której bardzo obficie sączy się materja i która sprawia ból. Jest to właśnie to, o czym mię ostrzegała siostrzenica Kotłowska Römerowa. Dając mi opisywać stan Papy, stwierdziła ona, że przy takim przebiegu choroby u jej znajomego w tymże wieku i [illegible], że jeżeli na nodze Papy znajdzie się taki plaster, która się rozwali i z którego się zacznie sączyć woda, będzie to oznaka t. zw. mokrej gangreny, która nieuchronnie spowoduje śmierć. Przy mnie u Papy tego jeszcze nie było, ale to, o czym pisze Jakszuk, to jest ~~[illegible]~~ to właśnie. Jakszuk ma sprowadzić do Papy doktora.

Ciągle jeszcze w sprawie dopuszczenia niezwłocznie języków miejscowych przez adwokaturę w obrębie Izby Wileńskiej. Zaraz po przyjeździe do Wilna po rozmowie z prezesem Izby Kalnietisem przekonałem się, że sprawa [illegible] się na razie w tej sprawie z ministrem Karoblisem i że stoi on twardo na stanowisku bezwzględnej niedopuszczalności innych języków. Tylko tym językom dotknięty, [illegible], jak to sprawa nie tylko będzie [illegible] adwokatury wileńskiej, ale też ~~[illegible]~~ przyczyni się do dalszego zaostrzenia stosunków, już bez tego zaognionych. Dowiedziałem się też, że wobec takiego stanowiska Kalnietisa nam pierwotny z Trybunałem projekt podniesienia tej kwestji na ogólnym zebraniu i załatwienia jej w drodze pewnego kompromisowego wniosku [illegible] się wykonać. ~~[illegible]~~ Skoro bowiem już w Kownie ustawa obowiązująca zostanie wyjaśniona przeciwko tej dopuszczalności języków miejscowych dla adwokatury, to skoro ustawa ta ulegnie zmianie — nie można jej inaczej rozumieć w Wilnie, niż się ją rozumiało w Kownie. W dodatku ja sam osobiście nie jestem [illegible] w Kownie [illegible] uchwała Trybunału, która w tym sposób [illegible] ustawy stanowisko się z Kalnietisem opierała się formalnie na ustawie i [illegible] w ~~[illegible]~~ drodze uchwały ogólnego zebrania [illegible]

8 października. rok 1920. piątek.

Około godz. 1 popołudniu siedziałem w gabinecie moim w Sądzie
i akurat przyszła do mnie w jakimś interesie stryjenka Bolesła-
wowa Römerowa, gdy właśnie przyniesiono mi depeszę. Zaraz myśl
mi błysnęła, że to coś o Papie. Otwieram — czytam: „Papa —
— umarł!" Depeszuje mi Julek Komorowski. Pisze, że umarł
Papa „wczoraj", to znaczy we środę 6 października, bo depesza wys-
łana 7-go popołudniu. Pogrzeb w sobotę w Abelach. Niema wątpliwości: ta
rana(?) na nodze, o której wspominał w liście Jakszuk(?), — ta z pewnością
spowodowała śmierć; musiała to być gangrena.
Pogrzeb — jutro. Zatelegrafowałem do Kowaliszek, że depeszę otrzymałem
dziś, że wyjadę z Wilna jutro, że proszę o odroczenie pogrzebu do czasu mego
przyjazdu. Ale nie wiem, czy to się da zrobić, nie wiem, czy depesza
moja będzie w Kowaliszkach otrzymana, i nie wiem nawet tego, czy wy-
jadę jutro z Wilna. Najbliższy bowiem pociąg na Kalkuny(?) odchodzi
jutro rano. W żaden więc sposób na jutro na pogrzeb trafić bym nie
mógł, bo i na Kowno–Radziwiliszki nie prędzej bym dojechał. Ale
tymczasem w ciągu dnia zaszły rzeczy, które w ogóle stawiają pod zna-
kiem zapytania możność wyjazdu z Wilna. Od samego rana były
wieści niepokojące o zbliżaniu się Polaków do Wilna. Wersje są różne.
Jedni mówią ogólnikowo, że to podchodzą Polacy, inni — i ta wersja
przeważa, — że to nie regularne wojsko polskie podchodzi, ale że to
maszeruje na Wilno dywizja litewsko-białoruska, czy też jakieś dwie
dywizje, które się oderwały buntem od wojska polskiego. Jakkolwiek bądź
— czy to jest ~~armja~~ właściwa armja polska, czy jakieś samopas dywi-
zje — Polacy są pod Wilnem. Mówiono, że są o wiorst 18, inni
mówili, że o wiorst 10. Skąd się zbliżają — nie wiem. Chyba że od strony
Jaszun, bo na dworzec(?) pociąg do Kowna jeszcze dziś pod wieczór
odszedł. Depesze dzienników dzisiejszych także były niepokojące.
Mówią one o obecności Polaków w odległości 30 wiorst od Wilna, o
posuwaniu się ich systematycznym na Wilno, a jednocześnie nie-
regularne walki toczą się gdzieś niedaleko od Oran, więc znacznie dalej
od Wilna, jednocześnie mowa jest o mającym nastąpić przyjeździe
~~komisji~~ do Wilna członków komisji kontroli Ligi Narodów, jednocześnie
nie donosi się o tym, że w Rydze ma nastąpić podpisanie prelimi-
narza pokojowego między Polską a Rosją bolszewicką. Logiki zdawałoby
się oczekiwać, że skoro Polacy głoszą urzędowo, iż przeciwko Litwinom
nie wojują i że wszelkie działania w tym kierunku są dyktowane jeno
względami operacji wojennych przeciwko bolszewikom, że skoro były już
urzędowe i uroczyste zapewnienia, że Polacy nie mają zamiaru iść na
Wilno i nie pójdą zdobywać go ~~orężem~~ z bronią w ręku na Litwinach, że
skoro w Suwałkach dyplomacja polska wraz z delegacją wojenną i dyplo-
macja litewska doszły zgodnie do ustalenia linji demarkacyjnej, — to
marsz Polaków na Wilno w obliczu komisji kontroli Ligi Narodów i w
chwili, gdy z Rosją ma być podpisany preliminarz rozejmu, — miejsca
mieć nie może. Jednak pogłoski i wieści ze źródeł urzędowych o zbli-
żaniu się Polaków — brzmiały zupełnie kategorycznie. ~~[illegible]~~ Ale
jeszcze zrazu był stan taki, jak innych dni. Tymczasem po godz. 2 zaś-
wrzała się nagle u Litwinów panika. Widocznie wieści się potwierdziły, bo
nakazana została ewakuacja. Ministerja, urzędy, instytucje wojskowe,
stacjonowane w Wilnie, urzędnicy, zaczęli się pakować, ładować
na furmanki(?) i automobile i wyjeżdżać z miasta. Natychmiast za-
wrzało(?) w mieście. Ulice się zaczęły zapełniać ludźmi, wszędzie gro-
madki ciekawych, przyglądających się ewakuacji Litwinów. Miasto z
godziny na godzinę się czeka wkroczenia Polaków. Przywitanie będzie entuz-
jastyczne. Żydzi — w strachu. W chwili, gdy to piszę, jest godz. 8 1/2
wieczorem. Być może — dziś w nocy Polacy czy też owe dywizje wejdą
na Wilno. Czy Litwini będą bronić Wilna — nie wiem, ale zdaje się(?), że
oddziały, które maszerują na Wilno, zaszły litewskim wojskom, operującym
na froncie, tyły. Jeżeli dziś w nocy wkroczą Polacy, — nie będę mógł jutro
jechać, bo pociągi litewskie już nie odejdą. Nie wiem, jak dotrę do Bohdanisz-
ek, a już chyba o obecności mojej na pogrzebie Papy nie będzie mowy. [illegible]
[illegible] mój [illegible] pusty, bo lokatorzy Litwini, którzy byli najęli pokoje, [illegible]
i uciekła też [illegible] do Kowna [illegible], to [illegible]
[illegible] zostaną [illegible]

208

9 października rok 1920. sobota.

Godzina 10½ przed południem. Jestem w Wilnie. Noc przespałem na stacji w ubraniu, aby o świcie zerwać się i ruszyć na dworzec kolejowy, jeżeli można będzie. Sen miałem przerwany, czujny; każdy szmer [illegible] przejazdu automobilu budził mnie. Noc przeszła spokojnie. Żadnych zmian nie zaszło. Nawet strzałów żadnych słychać nie było. Ciągle się w nocy wahałem — jechać czy zostać. Pogrzeb Papy i sprawy majątkowe w Bohdaniszkach czekają mnie. Jechać tymbardziej, że zostaję tu bardzo mało gotówki na życie, natomiast puste mieszkanie, w którym ani żywej duszy nie zostaje, i potrzeba opieki nad wszystkiemi rzeczami mojemi, które w mieszkaniu tym zostają, zwłaszcza meblami, a kończąc na ubraniu, nakazuje pozostać czasowo, tymbardziej że na pogrzeb Papy już w każdym razie nie trafię. Zdecydowałem się jednak próbować wyjechać. Nie zabrałem ze sobą z rzeczy nic prawie, prócz tego, co się zmieściło w portfelu i w miniaturowej ręcznej walizeczce. O świcie pomaszerowałem na dworzec kolejowy. Tam jednak dowiedziałem się, że pociągi w żadnym kierunku nie chodzą i że wszelka komunikacja kolejowa z Wilnem jest przerwana. Wróciłem więc do domu, złożyłem rzeczy i posiedziałem na śniadanie na miasto. W mieście są jeszcze Litwini. Kupiłem i przeczytałem przedewszystkiem gazety ranne, które wszyscy chciwie czytają i komentują. Sytuacja, sądząc z gazet, osobliwa. Układ między Polską i Litwą o tymczasowej zasadzie zawieszenia broni i ustaleniu linji demarkacyjnej w Suwałkach podpisany. Wchodzi on w życie jutro 10 października. Komisja Kontroli Ligi Narodów zajęta jest tymczasem dopilnowaniem wykonania linji demarkacyjnej w Suwalszczyźnie, ustalając na całej linji między stronami pas neutralny. A tymczasem Polacy się zbliżają pod Wilno od strony Jaszun. Z [illegible] komunikatu sztabu litewskiego wspomina o odzyskaniu Jaszun przez Litwinów, ale właściwie ta przez samych Litwinów nie jest traktowana jako objaw decydujący o polepszeniu ich grozy sytuacji. Niepodobna sytuacji obecnej inaczej zrozumieć i wytłumaczyć, jak że Wilno forsuje nie wojsko regularne polskie, lecz istotnie „dywizja litewsko-białoruska". Nasi leworcy chrześcijańskie w Wilnie nie odróżniają tej dywizji od wojsk polskich, uważają całą tę wersję o dywizji za bajkę i są przekonani zupełnie, że to przychodzą Polacy. Natomiast inteligencja jest przekonana, że to się zbliża dywizja, i przypuszczają, że z dywizją wkroczą do Wilna i ten oręż, który się natychmiast obwoła za takiego. Chodziłoby więc nie o bezpośrednią inwazję polską, jeno o zbrojny zamach stanu, tylko inspirowany z Polski, dokonany zaś przez zorganizowane militarnie i politycznie czynniki [illegible] krajowe polskie. Rzecz zobaczymy, co to będzie. Zagadka chyba się wkrótce rozwiąże. Wyczytałem w gazetach [illegible], że protektorat nad miastem obejmują czynniki międzynarodowe, i że gubernatorem miasta z władzą nad milicją i komendantem jego mianowany zostanie wojskowy obejmujący szef misji francuskiej Reboul, pomocnikami zaś jego będą Ślusarzyki i Tadeusz Wróblewski. Słyszałem jednak potem od Litwinów, że Reboul ma odjechać od tego pierwotnego projektu. Na ulicy Świętojerskiej ludzi mnóstwo. Przechadzają się, przyglądają, komentują, obserwują; naprzeciwko komendantury litewskiej i misji francuskiej gromadki ciekawych. Słyszałem od napotkanych znajomych Litwinów, że sytuacja jest taka, że dziś Polacy wkroczą do Wilna. Wacław Studnicki, którego spotkałem i który niedawno odważył się wrócić z Polski do Wilna, uważający pisma przed frontu i więziony niedawno w więzieniu w Kownie, — gotuje się do wypełnienia jednodniówki, która wyjść ma. Będzie bez anekcji.

Godzina 11½ przed południem. Z niezbyt dalekiego oddalenia słychać wyraźne strzały armatnie. Strzały raz po raz, ale co kilka strzałów długie pauzy. Tłumy nasi [illegible] zapewne obecnie czas pogrzebu. Nie Tobie, Ojcze, te salwy armatnie z polskich wojsk bratniej. Siedzę w domu.

Godzina 1.25 popołudniu. Wychodzę z domu na obiad. Na mieście cicho. Żadne dźwięki z ulicy nie dochodzą. Przez okno widzę na ulicy z wszystkich przechodniów, zwraca nadzieje. Strzały dawno ustały. Oczywiście żadna zmiana nie zaszła. Byłyby były wkroczyli Polacy, jużbym słyszał ruch i całej okrzyków. Zobaczymy, co mi da przechadzka po ulicy.

Godz. 3.50 popołudniu. Wróciłem z miasta do domu. Byłem na obiedzie w restauracji hotelu Żoria. W restauracji pustki. Potem poszedłem na [illegible] kawę do kawiarni czerwonego litewskiego na Świętojerskiej. W całym lokalu byłem sam jeden. Przeszedłem się potem trochę po Świętojerskiej i ulicą pustą wszedłem do szydlego Grodzkiego, w którym zabawiłem z pół godzinki. Sytuacja w mieście jest krytyczna, ale też ciekawa. Reboul przyjął władzę nad miastem i objął ją z ramienia trzech misji koalicyjnych — francuskiej, angielskiej i włoskiej. Ogłoszenia o tym obwieszczenie, zredagowane w 2 językach — litewskim i polskim — porozlepiane po mieście. W obwieszczeniu tym zaznaczone się, że władze litewskie, opuszczając miasto, prosiły wymienione misje o zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa w mieście. Przedstawiciele tych misji podejmują się tego zadania i obejmują władzę w zakresie milicji i komendantury miasta. Żołnierze litewscy, pozostali w mieście, to znaczy załoga komendantury, pełnić będą funkcje wyłącznie policji. Przedstawiciele trzech delegacji władzę przedstawicielowi Francji, pułkownikowi Reboul. Ogłasza się w Wilnie stan oblężenia. Znaczenie stanu prawnego, określonego w tej odezwie, należy rozumieć w ten sposób, że zarówno władza faktyczna litewska, jak litewska należy jako takie, przestały w Wilnie działać. To znaczy ewakuację [illegible] litewskich z Wilna w całym zakresie dokonano. Wojsko litewskie, które pozostało, nie ma już siły zbrojnej; zostało ono zneutralizowane, to znaczy nie ma [illegible] do celów militarnych, jeno jest organem władzy policyjnej w mieście w rękach Reboula. Przez to samo Wilno zostało zneutralizowane pod protektoratem organu międzynarodowego. Nie wiem, czy komendant litewski pozostał pod faktycznym władzą i czy jest organem podległym Reboula. Z gmachu b. komendantury litewskiej powiewają wielkie flagi — francuska i angielska. U drzwi wszakże są z tej strony flagi litewskie. Słyszałem od prokuratora Dyszerów, który pozostał w Wilnie i który był na ulicy, że głowa Wilna, przedstawiciele 3 mocarstw, przyjechali do zbliżającej się do Wilna polskiej, czy też „dywizji", ultimatum, zakazujące im wkroczenia do Wilna. W każdym razie widzę się, że międzynarodowi władcy Wilna nawiązali rokowania z podchodzącymi. Zobaczymy, co to będzie. Czy może wogóle Wilno na cały czas pozostanie zneutralizowane pod rządem międzynarodowym w porozumieniu z Litwinami, czy wcale, zdaje się, przekonanie, że to nie może wyjść polskie Wilno [illegible] z wojskiem litewskiem, a może też wszelka wkładając [illegible] nie Litwy Kowieńskiej z Litwą Wileńską. Wiem, że w każdym razie, choćby miało to być mało ze strony polskie. Na ulicach miasta widać niedużo ludzi [illegible] [illegible]

[illegible]

10 października
rok 1920.
Niedziela.

[illegible] tej nocy [illegible] że w istocie jest to inspiracja Piłsudskiego i Sapiehy. Wiedzą o tym prości śmiertelnicy i wróble [illegible] 8.25 rano. [illegible] przeszła spokojnie. Wprawdzie spałem tej nocy u siebie kamiennym snem, nie budząc się ani razu, ale sądzę, że gdyby była większa strzelanina, byłbym się obudził i słyszał. Z wyglądu ulicy Portowej przez okna mego mieszkania nic zmiarkować nie mogę; zwykły ruch pozorny, pospolity. Widzę, że wojsk polskich w mieście nie ma, bo ruch byłby inny. Zatem wychodzę na miasto i tam się zorientuję. Na Świętojerskiej właściwa giełda nowin; wprawdzie jest i druga giełda — kucharek i stróżów, ale ta druga jest giełdą nie nowin, lecz plotek i rzeczy [illegible].

Jakem wyszedł z domu, tak wróciłem dopiero o godz. 4.30. Polacy są w mieście. Okazuje się, że nie tylko są, ale wkroczyli jeszcze wczoraj, właśnie w czasie tej strzelaniny wczorajszej około godz. 4 popołudniu. Podczas wczorajszej strzelaniny wróciłem do domu i już więcej nie wychodziłem, więc nic o tym fakcie dotąd nie wiedziałem. Podobno wkroczenie polaków towarzyszyły owacje ze strony ludności cywilnej, ofiarowywanie kwiatów i t.d.. Sprawdziło się to, że na Wilno szła nie właściwa armia polska, jeno oddziały t. zw. kresowe, jak „dywizja litewsko-białoruska” i inne, które formalnie odłączyły się od wojska polskiego, wszczęły pozorny revolt i pomaszerowały samopas na Wilno. Dowódcą [illegible] tych wojsk, wykonawcą militarnym przedsięwzięcia jest jenerał Żeligowski, który się tytułuje naczelnym wodzem wojsk Litwy Środkowej. W ogóle cała impreza ma charakter tworzenia nowej formacji państwowej pod nazwą Litwy Środkowej. Polityczną ekspozyturą tego [illegible] państwowego jest „Tymczasowa Komisja Rządząca”, który skład stanowią pp. Witold Abramowicz, Aleksander Zasztowt (?), [illegible] i adwokat Engel. Na ulicach rozlepione obwieszczenia Komisji Rządzącej. W ciągu dnia widziałem się i rozmawiałem z kilku osobami, przybyłymi z nowymi gośćmi, w szczególności z Wiktorem Wyszowickim, Aleksandrem Zasztowtem i Konstantym Sondziałkowskim. Wiktor Wyszowicki, ten sam, z którym walczyłem niegdyś w I kompanii I pułku Legionów i z którym kolegowałem w [illegible], i ten sam, który był do lipca r. b. oficerem Tymczasowym polskim w Kownie, przybył tutaj, jak powiada, przypadkiem; był [illegible] wysłany do Lidy dla dokonania [illegible] likwidacyjnych w dywizji litewsko-białoruskiej, więc nie wiedząc o gotujących się wypadkach; dywizji w Lidzie już nie zastał, bo pomaszerowała na Wilno i tu ją dogonił; ma tu z ramienia dowództwa polskiego dokonać tej likwidacji formalnej. Twierdzi, że nie ma nic wspólnego z całym tym przedsięwzięciem. Wyszowicki mi też gadał o całym tym przedsięwzięciu polityczno-wojskowym „Litwy Środkowej”, mówił o [illegible] w tym Marjana Kościałkowskiego, Prystora, ale gadał [illegible] chaotycznie i epizodycznie. Nie bardzo w ogóle orientuje się sam w arkanach politycznych sprawy. Aleksander Zasztowt uścisnął się ze mną bardzo serdecznie, spotkawszy się na ulicy; dużo mi wyraził mojej zdziwienie z powodu udziału jego w kierownictwie tej akcji [illegible], zaczął mi mówić, że długo się wahał, że w końcu doszedł do przekonania, że innej drogi rozwiązania sprawy nie ma, że przeto zdecydował się zrobić za [illegible] osoby [illegible] i rzucić siebie na [illegible] wypadków, mając świadomość, że zwalał się to wszystko na niego odpowiedzialności i że może nawet wypadnie rozejść się [illegible] i jak się wyrazić, [illegible] jeśli w dziele tym [illegible] rozejdą się czynniki, które go przeciwnie jego zasadniczym. Zasztowt, z którym łączyły nas dawniej najściślejsze węzły ideowe, sprawił mi tym [illegible] po mówieniu ze mną obaczeniu i całej tej [illegible], co dotknął wrażenie na [illegible] bardzo szczery, mając mówić to [illegible] nie na stanowisko członka Komisji Rządzącej. Najwięcej informacji udzielił mi Konstanty Sondziałkowski, mój dawny kolega i przyjaciel z czasów paryskich. Jest on tu w roli jakiegoś przedstawiciela czy [illegible] z [illegible] jakiejś Konfederacji Ziem Wschodnich czy czegoś podobnego, przy jenerale Żeligowskim. Otóż powiada, że przedsięwzięcie to opiera się formalnie na zasadach revolty wojskowej oddziałów t. zw. kresowych, które samowolnie pod wodzą Żeligowskiego odłączyły się od armii polskiej i pomaszerowały na Wilno, kując państwo w [illegible] dzielnic Litwy Środkowej. Litwę Środkową traktuje się, jako [illegible] nie mającą w granicach [illegible] (do [illegible]) linię demarkacyjną polsko-litewską z granicami na wschodzie, przez nikogo jeszcze nie [illegible]. Litwie w [illegible] pokojowym polsko-litewskim. Ma decydować o losie i [illegible] cały ten obszar i kształtować w nim samodzielną organizację państwową. [illegible] ten będzie wołanie o tych granicach Sejmu Ustawodawczego, który ewentualnie może będzie wejść w kontakt i układy tak z Litwą Kowieńską, jak z Polską. Zresztą już obecnie Komisja Rządząca „Litwy Środkowej” wystała notę do Kowna, uskarżając się, że nie [illegible] do Litwy w granicach etnograficznych żadnych zamiarów wrogich, owszem do Litwy samodzielnej i proponując wyporzędzenie układów na zasadzie uznania jedności Litwy [illegible] tak jak Litwy Środkowej. Wystosowała też notę do rządu Rosji sowieckiej, zawiadamiając go o utworzeniu rządu Litwy Środkowej. [illegible] tej [illegible] na „désintéressement” Rosji bolszewickiej w sprawie [illegible] i układu [illegible] na Berezie, ustąpionym przez nią Litwie. Liczy na to, że Rosja bolszewicka, zresztą [illegible] przez Polskę [illegible] wyczerpana, nie zechce się wdawać w to, co się dzieje będzie na [illegible] przez nią Litwie terenach, a nawet się na interwencję nie odważy, bo choć preliminarz pokojowy i rozejm między Rosją bolszewicką a Polską już został w Rydze podpisany, co formalnie wstrzymuje [illegible] bolszewików do swobodnego działania, to jednak zdaje się [illegible], że wszelkie wmieszanie się przez nią mogłoby w wypadku, gdyby [illegible] Litwy, Polska ujmie się za sprawą „Litwy Środkowej” i [illegible] na Rosję. [illegible] do Polski sprawa Litwy Środkowej opiera się formalnie i [illegible] na „revolcie”, ale w istocie jest w kontakcie ścisłym z takimi osobistościami, jak Belweder [illegible] i [illegible] między Belwederem a [illegible] tej „revolty” Litwy Środkowej [illegible] Aleksander Prystor, który tu jest na miejscu). Narodowa Demokracja w Polsce, jak [illegible] polskim, jak [illegible] gabinetu Daszyńskiego, — [illegible] o tym przedsięwzięciu nie byli powiadomieni i zostały nim zaskoczone. [illegible] więc tej sprawie faktycznie jednym z momentów polityki polskiej, która formuluje, [illegible] i [illegible] o [illegible] przypisuje jednoczesne w Suwałkach układ i rozejmie i o linii [illegible] z Litwą, czyniąc to jawnie wobec Komisji Kontroli Ligi Narodów. Komisja ta zjechała [illegible] [illegible] do Wilna [illegible], ale tej Komisji w pierwszym widzeniu się z Żeligowskim [illegible] Ligi Narodów [illegible] tej akcji, [illegible] do Polski [illegible] [illegible] Żeligowski [illegible] z Litwy Środkowej

pierwsze wczorajszych dziś nie nowego nie było ogłoszone, a że to poniedziałek, więc i gazet nie było.

11 października, rok 1920. Poniedziałek.

Dużo zastanawiałem się nad ewentualnym wyjazdem z Wilna. Chodzi o to, że misje koalicyjne — francuska, angielska, włoska — wyjeżdżają z Wilna do Kowna, ponieważ rząd „Litwy Środkowej” nie uznają, — i zabierają ze sobą wszystkich pozostałych w Wilnie urzędników litewskich, którzy zechcą wyjechać. Ma być podany pociąg specjalny, który zabierze wyjeżdżających. To też rano w lokalu misji francuskiej na Świętojerskiej oficer francuski wraz z oficerem litewskim, przydzielonym do tejże misji i korzystającym z tego tytułu z przywileju eksterytorialności, rejestrowano wszystkich zgłaszających się do wyjazdu urzędników litewskich. Na wszelki wypadek zarejestrowałem się i ja, ale o godz. 3 po przepustkę nie poszedłem, bo zdecydowałem się jednak pozostać. Chociaż bowiem tak ze względu na potrzebę jazdy do Bohdaniszek, jak ze względu na brak gotówki do życia w Wilnie — musiałbym śpieszyć z wyjazdem, korzystając z okazji, o którą potem będzie trudniej, to jednak przywiązanie moje do Wilna, mieszkanie i rzeczy moje, którychbym porzucić tu bez opieki nie odważam się. Ostatecznie jakoś dam sobie radę a przynajmniej dopilnuję mieszkania i rzeczy. Dopiero gdy mi się uda znaleźć jakichś pewnych lokatorów na mieszkanie, by móc powierzyć rzeczy ich opiece, będę mógł stąd wyruszyć, a przez ten czas może się już i sytuacja cokolwiek wyjaśni. Zresztą obserwacja wypadków najbliższej przyszłości w Wilnie będzie sama przez się ciekawa. Wczoraj mówiono w mieście, że nowe władze postanowiły internować wszystkich urzędników litewskich, który do dnia dzisiejszego nie opuszczą Wilna. Ostatecznie nie gniewałbym się, gdyby mię internowano, i owszem nawet, tylko jednej bowiem rzeczy bym się obawiał, aby przy ewentualnej rewizji nie zabrano mi mego dziennika, który tak starannie od lat 10 prowadzę i którego wszystkie zeszyty po przyjeździe do Wilna wycofałem z Biblioteki Wróblewskiego, gdzie były oddane w depozycie od wiosny zeszłorocznej. Ale Zawadzki, Witold Abramowicz, Konstanty Sondzkiewicz zapewniają mię solennie, że mowy nie ma o tym, abym był internowany. Owszem wszyscy oni, jak również [illegible] działacze i naczelnicy nowego rządu namawiają mię, bym pozostał i z nimi pracował, wyjaśniając ich skrzydło krajowe przeciwko jego prawom aneksyjnym. O [illegible] jakiejkolwiek jednak współpracy mojej z nimi ani mowy być nie może, już dlatego, że nigdy nie przyłożę ręki do sprawy, która rozpoczęta została pod znakiem wojny domowej, pomijając dlatego, że w sprawę tę nie wierzę, uważam ją za chybioną i potępiam ją zasadniczo, mimo że w uczciwości intencji i w dobrą wolę takich ludzi, jak W. Abramowicz, Zawadzki, Sondzkiewicz, — wierzę; zastrzegam się, że tylko w uczciwość intencji jednostek, ale nie całej sprawy.

To, com pisał wczoraj ze słów Sondzkiewicza i innych o naturze dążeń autorów „Litwy Środkowej”, dotyczy właściwie tylko jednego skrzydła tego ruchu i tych działaczy, mianowicie skrzydła „krajowego”. Ludzie tego skrzydła istotnie pragną utworzenia Litwy i wierzą, że ich droga stanowi w obecnych warunkach jedyną metodę skuteczną do rozwiązania państwowego problematu litewskiego w sposób, który nie tylko zadowoliłby Litwinów i Kowno, jak także Polaków litewskich i Wilno. Mówią oni — a najdobitniej podkreśla to Witold Abramowicz — że gdy Litwini (to znaczy rząd i sejm w Kownie) poczują z tej strony siłę, to dopiero ustąpią i będą musieli pójść na układ, by nie stracić Wilna, a układ taki zastrzeże sprawiedliwe stanowisko Wilna i Polaków litewskich w państwie, co nada państwowości litewskiej spoistość, której inaczej mieć nie będzie, o ile Litwini mieliby nad Wilnem panować mechanicznie. O ile wiem, ta koncepcja W. Abramowicza jest najbliższą koncepcji Piłsudskiego. Konstanty Sondzkiewicz jest jeszcze bardziej pojednawczo względem Litwy usposobiony. Dziś w dłuższej rozmowie, gdym go zapytał, o co im właściwie chodzi, jakim sposobem chcą ustalić ostatecznie, jaki był charakter rządów litewskich w Wilnie, i [illegible] zasadniczo żądanie i cele, różniące [illegible] ich akcję od sprawy dotychczasowej państwowości litewskiej, oświadczył, że gdyby do obecnej ordynacji wyborczej litewskiej do sejmu wprowadzić poprawkę, że każdy poszczególny wyborców w kierunku umożliwienia dopuszczenia [illegible] t. zw. [illegible] z różnych okręgów wyborczych, co z [illegible] mniejszościom zapewni obronę od [illegible] ich przez większość, to już on, Sondzkiewicz, byłby się na wszystko zgodził. Aż zdumiałem się, że dla nich dla tak drobnej [illegible] w istocie rzeczy odpowiedzialność wszczynania aż takiej awantury i rozpalać wojnę domową! Ale to świadczy tylko o charakterze dążeń, które kotłują w głowach tych ludzi i w całości ich przedsięwzięcia. Skrzydło „krajowców” w tej aferze, choć w obecnej „Komisji Tymczasowej” liczy podobno większość (W. Abramowicz, Zawadzki i podobno Szabłowski) i choć opiera się na potężnym inspiratorze całej afery z samym przede wszystkim Piłsudskim na czele (tu jest osobą postawioną w całej tej aferze Żeligowski, osobisty przyjaciel Piłsudskiego, który figuruje w charakterze „Pełnomocnika z Belwederu” i pełni tu rolę nieurzędową, i który jak mówią, jednak tonem, że więcej znaczy sam jeden w całej tej akcji, niż cała Komisja Tymczasowa i nawet Żeligowski), jednak w istocie stanowi w całości ruchu mniejszość. Drugim skrzydłem są aneksjoniści, którzy pragną jedynie tylko rzeczy: wcielenia Wilna do Polski, a żadnej Litwy, ani środkowej, ani innej, nie życzą sobie wcale. Dla nich cała ta afera jest tylko drogą do aneksji, jest [illegible] wybiegiem prawnym, który w Wilnie, w [illegible] z „Litwy Środkowej”, jest [illegible] tylko zastosowanie [illegible] do przeprowadzenia przez „Litwę Środkową” aneksji [illegible] [illegible] perspektywach [illegible] i [illegible] pozornie jest [illegible] [illegible] [illegible] całą tę [illegible] „Litwy Środkowej” [illegible] [illegible] [illegible]

12 października rok 1920.

Głównym źródłem moich informacji o krokach i zamiarach „powstańców Litwy Środkowej” jest Konstanty Sondziatkowski, z którym spotykam się często na ulicy lub w kawiarni. Jako wydelegowany przez „Związek Federalistów” do boku gen. Żeligowskiego i będąc w ciągłym kontakcie z Żeligowskim, Pilsztorem i Kowalewskim [illegible], Sondziatkowski jest o wszystkim poinformowany doskonale. Zdaje się, że dziś Sondziatkowski wyjeżdża do Warszawy na czas jakiś, będę więc pozbawiony źródła [illegible] jego informacyj, ale będę miał wiadomości i z innych ust, jak od [illegible]. Otóż dziś rano dowiedziałem się od Sondziatkowskiego, że już został ustalony skład rządu „tymczasowego” Litwy Środkowej. Teki ministrów mają objąć: Witold Abramowicz — sprawy wewnętrzne, Jerzy Iwanowski, jeden z czterech historycznych braci Iwanowskich, b. minister w Polsce w gabinecie Moraczewskiego i potem Paderewskiego, — sprawy zagraniczne, Wacław Iwanowski, rodzony brat poprzedniego, Białorusin, — aprowizacja, Stanisław Kościałkowski — oświata, Achmatowicz, Tatar litewski, [illegible] prawnik, senator z czasów rosyjskich, potem przez czas jakiś minister w „Republice Krymskiej”, potem sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie z czasów okupacji polskiej, — sprawiedliwość, Taraszkiewicz, [illegible] nie pamiętam jakie teki, Aleksander Zawtost [?] — roboty publiczne, Antoni Jankowski — finanse, wreszcie Kopeć [?] i Łagiel [?] — nie pamiętam tak tych dwóch ostatnich. Zdaje się, że to już wszystko. O tym składzie gabinetu wiem tylko prywatnie, dotąd gabinet ostateczny nie został. Być może, że w składzie tym zajdą jeszcze jakieś zmiany. Co do osoby premiera, to ta kwestia dotąd ustalona nie została. Jak mówi Sondziatkowski, sam ma ochotę zostać premierem ma Witold Abramowicz, ale przeciwny jest temu Piłsudski, który uważa, że Witold Abramowicz w roku zeszłym na stanowisku burmistrza miasta Wilna okazał się nieudolnym i „nie zdał egzaminu”. Jest to nowym dowodem, jak daleca cała ta afera „powstańcza” „Litwy Środkowej” jest ściśle związana z Piłsudskim, zależna od niego i przezeń, za pośrednictwem Pilsztora, we wszystkich szczegółach wytworzona. Jest projekt zaproponowania premiera gabinetu p. Restytutowi [?] Dunin-Rzeczowskiemu [?], który był konsulem tymczasowego [?] ... na wiecu w pow. lidzkim czy oszmiańskim, i że sami inicjatorowie wątpią, czy on zechciał przyjąć to stanowisko. Zasmuciła mię wiadomość, że Stanisław Kościałkowski ma wziąć udział w tym rządzie. Jest to człowiek apolityczny, bardzo szlachetny, cichy pracownik kulturalny wielkiej wartości. Był on jednym z tych Polaków wileńskich, który stali szczerze na stanowisku państwowości litewskiej i który posiadali zaufanie rzetelne Litwinów. Był on z ramienia rządu litewskiego mianowany inspektorem generalnym szkolnictwa polskiego w Litwie. Jeżeli teraz wiąże się on w aferę Litwy Środkowej, która najbardziej rani Litwinów i uczucia wobec państwowości litewskiej, to na kimże potem z Polaków [illegible] będą się mogli oprzeć Litwini i na jakichże wreszcie elementach będzie się mogła zasadzać tak straszliwie teraz nadwerężona kultura porozumienia i współżycia litewsko-polskiego w kraju. Ta idea porozumienia i współpracy dopiero, jak wątła roślinka, kiełkowała zaczęta była w Wilnie wysiłkami nielicznych ludzi dobrej woli z obydwóch stron. Afera Litwy Środkowej zadała jej cios, z którego bardzo trudno będzie jej się dźwignąć, a taki fakt, jak akces Stanisława Kościałkowskiego do tej afery, jest pogrzebaniem porozumienia na przyszłość. Zapewne Kościałkowski traktuje ewentualne objęcie teki oświaty jako czynność li tylko kulturalną, nie-polityczną, ale niemniej jest to aktem udziału w rządzie, a więc aktem z natury rzeczy politycznym. W gabinecie tym, prócz większości polskiej, jest Tatar Achmatowicz i dwóch Białorusinów — Wacław Iwanowski i Taraszkiewicz. Obaj ci Białorusini przyjechali do Wilna wraz z armią „środkowo-litewską” i Komisją Rządzącą i obaj do tzw. [illegible] należą do grona aktywistów białoruskich orientacji polskiej. Wacław Iwanowski jest zresztą dobrym organizatorem i niedobrym [?] ... białoruskich mas. Z rozmowy, którą miałem z nim wczoraj, widzę [illegible], że jest dość [illegible] jak zwykle co do kwestii całego tego przedsięwzięcia i że bardzo trzeźwo patrzy na rzeczy. Wiem od Antoniego Łuckiewicza, że większość organizacyj narodowo-białoruskich zachowuje wyraźną neutralność wobec nowej sytuacji i wobec wstąpienia do rządu Litwy Środkowej Iwanowskiego i Taraszkiewicza, którzy wchodzą do rządu tylko personalnie na własną rękę. Powiada, że sytuacja jest jeszcze niewyraźna i wobec afery Litwy Środkowej niepewna, więc Białorusini formalnie angażować się nie chcą, aby się później nie skompromitować wobec władz państwowych litewskich na wypadek, gdyby wróciły do tej części kraju, mimo że stosunek ich do rządu litewskiego ustalił się jakiś [illegible] po zerwaniu ich radykalnym z Litwinami. O neutralności swojej wobec afery Litwy Środkowej delegacja narodowego komitetu białoruskiego zakomunikowała urzędowo Komisji [illegible] przy rządzie litewskim Dabulewiczowi przed jego wyjazdem do Kowna. W istocie jednak ta neutralność białoruska jest tylko aktem dyplomatycznym [illegible]. Zawiązali się oni z Iwanowskim i Taraszkiewiczem i [illegible] ... do rządu na własną odpowiedzialność. Jak każdy [illegible] tak, aby ci dwaj wszystkie strony [illegible], nie [illegible] w tym [illegible] zaufanie, figurują [illegible] Sondziatkowski zachodzi, że z pośród tych nowych „ministrów” tylko trzej — Kopeć, Łagiel i Jankowski — nie należą do „krajowców”, to znaczy do tych, którzy całkowicie jednak państwowości litewskiej. Z tych trzech — Łagiel ... całą tę aferę Litwy Środkowej jest tylko metodą, [illegible] aneksji do Polski. ... przeprowadzi nawet ustalenie ... Wilna do Polski ... „Litwa Środkowa” ... aneksji do Polski ... [illegible] Sondziatkowski ... w imię zasady wolnej woli ... [illegible]

13 października rok 1920. Środa.

Byłem rano w litewskim kościółku św. Mikołaja na nabożeństwie żałobnym i następnie na eksportacji zwłok 2 poległych w Wilnie w sobotę żołnierzy litewskich, rozstrzelanych przez zajmujący miasta [illegible] arlekinów quasi-powstańczych. Na katafalkach stały 2 białe drewniane trumny, ozdobione białymi kwiatami i zielonymi wieńcami. Władze pozwoliły Litwinom miejscowym na pochowanie tych zwłok. Nazwisko jednego z poległych — Šlimpas, nazwisko drugiego — nieustalone. Nabożeństwo było wyznaczone na godz. 8 rano. Przyszedłem przed 8 — i już egzekwie się odprawiały. Po egzekwiach była msza żałobna. Kościółek zaczął się szybko zapełniać. Było bardzo dużo młodzieży, zapewne ze szkół litewskich, dużo kobiet i w ogóle ludu z pospólstwa i prawie wszyscy miejscowi inteligienci litewscy. Byłem zdziwiony, że jednak garstka Litwinów, pomimo ucieczki ich masowej z Wilna przed wkroczeniem tu quasi-powstańców, pozostała jeszcze tak liczna. Jeszcze bardziej byłem zdziwiony, gdym ujrzał liczbę tłumu na eksportacji zwłok. Liczba ta sięgała conajmniej 3000 głów. Ta więc mniejszość litewska nie jest w swojej stolicy tak już znikoma, jak się o niej lubią wyrażać Polacy, a wartość jej jest zwłaszcza wielka, świadomość i wybitne poczucie odrębności; czuć w tej mniejszości wolę zbiorową i siłę wewnętrzną narodu. Pogrzeb dzisiejszy był manifestacją tej twardej woli narodowej i solidarności w zgrozie swojej litewskiej. Była to manifestacja cicha, skupiona, smutna, owiana żałobą utraty Wilna i posępną smutną wojny domowej, której ofiary Litwini dziś chowali. Na [illegible] polanie tej krwi litewskiej, przelanej ręką bratnią w wojnie domowej, [illegible] w ofierze [illegible], będąc jakąś grozą mistyczną i jakiś [illegible] nowy [illegible] wypadków. Zaiste przez [illegible] krwi przelanej [illegible] „Litwy Środkowej” smutnie i [illegible], ale z jednakiej [illegible], jako nie [illegible], lecz ofiara wojny bratobójczej [illegible] żałobnym Litwinów, a serca tego [illegible]. Niech ten ciężar spadnie na sumienia tych, którzy dziś zasiedli w fotelach ministerjalnych rządu Litwy Środkowej, a zwłaszcza na tych, którzy [illegible] „wojowanie” i chcą metodą rozlewu krwi budować [illegible] litewskiej! Do tych z pośród autorów [illegible] arlekinady [illegible]-litewskiej, którzy, jak Szopa i Cywiński [?], chcą anektacji Wilna do Polski, — nie skieruję zarzutu. Ci są logiczni i śmiali. Dla nich to nie jest wojna domowa, dla nich jest to forma walki Polski z Litwą o posiadanie Wilna, o realizację praw, które w ich rozumieniu należą Polsce. Inaczej jest w stosunku do tych, co niby chcą tą metodą realizować [illegible] budowy państwowej litewskiej. Ci [illegible] ciężar wojny domowej, ciężar [illegible] krwi, która chyba [illegible] w każdym razie plamić ich będzie, gdyby nawet [illegible] nie zbankrutowało. Nie [illegible] sami, [illegible] z nich. Mówił mi Kairys [?], że gdy jadąc do Wilna [illegible] serce mu się ścisnęło i wzdrygnął się na myśl, że drogę do Wilna prowadzi go przez krew litewską. Ale cóż z tego, [illegible] to [illegible].

[illegible] cały [illegible] dziś w pobliżu Wilna [illegible]. Toczyły się [illegible] z Litwinami, [illegible] — pod [illegible] — pod [illegible]. Po obiedzie [illegible].

Ogłoszony dziś w gazetach skład nowego rządu. Zamiast ministerjów są departamenty, zamiast ministrów — dyrektorowie departamentów. Stanisław Kościałkowski objął tekę oświaty, jego [illegible] oświaty polskiej w departamencie oświaty [illegible] Taraszkiewicz [?] w wydziale oświaty białoruskiej; wydział oświaty żydowskiej i litewskiej wakuje. Wakuje także sprawiedliwość, finansów i rolnictwo. [illegible] na Wołkowysk [illegible], ponieważ [illegible] kandydaci są nieobecni; posłano po nich; są nimi [illegible], [illegible] Jackowski i na rolnictwo Łuckiewicz [?], podobno — Zdziechowski [?]. Jeżeli teka rolnictwa będzie powierzona [illegible] redaktorowi [illegible] „Tygodnika Polskiego” w Wilnie, który, choć jest [illegible] agrarnej [illegible], to [illegible] zapowiadany przez [illegible] radykalizm reformy agrarnej będzie [illegible]. [illegible] reforma [illegible] program [illegible]. A [illegible], że reforma [illegible] będzie [illegible] głównym problemem [illegible] przed [illegible]. [illegible] reforma agrarna byłaby jednym z [illegible] atutów [illegible] Litwy. Czy jednak [illegible] — to kwestja. Jeżeli [illegible] — to [illegible]. Jeżeli nie [illegible], — to zacznie się [illegible] Litwinami [illegible].

[illegible] napisałem dla „Echa Litwy”, [illegible] „Wakacje” [illegible] „wojowanie” [illegible] do Warszawy [illegible] „Echo Litwy” dziś nie wyszło [illegible].

14 października rok 1920. Czwartek.

Przed południem słychać było i dziś huk wystrzałów armatnich, ale już
bardziej oddalonych, niż wczoraj. Litwini zostali bowiem odparci dalej od Wil-
na. Jedne gazety podają, że Litwinów odparto o 20 wiorst od Wilna, ale najnow-
szy, inne — dzisiejszy komunikat sztabu wojsk Litwy Środkowej, podług którego
Litwini zostali odparci do linii rzeki [illegible].
Wczoraj i dziś do obiadu, widocznie z powodu toczącej się bitwy, która [illegible]
dorosłe wojsko na froncie, ulice Wilna znowu jakoś bardzo opustoszałe [illegible].
Żołnierzy spotyka się w mieście b. mało, kawiarnie i restauracje świecą pustkami,
na ulicach ruchu ludności — mało. Wogóle Wilno, które w niedzielę, nazajutrz po wkro-
czeniu wojsk quasi-powstańczych, wyległo tłumnie na ulicę i w osobie ludności chrze-
ścijańsko-polskiej zamanifestowało z zapałem na placu Katedralnym, już od poniedział-
ku znowu się uciszyło. Przedsiębiorcy różnych zakładów jednodniowych, pamiętając o wy-
wiezionym ruchu i paskarstwie nie [illegible] spieniężeniu za czasów poprzednich rządów polskich
w Wilnie, pośpieszyli od niedzieli otworzyć szereg wielkich restauracyj i kawiarni, któ-
re za czasów bolszewickich i litewskich były nieczynne. Nagle namnożyło się restau-
racyj, zwłaszcza eleganckich pierwszorzędnych („Bristol", „[illegible]" i wiele innych),
jak grzybów po deszczu. Liczono, że „powstańcy" Litwy Środkowej, których tłum wileński
utożsamiał z wojskiem polskim, przybywają gromadą, jak niegdyś Polacy, [illegible]
gotówkę, i znów się wypompuje w Wilnie złote czasy wielkiego ruchu. Tymczasem res-
tauracje i kawiarnie po dawnemu, jak za czasów litewskich, świecą pustkami,
a nawet więcej, zdaje się, niż gorzej, niż w ostatnich czasach pobytu Litwi-
nów, kiedy się tłumnie zjechały [illegible] z Kowna do Wilna instytucje państwowe
z urzędnikami litewskimi i kiedy też [illegible] poczuwali się po Wilnie swobodnie, nie
bojąc się niczego. Wogóle po entuzjazmie niedzielnym rozpoczęło się wśród pewnych
sfer wileńskich pewnego rodzaju otrzeźwienie, pewien zawód względnym po do-
wodem [illegible], pewna reakcja i zastanowienie. Współistnienie polsko-wileńskie z ma-
nie [illegible] „Litwy Środkowej". To też już pierwsze dekrety nowej władzy, czytane
skwapliwie przez ludność, ostudziły wielu zapały i dały do myślenia. Zaczęto prze-
bąkiwać o tym, że to są powstańcy, że to coś niepewnego, że rzecz nie jest tak pro-
sta, jak się z początku zdawało. Naogół nie można powiedzieć, żeby zapał zupeł-
nie ostygł, ale że wiele się zmitygowało i że zaczęto [illegible] niezgodnie [illegible] powsta-
niu i t.d. — zaczęli [illegible] medytować. A powiedzieli [illegible] się powszechnie, że
urzędy będzie mieć wielkie trudności finansowe i aprowizacyjne, z którymi
niewiadomo, jak się upora, więc i entuzjazm z pewnością nadal [illegible] się nie [illegible]
ca. Nie będą to owe czasy polskie, kiedy to Polska, ponieważ automatycznie przez
ki wojsko i przez skoncentrowanie w Wilnie wielkiego aparatu administracyj-
nego w postaci Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, a ponieważ [illegible] przez wiel-
tysięcy [illegible] ludności, wypłaca w Wilnie [illegible] pieniądze i importowa-
[illegible] z Polski, wieczorem [illegible] niedostatek, produktami, utrzymywa-
[illegible] w Wilnie [illegible] całe [illegible] wielu pracowników i urzędników
na potrzeby [illegible] pracy i [illegible] ich [illegible] sowicie, [illegible] pod wzglę-
co [illegible] to [illegible] dodatki do pensji, ale jeszcze [illegible] tak obfi-
tym „deputatem" [illegible], że [illegible] jego odbiorcy mogli [illegible]
[illegible] na stronę, [illegible] z [illegible] po [illegible] swoje dochody. A ludność
[illegible] w [illegible] swoich [illegible] nie [illegible] i [illegible]
[illegible].
Dziś po południu wkroczyła do Wilna kawalerja Dąbrowskiego. Ludność żydowska —
w strachu. Bo kawalerja Dąbrowskiego — to znana z dzielności bojowej, ale także
z radykalizmu reakcyjnego a więc [illegible] i z antysemityzmu o zabarwieniu pogromowym
formacja [illegible] litewsko-białoruskich ziemian [illegible]
i [illegible]. Jest to coś w rodzaju Kozaków polsko-obszarniczych, [illegible] tam
z partyzanckiego, awanturnictwa, ducha hajdamaków szlacheckich. Żołnierz
to [illegible] do bitwy i do hulanki, wiecznej i do awantury, kochanek wszystkich
dziewcząt wileńskich, [illegible] z XVII stulecia. Na placu Katedralnym odbyło się uroczyste przywitanie Dąbrowczyków,
których ludność [illegible] kwiatami, dobijąc [illegible], jak [illegible].
Maszerowało to wojsko przejechało ul. Świętojerską i rozłożyło się wielkim obozowiskiem
na placu Łukiskim. Miasto się ożywiło, ul. Świętojerska zaroiło się kobietami,
Cyganie [illegible] już po ulicach dorożki, napełnione śpiewającymi i [illegible]
hazardzistami, restauracje [illegible] i [illegible] wileńskie [illegible]
gwarnymi z Dąbrowczykami, tych z [illegible] w [illegible] ulicznych [illegible]
tych [illegible] ich. Obecność Dąbrowczyków dodała [illegible] nowego autentycznego
polsko-[illegible] Wilnianom i Wilniankom, [illegible] więcej
świata konfederacji „Litwy Środkowej". W obliczu Dąbrowczyków, którzy są jakby [illegible]
ducha [illegible] i [illegible] życia, niezależnego [illegible] i [illegible]
[illegible] polityki i dyplomacji, — [illegible] jest cała „Litwa Środkowa".
[illegible] Dąbrowszczycy [illegible] pokoju z Kolną, [illegible]
mnej przez Hallera, i [illegible] przez [illegible] dostał się do [illegible] z [illegible],
litewsko-białoruskiej. To [illegible] zawsze [illegible] do Wilna i [illegible] wolno i [illegible]
awanturę „powstańczą", nie [illegible] ani z nią ani z Wilnem. Litwy nie [illegible]
nakaz [illegible] na to wojsko, które [illegible] „grandą", to znaczy [illegible]
i [illegible] tylko o [illegible]. [illegible] Na s
wojsk [illegible] że [illegible]. To [illegible], że żołnierz [illegible] się [illegible] do Polski [illegible]
[illegible] pierwszej [illegible], oficerowie patrzą na to przez palce
[illegible] a inteligent jest w [illegible]
[illegible], nie wiedząc i dziwiąc się, co [illegible] pobyt w tym wojsku [illegible] do [illegible]
sienia.

213

[illegible] i przeciwko Bermondtowi i gotuje krwawą rozprawę Litwie, [illegible]

15 października rok 1920. piątek.

[illegible] nie znów słychać było, ale już w znacznym oddaleniu. Zresztą Litwini, choć się cofają pod naciskiem wojsk Żeligowskiego, jednak walczą ciągle i bronią piędź za piędzią terenu. W dniu wczorajszym, jak donosi komunikat sztabu „Litwy Środkowej”, wojska litewskie (nie „środkowe”) zaparte zostały na linię [illegible]. Że Litwini bronią energicznie terenu, o tym świadczy nie tylko powolne posuwanie się wojsk gen. Żeligowskiego, ale także duża ilość rannych, przywożonych z frontu. [illegible] tygodnia, odkąd zawitały do Wilna quasi-powstańcze wojska „Litwy Środkowej”, ceny wszystkich towarów a zwłaszcza produktów spożywczych wzrosły już przeszło dwukrotnie. Sam chleb razowy, który za czasów litewskich kosztował po 6 mk. za funt, dziś doszedł już do 18, 19 i 20 mk. p. funt. Kartofle, jaja, mięso, słonina, tłuszcze wielkie rosną w cenach, jak na drożdżach. Przyczynia się do tego zarówno brak dowozu ze wsi i dowozu zewnętrz., jako też niepewność sytuacji politycznej i powszechna świadomość wielkich trudności finansowych i [illegible], jakie powstają wobec nowych władz. Ludzie, najbardziej zbliżeni do tych władz, a nawet one same nie tają w rozmowach, że perspektywy aprowizacyjne są w stanie rozpaczliwym i że perspektywy finansowe są również ciężkie. [illegible] samo wyżywienie wojska napotyka na trudności nieprzezwyciężalne, [illegible] się ona żywić z kraju, który jest ubogi z natury i wyniszczony ciągłymi wojnami i okupacjami. Pieniężny wkład nowej władzy brak wielki. Komunikacji z Polską jeszcze regularnej nie ma, a jeżeli nawet zostanie nawiązana, to na dużą i regularną pomoc trudno liczyć już choćby dlatego, że Polska zmuszona do pozorowania neutralności, nie będzie mogła jawnie i na dużą skalę subsydiować quasi-powstańczej „Litwy Środkowej” pieniędzmi i produktami, nie mówiąc już o tym, że Polska sama ma krótkie ograniczone [illegible]. Przyczynia się to do dalszego rozluźniania dyscypliny w wojsku, do niezadowolenia, wzmagania się rabunków, [illegible] rekwizycji i t.d. Bardzo prawdopodobne, że spowoduje to coraz [illegible] odpływ z wojska licznych w nim elementów królewiackich i poznańskich, [illegible], rozgoryczenie ludności wiejskiej, ulegającej rekwizycjom, i ludności miejskiej, która liczyła na powrót złotych czasów okupacji polskiej [illegible] pieniędzmi i produktami, a której grozi zupełny głód. Już teraz w każdym w mieście ludności ubożącej jest coraz większe, choć ciągle skierowuje się ono głównie na [illegible] spekulacji i na Żydów. Jak dalece nowe władze nie mają pieniędzy, to sądzić można choćby z tego, że, jak wiem od Sondeckiego, jest to głównym powodem, iż dotąd żadnej akcji dyplomatycznej w Europie przez czynniki „Litwy Środkowej” nie mogło być rozpoczęte. Akcja taka jest jeszcze po prostu potrzebna całej tej imprezy, ale kosztuje bardzo drogo, nie tylko dlatego, że samo utrzymywanie agentów w stolicach Europy kosztuje drogo, ale jeszcze bardziej dlatego, że trzeba mieć ogromnych na [illegible] w wielkiej prasie europejskiej. Tu każdy dzień z [illegible] to stanowisko polityczno-międzynarodowym jest niebezpieczny. Litwini nie drzemią i tymczasem poruszają na swoją korzyść przeciwko „Litwie Środkowej” [illegible], które im są dostępne. Nakładu wszelkich zasobów na akcję dyplomatyczną: Puryckis, Voldemaras, Sławiński bawią osobiście [illegible] i [illegible] akcję forsownie. A Litwini mają już w Europie w ciągu 2 lat praktyki dyplomatycznej swoje drogi, stosunki, [illegible], poparcie, która [illegible] bądź z całą mocą, nie szczędząc wysiłków i środków. Na to wszystko [illegible], którzy poparła chętnie swoją pupilkę „Litwę Środkową” i która [illegible] w Europie nie mniejsze, [illegible] mniej, niż Litwini, jest obecnie [illegible] neutralności i niby „rewolty” przeciwko [illegible], z jakich się [illegible] „Litwa Środkowa” [illegible] „Litwa Środkowa” dotąd [illegible] — i będzie także — akcji własnej nie podjęto w Europie, pozostawiono jest [illegible] i Europie podejrzanym, żadnych stosunków, wpływów i [illegible] w prasie Europy i prasy nie ma. Akcja dyplomatyczna tych państw ograniczyła się dotąd na wysłaniu trzech not — do rządu Rzeczypospolitej Polskiej, do [illegible] i do wszystkich mocarstw Europejskich oraz Ligi Narodów. Żadnej odpowiedzi na te noty nie otrzymano. Że [illegible] Kowno, negujące „Litwę Środkową”, która [illegible] i [illegible] z a [illegible] militarny, nie odpowie — to więcej niż pewne. Że rządy Europejskie i Liga Narodów milczą, to to też [illegible], bo t. zw. „Litwy Środkowej” nie jest przez nikogo uznawana, i Europa w ogóle [illegible] nic nie wie, co o niej sądzić. Ale i Rzeczpospolita Polska dotąd nic nie odpowiedziała, bo, choć cała ta afera jest dziełem Piłsudskiego i Sapiehy, jednak przecie Polska się nie [illegible] Piłsudskim i Sapiehą, a [illegible] Polska się liczyć z pozorami swej neutralności [illegible] i [illegible] w Europie, [illegible] tylko [illegible] pozorów, ostrożności, by się nie [illegible] „Litwy Środkowej” nie [illegible] jest [illegible] i wiemy tylko [illegible], który [illegible], zwłaszcza militarne, [illegible]. [illegible] przyczyny akcji dyplomatycznej, wyjechał do Warszawy Abramowicz [illegible] z kołach [illegible] przed [illegible] afery w kierunku [illegible] „Litwa”. Jak wiem od Sondeckiego, [illegible] Żeligowski [illegible] do tej [illegible] [illegible] wojsko [illegible]. To jest [illegible] ani [illegible] z [illegible] „dit.” [illegible] [illegible] tu [illegible] do [illegible] Litwie [illegible] [illegible] polityczne [illegible] który [illegible] w Kownie i Wilnie, [illegible] jeżeli [illegible]

214.

16 października roku 1920. sobota.

Dziś także słychać było strzały armatnie, zwłaszcza po obiedzie, nawet dość gęste i to głośniejsze, niż wczoraj, więc zdawałoby się, że raczej z mniejszej, niż dalszej odległości. Gazety rano doniosły, że wojska „Litwy Środkowej” zajęły wczoraj Landwarów i Stare Troki, a Konstanty [illegible], który jest bliski Gen. Żeligowskiego, twierdzi, że dziś wojska te zdobywają Jewie, to znaczy że dochodzą do t. linii demarkacyjnej litewsko-polskiej, którą Żeligowski w swym pierwszym dekrecie, jakby konstytucyjnym, datowanym z d. 12. X., ogłosił za granicę zachodnią Litwy Środkowej. Huk strzałów dziś mógłby zdawałoby się wskazywać, że bitwa toczy się nie tak daleko, ale być może, że zalesione okolice Wilna wzmagają echo zależnie od tego, skąd głos idzie.

Gdy wojska Litwy Środkowej dojdą do t. linii demarkacyjnej, to zobaczymy, czy stosownie do niej czy też zdecydują się posuwać się dalej. Pokusa do „marszu na Kowno” będzie niezawodnie wielka. Będzie nęcić zamożność Kowieńszczyzny, zachęcać będzie powodzenie dotychczasowe, pociąga, że oczyścić od wroga [illegible], wreszcie — chęć radykalnego zlikwidowania całej sprawy przez militarne podporządkowanie jej na swoją korzyść. Wojsko, które już raz weszło na tory samodzielnego załatwiania [illegible] spraw politycznych i tworzenia swoich, nie liczy się z żadnemi innemi względami, prócz woli swojej, nie łatwo daje się zatrzymać w jakichś granicach konwenansowych. Nie trzeba też zapominać, że wojsko to wraz z jego dowództwem zdaje sobie sprawę z awanturniczości całego przedsięwzięcia, z trudności finansowych i wszelkich innych, które sprawa wszystkie i wszystkich będzie, wreszcie z tego, że czynniki międzynarodowe będą sprawę [illegible] i może usiłowały zlikwidować. Sądzą, że dziś jest czynników przeciwko niemu, a po ich stronie tylko ich własny militarny oręż. To też rozumieją, że w tych warunkach potrzebne przede wszystkim sprawy jest dla nich w walce, i będą dążyły do tego, aby wszystkie swoje posunięcia [illegible], wyciągnąć z niego wszystkie konsekwencje militarne, aby zmusić Litwę i zmusić Litwinów do przyjęcia narzuconych logiką oręża warunków. Wszystko sprzyja temu, aby psychologia wytworzona bez względu na fakty dokonane [illegible] wszelkie inne względy. Nie wiem, czy głosy rozwagi i umiarkowanie polityków cywilnych zdołają powstrzymać tę drogę psychologii i oręża militarnego. Zresztą z różnych stron podnoszą się też głosy ludzi cywilnych, którzy pragnęliby tą drogą bądź zaspokoić swoją nienawiść względem Litwinów, bądź [illegible] Polaków litewskich i ziemian polskich w Kowieńszczyźnie od krzywdy Litwinów. Narazie polityczny jeszcze wstrzymuje dowództwo wojskowe, ale co będzie dalej — to jeszcze nie wiadomo. Wiem od [illegible], że jednak Żeligowski kilka już razy wracał do tej myśli, że dziś jeszcze [illegible], szef sztabu Żeligowskiego i dyrektor departamentu obrony kraju w Komisji Rządzącej, twierdził, że niezbędne jest zajęcie [illegible]. Każdy z „wojskowych” z lewego skrzydła Komisji Rządzącej, jak Aleksander Zasztowt, z którym wczoraj dłuższą rozmowę i dyskusję w jego urzędzie o tej sprawie, są zdecydowani za marszem [illegible] do [illegible], że byłoby to pogwałceniem elementarnych praw [illegible] Narodu litewskiego, i [illegible] tego „marszu” [illegible], są zdecydowani wystąpić z protestem politycznym i wycofać się z całej sprawy.

Gazety dzisiejsze przyniosły streszczenie deklaracji przez gabinet polskiego na posiedzeniu Sejmu w Warszawie w sprawie wypadków Wileńskich. Witos [illegible] nic więcej nie [illegible] całą deklarację Witosa. Treść jej polska [illegible] rządowi, który powstał „samorzutnie” w Wilnie, że warunkach [illegible] wyrażoną wolę należenia do Polski, rząd Warszawski [illegible] rządu Wileńskiego [illegible] tego, że ludności będzie dana możność [illegible] samookreślenia się [illegible], która [illegible] nie ulegnie; że [illegible] wojskowy będzie w Polsce [illegible] i że winni [illegible] oddziałów [illegible] na Wilno. To ostatnie, jak zresztą cały ten ton mowy Witosa [illegible] Polski) uleganiu [illegible] wobec Entenzy [illegible] Polski [illegible]. Ciekawe jednak w deklaracji Witosa [illegible], że rząd polski nie tylko się nie [illegible], ale poniekąd uznaje [illegible] „Środkowo-Litewskiej” „[illegible]” nie może [illegible]. Ale zresztą pod tym [illegible] deklaracji Witosa było [illegible] od Wileńskiego [illegible] Wileńskie [illegible] w Wilnie [illegible] o treści Witosa nie robić. Piękna komedia, którą gra Polska a w szczególności Piłsudski! Piękna ... „neutralność”, [illegible] przed Entenzą! I piękne spiskowanie Naczelnika Państwa!

Zanotuję jeden [illegible]. Oto Stanisław Kościałkowski, o którego [illegible] Rządu Wileńskiego [illegible], zrzekł się [illegible] nie [illegible] się z tego [illegible] dla [illegible] ewentualnie i tak [illegible] po tym, co się stało, [illegible] litewsko-polskiego w kraju.

W chwili, gdy to piszę, jest godzina 10.30 [illegible] pół nocy. [illegible] strzały [illegible], ale [illegible] i nie dają się [illegible].

215

17 października rok 1920. niedziela.

Kowno jeszcze nie zostało wzięte. Opór Litwinów jednak wcale mały nie jest. Przez tydzień wojska Żeligowskiego posunęły się [illegible] zaledwie o 20-25 wiorst, pomimo że właściwie w obecnych warunkach przewaga liczebna jest po ich stronie. ~~to opierając się o~~ Litwini bowiem zapewne [illegible] dopiero we wojsku z Suwalszczyzny, a wraz z [illegible] tylko zachować wzdłuż linii demarkacyjnej polskiej w Suwalszczyźnie i na północy wzdłuż linii faktycznego zetknięcia się z wojskami również polskiemi, które usunęły się po Dźwinie bolszewików i z któremi dotąd linja demarkacyjna ustalona jeszcze nie została. Tymczasem wojska Żeligowskiego, opierając się tyłami [o] zajętą przez Polaków Lidę, skąd nietylko są zaopatrywani, ale jeszcze mają stałe źródło zasobów w postaci dostaw amunicji i ewentualnie [illegible], operują w niewielkim promieniu [od] Wilna. Oni więc mają siły skoncentrowane, [illegible] o tyły w postaci Polski oparte, podczas gdy Litwini tylko część sił mogą przeciwko niemu [illegible]. Chociaż Polska jest niby w aferze tej „środkowo-litewskiej" neutralna i niby afera ta opiera się pozornie na „swobodzie" względem dowództwa polskiego, to jednak wiadomo dobrze, że w istocie utworzenie „Litwy Środkowej" jest dziełem Polski, jest [illegible] zamaskowanej interwencji militarnej polskiej w sprawy litewskie i że Polska [illegible] „Litwy Środkowej" popiera. Otóż gdy Żeligowski od Wilna posuwa się na Kowno i gdy Litwini stawiają mu opór, jednocześnie na dwóch przeciwległych skrzydłach tego wileńskiego teatru tragikomedji wojny domowej, w Oranach i Święcianach, — stoją quasi-neutralne wojska polskie, które obserwują walkę, [illegible] niepowodzenia Żeligowskiego mogą każdej chwili przejść ze stanowiska [illegible] i uderzyć na Litwinów, gdyby ci brali górę, [illegible] ich z dwóch stron. To oczywiście musi krępować [illegible] Litwinów [illegible] przeciwko Żeligowskiemu [illegible] ich [illegible] polskich. Co do „neutralności" bowiem Polski, to bardzo charakterystyczny jest ustęp w deklaracji sejmowej Witosa, o którym [illegible]. Mówi on tam mianowicie, że gdyby ktoś zakwestjonował [illegible] „Litwy Środkowej", to Polska musiałaby [illegible] prawa samookreślenia ludności Ziemi Wileńskiej i nie mogłaby tego tolerować. Oczywiście tym „kimś" może być tylko Litwa [illegible]. Jest to więc groźba, skierowana wyraźnie do Litwy, że jeżeli ona zajmie militarnie Wilno, to Polska tego nie ścierpi i [illegible] bezpośrednio na rzecz Żeligowskiego i „Litwy Środkowej". Jak wiadomo [illegible] Suwalskiego rozejmu polsko-litewskiego wojska polskie zajmują linję demarkacyjną Orany-Ejszyszki-Bastuny. Dalej ustalonej linji demarkacyjnej [illegible] nie było. Otóż Polska, [illegible] się [illegible] dalej na północ, [illegible] litewskie [illegible] przez Dźwinę, — Oszmiany, Soły, Święciany i [illegible] Litwa [illegible] konferencję dla ustalenia linji demarkacyjnej [illegible] przez [illegible] punkty (Oszmiana-Soły-Święciany). [illegible] Polska [illegible] Wilno (Orany-Ejszyszki-Bastuny-Oszmiana-Soły-Święciany) a w środku tego [illegible] wpuściła [illegible] Żeligowskiego, grożąc interwencją, gdyby mu Litwini [illegible]. Jednocześnie na zasadzie [illegible] Łotyszami [illegible] powiaty [illegible] jako korytarz [illegible] do granicy łotewskiej, [illegible] granicy litewskiej i [illegible] na całej linji Litwy [illegible] Dźwiny. [illegible] Żeligowskiego jest [illegible] przez Polskę zabezpieczona [illegible]. Tak wygląda „neutralność" Polski w sprawie wileńskiej, która faktycznie została [illegible] przez Polskę [illegible], a Litwa [illegible] została [illegible] faktem, [illegible] interwencji polskiej [illegible]. Tak realizuje Piłsudski hasło „wolni z wolnymi i równi z równymi" i tak [illegible] swobodę „samostanowienia" ludów. Jest to ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ bandytyzm polityczny, [illegible]. Pozycja Litwy jest bardzo trudna. [illegible] szczególnie trudna, jeżeli czynniki [illegible] nie [illegible] Polski do zachowania [illegible] neutralności. Wtedy Litwa [illegible] istotnie [illegible] pogodzić się z [illegible] nowotworem „Litwy Środkowej", który stanie się formą przejściową do aneksji Wilna przez Polskę. [illegible] jednak [illegible] tę misterną kombinację Piłsudskiego [illegible] Ukrainie i [illegible] Litwy [illegible] Polskę [illegible] „Litwy Środkowej", — [illegible] polityczny [illegible]

[illegible]

216.

18 października
rok 1920.
poniedziałek

Zdawało mi się, że rano słychać było odgłosy strzałów armatnich, ale bardzo dalekie; może to bitwa o Jewje. Słyszałem od Narkiewicza, że Bobicki, szef sztabu Żeligowskiego i dyrektor departamentu obrony krajowej w Tymczasowej Komisji Rządzącej (to samo, co minister wojny), człowiek jeden z głównych w całej aferze Litwy Środkowej, wyraził się, że dzień dzisiejszy będzie dniem rozstrzygającym, ale co przez to miał na myśli, tego nie wiem ja i nie wie Narkiewicz. Przypuszczam, że chodzi tu nie o sprawy militarne. Może dotyczy to jakichś układów i jakiejś umowy, którą podobno podpisał dziś w Kownie z rządem „Litwy Środkowej" Kasztelan z pełnomocnikiem Rzeczypospolitej Polskiej w obecności podobno reprezentantów Francji i Włoch. Dobrze nie wiem, co to za umowa. Słyszałem, że dotyczy ona komunikacji i tranzytu przez Polskę do Litwy Środkowej.

Dziś przyszedł pierwszy, zdaje się, pociąg z Lidy — podobno tylko do stacji Porubanek, ostatniej przed Wilnem. Jest to więc nawiązanie komunikacji z Polską. Pociągiem tym przyjechało już sporo osób z Warszawy, wracających do Wilna. Z tych, którzy tym pociągiem przyjechali, widziałem Aleksandra Burhardta, Wos[illegible]kiego, Stanisławskiego. Mówią oni, że uchodźcy Wilnianie, którzy w lipcu uciekli masowo do Polski, gotują się gremjalnie do powrotu. Wkrótce Wilno znów się zaroi swoich inteligentów z [illegible] i cała emigracja wróci na swe stanowiska, nawiązując znowu swoją akcję aneksyjną. „Tu l'as pas voulu, Georges Dandin!" — powiedzmy do „krajowców" Litwy Środkowej, ale cóż robić — przecie zwycięstwo panów „krajowców" dało grunt dla roboty aneksjonistów; oczywiście ci ostatni nie zaniedbają wszystkiego.

Bawili dziś w Wilnie przedstawiciele litewskiego ministerjum komunikacji z Kowna, którzy przyjechali tu wczoraj automobilem francuskim wraz z paru oficerami francuskimi. Przywieźli oni z Kowna pieniądze dla wypłaty zaległej pensji kolejarzom wileńskim za czas ich służby litewskiej. Przywieźli też pieniądze na akcję litewską i na potrzeby litewskie w Wilnie. Sam się z nimi nie widziałem, ale słyszałem od Litwinów wileńskich, że przywieźli oni między innymi wieści o tym, że Voldemaras, po powrocie z Paryża, składał Sejmowi w Kownie relację o sytuacji międzynarodowej Litwy i stosunku mocarstw Koalicji do wypadków wileńskich; mówił, że wszystkie rządy Europejskie stoją wrogo do „afery" Litwy Środkowej" i zdają sobie w zupełności sprawę z tego, że jest to dzieło Polski, a nie jakiś odruch samodzielny oddziałów „krnąbrnego" Żeligowskiego. Z Kowna na skutek przyjazdu tych panów się nie dowiedziałem. Zresztą nic więcej. Natomiast od [illegible] (jest to człowiek młody i świetny, profesor czy asystent na Uniwersytecie Wileńskim za rządów polskich, rodem z pod Wilna czy też z samego Wilna), który przyjechał z Warszawy i którego spotkałem u p. Tadeusza Wróblewskiego, słyszałem, że w Polsce są dobrej myśli co do stanowiska państw Europejskich w sprawie Wileńskiej. Najbardziej wrogie i nieprzejednane stanowisko zachowuje podobno Anglja, która grozi nawet Polsce blokadą Gdańska, ale podobno Ameryka, choć też nie [illegible] aferę Wileńskiej, na blokadę się nie zgodzi. Włochy i Japonja podobno nie [illegible], a Francja niewyraźnie podobno patrzy wcale nie tak źle na tę kombinację; [illegible] podobno jest niezadowolona z [illegible] i [illegible] się pokoju Polski z Rosją. W Warszawie podobno są dobrej myśli i liczą na to, że jeżeli rząd litewski w Kownie nie pójdzie na kompromis i układy bezpośrednie w sprawie afery Wileńskiej, co oczywiście uważam za wykluczone, to państwa Ententy czy też Liga Narodów podejmą same inicjatywę [illegible] Litwy. Ewentualnie, gdyby ani Kowno nie poszło na układy [illegible] tej sprawy między Polską [illegible] mediacji międzynarodowej nie doszło do skutku, to w kołach sympatyków tego programu litewskiego jest uważane za wskazane [illegible] Litwy Kowieńskiej, by po obaleniu jej obecnego rządu zarządziła „ma[illegible]" [illegible] Litwy [illegible] do Sejmu Konstytuanty [illegible] zarządzenie „krajowcy" [illegible] demokraci, Piłsudczycy etc. etc. [illegible] Ci liczą na to, że do wspólnego Sejmu Ustawodawczego w Wilnie da się docześnie też i Białoruś, co zniweluje ewentualną większość narodową litewską w tym Sejmie i przeważy państwowości litewskiej, po woli Warszawy i [illegible] [illegible]. Tak oto przeważą liby oni [illegible] [illegible] tylko na [illegible] [illegible] i Japonja — na kombinację Białoruską [illegible] [illegible] Litwy, nie [illegible] [illegible] pod żadnym pretekstem swego placet.

Takie są plany Piłsudczyków, „demokratów" etc. etc. Ale pocieszający jest, że Wilno [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Kownie [illegible] [illegible] Trudne będzie wtedy zadanie [illegible] „krajowców" [illegible] Żeligowskiego, nie [illegible] [illegible] [illegible] ani dla „Litwy Środkowej" [illegible] [illegible] Sejmu w Wilnie z Litwą Kowieńską. To [illegible] [illegible] [illegible] albo Polskę albo o Litwę [illegible] [illegible] [illegible], ale nie jakiejś Litwy pośredniej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które w niedzielę 10 października [illegible] na placu Katedralnym, manifestować [illegible] Polski [illegible] wojsk Żeligowskiego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

19 października rok 1920, wtorek.

Wiem już od Nakiewicza, co wczoraj miał na myśli pułkownik Bobicki, mówiąc, że dzień wczorajszy jest rozstrzygający. Nakiewicz, jako lekarz wojskowy w randze majora, stołuje się w kasynie oficerskim i spotyka się tam stale z wyższymi wojskowymi, a w tej liczbie i z Bobickim. Otóż wczoraj na kolacji Bobicki skonkretyzował swoje pojedyncze powiedzenie. Chodzi o akcję militarną wojsk litewskich. W chwili obecnej w działaniach wojennych Litwini wzięli inicjatywę w swoje ręce. Nie tylko że powstrzymali oni swoje cofanie się stopniowe, ale przeszli do ataków i w tej chwili wojska Żeligowskiego są w stanie defensywy. Litwini [illegible] ściągnęli już swoje wojska z Suwalszczyzny i w sile 8 pułków rozpoczęli tę akcję zaczepną. Podobno, jak twierdzą wojskowi tutejsi, te 8 pułków wyczerpują całą siłę zbrojną litewską; mieli podobno Litwini ogółem 10 pułków, z których wszakże dwa zostały rozbite, to znaczy częściowo zniszczone i częściowo wzięte do niewoli, w walkach z Polakami w Suwalszczyźnie w ubiegłym miesiącu; pozostało więc im 8 pułków. Obecnie Litwini rzucili na szalę całą swą siłę zbrojną i [illegible], atakując [illegible] z czoła, usiłują podobno jednocześnie zająć tyły wojskom Żeligowskiego; usiłując posuwać się wzdłuż [illegible] linii demarkacyjnej polskiej, chcą odciąć wojska Żeligowskiego od kontaktu z armią polską. W tej [illegible], gdyby się Litwinom powiodło, osłabiłoby a bodaj i zubożyło wojska Żeligowskiego. Te wojska „Litwy Środkowej” są noworodkiem spłodzonym przez Polskę, który żyje się jeszcze przez pępek z organizmem [illegible]. O ileby się Litwinom udało dokonać operacji przecięcia pępka, noworodek nie wytrzymałby samodzielnego bytowania. Ale zadanie [illegible] jest dla Litwinów trudne, bo kontakt, który łączy wojska Żeligowskiego z [illegible] liniją wojsk polskich, ciągnie się szerokim pasem w półkole Wilna, [illegible] od Gierwiszek do Święcian. W każdym razie, jak przyznaje Bobicki, Litwini wojują dzielnie i strzelają celnie. Nastrój [illegible] przywożonych z pola bitwy do Wilna, jest bardzo dziwny. Nakiewicz, który, jako lekarz wojskowy, opatruje i leczy rannych, powiada, że ranni też potwierdzają wspaniałość i celność strzelania Litwinów. To mnie cieszy, niezależnie od wyniku bitwy. Krwawy chrzest niepodległości jest dla młodego narodu zawsze dodatni. Im więcej krwi [illegible] ofiarnej w obronie niepodległości przelejąc, tym bardziej niepodległość ukochają i tym będą silniejsi. [illegible] Litwa wczoraj nie rozstrzygnięta jeszcze nie została i dziś zapewne toczy się dalej. Nie wiem dlaczego jednak — strzałów działowych w Wilnie nie słychać: czy to wiatr się zmienił, czy artylerja jest z obu stron nieliczna, czy może pozycje artyleryjskie są daleko od Wilna. Bobicki i w ogóle żeligowczycy są jednak dobrej myśli i żadnego zaniepokojenia nie zdradzają. Zresztą przecież nim się niepokoić, kiedy oto, jak powiada Nakiewicz, jak tylko sytuacja stała się trudniejsza, zaraz jeden pułk polski z stojących na linji demarkacyjnej „zbuntował się” i poszedł na sukurs wojskom Żeligowskiego. Tą drogą Żeligowski może mieć niewyczerpany rezerwoar: ile mu wojska potrzebnego zabraknie, tyle na zawołanie się z wojska polskiego „zbuntuje” i przyjdzie mu na sukurs. Bobicki uważa, że obecna akcja czynna wojsk litewskich wyczerpie siłę litewską, która jest cała rzucona do walki, co potem ułatwi zadanie wojskom Żeligowskiego. Ale z pewnością Litwini nie zasypiają gruszek w popiele, organizują dalsze kadry swojej armii i tworzą zapewne nowe rezerwy. Słychać, że w całej Litwie ogłoszony pobór do wojska do lat 40 i że organizacja wolnych strzelców wzrosła do liczby 50000. Wolnych strzelców Litwa zapewne na front nie rzuci, jest to bowiem cenna rezerwa dla partyzantki na wypadek inwazji wojsk Żeligowskiego w głąb Litwy. Jeżeli wojska Żeligowskiego wraz z całą afera „Litwy Środkowej” nie będą odcięte od Polski i Polska nie będzie przez Ententę zmuszona do przestrzegania ścisłej i istotnej neutralności, to Litwinom w walce linjowej trudno się będzie z niemi uporać. Jeżeli jednak to nastąpi, to sądzę, że Litwini z samemi wojskami Żeligowskiego potrafiliby dać sobie radę.

Trzeba mi już będzie zacząć myśleć o wydostaniu się stąd i o wyjeździe do Kowna i Bohdaniszek. Co mię tu głównie trzymało — to mieszkanie moje puste i rzeczy w nim moje bez opieki. Teraz zamieszkał już w moim mieszkaniu Nakiewicz, który część mieszkania sam zajmie, a drugą część odnajmie komuś innemu. Będzie więc opieka nad meblami i nad rzeczami. Dr. Nakiewicz — to mój przyjaciel dawny, człowiek bardzo rzadki. Jest to jeden z plejady współpracowników „Gazety Wileńskiej”, jeden z tych, co pozostali dotychczas najwierniejsi sztandarowi idei Tiszkiewicza. Stoi on w Rywiwiji „litewsko-białoruskiej” w charakterze lekarza, ale zawsze był przeciwny interwencji zbrojnej na Litwę i przeciwny był w zasadzie takiej obecnemu pochodowi zbrojnemu na Wilno i załatwieniu [illegible] wszystkiego sporu litewsko-polskiego w Litwie metodą wojny domowej. Gdy to się jednak stało, liczy się on z „faktem dokonanym”, ale jest mniej więcej katolicko-synkretycznie wrogiem zawojowanego przez Litwę i polskiej okupacji Wilna do Polski. Jest zdecydowanym wyznawcą odrębności i niepodległości państwowości litewskiej. Człowiek to w każdym razie b. czysty ideowo i jeżeli z najgorszych Litwy wykonawców [illegible] w szeregach uczestników „Litwy Środkowej”. [illegible] sam zamiast czysto na temat sporu litewskiego, ale w całości jest [illegible] w gruncie rzeczy obcy lubiany wojowania. Pochodzi z [illegible] z głębokiej, z nad granicy pruskiej.

20 października rok 1920. środa.

Wieczorem zaszedłem do Wiktora Biržiški, trzeciego z braci Biržišków, niedawno jeszcze osiadłego w Wilnie, który w zastępstwie swego nieobecnego brata Michała pełni obowiązki dyrektora gimnazjum ~~litew~~ litewskiego i wespół z Andrzejem [illegible] redaguje „Głos Litwy". Usłyszałem od niego wiadomość, która mi się wydaje nieprawdopodobną. Powiedział mi mianowicie, że przed chwilą otrzymał wiadomość, iż dziś w nocy wojsko Żeligowskiego wycofuje się z Wilna. Wiadomość ta pochodzi od Żydów, którzy o tym w kahale i [illegible] zakomunikowali. Przyczyny tego miałyby leżeć z jednej strony w tym, że Liga Narodów zażądała od Polski ultymatywnie zlikwidowania incydentu wileńskiego do dziś do północy, wskutek czego Polska ~~[illegible]~~ nakazała Żeligowskiemu wycofanie się z Wilna, z drugiej zaś w tym, że wczoraj nakoniec Litwini zadali dość znaczny cios wojskom Żeligowskiego. Wydaje mi się to mało prawdopodobne. Możliwym jest i to, że nawet dość znaczna porażka wojsk Żeligowskiego, bo o tym dziś na mieście ~~[illegible]~~ mówiono i zarówno wojskowi przyznają, że Litwini atakują silnie i biją się dobrze, możliwym także, że i ultimatum Ligi Narodów Polsce wraz z formalnym, ale zapewne tylko pozornym, nakazem ze strony Polski do „zbuntowanych" wojsk wycofania się z Wilna, ale ~~[illegible]~~ o samo wycofanie się trudno uwierzyć. Jeżeli Żeligowski mógł, komunikując „przyjęcie" Wilna treść deklaracji sejmowej przez ministrów polskich Witosa, udzielić rady „poufnej", żeby nie brać jej [illegible] do serca, to mogła i teraz Polska, komunikując urzędowo ewentualne żądanie Ligi Narodów i zrzucając się pozornie na „buntowników", jednocześnie zawiadomić „poufnie", że nie należy zwracać na to uwagi. ~~[illegible]~~ Trudno przypuścić, żeby autorowie incydentu wileńskiego, który zdecydowali się na tak śmiałe zainscenizowanie przedsięwzięcie, tak szybko zrezygnowali ze swych zamiarów, nie będąc do tego zmuszeni żadną ostatecznością. Gdy się raz zainscenizowali, to nie tak łatwo dadzą się wyprosić. Incydent „Litwy Środkowej" nie wydaje się jednak tak łatwym do zlikwidowania. Ci panowie będą się tu trzymać wszystkimi pazurami, tym bardziej że liczni są śród nich Wilnianie, którzy już raz spróbowali emigracji i wiedzą, że nie jest ona tak przyjemną, a gdyby im teraz uchodzić znowu przyszło, to powrót nie będzie dla nich łatwy, bo nawet przywrócenie trudniej im będzie powrócić, niż było poprzednio. A i wszyscy Wilnianie, którzy siedzieli na miejscu, będą ich popierać, zdając sobie sprawę, że lepiej im tu będzie, a przede wszystkim łatwiej o posady, gdy będą rządzić Polacy litewscy, niż kiedy obejmą rządy Litwini, Białorusini, Żydzi etc. Teraz, gdy już Litwini przestali w [illegible] pokładać ufność, przestaną i widzieć, że dzięki będą jeno zyskującymi wrogami. Dopóki panowie z „Litwy Środkowej" nie wyczerpią wszystkich swoich atutów, dopóty chyba nie zrezygnują dobrowolnie. Czują też oni dziś poparcie Polski w postaci wielkiej możliwej interwencji, i też i wojsk litewskich nie [illegible] się boją, gdyby nawet one zdobyły przewagę. Jak każdy nowy twór, który ma za sobą tylko stan faktyczny bez dostatecznych podstaw prawnych i międzynarodowych, ~~[illegible]~~ autorowie incydentu wileńskiego nie mają nic do stracenia i niczym skrępowani nie są. Żadna odpowiedzialność przed Europą im nie grozi. W najgorszym razie wrócili by oni do tego, co było przed ich śmiałym wyczynem: to znaczy wrócili by na łono Polski i byliby po wszystkim; Polska zawarłaby im drogę wstecz do „buntu", który był tylko pozorny. To też nie mając nic do stracenia, a do osiągnięcia ~~[illegible]~~ co się da, i ~~[illegible]~~ nie będąc skrępowani żadną odpowiedzialnością, będą próbowali aż do ostatka. Mają oni więc i nadzieję, że Litwa będzie musiała rozpocząć z nimi rokowania i na rokowania te pozwoliłaby najchętniej; chwyciliby się tych rokowań, jako głównej podstawy, bo toby im dało czekającą uznaną ~~[illegible]~~ ich na stronę, której podstawy potrzebują, którą nie mają, wisząc dotąd w powietrzu. W prawdzie w obecnej chwili i sytuacji rozpoczęcie przez Litwę rokowań z nimi rokowań wskazywałoby bardzo kierunek polsko-litewski w tym incydencie przeciwko pozorom aneksji polskiej, bo autorowie „Litwy Środkowej" chwyciliby się tej okazji, jako jedynego środka ich legalizacji, rozumiejąc, że Polska, skoro pozwoli ich [illegible] międzynarodowemu w tak ważnych interesach, jak sprawa Śląska Górnego, sprawa Gdańska i t. d., nie może wbrew woli Europy legalizować ich stanu i wziąć ich pod swe skrzydła, to jednak wątpię, aby Litwini zdecydowali się na rozpoczęcie rokowań, dopóki nie stracili wszystkich środków gry międzynarodowej przeciwko incydentowi wileńskiemu; bo przez rokowania Litwini uczyniliby akt uznania autorów incydentu ~~[illegible]~~ i straciliby możność międzynarodowego zwalczania tej „Litwy Środkowej", a czyby zyskali? Litwini mają, że przez tę „Litwę Środkową" [illegible] przemocą polską i podpadliby sami pod wpływy polskie, które się boją i który [illegible] nie ufać. Litwini nie Wilno, ale Kowno [illegible] formalnie otrzymane [illegible] litewskiej, jednak o istocie zdobytej [illegible] pod ich [illegible] i byłoby tylko [illegible] przez ich [illegible] wojsk [illegible] że [illegible] do Polski. To też trudno liczyć na to, aby Litwa [illegible] w tej chwili o jakichkolwiek rokowaniach [illegible]

21 października rok 1920. czwartek.

Naturalnie, że wczorajsze pogłoski wieczorne o mającym w nocy nastąpić wycofaniu się z Wilna wojsk Żeligowskiego nie sprawdziły się [illegible] przynajmniej okazały się przedwczesne. Co jednak jest objawem, który mnie niezmiernie cieszy, to to, że Litwini nie tylko stawiają opór dalszej inwazji wojsk Żeligowskiego, ale istotnie biją się dzielnie i zyskują znacznie nawet u swoich przeciwników. Ci ostatni, wkraczając do Wilna, lekceważyli sobie żołnierza litewskiego i skłonni byli uważać wyparcie Litwinów za b. linię demarkacyjną za prostą niemal przechadzkę strategiczną, za coś w rodzaju marszu. Toż w kołach wojskowych i polityków „litwomańskich” mówiono o ewentualnym sforsowaniu Kowna, nie nazywano tego inaczej, jak „marsz na Kowno”. Pogardliwie wyrażano się pospolicie o wojsku litewskim, które uważano za „zbolszewiczałe”, za pozbawione poczucia rycerskich, tchórzliwe, niezdolne do oporu. Cały naród litewski, jako „chłopski”, uważano za [illegible] „pacyfistyczny”, któremu [illegible] imponuje jeno siła i który do broni i siły [illegible], bo ten argument najdobitniej go przemawia. Nieraz chętnie bywały na porządku dziennym. A[illegible] prawie tylko o jego przymiotach jak się o Litwinach wyrażano. Tacy nawet specjaliści i „znawcy” wojska litewskiego, jak Wiktor Wasowicz, który je w Kownie „obserwował”, krzewiący się w roku zeszłym w zmierzającym do organizacji powstańcze polskie, które jeszcze teraz siedzi jeszcze dawno pod kluczem w Kownie, głosili, że oficerowie i żołnierze litewscy nie myślą się bić, że każdy z nich myśli jeno o poddaniu się, że to tylko „nasi litewscy”, rozpędzeni Niemcom, teraz ujawnia postulaty ludności i żołnierza litewskiego, że przeciwko Litwini tylko wobec bezbronnych umieją być tworzeni i drapieżni, ale byle kilka strzałów, byle widok kul tak nawzajem ich rozproszy i rozwieje cała ich psychologię. Łatwo było „zrewoltowanym” (o, jaki romantyzm kryje ta odmiana nazw!) oddziałom Żeligowskiego wkroczyć do Wilna i „zdobyć” je na Litwinach, gdy poprzednio Polacy, przygotowując teren dla sukcesów wykonywanej „rewolty”, ściągnęli siły litewskie walkami o Suwalszczyznę, a następnie atakami na Orany i zatrzymaniem w swym ręku tego węzła kolejowego, łączącego Litwę, Olitę w Suwałkach z Wilnem, rozszarpali tam armię litewską, pozbawiając Litwinów możności szybkiego skoncentrowania [illegible] sił do obrony Wilna, zaatakowanego szybkim i nagłym marszem Żeligowskiego od strony Lidy, gdy Litwini mieli tam zaledwie jeden czy dwa pułki. Do wytworzenia się tej lekceważącej o Litwinach opinii przyczyniła się też znakomicie rozsiewana przez prasę polską i bardzo skrzętnie wykładana przez komunikaty polskie rzekoma „fakty” niezdarności bojowej Litwinów, mniejszych nieraz tylko zmienione i jak to, jak zdarzało, i tchórzliwych, ukrytych w [illegible] szyderstwem określonych. To też przez pierwszy tydzień dwoistość ta sobie z oporu Litwinów i liczono wyraźnie, że niebawem do b. linii demarkacyjnej za robotę, a dalej to zależy tylko od woli i fantazji zwycięzców. Zdawało by się mogło, że tak „marsz na Kowno” zależy jest tylko od tego, czy Żeligowski go podejmie, czy nie. Tymczasem tych dni ostatnich osłabił pierwszy impet powstańczych. Dziś spiny „zwycięzców” zmalały. Litwini się bronią. Opór ich wzrasta. Strzelają znakomicie, biją się dzielnie. Przynoszą to już coraz powszechniej wojskowi, potwierdzają ranni żołnierze z frontu twierdzą, że to przeciwnik, z którym liczyć się trzeba, że to nie bolszewicy, którzy gdy się ich raz bić zacznie, pierzchają, jak woda, spływająca z gór. Dziś Wilno jest prawie zupełnie ogołocone z wojska. Wszystkie oddziały Żeligowskiego są rzucone na front. W Wilnie żołnierzy prawie nie widać. Oprócz ordynansów, trenów, sanitariuszy i sztabu — nie ujrzysz na ulicach miasta żołnierzy. Litwini skoncentrowali już swoje siły. Obecnie już powiadają, że Litwini wprowadzili do walki 13 pułków. Bitwa wre długa, ciężka, toczy się w okopach. Nie tylko „na Kowno”, ale nawet do b. linii demarkacyjnej jakoś nie tak się łatwo dochodzi, jak się zapowiadało. Wśród ludności Wileńskiej zaczyna narastać przekonanie, że Litwini jeszcze wrócą. Wojskowi i politycy „litwomańscy” mówią o „prawdziwej” „rycerskiej” Litwinów. Daje się odczuć wyraźny wzrost szacunku dla Litwinów. O, oręż, honor wojny porywa! Żołnierzu litewski, nie pozwalaj się więcej! Litwie chrzest krwi dałeś, stwarzasz epopeję i legendę wolności, która jest wyższa niż ziemia. Nie podbiłeś nie tylko serc, ale też dziwnych! Trzeba się! Litwa istnieje i prawo ma żyć! Dziś o zmroku huk dział bitwy od dni kilku już nie było słychać, znów zagrzmiał wyraźnie. O, jakie straszny jest tyg[illegible] ten dźwięk śmiertelnych pocisków! Jakkolwiek się to sprawa rozstrzygnie, Litwa wojną tą wzrośnie w [illegible] mocy wojny. Nie, wyznaje, kłamię, choć z natury pacyfista, kocham jednak Litwę bojującą i potrafię być [illegible] o porywach bohaterstwa i serca ostatnim i mężnym! Ideę może — afera „Litwy środkowej” ma w sobie pewien element prawa. Tych smoków ziemi Wileńskiej, który powróciła do domów i chce się uzewnętrznić o swoje stanowisko gospodarcze [illegible] od siebie. Ale nie mogę postanowić do gospodarstwa [illegible] do sprzymierzenia z Litwinami, a [illegible] w umiejętnie gmach wojny domowej. I to byłoby im [illegible] na względu na to, że może Litwini zbyt ich słabe zaiste i zbyt [illegible] narodowym nowym i zbyt go gwałtownie do sprawy [illegible] ... Ale [illegible] domowa [illegible] inteligencji obecny pomimo tej polski, który [illegible] Ta [illegible] względnie grupa Litwinów jest czystym i prostym oporem [illegible] Niepodległości i [illegible] Bronić się, [illegible] Litwy [illegible] [illegible] [illegible] jeśli [illegible] nie umiejętnie [illegible] i jeśli [illegible]

22 października rok 1920. piątek.

Dziś otrzymałem od Wiktora Rimiszki z funduszów, dostarczanych przez rząd litewski z Kowna, — 1300 marek litewskich (ost.) tytułem reszty należnej mi pensji sędziowskiej za wrzesień. To mię trochę postawi na nogi, bo kasa moja jest w stanie opłakanym. Gdy Litwini opuszczali Wilno, miałem w kieszeni zaledwie 150–200 mk. litewskich i 500 mk. lit. otrzymałem od prezesa Sądu Kalnietisa, jako zaliczkę na zaległą pensję wrześniową. Przy cenach obecnych mogę z takim zapasem ostróżnie zaledwie wegetować. Wreszcie z tego niewielkiego zapasu przeżyłem już 2 tygodnie i jeszcze mi około 200 mk. lit. dziś zostawało w kieszeni. Choć kurs marek polskich za jedną ost lub niemiecką, wynosi około 5 mar, [illegible], nie dające handlarzom pieniędzy możności wypuszczania nabytych marek ost lub niemieckich na wielkie ich rynki w Warszawie lub Kownie, kurs ich [illegible] i czarna giełda płaci tu w Wilnie za 1 markę ost lub niemiecką tylko od 3.80 do 4.15 marek polskich, ponieważ mało liczy sobie ryzyko straty na kursie na wypadek upadku marki niemieckiej. Na zamianę więc na marki polskie ciągle tracę w stosunku do kursu. Ograniczyłem potrzeby moje i wydatki do minimum. Poza utrzymaniem nie wydaję prawie nic zgoła. Starałem się tak oszczędzać, aby dzień kosztował mię nie więcej, jak 100 mk. polskich. Wydatki moje codzienne — to obiad, kawiarnia raz albo 2 razy dziennie (jest to konieczne jako okazja do spotykania się z ludźmi i jeszcze bardziej do przeczytania gazet, przez co unikam wydatków na kupowanie tychże, a zresztą w kawiarni nic innego prócz szklanki herbaty z cytryną nie spożywam); funt chleba dziennie, coś na kolację, jak śledź lub 1/4 funta wędliny, co drugi dzień — świeca, co kilka dni — 1/8 funta tytuniu i setka tutek. Oto bodaj wszystko, czym żyję i na co wydaję. Jeżeli pomyśleć, że obiad z wyjątkiem najtańszej, ale bez ziemniaków, kosztuje do 50 mk. polskich, szklanka herbaty w kawiarni — 10 mk. p., funt chleba razowego — 12 mk. (chleb kosztował 6 mk. p.), śledź — 8 mk., wędliny 1/4 funta od 15–23 mk. p., świeca najtańsza 8 mk. p., a tytuń — od 35–58 mk. p., to oczywiście przy takim budżecie ledwo można koniec z końcem związać. To też już dziś, kiedy zaledwie mam sobie obiad [illegible]. A przecież trafiają się i wydatki nadzwyczajne i inne. Trzeba było zapłacić 300 mk. p. szewcowi, zaległości za światło elektryczne jeszcze za maj — około pół setki mk. p., a to znów czasem ileś na potrzeby, trzeba też dać bieliznę uprać i t.d. Słowem — trzeba żyć, chociaż ograniczając się do ostatka. A tymczasem źródeł stałych dochodów nie mam i perspektywa nieokreślona, bo pracy z ramienia „Litwy Środkowej” żadnej pracy i posady nie przyjmę. Czy też się kiedy wydostanę, kiedy i jak — o tym jeszcze nie mam pojęcia. O którą tu zaległą pensji sędziowskiej, którą dziś dostałem, mam jeszcze przyrzeczoną pożyczkę osobistą od Aleksandra Zasztowta i spodziewam się jeszcze coś otrzymać ze sprzedaży futra, którego z mojego futra, przerobionego latem na palto, zostało. Z tych wszystkich uwag, jeżeli mam wyjeżdżać, to muszę mieć jakiś zapas na podróż, która, jak dotąd, ale tylko kosztowna, tym bardziej że podróż jest teraz z „Litwy Środkowej” do Litwy połączona ze wszelkimi możliwymi niespodziankami.

Wczorajszy byłem u Witolda Abramowicza, który obecnie jest wielką figurą w rządzie „Litwy Środkowej”. Rozmawiałem z nim o sytuacji i o ich perspektywach. Witold bardzo pogodnie oczywiście zaleca nie możliwości kontaktu z Litwinami w Kownie. Dla niego, jak dla całego skrzydła „krajowców” w rządzie nawiązanie rokowań z Litwą Kowieńską, świetnym by było, że dałoby im [illegible] nad [illegible] ekspansją pozycję, albo też ostatni, decydujące się teraz w Wilnie do akcji na Polskę ze względu na niemożność Polski otrzymania sprawy pozytywnej Wilna oglądania się na Europę, trzymając Polskę w szachu sfer [illegible] Zasztowta i Łopuszańskiego. W tej chwili więc, zanim awanturujący się nie [illegible] „krajowców” i [illegible] nie wygrali i zanim nie są w stanie oprzeć się mocno o Polskę dla swego psychicznego i [illegible], „krajowcy” w [illegible] kontaktu i podstawy dla rokowań z Kownem [illegible] chcieliby się zwrócić do Witold Abramowicz, [illegible] nawiązały się do dyskusji z Litwą, które jest ważny jeden punkt, przy którym Witold [illegible] obstaje a który bardzo nie może kontaktu, to warunek [illegible] dla Litwy [illegible] związku, [illegible] z Polską. Dowiedziałem się od Witolda, że „krajowcy” myślą o [illegible] dla próby zbadania gruntu do układów z Kownem — [illegible] Wilczyński [illegible]. Wątpię, aby to mogło mieć jakiś skutek, gdyby Natkiewicz [illegible] w tej roli. Natkiewicz, Litwin, na takiej drodze, polscy, — [illegible] Litwinom. Ale [illegible] Litwini [illegible] Wiskonta, [illegible] Natkiewiczem. To też [illegible] Witold Abramowicz bardzo [illegible] Michała Römera, który [illegible] chce się [illegible]

23 października
rok 1920.
sobota.

Jest pewna analogja, ale jest też głęboka różnica między obecną aferą „Litwy Środkowej” a zeszłorocznym projektem kwietniowym Piłsudskiego, w którym ja miałem odegrać jedną z ról czynnych i w którego sprawie jeździłem wtedy z Warszawy do Kowna. Wtedy bowiem po zajęciu Wilna przez wojsko polskie, ale nie z rąk litewskich, jeno z rąk rosyjsko-bolszewickich, miał się również utworzyć w Wilnie rząd samoistny, zwrócony przeciwko ówczesnej „Tarybie” litewskiej, ale rząd nie „Litwy Środkowej”, ten rząd nie państwa dzielnicowego, jeno rząd całej Litwy, jako rząd całego państwa i zbudowany z Polaków litewskich wraz z Litwinami. Teraz rzecz się zrobiła zupełnie inaczej. Wilno było zdobyte nie na bolszewikach, nie na [illegible] rosyjskiej, jeno na Litwinach. Formalnie zostało ono zdobyte nie przez wojsko polskie, lecz niby to przez „zbuntowane” [illegible] przeciwko Polsce, które z ziemi Wileńskiej dowodzony przez jenerała Żeligowskiego, a więc metodą wojny domowej między Litwinami a Polakami litewskimi, między Litwą zachodnią, etnograficzną, a Litwą wschodnią, czyli, podług terminologji, zalegalizowanej przez „powstańców” i wskrzeszonej wyraźnie na otwarciu [illegible] dla twórczej jedna jakiejś Litwy, a więc stworzenie [illegible] Dusi, — Litwy „Środkowej”. A rząd ten powstaje nie dla całej Litwy, jak [illegible] w roku zeszłym, lecz tylko dla tej jednej „Litwy Środkowej”. [illegible] aferę „środkowo-litewską” nie [illegible] obecnie państwowości [illegible] przez Litwinów, którzy się jej [illegible] opierać niż na jakiejś [illegible] jak mówiono wtedy, — „zaprzedanej Niemcom” [illegible] Tarybie, jako na Sejmie Ustawodawczym, pochodzącym z wyborów powszechnych ludności [illegible]. Uznawszy oni prawo Litwinów do tworzenia własnego państwa litewskiego (czy będą w uznawaniu tym konsekwentni — tego nie [illegible] [illegible] t. zw. „marsz na Kowno” — to się jeszcze pokaże, a w [illegible] [illegible] będzie od siły oporu militarnego Litwinów), jeno zaprzeczają Litwinom prawa do decydowania o tej części kraju, która była do lipca r. b. zajęta przez Polaków i która nie uczestniczyła ani w dotychczasowej budowie państwowej z Litwinami ani w wyborach do Sejmu w Kownie a którą oni, pomijając Litwy, uważają za swoje dziedzictwo, [illegible] gdzie go [illegible] nam, uważając [illegible] o losach kraju, że tylko oni a [illegible] [illegible] tej [illegible], która z pojęciem Polaków litewskich utożsamia się z nimi. Te zasadnicze różnice bardzo głęboko dzielą tegoroczną dzieło od koncepcji zeszłorocznej. W roku zeszłym, gdym ja miał przystąpić czynnie do tej sprawy, postawiłem za warunek, że rzecz musi być porozumieniem z Litwinami w Kownie i że tylko o tyle przystąpię do tej rzeczy, o ile Litwini ją przyjmą; pewna powszechna [illegible] narodowa litewska pójdzie naprzód. [illegible] był już wtedy wówczas, że o ile Litwini nie pójdą, to trzeba sobie [illegible] bez nich. Wtedy zrezygnowałem przeciwko temu i bez udziału Litwinów stanowczo odmówiłem kooperacji mojej w takiej ewentualnej próbie. Rozumiałem bowiem, że budować tę państwo litewskie bez Litwinów i przeciwko nim jest czczym [illegible], a opierać takie budownictwo na Polakach litewskich jest niemożliwe, bo — [illegible] taka zaprowadzić może tylko do Polski, ale nigdy nie do Litwy. Wtedy ta rzecz [illegible] tym utknęła. [illegible] tylko w Kownie, ale nikt z Litwinów jej tej kombinacji nie przyjął. Dziwny jest dla mnie wypadek, że Litwini mieli dobry instynkt, [illegible] w tej niedoszłej imprezie. Narażaliby oni bowiem swoje zasadnicze już wówczas, chociaż jeszcze wtedy i niedostatecznie, dzieło państwowe na rzecz czegoś, co wprowadzić za pomocą [illegible] w ziemię Wilno, ale było samo przez się bardzo [illegible], bo opierające się na bagnetach wojsk nie litewskich, lecz polskich, groziło zawsze [illegible] zależności od Polski i z [illegible] Polaków litewskich, a nawet Litwina, czy w najlepszym razie [illegible] tylko zrobienie z Litwy jakiegoś [illegible] do [illegible] sprawy polskiej. Tak wtedy nie doszło wcale do realizowania pomysłu Piłsudskiego, który ograniczył się do utworzenia prowizorycznego w postaci [illegible] rządu Oszczędnościowego (Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich), które [illegible] po roku prawie działalności nie zadowoliły zgoła nikogo. Dziś, w innych warunkach i na innych zasadach budowy, znaleźli się ludzie, którzy się podjęli realizacji pomysłu Piłsudskiego. Czynią to oni w postaci „Litwy Środkowej”, którą dla jednych z obozu naszych [illegible] wszechpolskich jest tylko przejściowym stadjum organizacji „Ziemi Wileńskiej” dla [illegible] do Polski, dla drugich — „krajowców” — jest drogą do wytworzenia państwa litewskiego na takich zasadach, które wymuszą kooperację państwową Litwinów z Polakami litewskimi. Ci ostatni marzą o [illegible] budowanie Litwy bez Litwinów, a nawet nietylko bez nich, ale wprost przeciwko nim, zespolenia Litwy [illegible] z Litwinami. Oczywiście — to metodą nie zrobią tego, o co [illegible], jeżeli chodzi istotnie, dlatego że [illegible] z Litwinami. Są oni dla mnie wprost [illegible]. [illegible] jest wojna, czy [illegible], lecz co robić. Myślą oni, że [illegible] [illegible] [illegible] „krajowców”, [illegible] się, [illegible]

24 października
rok 1920.
niedziela.

Dnie płyną, płyną już tygodnie — i żadnych wyraźniejszych rozwiązań afery Wileńskiej nie przynoszą. Jak słychać — Litwini są dobrej myśli i są mocno przekonani, że ich skombinowana akcja dyplomatyczno-wojenna zwróci im Wilno. Dotąd jednak sprawa pozostaje jeszcze w ustawicy. Litwini biją się dzielnie, co im przyznają bez zastrzeżeń nawet ich przeciwnicy, ale, choć impet wojsk Żeligowskiego osłabili, jeszcze go nie powstrzymali całkiem. Linja frontu, chociaż powoli, wciąż jeszcze oddala się od Wilna na niekorzyść tymczasem Litwinów. Obecnie zaś chodzi one za stacją Podbrodzie i za Giedrojciami. Zasiłek, który wojska Żeligowskiego ciągną z Polski w postaci dopływu [illegible] uzupełnień [illegible] i materjału wojennego, daje im dotąd przewagę, której jeszcze Litwini złamać nie zdołali. Ale i Litwini wytężają w dalszym ciągu energiczne wysiłki obrony. Ogłosili oni mobilizację pobocznych roczników do lat 45, słychać, że przyjmują do armji wojsk Niemców (Polacy się tym oburzają, ale, kiedy Litwini nóż na gardle, [illegible] to [illegible], a zresztą sami posługują się zasiłkiem wszystkiego, z Polski)), a organizacja ochotniczych strzelców litewskich wzrosła podobno do 50000 ludzi. Jeżeli się Litwinom uda w drodze akcji międzynarodowej zmusić Polskę do przestrzegania ścisłej neutralności w wojnie domowej Litwy, to wypowiadają, że militarnie mogą [illegible]. Ostatnich [illegible] siłach. Zresztą „Litwy Środkowej” też się wysyłają do mobilizowanych wysiłków w wojnie. Postanowiony już został pobór na terenie „Litwy Środkowej”, który w tych dniach zostanie ogłoszony.

W ubiegłym tygodniu Liga Narodów zajmie się rozpoznaniem stosunków polsko-litewskich w związku z incydentem Wileńskim. Zobaczymy, jaki będzie przebieg tej rozprawy i jakie decyzje. W zasadzie ~~Liga Narodów [illegible]~~ przez jeden Ligi Narodów już wyraziło protest przeciwko roli Polski w sprawie Wilna. Również rządy Francji i Anglji zaprotestowały wobec rządu polskiego jaknajbardziej stanowczo. Noty jednak nie wyczerpują sprawy i nie wpływają na jej przebieg i likwidację, jeżeli nie będą poparte zarządzeniami konkretnemi. Opinja polska, zwłaszcza w obozie [illegible], i tutejsze koła miarodajne [illegible] z niej [illegible] Wilnian liczą stanowczo na niedołęstwo papierowej akcji dyplomatycznej, która nie będzie w stanie potłoczyć [illegible] dokonanych faktów. Litwini jednak pokładają wielkie nadzieje w akcji dyplomatycznej międzynarodowej. Litwini dobrze wiedzą, że Europa, szczególnie ich, jako takich, nie umiłuje i nie wyrównuje się ich krzywdą, gdyby tylko o Litwę, nieuznaną dotąd de jure w Europie i niechętnie przez niektóre wielkie mocarstwa widzianą, — chodziło. Zdają też sobie z pewnością sprawę z tego, że incydent Wileński jest bodaj jeszcze korzystny [illegible] sprawy niepodległości Litwy w Europie, bo skoro Europa wcale nie kwapi się do [illegible] państwowości Litwy i drobnych państewek Bałtyckich ze sprawowaniem i życiem, które można przeciwstawić koncepcji Wielkiej Rosji, to tym mniej powinno się to przedstawić, jeżeli jeszcze powstają takie komplikacje i awantury, jak oto ten incydent Wileński. Tym mniej budziłoby to ochoty u niechętnych mocarstw Europy do pielęgnowania tej samotnej Litwy. Ale rozumieją też Litwini, że jeżeli mocarstwom zachodnim, jak zwłaszcza Francji i Stanom Zjednoczonym Ameryki, nie chodzi o Litwę, której są niechętne i której uznać nie chcą, to również a może jeszcze bardziej chodzi im o to, aby nie dać Wilna, jako klucza do władztwa etnograficznego klinu w przyszłej Wielkiej Rosji, Polsce, która jest przez te mocarstwa traktowana de jure, formalnie uznanemu państwu i z niemi budowanego [illegible] nie tak, aby stanęła na posterunek przeciwko Niemcom, nie zaś bynajmniej przeciwko przyszłej Wielkiej Rosji. Ze stanowiska tych mocarstw pełnięcie Polski na [illegible] przeciwko Wielkiej Rosji, — a Wilno byłoby właśnie takiem pełnięciem, przeto [illegible] kontrybucją do dalszych ekspansji [illegible] mocarstwowej Polski na wschód przeciwko Rosji, — zagroziłoby to ostatecznie duchowi traktatu Wersalskiego z r. 1919. Z tego względu przeciwko jest a priori [illegible] incydentowi Wileńskiemu nawet Francja, która najgorliwiej wspiera Polskę. Polityka i dyplomacja litewska wie o tym dobrze i umiejętnie wyzyskać te tendencje mocarstw Europy. A w sprawie Wilna przeciwko Polsce. Niechętna Litwie i państewkom Bałtyckim mocarstwa zachodnie traktują Litwę, Łotwę i Estonję za formacje tymczasowe, które przechowują depozyty terytorjalne Rosji Bałtyckiej dla przyszłej Rosji [illegible] się pozwolić przywłaszczeniu Polsce, a wam i wrogom [illegible] z tych depozytów mogą. Otóż Litwa, jeżeli nie [illegible]

[illegible]

25 października
rok 1920.
— poniedziałek.

Od kilku dni „Straż Kresowa" zaczęła wydawać w Wilnie dziennik pod nazwą „Gazeta Wileńska". Z przykrością czytam tę nazwę w tytule organu Straży Kresowej. Jest to bowiem tytuł mojej „Gazety Wileńskiej" z r. 1906, która w dziejach publicystyki wileńskiej i myśli politycznej polskiej w Litwie odegrała, pomimo krótkiego istnienia, rolę pierwszorzędną. Data ona początek sprawie demokratycznej i ludowej w społecznym ruchu polskim w kraju i ~~[illegible]~~ idei t. zw. „krajowej" w szeregach politycznych Polaków litewskich. W odrodzonej po r. 1905 prasie wileńsko-polskiej „Gazeta Wileńska" była zwiastunką haseł humanizmu, demokracji, praw ludu, wolności, wreszcie — współżycia i współpracy obywatelskiej narodów Litwy. Ustaliła ona w tym względzie tony i stworzyła tradycję, na której się potem opierały wszelkie dalsze zapoczątkowania i wysiłki, wywodzące się z tychże haseł. Stała się ona ~~[illegible]~~ dobrem pospolitym, stała się pochodnią i źródłem, do którego się odwoływali ideowo rzecznicy ruchów, streszczających w sobie pierwiastki myśli wolnościowej, demokratycznej i „krajowej". Rzecznicy tych ruchów są dziś porozpraszani, same ruchy [illegible], płynące pod sztandarami demokracji, ludu, „krajowości", — zróżnicowały się i nieraz przeciwstawiają ~~[illegible]~~ jeden drugiemu, ale niemniej wszystkie darzą szacunkiem i uprzedzeniem miłości swoją macierz wspólną — „Gazetę Wileńską", uważając siebie za jej prawowitych spadkobierców. Wyprowadzone zostały niejedne z haseł od „Gazety Wileńskiej", zwłaszcza hasło „krajowości" w obecnej chwili, — i gdyby ci, którzy dziś napiętnowali tę „krajowość" w aferze „Litwy Środkowej" realizować myśli, zajrzeli do rocznika „Gazety Wileńskiej" i porównali to, co czynią, przekonaliby się z łatwością, jak dalece odbiegli od założeń, które były niedawno ich własnemi. Ale mimo to gimnastycznie poprzez wypadki i warunki ostatnich lat 14 — ciągłość wszystkich tych czynów i ruchów sięga „Gazety Wileńskiej", która jest czymś w rodzaju testamentu idei. [illegible] i zgodnie mogą jeszcze odegrać swą rolę w przyszłości. [illegible] nawet nie jeden [illegible] spotkać, gdy się [illegible] umie się i gdy [illegible] nad publicystyką wileńską przyznaną ludziom kontaktu [illegible] założeń ideowych. Dziś jest ona legendą i nawet jako taka już ma wartość [illegible]. A [illegible] do legendy dołączyć się jeszcze konkretyzacja jej haseł. To też przykro dla mnie profanacją jest przywłaszczenie sobie tytułu „Gazety Wileńskiej" przez Straż Kresową. Dotąd przez lat 14 nikt nie tknął tej nazwy. Przeciwnicy haseł dawnej „Gazety Wileńskiej" nie używali tego, bo tytuł ten był jakby związany z dziejami przeciwnemi. Ci zaś, dla których pamięć „Gazety Wileńskiej" była wyrazem ich tradycji, nie używali tej nazwy, aby uszanować czystość legendy, niezmąconej aktualizacją. Dziś „Gazeta Wileńska" Straży Kresowej ~~[illegible]~~ w nie stającej Litwie [illegible] jest organem podziału Litwy i aneksji Wilna do Polski. Jest to pismo tendencji, jak nie jest endecka Straż Kresowa, ale pod względem państwowo-politycznym w stosunku do Litwy, metodami niebezpieczniejszemi ~~[illegible]~~ od endeckich, tymże, co Endecja, celom.

Bawi w Wilnie Zygmunt Jundziłł, którego majątek Jundziłki (?), położony dziś w okolicach [illegible], znalazł się już po stronie „środkowo-litewskiej" frontu. Ten należy do tych nielicznych „krajowców", którzy umieją być konsekwentni, i choć przeciwstawiał się zawsze nacjonalizmowi litewskiemu i ubolewał nad [illegible] tegoż w Wilnie ze strony Litwinów, — potępia dziś aferę „środkowo-litewską" i ubolewa nad incydentem, który grozi dla niepodległości Litwy jest [illegible].

26 październik, wtorek
rok 1920.

Wypadł dziś pierwszy większy śnieg. Przed kilku dniami raz prószył trochę, ale żadnego śladu nie zostawił. Natomiast dzisiejszy śnieg został na ulicach i dachach domów [illegible] białym całunem. Choć dziś [illegible] [illegible] [illegible] z chodników i jezdni ulic [illegible] [illegible] [illegible] wtorek. [illegible] koni, jednak na [illegible], [illegible] [illegible] utrzymał się. Za [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible].

Zaczynam już na serio myśleć o wybieraniu się w podróż do Kowna. Przedłużać tu pobytu nie zda się na nic. [illegible] [illegible] [illegible], aby [illegible] [illegible] [illegible] wyjechało w ten lub inny sposób [illegible] [illegible]. Do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Kowna [illegible] [illegible] [illegible] Wilnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

27 października roku 1920. Środa.

Sprawa mojego wyjazdu posuwa się. Zdecydowany jestem wyruszyć z Wilna już w przyszłym tygodniu. Słowem rzecz jest z zaopatrzeniem odpowiedniego zapasu gotówki. Otóż dzień dzisiejszy mię pod tym względem wzmocnił. Pożyczyłem od Zasztowta 4000 mk. polskich i od Zygmunta Jundziłła – 1000 mk. p.. Ze sprzedaży futerka za pośrednictwem pana komisarza Abłamowicza mam otrzymać ± 2500 mk. p. (tyle mi ocenił Abłamowicz futerko), wreszcie mam jeszcze tysiąc i kilkaset marek litewskich. Wszystko to razem wzięte, po potrąceniu kosztów utrzymania mego w Wilnie przez tydzień jeszcze, ~~[illegible]~~ uczyni w markach polskich okrągłe 10000 na drogę. To powinno wystarczyć, gdyby nawet nie tylko z Suwałk, ale już z Grodna trzeba było jechać końmi. Co do paszportu, to dowiedziałem się już ostatecznie, że na wyjazd z Wilna do Lidy nie potrzeba żadnych. Wystarcza pospolity dowód osobisty lub znaczy paszport z fotografią. A w Lidzie są już władze polskie. Stamtąd dalej jedzie się stosownie do przepisów polskich.

Sytuacja skomplikowanego stosunku „Litwa – Litwa Środkowa – Polska" jest wciąż bardzo niewyraźna, tak że nic ani co do ostatecznych rozwiązań ani nawet co do najbliższych faz wypadków przewidzieć niepodobna. Jeżeli wojska Żeligowskiego dojdą wkrótce do t. zw. linii demarkacyjnej litewsko-polskiej, którą władze „Litwy Środkowej" wrzucą w swoje granice zachodnie, to cóż dalej, skoro Litwa Kowieńska na żadne propozycje rokowań nie odpowiada? Czy iść dalej na Kowno, czy stanąć na linii demarkacyjnej z bronią u nogi i odpierać bierne ataki Litwinów, którzy tymczasem organizują swoje wojsko, przeprowadzają mobilizację i wyposażą się kiedyś do ofensywy na Wilno? Czekanie, stojąc u steru „Litwy Środkowej". Tamci sobie obecnie głowy [illegible] Polskę z sytuacji. Gdyby Polska miała rozwiązane ręce, nie była skrępowana żadnymi zobowiązaniami międzynarodowemi ani zaangażowana żadnemi interesami, jak sprawa Gdańska i Śląska, zależnemi od czynników Europy, i gdyby mogła po prostu już zaraz obwieścić inkorporację Wilna, jakby tego pragnęli tacy aneksjoniści, i, pochłaniając „Litwę Środkową", wziąć na siebie jej obronę, to wtedy stosunek do Litwy Kowieńskiej byłby prosty. Żadna mobilizacja Kowna nie byłaby straszna, bo Polska więcej teraz dałaby Litwinom radę. Ale Polska tak odrazu dokonać inkorporacji nie może. Aneksjoniści z obozu „Litwy Środkowej" sami nie liczą na to. Ich metoda polega na tym, aby taką rozpalić w masach ludowych Wilna i okolic tendencję wcielenia do Polski, działając drogami demagogii, wiecami i t.d., aż wreszcie pod tym ciśnieniem skłonić dokonać wyborów do sejmu w Wilnie, który potwierdzi żądanie wcielenia do Polski, aby potym Europa nie mogła już odmówić Wilna Polsce i „darować" je [illegible] i aby sama Polska zyskała w „wyraźnej formie woli ludności" argument na rzecz wcielenia Wilna, paraliżujący wszelkie kombinacje, skierowane do przeszkodzenia temu. Ale zanim się ta akcja zakończy, zanim się dokonają wybory do Sejmu i Sejm się zbierze, tymczasem Litwini mogą zorganizować swoje siły, uderzyć, pobić, może i odebrać Wilno a w każdym razie popsuć wszystkie szyki. Aby temu przeszkodzić, trzeba iść na Kowno, zadać cios decydujący Litwinom i unieszkodliwić ich. Aneksjoniści w zasadzie przeciwni są pochodowi na Kowno i zaczepianiu Litwy etnograficznej, rozumiejąc, że to komplikuje prosty postulat wcielenia Wilna do Polski i ~~[illegible]~~ może się stać powodem wody na młyn „krajowców", którzy w zjednoczeniu Litwy Wileńskiej z etnograficzną Kowieńską znajdą ściślejszą podstawę do budowania z całokształtu jakiejś państwowości litewskiej. Ale nieprzewidziane względy sytuacji politycznej zmuszają nawet aneksjonistów, nie chcących myśleć o forsowaniu bezpośrednio Litwy etnograficznej, którą wolałaby oni zostawić jej własnemu losowi, do liczenia się z [illegible] do myśli „marszu na Kowno", aby rozbić wojsko litewskie, zanim się ono zorganizuje. Zastrzegają się oni, że chodzi tylko o względy strategiczne, nie zaś polityczne, których celu w pochodzie na Kowno nie myślą. Swoją jednak drogą, gdyby na Kowno poszli i gdyby tam weszli, to jestem przekonany, że [illegible] się w stosunku do Kowna [illegible] polityczna, nie wytrzymają kwestii aneksji. Wszakże istnieje pewien typ takich, który to [illegible] Kowno i [illegible] Kowieńskiej powinny być także do Polski wcielone. W tym [illegible] dziś w „Gazecie Wileńskiej" [illegible] nawet artykuł wydrukowała. „L'appétit vient en mangeant", — to stara zasada. Druga strona do rządu Kowieńskiego, wysłana [illegible] przez rząd Litwy Środkowej z propozycją rokowań, która, jak wiadomo, [illegible] Kowno [illegible] — odmowy.

(nędzy, nędziki itd...)

28 października. rok 1920. czwartek.

nie wiele się różnią i t. zw. „krajowcy” od aneksjonistów [illegible]
nie dalszych perspektyw sytuacji i akcji militarnej. Po co [illegible]
wymyślą ~~[illegible]~~ innego, niż usiłowania „sforsowania” Kowna [illegible] aby
~~[illegible]~~ biernym zachowaniem się ~~[illegible]~~ dać
Litwinom możność zorganizowania się do militarnego [illegible] nie tylko
ko do obrony, ale i do uderzenia, które, [illegible] jakiekolwiek [illegible]
do odzielenia przez Polskę cywilnej Wileńszczyzny „środkowo-litewskiej” pomocy, grozi
nie zlikwidowaniem całego przedsięwzięcia Wileńskiego? Oczywiście logika ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ militarnej pcha więc wymownie na swoje konsekwencje żelazne, któ-
re nie pozwalają panom „krajowcom” w stylu Zanstoldta ograniczać się do swoich
pierwotnych zamierzeń i stawać w pół drogi. Kto sieje wiatr — zbiera burzę, powie-
da przysłowie. Przysłowie to zaczyna się na panach „krajowcach” sprawdzać.
Wszak oto jeszcze nie dalej, jak przed 10 dniami, zakomunikował mi swe oburzenie Zans-
toldt, że za żadną cenę nie zgodzi się na to, aby akcja militarna „Litwy Środko-
wej” przekroczyła wytkniętą w zasadzie linię demarkacyjną, stanowiącą kres ich
aspiracji, i że gdyby wbrew jego oporowi zwyciężył kierunek, popularny w
~~[illegible]~~ pewnych kołach wojskowych, i ~~[illegible]~~ zwycięsko rozstał „marsz na
Kowno”, to on, Zanstoldt, zerwie z całą aferą i z głośnym publicznym protestem
wycofa się z Komisji Rządzącej. A oto już wczoraj, gdym z nim rozmawiał,
mówiąc o możliwości takiej akcji, jako rzeczy całkiem prawdopodobnej, owszem
już koniecznej, która wypłynie logicznie, jeżeli tylko Litwini w najbliższym
czasie nie pójdą na rokowania, bo innego wyjścia nie będzie. Tak, nie będzie,
to fakt. Bo albo trzeba będzie zrezygnować się na to, że Litwini skorzystają z
pewnej i biernej postawy przeciwnika, aby wzmocnić swe siły, zorganizować je do zor-
ganizowanego ciosu i uderzyć, co ewentualnie może dać im wygraną, albo
trzeba się starać doprowadzić swoje dzieło rozpoczęte do końca i spróbować zgnieść
Litwinów, nie oglądając się już na teoretyczne rozumowania. Kto zaczyna woj-
nę, nie może odmówić jej konsekwencji i ~~[illegible]~~ uchylać się od kończenia jej;
jeżeli się będzie uchylać — to się naraża na przegraną. A oczywiście nikt nie
zaczyna wojny inaczej, jak żeby ją wygrać. Co prawda — nie zawsze chęć wy-
granej i logiczne wyciągnięcie konsekwencji wojny — ustrzeże od przegranej.
O „marszu na Kowno” dużo się mówi i coraz wyraźniej się czuje i rozumie ko-
nieczność tego dla wygranej, ale przez to „marsz” sam nie jest jeszcze
tak pewny w wykonaniu. Niezawodnie to, co jest łatwe do powiedzenia i jest roz-
sądne, do wykonania łatwym. Jeszcze się i do zakreślonej „linii demarkacyjnej” nie
doszło. Od tygodnia komunikaty „sztabu obrony” nie ustają się zgoła czynić [illegible]
lić i, choć Litwy się trzyma i słychać się bardzo dużo mówi i już szczerze przyznają do
tego, że żołnierz litewski dobrze się bije, sytuacja wciąż według brzmienia komu-
nikatów, jest „bez zmiany”. A by dojść do Kowna — to na to trzeba osiągnąć nie mniej
tej „zmiany”. A zresztą czy Kowno wystarczy? Jeżeli chodzi o względy strategicz-
ne to, by nie dać możności Litwinom „zorganizowania się”, to z Kowna trzeba by-
łoby iść na Szawle, a z Szawel na Telsze, aby wszędzie żadnej jeszcze Litwinom nie
zostawić dla „organizowania się”. A to nie jest tak proste i tak łatwe, gdy ci
Litwini są twardzi w sporze i tak biją się dobrze, że nawet do Jewja tymczasem się
dojść nie zdołało. Szczególnie zaś nie jest to łatwe, gdy zbliżają się chłody i gdy wojsko
tego „Litwy Środkowej”, które wyrusza z Lidy, było pewne, że wyprawa jego
będzie tylko „marszem” i że wojsko litewskie jest „zbolszewizowane”, [illegible]
licznych żywiołów, które umieją tylko uciekać lub poddawać się, nie ma ani dobrego
zaopatrzenia, ani, co gorsza, wyekwipowania, do tego stopnia, że jak przyznają
oficerowie, na linii na [illegible] jest zaledwie po 10 jednostek i cała [illegible]
„dorobek” na tym, co się z pleców jeńców ściągnie, podczas gdy Litwini są dobrze
zaopatrzeni i nieźle ubrani. Chyba Polska pomoże! bo bez tej pomocy trudno by-
łoby w zimie bez strawy nie tylko dotrzeć do Kowna lub [illegible] do Szawel, ale
nawet pod Jewjem wytrzymać.
Nie wszyscy jednak „krajowcy” z obozu „Litwy Środkowej”, to zresztą nie wszyscy ci, ~~[illegible]~~ co
przebąkują budowania państwa litewskiego na [illegible] Litwy i aneksji ziemi
Wileńskiej do Polski, traktują sprawę „marszu na Kowno” podobnie do Zanstoldta lub
Witolda Abramowicza. Nie wszyscy uważają to za ewentualność tylko „konieczności strategicz-
nej”. Są śród nich i tacy, co ze [illegible] lub [illegible]
co za [illegible] ideologiczni sforsowania całej Litwy, aby [illegible] w całości do
[illegible] takiej budowy państwowej, jaka się w [illegible] „państwowców” Litwy rysuje. [illegible]
[illegible] dla tak dopóki [illegible] nad litewskim, wywodzący się z „Taryby” i budujący Litwy
na pierwiastku [illegible] litewskim, nie może być mowy o porozumieniu i współ-
nej budowie. Trzeba obalić to, co zrobiono w Kownie, trzeba zrobić tabula rasa z całej do-
tychczasowej organizacji Litwy, z Sejmu i t. d.. Trzeba zmiażdżyć wszystko, [illegible]
[illegible] Litwy militarnie, zawojować, [illegible] i zacząć budowę od początku. Ci „krajowcy” chcą konsekwentnie „marszu” do Sejmu
[illegible], którego się boją [illegible]. Chcą, bo [illegible] i nie mogą [illegible] pod tym względem [illegible]
przecząc pewnej logiki, — nie tylko z całości Litwy, a nie z jakiejś jego [illegible]
[illegible] budować państwo litewskie.
[illegible] Polska, Dwa tory [illegible], zrobiła oto takie widowisko: kończąc formalnie wojnę, zawie-
rając rozejm w Rydze z bolszewikami, jako prawie pokój, i zapierając się [illegible]
z Litwą, jednocześnie wypuściła w tej formie [illegible] wojsk, które nie [illegible]
polskie [illegible] i na które Polska formalnie odpowiedzialności nie ponosi: na Litwę — Żeligowskiego
na Białoruś — Bałachowicza i na Ukrainę — Petlurę. [illegible]
[illegible] polskiej nie na [illegible] i na [illegible] odpowiedzialności twórczej: Litwy, Białorusi, [illegible]
[illegible] o Polsce. Tymczasem [illegible] — nie wiem, czy prawdziwe — [illegible]
[illegible] i że Bałachowicz [illegible] jakiejś armii litewsko-białoruskiej
[illegible] „podzieli się” [illegible] „tak zwane” [illegible]
[illegible] dalszym [illegible] wojny [illegible]

29 października rok 1920. piątek.

[illegible] by panowie z Tymczasowej Komisji Rządzącej „Litwy [illegible]wej" przypuszczali na serjo, że Kowno może uczcić [illegible] kie[illegible] odpowiedzi na ich „noty" pokojowe, proponujące rozpoczęcie „rokowań" między Wilnem a Kownem? Jeżeli który z nich tak sądzi, jest naprawdę naiwnym. Bo jakie to? Dotychczas autorowie „Litwy Środkowej" nie zgłosili Kownu żadnych żądań swoich, żadnych warunków, nie wskazali, czego właściwie sami chcą i jaki jest ich cel. Dlaczegóż więc Kowno miałoby z nimi rokować? Aby rokować — trzeba wiedzieć, czego obie strony chcą, do czego dążą. Jakie jest stanowisko Kowna, o tym dobrze wiadomo. Zarówno sama Kowno, jak Wilno — wiedzą o tym. Ale czego chcą dzisiejsi władcy Wilna, czym jest ich „Litwa Środkowa", tego nie wie nie tylko Kowno, ale nikt, bo nie wiedzą nawet sami twórcy „Litwy Środkowej". Wiadomo, czego chce Szopa, ~~[illegible]~~ można się domyślać, czego chce Witold Abramowicz, Zasztowt, Wacław Iwanowski, ale czego chce Komisja Rządząca — nie wie nikt, a nawet ona sama. Co głowa — to inny pomysł, inny cel. Jedni chcą aneksji Wilna i Grodna do Polski, inni ~~[illegible]~~ niepodzielnego państwa litewskiego z jedynym Sejmem w Wilnie, potężnego, unii, federacji lub konwencji z Polską, jeszcze inni chcą Litwy, kantonów, a wreszcie są i tacy, jak zapewne Wacław Iwanowski, któremu właściwie chodzi ani o Litwę, ani o stosunek do Polski, jeno o dźwignięcie Białej Rusi pod firmą Litwy i o przeciągnięcie Wilna przez Białoruś. Że mogą być różne opinje i zapatrywania w prasie, w społeczeństwie, w ugrupowaniach politycznych, — to bardzo naturalne. Ale tutaj niewiadomo, czego chcą ci, którzy stoją u steru i którzy za siebie odpowiedzialność polityczną czynnie przyjęli. Niezależnie od względów innych względów nie może być mowy o podjęciu rokowań przez Kowno, dopóki Kowno nie wie, z kim ma do czynienia i czego się przeciwnik domaga. Bo jakże się cała rzecz stała? Wszak przed wkroczeniem wojsk Żeligowskiego do Wilna „powstańcy" nie postawili Litwinom żadnych żądań, żadnego nawet ultimatum. Po prostu, korzystając ze swej przewagi, nie wystawiając żadnych żądań, nagle napadli, wypędzili Litwinów z Wilna i po dokonaniu tego — proponują „rokować"! Ale o czym i na jakim gruncie? Po parę tygodni znowu „noty" i znowu propozycja rokowań. Wszak jeżeli „Litwa Środkowa" ma być tylko etapem przejściowym do aneksji na rzecz Polski, to cóż ma Litwa do rokowania w tej kwestii? Kowno ma na to odpowiedź tylko jedną: „bo jeżeli militarnie i dyplomatycznie się wam to uda, to trudna rada — z tym jednak zgodzić się nie możemy, ale ~~[illegible]~~ przeciwko woli naszej, więc cóż tu ma do rokowań?" Rokowania mogłyby być tylko w takim razie, gdyby panowie z „Litwy Środkowej" chcieli wyraźnie o wspólną budowę Litwy. Ale w takim razie trzeba to wpierw powiedzieć wyraźnie i postawić w przyzwoitej formie swoje warunki. Tego nie zrobiono. Przeciwnie — Komisja Rządząca waży i wyraża swoją „neutralność" urzędową wobec przyszłości Litwy tej państwowości litewskiej, odwołując się do przyszłej „woli ludu", a jednocześnie członek Komisji, p. Szopa, daje w mowie swej wyraźnie do zrozumienia, że chodzi o połączenie Wilna z Polską. A ani Komisja in corpore, ani nikt z niej nie dezawuuje p. Szopy. Dziwny to twór „państwowy" ta „Litwa Środkowa" — dziwny, że nie chce niczego określić i zakłada „państwo" dla celów — „plebiscytowych". W tych warunkach propozycja „rokowań" jest czymś, bo nie można rokować z kimś, który jeszcze sam nie wie, czego zechce. Taka „propozycja rokowań" jest po prostu wezwaniem do kapitulacji: poddajcie się, a to z wami zrobimy, co zechcemy, a czego jeszcze sami określić nie umiemy. To też dotychczasowe urzędowe „propozycje" „rokowań" są tylko komedją, obliczoną na efekt w wojsku, w opinji ludności, a może i dla Europy, żeby pokazać dobrą wolę do porozumienia, przerzucić odium przelewu krwi z bratnich wojsk na barki Litwinów i ewentualnie przygotować efekt uzasadnienia do „marszu na Kowno". Ale oczywiście Litwinom, którzy nie mają powodu do kapitulowania tymczasem, nie trudno będzie wykazać Europie wartość takich „propozycji rokowań" i przekonać o odpowiedzialności za przelew krwi. Są jednak w Komisji Rządzącej i w kołach jej bliskich czynniki, którym naprawdę chodzi szczerze o nawiązanie kontaktu z Litwinami na rzecz porozumienia. Są to czynniki, rzecz liczna nawet, które rozumieją, że to byłoby najlepszym w tej chwili wyjściem, i zrozumieją, że ta manifestacja [illegible] wielkiej Polski, która wisi nad Litwą, i rozumieją [illegible] dokonanej aneksji polskiej. Ale drogi do tego prowadziłaby nie przez noty urzędowe, jeno przez ciche [illegible] gruntu w Kownie, bo nam zaufanie [illegible] możliwości warunków po rokowań i układów, jeśli umieszczono to być z uczestnictwem nie przez całą Komisję Rządzącą urzędowo i in corpore, bo w Komisji tej [illegible] i aneksjonistów, nie mówiąc już o układzie, jeno przez niektóre jednostki z Komisji, przez jej „frakcję", że tak mówiąc, czy i to drogą dałoby się coś zrobić, bo o ile wiem — w Kownie u Litwinów jest [illegible], że [illegible], aby [illegible] do żadnych rokowań i układów [illegible] z Polską z „Litwy Środkowej" w przedmiocie wewnętrznej budowy Litwy i jej stosunków wewnętrznych dopóki, chociaż to [illegible] gotowa rokować innej [illegible] wojska Żeligowskiego będą w Polsce [illegible] Litwy [illegible]. Przed tem nie obejdzie się tej kwestji, choćby naprawdę [illegible] Litwa [illegible] i choćby to [illegible] do [illegible] Przeciwnie [illegible] liczy na to, że inwazja taka [illegible] zburzyłaby [illegible], które jeszcze z [illegible] zachowują [illegible] i państwowe, i [illegible] szczególny [illegible] jak to [illegible] w Hiszpanji, jak za czasów wojen Napoleońskich.

228

30 października
rok 1920.
sobota.

Prawie wszystko już załatwiłem z moich interesów i gotów jestem w tych dniach do wyjazdu. Chciałbym wyjechać we czwartek. Nie mogłem się tylko jeszcze skomunikować z moim domniemanym towarzyszem podróży, Kazimierzem Michałowiczem czy Michejtowiczem. Rozmawiałem z nim o tym przed kilku dniami tylko na ulicy, ale zapomniałem go zapytać o adres. Szukałem go dziś, ale nie znalazłem. Będę znów szukać jutro, bo muszę się porozumieć wcześniej co do wspólnego wyjazdu. Podróż we dwóch – to podróż o połowę tańsza i podwójnie wygodniejsza, nie mówiąc już o przyjemności towarzystwa.

Coraz więcej przybywa ludzi do Wilna, oczywiście z tych, co byli uciekli przed bolszewikami do Polski. Codzień spotyka się więcej twarzy znajomych na ulicy. Mnie jednak dzieli od nich wszystkich mój stosunek ujemny do afery Żeligowskiego i Litwy Środkowej, których oni wszyscy są naturalnie zwolennikami, bo otworzyła im ona drogę powrotu, a ewentualnie i dostęp do grania tu jakiejś roli lub zdobycia posady. Dziś ukazał się na bruku wileńskim Bronisław Krzyżanowski, mąż wielkich nadziei „Litwy Środkowej”, jedna z najlepszych głów w obozie „demokratów” Witolda Abramowicza, patentowany od 2 lat „dyplomata” Polaków litewskich, przedstawiciel ich oraz interesów „Litwy Środkowej” w Paryżu itd. Byłem u niego i rozmawiałem z nim. Powiada on, że się dopiero orientuje, jest, jak zawsze, pełny różnych zastrzeżeń, mnie w wypadkach swojej własnej oryginalnej linii myślenia i działania, ale zasadniczo, o czym nie można było wątpić, bo tkwi w ideologii polityki mocarstwowej polskiej, a jego „krajowość” i ~~pojmowanie~~ „państwowości Litwy” sprowadza się koniec końców w sferę wielkiego ~~koła~~ ośrodka – Polski. Zresztą takimi są wszyscy „krajowcy” z grupy t. zw. „demokratów”. Od Krzyżanowskiego, który z Warszawy wyjechał we czwartek wieczorem, słyszałem, że Liga Narodów, po zapoznaniu się ze stanem incydentu wileńskiego, zaproponowała stronom, to znaczy Polsce (nie rządowi Żeligowskiego), której przedstawicielem był Szymon Askenazy, i Litwie, której przedstawicielem był Voldemaras, plebiscytarne rozwiązanie sprawy wileńskiej. Rząd polski rozważa obecnie tę propozycję, ale, choć plebiscyt w Wilnie i okręgu wileńskim przyniósłby zwycięstwo Polsce, rząd polski boi się jednak zaakceptować tej metody ze względu na to, że się poważnie obawia, iż ta sama metoda zostałaby wtedy zastosowana i do Galicji Wschodniej, gdzie plebiscyt dałby Polsce porażkę i gdzie jednak Polska nie życzy go sobie. Tak twierdzi Krzyżanowski na podstawie ostatnich informacji w Ministerium Spraw Zagranicznych w Warszawie, do którego kulis ma on łatwy i poufały dostęp.

Przez moje trzy artykuły, które się ukazały w prasie wileńskiej w tych tygodniach (artykuł „<u>Naiwni</u>” w „<u>Słowie Litwy</u>”, artykuł „<u>Czyj ciągle i tylko nie nasz?</u>”, którego tytuł został przez cenzurę skreślony, i artykuł „<u>Jeszcze o logice</u>” w przedostatnim N-rze „<u>Sprawy Krajowej</u>”) dałem się jaskrawie poznać Wilnu jako zdecydowany przeciwnik całej afery „Litwy Środkowej” i kategoryczny konsekwentny zwolennik Niepodległości Litwy, której zawiązek utworzył się tylko w Kownie, ale w żadnym razie nie w dziele „krajowców” środkowo-litewskich, z metodami interwencji polskiej i polskiego interesu mocarstwowego, i która być nie może, bo taka budowa Litwy w żadnym zakresie nie uwzględnia suwerenności państwowej Litwy i czyni z niej niewolnicę, nie zaś wolną. Artykułami temi zraziłem wszystkich do siebie. Moje stanowisko tak głęboko się różni i odbiega nie tylko od powszechnych tu nastrojów Polaków ~~i~~ litewskich, ale i od kierunku myślenia wszystkich „krajowców”, że stałem się tu dziś wprost wszystkim Polakom w Wilnie obcy. Zdaje się, że ogromna większość uważa mnie za „litwomana”. Ale, stanowisko Litwy, która dla mnie jest celem, podczas gdy dla „krajowców” jest ona tylko metodą ~~...~~ ich widzeniu we władzy, to też tylko warunkowo pod tym kątem widzenia by ją chcieli. Z tych trzech moich artykułów pierwszy i trzeci udały mi się dobrze, to znaczy że rad z nich jestem i że wyrażają one dobrze moją krytykę afery wileńskiej.

Grupa „Kowieńczyków”, przeważnie ziemian, zaczęła się w ostatnich dniach bardzo ruszać. Podnieciła ich wisząca w powietrzu możliwość pochodu wojsk Żeligowskiego na Kowno i wzięcia Litwy etnograficznej. Formują oni interwencję zbrojną, mając już zastęp w prasie, tworzą ogólne zebranie „Kowieńczyków” i projektują założenie „Związku Polaków Kowieńskich”. Na czele tej akcji stoją, jak mi mówiono, z ziemiańskiej strony Tyszkiewicz i Roman Świechowski. Chodzi im o to, że przez interwencję ~~...~~ na Litwę Kowieńską rozpalić pożar w tym kierunku. Zwłaszcza i ... między ... (Świechowski) dążą do tego, aby wydzielić z Litwy etnograficznej Kowno z pow. Kowieńskim i przyłączyć wraz z Wilnem do Polski, bo też pożądają z „Litwy Środkowej”, jako ewentualnej ... polskiej państwie litewskiem, drugiej, jak Świechowski lub Rojan Kowieńskie, obcej interwencji zbrojnej i politycznej na Litwę Kowieńską, aby oderwać z gruntu całkowitej przebudowy wewnętrznej całego społeczeństwa litewskiego, zachowując stanowisko państwowości Litwy, bo – nawet Litwy „całej”, to znaczy historycznej wraz z Białą Rusią w granicach sprzed rozbioru 1772 roku. Akcją swoją jednak czynią oni to, że Litwini w Kownie otwarcie mogą twierdzić, że wszyscy Polacy nastają na suwerenność Litwy i wszystkie gwałtu polskiego, i że ... polski ... wroga wewnętrznego, co dziś wzmocnione jest represjami względem Polaków w Kownie.

31 października
rok 1920.
niedziela

…i owocem dla siebie przyjmie, jako wagę prawowitego cyklu.

Odszukałem dziś mego domniemanego towarzysza podróży Michajłowicza, ale się okazało, niestety, że jego jazda ze mną jest jeszcze bardzo niepewna. ~~W tych~~ Jeszcze się namyśla i w tych dniach ma udzielić odpowiedzi ostatecznej, ale mam wrażenie, że nie wybierze się. Cóż robić — będę próbować tej podróży sam jeden. Przestrasza mnie ona trochę, bo nie [?] wiedzieć, czy można dojechać do Suwałk i w jaki sposób, a stamtąd przez linię demarkacyjną do Litwy, a tymczasem w tej podróży i pieniądze się mogą wyczerpać, a wtedy — osiadłbym na mieliźnie, z której nie wiadomo jak się wydostać. Nie wiadomo, jakie okażą się potrzebne dla tej podróży przepustki i jakich trzeba będzie używać środków lokomocji. A tu już i mrozy nastały na dobre. Dnie pogodne, dzień w dzień po kilka stopni mrozu, rankami mróz dochodził już do 8° R, od mrozu w Wilnie już zimno. Ale z drugiej strony — siedzieć tu bez końca w Wilnie, bez żadnych perspektyw środków do życia przy rosnącej szalenie drożyźnie, żyjąc z przygodnych pożyczek, nie mieć żadnych szans na wyjazd, gdy tymczasem choćby dla samej sprawy Bohdaniszek obecność moja tam jest konieczna, — to oczywiście jeszcze gorsze, niż ryzyko jazdy. Wyjazd muszę odłożyć z czwartku na sobotę, bo, jak się dowiaduję, pociąg na Lidę odchodzi z Wilna tylko dwa razy tygodniowo, we środy i soboty. Co do Bohdaniszek — to się bardzo obawiam, że mogły one zostać teraz bez żadnej opieki, bo Hektor i Julek Komorowscy mogli być wzięci do wojska na skutek rozpędzonej w Litwie mobilizacji, a Jakszewik [?], jako obcy poddany i Polak, mógł być, wobec zaostrzenia przez wojnę stosunków, internowany.

Oprócz tego jest mi tu prawdziwie boleśnie być w Wilnie. Nie umiem bowiem patrzeć na rzeczy przez tragiczny optymizm Witolda Abramowicza. A zbyt kocham Niepodległość Litwy ze stolicą w Wilnie, abym mógł patrzeć spokojnie na fatalną logikę wypadków, odrywającą Wilno od Litwy. Dla mnie jest jasne, jak na dłoni, że afera „Litwy Środkowej", o ile w jakikolwiek sposób sobie kariery nie zrobi [?], lub o ile nie zajdą nadzwyczajne i niespodziewane wypadki, takie, jak np. pochód wojenny Żeligowskiego na Kowno i na Litwę etnograficzną lub nawiązanie rokowań Wilna z Kownem — a jedno i drugie jest mało prawdopodobne, — doprowadzić może tylko do aneksji Wilna do Polski. Witold Abramowicz i „krajowcy", uczestniczący w tej aferze, przypominają mi kurę, która wysiaduje jajka kacze. Kura ta może być święcie przekonana, że z jajek wylęgną się ~~[illegible]~~ pisklęta, które ufić [?] będą naturą swoją matki-kwoki, a więc kurczęta, ale nie mniej niezawodnie wylęgną się z jej kaczęta — kaczęta. Choć „Komisja Rządząca Litwy Środkowej", w której sporo jest „krajowców", usiłuje brać swoją „Litwę Środkową" na serio, to jednak aneksjoniści coraz bardziej w opinii publicznej, w prasie i t.d. podnoszą głowę i oblewają robotę „krajowców" zimną wodą. Narazie godzili się oni z „Litwą Środkową", jako chwilowym kompromisem, ale dziś już coraz bardziej wdzierają się w nią, by zrzucić z niej maskę i odsłonić jej istotne oblicze, którym jest — aneksja. To, czego się „krajowcy" bali i co zresztą przewidywali, usiłując wmówić w siebie łatwowierność [?], że jakimiś misternymi sztuczkami zdołają zmienić nieugiętą logikę i naturę swego dzieła, — zaczyna się już sprawdzać. Aneksjonizm już ich ze wszech stron zalewa i każdy dzień z każdą partią nowych przybyszów, powracających z emigracji, wzmacnia ich ~~[illegible]~~ szeregi i potęguje ich stanowisko. „Krajowcy" są tylko cieniutką warstewką na wierzchu bez żadnego realnego oparcia.

Gazety dzisiejsze pełne już są nowej wieści o projekcie plebiscytu w Wilnie i Wileńszczyźnie, wstępnie [?] przez Ligę Narodów [?] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ osiągnęłaby [?] pewne zastrzeżenie co do zaakceptowania [illegible] plebiscytu ze względu na ewentualny, niebezpieczny dla

[illegible]

1 listopada.
rok 1920.
poniedziałek

Wieść wczorajsza o tym, że Rada Ligi Narodów zaproponowała
rządom polskiemu i litewskiemu — plebiscyt w Wileńszczyźnie i Gro-
dzieńszczyźnie, dokonany pod kontrolą tejże Ligi, podziałała na nie-
których „krajowców” z obozu „Litwy Środkowej” deprymująco. Używając
terminu „krajowcy”, trzeba zawsze pamiętać, że termin ten nie ozna-
cza ani stronnictwa, ani jednolitego programu. Można prawie powie-
dzieć, że ilu jest „krajowców”, tyle jest rozmaitych programów. „Kra-
jowcem” jest Ludwik Abramowicz, jest nim Witold Abramowicz,
jest Bronisław Krzyżanowski, jest dr. Adolf Narkiewicz, jest Ma-
rian Święcicki, Marian Kościałkowski, Zygmunt Jundziłł, Ale-
ksander Zasztowt, jest nim także Stanisław Bagiński i wielu,
wielu innych. Każdy z nich jednak zupełnie inaczej tę swoją „kra-
jowość” rozumie, czego innego chce i inaczej według tej „kra-
jowości” realizować. Łączy ich chyba to jedno wspólne, że wszyscy
są przeciwnikami prostej inkorporacji części Litwy (przynajmniej
mniej Wilna) do Polski, co różni ich od aneksjonistów, i
pragną osobnej państwowości Litwy, ale tylko takiej, która
nie będzie państwem narodowym litewskim i która w ten
lub inny sposób będzie w ścisłym organizacyjnym kontak-
cie (związku) z Polską. Ale gdy jednak dla jednych ideą-matką
jest tylko Litwa historyczna w granicach r. 1772 albo coś
najmniej w granicach Dźwiny i Berezyny, obejmująca więc
również Białoruś prawosławną, inni gotowi są zbliżyć się do
koncepcji litewskiej, to znaczy Litwy katolickiej, mniej więcej
w granicach traktatu lipcowego litewsko-bolszewickiego z
pewnymi poprawkami na wschód i południe; gdy jedni chcą państwa jedy-
nego, zbudowanego na zasadach jednej wspólnej Konstytuanty w Wilnie, inni
są zwolennikami budowy kantonalnej, złożonej z trzech zasadniczych kantonów:
— północno-zachodniego czyli narodowego litewskiego, środkowego to znaczy Wi-
leńskiego z przewagą narodową polską i wschodniego czyli białoruskiego z
ośrodkiem w Mińsku; jedni przyjmują związek z Polską w postaci unii, inni w
federacji, inni zadowoliliby się konwencjami, łączącemi tę Litwę z Polską,
zwłaszcza zaś konwencją wojskową, a w każdym razie żądaliby tego, by Litwa
była koniecznie w systemacie polityki międzynarodowej Polski; jedni chcą
dojść do tego drogą układów z Kownem, inni metodą t. zw. interwencji, to
znaczy sforsowania oręża Litwy Kowieńskiej i zniewolenia jej przez fakty
dokonane. Takie są główne przejawy koncepcji „krajowców”, a wszakże te tylko
prądów i pomiędzy niemi są jeszcze różne odcienie różnic znaczących.
Prawie że co głowa — to systemat.

Spostrzegłem wczoraj, że śród „krajowców” wieść o plebiscycie, proponowanym
przez Ligę Narodów, wywołała depresję. Bo mają oni świadomość, że plebiscyt,
zastosowany do „Litwy Środkowej” na wzór referendum: „do Polski” czy „do Litwy”
— dałby w obecnym usposobieniu mas tutejszych większość inkorporacji. Roz-
mawiałem o tym wczoraj z Narkiewiczem i ze Święcickim. Narkiewicz zawsze
był wielce zasadniczo przeciwny zbrojnemu przedsięwzięciu Żeligowskiego, choć
gdy się ono dokonało, stanął na jego gruncie. Święcicki natomiast był zawsze zwo-
lennikiem zdecydowanym interwencji zbrojnej, posuniętej aż do końca, to znaczy
na całą Litwę Kowieńską, jako metody do scalenia całej Litwy i dokonania dzieła
budowy całokształtu państwowego Litwy podług jednolitego planu. Czyn zbrojny
Żeligowskiego witał on, jako krok stanowczy w tym kierunku, krok, który powinien
być doprowadzony do logicznego końca, za którym uważa on sforsowanie Litwy
Kowieńskiej. Mediacja Ligi Narodów przed „marszem na Kowno” [illegible]
[illegible] a decyzje plebiscytowe — przeraziły. Był przygnębiony. Że
kunktatorstwo co do marszu na Kowno uważa za klęskę polityczną
Litwy. Utyskiwał na brak szybkich i stanowczych postanowień, wróżył czarno
[illegible] podziału Litwy i — rzecz charakterystyczna — wyrażał przypuszczenie,
aby były natychmiast wojska „Litwy Środkowej” rozpoczęły energiczny pochód zbrojny
na Kowno, bądź Litwini osiągnęli większość i otrzymali do Wilna! Tyle
tylko rozdarcia Litwy na dwie połowy nie przecięgnęło się i nie utrwaliło, dając
podstawę do kombinacji podziałowych.

Jednak dziś dowiaduję się, że czynniki rządzące „krajowców” z Witoldem Abra-
mowiczem na czele są wciąż pełne optymizmu i nie zrażają się propozycjami
plebiscytowemi Ligi Narodów. Optymizm Witolda Abramowicza nie
zbity z tropu nie jest w stanie. Uważa on tę propozycję plebiscytową za wyraz nie-
dołęstwa Ligi Narodów, za papierowe [illegible], który nie
ciwi [illegible] konsekwentnej linii [illegible] tego czynu. To, że Liga Narodów traktuje
tylko z Polską i Litwą etniczną, — nie [illegible] Abramowicza, bo ponieważ to
stanowi samodzielnego działania „Litwy Środkowej”. Propozycję plebiscytową
uważa przeciwstawić zasady Sejmu „Litwy Środkowej” w Wilnie, nie oglądając się na
Ligę, która oceniła formalnie „Litwy Środkowej” i nie krajowców, że stanowisko, że wiadomie
w Komisji Rządzącej, pozyskanie w stałym obecnym, zostało
decyzja odłożenia do Sejmu, co jutro nie być [illegible]. / Na końcu ciąg dalszy będzie
Wczoraj u Narkiewicza, że [illegible] Żeligowskiego [illegible]
się tak w języku litewskim. [illegible]
też [illegible]

Ponieważ prawdopodobnie efemeryczną tylko jest Litwa Środkowa, więc efemerydalnemi zapewne będą i jej marki pocztowe, jako przedmiot osobliwości filatelistycznej. Jako takie umieszczam je w dzienniku.

2 listopada, rok 1920, wtorek.

Dobrze, że dziś spotkałem Ignasia Bohdanowicza, który mię poinformował, że na jazdę moją do Lidy, aby otrzymać stamtąd przepustkę na dalszą jazdę do Polski, trzeba mieć z Wilna przepustkę ze starostwa do Lidy, wizowaną przez wydział defensywy przy Dowództwie Wojennym. Poszedłem do starostwa i tam mi to potwierdzono. Do otrzymania tego glejtu potrzebne są pewne formalności i zaświadczenie od jakichś władz [?] zwierzchności w Wilnie, potwierdzone przez policję. Jednak Witold Abramowicz, do którego się udałem, był tak uprzejmy, że dał mi takie poświadczenie od siebie, uwzględniając je dopełnieniem [?], by mi nie czyniono żadnych trudności. Jutro rozpoczynam starania. Mam nadzieję, że rekomendacja Witolda Abramowicza, dygnitarza i wodza politycznego „Litwy Środkowej”, pełniącego obowiązki prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej, będzie miała wagę dostateczną. Jednak boję się, aby Zyndram Kościałkowski, osoba decydująca w wydziale defensywy, wiedząc, że jestem przeciwnikiem politycznym „Litwy Środkowej”, nie zechciał mi czynić przeszkód.

Chwilami niepokoi mię jeszcze rzecz jedna. Nie tyle właściwie niepokoi, ile [illegible] przypuszczeniem, który mi się zresztą zresztą wydaje nieprawdopodobnym. Oto słyszę [?] w wojskowych, że Litwini rozpoczęli kontrofensywę. Oto ogłoszony dziś komunikat sztabu obrony Litwy Środkowej stwierdza, że na skutek natarcia litewskiego wojska żeligowskiego zmuszone były cofnąć się pod Siedrojciami [?]. Otóż ja pojadę do Suwałk i tam kołatać będę o przekroczenie linii demarkacyjnej litewskiej, aż tu nagle tymczasem Litwini wejdą do Wilna. Rozumiem jednak, że to jest chyba mało prawdopodobne, a raczej nieprawdopodobne, a przynajmniej zdaje się być takim. Zwycięstwo Litwinów nad wojskami Żeligowskiego jest zupełnie możliwe. Gdyby chodziło tylko o pojedynczy wojenny starcie [?] „Litwy Środkowej” a Litwy właściwej, wojsko litewskie dałoby [?] sobie prawdopodobnie radę. Ale Piłsudski, który zainscenizował „Litwę Środkową”, i Polska, która uważa „Litwę Środkową” za jabłko, dojrzewające dla niej, — czuwają i, jeżeli Litwini zaczną zwyciężać [?] [illegible] i zagrozić Wilnu, to niewątpliwie Polska nie pozostanie widzem obojętnym i położy „na szali” swoje siły zbrojne, skoncentrowane na linii demarkacyjnej. Przypuszczam, że Polska nie ograniczyłaby się w takim wypadku do półśrodków, które już niedwuznacznie wypowiedziała [?]. Wszak „Litwa Środkowa” to bardzo istotny element polityki wschodniej Piłsudskiego i Polski. Czy też, w razie tak radykalnie, Polska chyba nie pomoże, a wtedy konsekwencje byłyby nieobliczalne, a w każdym razie trudno byłoby liczyć na bezpośrednie sforsowanie Wilna przez Litwinów.

Chwilami dziś zdaje się słyszeć bardzo głuche i odległe strzały armatnie. Zdaje się, że słuch [?] mię nie myli.

Ogłoszono dziś dekret o Sejmie „Litwy Środkowej”. Na koniec listopada zapowiedziane ogłoszenie ustawy wyborczej, a na styczeń wybory „na całym terytorium” „Litwy Środkowej”. Ogłoszony też dekret o mobilizacji ośmiu roczników poborowych.

Nie łatwy jest problemat Wilna, zwłaszcza po skomplikowaniu go imprezą [?] „Litwy Środkowej”. Europa traktuje go, jako zagadnienie między Litwą a Polską, a są wszelkie wskazówki na to, że chce go wraz z losem wszystkich państw bałtyckich zarezerwować w istocie dla trzeciego wielkiego kontrahenta przyszłości — dla Wielkiej Rosji — i że wszystkie te propozycje plebiscytu i t.d. są manewrowaniem przez odwlekanie na czasie. Zarówno Litwa, jak ogół opinii publicznej w Polsce traktują problemat Wileński i całą obecną aferę, jako spór między Polską a Litwą, spór dwóch państwowości. I w samym Wilnie ogół [illegible] ludności traktuje problemat tak samo. Tylko Piłsudski z pewnemi kołami lewicy w Polsce traktuje ~~Litwę~~ problemat Wileński, jako klucz do wielkiego systemu politycznego na wschodzie, którego ośrodkiem byłaby Polska, otoczona blokiem solidarnych państewek, i którego jednym z elementów byłoby państwo litewsko-białoruskie, sfederowane z Polską. W samym Wilnie tylko cienka warstewka „demokratów” z garścią poetycznych ideologów inteligencji [?] [illegible] w promieniu koncepcji politycznej Piłsudskiego budowanie tego tworu federacyjnego Litwy, związkowej z Polską, „Litwy Środkowej” i przeciwstawiając się dominującym [illegible] dążeniom narodowej państwowości polskiej czy litewskiej.

Litwa przez czas swojej władzy w Wilnie nie doceniła swojej siły, jako [illegible] państwowości polskiej w przyłbicy [?] ludu. W przyłbicy tej [illegible] alternatywy państwowości polskiej czy litewskiej, są pewne elementy, które [illegible] przyjęciem [illegible] z Litwą, ale [illegible] o wiele poważniejszy element, [illegible] państwowości polskiej [illegible] stanowi [illegible]. To też [illegible] Litwie, [illegible] bardzo [illegible], aby nie [illegible], nie [illegible] o język polski, i [illegible] na zasadzie samookreślenia ludności [illegible] do ich państwa. Trzeba było [illegible] Wilna i [illegible] [illegible] polityce [illegible] [illegible] litewskiej [illegible]

[illegible]

232

3 listopada. rok 1920. Środa.

Ze starostwa Wileńskiego przepustkę na wyjazd już mam, ale z Oddziału Defensywy wizy jeszcze nie mam. Będę się o nią starać jutro. Jeżeli mi nic nie przeszkodzi, wyjadę w sobotę. Do Suwałk dojadę zapewne z Tatarowiczem. Cała kwestia będzie polegała tylko na tym, czy uda mi się otrzymać w Suwałkach przepustkę na przekroczenie linii demarkacyjnej. Jeżeli mi się to nie uda, to mam zamiar nie wracać do Wilna, lecz udać się z Suwałk do Warszawy, tam skomunikować się z siostrami, które są w Polsce, wydostać skądkolwiek pieniądze na dalszą drogę i jechać do Litwy naokoło przez Pomorze i albo Gdańsk – Kłajpedę albo Prusy Wschodnie.

Niewiele dziś będę pisał w dzienniku, bo nie ma co. Nadmienię chyba jeszcze to, że powstawała myśl zużytkowania mojego wyjazdu do Kowna w celu nie nawiązania rokowań między „Litwą Środkową" a Litwinami, bo dla wielu względów niepodobna jeszcze w tej chwili mówić o rokowaniach formalnych, jeno zbadania w Kownie gruntu dla ustalenia, czy może się znaleźć jakakolwiek podstawa do kiełkowania prądów obustronnej ugody. Szczególnie Jundziłł chciał, aby się nad tym zastanowić w przedmiocie mojego wyjazdu. Abym się podjął być pośrednikiem formalnym czy agentem czynników „Litwy Środkowej" w tej sprawie — mowy być nie mogło. Toteż odmówiłem wszelkiej myśli o urzędowej konferencji mojej z przedstawicielami władzy „środkowo-litewskiej" w związku z moją do Kowna podróżą. Wobec tego miało być tylko prywatne, niby przygodne, spotkanie się moje na herbatce u Jundziłła z kilku ludźmi z „Komisji Rządzącej", a mianowicie projektowane było z Witoldem Abramowiczem, Zasztowtem i z dyrektorem Departamentu Spraw Zagranicznych Jerzym Iwanowskim. Ale ostatecznie i do tego nie doszło. Zresztą nie jest to mało celowe. Bo i bez takiego spotkania wiem aż nadto dobrze, jakie są dążenia w łonie „Komisji Rządzącej" Litwy Środkowej i czego chce w szczególności ten lub inny z polityków obozu „krajowego". Oczywiście Litwinów w Kownie o tym informować będę, a na jakie tam natrafię nastroje i co kiełkującego tam dostrzegę — o tym się dopiero w Kownie dowiem. Żadnej jeszcze „misji" nie przyjmuję i żadnej przyjąć tym nie mogę. O ile w pewnej chwili okazałby się grunt jakiś realny, to dopiero wtedy byłby do pomyślenia przedsięwzięcie ewentualnych kroków mediacji. Naturalnie zapatruję się na takie możliwości, niestety, bardzo pesymistycznie. Jeżeli Litwini popełnili błędy w pierwszych krokach swej polityki w Litwie Wschodniej (obecnie „Środkowej" nazwanej), to interwencja polska, która wzięła Polskę [illegible], nie wyłączając „krajowców", jeszcze bardziej sprawę układu zdyskredytowała. Niemniej jestem przekonany, że jeżeli ma być ta Litwa zbudowana, to oprzeć się ona wcześniej czy później musi na układzie. Armaty lub nienawiść nie zbudują same gmachu współżycia państwowego. [illegible] chwilowo może być konieczny, ale ostatecznie musi dojść do jakiegoś układu, albo też nic się nie zbuduje. Mechaniczne zespawanie nie załatwi sprawy, czy przyjdzie ono z tej czy też z innej strony.

Jest wysuwana na stanowisko dyrektora Departamentu Spraw Zagranicznych kandydatura Bronisława Krzyżanowskiego na miejsce Jerzego Iwanowskiego. Nie zdaje mi się, aby w stosunku do Litwy ta kandydatura wróżyła coś dobrego.

4 listopada. rok 1920. czwartek.

Złożyłem moją przepustkę do wydziału defensywy dla wizy. Jutro wiza ma być gotowa, jeżeli... jeżeli defensywa nie wpadnie na trop moich zamiarów wyjazdu do Kowna i mojej opozycyjności względem afery Litwy Środkowej, bo w takim razie, jakkolwiek mimo przychylnej opinii szefa rządu, Witolda Abramowicza, gotowaliby mi wizy odmówić. Defensywa bowiem jest instytucją potężną, która ma swoje autonomiczne widzimisię, nie licząc się z cywilnymi władzami politycznymi.
Niezależnie od tego wziąłem od Witolda Abramowicza list polecający do prezesa Sądu Okręgowego w Suwałkach, p. Romana, z prośbą ułatwienia mi starań o przepustkę na przekroczenie linii demarkacyjnej litewskiej.
Niespodzianie przybył mi ewentualny towarzysz podróży w osobie dr. Andrzeja Domaszewicza. Domaszewicz, podejrzewany o współdziałanie z bolszewikami w czasie ich pierwszego pobytu w Wilnie w r. 1919, był więziony przez Polaków i następnie wywieziony i internowany w obozie koncentracyjnym pod Krakowem aż dotychczas. Obecnie został zwolniony z udzieleniem mu pozwolenia na powrót do miejsca urodzenia — w Poniewieżu. Przyjechał w tych dniach do Wilna, ale ponieważ stąd bezpośrednio do Litwy Kowieńskiej dostać się nie może, więc ma jechać również, jak ja, na Suwałki. Ewentualnie więc, jeżeli mu dana będzie możność jazdy tą drogą, pojechalibyśmy razem ze sobą.
Nie wiem zresztą, czy pojutrze będę mógł wyjechać. Będzie to jeszcze zależało od tego, czy zdołam wszystko przez dzień jutrzejszy załatwić.
Słyszałem, że wojsko litewskie, rozpocząwszy kontrofensywę, posuwa się wciąż coraz bliżej ku Wilnu. Już dzisiaj słyszałem w redakcji „Gazety Krajowej", że Litwini zajęli Mejszagołę i Niemenczyn. Mówią też z pogłoską, że podjazdy litewskie widziano w Trzecach. Komunikaty sztabu obrony „Litwy Środkowej" są wciąż bardzo lakoniczne i zawierają zapewnienie, że „na froncie spokój" i że „sytuacja jest bez zmiany". Gdybym wyjechał na Suwałki w celu dostania się do Kowna, a tymczasem Litwini okrążyliby do Wilna, byłbym dobrze „pokiwany". Ale wątpię, żeby do tego przyszło. Objawów niepokoju w kołach wojskowych nie widać. Tylko niektóry pesymista słyszałem najczęściej, że możliwym jest okrążenie Litwinów. W kołach politycznych twierdzą, że zajęcie Wilna przez Litwinów jest stanowczo wykluczone, dając do zrozumienia, że gdyby takie możliwości stały się realne, to Polska nie dopuściłaby do niej i zainterweniowałaby bezpośrednio albo conajmniej dałaby się „zbuntować" jeszcze jednej dywizji. W kołach zaś wojskowych tłumaczą cofnięcie się wojsk Żeligowskiego „manewrem".
Widziałem się dziś z Antonim Łuckiewiczem, który jest bardzo poruszony rewizją, dokonaną u niego przed 2 dniami przez żandarmerię. Wogóle Białorusini nie zachwycają się rządami „Litwy Środkowej", mimo udziału w nim … Wacława Iwanowskiego. Ich stanowisko opozycyjne rośnie. Łuckiewicz rozmawiał ze mną o ewentualnym odegraniu przez Białorusinów roli pośredniczącej w likwidacji polskiej … Wileńszczyzny do państwa litewskiego i o zbadaniu gruntu i warunków w Kownie, na których Białorusini mogliby poprzeć stanowisko państwa litewskiego w konflikcie obecnym.

5 listopada. rok 1920. piątek.

Mam wszystko: przepustkę, wizę defensywy, list W. Abramowicza do Kowna w kieszonkach. Dla [illegible] nie mi droga przedstawia się za linię demarkacyjną. W imię Boże — w drogę. Postanowiłem nie odkładać jazdy, a więc mam mocne postanowienie wyjechania jutro. Gdybym nie wyjechał, musiałbym czekać na następny pociąg do środy, co kosztowałoby mię z tysiąc marek polskich, bo każdy dzień pobytu ~~jest~~ w Wilnie jest coraz droższy, a moje środki okazują się mocno bardzo na [illegible], stąd tylko [illegible] dalej jechać można.

Na godz. 5 po obiedzie byłem dziś zaproszony do Zygmunta Jundziłła, do którego przyszli też Witold Abramowicz, Aleksander Zasztowt i Bronisław Krzyżanowski. Było to spotkanie bardzo prywatne, nieobowiązujące, ale umyślne w związku z moją podróżą do Kowna i pragnieniem [illegible] tych panów wobec Litwinów. Oczywiście nie ma mowy o tym, abym podejmował się roli przedstawiciela „Komisji Rządzącej" tutejszej lub choćby jej ~~[illegible]~~ „ministra krajowego" ani też agenta „Litwy Środkowej". Oni sami też rozumieją to dobrze i takiej roli mi nawet nie proponowali. Rozmowa nasza przy herbatce trwała parę godzin. Omawialiśmy sytuację, jaka się wytworzyła przez „czyn zbrojny" generała Żeligowskiego i „powstanie" „Litwy Środkowej" w Wilnie. Oni wyrażali swój pogląd na szanse i atuty rokowań i układu z Kownem dla sprawy państwowości Litwy i przedstawiali swoje stanowisko i widoki. Ja wyraziłem swoje zastrzeżenia i krytykę ich „dzieła", które, niestety, pełne jest grzechów — oby tylko nie były one śmiertelne dla sprawy Niepodległości i całości Litwy z Wilnem! Możność ~~[illegible]~~ układów i porozumienia nie jest bardzo trudna, jest wszakże [illegible], — niepodobna się łudzić. Nie byłaby ~~tak~~ chociaż taka trudność zasady stosunku ~~od~~ wschodniej („środkowej") części Litwy do państwa, bo [illegible] zdaniem moim wcześniej czy później stosunek ten musiałby się oprzeć na [illegible] wewnątrz państwa a więc na układzie, albo go wcale nie będzie — a w żadnym razie zapanowanie ~~[illegible]~~ nie cementuje na trwałe tego stosunku, — ale trudności największe płyną z metody, którą „krajowcy" budować zwykli tę „Litwę Środkową", ~~[illegible]~~ [illegible] rozumianym stopniem do Litwy całej i niepodległej. Aby Kowno mogło traktować z Wilnem, musi to ostatnie dążyć do wyzbycia się charakteru ekspozytury Warszawy, przeciwnie bowiem traktowanie byłoby [illegible] Kowno mogłoby mieć do czynienia li tylko z Warszawą. Z drugiej strony wielki krok ze strony Kowna do traktowania nie z Warszawą, lecz bezpośrednio z Wilnem, pomogłoby do emancypacji Wilna od Warszawy. To są główne [illegible]. [illegible] stoją na [illegible] „Litwy Środkowej" — [illegible] dziś przeszkodą układu Kowna z Wilnem. [illegible] ten [illegible] dzienniku, bo [illegible] i więcej [illegible] eventualny [illegible] — p. Tadeusz Wróblewski [illegible]. [illegible] w imię Boże — jadę [illegible]!

Michał Römer.

Wilno, 5. XI. 1920.